

Rocznik Łódzki

REDAKTOR

Maria Nartonowicz-Kot

Sekretarz

Jarosław Kita

RADA PROGRAMOWA

Kazimierz Badziak

Włodzimierz Kozłowski

Stefan Pytlas

Wojciech Szczygielski

Alicja Szymczakowa

Piotr Zawilski

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W ŁODZI

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ŁODZI

ROCZNIK ŁÓDZKI

Tom LVII

2010

WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE DZIEJOM ŁODZI
I ZIEM WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2010

Adres Redakcji: Łódź, ul. A. Kamińskiego 27 A

www.pthlodz.uni.lodz.pl

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Łodzi, Łódź 2010

RECENZENCI

Wiesław Caban, Edward Wiśniewski

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

SKŁAD I ŁAMANIE

Paweł Szewczyk

DRUK

Księży Młyn

Dom Wydawniczy

ISBN 978-83-926472-9-4

ISSN 0080-3502

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

<i>Witold Filipczak</i> , Aktywność sejmikowa regalistów w województwie rawskim w latach 1780-1786.	11
<i>Jarosław Kita</i> , Wizerunek społeczności prywatnego miasteczka Królestwa Polskiego w I połowie XIX w.	41
<i>Urszula Oettingen</i> , Łodzianie w I Pułku Piechoty Legionów Polskich.	51
<i>Włodzimierz Kozłowski</i> , Dowódcy 30 Pułku Strzelców Kaniowskich (Warszawa, II Batalion do listopada 1924 r. w Tomaszowie Mazowieckim) 1918-1939. Próba charakterystyki. Cz. I, 1918-1932.	64
<i>Karol Chylak</i> , Polski Narodowy Kościół Katolicki w Łodzi (1928-1951).	89
<i>Krzysztof W. Mucha</i> , Oblicze polityczne ludności powiatu łódzkiego w świetle wyborów samorządowych z lat 1933-1939.	103
<i>Przemysław Waingertner</i> , Geneza i początki działalności Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi.	123
<i>Krzysztof Lesiakowski</i> , Wybory czerwcowe 1989 r. – spojrzenie po 20 latach.	137

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

<i>Maria Żemigala</i> , Przygródki zamków królewskich w Wielkopolsce i na Kujawach w latach 1564-1565.	163
<i>Tadeusz Poklewski-Koziell</i> , Łódzkie interesy Karola Niezabytowskiego herbu Lubicz.	177
<i>Aleksy Piasta</i> , Inspektorat Szkolny w Piotrkowie Trybunalskim – organizacja i procesy aktotwórcze (1917-1939).	185
<i>Tomasz Walkiewicz</i> , Materiały archiwalne do poszukiwań genealogicznych w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi.	201

ARTYKUŁ RECENZYJNY

<i>Krzysztof Tomasz Witczak</i> , Getto tomaszowskie i obóz pracy przymusowej we wspomnieniach Zenona Neumarka.	223
--	-----

RECENZJE I ZAPISKI

Zbigniew Dunin-Wilczyński, Pustynia i skorpiony. Wojsko polskie w Iraku 1942-1943, Warszawa [2007], ss. 312 (<i>Jacek Pietrzak</i>)	239
Aneta Bołdyrew, Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu rodzinnego w latach 1795-1918, Warszawa 2008, ss. 380 (<i>Nina Kapuścińska</i>)	241
Giennadij Matwiejew, Piłsudskij, Moskwa 2008, ss. 473+23 nlb (<i>Paweł Samuś</i>)	244
Bogdan Gadomski, Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903-1947), Warszawa 2009, ss. 360+14 nlb (<i>Paweł Samuś</i>)	247
Antoni Kaczmarek, Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie II, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parachialis in Dmenin 1723-1788, Dmenin 2009, ss. 217+ płyta DVD, errata (<i>Tomasz Nowak</i>)	251
Maria Krystyna Leszczyńska, Nauczyciele Tomaszowa Mazowieckiego w tajnym nauczaniu, wydanie II, uzupełnione i poprawione, Tomaszów Mazowiecki 2009, ss. 114 (<i>Krzysztof Tomasz Witczak</i>)	254
Agnieszka Lisak, Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku, Warszawa 2009, ss. 315 (<i>Piotr Kaniewski</i>)	259

SPRAWOZDANIA

Obchody 90-lecia Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim (<i>Beata Jędrzejczyk, Ewa Żerek</i>)	263
Sprawozdanie z sesji naukowej nt. W przeddzień kampanii grunwaldzkiej”, Łęczyca, 20 XI 2009 r. (<i>Maria Nartonowicz-Kot</i>)	265
Sprawozdanie z sesji naukowej „Wysiedlenia mieszkańców Łodzi w 1940 r.”, Łódź, 15 I 2010 r. (<i>Sylvia Hadrysiak</i>)	266
Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Władza i polityka w czasach nowożytnych”, Łódź, 15-16 IV 2010 r., (<i>Dorota Kicińska</i>)	268
Sprawozdanie z seminarium prezentującego dorobek naukowy Profesora Wiesława Pusia (<i>Jarosław Kita</i>)	271
Uroczysta prezentacja monografii „Głowno. Dzieje miasta”, Głowno, 14 V 2010 r. (<i>Tomasz Romanowicz</i>)	273
Sprawozdanie z obchodów 90. rocznicy bitwy warszawskiej w regionie piotrkowskim (<i>Maciej Hubka, Michał Ordak</i>)	276
Sprawozdanie z obchodów 180. rocznicy nadania praw miejskich dla Tomaszowa Mazowieckiego (<i>Andrzej Kędziński</i>)	279
Sprawozdanie z konferencji popularnonaukowej „Solidarność z bliska. Powstanie i funkcjonowanie struktur NSZZ „Solidarność” w Regionie Łódzkim (1980-1981) (<i>Kamil Piskala</i>)	280
Podporucznik Richard Tice (1922-1944). Nieznany bohater upamiętniony w Łodzi (<i>Aleksandra Kozłowska, Michał Szparagowski</i>)	284
Oskar Halecki i jego obraz Europy. Część pierwsza. Konferencja naukowa, Łódź, 19-20 XI 2010 (<i>Marta Biedrawa</i>)	286

CONTENTS

DISSERTATIONS AND ARTICLES

<i>Witold Filipczak</i> , The Activity of Royalists at the Parliaments of the County of Rawa in the years 1780-1786.	11
<i>Jarosław Kita</i> , Picture of Private Town Community in the Polish Kingdom in First Half of 19 th Century. Research postulates.	41
<i>Urszula Oettingen</i> , Citizen of Lodz in the First Infantry Regiment of Polish Legions. ..	51
<i>Włodzimierz Kozłowski</i> , The Commanders of the 30 th Riflemen of Kaniów Regiment (Warsaw, the 2nd Battalion in Tomaszów Mazowiecki untill November 1924) 1918-1939. The Attempt of the Characterization. Part I, 1918-1932.	64
<i>Karol Chylak</i> , Polish National Catholic Church in Lodz (1928-1951).	89
<i>Krzysztof W. Mucha</i> , The Political View on the County of Lodz in the Light of Local Elections in the Period 1933-1939.	103
<i>Przemysław Waingertner</i> , Genesis and the Beginnings Activity of the Association of Polish Victims to Third Reich – Lodz Province Department.	123
<i>Krzysztof Lesiakowski</i> , General Elections in Poland in June 1989 – Overview after 20 years.	137

MINOR WORKS AND MATERIALS

<i>Maria Żemigala</i> , Sprawls of Royal Castles in Wielkopolska and Kujawy Region in the Years 1564-1565.	163
<i>Tadeusz Poklewski-Koziell</i> , Business in Lodz of Karol Niezabytowski of Lubicz. ...	177
<i>Aleksy Piasta</i> , School Inspectorate in Piotrków Trybunalski - Organization and Processes Creation of Acts (1917-1939).	185
<i>Tomasz Walkiewicz</i> , Archives about Genealogy Research in the State Archive in Lodz.	201

REVIEW ARTICLE

<i>Krzysztof Tomasz Witczak</i> , Getto in Tomaszów Mazowiecki and the Compulsive Work Camp in Memoires of Zenon Neumark.	223
--	-----

REVIEWS

Zbigniew Dunin-Wilczyński, Pustynia i skorpiony. Wojsko polskie w Iraku 1942-1943, Warszawa [2007], pp. 312 (<i>Jacek Pietrzak</i>)	239
Aneta Bołdyrew, Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu rodzinnego w latach 1795-1918, Warszawa 2008, pp. 380 (<i>Nina Kapuścińska</i>)	241
Giennadij Matwiejew, Piłsudskij, Moskwa 2008, pp. 473+23 extra (<i>Paweł Samuś</i>) ...	244

Bogdan Gadomski, Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903-1947), Warszawa 2009, ss. 360+14 extra (<i>Paweł Samuś</i>)	247
Antoni Kaczmarek, Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie II, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parachialis in Dmenin 1723-1788, Dmenin 2009, ss. 217 + DVD, errata (<i>Tomasz Nowak</i>)	251
Maria Krystyna Leszczyńska, Nauczyciele Tomaszowa Mazowieckiego w tajnym nauczaniu, II ed., completed and corrected, Tomaszów Mazowiecki 2009, pp. 114 (<i>Krzysztof Tomasz Witeczak</i>)	254
Agnieszka Lisak, Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku, Warszawa 2009, pp. 315 (<i>Piotr Kaniewski</i>).	259

REPORTS

Celebrations of 90 th Anniversary of State Archive in Piotrków Trybunalski (<i>Beata Jędrzejczyk, Ewa Żerek</i>).	263
Report from the Scientific Session Entitled: "The Eve of Grunwald Campaign", Łęczyca, 20 th of November 2009 (<i>Maria Nartonowicz-Kot</i>).	265
Report from the Scientific Session Entitled: "Displacements of Łódź Inhabitants in 1940", 15 th January 2010 (<i>Sylwia Hadrysiak</i>).	266
Report from Polish Scientific Conference Entitled: "Authority and Politics in Modern Ages", Łódź, 15-16 th April 2010 (<i>Dorota Kicińska</i>).	268
Report from Seminary Devoted to Scientific Works of Professor Wiesław Puś (<i>Jarosław Kita</i>).	271
Solemn Presentation of Monographs "Głowno. History of Town", Głowno, 14 May 2010 (<i>Tomasz Romanowicz</i>).	273
Report from Celebrations of 90 th Anniversary of Warsaw Battle in Piotrków Trybunalski Region (<i>Maciej Hubka, Michał Ordak</i>).	276
Report from Celebrations of 180 th Anniversary of Civic Rights to Tomaszów Mazowiecki (<i>Andrzej Kędziński</i>).	279
Report from the Conference: "Solidarity" form Short Distance. Rising and Functions of Structures NSZZ „Solidarność” in Łódź Region (1980-1981) (<i>Kamil Piskala</i>).	280
Lieutenant Richard Tice (1922-1944). The Unknown Hero Rendered in Memory in Łódź (<i>Aleksandra Kozłowska, Michał Szparagowski</i>).	284
Oskar Halecki's the Big Picture of the Europe. First Part. Scientific Conference, Łódź, 19-20 November 2010 (<i>Marta Biedrawa</i>).	286

СОДЕРЖАНИЕ

НАУЧНЫЕ РАБОТЫ И СТАТЬИ

<i>Витольд Филипчак</i> , Сеймикова активность регалистов в равском воеводстве в 1780-1786 гг.	11
<i>Ярослав Кита</i> , Изображение общества частного городка Царства Польского в первой половине XIX в.	41
<i>Уршула Оэтингэн</i> , Лодзяне в I Пехотном Полке Польских Легионов.	51
<i>Влодзимеж Козловски</i> , Командиры 30 Полка Каневских Стрелков (Варшава, II Батальон до ноября 1924 г. в Томашове Мазовецком) 1918-1939. Попытка характеристики. Ч. I, 1918-1932	64
<i>Кароль Хылак</i> , Польский Национальный Католический Костел в Лодзи (1928-1951).	89
<i>Кжыштоф В. Муха</i> , Политический облик населения лодзинского района в свете выборов в органы местного самоуправления в 1933-1939 гг.	103
<i>Пжэмыслав Ваингэртнэр</i> , Генезис и начало деятельности Общества Пострадавших Поляков от III Рейха - Воеводского Отдела в Лодзи.	123
<i>Кжыштоф Лэсяковски</i> , Июньские выборы 1989 г. - взгляд после 20 лет.	137

НЕБОЛЬШИЕ РАБОТЫ И МАТЕРИАЛЫ

<i>Марья Жэмигала</i> , Пристройки к королевским замкам в Великой Польше и на Куявии в 1564-1565 гг.	163
<i>Гадэуш Поклэвски-Козелл</i> , Лодзинские дела Кароля Незабытовского герба Лубич.	177
<i>Алексы Пяста</i> , Школьный Инспекторат в Петрокове Трибунальском - организация и процессы создания акт (1917-1939).	185
<i>Томаш Валькевич</i> , Архивные материалы для генеалогических исследований в хранении Государственного Архива в Лодзи.	201

СТАТЬЯ РЕЦЕНЗИЯ

<i>Кжыштоф Томаш Витчак</i> , Томашовское гетто и лагерь принудительного труда в воспоминаниях Энона Нэумарка.	223
---	-----

РЕЦЕНЗИИ И ЗАПИСКИ

Zbigniew Dunin-Wilczycki, Pustynia i skorpiony. Wojsko polskie w Iraku 1942-1943, Warszawa [2007], ss. 312 (<i>Яцэк Петжак</i>)	239
Aneta Bołdyrew, Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu rodzinnego w latach 1795-1918, Warszawa 2008, ss. 380 (<i>Нина Капусциньска</i>)	241
Giennadij Matwiejew, Piłsudskij, Moskwa 2008, ss. 473+23 nlb (<i>Павэл Самусь</i>)	244

Bogdan Gadomski, Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903-1947), Warszawa 2009, ss. 360+14 nlb (<i>Павэл Самусь</i>)	247
Antoni Kaczmarek, Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie II, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1723-1788, Dmenin 2009, ss. 217+plyta DVD, errata (<i>Томаш Новак</i>)	251
Maria Krystyna Leszczyńska, Nauczyciele Tomaszowa Mazowieckiego w tajnym nauczaniu, wydanie II, uzupełnione i poprawione, Tomaszów Mazowiecki 2009, ss. 114 (<i>Кжыштоф Томаш Витчак</i>)	254
Agnieszka Lisak, Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku, Warszawa 2009, ss. 315 (<i>Петр Каневски</i>)	259

ХРОНИКА

Празднование 90 годовщины Государственного Архива в Петрокове Трибунальском (<i>Бэата Енджэйчык, Эва Жэрэк</i>).	263
Научная сессия „На кануне грунвальдской кампании”, Ленчица, 20 ноября 2009 г. (<i>Марья Нартонович-Кот</i>).	265
Научная сессия „Выселения жителей Лодзи в 1940 г.”, Лодзь, 15 января 2010 г. (<i>Сьльвя Хадрысяк</i>).	266
Общепольская научная конференция „Власть и политика в новое время”, Лодзь, 15-16 апреля 2010 г. (<i>Дорота Кициньска</i>).	268
Отчет из семинара указывающего научные достижения Профессора Веслава Пуся (<i>Ярослав Кита</i>).	271
Торжественная презентация монографии „Гловно. История города”, Гловно, 14 мая 2010 г. (<i>Томаш Романович</i>).	273
Отчет из празднования 90 годовщины варшавской битвы в петроковском районе (<i>Мацей Хубка, Михал Ордак</i>).	276
Отчет из празднования 180 годовщины присвоения годовских прав Томашову Мазовецкому, (<i>Анджэй Кендзерски</i>).	279
Научно-популярная конференция „Солидарность с близкого расстояния. Создание и функционирование структур НСПС „Солидарность” в лодзинском районе (1980-1981), (<i>Камиль Пискала</i>).	280
Научная конференция „Поручик Richard Tice (1922-1939). Неизвестный герой увековеченный в Лодзи (<i>Александра Козловска, Михал Шпараговски</i>).	284
Научная конференция „Оскар Халецки и его облик Европы”. Часть первая, Лодзь, 19-20 ноября 2010, (<i>Марта Бедрава</i>).	286

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Witold Filipczak
(Uniwersytet Łódzki)

AKTYWNOŚĆ SEJMIKOWA REGALISTÓW W WOJEWÓDZTWIE RAWSKIM W LATACH 1780-1786

Województwo rawskie składało się z trzech ziem: rawskiej, sochaczewskiej i gostynińskiej (nazywanej często gostyńską), z których każda dzieliła się na dwa powiaty (rawski, bialski - zwany też bielskim, sochaczewski, mszczonowski, gostyniński i gąbiński). Województwo miało powierzchnię 6173 km²¹. Korekty przebiegu granic zdarzały się jeszcze w XVIII w. Na sejmie z 1773/1775 podjęto decyzję o przyłączeniu do powiatu gąbińskiego 8 wsi należących wcześniej do powiatu gostynińskiego². Życie sejmikowe województwa rawskiego jest słabo zbadane ze względu na bardzo zły stan zachowania źródeł. Rawskie księgi sądowe uległy zniszczeniu w XVIII w.³ Księgi ziemi sochaczewskiej spłonęły w czasie II wojny światowej⁴. Dla ziemi gostynińskiej dysponujemy tylko kilkoma sygnaturami, które zawierają dokumenty pochodzące z lat 1788-1792⁵. W tej sytuacji szczególne znaczenie ma korespondencja i odpisy akt sejmikowych zachowane w *Tekach Pawińskiego*. Dość obfity zestaw laudów i instrukcji zachował się tylko dla ziemi sochaczewskiej⁶, w mniejszym stopniu dla zgromadzeń województwa w Bolimowie. Bardzo nieliczne są odpisy akt sejmikowych ziemi rawskiej i gostynińskiej⁷.

¹ Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku, red. W. Pałucki, cz. II, Warszawa 1973, s. 59.

² *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko [dalej: VL], t. VIII, Petersburg 1860, s. 164. *Ustanowienie suscepty Ziemi Gostynińskiej*.

³ VL, t. VII, Petersburg 1860, s. 213-214. *Bezpieczeństwo fortun i honorów szlacheckich obywatelów ziemi rawskiej po pogorzeli ksiąg ziemskich, grodzkich, granicznych*.

⁴ W. Pałucki, *Ziemia Sochaczewska w wiekach XIV-XVIII*, [w:] *Dzieje Sochaczewa i Ziemi Sochaczewskiej. Studia i materiały*, Warszawa 1970, s. 67.

⁵ Materiały te znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], w zespole: Księgi ziemskie i grodzkie gostynińskie i gąbińskie.

⁶ Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps [dalej: BPAU] 8346. Teki Pawińskiego nr [dalej TP] 29c. Akta sejmikowe ziemi sochaczewskiej 1658-1699; BPAU 8347. TP 30. Akta sejmikowe ziemi sochaczewskiej 1700-1790.

⁷ BPAU 8346. TP 29. Akta sejmikowe województwa rawskiego 1583, 1657-1790, ziemi gostynińskiej 1668-1790 (TP 29b).

Pominę omówienie stanu badań nad sejmikami i życiem politycznym Mazowsza, a województwa rawskiego w szczególności, gdyż prezentowałem to zagadnienie w innym miejscu⁸. Ograniczę się do publikacji uwzględniających aktywność parlamentarną w drugiej połowie XVIII w. Niewiele wiadomości wnoszą monografie regionalne⁹. Maria Czepe omówiła, na podstawie korespondencji, układ sił politycznych w Koronie i rezultaty rywalizacji sejmikowej w latach 1759-1763. Rawskie było wówczas obszarem silnych wpływów republikantów, wśród których kluczową rolę odgrywali wojewoda Kazimierz Granowski i prymas Władysław Łubieński¹⁰. Dzięki dobrom łowickim arcybiskupi gnieźnieńscy dysponowali dużymi wpływami na tym terenie¹¹. Przebiegiem sejmików przed konwokacją w 1764 r. zajmował się Tomasz Szwaciński¹². O życiu sejmikowym w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego pisali George T. Łukowski i Wojciech Kriegseisen¹³. Instrukcje poselskie ziemi sochaczewskiej (1764, 1766 i 1773) wykorzystał Jerzy Michalski¹⁴. Postawę parlamentarzystów w pierwszych miesiącach sejmu rozbiorowego badał Ryszard Chojecki¹⁵. Kampanią sejmikową w 1778 r. zajmowałem się w monografii sejmu z tego roku¹⁶. J. Michalski, pisząc o sejmikach przed Sejmem Czteroletnim, omówił ich rezultaty w województwie rawskim¹⁷. Informacje dotyczące sejmików w lutym i listopadzie 1790 r. można znaleźć w publikacjach Zofii Zielińskiej¹⁸. Szeroko o przebiegu sejmików lutowych 1792 r. pisał Wojciech Szczygielski¹⁹.

Z przeglądu literatury przedmiotu wynika, że okres 1780-1786 stanowi białą plamę w badaniach nad dziejami życia parlamentarnego województwa rawskiego w czasach Stanisława Augusta. Przyjęcie ram chronologicznych 1780-1786 ma do-

⁸ W. Filipczak, *Bolimów jako miejsce obrad sejmików województwa rawskiego w XVII-XVIII wieku* (złożony do druku).

⁹ *Dzieje Gostynina i ziemi gostyńskich*, red. M. Chudzyński, Warszawa 1990; *Dzieje Sochaczewa...*; *Powiat rawski. Zarys dziejów do końca 1973 r.*, red. S. M. Zajączkowski, Łódź 1975.

¹⁰ M. Czepe, *Kamaryla Pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750-1763*, Warszawa 1998, s. 166-169.

¹¹ Wpływy polityczne arcybiskupów gnieźnieńskich na tym terenie widoczne były już w XVI w.: W. Pałucki, *dz. cyt.*, s. 50; H. D. Wojtyśka, *Województwo rawskie wobec dwu pierwszych bezkrólewí (1572-1576)*, [w:] *Materiały do dziejów społeczno-gospodarczych w Polsce*, red. Z. Sułowski, E. Wiśniewski, Lublin 1974, s. 113.

¹² T. Szwaciński, *Sejmiki poselskie przed konwokacją 1764 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 2006, R. CXIII, 1, s. 40.

¹³ G. T. Łukowski, *The Szlachta and the Confederacy of Radom 1764-1767/68: A Study of the Polish Nobility*, „Antemurale”, t. XXI, Romae 1977, s. 125, 127, 137, 144, 162, 262, 268-269; W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 258-263.

¹⁴ J. Michalski, *Reforma sądownictwa na sejmie konwokacyjnym 1764 roku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 301, 303, 306; tenże, *Zagadnienie reformy sądownictwa i prawa sądowego w początkach panowania Stanisława Augusta*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2000, t. LII, 1-2, s. 69, 99; tenże, *Rejtan i dylematy Polaków w dobie pierwszego rozbioru*, „Kwartalnik Historyczny” 1986, R. XCIII, 4, s. 994-995.

¹⁵ R. Chojecki, *Patriotyczna opozycja na sejmie 1773 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1972, R. LXXIX, s. 559-561.

¹⁶ W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, Warszawa 2000, s. 67-69.

¹⁷ J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 r.*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. LI, 3, s. 349.

¹⁸ Z. Zielińska, „O sukcesji tronu w Polsce” 1787-1790, Warszawa 1991, s. 211; taż, *Sejmiki 8 lutego 1790 - pierwsze referendum na temat dokonania sejmu*, „Wiek Oświecenia” 1993, t. IX, s. 122-123.

¹⁹ W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 45-46, 138-143.

datkowe uzasadnienie. Sejm z 1786 r. zamykał, trwający od 1778 r., okres „wolnych” (nieskonfederowanych) sejmów okresu Rady Nieustającej²⁰. Rok 1780 stanowił też ważną cezurę w dziejach stronnictwa królewskiego. Na Litwie utracił swoją pozycję polityczną, dotychczasowy przywódca miejscowych regalistów, podskarbi nadworny litewski Antoni Tyzenhauz²¹. Do istotnych zmian doszło wśród zwolenników monarchy w Koronie. W 1780 r. zmarł sekretarz wielki koronny Jacek Ogrodzki, szef Gabinetu Stanisława Augusta, prawa ręka monarchy w kontaktach ze szlachecką prowincją. Jego miejsce, na trzy lata, zajął pisarz koronny Adam Cieciszowski²². W 1780 r. zmarł też biskup poznański i kanclerz Andrzej Młodziejowski, który dzięki ogromnej pracowitości i aktywności znacząco oddziaływał na politykę dworu w sprawach personalnych i sejmikowych²³. Obszarem wpływów kanclerza koronnego były, przede wszystkim, województwa prowincji wielkopolskiej. Do terenów szczególnie interesujących A. Młodziejowskiego należało Rawskie, zwłaszcza ziemie gostynińska i rawska²⁴. Znaczna część województwa należała do archidiakonatu warszawskiego w diecezji poznańskiej²⁵.

System sejmikowy województwa rawskiego na przestrzeni XVI-XVIII w. ulegał dość poważnym przekształceniom. Problemem tym zajmowałem się szerzej pisząc o sejmikach w Bolimowie. Ograniczę się więc do sytuacji w czasach Stanisława Augusta. Konstytucja konwokacyjna z 1764 r. przywracała zasadę większości głosów na zgromadzeniach poselskich w ziemiach i znosiła wspólne dla województwa obrady w Bolimowie, gdzie wcześniej wybierano deputatów oraz odbywano sejmiki gospodarskie i komisarskie²⁶. Taki stan prawny trwał tylko dwa lata. Sejm z 1766 r. przywrócił wybór deputatów (z uwzględnieniem alternaty między ziemią), a w konsekwencji także sejmiki gospodarskie, na „generałach” (jak nazywano zgromadzenia trzech ziem województwa) w Bolimowie²⁷. Nie wiadomo, kiedy ta ustawa doczekała się realizacji. W województwie rawskim aktywnie działała konfederacja barska²⁸. Sejmik deputacki całego województwa zebrał się na pewno 15 VII 1775 r., kiedy obok sędziów trybunalskich wybrano także pisarza rejestru

²⁰ J. Michalski, *Sejm w czasach panowania Stanisława Augusta*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. I, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 378-381; W. Filipczak, *Sejmy Rzeczypospolitej w dobie stanisławowskiej*, [w:] *Między konstytucją Nihil Novi a ustawodawstwem nowoczesnej demokracji. Parlamentaryzm Polski w XVI-XX wieku*, red. H. Gmiterek, S. Piątkowski i J. Wrona, Radom 2005, s. 71-77.

²¹ S. Kościalkowski, *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*, t. II, Londyn 1971, s. 355-434.

²² M. Rymaszyna, *Gabinet Stanisława Augusta*, Warszawa 1962, s. 70-71, 114-115; J. Michalski, *Ogrodzki Jacek Bartłomiej Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. XXIII, Wrocław 1978, s. 650; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 33-34.

²³ W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 32-33; W. Müller, W. Szczygielski, *Młodziejowski Andrzej Mikołaj* [w:] PSB, t. XXI, Wrocław 1976, s. 431. Król jednak nie w pełni ufał A. Młodziejowskiemu: Stanisław August Ponia-towski, *Mémoires du roi...*, t. I, Petersburg 1924, s. 15-16.

²⁴ W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 67-68.

²⁵ *Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku*, s. 52.

²⁶ VL, t. VII, s. 33. *Rozdzielenie Trybunałów Koronnych*; A. Lityński, *Sejmiki ziemskie 1764-1793. Dzieje reformy*, Katowice 1988, s. 60. Szerzej na ten temat: W. Filipczak, *Bolimów...*

²⁷ VL, t. VII, s. 213-214. *Bezpieczeństwo fortun i honorów szlacheckich obywateli ziemi rawskiej... oraz obieranie deputatów rawskich generałem*; W. Filipczak, *Bolimów...*

²⁸ W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, Warszawa 1970, s. 117-118; J. Szcze-pański, *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462-1793*, [w:] *Dzieje Gostynina...*, s. 209.

wojewódzkiego (zgodnie z ustawą sejmu 1773/5)²⁹. Dzień później, także w Bolimowie, zebrał się sejmik gospodarski, który zajmował się zaległymi rozliczeniami czopowego i szelężnego oraz sprawą furazy dla wojsk rosyjskich. Obrady zostały przełożone na następny dzień do Sochaczewa, gdzie doszło do ich limity (wbrew konstytucji z 1717 r.)³⁰. W kolejnych latach ustabilizował się system, w którym w ziemiach zbierały się sejmiki poselskie i elekcyjne, w Bolimowie zaś deputackie. Pewne wątpliwości dotyczyły sejmików gospodarskich. W 1780 r. sejmikujący w Bolimowie zdecydowali się odbyć go nie dzień po zgromadzeniu deputackim (jak chciało prawo), lecz po sejmiku poselskim w Gąbinie (alternata przypadała na ziemię gostynińską), co motywowano niską frekwencją³¹. Osiem lat później na obrady gospodarskie zgromadzono się wprawdzie w Bolimowie, ale w dniu sejmiku deputackiego³².

W końcu lat 70. XVIII w. kluczową postacią stronnictwa dworskiego w Rawskim był miejscowy wojewoda Bazyli Walicki. Osobiście przywiązany do króla, był zdeklarowanym regalistą³³. W 1776 r. dwór powierzył mu przygotowanie sejmików przedsejmowych³⁴. Głównym terenem wpływów wojewody była ziemia rawska, aspirował on także do nadzoru nad rozdawnictwem urzędów w sąsiednich ziemiach. A. Młodziejowski informował jednak króla, że wojewoda rawski bez powodu „nie zwykł się marszczyć”, gdy zabiegano o nadanie urzędów gostynińskich i sochaczewskich bez „zniesienia się z nim”³⁵. Po śmierci kanclerza wielkiego koronnego podobną politykę kontynuował Antoni Onufry Okęcki, jego bliski współpracownik i następca na biskupstwie poznańskim oraz na urzędzie pieczętarskim (podkanclerzy, następnie kanclerz koronny)³⁶. W końcu listopada 1780 r. A. O. Okęcki informował monarchę, że nominacje na urzędy gostynińskie uzgodniono z wojewodą B. Walickim i podkomorzym gostynińskim Józefem Mikorskim³⁷. W ziemi sochaczewskiej w drugiej połowie lat 70. liderem regalistów był miejscowy podkomorzy Stanisław Gadomski. Kierował sejmikami jeszcze w la-

²⁹ BPAU 8347. TP 30, k. 424. Laudum sejmiku w Bolimowie z 16 VII 1775; VL, t. VIII, s. 108. *Trybunał Koronny*. Por. W. Filipczak, *Sejmiki województwa płockiego 1780-1786*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. VIII, nr 2, s. 31-32.

³⁰ BPAU 8347. TP 30, k. 424-430. Lauda sejmików w Bolimowie z 16 VII 1775 i w Sochaczewie z 17 VII 1775; A. Lityński, *Sejmiki województwa płockiego przed i w czasie Sejmu Czteroletniego. Z badań nad organizacją i funkcjonowaniem*, [w:] *W dwusetną rocznicę wolnego sejmu. Ludzie-państwo-prawo Sejmu Czteroletniego*, red. A. Lityński, Katowice 1988, s. 81; W. Filipczak, *Bolimów...*

³¹ BPAU 8346. TP 29, k. 112-112v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1780.

³² BPAU 8346. TP 29, k. 117-118v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1788. Szerzej na ten temat: W. Filipczak, *Bolimów...*

³³ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps [dalej: BCz] 669, s. 386-387. Jan Komarzewski do króla z 14 VIII 1784; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 67-68; J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 r.*, s. 349.

³⁴ AGAD, Zbiór Popielów, sygn. [dalej: ZP] 114, k. 3-3v. Note de principaux executeurs l'ouvrage á faire au diétines [1776]; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 35.

³⁵ BCz 799, s. 1599. Andrzej Młodziejowski do króla z 3 VII 1778 (także: BCz 674, s. 663).

³⁶ W. Filipczak, *Sejmiki ziemi czerskiej 1780-1786*, „Przegląd Nauk Historycznych” (złożone do druku).

³⁷ BCz 729, s. 137. Antoni Onufry Okęcki do króla z 28 XI 1780.

tach 60., a w 1776 r. odpowiadał za przygotowanie elekcji poselskich³⁸. Podkomorzy sochaczewski miał przyjaciół także w ziemi gostynińskiej. Należał do nich, poseł z 1778 r. i starosta gostyniński (od 1779 r.), Maciej Łączyński³⁹. Pierwszoplanową rolę w tej ziemi odgrywał, blisko związany z A. Młodziejowskim (protektorem rodziny Mikorskich), podkomorzy Józef Mikorski. Aktywny na arenie parlamentarnej przynajmniej od 1764 r., w 1776 r. i 1778 r. nadzorował z ramienia dworu sejmik przedsejmowy⁴⁰. Miał decydujący wpływ na królewskie nominacje na urzędy w swojej ziemi. Przesyłał kanclerzowi szczegółowe listy proponowanych przesunąć w hierarchiach urzędniczych powiatów gostynińskiego i gąbińskiego⁴¹. Sugestie podkomorzego były gorąco rekomendowane przez kanclerza koronnego Stanisławowi Augustowi⁴². Po śmierci A. Młodziejowskiego, J. Mikorski zachował decydujący wpływ na królewską politykę nominacyjną w swej ziemi⁴³. Ważną rolę w województwie rawskim odgrywała też rodzina Lasockich, do której należały dwa urzędy senatorskie. Adam był od 1775 r. kasztelanem sochaczewskim, Antoni zaś (od 1772 r.) kasztelanem gostynińskim⁴⁴. Adam Lasocki, jak pisał w 1788 r. J. Mikorski (który został jego teściem), był „zawsze wierny” królowi⁴⁵. Antoni Lasocki cieszył się protekcją, utrzymującego poprawne stosunki z królem, prymasa Antoniego Ostrowskiego⁴⁶. Drugi w hierarchii urząd województwa, kasztelanę rawską, dzierżył (od 1774 r.) Maciej Łuszczewski, także starosta łęczycki⁴⁷. W początkach czasów Rady Nieustającej województwo rawskie było zdominowane przez stronnictwo regalistyczne⁴⁸. Później ośrodkiem oddziaływań opozycji bywał Szymanów w ziemi sochaczewskiej (własność Barbary Sanguszkowej)⁴⁹.

³⁸ AGAD, ZP 114, k. 3. Note de principaux...; W. Konopczyński, *Gadomski Stanisław*, [w:] PSB, t. VII, Kraków 1948-1958, s. 201; T. Szwaciński, *dz. cyt.*, s. 40; H. Żerek- Kleszcz, *Stanisław Gadomski - właściciel dóbr kutnowskich, ostatni wojewoda łęczycki*, „Kutnowski Biuletyn Muzealny” 2002, I, s. 115.

³⁹ BCz 799, s. 2079-2080. Andrzej Młodziejowski do króla z 21 V 1779. Poprzedni starosta gostyniński zmarł w lutym 1779: A. Młodziejowski do króla z 16 II 1779 (s. 1987); R. Chojceki, *Łączyński Maciej*, [w:] PSB, t. XVIII, Wrocław 1973, s. 316-317; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 68-69.

⁴⁰ AGAD, ZP 114, k. 3-3v. Note de principaux...; A. Kociszewski, *Mikorski Józef Andrzej*, [w:] PSB, t. XXI, s. 163; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 68-69.

⁴¹ BCz 799, s. 1601-1602. Józef Mikorski do króla z 2 VII 1778.

⁴² BCz 799, s. 2079-2080. Andrzej Młodziejowski do króla z 21 V 1779. Zob. też: BCz 734, s. 505. Notatki dotyczące kandydatatur na urzędy sądowe gostynińskie z 30 V 1779.

⁴³ BCz 729, s. 137. A. O. Okęcki do króla z 28 XI 1780.

⁴⁴ R. Chojceki, *Lasocki Adam*, [w:] PSB, t. XVI, Wrocław 1971, s. 535-536; W. Szczygielski, *Lasocki Antoni*, [w:] PSB, t. XVI, s. 537.

⁴⁵ BCz 734, s. 503. Józef Mikorski do króla z 3 X 1788.

⁴⁶ BCz 678, s. 639, 641, 643. Król do Antoniego Ostrowskiego z 23 V 1781 i A. Ostrowski do króla i do Adama Cieciszowskiego z 28 V 1781; W. Szczygielski, *Lasocki Antoni*, s. 537.

⁴⁷ *Urządnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, opr. E. Opaliński i H. Żerek-Kleszcz, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993, s. 271. O urzędach województwa rawskiego w hierarchii senatu zob. M. Kobierecki, *Aktywność parlamentarzystów rawskich na sejmach za panowania Yawów w latach 1587-1668*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, R. V, nr 1(9), s. 75.

⁴⁸ W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 67-69.

⁴⁹ J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 r.*, s. 349. Zob. też: A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718-1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008, s. 125-126.

W analizowanym okresie pierwszy sejmik odbył się 15 VII 1780 r. w Bolimowie. Alternata przypadała na ziemię gostynińską. Obrady zagał podkomorzy J. Mikorski⁵⁰. Ze względu na chorobę, a później przygotowania do sejmiku w Bolimowie, opóźnił on swój wyjazd do Warszawy, gdzie był wzywany przez króla⁵¹. Na marszałka koła rycerskiego wybrano komornika ziemskiego gostynińskiego Stanisława Pintowskiego⁵². Do pomocy przydzielono mu 6 asesorów, wśród nich dwóch urzędników grodzkich oraz 4 osoby nieutytułowane⁵³. O funkcję deputacką ubiegało się dwóch konkurentów. Sędzią trybunalskim został, wybrany jednogłośnie, regent ziemski sochaczewski Stanisław Morzkowski. Drugim z pretendentów był wojski gąbiński Jacek Wieszczycki. Zrezygnował on z kandydowania w zamian za obietnicę elekcji na deputata w czasie następnego sejmiku z alternaty gostynińskiej⁵⁴.

S. Morzkowski, deputat rawski, zasiadał w niesławnym (korupcja i pijaństwo) Trybunale pod laską Kajetana Olizara, stolnika koronnego⁵⁵. Marszałek musiał zmagać się z niechętnym mu „przymierzem”, zwanym też „partią konfederacką”, z którym związał się także regent ziemski sochaczewski⁵⁶. W grudniu 1780 r. K. Olizar, chcąc pozyskać deputata rawskiego, prosił króla o nadanie mu chorągwa inowłodzkiego po Franciszku Pokrzywnickim (czego chciał S. Morzkowski)⁵⁷. Monarcha nie mógł jednak spełnić oczekiwania marszałka Trybunału Koronnego, gdyż chorąży inowłodzki zmarł cztery lata później⁵⁸. W styczniu następnego roku stolnik koronny prosił o obdarowanie S. Morzkowskiego pierwszym wakansiem w województwie rawskim lub łęczyckim⁵⁹. Regent ziemski sochaczewski doczekał się wreszcie ascensu. W marcu 1781 r. S. Morzkowski uzyskał urząd stolnika brzezińskiego⁶⁰. Awans ten nie oddziaływał zbyt długo na postawę deputata rawskiego. K. Olizar w sierpniu przewidywał, że może on przystąpić do projektowanego „związku” deputatów, mającego zapewne powstać w celach korupcyjnych⁶¹. Niezadowolenie marszałka wzmagał fakt, że S. Morzkowski korzystał z jego pomocy finansowej. K. Olizar nie zaliczał deputata rawskiego do klienteli hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego, do której należeli niektórzy sędziowie

⁵⁰ BPAU 8346. TP 29, k. 112. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1780.

⁵¹ BCz 673, s. 531. Józef Mikorski do króla z 5 VII 1780. Być może wyjazd do Warszawy miał związek z obowiązkami J. Mikorskiego w Asesorii koronnej: król do J. Mikorskiego z 6 VI 1780 (s. 529).

⁵² BPAU 8346. TP 29, k. 112-112v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1780. W odpisie uchwały jest Pnitowski. Według *Kołąda warszawska za rok 1783* komornikiem gostynińskim był Stanisław Pintowski.

⁵³ Asesorami byli burgrabia i suscepiant grodzki sochaczewski Antoni Morski oraz burgrabia gostyniński Ignacy Podczaski: BPAU 8346. TP 29, k. 112v-113. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1780.

⁵⁴ BPAU 8346. TP 29, k. 112-112v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1780.

⁵⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, wstęp oraz komentarz J. Willaume, t. I, Wrocław 1972, s. 109; BCz 663, s. 135-137. Tymoteusz Gorzeński do NN z 6 XII 1780; W. Szczygielski, *Olizar Franciszek Kajetan*, [w:] PSB, t. XXIII, s. 813; W. Filipczak, *Stronnictwo regalistyczne w województwie kijowskim 1780-1782*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. VIII, nr 1, s. 81.

⁵⁶ BCz 695, s. 163. J. Zambrzycki do Adama Cieciszowskiego z 13 IX 1780; BCz 673, s. 877. A. Mostowska do króla z 18 III 1781; BCz 686, s. 61. Kazimierz Raczyński do A. Cieciszowskiego z 24 VI 1781.

⁵⁷ BCz 681, s. 213. Kajetan Olizar do króla z grudnia 1780.

⁵⁸ *Urządnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego...*, s. 35.

⁵⁹ BCz 681, s. 232. Kajetan Olizar do króla z 20 I 1781.

⁶⁰ *Urządnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego...*, s. 33.

⁶¹ BCz 681, s. 399. Kajetan Olizar do Adam Cieciszowskiego z 5 VIII 1781.

mający tworzyć ów „związek”. Stolnik koronny sugerował, by J. Mikorski napisał list do S. Morzkowskiego. Podkomorzy gostyniński miał poinformować deputata rawskiego o życzliwości marszałka trybunalskiego, mimo że ten mu się ustawicznie sprzeciwiał⁶². Można więc sądzić, iż na postawę S. Morzkowskiego wpływać mogła nie motywacja polityczna, lecz nadzieja na uzyskanie korzyści materialnych.

Sejmik deputacki poprzedzał, zwołane na 21 VIII 1780 r., sejmiki poselskie⁶³. W Rawie, nazajutrz po sejmiku (zakładając, że trwał jeden dzień) o jego przebiegu informował dwór B. Walicki. Z listu wynika, że na dwa tygodnie przed obradami „wznowiło się rozruszenie”, które udało się uspokoić dzięki staraniom wojewody⁶⁴. Niestety brak jest informacji o charakterze niepokojów. Wątpliwe, by miały one podłoże polityczne. Chodziło raczej o sprawy personalne. Sejmik poselski przebiegał w zupełnej „spokojności”. Posłami zostali chorąży rawski Franciszek Leszczyński i starosta lityński Ignacy Świdziński⁶⁵. Z tonu listu wojewody można wnosić, że byli to kandydaci zaakceptowani przez dwór. W 1776 r. I. Świdziński był posłem rawskim⁶⁶.

Sejmik sochaczewski zebrał się w kościele Dominikanów. Jego obrady zajął Adam Lasocki⁶⁷. Kasztelan sochaczewski otwierał również dwa poprzednie (w 1776 r. i 1778 r.) sejmiki poselskie⁶⁸. Na marszałka koła rycerskiego „zgodnie i jednomyślnie” został wybrany podwojewodzi rawski Marceli Zembrzusi⁶⁹. M. Zembrzusi na poprzednich obradach przedsejmowych był asesorem⁷⁰. Na sejmiku z 21 VIII 1780 r. wyłoniono dwóch asesorów, którzy zostali zwolnieni z przewidzianej prawem przysięgi⁷¹. Prawdopodobnie nie spodziewano się głosowania. Posłów na sejm wybrano jednomyślnie. Ziemię sochaczewską reprezentować mieli szambelanowie Roch Lasocki i Józef Szymanowski⁷². Pierwszy z nich uzyskał obietnicę wyboru dwa lata wcześniej, w zamian za rezygnację ze starań o mandat⁷³. R. Lasocki, brat Adama, w 1758 r. był marszałkiem sejmiku przedsejmowego, a w 1764 r. posłem ziemi sochaczewskiej. Uczestniczył w konfederacji barskiej.

⁶² BCz 681, s. 400. Kajetan Olizar do A. Cieciszowskiego z 5 VIII 1781.

⁶³ AGAD, Sieradzkie grodzkie relacyjne, sygn. [dalej: SGR] 160, k. 951. Uniwersał Stanisława Augusta z 22 V 1780.

⁶⁴ BCz 694, s. 107. Bazyli Walicki do Adama Cieciszowskiego z 22 VIII 1780.

⁶⁵ BCz 694, s. 107. B. Walicki do A. Cieciszowskiego z 22 VIII 1780; AGAD, ZP 125, k. 295. Posłowie na sejm 1780; *Dyaryusz Seymu wolnego... 1780...*, wyd. S. Badeni, Warszawa, bd., s. C [nlb].

⁶⁶ VL, t. VIII, s. 528 (podpisy pod konfederacją sejmową w 1776).

⁶⁷ BPAU 8347. TP 30, k. 451v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1780.

⁶⁸ BPAU 8347. TP 30, k. 437-437v, 446. Lauda sejmików w Sochaczewie z 15 VII 1776 i 17 VIII 1778. W 1776 laudum nie wspomina o zagajeniu, lecz Adam Lasocki odbierał przysięgę od marszałka i asesorów, co należało do obowiązków zagajającego: A. Lityński, *Sejmiki województwa...*, s. 94; W. Filipczak, *Sejmiki województwa płockiego...*, s. 51.

⁶⁹ BPAU 8347. TP 30, k. 451v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1780.

⁷⁰ BPAU 8347. TP 30, k. 446, 448. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 17 VIII 1778.

⁷¹ Asesorami byli regent grodzki sochaczewski Kazimierz Plichta i burgrabia Antoni Morski: BPAU 8347. TP 30, k. 451v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1780; VL, t. VII, s. 293. *Porządek sejmikowania*.

⁷² BPAU 8347. TP 30, k. 451v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1780; AGAD, ZP 130, s. 17. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 21 VIII 1780.

⁷³ BPAU 8347. TP 30, k. 447. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 17 VIII 1778; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 68.

Po powrocie z emigracji w 1777 r. szybko pogodził się z królem⁷⁴. J. Szymanowski, związany z dworem Adama K. Czartoryskiego, był znanym poetą i autorem projektów reformy prawa karnego w czasach Sejmu Wielkiego⁷⁵. Powiązania ze starostą generalnym ziem podolskich, czołową postacią opozycyjnej Nowej Familii, nie muszą dowodzić, iż na sejmiku występował jako kandydat promowany przez przeciwników króla. Na sejmie w 1778 r. Stanisław August popierał kandydaturę J. Szymanowskiego do Komisji Skarbu Koronnego, do której jednak nie został wybrany⁷⁶. Doczekał się elekcji na jej członka na dwóch kolejnych sejmach (1780 r. i 1782 r.), choć zrezygnował z komisarstwa jeszcze przed upływem drugiej kadencji⁷⁷. Można sądzić, iż to kompetencje J. Szymanowskiego w sprawach finansowych ułatwiły mu starania o mandat poselski. O tym, że król cenił jego kwalifikacje świadczy fakt, iż szambelan pracował w królewskiej Kameronie⁷⁸ (Komisji Ekonomicznej Jego Królewskiej Mości). Uchwalona na sejmiku sochaczewskim instrukcja poselska liczyła 15 punktów⁷⁹. Nie było to dużo jak na ówczesne zwyczaje. Jednak w 1778 r. instrukcja sochaczewska liczyła zaledwie 4 punkty i była najkrótszą ze wszystkich mi znanych⁸⁰. Stanisław August domagał się instrukcji krótkich (przynajmniej „nie-długich”) i jak najogólniejszych⁸¹. W porównaniu z poprzednią kampanią przedsejmową szlachta sochaczewska wykazała się więc mniejszą dyscypliną. Prace nad instrukcją trwały bardzo długo, bo aż do końca sierpnia⁸². Zalecenia dla posłów nie powinny niepokoić dworu. Pominąć można, należące do konwencji, pochwały pod adresem „Najlepszego z Królów”. Większą wartość miał postulat wprowadzenia dla deputatów pensji ze Skarbu Koronnego, do którego miały wpływać dochody ze „skrzynki trybunalskiej”, czyli kary sądowe. Ziemia sochaczewska proponowała, by przeznaczyć na pensje superaty skarbowe⁸³. Dodatkowe środki chciano uzyskać z oszczędności w wyniku zmniejszenia liczby konsyliarzy Rady Nieustającej⁸⁴. Po-

⁷⁴ W. Szczygielski, *Lasocki Roch*, [w:] PSB, t. XVI, s. 545-546. W 1758 R. Lasocki kierował sejmikiem, na którym posłem wybrano Henryka Brühla: BPAU 8347. TP 30, k. 357, 359. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 21 VIII 1758.

⁷⁵ M. Mikołajczyk, *Prace nad reformą procesu karnego w okresie Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Cztery lata nadziei. 200 rocznica Sejmu Wielkiego*, red. H. Kocój, Katowice 1988, s. 88-91; J. Sikora, *Józef Szymanowski i jego działalność w latach 1788-1794*, [w:] *W dwusetną rocznicę...*, s. 41-43.

⁷⁶ VL, t. VIII, s. 576. *[Osoby] Do Komisji Skarbu Koronnego*; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 170-171.

⁷⁷ VL, t. VIII, s. 584. *Osoby do Komisji Skarbu Koronnego ex pluralitate wybrane*, t. IX, Kraków 1889, s. 4. *Osoby do Komisji Skarbu Koronnego ex pluralitate wybrane*. Na sejmie 1782 szambelan J. Szymanowski otrzymał 73 głosy: AGAD, ZP 126, k. 255. Regestr do wyboru komisarzy Skarbu Koronnego z zanotowanymi wynikami głosowania. Po rezygnacji J. Szymanowskiego z komisarstwa jego miejsce zajął regent koronny Franciszek Szymanowski: AGAD, tzw. Metryka Litewska, sygn. [dalej: ML] VII/49, k. 67v-68. Protokół Rady Nieustającej z 5 III 1784.

⁷⁸ BCz 928, s. 537. Antoni Onufry Okęcki do króla z 4 III 1784. Na temat Kamery zob.: M. Wojtyński, *Szkutła prywatna króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 2003, s. 29-30.

⁷⁹ AGAD, ZP 130, s. 17-19. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 21 VIII 1780 (także: BPAU 8347. TP 30, k. 453-455v).

⁸⁰ W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 137.

⁸¹ BCz 688, s. 76, 127. Król do Macieja Sołtyka z 18 V 1780 i 29 V 1782; BCz 694, s. 408. Król do Kazimierza Wólmera z 13 VII 1782.

⁸² Instrukcję oblatowano 31 VIII 1780: BPAU 8347. TP 30, k. 453. Instrukcja sochaczewska z 21 VIII 1780. W tym samym dniu jej tekst został wysłany do Warszawy: BCz 671, s. 43. Roch Lasocki do króla z 31 VIII 1780.

⁸³ AGAD, ZP 130, s. 17. Instrukcja sochaczewska z 21 VIII 1780 (także: BPAU 8347. TP 30, k. 453-455v).

⁸⁴ AGAD, ZP 130, s. 18. Instrukcja sochaczewska z 21 VIII 1780.

stulat płacy dla deputatów był zgodny z oczekiwaniami monarchy wyrażonymi w korespondencji sejmikowej⁸⁵. Król w czasie sejmów 1780 r. i 1782 r. wniósł tę sprawę pod obrady w ramach propozycji od tronu⁸⁶. Królowi jednak mógł się nie podobać postulat oszczędności kosztem Rady Nieustającej.

Na uwagę zasługuje stanowisko szlachty sochaczewskiej w sprawie *Zbioru praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego. W instrukcji proponowano, by z każdej ziemi i województwa wyznaczono osoby do kontroli, czy projekt nie jest sprzeczny z prawami kardynalnymi. Relację z tych czynności miano złożyć „na przyszłych” sejmikach. Miało to stanowić podstawę stanowiska zawartego w instrukcji poselskiej. Szlachta sochaczewska odrzucała możliwość akceptacji *Zbioru praw* w całości lub części na najbliższym sejmie⁸⁷. Sejmik zajął więc stanowisko niechętnie wobec projektu. Jego sprzeciw nie był jednak tak kategoryczny, jak w wypadku innych sejmików, zwłaszcza mazowieckich⁸⁸. Stanisław August już w maju 1780 r. był zdecydowany, że zaniecha starań o przyjęcie projektu w czasie sejmu⁸⁹. W instrukcji sochaczewskiej pojawiały się hasła popularne wśród szlachty bez względu na przynależność do stronnictw: sprzeciw wobec nakładania nowych podatków na dobra szlacheckie, przeznaczenie nadwyżek skarbowych na aukcję „w gemejnach”, zakaz używania weksli przez szlachtę. Znalazły się też instancje na rzecz lokalnych potentatów - prymasa A. Ostrowskiego i wojewody B. Walickiego⁹⁰. Sejmik sochaczewski, podobnie jak rawski, zakończył się sukcesem regalistów.

Obrady sejmiku ziemi gostyńskiej, który odbył się w Gąbinie 12 VIII 1780, zagaił Antoni Lasocki, najwyższy miejscowy urzędnik⁹¹. Przyjazd kasztelana gostyńskiego wywołał ironiczny komentarz J. Mikorskiego. Podkomorzy gostyński twierdził, że Antoni Lasocki nie uczestniczył w obradach ziemi od 14 lat. Niespodziewaną obecność kasztelana J. Mikorski tłumaczył chęcią utrzymania kasztelanica sochaczewskiego (Stanisława?) Lasockiego na funkcji marszałka koła rycerskiego. Podobno okazało się to możliwe tylko dzięki pomocy podkomorze go gostyńskiego⁹². Aktywność parlamentarna Antoniego Lasockiego mogła mieć także inną przyczynę. W początkach sierpnia 1780 r. kasztelan gostyński zwracał się do króla, za pośrednictwem A. Cieciszowskiego, o poparcie jego starań o konsyliarstwo Rady Nieustającej. W zamian obiecywał działać zgodnie ze stanowiskiem

⁸⁵ BCz 688, s. 76. Król do Macieja Sołtyka z 18 V 1780.

⁸⁶ *Dyaryusz Seymu...1780...*, s. 31; *Dyaryusz Seymu wolnego... 1782...*, wyd. P. Kiciński, Warszawa 1782, s. 40-41.

⁸⁷ AGAD, ZP 130, s. 17-18. Instrukcja sochaczewska z 21 VIII 1780 (także: BPAU 8347. TP 30, k. 453v-454). Na temat projektu kodeksu zob.: E. Borkowska-Bagieńska, „*Zbiór praw sądowych*” *Andrzeja Zamoyskiego*, Poznań 1986.

⁸⁸ Por. W. Filipczak, *Sejmiki ziemi czerskiej...*

⁸⁹ BCz 688, s. 76-77. Król do Macieja Sołtyka z 18 V 1780.

⁹⁰ AGAD, ZP 130, s. 19. Instrukcja sochaczewska z 21 VIII 1780. Zob też: F. K. Fierich, *Prawo wekslowe w Polsce na podstawie konstytucji sejmowych 1775, 1776, 1778, 1780*, Kraków 1908; E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 229; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 125-128.

⁹¹ BCz 671, s. 39. Antoni Lasocki do króla z 21 VIII 1780.

⁹² BCz 673, s. 532. Józef Mikorski do Adama Cieciszowskiego z 21 VIII 1780.

Stanisława Augusta⁹³. Być może obecność Antoniego Lasockiego na sejmiku miała wykazać jego przydatność dla dworu. Kasztelan gostyński nie został jednak wybrany do Rady⁹⁴. Posłami na sejm zostali podkomorzy J. Mikorski i starosta M. Łączyński⁹⁵. Obaj mieli doświadczenie parlamentarne, wspólnie też posłowali na poprzedni sejm⁹⁶. Obrady w Gąbinie przyniosły sukcesem regalistom.

Nie zachowały się uchwały sejmiku deputackiego w Bolimowie z 1781 r. (alternata ziemi rawskiej). W kolejnym roku 15 VII 1782 (alternata sochaczewska) obrady zagał kasztelan Adam Lasocki. Marszałkiem koła rycerskiego został wybrany jednogłośnie miecznik sochaczewski Jakub Zembrzusi. Do pomocy przydzielono mu 4 asesorów, którzy i tym razem zwolnieni zostali z przysięgi⁹⁷. J. Zembrzusi był spokrewniony z kasztelanem Adamem Lasockim (przez matkę) i cieszył się jego protekcją⁹⁸. Wybór deputata w Bolimowie nastąpił jednomyślnie. Sędzią trybunalskim został podstoli mszczonowski i podstarości grodzki sochaczewski Jan Łuszczewski⁹⁹. Dominacja regalistów w województwie rawskim nie była zagrożona.

W czasie, kiedy zbierały się sejmiiki deputackie, trwały już przygotowania do zgromadzeń poselskich. Kampania przedsejmowa przebiegała w cieniu głośnej sprawy ubezwłasnowolnienia przez kapitułę krakowską biskupa Kajetana Sołtyka¹⁰⁰. Zostało to wykorzystane przez magnacką opozycję do ataku na Departament Wojskowy (oskarżany o udzielenie pomocy kapitulie) i całą Radę Nieustającą. Przedmiotem ataków była też rodzina królewska: bratanek monarchy Stanisław Poniatowski, jako marszałek Rady, oraz biskup płocki i koadiutor krakowski Michał Poniatowski, który stał się głównym beneficjentem sprawy, obejmując rządy w diecezji¹⁰¹. Rawianie mieli też swój udział w wydarzeniach związanych z aferą krakowską. Wojewoda B. Walicki i regent koronny Franciszek Szymanowski (później poseł rawski na Sejm Wielki¹⁰²) uczestniczyli w królewskiej komisji, która orzekła o niezdolności biskupa krakowskiego do zarządzania majątkiem i diecezją

⁹³ BCz 671, s. 37-38. Antoni Lasocki do Adama Cieciszowskiego z 5 VIII 1780.

⁹⁴ VL, t. VIII, s. 582. *Osoby do Rady Nieustającej wybrane ex pluralitate*; W. Szczygielski, *Lasocki Antoni*, s. 537.

⁹⁵ BCz 671, s. 39, 41. Antoni Lasocki do króla i do A. Cieciszowskiego z 21 VIII 1780; BCz 673, s. 532. Józef Mikorski do A. Cieciszowskiego z 21 VIII 1780.

⁹⁶ AGAD, ZP 125, k. 192-194. Instrukcja poselska ziemi gostyńskiej z 17 VIII 1778; R. Chojecki, *Łączyński Maciej*, s. 317; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 69.

⁹⁷ BPAU 8346. TP 29, k. 114. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1782. Asesorami sejmiku byli: regent grodzki sochaczewski Kazimierz Plichta, komornikiewicz ziemski czerski Teodor Staniszewski, Ludwik Wojciechowski i Andrzej Rylski.

⁹⁸ BCz 926, s. 37. Adam Lasocki do króla z 28 V 1784.

⁹⁹ BPAU 8346. TP 29, k. 114v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1782.

¹⁰⁰ K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715-1788*, Kraków-Warszawa 1906, s. 207-241; M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan Ignacy*, [w:] PSB, t. XL, Warszawa-Kraków 2001, s. 400-401.

¹⁰¹ Z. Zielińska, *Poniatowski Michał*, [w:] PSB, t. XXVII, Wrocław 1983, s. 457; J. Michalski, *Poniatowski Stanisław*, [w:] PSB, t. XXVII, s. 484; A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005, s. 158-164; W. Filipczak, *Stanisław August i Elżbieta Sapieżyna. Spór wokół losów sejmu 1782 roku* (złożone do druku).

¹⁰² BPAU 8347. TP 30, k. 470-471. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 18 VIII 1788. Na sejmiku sochaczewskim w sierpniu 1788 F. Szymanowski był kandydatem opozycyjnym: J. Michalski, *Sejmiiki poselskie 1788 r.*, s. 349.

oraz do sprawowania urzędu senatorskiego¹⁰³. Zostało to wykorzystane przez opozycję, która krytykowała fakt, że wbrew prawu, w skład komisji weszły osoby nie mające posesji w województwie krakowskim¹⁰⁴.

W napiętej sytuacji politycznej król domagał się od regalistów na prowincji, by w instrukcjach poselskich nie było żadnej wzmianki na temat sprawy biskupa K. Sołtyka¹⁰⁵. Monarcha oczekiwał również umieszczenia punktów dotyczących pensji dla deputatów oraz stworzenia funduszu na poszukiwanie soli i kruszców¹⁰⁶. Obie sprawy zostały umieszczone w sejmowych propozycjach od tronu, przedstawionych przez kanclerza A. O. Okęckiego¹⁰⁷.

Zgodnie z królewskim uniwersałem sejmiki poselskie miały się zebrać 19 VIII 1782 r., a termin rozpoczęcia sejmu wypadł 30 września¹⁰⁸. O dworskich przygotowaniach do zgromadzeń informuje nas „planta” sejmikowa przygotowana w Gabinetecie Stanisława Augusta¹⁰⁹. Wiadomo, że „gabinetowe” listy osób promovanych do poselstwa tworzone zwykle w maju, kiedy zwoływany był sejm, co nie oznacza jednak iż wcześniej, już nad nimi nie pracowano¹¹⁰.

Wśród pretendentów do poselstwa w ziemi rawskiej wymieniano początkowo sześć osób. Na poparcie dworu liczyć mogli sędzia ziemski rawski Jan Rzeszotarski i starosta rawski Franciszek Lanckoroński¹¹¹. W „plancie” pojawili się także: Dominik Szymanowski, starosta lityński I. Świdziński, cześnik rawski Stanisław Lipski (dwa ostatnie nazwiska zostały przekreślone) i pisarz ziemski Kazimierz Bogatko (poseł rawski z 1773 r. i kandydat do poselstwa z Kujaw w 1778 r.)¹¹². Cześnik S. Lipski, siostrzeniec wojewody K. Granowskiego, w sprawach majątkowych cieszył się protekcją prymasa A. Ostrowskiego¹¹³. Ponieważ był wówczas deputatem gnieźnieńskim (wybrany w Środzie 15 VII 1782 r.), nie mógł jednocześnie ubiegać się o poselstwo¹¹⁴. Wiadomości o przebiegu sejmiku w Rawie pochodzą z korespondencji. Obrady zagał wojewoda B. Walicki, który następnie opuścił stołeczne miasto województwa, by uczestniczyć w sejmiku sochaczewskim. Pod nieobecność przywódcy miejscowych regalistów doszło do ostrej rywalizacji o mandaty poselskie. Zanosilo się na „kreskowanie”. Wojewoda rawski podobno sprowadził

¹⁰³ AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. [dalej: APP] 313, t. XI, s. 230-233. Zdanie delegowanych komisarzy o stanie zdrowia biskupa krakowskiego z 3 IV 1782.

¹⁰⁴ AGAD, APP 313, t. XI, s. 239. „Myśli ad agendum”.

¹⁰⁵ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps [dalej: BJ] 7597, k. 26v-27. Król do Macieja Sołtyka z 29 V 1782 (także w: BCz 688, s. 127).

¹⁰⁶ BCz 655, s. 817. Król do Franciszka Czackiego z 7 VI 1782.

¹⁰⁷ Propozycje od tronu zawierały 8 punktów: *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 40-41.

¹⁰⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, Lubelskie grodzkie rmo 463, k. 235-238. Uniwersał Stanisława Augusta z 22 V 1782.

¹⁰⁹ AGAD, ZP 126, k. 108-121v. Series kandydatów do poselstwa na sejm 1782.

¹¹⁰ W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 48-49.

¹¹¹ AGAD, ZP 126, k. 119. Series kandydatów...1782. Zob. też: S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku*, Warszawa-Kraków 1996, s. 215-217.

¹¹² AGAD, ZP 126, k. 119. Series kandydatów... 1782; R. Chojecki, *Patriotyczna opozycja...*, s. 559; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 62.

¹¹³ BCz 678, s. 679. Antoni Ostrowski do Adama Cieciszowskiego z 3 VIII 1782.

¹¹⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Poznańskie grodzkie 1163, 307v. Laudum sejmiku w Środzie z 15 VII 1782.

do siebie pretendentów i zdołał zapewnić poparcie swemu zięciowi J. Rzeszotarskiemu¹¹⁵. Wydaje się, że drugim kandydatem dworu był wówczas D. Szymanowski, któremu miejsca nie chcieli ustąpić K. Bogatko i I. Świdziński¹¹⁶. D. Szymanowski otrzymał później mandat poselski ziemi sochaczewskiej na Sejm Wielki (w drugiej kadencji), na którym należał do zwolenników Konstytucji 3 Maja¹¹⁷. Można więc wnosić, że w ciągu ostatnich tygodni przed sejmikiem z rywalizacji wycofał się F. Lanckoroński. Posłami na sejm 1782 r. zostali ostatecznie, zasiadający w ziemstwie, sędzia J. Rzeszotarski i pisarz K. Bogatko¹¹⁸.

Znany jest ekscerpt z instrukcji poselskiej ziemi rawskiej. Liczyła ona 26 punktów, co jak na Mazowsze było liczbą dość dużą¹¹⁹. Z pewnością daleka była od królewskiego ideału instrukcji „niedługiej” i ogólnie napisanej. Dominowały w niej sprawy prywatne i lokalne. Niewiele można znaleźć punktów świadczących o stosunku Rawian do spraw politycznych i ustrojowych. Zgodnie z królewskim oczekiwaniem wpisano żądanie wprowadzenia pensji dla deputatów. Regalistyczny wydźwięk miało wstawienictwo za gen. Janem Komarzewskim, szefem kancelarii wojskowej króla, który był zwalczany przez opozycję. Pozbawione głębszego podłoża politycznego były, typowe dla ówczesnych oczekiwań szlachty, punkty przeciwko nowym podatkom i za przeznaczeniem nadwyżek skarbowych na aukcję kawalerii narodowej¹²⁰. Pewien niepokój mógł na dworze wzbudzić postulat wprowadzenia obowiązku oblatowania rezolucji Rady Nieustającej w grodach, a zwłaszcza żądanie, by magistratura działała na podstawie dawnych przepisów prawa (co mogło oznaczać chęć pozbawienia jej uprawnień nadanych w 1776 r.)¹²¹. Byłbym jednak ostrożny w dopatrywaniu się w tym oddziaływań opozycji. Należy pamiętać, że również w obozie regalistycznym znajdowali się zwolennicy pewnego ograniczenia kompetencji Rady¹²². Sejmik w Rawie zakończył się sukcesem stronnictwa regalistycznego. Potwierdzeniem tego jest postawa obu posłów rawskich na sejmie 1782 r. Świadczą o tym, kontrowersyjne politycznie, głosowania nad poszczególnymi punktami opozycyjnego projektu *O rezolucjach Rady*, zgłoszonego przez Stanisława Kostkę Potockiego¹²³. Pewne wątpliwości może budzić stanowisko K. Bogatki, który w dwóch pierwszych wotowaniach poparł pogląd regalistów. Jednak w sześciu kolejnych nie uczestniczył. Zdeklarowanym stronnikiem dworu okazał się J. Rzeszotarski. W 8 jawnych głosowaniach zawsze głosował przeciwko projektowi¹²⁴ (zgodnie ze stanowiskiem dworu). Przeciw tezie, że absencja

¹¹⁵ BCz 655, s. 1299. Adam Cieciszowski do króla z 20 VIII 1782; Z. Anusik, A. Stroynowski, *Rzeszotarski Jan*, [w:] PSB, t. XXXIV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992-1993, s. 51.

¹¹⁶ BCz 655, s. 1299. Adam Cieciszowski do króla z 20 VIII 1782.

¹¹⁷ W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe*, s. 138.

¹¹⁸ AGAD, ZP 126, k. 187. Posłowie na Sejm ordynaryjny warszawski r. 1782.

¹¹⁹ AGAD, ZP 126, k. 163-164v. Ekscerpt z instrukcji poselskiej ziemi rawskiej 1782.

¹²⁰ AGAD, ZP 126, k. 163v. Ekstrakt instrukcji rawskiej z 1782. Por. E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska...*, s. 151-152.

¹²¹ AGAD, ZP 126, k. 163v. Ekstrakt instrukcji rawskiej z 1782.

¹²² Por. W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 247-250.

¹²³ A. Stroynowski, *dz. cyt.*, s. 163-164; W. Filipczak, *Ekonomie litewskie...*, s. 272-273.

¹²⁴ AGAD, ZP 108, k. 32, 36, 49, 53, 67, 71, 84, 88. Tabele jawnych głosowań w izbie poselskiej. Zob. też: Z. Anusik, A. Stroynowski, *Rzeszotarski Jan*, s. 51.

K. Bogatki miała podłoże polityczne świadczy jego awans, w 1783 r., na kasztelanię konarską kujawską¹²⁵. W senacie we wszystkich jawnych głosowaniach zgodnie z oczekiwaniami króla wotował wojewoda B. Walicki (kasztelan rawski M. Łuszczewski był nieobecny na sejmie)¹²⁶.

W pierwotnej plancie dworskiej dla ziemi sochaczewskiej pojawiło się sześciu pretendentów do mandatu. Na poparcie liderów stronnictwa regalistycznego mogli liczyć: wojewodzie rawski Kazimierz Walicki i sędzia sądów marszałkowskich Władysław Mieczynski, chorąży mszczonowski¹²⁷. Jako pozostali konkurenci wymieniani byli: łowczy sochaczewski Fabian Cholewski (został ostatecznie posłem wyszogrodzkim¹²⁸), wojski mniejszy sochaczewski Jan Jawornicki (zapewne protegowany prymasa A. Ostrowskiego), Szymanowski (wnuk wojewody mazowieckiego) i dopisany później Bogatko¹²⁹ (stolnik mszczonowski Jan?). Sejmik poselski 19 VIII 1782 r. w Sochaczewie został zagajony przez wojewodę B. Walickiego¹³⁰. Doszło więc do niezwyklej sytuacji, ponieważ jedna osoba tego samego dnia zagajała dwa sejмки w różnych miejscach. Wyjazd B. Walickiego z Rawy do Sochaczewa miał zapewne związek z faktem, iż w tym ostatnim o poselstwo ubiegał się jego syn Kazimierz. Na marszałka koła rycerskiego wybrany został jednogłośnie podczaszy mszczonowski Józef Dłużewski¹³¹. Był on asesorem na sejmiku przedsejmowym z 15 VII 1776 r. w Sochaczewie¹³². Na zgromadzeniu poselskim w 1782 r. wyłoniono czterech pomocników marszałka. Znalazł się wśród nich burgrabia grodzki sochaczewski Maciej Chądzyński, który kierował obradami deputackimi 22 VII 1776 r. w Bolimowie¹³³. Ponownie w Sochaczewie zwolniono asesorów ze złożenia przewidzianej prawem przysięgi. Posłami na sejm, za „powszechną zgodą”, zostali chorąży W. Mieczynski i wojewodzie K. Walicki¹³⁴. W. Mieczynski reprezentował ziemię sochaczewską na sejmie w 1776 r., gdzie zajął stanowisko opozycyjne¹³⁵. Z tonu listu A. Cieciszowskiego do króla można wnosić, że wy-

¹²⁵ W 1785 K. Bogatko został kasztelanem kowalskim, zaś w 1788 kasztelanem kruszwickim: *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI-XVIII wieku. Spisy* opr. K. Mikulski i W. Stanek, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990, s. 218.

¹²⁶ AGAD, APP 313, t. XI, s. 319-320, 324-325, 332-333, 337-338, 345-346, 350-351, 357-358, 362-363. Tabele jawnych głosowań w senacie.

¹²⁷ AGAD, ZP 126, k. 119v. Series kandydatów... 1782; W. Szczygielski, *Mieczynski Wladyslaw*, [w:] PSB, t. XX, Wrocław 1975, s. 738-739.

¹²⁸ AGAD, ZP 126, k. 186. Posłowie na Sejm... 1782.

¹²⁹ AGAD, ZP 126, k. 119v. Series kandydatów... 1782.

¹³⁰ BPAU 8347. TP 30, k. 456. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 19 VIII 1782; BCz 655, s. 1299. A. Cieciszowski do króla z 20 VIII 1782.

¹³¹ BPAU 8347. TP 30, k. 456. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 19 VIII 1782.

¹³² BPAU 8347. TP 30, k. 437. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 15 VII 1776.

¹³³ Pozostalymi asesorami sejmiku z 19 sierpnia 1782 byli: regent ziemski sochaczewski Wincenty Sławiński, kapitan Michał Dłużewski i stolnikowicz mszczonowski Adam Magnuszewski: BPAU 8347. TP 30, k. 456v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 19 VIII 1782; BPAU 8346. TP 29, k. 110v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 22 VII 1776. Sejmik ten odbywał się w o tydzień późniejszym terminie, gdyż 15 VII 1776 r. obradowały sejмки przedsejmowe w poszczególnych ziemiach: W. Filipezak, *Bolimów...*

¹³⁴ BPAU 8347. TP 30, k. 456v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 19 VIII 1782.

¹³⁵ BPAU 8347. TP 30, k. 438, 439. Laudum i instrukcja poselska sejmiku w Sochaczewie z 15 VII 1776; W. Szczygielski, *Mieczynski Wladyslaw*, s. 379; A. Stroynowski, *dz. cyt.*, s. 85, 127.

bór obu posłów w 1782 r. był zgodny z plantą dworską¹³⁶. Jest to zastanawiające, gdyż chorąży mszczonowski, mający związki marszałkiem S. Lubomirskim, na sejmie z 1782 r. był jedynym reprezentantem województwa rawskiego, który konsekwentnie popierał opozycję w sprawie krakowskiej (głosował 6 razy za projektem S. K. Potockiego, 2 razy był nieobecny)¹³⁷. Stanowisko regalistyczne reprezentowali: w izbie poselskiej - wojewodzie K. Walicki, w senacie - kasztelan Adam Lasocki¹³⁸.

Posłowie sochaczewscy zostali zaopatrzeni na sejm w instrukcję, która liczyła 12 punktów¹³⁹. Jej treść świadczy o tym, że była pisana pod kontrolą regalistów. Wśród spraw zaleconych posłom znalazło się wyznaczenie pensji dla deputatów z dochodów publicznych oraz rekomendowanie królowi i sejmowi zasług gen. J. Komarzewskiego. Ziemia sochaczewska podniosła postulat, by nadwyżki skarbowe przeznaczyć na zwiększenie liczby szeregowych, „gdy dostarczająca jest liczba oficerów”¹⁴⁰. Można dostrzec podobieństwa między instrukcjami rawską i sochaczewską, do czego zapewne przyczynił się wpływ B. Walickiego. Instrukcję sochaczewską należy uznać za bardziej zgodną z oczekiwaniem dworu. Była krótsza i nie zawierała, niewygodnego z punktu widzenia króla, postulatu ograniczenia kompetencji Rady Nieustającej. Sądzę, że dopuszczenie do wyboru na posła W. Mieczynskiego nie wynikało z siły opozycji na tym terenie. Wszak był on kandydatem zaakceptowanym przez dwór.

W pierwotnej plancie gabinetowej wśród konkurentów do mandatów gostynińskich wymienionych było 5 osób. Popierano kandydatury podkomorzego J. Mikorskiego i któregoś z Łączyńskich. Na liście pretendentów pojawili się także: podstoli gąbiński i szambelan Barnaba Zawisza, chorąży gostyniński Jan Bratoszewski i pisarz grodzki Marcin Czajkowski¹⁴¹. B. Zawisza aspirował do zasiadania w Komisji Skarbu Koronnego, na sejmie nie został jednak wybrany do jej składu¹⁴². Ostatecznie na posłów wybrano w Gąbinie J. Mikorskiego oraz stolnika i podstarościego gostynińskiego Piotra Łączyńskiego¹⁴³. Sprawa starań o mandat podkomorzego gostynińskiego pozostawia pewne niejasności. Na gabinetowych listach kandydatów do poselstwa J. Mikorski pojawił się w dwóch miejscach. O Gąbinie już wspominałem. Podkomorzy gostyniński był umieszczony także na pierwszym miejscu wśród pretendentów, wspieranych przez dwór, do poselstwa poznańskiego¹⁴⁴. Ewentualność taka musiała być brana pod uwagę do ostatniej chwili. Po sejmiku wielkopolskim kasztelan kaliski Franciszek Ksawery Kęszycki, jeden z przywódców miejscowych regalistów, informował Gabinet królewski, że J. Mikorski

¹³⁶ BCz 655, s. 1299. A. Cieciszowski do króla z 20 VIII 1782.

¹³⁷ AGAD, ZP 108, k. 32, 36, 49, 53, 67, 71, 84, 88. Tabele jawnych głosowań w izbie poselskiej. Na temat związków W. Mieczynskiego z S. Lubomirskim: W. Szczygielski, *Mieczynski Władysław*, s. 379.

¹³⁸ AGAD, APP 313, t. XI, s. 321, 326, 334, 339, 347, 352, 359, 364. Tabele jawnych głosowań w senacie.

¹³⁹ BPAU 8347. TP 30, k. 458-460. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 19 VIII 1782.

¹⁴⁰ BPAU 8347. TP 30, k. 458v. Instrukcja sochaczewska z 19 VIII 1782.

¹⁴¹ AGAD, ZP 126, k. 119v. Series kandydatów... 1782.

¹⁴² B. Zawisza uzyskał w czasie wyborów zaledwie 2 głosy: AGAD, ZP 23, cz. III, k. 12v-12a. Tabela do egzaminowania wotów...na komisarzy Skarbu Koronnego... (z wynikami głosowania).

¹⁴³ AGAD, ZP 126, k. 187. Posłowie na Sejm... 1782.

¹⁴⁴ AGAD, ZP 126, k. 110v. Series kandydatów... 1782.

nie zjechał do Środy z powodu choroby¹⁴⁵. Dolegliwość podkomorzego gostynińskiego nie była zbyt poważna, skoro bez problemu uzyskał mandat poselski w swojej ziemi. Na sejmie obaj posłowie sejmiku w Gąbinie zajmowali regalistyczne stanowisko. W jawnych głosowaniach wotowali przeciwko poszczególnym punktom projektu *O rezolucjach Rady* (J. Mikorski 2 razy był nieobecny)¹⁴⁶. Zgodnie z oczekiwaniami króla stanowisko zajął na sejmie także kasztelan gostyniński Antoni Lasocki¹⁴⁷.

Znany jest ekscerpt instrukcji gostynińskiej na sejm z 1782 r. Miała ona tylko 7 punktów¹⁴⁸. Dla porównania w 1778 r. sejmik w Gąbinie uchwalił zlecenie poselskie, które liczyło ich 18¹⁴⁹. W instrukcji z 1782 r. brakuje spraw świadczących o postawie politycznej szlachty gostynińskiej. Trudno bowiem za takie uznać wyrazy wdzięczności wobec monarchy, czy sprzeciw wobec uchwalania nowych podatków¹⁵⁰. Należy sądzić, że pominięcie w instrukcji poważniejszych zobowiązań o charakterze politycznym i ustrojowym było korzystne dla dworu. W mniejszym stopniu krępowała ona swobodę postępowania posłów w najważniejszych dla monarchy sprawach.

Sejmiki poselskie w 1782 r. w województwie rawskim zakończyły się sukcesem regalistów. W żadnej z instrukcji nie wspomniano o sprawie biskupa K. Sołtyka. Jednak na sejmie, za sprawą posła sochaczewskiego W. Mieczyskiego, Rawianie nie udzielili królowi tak jednoznacznego poparcia, jak reprezentacja sąsiedniego województwa płockiego¹⁵¹. Rawscy regaliści musieli jednak wzbudzać na dworze zaufanie, skoro sędzia ziemski J. Rzeszotarski miał nadzorować posłów nie tylko swojego województwa, ale także łęczyckich¹⁵².

Lipcowy sejmik bolimowski w 1783 r. wybierał deputata z alternaty gostynińskiej. Brak jest przekazów o jego przebiegu. Sędzią trybunalskim z województwa rawskiego został ostatecznie wojski gabiński J. Wieszczycki¹⁵³. Została więc zrealizowana obietnica, którą uzyskał trzy lata wcześniej¹⁵⁴. Wiadomo też, że złożono na nim relację z sejmu w 1782 r. Zapewne była ona zgodna z punktem widzenia regalistów. Wnosić to można z listu M. Poniatowskiego do J. Mikorskiego, który przesłał biskupowi płockiemu laudum bolimowskie informujące o wspomnianej relacji¹⁵⁵. Kilka miesięcy później biskup M. Poniatowski protegował chorążego gabińskiego Stanisława Łączyńskiego u marszałka Trybunału Koronnego Maksymiliana B. Sie-

¹⁴⁵ BCz 669, s. 254. Franciszek Ksawery Kęszycki do Adama Cieciszowskiego z 21 VIII 1782.

¹⁴⁶ AGAD, ZP 108, k. 32, 36, 49, 53, 67, 71, 84, 88. Tabele jawnych głosowań w izbie poselskiej.

¹⁴⁷ AGAD, APP 313, t. XI, s. 321, 326, 334, 339, 347, 352, 359, 364. Tabele jawnych głosowań w senacie.

¹⁴⁸ AGAD, ZP 126, k. 165v. Ekscerpt z instrukcji poselskiej ziemi gostynińskiej z 1782.

¹⁴⁹ AGAD, ZP 125, k. 192-194. Instrukcja gostynińska z 1782 (kopia).

¹⁵⁰ AGAD, ZP 126, k. 165v. Ekscerpt z instrukcji poselskiej ziemi gostynińskiej z 1782.

¹⁵¹ W. Filipczak, *Sejmiki województwa płockiego...*, s. 38.

¹⁵² AGAD, ZP 126, k. 389. Notatka dotycząca osób „pilnujących” izby poselskiej.

¹⁵³ AGAD, Archiwum Ekonomiczne Prymasa Michała Poniatowskiego [AEPMP], 121, k. 48v. Michał Poniatowski do Jacka Wieszczyckiego z 16 X 1784.

¹⁵⁴ BPAU 8346. TP 29, k. 112v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1780.

¹⁵⁵ AGAD, AEPMP 121, k. 30. Michał Poniatowski do Józefa Mikorskiego z 30 VII 1783.

rakowskiego, kasztelana płockiego¹⁵⁶. Świadczyło to o rosnących wpływach w województwie rawskim królewskiego brata i lidera regalistów w Koronie¹⁵⁷.

Nie ma wiadomości o przebiegu sejmiku bolimowskiego w lipcu 1784 r. (alternata rawska). Deputatem został Kamocki (zapewne komornik graniczny rawski Antoni). Król zalecał wojewodzie czernihowskiemu Ludwikowi Wildze, przewidzianemu na marszałka trybunalskiego, by deputat rawski otrzymał „skrzynkę” lub sentencjonarz (zapisywano w nim zdania poszczególnych sędziów w rozstrzyganej sprawie)¹⁵⁸. Wnosić można, że A. Kamocki miał opinię regalisty.

Kampania przed sejmem grodzieńskim nie była tak burzliwa, jak dwa lata wcześniej. Uniwersał królewski wyszedł z datą 20 V 1784 r.; sejmiki zostały zwołane na 16 sierpnia, sejm na 4 października¹⁵⁹. Największe zainteresowanie dworu wzbudzał sejmik w Rawie, gdzie o mandat poselski ubiegał się gen. J. Komarzewski. Nie było to sprawą przypadkową, jeśli pamiętać o przychylnych szefowi kancelarii wojskowej punktach w instrukcjach rawskiej i sochaczewskiej (w 1782 r.). W pierwotnej plancie gabinetowej, oprócz J. Komarzewskiego, jako konkurenci do poselstwa rawskiego wymienieni zostali: starosta F. Lanckoroński, Dominik Szymanowski i wojewodzie Walicki (Kazimierz lub Józef - w 1782 r. poseł wiski)¹⁶⁰. Wiadomości o końcowej fazie przygotowań do sejmiku zawiera list z 14 VIII 1784 r., napisany przez J. Komarzewskiego, przebywającego w gościnie u wojewody rawskiego. W czwartek 12 sierpnia na obiedzie u B. Walickiego byli obecni przedstawiciele miejscowej elity urzędniczej, m. in.: starosta F. Lanckoroński, chorąży rawski F. Leszczyński, stolnik rawski Michał Piekarski (poseł z 1773 r.), podstoli [rawski Maciej Krassowski lub bialski Dionizy Pruski], łowczy [rawski Andrzej Stamirowski lub bialski Józef Leszczyński], pisarz ziemski Waclaw Trzcziński i podwojewodzi rawski Józef Kurzewski¹⁶¹. Wobec oświadczenia B. Walickiego, że J. Komarzewski ubiegać się będzie o poselstwo, ze swoich pretensji do mandatu ustąpił stolnik M. Piekarski. Łowczy [J. Leszczyński?] zadeklarował się podając marszałkostwa, zaś inni obywatele funkcji asesorskich. Starosta F. Lanckoroński ustąpił szefowi kancelarii wojskowej pozycji pierwszego posła¹⁶². Poparcie dla J. Komarzewskiego zadeklarował również, nieobecny na obiedzie w Małej Wsi, starosta lityński I. Świdziński. Obietnicę wsparcia, swojego i przyjaciół, I. Świdziński potwierdził następnego dnia, gdy byli u niego B. Walicki i J. Komarzewski. Planowali oni również wyjazd do podkomorzego Teodora Woyczyńskiego, ten

¹⁵⁶ AGAD, AEPMP 121, k. 34. Michał Poniatowski do Maksymiliana B. Sierakowskiego z 19 XI 1783.

¹⁵⁷ Zob. też: Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy...*, s. 457.

¹⁵⁸ BCz 731, s. 395. Król do Ludwika Wilgi z 24 VIII 1784 (kopia); M. Goyski, *Reformy Trybunału Koronnego*, Lwów 1909, s. 95-96.

¹⁵⁹ AGAD, SGR 168, k. 543v-544. Uniwersał Stanisława Augusta z 20 V 1784.

¹⁶⁰ AGAD, ZP 128, k. 30v. Kandydaci do poselstwa w roku 1784; BPAU 8351. TP 34, k. 378v-379. Laudum sejmiku w Wiznie z 19-21 VIII 1782.

¹⁶¹ Jan Komarzewski w liście do króla z 14 VIII 1784 (BCz 669. s. 385) nie posługuje się nazwiskami lecz tytułami. Może powstawać wątpliwość, czy chodziło o urzędników rawskich, czy bialskich (bielskich). Identyfikacja osób na podstawie: *Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego... za rok 1784*. M. Piekarski był na sejmie 1773/5 posłem rawskim: R. Chojecki, *Patriotyczna opozycja...*, s. 560.

¹⁶² BCz 669. s. 385. Jan Komarzewski do króla z 14 VIII 1784.

jednak zapowiedział wizytę u wojewody rawskiego, oferując wsparcie szefa kancelarii wojskowej głosami swoich stronników. Następnego dnia J. Komarzewski, wraz z B. Walickim, planował pobyt w Cielądzu, u bardzo wpływowego w ziemi sędziego rawskiego J. Rzeszotarskiego. Szef kancelarii wojskowej nie spodziewał się trudności na sejmiku w Rawie, do której zamierzał przybyć (wraz z wojewodą) dopiero w poniedziałek¹⁶³, czyli w dzień obrad. Nie oznacza to, że sejmik rawski nie budził zainteresowania opozycji. F. Lanckoroński „podpiwszy trochę” przyznał się J. Komarzewskiemu, że z racji „kuzynostwa” próbował go pozyskać hetman [zapewne F. K. Branicki]. Starosta rawski przyrzekł jednak, że będzie słuchać zaleceń szefa kancelarii wojskowej. Ten zaś, chcąc sobie zapewnić lojalność F. Lanckorońskiego, zachęcał go do podjęcia się poselstwa¹⁶⁴.

Ponieważ nie jest znane laudum sejmiku rawskiego z 16 VIII 1784 r., nie można zweryfikować w jakim stopniu scenariusz przygotowany na obiedzie u wojewody rawskiego został zrealizowany. Regaliści osiągnęli swój podstawowy cel. J. Komarzewskiego jednomyślnie wybrano pierwszym posłem rawskim, zaś drugi mandat uzyskał starosta F. Lanckoroński¹⁶⁵. W korespondencji wspomina się jedynie o zgodnym wyborze szefa kancelarii wojskowej, nie ma więc pewności, czy w ten sam sposób dokonano elekcji drugiego posła. Zapewne tak było, skoro elekcja zakończyła się już o jedenastej przed południem, zaś J. Komarzewski pisał list z informacją o rezultatach sejmiku pół godziny później¹⁶⁶. Wyniki obrad w Rawie świadczą o dominacji regalistów. Wydaje się więc, że odnoszące się do ziemi rawskiej, słowa B. Walickiego „o jak najwierniejszym wszystkich obywateli do WKMcI przywiązaniu”¹⁶⁷ nie były zwykłym frazesem, przynajmniej w tym momencie.

W ziemi sochaczewskiej, jeszcze przed formalnym zwołaniem sejmu, nastąpiło wydarzenie istotne dla miejscowego układu personalnego. W początkach marca 1784 r. A. O. Okęcki informował króla o nagłej śmierci starosty sochaczewskiego Walentego Łuszczewskiego¹⁶⁸. Miał on, nadaną przez sejm rozbiorowy, emfiteuzę na tym starostwie¹⁶⁹. Kanclerz koronny proponował, by syn zmarłego przejął jedynie przynależne królewsczyźnie dochody, zaś kandydatów do urzędu starosty grodowego wyłoniono na sejmiku elekcyjnym¹⁷⁰. Według ustawy z 1775 r., starostwa grodowe miały być elekcyjne na wzór ziemskich urzędów sądowych, co też praktykowano¹⁷¹. A. O. Okęcki polecał królowi do starostwa sochaczewskiego, „zasłużonego”, szambelana Józefa Szymanowskiego. Miało to dodatkowo zobowiązać

¹⁶³ BCz 669, s. 386. Jan Komarzewski do króla z 14 VIII 1784.

¹⁶⁴ BCz 669, s. 387. Jan Komarzewski do króla z 14 VIII 1784.

¹⁶⁵ BCz 731, s. 235. Bazyli Walicki do króla z 16 VIII 1784. List został napisany w Cielądzu, a więc w dobrach sędziego ziemskiego rawskiego J. Rzeszotarskiego, powinowatego wojewody.

¹⁶⁶ BCz 733, s. 495. Jan Komarzewski do króla z 16 VIII 1784.

¹⁶⁷ BCz 731, s. 235. Bazyli Walicki do króla z 16 VIII 1784.

¹⁶⁸ BCz 928, s. 537. Antoni Onufry Okęcki do króla z 4 III 1784.

¹⁶⁹ VL, t. VIII, s. 140. *Nadgroda zasłużonym*.

¹⁷⁰ BCz 928, s. 537. Antoni Onufry Okęcki do króla z 4 III 1784.

¹⁷¹ VL, t. VIII, s. 93. *Starostwa i królewsczyzny*; AGAD, ML IX/94, s. 269-271. Laudum sejmiku w Podgórzu z 10 XII 1787 (elekcja kandydatów na starostę inowrocławskiego).

rodzinę Szymanowskich wobec dworu¹⁷². Król nie posłuchał rad kanclerza i urząd starosty sochaczewskiego otrzymał wojewodzie K. Walicki¹⁷³. Nie jest pewne, czy nominacja została poprzedzona wyborem kandydatów do urzędu. Była to nagroda za regalistyczną postawę jego ojca, który coraz wyraźniej umacniał swoje wpływy w ziemi sochaczewskiej.

W pierwotnej plancie gabinetowej kandydatami na posłów sochaczewskich byli szambelan R. Lasocki i pułkownik Jan Szymanowski¹⁷⁴. Jak się wydaje, regaliści pozostali wierni temu projektowi do końca kampanii sejmikowej. Obrady sochaczewskie w dniu 16 VIII 1784 r. zagał S. Gadomski¹⁷⁵. Podkomorzego sochaczewskiego w plancie dworskiej wymieniano, obok wojewody B. Walickiego, jako osobę odpowiedzialną za sejmiki w województwie rawskim¹⁷⁶. Na marszałka koła rycerskiego jednogłośnie wybrany został podwojewodzi sochaczewski Marcełi Zembrzusi¹⁷⁷. Pełnił on już tę funkcję na sejmiku poselskim w 1780 r. W maju 1784 r. aspirował do urzędu podstarościego sochaczewskiego, choć gotów był ustąpić pretenzji na rzecz miecznika J. Zembrzusi, o którego awans zabiegał kasztelan Adam Lasocki¹⁷⁸. Do pomocy marszałkowi przydzielono 4 asesorów, m. in., wielokrotnie pełniącego tę funkcję Kazimierza Plichtę, regenta grodzkiego sochaczewskiego¹⁷⁹. Pierwszy raz w analizowanym przeze mnie okresie na sochaczewskim sejmiku przedsejmowym pomocnicy marszałka wykonali przysięgę przed zagaającym zgromadzeniem. Posłami na sejm, za powszechną zgodą, wybrani zostali szambelan R. Lasocki (poseł z 1780 r.) i płk J. Szymanowski¹⁸⁰. Wyniki elekcji wypadły zgodnie z plantą królewską. R. Lasocki na sejmie był popieranym przez dwór (przynajmniej początkowo) kandydatem do Rady Nieustającej, której konsyliarstwa jednak nie osiągnął¹⁸¹. Po zakończeniu obrad parlamentu król informował kanclerza A. O. Okęckiego, że chce widzieć R. Lasockiego w składzie Asesorii Koronnej¹⁸². Reprezentantów zobowiązano nie tylko do popierania postulatów zawartych w instrukcji ułożonej „z woli i insynuacji ziemi naszej”, ale także znajdujących się w uchwalonej na poprzednim (w 1782 r.) sejmiku poselskim¹⁸³. Podjęto również decyzje o charakterze samorządowym. Zobowiązano podkomorzego

¹⁷² BCz 928, s. 537. Antoni Onufry Okęcki do króla z 4 III 1784.

¹⁷³ K. Walicki jako starosta sochaczewski pojawił się na sejmiku w 1786: BPAU 8347. TP 30, k. 466v-467. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1786.

¹⁷⁴ AGAD, ZP 128, k. 30v. Kandydaci do poselstwa w roku 1784.

¹⁷⁵ BPAU 8347. TP 30, k. 461. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 16 VIII 1784.

¹⁷⁶ AGAD, ZP 128, k. 30v. Kandydaci do poselstwa w roku 1784.

¹⁷⁷ BPAU 8347. TP 30, k. 461. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 16 VIII 1784.

¹⁷⁸ BCz 926, s. 37. Adam Lasocki do króla z 28 V 1784.

¹⁷⁹ Pozostałymi asesorami byli: burgrabia grodzki sochaczewski Antoni Szymanowski, komornik ziemski sochaczewski Teodor Staniszewski i Mateusz Badowski: BPAU 8347. TP 30, k. 461-461v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 16 VIII 1784.

¹⁸⁰ BPAU 8347. TP 30, k. 461v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 16 VIII 1784.

¹⁸¹ AGAD, ZP 107, k. 46. Regestr do wyboru Rady Nieustającej z podkreśleniami i adnotacją „lista dworska”; VL, t. IX, Kraków 1889, s. 7-8. *Osoby do Rady Nieustającej wybrane pluralitate votorum*. R. Lasocki i S. Gadomski, również bezskutecznie, kandydowali do Rady Nieustającej w 1782: AGAD, ZP 126, k. 231. Wyniki wyborów do Rady Nieustającej.

¹⁸² BCz 698, s. 183-184. Król do Antoniego Onufrego Okęckiego z 17 XI 1784.

¹⁸³ BPAU 8347. TP 30, k. 461v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 16 VIII 1784.

S. Gadomskiego, aby uzgodnił z nieobecny na obradach starostą sochaczewskim (K. Walickim), żeby urzędy suscepcantów i wiceregentów grodzkich pełniła jedynie szlachta osiadła w ziemi¹⁸⁴.

Uchwalona na sejmiku instrukcja poselska liczyła 16 punktów¹⁸⁵. Przepisano wszystkie 12 zleceń instrukcji z 1782 r., zmieniając jedynie ich kolejność. Ponownie więc znalazły się, wcześniej omawiane, postulaty dotyczące: pensji dla deputatów, przeznaczenia nadwyżek skarbowych na aukcję wojska „w gemejnach” i zasług gen. J. Komarzewskiego¹⁸⁶. Wśród czterech nowych punktów była rekomendacja królowi i stanom sejmowym podkomorzego S. Gadomskiego. Domagano się nienaruszalności wyroków sądów ostatniej instancji. Sprzeciwiano się także wprowadzaniu nowych podatków, co motywowanoubożeniem kraju w wyniku wysokich ceł pruskich¹⁸⁷. Uzupełnienia te nie zmieniały w istotny sposób politycznej oceny instrukcji.

Według przedsejmowej planty, kandydatami dworu do poselstwa z ziemi gostyńskiejskiej byli kapitan w gwardii pieszej koronnej Dionizy Łączyński i chorążyc sochaczewski Ciechomski (Wincenty?). Poparcia Gabinetu Królewskiego nie otrzymali: kasztelan Stanisław Lasocki (syn Adama), szambelan i stolnik gąbiński B. Zawisza oraz Ignacy Wodziński¹⁸⁸. B. Zawisza ubiegał się o mandat poselski także w 1782 r. I. Wodziński pełnił funkcję archiwisty Rady Nieustającej do lipca 1784 r., kiedy złożył z niej rezygnację¹⁸⁹. Pochodził w rodziny aktywnej politycznie, przede wszystkim, na Kujawach. Brak jest informacji o przebiegu sejmiku w Gąbinie. Ostatecznie posłami na sejm zostali łowczy sochaczewski Wincenty Ciechomski oraz I. Wodziński, generał-adiutant królewski¹⁹⁰. Nie wydaje się, by zmiany w stosunku do pierwotnej planty wiązały się z niepowodzeniem regalistów. Była to zapewne, normalna w warunkach kampanii sejmikowej, korekta dokonana przez osoby odpowiedzialne za działania stronnictwa królewskiego.

Jesienią 1784 r. doszło do dalszego wzrostu wpływów M. Poniatowskiego w województwie rawskim. Wiązało się to z objęciem przez królewskiego brata godności arcybiskupa gnieźnieńskiego. Wśród licznych korespondentów gratulujących nominatowi „prymatury” nie zabrakło także Rawian, którzy szukali jego protekcji. Przykładem może być, sługa A. Ostrowskiego, skarbnik sochaczewski Leon Malesszewski, który znalazł uznanie nowego arcybiskupa, uzyskując funkcję marszał-

¹⁸⁴ BPAU 8347. TP 30, k. 461v-462. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 16 VIII 1784.

¹⁸⁵ BPAU 8347. TP 30, k. 463-465v. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 16 VIII 1784.

¹⁸⁶ BPAU 8347. TP 30, k. 463v-464v. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 16 VIII 1784.

¹⁸⁷ BPAU 8347. TP 30, k. 464v-465. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 16 VIII 1784. Zob. też: J. A. Wilder, *Traktat handlowy polsko-pruski z roku 1775*, Warszawa 1937, s. 156.

¹⁸⁸ AGAD, ZP 128, k. 31. Kandydaci do poselstwa w roku 1784.

¹⁸⁹ AGAD, ML VII/52, k. 55. Protokół Rady Nieustającej z 6 VII 1784. Na tej samej sesji przedstawiciel innej rodziny związanej z województwem, kancelista Lasocki, awansował na stanowisko drugiego pisarza kancelarii generalnej Rady.

¹⁹⁰ *Dyaryusz Seymu wolnego ordynarynego...1784...*, Warszawa 1784, s. 6. W. Ciechomski został na sejmie wybrany sędzią sejmowym z województwa rawskiego: AGAD, ZP 128, k. 136. Sędziowie sejmowi wybrani na sesji wielkopolskiej 14 X 1784.

ka jego dworu¹⁹¹. Warto zwrócić uwagę na odpowiedź M. Poniatowskiego na list B. Walickiego. Podkreślał w nim zadowolenie, że „będę żyć najwięcej z temi obywatelami i w tym województwie, którego JWWMP szefem jesteś”¹⁹². Kilka miesięcy później (w marcu 1785 r.) prymas w podobnym duchu pisał do podkomorzego rawskiego T. Woyczyńskiego, który umieścił swojego syna w otoczeniu nowego metropolity¹⁹³. Oczywiście tego rodzaju kurtuazyjnych deklaracji nie należy traktować dosłownie. Nie ma jednak powodu wątpić, że przychylność województwa rawskiego musiała żywo interesować nowego prymasa.

Duże znaczenie dla obozu regalistycznego w Rawskim miały przygotowania w 1785 r. do wyłonienia nowego kompletu trybunalskiego. W tym roku marszałkostwo powinien objąć deputat z prowincji wielkopolskiej. W marcu 1785 r. prymas M. Poniatowski próbował, jak się okaże nieskutecznie, namówić do podjęcia się tej funkcji wojewodę inowrocławskiego Józefa Mycielskiego¹⁹⁴. W maju król zaproponował S. Gadomskiemu ubieganie się o łaskę trybunalską. Funkcja ta miała utorować podkomorzemu sochaczewskiemu drogę do urzędu senatorskiego - województwa malborskiego¹⁹⁵. Nie jest mi znana odpowiedź S. Gadomskiego. Nie była jednak pozytywna, gdyż w początkach czerwca Stanisław August analogiczną prośbę skierował do Adama Lasockiego. Z listu królewskiego wynika, że kasztelan sochaczewski wcześniej zadeklarował gotowość podjęcia się tej funkcji¹⁹⁶. Dwa tygodnie później monarcha informował Michała Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego, że Adam Lasocki zgodził się zostać marszałkiem. Z królewskiego listu wynika, że kasztelan sochaczewski przyjechał z tą deklaracją osobiście do Warszawy (17 VI 1785 r.). Ponieważ jednak Adam Lasocki prosił o pomoc finansową w czasie pełnienia funkcji, król nie był pewny, czy jego kandydatura się utrzyma¹⁹⁷. Oczekiwanie wsparcia pieniężnego nie było czymś wyjątkowym, mimo że marszałkowie trybunalscy mieli zapewnioną pensję ze skarbu państwa¹⁹⁸. Król musiał go udzielić, marszałkowi w kadencji 1783/1784, kasztelanowi płockiemu M. Sierakowskiemu¹⁹⁹. Stanisław August, sam cierpiący na problemy finansowe, przyjmował takie prośby bez entuzjazmu. W 1787 r. Walenty Gozimirski, w zamian za kasztelanę elbląską, zobowiązał się podjąć łaski trybunalskiej na żądanie monarchy, nie oczekując bonifikacji z kasy królewskiej²⁰⁰. Jak widać „egzulancka” (pozbawiona

¹⁹¹ AGAD, AEPMP 121, k. 49v, 54-54v. Michał Poniatowski do Leona Maleszewskiego z 24 X 1784 i M. Poniatowski do sędziów ziemskich mińskich Uniechowskiego i Wołodkiewicza z 23 XII 1784 (prośba o protekcję dla L. Maleszewskiego).

¹⁹² AGAD, AEPMP 121, k. 49. Michał Poniatowski do Bazylego Walickiego z 20 X 1784.

¹⁹³ AGAD, AEPMP 121, k. 65. Michał Poniatowski do Teodora Woyczyńskiego z 8 III 1785.

¹⁹⁴ AGAD, AEPMP 121, k. 65v. Michał Poniatowski do Franciszka Ksawerego Kęszyckiego z 6 III 1785.

¹⁹⁵ BCz 697, s. 7. Król do Stanisława Gadomskiego z 19 V 1785; H. Żerek-Kleszcz, *Nominacje senatorskie Stanisława Augusta w okresie Rady Nieustającej*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, nr 1(9), s. 218.

¹⁹⁶ BCz 697, s. 681. Król do Adama Lasockiego z 3 VI 1785.

¹⁹⁷ BCz 927, s. 642. Król do Michała Mniszcha z 18 VI 1785.

¹⁹⁸ W 1776 ustalono, że pensja marszałka Trybunału Koronnego wynosi 20 000 złp: VL, t. VIII, s. 550. *Tabela ekspensy koronnej*.

¹⁹⁹ W. Filipczak, *Sejmiki województwa płockiego...*, s. 40. Zob. też: E. Danowska, *Sierakowski Maksymilian Bruno*, [w:] PSB, t. XXXVII, Warszawa-Kraków 1996, s. 285.

²⁰⁰ BCz 921, s. 763. Skrypt Walentego Gozimirskiego z 16 IX 1787.

więc wpływu na życie sejmikowe) kasztelania elbląska była traktowana przez Stanisława Augusta jako swoista rekompensata za nakłady pieniężne poniesione przez marszałków Trybunału. Ostatecznie kandydatura Adama Lasockiego utrzymała się, nie wiadomo jednak, jak rozwiązano kwestie finansowe. Król szukał kandydata do łaski w ziemi sochaczewskiej, gdyż na nią przypadała w 1785 r. alternata w województwie rawskim.

Sejmik deputacki w Bolimowie 15 VII 1785 r. został zagajony przez kasztelana gostynińskiego Antoniego Lasockiego. Rzecz jest o tyle zaskakująca, że uczestniczył w nim także Adam Lasocki²⁰¹. Obrady powinien zagajać najwyższy urzędnik obecny na sejmiku, zaś w hierarchii senatu kasztelania sochaczewska znajdowała się przed gostynińską²⁰². Zapewne o takim rozwiązaniu zdecydowały aspiracje Adama Lasockiego do funkcji deputackiej. Na marszałka koła rycerskiego wybrany został jednogłośnie cześnik i podstarości sochaczewski Fabian Cholewski²⁰³. W 1782 r. był on wymieniany jako konkurent do poselstwa sochaczewskiego, otrzymał jednak mandat w ziemi wyszogrodzkiej. Do pomocy marszałkowi przydzielono 6 asesorów, po dwóch z każdej ziemi. Wśród nich znalazło się kilka osób znaczących w życiu województwa. Powiat sochaczewski reprezentowali podstoli mszczonowski Jan Łuszczewski (najwyższy urzędnik województwa w tym gronie) i skarbnik mszczonowski Maciej Chądzyński, w 1776 r. marszałek sejmiku bolimowskiego²⁰⁴ i asesor na sejmiku sochaczewskim w 1782 r. Asesorami ziemi gostynińskiej byli stolnik brzeziński Stanisław Morzkowski (deputat rawski z 1780 r.) i szambelan Dionizy Mikorski; z ziemi rawskiej kapitan Walenty Lasocki i podwojewodzi rawski Józef Kurzewski²⁰⁵, znany z przygotowań do rawskiego sejmiku poselskiego w 1784 r. D. Mikorski miał za sobą służbę w wojsku pruskim, po czym osiadł na prowincji²⁰⁶. Tak doborowi asesorzy świadczyli o dużej randze sejmiku, którego uczestnicy zapewne chcieli sobie zasłużyć na wdzięczność przyszłego marszałka trybunalskiego. Deputatem został wybrany jednogłośnie kasztelan Adam Lasocki. Wykonał on przysięgę przed kasztelanem gostynińskim²⁰⁷. Okoliczność ta ponieważ wyjaśnia, dlaczego kandydat na sędziego trybunalskiego nie chciał się podjąć zagajenia obrad. Na sejmiku wybrano także pisarza dekretów z rejestru rawskiego, którym został pisarz grodzki sochaczewski Antoni Rogowski²⁰⁸. Na sejmiku bolimowskim złożona została relacja poselska z sejmu grodzieńskiego 1784 r. Prawdopodobnie składali ją posłowie sochaczewscy, choć sformułowanie w uchwale nie jest jednoznaczne. Sejmikujący wystali też poselstwo dla złożenia „rekognicji”

²⁰¹ BPAU 8346. TP 29, k. 115-115v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1785. Zob. też: W. Filipczak, *Bolimów...*

²⁰² VL, t. VII, s. 292. *Porządek Senatus et Ministerii*; M. Kobierecki, *dz. cyt.*, s. 75.

²⁰³ BPAU 8346. TP 29, k. 115. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1785.

²⁰⁴ BPAU 8346. TP 29, k. 110v, 115. Lauda sejmików w Bolimowie z 22 VII 1776 i 15 VII 1785.

²⁰⁵ BCz 8346. TP 29, k. 115. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1785.

²⁰⁶ BCz 734, s. 477. Dionizy Mikorski do króla, bez daty [1787].

²⁰⁷ BCz 8346. TP 29, k. 115v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1785.

²⁰⁸ BCz 8346. TP 29, k. 115v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1785. Pisarza rejestru wojewódzkiego wybierano co drugi rok, co wynikało z systemu sądenia tych rejestrów w Trybunale: VL, t. VIII, s. 107. *Trybunał Koronny*.

prymasowi M. Poniatowskiemu. Tę prestiżową funkcję powierzono osobom o wysokiej pozycji - podkomorzemu gostynińskiemu J. Mikorskiemu i sędziemu ziemskiemu sochaczewskiemu Józefowi Łuszczewskiemu (posłowi z 1773 r.)²⁰⁹. Tego rodzaju delegacje były często wysyłane przez lipcowe sejmiki deputackie w 1785 r. i stanowiły swoistą manifestację, którą trudno uznać za obojętną politycznie, skoro arcybiskup gnieźnieński był zarazem liderem stronnictwa regalistycznego²¹⁰.

Deputat rawski Adam Lasocki został marszałkiem Trybunału Koronnego. Reakcje monarchy na pierwsze miesiące działalności nowego składu sądowego w Piotrkowie były pozytywne²¹¹. Kasztelan sochaczewski pozostawał w stałym kontakcie z prymasem M. Poniatowskim²¹². Z czasem jednak pojawiły się trudności związane z rosnącymi wpływami stronnictwa hetmańskiego (Kazimierz Nestor Sapieha i jego matka Elżbieta Sapieżyna), zyskiwanymi „datkiem i starannością”, zwłaszcza w okresie obrad Trybunału w Lublinie²¹³.

Sejmik bolimowski z 1786 r. wybierał deputata z alternaty ziemi gostynińskiej. Obrady w dniu 15 lipca zagaił podkomorzy J. Mikorski, będący również starostą gąbińskim²¹⁴. Podkomorzy gostyniński inaugurował także obrady bolimowskie sześć lat wcześniej, również z alternaty swojej ziemi. Na marszałka koła rycerskiego wybrano jednogłośnie wojszycę gostynińskiego Pawła Wieszczyckiego. Wyłoniono sześciu asesorów, po dwóch z każdej ziemi²¹⁵. Inaczej niż rok wcześniej, wśród pomocników marszałka brakowało osób o wysokiej pozycji w hierarchii województwa. Był tylko jeden urzędnik grodzki - burgrabia sochaczewski Ignacy Plichta oraz dwóch synów urzędników ziemskich²¹⁶. Sejmik ten nie miał tak dużego znaczenia jak poprzedni, wybierający przyszłego marszałka trybunalskiego. Istotne mogło być również to, że wyłaniano deputata z odległej ziemi gostynińskiej, a nie sochaczewskiej, na terenie której znajdował się Bolimów²¹⁷. Na sejmiku w 1786 r. pojawiło się dwóch kandydatów do funkcji sędziowskiej. Ostatecznie została ona powierzona porucznikowi Dionizemu Łączyńskiemu, chorążycowi gostynińskiemu i staroście strzeleckiemu²¹⁸. Wybór deputata nastąpił jednomyślnie, gdyż szambelan Dionizy Mikorski, drugi pretendent do funkcji, zrezygnował ze starań o nią. W laudum pisano, że uczynił to „więcej spokojność obywatelską i przyjaźń nie naruszoną nad wszystko przekładając” i „dla nierobienia dyfidencji w obywatelstwie”. Ofiara ta nie była jednak zupełnie bezinteresowna, gdyż w zamian sejmikujący zadeklarowali, iż „nie odmówią” D. Mikorskiemu pierwszej funkcji z ziemi

²⁰⁹ BCz 8346. TP 29, k. 115v. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1785; R. Chojecki, *Patriotyczna opozycja...*, s. 560.

²¹⁰ Zob. też: W. Filipczak, *Sejmiki województwa płockiego...*, s. 44-45.

²¹¹ BCz 697, s. 685-686, 689. Król do Adama Lasockiego z 14 IX i 30 XI 1785.

²¹² AGAD, AEPMP 121, k. 89, 91-91v, 95-96. Michał Poniatowski do Adama Lasockiego z 14, 22 i 24 XI 1785 oraz bez daty.

²¹³ BCz 927, s. 704. Onufry Kicki do Michała Mniszcha z 11 VII 1786.

²¹⁴ BCz 734, s. 479. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1786.

²¹⁵ BCz 734, s. 480. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1786.

²¹⁶ Byli to: sędzic ziemski gostyniński Józef Zabłocki i podstolic sochaczewski Gabriel Biniewski (Bieniewski): BCz 734, s. 480, 482-483. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1786.

²¹⁷ Zob. też: W. Filipczak, *Bolimów...*

²¹⁸ BCz 734, s. 480. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1786.

gostynińskiej „ku usłudze całego kraju”²¹⁹. Przeszło rok później, w październiku 1787 r., D. Mikorski w liście do króla opisywał okoliczności towarzyszące rezygnacji ze starań o deputację. Rozstrzygnęła wiadomość od stryja, podkomorzego J. Mikorskiego, że zgodnie z żądaniem monarchy sędzią trybunalskim zostać powinien D. Łączyński²²⁰. Nie ulega wątpliwości, iż sejmik bolimowski w 1786 r. był kontrolowany przez gostynińskich regalistów.

Kampania przedsejmowa w 1786 r. odbywała się w sytuacji zaostrenia stosunków między dworem a opozycją na tle afery Marii Dogrumowej oraz związanego z nią manifestu hetmana F. K. Branickiego²²¹. Wydany 25 V 1786 r. uniwersał królewski przewidywał, że sejmiki zbiorą się 21 sierpnia, zaś sejm 2 października tego roku²²². Sejmiki były bardzo burzliwe, na Podolu i Wołyniu doszło do rozdwojenia obrad na tle rywalizacji między regalistami a przeciwnikami króla²²³. Niestety bardzo niewiele wiadomo o przebiegu kampanii sejmikowej w województwie rawskim. Dysponujemy jednak cennym źródłem do politycznej oceny wyników elekcji poselskich. Jest to sporządzony w kręgach opozycji, pod kątem rugów poselskich, dokument z podziałem wybranych reprezentantów na „pewnych” - zwolenników opozycji, „przeciwnych” - regalistów oraz obojętnych. Przy nazwiskach tych ostatnich można znaleźć adnotacje dotyczące osób lub środków (np. pieniądze) za pomocą których można na nich wpłynąć²²⁴. Do weryfikacji tych prognoz jest przydatny opozycyjny manifest senatorów i posłów w sprawie rugów poselskich ogłoszony 11 X 1786 r., a podpisany przez 4 senatorów i 21 posłów²²⁵.

W ziemi rawskiej posłami na sejm zostali chorąży rawski Franciszek Leszczyński i cześnik rawski Stanisław Lipski²²⁶. S. Lipski, jak już pisałem, był protegowanym, zmarłego w 1784 r. arcybiskupa A. Ostrowskiego. W 1786 r. w ocenie opozycji za regalistę uchodził jedynie F. Leszczyński. S. Lipski miał opinię „obojętnego”, zaś nad pozyskaniem go miał pracować K. N. Sapieha²²⁷. Działania te nie pozostały bez efektu. Wprawdzie S. Lipski nie podpisał opozycyjnego manifestu w sprawie

²¹⁹ BCz 734, s. 481-482. Laudum sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1786.

²²⁰ BCz 734, s. 477. Dionizy Mikorski do króla, bez daty (odebrany w połowie października 1787).

²²¹ E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska...*, s. 122-125; A. Stroynowski, *Zmiany sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej przed ostatnim „wolnym” sejmem w 1786 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia historica 58, 1996, s. 90-97; A. Danilczyk, *Afera Dogrumowej a konsolidacja opozycji antykrólewskiej w latach 1785-1786*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, R. CXI, 4, s. 51-80.

²²² AGAD, Łęczyckie grodzkie oblaty, sygn. 119, k. 393. Uniwersał Stanisława Augusta z 25 V 1786.

²²³ W. Filipczak, *Rugi poselskie i losy „rozdwojonych” sejmików przedsejmowych w latach 1778-1786*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. XLIX, z. 1-2, s. 76-78. Zob. też: B. Zaleski, *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792*, Poznań 1872, s. 57-59; A. Stroynowski, *Zmiany sytuacji politycznej...*, s. 97-100.

²²⁴ AGAD, APP 96, s. 315-318. Posłowie na sejm 1786. Zob. też: W. Filipczak, *Rola spraw wojskowo-skarbowych w walce politycznej na sejmie 1786 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia historica 49, 1993, s. 64-65.

²²⁵ *Manifest... senatorów, ministrów, posłów... 11 X 1786 roku zaniesiony*, [w:] *Zbiór mów, głosów, przemówień, manifestów, remanifestów, etc. mianych na Seymie roku 1786*, t. I, Warszawa 1787, s. 172-178. W artykule: W. Filipczak, *Rugi poselskie...*, s. 80, dane dotyczące liczby podpisów senatorskich i poselskich zostały omyłkowo przedstawione.

²²⁶ BJ 101, t. IX. Seriaz posłów na Sejm 1786.

²²⁷ AGAD, APP 96, s. 317. Posłowie na sejm 1786.

rugów poselskich²²⁸, jednak w czasie dalszych obrad wyraźnie współpracował z generałem artylerii litewskiej. Cześnik rawski zgłosił 27 października projekt przedłużenia obrad sejmowych, który był popierany przez K. N. Sapiechę²²⁹. Na sesji 4 XI 1786 r., na wniosek S. Lipskiego, odczytano dodatek do projektu pt. *Deklaracja*, związanego z zatuszowaniem konfliktu na linii dwór-opozycja w sprawie afery dogrumowskiej²³⁰. Trudno wprowadzić cześnika rawskiego uznać za przedstawiciela opozycji, nie ulega jednak wątpliwości, że utrzymywał z nią bliskie kontakty. Regalistą był F. Leszczyński, następny z posłów rawskich. Wykazał się on dużą aktywnością w zgłaszaniu projektów (przynajmniej cztery), choć niektóre z nich nie doczekały się nawet odczytania²³¹.

Szczególne znaczenie w 1786 r. miał sejmik sochaczewski, na którym o mandat poselski miał się ubiegać królewski kandydat do laski sejmowej - S. Gadomski. To właśnie podkomorzy sochaczewski zagał obrady w dniu 21 sierpnia²³². Jak wiadomo, kasztelan Adam Lasocki nie mógł być obecny, gdyż kierował Trybunałem Koronnym. S. Gadomski zagajał również poprzedni sejmik przedsejmowy w 1784 r. Na marszałka koła rycerskiego został wybrany jednogłośnie komornik ziemski sochaczewski Teodor Staniszewski (asesor sejmików w Bolimowie z 1782 r. i w Sochaczewie z 1784 r.). Do pomocy przydzielono mu czterech asesorów. Wśród nich był jeden urzędnik ziemski - miecznik sochaczewski Jakub Zembrzusi²³³. Miał on już w swojej karierze funkcję marszałka sejmiku w 1782 r., na zgromadzeniu w Bolimowie. Na posłów sejmowych wybrani zostali jednomyślnie podkomorzy S. Gadomski i cześnik F. Cholewski²³⁴. Cześnika sochaczewskiego wymieniano wśród kandydatów do mandatu już w 1782 r., zaś w 1785 r. był marszałkiem sejmiku deputackiego. Ciekawe są oceny opozycji, wyrażone we wspomnianym wykazie posłów, na temat obu mandatariuszy ziemi sochaczewskiej. F. Cholewskiego uznano za „przeciwego”, czyli regalistę²³⁵. Kwalifikacja ta znajduje potwierdzenie w sejmowej aktywności cześnika sochaczewskiego. Prezentował on stanowisko dworu w sporze o możliwość uchylania rezolucji Rady Nieustającej. Bronił poglądu, że jest to możliwe jedynie w stosunku do tych decyzji, które zostały zaskarżone w czasie obrad w izbach połączonych²³⁶. Zaskakiwać może fakt, że S. Gadam-

²²⁸ *Manifest... senatorów, ministrów, posłów... 11 X 1786*, s. 177-178.

²²⁹ AGAD, ZP 18, k. 8v-9. Mowy na sesjach sejmowych miane (27 X 1786); W. Filipczak, *Opozycja antykrólewska wobec systemu rządów Rady Nieustającej na sejmie 1786 roku*, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Folia historica 38, 1990, s. 13; A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa...*, s. 310-311.

²³⁰ AGAD, ZP 18, k. 74. Mowy na sesjach sejmowych miane (4 XI 1786).

²³¹ F. Leszczyński zgłosił w 1786 następujące projekty: „Aprobacja inkorporacji kościoła farnego rawskiego”, „Miasteczko Mogilnica” (AGAD, ZP 23, cz. IV, k. 23, 26), „Wójtostwo Krzywagóra ze wsią Grabów” i „Nadgróda” (ZP 59, k. 88, 100. Projekta nieczytane).

²³² BPAU 8347. TP 30, k. 466. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1786.

²³³ Pozostałymi asesorami byli: podstolic sochaczewski Ludwik Bieniewski i burgrabowie sochaczewscy Antoni Szymanowski oraz Józef Wiewiórowski: BPAU 8347. TP 30, k. 466-466v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1786.

²³⁴ BPAU 8347. TP 30, k. 466v. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 21 VIII 1786.

²³⁵ AGAD, APP 96, s. 318. Postowie na sejm 1786.

²³⁶ AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. [dalej: AKP] 356, cz. II, s. 13. Diariusz sejmu 1786 r.; ZP 18, k. 29. Mowy na sesjach sejmowych miane (sesja z 30 X 1786); W. Filipczak, *Opozycja antykrólewska...*, s. 11.

skiego - królewskiego kandydata do łaski marszałkowskiej, w kręgach opozycji potraktowano jako posła „obojętnego”²³⁷. Wydaje się, że ocena ta wynikała z nieuzasadnionego optymizmu autorów wspomnianego wykazu posłów. Podkomorzy sochaczewski pokierował obradami sejmowymi na tyle zręcznie, że zasłużył sobie w oczach Stanisława Augusta na awans. Jesienią 1787 r. S. Gadomski otrzymał od króla urząd wojewody łęczyckiego, o który zabiegał już w maju tego roku²³⁸.

Również uchwalona na sejmiku sochaczewskim w 1786 r. instrukcja poselska potwierdza, że był on całkowicie kontrolowany przez regalistów. Wskazówki dla posłów zawarto w zaledwie 5 punktach²³⁹, co niewątpliwie wychodziło naprzeciw oczekiwaniom królewskim. Wstrzeźliwość w formułowaniu zaleceń dla posłów uzasadniano zaufaniem, którym cieszyli się w ziemi. Należy jednak zauważyć, że od mandatariuszy, podobnie jak w 1784 r., oczekiwano promowania postulatów zawartych w instrukcji z 1782 r. Żaden z punktów nowej instrukcji nie był politycznie kontrowersyjny. Nie zapomniano w niej o miejscowym kasztelanie - Adamie Lasockim, którego zasługi, jako marszałka trybunalskiego, polecano względem króla i sejmowi²⁴⁰.

Na sejmiku w Gąbinie posłami wybrani zostali podkomorzy J. Mikorski i starosta M. Łączyński²⁴¹. Obaj wspólnie reprezentowali ziemię gostyńską na sejmach w 1778 r. i 1780 r. Mieli oni ustaloną reputację regalistów, co znajduje potwierdzenie w sporządzonym w kręgach opozycji wykazie posłów. Dwaj posłowie gostyńscy figurują w nim jako „przeciwni”²⁴². Na trafność takiej oceny wskazuje także ich aktywność sejmowa²⁴³.

Przegląd sejmików z lat 1780-1786 potwierdza tezę, że województwo rawskie było wyraźnie zdominowane przez stronnictwo regalistyczne. Przewaga zwolenników dworu była szczególnie ewidentna w ziemi gostyńskiej, gdzie brak jest jakichkolwiek śladów wpływów opozycji. Należy jednak zastrzec, że o funkcjonowaniu miejscowego życia politycznego zachowało się najmniej wiadomości, co może trochę zniekształcać obraz sytuacji. Na czele stronników króla w ziemi gostyńskiej stał podkomorzy J. Mikorski. Był on wielokrotnym posłem swej ziemi na sejmy w czasach Rady Nieustającej (w latach: 1776, 1778, 1780, 1782, 1786)²⁴⁴. Zagałł sejmiki deputackie w Bolimowie w 1780 r. i 1786 r., na których wybierano deputata z alternatywy gostyńskiej, a być może także inne zgromadzenia. Aktywność J. Mikorskiego nie ograniczała się do jego ziemi. Działał też w Komisji Skarbu Koronnego, w której zasiadał jako pisarz *cum voto decisivo*²⁴⁵. J. Mikorski

²³⁷ AGAD, APP 96, s. 318. Posłowie na sejm 1786.

²³⁸ H. Żerek-Kleszcz, *Nominacje senatorskie...*, s. 219-221.

²³⁹ BPAU 8347. TP 30, k. 468-469v. Instrukcja poselska ziemi sochaczewskiej z 21 VIII 1786.

²⁴⁰ BPAU 8347. TP 30, k. 468v-469. Instrukcja sochaczewska z 21 VIII 1786.

²⁴¹ BJ 101, t. IX. Seriarz posłów na Sejm 1786.

²⁴² AGAD, APP 96, s. 318. Posłowie na sejm 1786.

²⁴³ AGAD, AKP 356, cz. II, s. 35, 42. Diariusz Sejmu 1786 r.; APP 102, s. 27-28. Diariusz Sejmu ordynaryjnego warszawskiego 1786 r.

²⁴⁴ J. Mikorski został wybrany posłem także w 1788: A. Kociszewski, *Mikorski Józef Andrzej*, s. 163.

²⁴⁵ VL, t. VIII, s. 577, 586. *Kwit ww. Podskarbin Koronnym, tudzież ww. i uu. Komisarzom Skarbowym* (z 1778 i 1780), t. IX, s. 14, 35. *Zakwitowanie Komisji Skarbu Koronnego* (z 1784 i 1786).

w okresie Sejmu Wielkiego, od września 1791 r. jako kasztelan rawski, kierował w ziemi gostynińskiej stronnictwem konstytucyjnym. Mniej angażował się w działalność polityczną, pierwszy urzędnik ziemi, kasztelan gostyniński Antoni Lasocki, choć i on zaktywizował się na forum parlamentarnym. Zagajał, w interesującym mnie okresie, sejmik poselski w Gąbinie (1780 r.) i deputacki w Bolimowie (1785 r.), z alternatywy sochaczewskiej. Prezentował postawę regalistyczną, o czym świadczą jego głosowania na sejmie w 1782 r. Ważną postacią w ziemi gostynińskiej był miejscowy starosta M. Łączyński. W latach 1778, 1780 i 1786 był wybierany w Gąbinie posłem na sejm. Na ostatnim z wymienionych sejmów przedstawiał, jako sekretarz deputacji kontrolnej, sprawozdanie z „egzaminu” Komisji Skarbu Litewskiego²⁴⁶. Starosta gostyniński przygotował również projekt *Drogi i trakty publiczne*, w którym zobowiązywano właścicieli miast i wsi oraz posesorów królewszczyzn do utrzymania i poszerzania dróg biegnących przez te dobra, co miało ułatwić rozwój handlu²⁴⁷. P. Łączyński, stolnik i podstarości gostyniński, inny przedstawiciel tej wpływowej rodziny w 1782 r. pełnił funkcję posła na sejm, na którym zajął stanowisko regalistyczne. Ziemią gostynińską interesował się także S. Gadomski.

W ziemi rawskiej niekwestionowanym liderem regalistów był wojewoda B. Walicki. W badanym okresie uczestniczył on w życiu politycznym nie tylko na poziomie lokalnym. W 1782 r. został wybrany do składu Rady Nieustającej²⁴⁸ (na kadencję 1782-1784). Zachował on dominującą pozycję w miejscowym życiu politycznym także w czasach Sejmu Wielkiego²⁴⁹. Wpływami w ziemi dysponował podkomorzy T. Woyczyński, jednak niewiele wiadomo o jego działalności sejmikowej. Do najbardziej znaczących postaci w ziemi należał J. Rzeszotarski. Sędzia ziemski rawski był posłem na skonfederowanym sejmie w 1776 r., na którym dał się poznać jako regalista²⁵⁰, co następnie potwierdził w 1782 r. J. Rzeszotarski w latach 1776-1778 zasiadał w Komisji Skarbu Koronnego, zaś na sejmie w 1778 r. monarcha rozważał ponowne poparcie jego kandydatury²⁵¹. Wpływowymi osobami byli także chorąży F. Leszczyński, poseł rawski w 1780 r. i 1786 r., oraz starosta lityński I. Świdziński (poseł w 1776 r. i 1780 r.). Pewną rolę odgrywali starosta rawski F. Lanckoroński (poseł w 1784 r.) i cześnik S. Lipski (deputat gnieźnieński w 1782 r., poseł rawski w 1786 r.), jednak ich związki z obozem regalistycznym nie są pewne. Pierwszy nie dał się wprawdzie poznać jako zwolennik opozycji, ale

²⁴⁶ AGAD, APP 102, s. 21. Diariusz Sejmu ordynaryjnego warszawskiego 1786 r.; R. Chojecki, *Łączyński Maciej*, s. 317.

²⁴⁷ AGAD, ZP 23, cz. IV, k. 43. M. Łączyński, p. gostyniński, *Drogi i trakty publiczne* (projekt, rkps); R. Chojecki, *Łączyński Maciej*, s. 317.

²⁴⁸ VL, t. IX, s. 2. *Osoby do Rady Nieustającej wybrane pluralitate votorum*. W wyborach do Rady B. Walicki otrzymał 91 głosów: AGAD, ZP 126, k. 228v. Registr do wyboru konsyliarzy Rady Nieustającej z wynikami głosowania

²⁴⁹ J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 r.*, s. 349; W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe*, s. 138.

²⁵⁰ VL, t. VIII, s. 528 (podpisy pod konfederacją sejmową w 1776); Z. Anusik, A. Stroynowski, *Rzeszotarski Jan*, s. 51; G. Tomczyk, *Stronnictwo królewskie na sejmie 1776 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia historica 49, 1993, s. 41.

²⁵¹ VL, t. VIII, s. 557. *Wyznaczenie komisarzy do Komisji Skarbu Koronnego obojga narodów...*; W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, s. 170-171.

był w kręgu jej zainteresowania²⁵². S. Lipski, początkowo protegowany prymasa A. Ostrowskiego, w 1786 r. działał pod wpływem K. N. Sapiehy. Był on właściwie jedynym posłem rawskim w badanym okresie, w którego aktywności sejmowej można dostrzec elementy opozycyjne. Trudno jednak przesądzić, czy związki z generałem artylerii litewskiej miały decydujące znaczenie dla jego postawy politycznej. S. Lipski, niezależnie od pełnienia funkcji deputackiej z Wielkopolski, uczestniczył w życiu parlamentarnym województwa rawskiego. W 1779 r. podpisał uchwałę podjętą w Bolimowie²⁵³.

Życie sejmikowe ziemi sochaczewskiej jest znane najlepiej. Najwybitniejszymi postaciami byli, zagajający zwykle obrady sochaczewskie, dwaj jej najwyżsi rangą urzędnicy. Kasztelan Adam Lasocki otwierał obrady poselskie w latach 1776-1780, zaś w 1776 r. i 1782 r. deputackie²⁵⁴. Podkomorzy S. Gadomski rozpoczynał sejmiki przedsejmowe w 1784 r. i 1786 r. Obaj doczekali się też dużego wyróżnienia ze strony Stanisława Augusta. Adam Lasocki, jako kandydat królewski, objął w 1785 r. łaskę Trybunału Koronnego. S. Gadomski w 1786 r. został marszałkiem sejmiku. Ziemią sochaczewską interesował się wojewoda B. Walicki, który zagaił sejmik przedsejmowy w 1782 r. Dzięki jego staraniom wojewodzie K. Walicki został w tym roku posłem sochaczewskim, a następnie starostą sądowym.

W ziemi sochaczewskiej na uwagę zasługuje też rodzina Szymanowskich, z której wywodziło się dwóch posłów w interesującym mnie okresie (szambelan Józef w 1780 r., regent koronny Franciszek w 1782 r.). Obaj zostali wybrani jako kandydaci akceptowani przez dwór, choć J. Szymanowski był związany z A. K. Czartoryskim. F. Szymanowski w sprawie biskupa K. Sołtyka głosował (przynajmniej jawnie) jak regalista, lecz na sejmikach poselskich w 1788 r. cieszył się poparciem związanego z opozycją otoczenia B. Sanguszkowej²⁵⁵. Trudno w tej sytuacji uznać Szymanowskich za ludzi bliżej związanych ze stronnictwem królewskim. Zdeklarowanym regalistą był natomiast cześnik i podstarości sochaczewski F. Cholewski, w 1785 r. marszałek sejmiku deputackiego, a w 1782 r. i 1786 r. poseł na sejm (wyszogrodzki i sochaczewski). W 1788 r. F. Cholewski (jako sędzia ziemski sochaczewski) był jednym z kandydatów Rady Nieustającej do kasztelanii spycymierskiej. Nominacji królewskiej jednak nie otrzymał²⁵⁶. Chorąży sochaczewski W. Mieczynski, poseł z 1782 r. (także w 1764, 1766 i 1776 r.), był jedynym parlamentarzystą ziemi z lat 1780-1786, który publicznie ujawnił swoje opozycyjne przekonania. Przesądziły o tym zapewne jego związki z marszałkiem S. Lubomir-

²⁵² BCz 669. s. 385-387. Jan Komarzewski do króla z 14 VIII 1784.

²⁵³ Uchwała dotyczyła potwierdzenia wywodu szlachectwa Łukasza Piotrowskiego (sprawę rozpatrywano na podstawie dekretu sądu ziemskiego dobrzyńskiego wydanego w Rypinie). Wśród 22 osób podpisanych pod laudum znaleźli się, m. in.: cześnik sochaczewski Marcin Goiszewski (marszałek sejmiku), starosta gostyniński M. Łuszczewski, chorąży rawski F. Leszczyński, starosta mszczonowski Józef Łuszczewski, sędzia ziemski rawski J. Rzeszotarski, podsędek rawski Ignacy Pruski, łowczy gąbiński Filip Nereusz Dembowski, podczaszy gostyniński Kazimierz Kurdwanowski; AGAD, Bobrownickie ziemskie i grodzkie relacje 36, k. 229-230v. Uchwała sejmiku w Bolimowie z 15 VII 1779.

²⁵⁴ BPAU 8346. TP 29, k. 110, 114. Lauda sejmików w Bolimowie z 22 VII 1776 i 15 VII 1782.

²⁵⁵ J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 r.*, s. 349.

²⁵⁶ H. Żerek-Kleszcz, *Nominacje senatorskie...*, s. 229, 233.

skim²⁵⁷. W 1786 r. opozycja liczyła, że za pośrednictwem W. Mieczyskiego uda się jej wpłynąć na stolnika brzesko-kujawskiego i posła inowrocławskiego Antoniego Wodzińskiego²⁵⁸.

Wybijającą się postacią na sochaczewskiej scenie parlamentarnej był szambelan R. Lasocki. Zaczynał on działalność publiczną jeszcze w czasach Augusta III Wettyna. Uzyskał mandat poselski na sejmikach w 1780 r. i 1784 r. Ukoronowaniem jego kariery było otrzymanie urzędu podkomorzego sochaczewskiego w 1787 r. Po awansie S. Gadowskiego na woj. łęczyckie, wojewoda B. Walicki wydał 23 X 1787 r. uniwersał na sejmik elekcyjny²⁵⁹. Nie należał on wprawdzie do badanego okresu, jednak warto krótko przyrzeć się jego rezultatom, gdyż ukazują osoby pretendujące do odgrywania czołowej roli w ziemi. Obrady 26 XI 1787 r. zagaił kasztelan Adam Lasocki. Marszałkiem został podstoli mszczonowski Jan Łuszczewski, deputat sochaczewski z 1782 r., któremu do pomocy przydzielono 4 asesorów²⁶⁰. Czterej wyłonieni przez sejmik kandydaci do urzędu podkomorskiego to: podczaszy mszczonowski Józef Dłużewski, szambelan R. Lasocki, łowczy sochaczewski Jakub Zembruski i wojski mszczonowski Antoni Locci²⁶¹. Były to osoby dość nisko znajdujące się w formalnej hierarchii urzędniczej, lecz wyróżniające się aktywnością w życiu parlamentarnym. Na temat R. Lasockiego już pisałem. Podczaszy J. Dłużewski był w 1776 r. asesorem, a w 1782 r. marszałkiem sejmiku poselskiego. Miecznik J. Zembruski został w 1782 r. marszałkiem w Bolimowie, zaś w 1786 r. asesorem na sejmiku sochaczewskim. Jedynie wojski A. Locci nie mógł pochwalić się takimi osiągnięciami w działalności parlamentarnej. Później - w 1788 r., na sejmiku przedsejmowym w Sochaczewie, powierzono mu funkcję asesora²⁶². Spoza kręgu kandydatów do podkomorstwa, wyróżniającym się działaczem sejmikowym był podwojewodzi M. Zembruski, który kierował sochaczewskimi obradami poselskimi w 1780 r. i 1784 r.

Województwo rawskie było obszarem o zdecydowanej przewadze regalistów. Widoczne na tym obszarze są jednak wpływy opozycji (S. Lubomirski, A. K. Czartoryski, K. N. Sapieha i B. Sanguszkowa). Nadzór nad zwolennikami króla w badanym okresie ulegał zmianom. Początkowo obszarem tym interesowali się, przede wszystkim, biskup poznański i kanclerz A. O. Okęcki oraz prymas A. Ostrowski, luźniej związany z dworem. Arcybiskup gnieźnieński w newralgicznej sprawie biskupa K. Sołtyka współpracował jednak z monarchą²⁶³. Do listy tej można dodać pisarza koronnego A. Cieciszowskiego, który w latach 1780-1783 był szefem Gabinetu królewskiego i z tego tytułu prowadził korespondencję z regalistami na

²⁵⁷ W. Szczygielski, *Mieczyski Władysław*, s. 739.

²⁵⁸ AGAD, APP 96, s. 316. Postowie na sejm 1786.

²⁵⁹ AGAD, ML IX/94, ks. 267-268. Uniwersał Bazylego Walickiego z 23 X 1787.

²⁶⁰ Byli nimi: podwojewodzi sochaczewski M. Zembruski, komornik ziemski i regent grodzki sochaczewski K. Plichta, Ludwik Bieniewski i Józef Bagniewski: AGAD, ML IX/94, s. 259-260. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 26 XI 1787.

²⁶¹ AGAD, ML IX/94, s. 260. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 26 XI 1787.

²⁶² BPAU 8347. TP 30, k. 470. Laudum sejmiku w Sochaczewie z 18 VIII 1788.

²⁶³ K. Rudnicki, op. cit., s. 218.

prowinencji. A. Cieciszowski przekazywał, m. in., królowi informacje o rezultatach sejmików poselskich w województwach rawskim, mazowieckim i łęczyckim²⁶⁴. Z czasem jednak, przynajmniej od 1783 r., w Rawskim wzrastały wpływy biskupa M. Poniatowskiego. Kiedy został arcybiskupem gnieźnieńskim (2 X 1784 r.), stały się one dominujące. Procesowi temu sprzyjało polityczne oddalanie się od monarchy A. O. Okęckiego, który (już w marcu 1784 r.) niechętnie odnosił się do planów, by królewski brat sięgnął po godność prymasowską, przy jednoczesnym zachowaniu kontroli nad biskupstwem krakowskim²⁶⁵. Biskup poznański był jednym z konkurentów M. Poniatowskiego w rywalizacji o arcybiskupstwo gnieźnieńskie²⁶⁶. Nie wydaje się jednak, by powyższa sytuacja w negatywny sposób wpłynęła na wpływy regalistów w województwie rawskim.

Witold Filipczak

The Activity of Royalists at the Parliments of the County of Rawa in the years 1780-1786

In the times of the Permanent Council the palatinate of Rawa was dominated by the supporters of Stanisław August Poniatowski. The royalists' influence prevailed not only at the pre-Sejm *sejmiki* (in Rawa, Sochaczew and Gąbin), but also at deputational *sejmiki* held in Bolimów. Though the royalists were more numerous in the palatinate, their influence was not undisputed. In 1782 Władysław Mieczyński, belonging to the malcontents, was elected a deputy from Sochaczew. In 1786 Stanisław Lipski, who cooperated with the king's opponents, became a deputy from Rawa. Bazyli Walicki, Palatine of Rawa, was the leader of Royalists, whose outstanding representatives were Franciszek Leszczyński and Jan Rzeszotarski. In the area of Sochaczew the king's most prominent supporters were Castellán Adam Lasocki and *podkomorzy* Stanisław Gadomski, who both played significant roles in the state institutions. In 1785 Adam Lasocki became the Marshal of the Crown Tribunal, whereas S. Gadomski was the Marshal of the *Sejm* in 1786. The most important person in the Gostynin area was *podkomorzy* Józef Mikorski, although local Castellán Antoni Lasocki was a royalist too. Finally, Maciej Łączyński, *starosta* of Gostynin, was also active in the royalist party.

Translated by Dorota Filipczak

²⁶⁴ BCz 655, s. 1299-1301. Adam Cieciszowski do króla z 20 VIII 1782. Zob. też: M. Rymszyńska, *dz. cyt.*, s. 114-115.

²⁶⁵ AGAD, Archiwum Komierowskich, sygn. 12/12, s. 170. Józef Mierzejewski do Franciszka Ksawerego Branickiego z 28 III 1784. W 1786 opozycja liczyła na wsparcie kanclerza A. O. Okęckiego w czasie przygotowań do sejmu: APP 96, k. 96, s. 317. Posłowie na sejm 1786.

²⁶⁶ W Radzie Nieustającej na A. O. Okęckiego oddano 13 głosów i znalazł się w trójce kandydatów przedstawionych królowi: AGAD, ML VII/52, k. 91v. Protokół Rady Nieustającej z 2 X 1784.

Jarosław Kita
(Uniwersytet Łódzki)

WIZERUNEK SPOŁECZNOŚCI PRYWATNEGO MIASTECZKA KRÓLESTWA POLSKIEGO W I POŁOWIE XIX W. POSTULATY BADAWCZE.

Ziemie polskie w okresie zaborów, a konkluzję tę można odnieść i do pierwszej połowy XX w., charakteryzowały się dużą ilością małych ośrodków miejskich. Nie była to wówczas wyłącznie nasza specyfika historyczna, gdyż dosyć licznie owe miasta i miasteczka występowały w krajobrazie całej Europy środkowo-wschodniej¹.

W świetle statystyki z 1865 r. liczba miast w Królestwie Polskim wynosiła ogółem 452 i nie uległa zmianie w porównaniu z okresem przedpowstaniowym. W tej liczbie tylko 2 miasta – Warszawa i Łódź – przekraczały wówczas 25 000 mieszkańców, a aż 403 ośrodki miejskie, czyli niemal 90% zamieszkiwało poniżej 5 000 mieszkańców (w tym 90 najmniejszych – 20 % - nie posiadało nawet 1 000 mieszkańców). Należy wyraźnie podkreślić, iż w tej ogólnej liczbie ośrodków miejskich Królestwa Polskiego przeważały miasta posiadające status prywatnych. Według statystyki Komitetu Urządzającego w 1866 r. w Królestwie Polskim, tylko 173, czyli 38 % to tzw. „miasta skarbowe”, a pozostałe posiadały właśnie status miasta prywatnego².

Miasta prywatne wchodziły w skład dóbr ziemskich, stanowiących tym samym specyficzny kompleks majątkowy, składający się niejako z dwóch różniących się części (miasto – wieś pańszczyzniana i folwark). Miasto posiadało szereg specjalnych praw i przywilejów, które różniły je w sensie ekonomicznym i prawnym od majętności wiejskiej. Reforma miast zapoczątkowana podczas Sejmu Czteroletniego, następnie działania podjęte przez władze zaborcze (przede wszystkim pruskie),

¹ R. Kołodziejczyk napisał, iż „w porównaniu choćby z procesem urbanizacji na Zachodzie, w Polsce – podobnie jak w całej strefie Europy środkowo-południowo-wschodniej, wielkich miast nie można byłoby uznać za polską kartę wizytową”. *Środowiska małomiasteczkowe w regionie świętokrzyskim w latach 1815-1915. Uwagi i postulaty badawcze*, /w:/ *Społeczności małomiasteczkowe w regionie świętokrzyskim (XIX-XX w.). Pamięci Stanisława Marcinkowskiego w dziesiątą rocznicę śmierci*, pod red. R. Kołodziejczyka, M. B. Markowskiego, Kielce 1999, s. 32. Por. *Miasteczka polskie w XIX-XX wieku. Z dziejów formowania się społeczności*, red. naukowa R. Kołodziejczyk, Kielce 1992, s. 27 i n.

² *Postanowienia Uczređitelnego Komitetu w Carstwie Polskom*, t. VI, Warszawa 1866, s. 397 i 454.

a dalej ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, pomimo pozornego traktowania wszystkich miast na równi, utrzymały nadal szereg odrębności miasteczek prywatnych. Faktycznie do pewnego ujednoczenia doszło jedynie pod względem administracyjnym i polityczno-prawnym położeniem mieszczan, ale istota miast prywatnych tkwiła nadal w sferze stosunków prywatno-prawnych, mających swoje korzenie w czasach Rzeczypospolitej³.

W świetle zachowanych źródeł do historii miast prywatnych Królestwa Polskiego, życzenie dziedzica, ich subiektywny stosunek do miasta, a ponadto nacisk ekonomiczny i społeczny na mieszkańców, były ciągle widoczne i istotne również w I połowie XIX w⁴. W pierwszych dziesięcioleciach XIX stulecia w miastach prywatnych, na ziemiach, które weszły w skład Królestwa Polskiego, dochodziło wręcz do sytuacji, kiedy właściciel miasteczka był nominowany na burmistrza, albo na czele rady miejskiej stawał jego zastępca, bądź inny kandydat wysunięty i popierany przez dziedzica⁵. Taki burmistrz w pierwszej kolejności dbał przede wszystkim o interesy właściciela, z którym był powiązany, albo wręcz od niego uzależniony. Pomimo istnienia quasi-samorządu miejskiego, zdarzały się przypadki, kiedy burmistrz „pożyczali” pieniądze z kasy miejskiej dziedzicowi miasteczka, które najczęściej nie były do niej później zwracane⁶.

Z drugiej jednak strony, posiadane prawa i przywileje miejskie przez mieszkańców oraz możliwość odwołania się do władz administracyjnych i sądów, w jakimś stopniu ograniczały swobodę działania właścicieli wobec mieszczan⁷. Jednocześnie cała sfera sformalizowanych powiązań ekonomicznych oraz stosunków prywatno-prawnych zmuszała właścicieli i mieszkańców miasteczek do utrzymywania niekiedy bliskich kontaktów oraz podejmowania wspólnych inwestycji, korzystnych dla obu stron.

Faktycznie dopiero po powstaniu styczniowym władze zaborcze przystąpiły do ostatecznej likwidacji stosunków feudalnych panujących w układach pomiędzy mieszkańcami takich miast a dominium. Transakcje wykupu prowadzone były na

³ *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, Wydział Spraw Wewnętrznych*, t. II, cz. II, Warszawa 1866, s. 11; H. Grynwaser, *Kodeks Napoleona w Polsce*, /w:/ tenże, *Pisma*, t. I, Wrocław 1951, s. 150-161; W. Sobociński, *Z badań nad miastami prywatnymi w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1955, t. VII, z. 2, s. 309-311.

⁴ Por. *Materiały do historii miast, przemysłu i klasy robotniczej w okręgu łódzkim*, pod red. N. Gąsiorowskiej, t. II: *Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX wieku*, opr. R. Kaczmarek, Warszawa 1958, s. 1-220; J. Kita, *Stosunki malomiasteczkowej społeczności Koniecpola z hrabiami Potockimi – właścicielami miasta w I. połowie XIX wieku*, /w:/ *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana, M. B. Markowskiego i M. Przeniosło, Kielce 2008, s. 61-73.

⁵ Nominacja dziedzica na burmistrza miała miejsce najczęściej w przypadku najmniejszych i najbiedniejszych miasteczek, których nie stać było na utrzymywanie „płatnego urzędnika”. Dzięki temu mogły one zachować status miasta. Zob. *Opis polityczny i statystyczny Królestwa Polskiego jaki był w roku 1830 przed dniem 29 listopada*, Warszawa 1830, s. 161-165; M. Iwańska, *Główno w latach zaborów (1793-1918)*, /w:/ *Główno. Dzieje miasta*, pod red. M. Nartonowicz-Kot, Łódź 2010, s. 143; J. Kita, *Osada fabryczna czy miasto? Dylematy Antoniego hr. Ostrowskiego w kwestii Tomaszowa Mazowieckiego*, /w:/ *Rodzina Ostrowskich i miasto Tomaszów Mazowiecki w dobie powstania listopadowego*, Tomaszów Maz. 2010, s. 5 – 28.

⁶ Tak było m.in. w przypadku Koniecpola, Kutna, Praszki.

⁷ W świetle opisów miast z lat 1820 i 1860 sporządzanych przez burmistrzów można wnioskować, że dosyć często dochodziło do pisania skarg przez mieszczan na dziedziców do władz administracyjnych wyższego stopnia, czy też oddawania spraw spornych do sądów, które nieraz ciągnęły się latami. Wskazują na to również autorzy przynajmniej w kilku istniejących monografiach miast.

zasadzie dobrowolnych układów pomiędzy właścicielami dóbr ziemskich, w skład których wchodziły miasta a władzami miejskimi, za aprobatą i pod kontrolą Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Ukaz o miastach z 1869 r. ostatecznie zlikwidował instytucję miast prywatnych w Królestwie Polskim, ale jednocześnie większość z nich straciła wówczas również prawa miejskie⁸.

W studiach nad dziejami miast w Polsce problem prywatnych ośrodków miejskich w dobie zaborów właściwie nie był traktowany oddzielnie i samo zagadnienie rozplątywało się w szeroko pojętym ujęciu całości problematyki miejskiej. Niektóre tylko zagadnienia obecne są w literaturze przedmiotu, a przede wszystkim nie sposób przeoczyć istniejących monografii miasteczek. Jednak w wielu z nich, szczególnie tych starszych, dominuje dosyć tradycyjny przekaz. Bowiern są one nasycone przede wszystkim tradycyjnie ujmowaną faktografią z przewagą treści politycznych i gospodarczych. Tym samym w powodzi szczegółowych faktów, wydarzeń, omawiania różnego rodzaju stowarzyszeń, organizacji i przedsiębiorstw ginie lokalna społeczność i specyfika jej życia. Miasto staje się najczęściej nieuchwytnie jako tętniący życiem organizm⁹.

Problem prywatnych miasteczek Królestwa Polskiego wydaje się mieć duże znaczenie poznawcze, a w nim to co najważniejsze, czyli społeczności małomiasteczkowe, żyjące niejako na uboczu, w cieniu zachodzących wielkich przemian cywilizacyjnych XIX stulecia, które jednak wyraźnie odcisnęły swoje piętno na fizjonomii polskich miast i miasteczek.

Celem niniejszego tekstu jest przede wszystkim próba zarysowania projektu badawczego, który w dotychczasowej historiografii nie doczekał się jeszcze kompleksowego ujęcia. Imperatywnie podkreślam, że przyświeca mi jedynie chęć przybliżenia problemu w oparciu o wstępne ustalenia badawcze, a nie ogarnięcia refleksją uogólniającą tego złożonego i wieloaspektowego zjawiska, gdyż do tego prowadzi jeszcze daleka i żmudna droga wnikliwych poszukiwań i szczegółowych badań źródłowych.

Zbiorowy wizerunek społeczności zamieszkujących prywatne miasta Królestwa Polskiego w okresie zaborów ciągle więc czeka na całościowe opracowanie¹⁰. Trudności badawcze, wynikające przede wszystkim z rozproszenia źródeł i doku-

⁸ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, t. 69, s. 245; R. Kołodziejczyk, *Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, nr 2, s. 199; M. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865-1914*, Warszawa 1986, s. 56 i n.

⁹ Zwracali na to uwagę wybitni polscy historycy biorący udział w konferencji metodologicznej nad kierunkami i przyszłością badań regionalnych. Zob. *O nowy model historycznych badań regionalnych*, pod red. K. A. Makowskiego, Poznań 2007.

¹⁰ Dla niektórych regionów Królestwa Polskiego podjęte już zostały badania, które zaowocowały opublikowanymi monografiami. Obejmują one jednak już okres po reformie miast w 1869 r., bądź lata Drugiej Rzeczypospolitej. Zob. m.in. S. Wiech, *Miasteczka guberni kieleckiej w latach 1870-1914. Zabudowa – rozwój – społeczeństwo*, Kielce 1995; R. Renz, *Spółczesność małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918-1939*, Kielce 1990. Ponadto w 1998 r. została wydana publikacja pt. *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, pod red. M. Boguckiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1998, będąca ważnym przyczynkiem do syntetycznych przemyśleń i określenia nowych kierunków badań w dziedzinie dziejów miast. Stanowiła niejako zapowiedź dalszych publikacji w tym zakresie, niestety dotychczas nie pojawiły się kolejne tomy.

mentów po różnych archiwach i bibliotekach (a dla części takich ośrodków miejskich wręcz skąpo zachowane materiały źródłowe), szeroki zakres problematyki, ale również ogromna czasochłonność i kapitałochłonność prac z pewnością określały w tym przypadku istotne motywy zaniedbań na tej płaszczyźnie badawczej.

Warto w tym miejscu wskazać przynajmniej na niektóre materiały źródłowe, które mogą okazać się najbardziej przydatne do odtwarzania zbiorowego wizerunku społeczności prywatnego miasteczka w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. Z pewnością na plan pierwszy wysuwają się zgromadzone w archiwach państwowych i w ich oddziałach, akta poszczególnych miast, gmin i cechów, będące niestety w różnym stanie zachowania. Poważne braki w zachowaniu tego typu akt zmuszają do poszukiwania informacji źródłowych do dziejów miasteczek i ich mieszkańców w innych zespołach akt. Niemal we wszystkich najważniejszych polskich archiwach państwowych znajdują się pozostałości aktowe po komisjach wojewódzkich i rządach gubernialnych zebrane najczęściej jako anteriora poszczególnych rządów gubernialnych, gdzie odnaleźć można posyty dotyczące kolejnych miast położonych w granicach danego województwa, a następnie guberni. Uzupełnieniem dla powyższych zespołów mogą być materiały źródłowe zgromadzone w aktach wytworzonych przez władze powiatowe.

W powyżej wymienionych zespołach odnaleźć można warte analizy tzw. opisy historyczno-statystyczne miast Królestwa Polskiego z lat 1820 i 1860 sporządzone przez burmistrzów dla władz centralnych według ustalonych, jednolitych kwestionariuszy. Zachowały się one dla wielu ośrodków miejskich położonych w różnych regionach Królestwa Polskiego i ich wartość jest tym bardziej godna uwagi, iż nie dysponujemy przecież dla interesującego nas okresu nadmiarem jednolitych źródeł statystycznych. Na ich podstawie, właśnie w oparciu o jednolite zasady statystyczne, można pokusić się m.in. o odtworzenie (niestety niepełnej) struktury społeczno-zawodowej społeczności miast Królestwa Polskiego.

Innym źródłem, z jednolitymi zasadami sporządzania i dosyć dobrze zachowanym, są akta stanu cywilnego, bowiem w miarę jednolite zapisy występujące w akcie ślubu czy metryce urodzenia stwarzają również możliwość odtworzenia struktury społeczno-zawodowej mieszkańców poszczególnych miast prywatnych Królestwa Polskiego w wybranych przekrojach czasowych. Niestety analiza akt stanu cywilnego pod tym kątem jest zadaniem niezmiernie czasochłonnym i zdecydowanie wymagałaby pracy wieloosobowego zespołu badawczego¹¹.

W poszczególnych archiwach państwowych zachowane są, niestety niezbyt jednak licznie reprezentowane, akta podworskie wytworzone przez różne rodziny ziemiańskie, w posiadaniu których znajdowały się dobra ziemskie z prywatnymi miastami w swojej strukturze¹².

¹¹ Pracę taką dla miast Kielecczyny, których ludność przekraczała 5 tysięcy, podjął W. Caban, a wyniki opublikował w artykule pt. *Badanie struktury społeczno-zawodowej mieszkańców miast Kielecczyny w latach 1811-1862 w oparciu o akta stanu cywilnego, /w:/ Miasteczka polskie ...*, s. 169-188.

¹² O ich przydatności zob. J. Kita, *Archiwa podworskie jako źródło do badań biograficznych ziemiaństwa polskiego w XIX i XX w.*, „*Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*”, t. 2, red. W. Puś, Łódź 2004, s. 7-19.

Z pewnością cennym źródłem informacji dla odtwarzania m.in. stanu zamożności, warunków życia oraz wyposażenia domów i mieszkań, a także powiązań majątkowo-rodziny okazać się powinny akta notarialne. Szczególnie konstatacja ta dotyczy większych miast prywatnych, w których istniały kancelarie rejentów. Jednakże i tutaj, analogicznie jak w przypadku akt stanu cywilnego, nawet selektywna kwerenda przerasta możliwości jednego badacza.

Z kolei w AGAD warto wskazać na ważny i wielokrotnie już wykorzystywany przy opracowywaniu różnych projektów badawczych zespół Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych. Do analizy niektórych aspektów przydatny może być ponadto przechowywany również w tym archiwum zespół Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.

Nie można zapominać także o zespołach zgromadzonych w archiwach, muzeach i bibliotekach kościelnych, czy też w zbiorach parafii różnych wyznań chrześcijańskich i gmin żydowskich. Materiały ważne nie tylko dla odtwarzania życia religijnego lokalnych społeczności miejskich i ich wzajemnych relacji, ale także dla badań nad problemami demograficznymi i elitami małomiasteczkowymi.

Warto również wskazać na jeszcze jeden rodzaj źródeł, który może okazać się równie przydatny, szczególnie do badań nad lokalnymi społecznościami miejskimi. Są to zachowane epitafia na starych pomnikach miejskich cmentarzy. Właśnie stare cmentarze parafialne dopisują historię lokalną do wielkiej polskiej historii. Epitafia na pomnikach mówią o losach miast, miasteczek i wsi oraz historii prostych ludzi, którzy w swoim życiu może nie wstawili się wielkimi dziełami i czynami na miarę bohaterów narodowych, ale w danej społeczności byli znani, cenieni, cieszyli się szacunkiem i poważaniem. Należeli tym samym najczęściej do lokalnej małomiasteczkowej elity.

Obok źródeł archiwalnych, zwłaszcza w badaniach statystyczno-demograficznych, cenne powinny okazać się wszelkie opracowania i materiały statystyczne, chociaż należy pamiętać o ich poważnych mankamentach wynikających przede wszystkim z niejednorodności zasad, według których je sporządzano, co utrudnia wszelkie korekty, próby ujednoczenia i ujęcia strukturalne¹³.

Z pewnością źródła archiwalne i opracowania statystyczne warto by dopełnić o historię mówioną (relacje, pamiętniki i wspomnienia), a ponadto prasę oraz nawet beletrystykę, które to źródła drukowane powinny być również istotnym uzupełnieniem i wzbogacić naszą wiedzę szczególnie o aspekty życia codziennego oraz o problemy dotyczące koegzystencji poszczególnych grup społecznych i wyznaniowych zamieszkujących prywatne miasteczka Królestwa Polskiego. Należy jednak zaznaczyć, iż z pewnością tego typu źródła nie będą zbyt liczne dla interesującego nas problemu badawczego, a ponadto można spodziewać się często dosyć subiektywnego i pejoratywnego spojrzenia autorów wywodzących się z ziemiaństwa i inteligencji na środowiska małomiasteczkowe zdominowane najczęściej przez ludność żydowską.

¹³ Zob. S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności byłego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920.

Powyższe rozważania z pewnością nie wyczerpują wszystkich możliwych źródeł przydatnych do realizacji prezentowanego projektu, ale ewidentnie potwierdzają wcześniejszą konstatację, o problemach i trudnościach, z jakimi przyjdzie się zmierzyć badaczom przystępującym do realizacji tego problemu badawczego.

Funkcjonujący stereotyp społeczności zamieszkującej prywatne miasteczko Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX w. kreuje tę społeczność, jako w swej większości dosyć ubogą, dla której najczęściej głównym źródłem utrzymania było rzemiosło i drobny handel połączone z uprawą ziemi. Jakie więc profesje dominowały w takim ośrodku miejskim? Czy rzeczywiście w każdym miasteczku prywatnym, będącym częścią ziemskiego kompleksu majątkowego, mieszczanie-rolnicy stanowili poważny odsetek wśród mieszkańców? W jakim stopniu ta właśnie grupa mieszkańców zabarwiała miasteczka cechami rustykalnymi?

Niestety, zachowane dane źródłowe nie pozwalają na dokładną charakterystykę ludności miast w poszczególnych etapach rozwoju i rozpatrywanie zjawisk demograficznych w jednakowych przedziałach czasowych. Przez cały interesujący nas okres Królestwa Polskiego następował regularny i niemal stały wzrost liczby mieszkańców większości miast zarówno w wyniku przyrostu naturalnego, jak i migracji z innych ośrodków miejskich i wiejskich. Okresy stagnacji w niektórych latach wywoływały przede wszystkim klęski żywiołowe – pożary oraz epidemie chorób (cholery i tyfusu), niestety jakże jeszcze częste w XIX stuleciu. Źródłem okresowych zahamowań wzrostów, a nawet spadków liczby mieszkańców miast, należy dopatrywać się ponadto podczas powstań narodowych. W niektórych okresach powodami bardzo powolnego odrabiania strat demograficznych i niewielkich przyrostów liczby obywateli miasta były także kryzysy ekonomiczne i klęska głodu lat 1847-1848. Dla części miast zachowały się jednak jednolite materiały źródłowe,¹⁴ dzięki którym można odtworzyć liczebność społeczności miejskiej przynajmniej w niektórych okresach.

Mieszkańcy prywatnego miasteczka, podobnie jak i w ówczesnych miastach rządowych, stanowili również konglomerat pod względem narodowościowym i wyznaniowym, gdzie ludność żydowska stanowiła nieraz znaczny odsetek, albo wręcz przeważała. Napływ ludności żydowskiej do prywatnych miasteczek, w których nie obowiązywał przywilej *de non tolerandis Judeis*, uznawany jest za jeden z istotnych ówczesnych czynników miastotwórczych. Powinno się więc zrekonstruować tę strukturę narodowościowo-wyznaniową i jednocześnie starać się uchwycić, czy zachodziły w niej jakieś poważniejsze zmiany na przestrzeni kilku kolejnych pokoleń mieszkańców. Analizie należałoby poddać tendencje demograficzne, a tutaj chociażby przyrost naturalny, skalę migracji, okresy dynamicznego wzrostu liczby mieszkańców i przyczyny jej nienaturalnego spadku. Czy były to tendencje typowe dla wszystkich tego typu miasteczek, czy też raczej występowały różnice w zależności od regionu, możliwości rozwojowych i innych dominujących czynników miastotwórczych, struktury zawodowej i wyznaniowej?

¹⁴ Są to przede wszystkim spisy mieszkańców (ludności stałej). Tak jest np. w przypadku Kutna, Tomaszowa Maz., Ujazdu. Ponadto warto wskazać na zachowane księgi metrykalne i księgi stanu cywilnego.

Ten konglomerat wyznaniowo-narodowościowy wydaje się powinien być jak najbardziej widoczny w miastach zachodnich regionów Królestwa Polskiego, dokąd przybywali również niemieccy osadnicy. Czy w takim wypadku rzeczywiście można odtworzyć w tych miasteczkach obraz społeczności czterech kultur i jaką rolę w życiu lokalnej społeczności odgrywali przedstawiciele poszczególnych nacji?

Po 1832 r. w części z tych miasteczek stacjonowały rosyjskie garnizony i pojawili się w nich carscy urzędnicy, najczęściej wraz z rodzinami, a nawet służbą. Warto się więc przyjrzeć na ile ich obecność wpływała na funkcjonowanie lokalnej społeczności i czy ta bytność odciskała w jakiś określony sposób piętno na obliczu miasta?

Poprzez pryzmat wielokulturowego charakteru tego typu ośrodków miejskich warto byłoby zastanowić się, jaki był stosunek poszczególnych nacji czy też grup wyznaniowych do wkraczającej w granice ich małych ojczyzn nowoczesności. Na ile społeczność prywatnego miasteczka była otwarta cywilizacyjnie i czy dotyczy to w równym stopniu poszczególnych środowisk w nim zamieszkujących, czy też jedne grupy były bardziej otwarte na nowoczesność od innych.

Z pewnością ciekawym problemem badawczym stała by się próba określenia tożsamości kulturowej tak całej zbiorowości zamieszkującej miasta prywatne, jak i w skali poszczególnych regionów Królestwa Polskiego. Pokazanie klimatu i nastrojów miasta, czy też gustów ich mieszkańców mogłoby przyczynić się do pokazania istniejącej jednak różnorodności oraz podkreślenia specyfiki poszczególnych miast i społeczności je zamieszkujących. Wizerunek społeczności miasteczka prywatnego nie byłby więc jednolity i można byłoby łamać panujące stereotypy.

Fryderyk Skarbek w 1820 r. pisał o takich miasteczkach w sposób następujący: *Przez większe skupienie słomianych dachów i większą ilość Żydów jedynie od wsiów się różnią. Po większej części każdy ich mieszkaniec obok rzemiosła jakiego zarazem jest rolnikiem*¹⁵. Pomimo to, różnice pomiędzy nawet najmniejszym miasteczkiem prywatnym a okolicznymi wsiami były o wiele bardziej wyraźnie zarysowane i związane również, a może przede wszystkim, ze stanem mentalnym i świadomościowym. Bowiem tradycja, większy dostęp do oświaty, czasami lepsze warunki bytowe, wytwarzały nadrzędny, niekiedy nawet pogardliwy stosunek wobec ludności wiejskiej. Dawał o sobie wyraźnie znać antagonizm o charakterze obyczajowo-społecznym. Mieszczanie z jednej strony dosyć niechętnie utrzymywali stosunki z chłopami, okazując nieraz swoją wyższość „chamom”, z kolei mieszkańcy wsi i folwarków, pogardliwie odnosili się do zamieszkujących miasteczka, nazywając ich np. „łykami”, „gulonami”¹⁶.

Społeczność małego prywatnego miasteczka nie stanowiła jednakże jednolitej, ani też jakiejś zwartej grupy, a kontrasty i ujawniające się sprzeczności były tutaj wyraźnie widoczne. Ujawniały się one nie tylko w strukturze zawodowej, czy

¹⁵ F. Skarbek, *Elementarne zasady gospodarstwa narodowego*, t. I, Warszawa 1820, s. 52.

¹⁶ Zob. np.: *Łyki i koltuny, pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790-1816)*, opr. i wyd. K. Bartoszewicz, Kraków 1911, s. 129; L. Rudnicki, *Stare i Nowe*, wyd. 11, Warszawa 1973, t. I, s. 106 i n.

też wyznaniowej, lecz również w stylu życia, mentalności, kulturze i zwyczajach mieszkańców jednego ośrodka miejskiego, ale żyjących często tylko obok siebie, przynależnych do heterogenicznych grup społecznych, wewnątrznie zamkniętych i wzajemnie się izolujących. Każda grupa zamieszkiwała często ściśle określoną część miasta, konkretne ulice. Warto więc poszukać odpowiedzi na pytanie czy mimo wszystko nie dochodziło do sytuacji, kiedy jednak całą społeczność miasteczka mogły łączyć jakieś wspólne interesy i działania jak np. w trakcie sporu z właścicielem miasta, czy wzajemna pomoc podczas klęsk żywiołowych i grasujących epidemii chorób zakaźnych? Dalej, czy pomimo owych odrębności i niechęci wobec innych grup, codzienność zmuszająca do stykania się w toku pracy, urzędowania i wzajemnych usług, w końcu nieraz lata sąsiedztwa, nie zacierają z czasem tychże różnic i podziałów? Czy miały miejsce jakieś wzajemne kontakty towarzyskie, a może wręcz pojawiły się przypadki zawierania małżeństw pomiędzy młodymi wywodzącymi się z różnych sfer, czy też jednak były one jedynie sporadyczne i traktowane w kategorii obustronnego mezaliansu?

Każde społeczne przedsięwzięcie ma swych inicjatorów i animatorów, którzy swoją energią potrafią zaktywizować lokalną społeczność. Rolę taką odgrywała (i odgrywa) przede wszystkim miejscowa elita, szczególnie w przypadku kiedy władza administracyjna była obca. W dużych ówczesnych miastach (Warszawa, Kraków, Wilno, Lwów) I połowy XIX w. elitę tworzyli przedstawiciele arystokracji, zamieszkujący długimi miesiącami swoje miejskie pałace i kamienice, a ponadto hierarchowie Kościoła katolickiego i bogate mieszczaństwo, rzadziej zamożni przedstawiciele nielicznej jeszcze inteligencji. Kto natomiast tworzył tzw. elitę małomiasteczkową, jak była ona liczna i czy była w stanie realizować swoją misję kulturotwórczą w prywatnym miasteczku, w którym rola właściciela była przecież istotna, a decyzja uzależniona przede wszystkim od obcej i najczęściej niechętniej wszelkim „podejrzany” inicjatywom władzy? Czy możliwe jest wydobyć z anonimowej masy mieszkańców lokalnych inicjatorów i animatorów życia społecznego, a może nawet miejscowych bohaterów, których warto byłoby odkryć i przybliżyć sylwetki współczesnym mieszkańcom tych miast i miejscowości, które utraciły kiedyś prawa miejskie?

Właściciel miasta prywatnego najczęściej w nim nie zamieszkiwał, mając pałac, bądź zespół dworski w podmiejskich dobrach ziemskich. Ponadto dziedzice miast wywodzący się z zamożnych kręgów ziemiaństwa i arystokracji miesiącami przebywali w Warszawie, Krakowie czy też wyjeżdżali dla poratowania zdrowia do wód lub na wielomiesięczne peregrynacje poza granice Królestwa Polskiego. Czy w takim wypadku nie byli oni członkami społeczności miasteczka? Odpowiedź na to pytanie nie wydaje się jednak być tak jednoznaczna i prosta. Jak wynika z zachowanych dokumentów przecież przez cały rozpatrywany okres byli oni właścicielami niejednokrotnie wielu placów, domów i różnych obiektów w mieście, będąc zapisani jako ich użytkownicy i wnosząc od tych obiektów odpowiednie składki

i opłaty.¹⁷ To oni osobiście, bądź przez głównych plenipotentów swoich dóbr, decydowali o wszelkich publicznych inicjatywach w swoim mieście. Dzięki różnym powiązaniom rodzinnym i towarzyskim, jeżeli było to również w ich interesie, potrafili uzyskać zgodę władz wyższych instancji na realizację różnych inwestycji w mieście, do których niejednokrotnie dokładali własne środki. W innym wypadku dziedzice miast potrafili skutecznie blokować oddolne działania mieszkańców, a procesy sądowe ciągnęły się przez długie lata. Szczególnie w czasach Królestwa Polskiego w jego konstytucyjnym okresie w zasadzie od właścicielami miast prywatnych uzależniona była obsada stanowiska burmistrza, jak również pozostałych członków urzędu miejskiego.

Warto w takim wypadku poszukiwać odpowiedzi na kolejne pytania: jak układały się więc stosunki na linii dziedzic a społeczność miasteczkowa, czy mieszczenie próbowali się emancypować spod wpływów właścicieli miasteczek i na ile te próby bywały skuteczne? Ponadto ważne jest przyjrzenie się kolejnemu stereotypowi o ciągłych napięciach i konfliktach pomiędzy właścicielami a mieszkańcami prywatnych ośrodków miejskich i ukazanie rzeczywistego udziału dziedziców w życiu społeczności miejskiej. Czy odgrywali oni poważniejszą rolę w procesach modernizacyjnych prywatnego miasteczka, czy byli raczej zwolennikami utrzymywania „starego porządku”?

W końcu, jedno z istotnych pytań, na które warto byłoby również poszukiwać odpowiedzi, to jaki był stosunek mieszkańców prywatnego miasteczka wobec najistotniejszych wydarzeń mających miejsce w Królestwie Polskim do 1864 r. (przede wszystkim stosunek do kolejnych powstań narodowych, udział w ruchu konspiracyjnym, prezentowane postawy polityczne)? Łatwiej sformułować odpowiedź na tak postawione pytanie w stosunku do polskiej części społeczności miasteczkowej. Natomiast trudniej będzie uzyskać jednoznaczną odpowiedź dotyczącą pozostałych grup narodowościowo-wyznaniowych tutaj zamieszkujących.

To tylko kilka z najistotniejszych pytań i problemów badawczych, na które można poszukiwać odpowiedzi w oparciu o analizę zachowanych materiałów źródłowych. Mają one jedynie charakter postulatywny i z pewnością nie wyczerpują katalogu zagadnień niezbędnych do realizacji zaprezentowanego projektu, podobnie jak można wskazać na jeszcze inne źródła, które okażą się niezbędne do analizy. Szczególnie jeżeli problem dotyczył będzie wszystkich prywatnych miast i miasteczek w skali całego Królestwa Polskiego na przestrzeni półwiecza (1815-1869). Pojawią się wówczas z pewnością specyficzne zagadnienia dotyczące poszczególnych regionów i okresów. Postulowane w niniejszym tekście problemy badawcze i materiał źródłowy przydatny przy ich realizacji narodziły się przy okazji badań nad społecznościami ośrodków miejskich posiadających status prywatnych, położonych w zachodnich rejonach Królestwa Polskiego (w skali obszaru guberni warszawskiej po 1845 r.), jak np. Praszka – Mączyńskich i Potockich; Koniecpol –

¹⁷ W Tomaszowie Maz. w 1830 r. Antoni Ostrowski był właścicielem większości murowanych budynków. Podobnie w Kutnie Antoni Gliszczyński, a po nim Feliks Mnierski byli właścicielami budynków i placów w najważniejszych częściach miasta.

Potockich; Kutno – W. Rzętkowskiego, A. Gliszczyńskiego i Mniewskich; Ujazd i Tomaszów Maz. – Ostrowskich.

Przez cały interesujący nas okres miasta te, jak wiele innych ośrodków miejskich tej części Królestwa Polskiego, było prawdziwym tygłem narodowościowym – miastami, w których obok siebie mieszkali Polacy, Żydzi, Niemcy i Rosjanie (po 1832 r.), stanowiąc przy tym mozaikę wyznaniową. Każda z tych nacji odciskała w określony sposób własne piętno na obliczu miasta. Najbardziej widocznym świadectwem wielonarodowego i wielokulturowego charakteru tych miast były przez lata istniejące obok siebie świątynie rzymskokatolicka i ewangelicka, żydowska synagoga oraz cerkiew prawosławna. Na taki charakter społeczności miejskich wskazywały ponadto tablice nagrobne, nieraz z zamazanymi już literami, znajdujące się na miejskich nekropoliach¹⁸.

Na zakończenie nasuwa się jeszcze jedna istotna dygresja. Realizacja tak zakrojonego projektu badawczego nie powinna być jednak wyłącznie dziełem historyków, a raczej prace winny przybrać charakter interdyscyplinarny. Do realizacji powinni włączyć się również przedstawiciele innych dyscyplin nauki – przede wszystkim socjologowie, ale także językoznawcy, filologowie, kulturoznawcy, geografowie i etnologowie.

Jaroslav Kita

Picture of the Private Town Community in the Polish Kingdom in the First Half of Century. Research postulates.

In the first half of the nineteenth century almost 2/3 cities in the Polish Kingdom had status of private. They were part of the landed property belonging to the landowners. In the current historiography, the private towns community in the Polish Kingdom were never separate study. This article's aim is to place research questions. Answering these questions make possible presentation picture of this community. Moreover, this article includes the selection of the most important sources, which are useful for the realization of this project.

¹⁸ Niestety cmentarze – żydowskie i ewangelickie najczęściej już obecnie w tych miastach nie istnieją, nie przetrwały próby czasu (II wojna - żydowskie) i niechęci polskich mieszkańców (ewangelickie zniszczone po wojnie).

Urszula Oettingen

(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy J. Kochanowskiego w Kielcach)

ŁODZIANIE W 1. PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW POLSKICH

Legiony Polskie działające w latach I wojny światowej w strukturze armii austro-węgierskiej były formacją ochotniczą. Ich zaczątkiem była I kompania kadrowa, która 6 VIII 1914 r. wyruszyła z krakowskich Oleandrów do Królestwa Polskiego, docierając 12 sierpnia do Kielc. Strzelcy mieli nadzieję na przychylny odzew ludności i poderwanie jej do boju przeciwko Rosji. Zamierzenia te nie powiodły się. Józef Piłsudski, nie zapominając o dalekosiężnych celach wywalczenia niepodległości, podporządkował się działaniom polityków galicyjskich. Zapleczem politycznym walki zbrojnej przeciwko Rosji przy boku państw centralnych stał się Naczelny Komitet Narodowy (dalej NKN), który objął swoim patronatem formowanie polskich jednostek¹.

W skład Legionów Polskich wchodziły jednostki działające bezpośrednio na froncie oraz instytucje etapowe. Główny trzon Legionów tworzyły trzy brygady formowane stopniowo w różnym czasie. W Legionach Polskich w latach Wielkiej Wojny służyło około 30 tys. osób².

Oddział J. Piłsudskiego, przebywając w Kielcach od 19 VIII do 10 IX 1914 r., rozbudował się organizacyjnie jako 1. Pułk Piechoty Legionów Polskich³. W grudniu 1914 r. 1. pułk został przekształcony w I Brygadę. W wewnętrznej nomenkla-

¹ Więcej o początkach działań grupy J. Piłsudskiego w Królestwie Polskim i stosunku polityków polskich do tej akcji zob.: M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 74-81; W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992, s. 19-87; M. Klimecki, *Organizacja i działania oddziałów strzeleckich lipiec – sierpień 1914*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30, s. 247-263; U. Oettingen, *Wejście strzelców do Kielc w 1914 roku w świetle źródeł legionowych*, „Rocznik Świętokrzyski”. Seria A – Nauki Humanistyczne, t. 29, pod red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 85-98.

² Na temat liczebności oddziałów legionowych zob. Centralne Archiwum Wojskowe, Legiony Polskie i Polski Korpus Posiłkowy (dalej CAW, LPiPKP), sygn. I.120.9.33, k. nlb., Stan prezyencyjny i lista strat Legionów Polskich od początku wojny do października 1915; J. Mleczak, *Akcja werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914-1916*, Przemyśl 1988, s. 130.

³ U. Oettingen, *1. Pułk Piechoty Legionów Polskich w Kielcach 19 sierpnia-10 września 1914 roku*, [w:] *Z dziejów Kielc w latach 1914-1918*, pod red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 11-36; teże, *Obraz Kielc w sierpniu i wrześniu 1914 roku w pamięci żołnierzy Legionów Polskich*, [w:] *Kielce i kielczanie w XIX i XX wieku*, pod red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 149-180.

turze I Brygady obowiązywał podział na 1., 2. i 3. pułk. W ich skład wchodziły po dwa bataliony. W relacjach zewnętrznych z Komendą Legionów i władzami austriackimi występował tylko 1. i 5. pułk, natomiast dwa bataliony 3. pułku, nazywanego też czasami jako 7. (nie uznawany przez Komendę Legionów), były dołączane do dwóch pozostałych. W skład I Brygady wchodziły również kawaleria dowodzona przez Władysława Prażmowskiego „Belinę”, od grudnia 1915 r. występująca jako 1. Pułk Ułanów Legionów Polskich oraz dywizjon artylerii (4 i 5 bateria)⁴.

Legiony Polskie posiadały stałą strukturę organizacyjną do września 1916 r. Po tym okresie, chcąc rozbić zwolenników obozu niepodległościowego wśród żołnierzy I Brygady, Komenda Legionów dokonała reorganizacji podległej sobie jednostki. Odtąd w skład „nowej” I Brygady dowodzonej, po dymisji J. Piłsudskiego, przez Mariana Januszajtisa wchodził 1. pułk z dawnej I Brygady i 2. pułk z dawnej II Brygady. W II Brygadzie znalazł się 3. i 4. pułk zaś w III Brygadzie 5. i 6. pułk. Pułki 1. i 5., pomimo że zostały podporządkowane innemu dowództwu, pozostały zwarte w swoich przekonaniach ideowych⁵.

Załączony w Aneksie materiał źródłowy opracowano wykorzystując informacje zawarte w Księdze komputerowej 1. Pułku Piechoty, która powstała około połowy 1917 r., przed kryzysem przysięgowym. Odbija więc ona stan jednostki w tym okresie. Nie uwzględniono w niej osób, które wcześniej służyły w pułku i z różnych przyczyn odeszły z niego: z powodu śmierci, odniesionych ran i chorób, zmiany przydziału taktycznego. Księga obejmuje około 2050 osób, zestawionych alfabetycznie według nazwisk. Znajdują się w niej rubryki, w których wpisywano dane dotyczące określonej osoby, zatytułowane: nr karty wojskowej, imię i nazwisko, stopień wojskowy, odznaczenia wojenne (rubrykę tę wypełniono w niewielu przypadkach), rok i miejsce urodzenia, przynależność (gmina, powiat), miejsce zamieszkania przed wojną, wyznanie, zawód, stosunek do c. i k. armii (zaznaczono jeżeli służył wcześniej w armii austro-węgierskiej), dzień i miejsce wstąpienia do Legionów (podawano tylko datę), rysopis (wzrost, oczy, włosy, znaki szczególne), stan (wolny, żonaty), imię ojca i matki, adres rodziny, przydział taktyczny i jego zmiany⁶.

Dokładną analizą objęłam 102 osoby, które umieściłam w grupie łodzian (zob. Aneks). Jako kryterium wyodrębnienia tej grupy przyjąłam pochodzenie terytorialne tj. miejsce urodzenia w Łodzi lub na terenie obszaru, który nazwałam umownie

⁴ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 204-209, 249-252, 280-281, 435; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony polskie 1914 – 1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 54, 59-60, 72; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993, s. 39-79.

⁵ M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony to... Szkice z dziejów Legionów Polskich*, Białystok 1998, s. 129-155. Pierwotnie w skład II Brygady wchodziły 2. i 3. pułk piechoty zaś utworzonej latem 1915 r. III Brygady 4. i 6. pułk piechoty.

⁶ CAW, LPiPKP, sygn. I.120.27.124 (A-H), I. 120.27.125 (I-P), I.120.27.126 (R-Z), pod powyższymi sygnaturami Księga komputerowa 1. Pułku Piechoty, w trzech częściach w porządku alfabetycznym. Księga została założona w ramach zaleceń Centralnego Urzędu Ewidencyjnego (CUE) działającego w strukturze Departamentu Wojskowego (dalej DW) NKN. Więcej na temat powstania i działalności CUE zob. U. Oettingen, *Kielczanie w I Brygadzie Legionów Polskich*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne*, t. 12, pod red. M. Przeniosło, (w druku).

regionem łódzkim. Pod uwagę wzięłam również tych, którzy urodzili się w innych miejscowościach, ale przed wojną mieszkali w powyżej określonym regionie⁷.

Tak wyznaczoną grupę osób poddałam badaniu, mając na celu wyodrębnienie cech charakterystycznych dla tej zbiorowości. Od razu należy zaznaczyć pewną przypadkowość tak ukształtowanego zbioru osób. Mam tutaj na myśli tych, którzy polegli lub w wyniku odniesionych obrażeń i chorób opuścili szeregi oddziału. Ten losowy czynnik, wyeliminowania walczących na polu bitwy, stał się nieomalże czymś normalnym, nazwałabym go koniecznym, ewentualnie stałym. Miał on w pewnym sensie charakter nieracjonalny, związany generalnie z prowadzeniem wojny i towarzyszącej jej śmierci jako niehumanitarnego zjawiska⁸.

Pozostałe czynniki wpływające na uformowanie takiej grupy łodzian wynikały z przyczyn racjonalnych, a zwłaszcza przydziału taktycznego. Przy czym należy zaznaczyć, że decydowali o tym nie tylko przełożeni, ale także sami ochotnicy, wyrażając pragnienie służenia w określonym oddziale. Tak było w przypadku wielu osób, które deklarowały chęć wstąpienia do I Brygady, byli to tzw. „deklaranci”. Były również osoby, które w ramach I Brygady starały się o przeniesienie do innych oddziałów, np. z piechoty do kawalerii. Zmiany następowały również w ramach pułków i batalionów. Wpływ na to miał duży ubytek żołnierzy po walkach, kiedy zamiast przepisowych czterech kompanii w batalionie funkcjonowały przez określony czas trzy lub dwie. Stąd też przeszerogowania wśród żołnierzy i dowódców.

Pisząc o 1. pułku istniejącym w połowie 1917 r. należy zaznaczyć, że nie był to ten pułk, który formował się w Kielcach. W grudniu 1914 r. jego żołnierze zostali rozdzieleni między pułk 1 i 5. Ci więc, którzy wstępowali do 1. pułku do tego czasu znaleźli się częściowo w nowo utworzonym 5. pułku. W maju 1915 r. w czasie walk pozycyjnych I Brygady nad Nidą sformowano V i VI batalion, tworzące 7. pułk. I w nim z kolei na pewno znalazła się część łodzian, służących wcześniej w 1 i 5 pułku oraz nowo zwerbowanych. Warto przypomnieć, że od września 1916 r. nie istniał 7. pułk. Jego dwa bataliony przyłączono do pozostałych dwóch pułków I Brygady. W analizowanej księdze znalazły się więc osoby, które w „dawnej” I Brygadzie służyły w 7. pułku.

Badając grupę łodzian służących w 1. pułku pod kątem struktury zawodowej można stwierdzić, że najwięcej było rzemieślników. Wśród nich znaleźli się: ślusarze (6 osób), elektrotechnicy (5), malarze (4), litografowie (2), zecerzy (2), fryzjerzy (3), piekarze (3), rzeźnicy (2). Po jednym przedstawicielu posiadały takie zawody jak: murarz, piwowar, stolarz, stelmach, szlifierz, szewc, giser, hutnik, odlewnik, pomocnik geometry, pomocnik leśny, kolejarz. Grupę robotników fabrycznych reprezentowało 17 tkaczy oraz osoby określone terminem majster fabryczny (1), i robotnik (3). Do inteligencji zaliczymy legionistów o zawodach: buchalter (4), artysta

⁷ Granice przyjętego obszaru wyznaczają miejscowości Piotrków Trybunalski, Kalisz, Łowicz, centralnie z Łodzią.

⁸ U. Oettingen, *Pole bitwy w czasie walk pod Kostiuchówką w lipcu 1916 roku w świetle żołnierskich relacji*, [w:] *Czas daleki – czas bliski*, pod red. J. Szczepańskiego, Kielce 2007, s. 121-134. W artykule tym omówiłam sytuacje związane z rozumieniem i znaczeniem śmierci, w warunkach działań wojennych, w odniesieniu do ideowych przekonań walczących.

dramatyczny, urzędnik kolejowy, medyk, nauczyciel ludowy, dependent adwokacki, farmaceuta, pisarz, pisarz gminny, felczer. Zawody związane z handlem reprezentowali: handlowiec (4), kupiec, pomocnik handlowy, subiekt. Osobną grupę stanowili uczniowie, wśród których byli: uczniowie szkoły handlowej (4), gimnazjum (3), seminarium nauczycielskiego (1), uczniowie felczerzy (2), uczeń montera (1), absolwent szkoły realnej (1), studenci – tą nazwą określano generalnie wszystkich uczniów szkół średnich (3). W szkołach wyższych naukę pobierały 4 osoby. Byli to: słuchacze politechniki (2), słuchacz medycyny i akademik – tym szeroko pojmowanym terminem nazywano osoby uczące się w wyższych uczelniach. Przy jednej osobie nie ustalono zawodu.

Procentowo sytuacja ta przedstawiała się następująco: rzemieślnicy stanowili 39 % analizowanej grupy, robotnicy 21 %, uczniowie 15 %, inteligencja 13 %, handlowcy 7 %, akademicy 4 %. Reprezentanci inteligencji, uczniowie szkół średnich i akademicy stanowili razem 32 %.

Pomimo, że powyższe badanie przeprowadzono na niewielkiej grupie jest ono w pewnym stopniu odbiciem struktury zawodowej legionistów służących w I Brygadzie, do której przynależał 1. pułk. W I Brygadzie rzemieślnicy stanowili prawie 40 %, uczniowie nieco ponad 20 %, wolne zawody ok. 10 %, robotnicy ok. 8,5 %, akademicy również blisko 8,5 %, rolnicy prawie 7,5 %, urzędnicy, nauczyciele ludowi, profesorowie szkół średnich oraz artyści stanowili niecałe 5 %⁹. Różnica uwidacznia się w liczbie robotników. Ich stosunkowo duża liczba wśród łodzian związana jest z rozwojem przemysłu włókienniczego na tym obszarze. Wskazuje na to podawany w księdze komputowej zawód tkacz. Drugą rzucającą się w oczy różnicę widać przy grupie rolników. Reprezentanci tego zawodu nie występowały wśród łodzian. Można wnioskować o dwóch głównych przyczynach tego zjawiska. Pierwsza to rozwój przemysłu i opuszczanie terenów wiejskich przez włościan w celu podjęcia pracy w powstających fabrykach. Druga wynikała z możliwości działań instytucji werbunkowych. Mając nadzieję na większe pozyskanie ochotników skupiły one działalność głównie na większych ośrodkach miejsko-przemysłowych, w których można było dotrzeć do określonych środowisk, bardziej uświadomionych politycznie.

Ta nieduża grupa osób może posłużyć również do zbadania struktury wiekowej. Najwięcej tj. 20 osób urodziło się w 1896 r., następnie 17 w 1897, 13 w 1895, 10 w 1898, 9 w 1894, 8 w 1893 r. Wynika z tego, że blisko 80 % legionistów urodziło się w latach 1893-1898. Ich wiek oscylował wokół 21 lat. Najmłodszy legionista urodził się w 1900 r. i zgłosił się do służby w lutym 1915 r. Dwaj najstarsi urodzili się w 1877 r. Chcąc określić wiek osób rozpoczynających służbę w Legionach należy korelować datę urodzenia z datą wstąpienia do Legionów. W przy-

⁹ We wszystkich trzech brygadach około 40 % ich stanu stanowili rzemieślnicy. Przy następnych grupach zawodowych są już wyraźne różnice. Uwidacznia się to, kiedy weźmiemy pod uwagę grupę inteligencji, uczniów i akademików. W I Brygadzie stanowili oni ponad 44 % stanu, w III – prawie 35 %, w II – 29 %. Nie bez powodu uważano więc formację dowodzoną przez Piłsudskiego za najbardziej inteligentną. Zob.: M. Klimecki, *Uwagi o składzie osobowym Legionów Polskich w latach 1916-1917*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 31, s. 196-197. S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 280.

padku 5 żołnierzy urodzonych w 1899 r. jeden wstąpił do Legionów we wrześniu 1914 r., dwóch w połowie 1915 r., jeden na początku 1917 r., przy jednym brak daty.

Porównując daty wstąpienia do Legionów można określić natężenie napływu osób zgłaszających się do służby w różnym czasie¹⁰. Punktem wyjścia do tego typu rozważań jest usytuowanie regionu łódzkiego w zachodniej części Królestwa Polskiego. Wiązało się to z organizacją werbunku i jego prowadzeniem na tym obszarze. To z kolei uzależnione było od przebiegu działań zbrojnych. Generalnie można wyróżnić tu kilka okresów. Od wybuchu wojny do 15 VIII 1914 r. wstąpiło do 1. pułku 10 osób. W następnym okresie od 16 sierpnia do 10 września 9 osób, od 11 września do końca listopada 17 osób, w listopadzie i grudniu 1914 r. 1 osoba, od stycznia do czerwca 1915 r. 42 osoby, od 1 lipca do końca 1915 r. 11 ochotników, w 1916 r. 4 osoby, w pierwszym półroczu 1917 r. 6 osób; w wypadku 2 osób brak daty zgłoszenia się do służby.

Liczba osób wstępujących do pułku w wymienionych okresach chronologicznych uzależniona była od pobytu formacji Piłsudskiego w określonym czasie na konkretnym obszarze i przedsiębiorczości osób realizujących zaciąg. Przy tym w tle cały czas uwidaczniał się narastający konflikt między Komendą Legionów, Władysławem Sikorskim stojącym na czele DW NKN a J. Piłsudskim. To odbijało się na ogólnej akcji werbunkowej. Chcąc wywalczyć jak najwięcej ustępstw od rządów państw centralnych w zakresie własnego narodowego wojska i rządu J. Piłsudski prowadził politykę, której siłą przetargową miały stać się Legiony. Stąd nakaz wstrzymania werbunku do I Brygady. Ostatecznym krokiem było jego podanie się do dymisji we wrześniu 1916 r. i kryzys przysięgowy w lipcu 1917 r.

Pierwszy okres to formowanie się oddziału, marsz do Kielc i krótki pobyt w tym mieście. Można przyjąć, że wśród strzelców-łódcian zgłaszających się w tym czasie do służby znalazły się osoby, które znajdowały się wcześniej na terenie Galicji lub słysząc o rozpoczętej akcji przyłączały się później. Związane to było z zakładaniem Komisariatów Wojsk Polskich i prowadzoną agitacją polityczną. Drugi okres to czas pobytu formacji J. Piłsudskiego w okolicy Kielc i samym mieście do momentu jego opuszczenia 10 września. Trzeci to walki 1. pułku w Królestwie nad Wisłą w okolicach Nowego Korczyna i Opatowca, następnie udział w operacji warszawsko-dębskiej, boje pod Laskami i Anielinem i odwrót, zakończony działaniami w okolicy Wolbromia i bitwą pod Krzywopłotami. Kolejny okres to boje na Podhalu. Pierwsze półrocze 1915 r. to następny etap, kiedy po odpoczynku w okolicach Kęt I Brygada powróciła na początku marca na teren Królestwa. Tu prowadziła do 11 maja walki pozycyjne nad Nidą, potem zaś pod Konarami, Tarłowem i Ożarowem. Drugie półrocze to walki na Lubelszczyźnie, marsz na Podlasie, aż po Wysokie Litewskie i na początku września wejście na obszar Wołynia. W tym

¹⁰ Dokonując tej analizy należy zaznaczyć, że pokazuje ona stan na połowę 1917 r. czyli dotyczy osób, które „dotrwały” do tego czasu. Jak już wspominałam wielu legionistów z różnych przyczyn opuściło wcześniej szeregi pułku. Dlatego tę analizę należy traktować ostrożnie jako przykład dociekań mających na celu charakterystykę zbiorowości, której członków połączyła służba w jednej formacji. Trzeba również pamiętać, że ochotników kierowano do różnych oddziałów w trzech brygadach i instytucjach etapowych.

rejonie I Brygada toczyła zacięte walki pod Jabłonką, Kuklami, w rejonie Bielgo-wa i Kostiuchnowki. W pierwszym półroczu 1916 r. na froncie wschodnim trwały działania pozycyjne. Przełomowym momentem były krwawe boje na początku lipca pod Kostiuchnowką. Kolejne wydarzenia rzutujące na werbunek to na początku października wycofanie oddziałów legionowych z frontu i w końcu listopada 1916 r. ich przewiezienie na obszar Królestwa Polskiego¹¹. Związane to było z wydaniem przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier tzw. aktu 5 XI 1916 r., zapowiadającego utworzenie zależnego od rządów obydwóch państw „państwa polskiego”. Wyrazem tej zapowiedzi były działania związane z formowaniem Polskiego Korpusu Posiłkowego i Polskiej Siły Zbrojnej (dalej PSZ)¹².

Przedstawione powyżej wydarzenia o charakterze militarnym i politycznym miały swój wpływ na wielkość werbunku do Legionów i później organizowanych na ich bazie oddziałów. Uwidoczniło się to w rozpatrywanej grupie łodzian. Można pokusić się o stwierdzenie, że im bliżej regionu łódzkiego znajdowały się oddziały I Brygady, tym większy był do niej napływ ochotników. Skrótowo przedstawiona powyżej wojenna droga I Brygady i udział w krwawych bojach pośrednio mówią o liczbowych stratach, w tym wśród legionistów z interesującego nas regionu¹³.

W miesiącach kiedy formacja J. Piłsudskiego przebywała na obszarze Królestwa napływ osób z rozpatrywanego regionu był największy. Można przyjąć, że do połowy września 1914 r. miał on charakter umiarkowany. Natomiast następny okres charakteryzuje się widocznym wzrostem. Związane to było z działalnością w październiku i listopadzie 1914 r. Polskiej Organizacji Narodowej (dalej PON) na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego – w okolicach Sosnowca, Zawiercia, Dąbrowy Górniczej. Potem zaś Częstochowy, Piotrkowa Tryb. i Łodzi. Pod patronatem PON rozpoczęto działalność mającą na celu pozyskanie ochotników do walki przeciwko Rosji. Sformowany oddział, którym dowodził Ryszard Trojanowski „Ryś”, występujący jako Komendant Główny Wojsk Polskich na tym obszarze, dołączył w połowie listopada do 1. pułku biorąc udział w bojach pod Krzywopłotami¹⁴.

¹¹ Na temat działań militarnych Legionów Polskich, w tym I Brygady, oprócz prac już wyżej cytowanych, zob. M. Klimecki, *Łowczówek 1914*, Warszawa 1993; S. Czerep, *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 1994; U. Oettingen, *Czarkowy – na drodze do niepodległości*, cz. I: *Bój 16-24 września 1914 r.*, Kielce 2002; tejsze, *Od Wisły do Jakobowic. Działania 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich od 28 września do 13 października 1914 roku*, [w:] *Między Wisłą a Pilićką. Studia i Materiały Historyczne*, t. 5, pod red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 85-109; tejsze, *Walki pozycyjne I Brygady Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w 1916 roku*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2005, t. 9, s. 175-195.

¹² Od końca 1916 r. werbunek do PSZ na obszarze okupacji niemieckiej i austriackiej prowadziły placówki podległe Centrali Werbunkowej, przemianowanej w lutym 1917 r. na Krajowy Inspektorat Zaciągu do Wojska Polskiego. Na jego czele stał płk Władysław Sikorski.

¹³ W latach I wojny poległo blisko 100 Łodzian, za zaginionych i przebywających w niewoli uznano około 40. Zob. CAW, LPiPKP, sygn. 1.20.63.1029, mps, Spis zaginionych i wziętych do niewoli legionistów, opracowany przez CUE LP w Piotrkowie, z 1 września 1917 r.; J. Cisek, K. Stepan, *Lista strat Legionów Polskich 1914-1918*, Kraków 2006.

¹⁴ Więcej o działalności PON zob.: Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego (dalej APKr., NKN), mf. 100308; CAW, LPiPKP, sygn. I.120.27.10.

Emisariusze 1. pułku przebywali w Piotrkowie Tryb. i w Łodzi, organizując tam werbunek. Jednak, o ile werbunek w tym pierwszym mieście przyniósł zadowalające efekty, w Łodzi ochotników zgłosiło się niewielu w stosunku do oczekiwań i rangi miasta¹⁵. Przy zakwaterowanym w tym mieście plutonie ułanów „beliniaków”, powstał drugi pluton z łódzkich ochotników. Ochotników do piechoty było niecałe 300 osób. Wśród nich tylko część z Łodzi i okolicy, pozostali z innych terenów przybyli tu 18 października na kwaterę wraz z ekspozyturą PON. Jak określono była to przeważnie młodzież szkolna i uniwersytecka, gdzieś tam tylko „gęba robociarska”. W piechocie znaleźli się również łódzcy skauci na czele z Józefem Szletyńskim. Komendantem tego oddziału był Mieczysław Neugebauer „Norwid”, syn dyrektora administracyjnego fabryki włókienniczej, związany z Łodzią poprzez uczęszczanie do miejscowego gimnazjum, działalność patriotyczną w tym mieście i udział w strajku szkolnym 1905 r. Aresztowany kilka razy przez rosyjskie władze przebywał potem na terenie Galicji. Po wybuchu wojny wstąpił do oddziału J. Piłsudskiego i jako znający dobrze miejscowe realia pojawił się w tym czasie w Łodzi¹⁶.

Najwięcej łodzian w analizowanej grupie zgłosiło się do 1. pułku w 1. półroczu 1915 r. Wynikało to z przejścia DW NKN, Komendy Legionów i innych instytucji etapowych na obszar Królestwa, w rejon Piotrkowa Tryb. i Radomska. Można przypuszczać, że większość ochotników z tego regionu zasilila 4. i 6. pułk organizowanej tu III Brygady Legionów. Jednocześnie z części rekrutów tworzono kompanie uzupełniające, które kierowano do frontowych jednostek. Kolejne miesiące charakteryzują się zmniejszeniem liczby ochotników z tego obszaru, czego podłożem było przesunięcie się działań wojennych na wschód i przejście I Brygady na Lubelszczyznę. Tu jej wysłannicy prowadzili w lokalnych środowiskach werbunek do swoich oddziałów¹⁷.

Oficerowie I Brygady prowadzili bezpośredni werbunek. Na tym tle dochodziło do nieporozumień i konfliktów z biurami werbunkowymi działającymi pod patronatem DW NKN, chociaż w ich składzie znajdowały się osoby realizujące politykę J. Piłsudskiego. W marcu 1915 r. por. Stanisław Hempel „Waligóra” prowadził w Sosnowcu werbunek do I Brygady i szkolił rekrutów. O tej sytuacji informował swoich przełożonych wysłannik DW Stanisław Wrzosek, który miał pozyskiwać ochotników i odsyłać ich do Radomska, skąd po przeszkoleniu mieli być wysyłani na front. Uważał, że rywalizacja ta źle wpływa na stosunek ludności do Legionów. W związku z tym zaproponował Rajmundowi Jaworowskiemu „Świętopelkowi”, który wraz ze swoim oddziałem wywiadowczym przebywał w Zagłębiu, żeby re-

¹⁵ E. Ajnenkiel, *Pierwsze oddziały Legionów Polskich w Łodzi 12-29 października 1914 r.*, Łódź 1934; W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1927, s. 3-10; J.L. Bazgier, *Czwórka sztandarowa. Wspomnienia piłsudczyka*, Warszawa 1936, s. 44-65.

¹⁶ E. Ajnenkiel, *Pierwsze oddziały*, s. 46; W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914-1917. Słownik biograficzny*, t. 3, Warszawa 2006, s. 222.

¹⁷ Na temat walk i werbunku prowadzonego w 1915 r. na Lubelszczyźnie zob.: J. Konefał, *Do Ciebie Polsko... Legiony Polskie w Lubelskiem 1914-1918*, Lublin 2008; tenże, *Jastków 1915. Historia i pamięć*, Lublin 2003, s. 13-118.

krutów inteligentów odsyłać do Radomska, natomiast, jak się wyraził, „robociarzy” do J. Piłsudskiego. Z kolei R. Jaworowski zaproponował układ, że odda ludzi z okolic Łodzi w zamian za ochotników z Zagłębia Dąbrowskiego. W tych propozycjach uwidoczniły się poglądy obydwóch adwersarzy. Rejon Dąbrowy Górniczej miał się stać pierwotnie bazą wypadową działań zbrojnych J. Piłsudskiego w Królestwie, stąd większe uświadomienie społeczno-polityczne wśród robotników. Z kolei DW zależało na pozyskaniu osób bardziej wykształconych i przez to osłabienie żywiołu inteligenckiego w I Brygadzie¹⁸.

Rok 1916, a zwłaszcza 1917 nie przyniósł spodziewanego przez państwa centralne napływu chętnych do służby w tworzonej pod auspicjami niemieckimi PSZ. Wśród społeczeństwa polskiego dominowało rozczarowanie polityką okupantów. Nadzieje na budowę narodowego własnego wojska i rządu nie ziściły się. Stąd też niechęć do działań władz okupacyjnych, a z drugiej strony rozbudowa Polskiej Organizacji Wojskowej, przygotowującej własne kadry do walki. W sumie w 1917 r. wśród ochotników łodzian 6 osób znalazło się w 1. pułku. Trend ten potwierdzają też obliczenia dotyczące całego pułku. W tym samym czasie wstąpiło do niego około 120 osób, przy czym najwięcej w styczniu i w lutym¹⁹.

Informacje zawarte w księdze komputerowej mogą posłużyć do określenia zmian zamieszkania i migracji ludności. Zwykle w tym okresie ich przyczyną były warunki ekonomiczne i polityczne. W celu pobierania dalszych nauk, w sytuacjach zagrożenia represjami carskich władz udawano się do Galicji lub Europy Zachodniej. Tak było w wypadku sierż. Filipa Śmiłowskiego, który został słuchaczem Politechniki Lwowskiej. Wędrowkę „za chlebem” widać przy rozpatrywaniu grupy robotników-tkaczy, który przybywali do fabryk włókienniczych z najbliższych okolic, ale też z dalszych regionów ziem polskich.

Również w zakresie wyznaniowym, analizując tę grupę możemy dojść do konstatacji, wskazujących na procesy migracyjne o podłożu ekonomicznym. Pojawiają się tu osoby wyznania mojżeszowego i ewangelicy. To odzwierciedla udział ludności żydowskiej i pochodzenia niemieckiego w rozwoju przemysłu i handlu tego regionu.

Do tekstu dołączyłam Aneks. Stanowi on bazę moich rozważań. W kolejnych rubrykach podawałam dane dotyczące konkretnych osób. Wykaz obejmuje legionistów urodzonych w Łodzi i innych miejscowościach regionu. Z kolei miejscowości występujące przy dacie wstąpienia do Legionów dotyczą osób, przed wojną mieszkających w podanych miejscowościach, innych niż miejsce urodzenia. Pod uwagę wzięto osoby, które urodziły się na rozpatrywanym obszarze i te, które przybyły tu z innych terenów i mieszkały w regionie przed wybuchem wojny. Przy imieniu i nazwisku uwzględniłam stopień powyżej szeregowego. W tym czasie wymiennie używano terminu żołnierz i szeregowy, stąd występujące określenie starszy żoł-

¹⁸ APKr., NKN, mf. 100440, s. 522-523, Raport do DW NKN z Zagórza, 12 marca 1915 r.

¹⁹ Zob. przyp. 6. Więcej na temat organizacji i wyników akcji werbunkowej w tym okresie zob.: CAW, Polska Siła Zbrojna, Krajowy Inspektorat Zaciągu do Wojska Polskiego. Tutaj m. in. materiały dotyczące działań placówek zaciągowych w regionie łódzkim, w tym Inspektoratu Werbunkowego Wojska Polskiego w Łodzi.

nierz (st. żołn.). W kolejnej rubryce podawałam wyznanie inne niż rzymskokatolickie. Określenia zawodu pozostawiałam bez zmian.

W przypadku wątpliwości, co do prawidłowości danych, stawiałam przy nich znak zapytania. Przy braku danych dawałam ogólnie przyjęty w takich sytuacjach znak: • Jeżeli w rubryce przewidziano umieszczenie większej ilości informacji, a niektórych z nich brakuje, wskazuje to na nieodnalezienie danych w tym zakresie.

Celem artykułu było zasygnalizowanie konieczności badań nad składem osobowym Legionów Polskich w rozumieniu określonych grup o charakterze społeczno-zawodowym, wiekowym, narodowościowym, wyznaniowym, a także pod względem pochodzenia terytorialnego. Wyodrębniona tu grupa łodzian jest nieliczna, jednak poddana analizie pokazuje prawidłowości, które można odnieść do całej legionowej społeczności.

Łodzianie w 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich, w poł. 1917 r.

	Nazwisko i imię, pseudonim, stopień wojskowy	Rok i miejsce urodzenia, wyznanie	Zawód	Data wstąpienia do Legionów, miejsce zamieszkania przed wojną
1.	Aidelman Henryk	1893 mojąszewo	elektromechanik	20.09.1914 Łódź
2.	Balcerzak Józef	1894 Sieradz	tkacz	25.04.1915 Zduńska Wola
3.	Barański Tadeusz	1897 Grabówka	mechanik	28.02.1915 Piotrków Tryb.
4.	Baryasz Józef st. żołn.	1893 Łódź	uczeń felczerski	16.09.1914 Ruda Pabianicka
5.	Bieniaszyk Michał	1895 Złotniki k. Kalisza	tkacz	26.06.1915 Łódź
6.	Bogusławski Bolesław	1882 Końskie	kolejarz	1.01.1915 Piotrków Tryb.
7.	Bogusławski Stanisław „Kasper” ppor.	1888 Łódź	sluchacz politechniki	6.08.1914 br. m.
8.	Borkowski Leopold st. żołn.	1893 Lublin	przędzalnik	15.09.1914 Łódź
9.	Brojek Adam kpr.	1896 Łódź	buchalter	24.04.1915
10.	Brożyński Kazimierz st. żołn.	1894 Łódź	artysta dramatyczny	25.02.1915
11.	Bykowski Leon	1896 Łódź	ślusarz	18.10.1914
12.	Cedro Julian	1893 Łódź	medyk	4.03.1916
13.	Chęciński Jan	1877 Podwoły k. Drużbic	tkacz	26.06.1915 Pabianice
14.	Chrząszcz D ?	1889 Łódź	litograf	27.01.1917 Kraków
15.	Czajka Jan	1896 Łódź	tkacz	29.12.1915
16.	Dawidowicz Pinkas	1898 Łódź mojąszewo	tkacz	15.11.1914
17.	Dębski Stefan	1897 Łódź	giser	1.05.1915
18.	Derda Feliks st. żołn.	1893 Tomaszów Maz.	pomocnik leśny	11.09.1914
19.	Dresler Władysław	1896 Łódź	kupiec	1.03.1915 br. m.
20.	Duraj Stanisław	1881 Pabianice	tkacz	26.06.1915
21.	Eichelt Emil	1892 Łódź ewangelickie	handlowiec	2.2.1915

22.	Felicjanek Kazimierz	1892 Łódź	majster fabryczny	21.08.1914
23.	Fetter Emil st. żołn.	1898 Łódź	praktykant tkacki	2.04.1915
24.	Filipkowski Mieczysław	1896 Łódź	handlowiec	15.09.1914 Sosnowiec
25.	Gąstewicz Henryk	1898 Łódź	uczeń szkoły handlowej	5.03.1917 Łomża
26.	Gertner Jan st. żołn.	1897 Pabianice	stolarz	19.04.1915
27.	Gidyński Czesław	1899 Łódź	uczeń seminarium	25.07.1915
28.	Głowacki Łukasz	1898 Piotrków Tryb.	uczeń monterski	28.08.1914
29.	Grobelny Franciszek	1899 Brzeziny	stelmach	1.01.1917 Bujny k. Piotrkowa
30.	Haak Rajnold	1896 Łódź, ewangelickie	szlifierz	15.09.1914
31.	Hiller Stanisław sierż. sanitarny	1891 Łódź	sluchacz medycyny	22.08.1915 Kraków
32.	Idzikowski Leon	1897 Łódź	malarz	15.05.1915
33.	Jabłoński Antoni kpr.	1895 Zdunska Wola	tkacz	8.08.1914
34.	Janiszewski Włodzimierz st. żołn.	1896 Łódź	pisarz gminny	8.08.1914
35.	Jankowski Henryk	1892 Łódź	majster przedzalniczy	5.05.1915
36.	Kątski Franciszek	1899 Łódź, ewangelickie	piekarz	br. daty
37.	Kęptowski Stanisław kpr.	1893 Janówek k. Wadlewa	akademik	2.08.1914 Piotrków Tryb.
38.	Kędzierski Jan	1896 Łódź	robotnik	5.05.1915
39.	Kornacki Tadeusz	1896 Łódź		15.06. ? 1915
40.	Krastowski Aleksander	1898 Łódź	student	20.04.1915
41.	Krzeczkowski Mieczysław	1900 Pabianice	uczeń gimnazjum	15.02.1915
42.	Książyński-Smolarek Bolesław	1894 Łódź	tkacz-ślusarz	5.06.1915 Drużbice gm. Wadlew
43.	Kubiak Józef	1895 Piotrków Tryb.	hutnik	13.09.1914
44.	Kucharski Julian	1895 Odrzywół	pomocnik handlowy	2.04.1915 Piotrków Tryb.
45.	Kurnatowski Kazimierz	1896 Łódź	odlewnik	19.04.1915
46.	Lipiński Stanisław	1897 Sieradz	elektrotechnik	5.07.1915
47.	Lis Emil	1893 Piotrków Tryb.	szewc	1.11.1914
48.	Majewski Stanisław	1894 Łódź	fryzjer	3.05.1915
49.	Malbrocki? Mieczysław	1891 Warszawa	handlowiec	5.08.1915 Łódź
50.	Małec Stefan	1896 Łódź	ślusarz	3.09.1915
51.	Marczak Wacław	1897 Sieradz	pomocnik geometry	31.12.1916

52.	Methner Fryderyk lub Franciszek	1895 Łódź, ewangelickie ?	cukiernik	18.10.1914
53.	Mieleczarek Bolesław	1896 Piotrków Tryb.	nauczyciel ludowy	12.03.1915
54.	Mieleczarek Stanisław kpr.	1891 Łódź	tkacz	6.08.1914 Pabianice
55.	Miller Zygmunt	1897 Piotrków Tryb.	buchalter	5.09.1914
56.	Młynarski Edmund	1891 Łódź	pisarz	14.06.1917
57.	Muszyński Władysław	1897 Piotrków Tryb.	praktykant biurowy	22.06.1915 Sosnowiec
58.	Neumark? Julian	1897 Łódź	absolwent szkoły realnej?	5.08.1915
59.	Nowakowski Alfons	1897 Łódź	malarz	24.04.1915
60.	Nowicki Kazimierz	1897 Łódź	uczeń szkoły handlowej	15.10.1914 Częstochowa
61.	Olejnik Antoni	1887 Piotrków Tryb.	litograf	5.07.1915 Warszawa
62.	Orłowski Kazimierz st. sierż.	1882 Piotrków Tryb.	farmaceuta	17.08.1914 Wiedeń
63.	Osuchowski Stefan	1894 Łódź	dependent adwokacki	24.04.1916
64.	Pawlicki Władysław	1896 Piotrków Tryb.	zecer	8.09.1914
65.	Pawlikowski Roman	1893 Piotrków Tryb.	murarz	16.05.1915
66.	Piekarek Józef st. żołn.	1897 Łódź	piwowar	4.09.1914
67.	Posel Antoni	1898 Pabianice	tkacz	17.12.1914
68.	Pruski Roman	1889 Hermanów k. Sochaczewa	buchalter	21.05.1917 Piotrków Tryb.
69.	Prusk Bolesław	1897 Pałki k. Sieradza	technik	13.05.1917 Łódź
70.	Reichert Ryszard	1897 Łódź	praktykant tkacki	1.10.1914
71.	Ronc Bolesław	1894 Łódź	fryzjer	5.09.1914
72.	Rządkowski Marian	1895? Łódź	ślusarz	25.05.1915
73.	Sabella Bronisław	1891 Łódź	elektromonter	27.05.1915
74.	Stemiński Franciszek	1896 Łódź	subiekt	8.10.1914
75.	Skowronek Zenon st. żołn.	1895 Piotrków Tryb.	student szkoły handlowej	7.09.1914
76.	Skrutuloski Leonard	1895 Łódź	malarz	20.08.1914
77.	Skrzeńkowski Leonard	1895 Łódź	malarz dekorator	2.10.1914
78.	Skrzyński Mieczysław	1898 Łódź	uczeń felerzski	12.08.1914 Aleksandrów k. Szydłowca
79.	Smalc Henryk	1899 Piotrków Tryb.	uczeń gimnazjum	22.05.1915
80.	Smitowski Filip sierż.	1892 Łódź, mojżeszowe	sluchacz Politechniki Lwowskiej	7.08.1914

81.	Smolarek Bolesław	1894 Łódź	ślusarz	5.06.1915 Piotrków Tryb.
82.	Snidlewski Leonard	1896 Łódź	zecer	20.07.1915
83.	Socha Antoni	1894 Grabica k. Piotrkowa	handlowiec	5.07.1915 Kamocin k. Piotrkowa
84.	Spychała Michał	1898 Łódź	robotnik	23.07.1915
85.	Stoczyński Józef	1897 Łódź	przędzacz	20.05.1915
86.	Stark Gustaw	1896 Pabianice	student	9.08.1916 br. m.
87.	Szafranski Józef	1889 Łódź	tkacz	15.05.1915
88.	Szłezak Bolesław	1898 Łódź	robotnik	br. daty
89.	Szylling Jan	1896 Łódź	lokaj	5.10.1914
90.	Świdorski Mieczysław	1898 Łódź	uczeń gimnazjum	17.03.1915
91.	Świercz Jan st. żołn.	1888 Kielce	buchalter	3.03.1915 Zgierz
92.	Trzaskacz Aleksander	1895 Piotrków Tryb.	felczer	27.02.1915
93.	Trzepiński Edward	1899 Piotrków Tryb.	student	15.09.1914
94.	Waciał Stanisław	1896 Łódź	tokarz żelazny	25.04.1915
95.	Waleńczak Roman	1894 Łódź	tkacz	14.06.1915
96.	Wielgat Ludwik kpr.	1895 Piotrków Tryb.	uczeń szkoły handlowej	3.08.1914 Sosnowiec
97.	Wiewierowski ? Zygmunt	1896 Łódź	ślusarz	14.08.1914
98.	Winczowicz Jan	1897 Pabianice	rzeźnik	20.04.1915
99.	Wisniewski Jan	1896 Radom	piekarz	25.04.1915 Łódź
100.	Wojciechowski Edward st. żołn.	1895 Skierniewice	urzędnik kolejowy	6.08.1914 Łódź
101.	Wroński Konrad	1897 Piotrków Tryb.	fryzjer	15.02.1915
102.	Ziemiński Stanisław	1895 Warszawa	rzeźnik	12.06.1915 Łódź

Urszula Oettingen
Citizens of Lodz in First Infantry Regiment of Polish Legions

The article is devoted to the citizens of Lodz region who served in First Infantry Regiment of First Brigade of Polish Legions. The base of these speculations is the book of this regiment which was written in the middle of 1917 and includes about 2500 names of the soldiers. From these names the author selected a group of 102 people who came from Lodz region. The list of these people was placed in the enclosed Annex which includes first name and surname, year and place of birth, religion, profession, date of joining the Legions and place of residence before the war. In reference to the course of armed hostilities and the political situation, the author characterized this group from various points of view.

With regard to the socio-occupational status, most of the citizens of Lodz region were craftsmen, which shows the general tendency in all three brigades of the Legions. The specific character of this group became visible here, namely the relatively high number of weavers, which was connected with the development of textile industry in this region. With regard to age, 80% of citizens of Lodz region from this group were born in the years 1893-1898. Their average age was about 21. There is also discussed the intensity of influx to the First Regiment in various chronological periods from August 1914 to the middle of 1917 and the oath crisis. It results from the data that the majority of the citizens of Lodz region, who served in the regiment in the middle of 1917, joined it in the first half of 1915. It was connected with the relocation of legion institutions at the beginning of this year to the region of Piotrkow and Radomsko, and with the fights of First Brigade on the territory of Kingdom of Poland.

The aim of this article was to indicate the necessity of research on personal composition of Polish Legions with reference to specific groups of socio-occupational, age, national and religious character and also with reference to territorial origin. The selected group of citizens of Lodz region is not numerous; yet, when analyzed it shows certain regularities, which may be applied to the whole 'legion community'.

Włodzimierz Kozłowski
(Uniwersytet Łódzki)

DOWÓDCY 30 PUŁKU STRZELCÓW KANIOWSKICH
(WARSZAWA, II BATALION DO LISTOPADA 1924 R.
W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM) 1918-1939.
PRÓBA CHARAKTERYSTYKI. CZ. I, 1918-1932

Wiosną 1919 r. polskie naczelne władze wojskowe nakazały formowanie brygad i dywizji. Jedną z nich była 10 DP¹ (Łódź) należąca - obok 4 DP - do OGL. W jej skład wchodziły pułki piechoty: 28, 29, 30 i 31. W końcu czerwca tego roku 10 DP, której tworzenie przebiegało opornie, została połączona z oddziałami 4 DS gen. ppor. Lucjana Żeligowskiego. Nastąpiło to w Małopolsce Wschodniej, zaś proces reorganizacji trwał do połowy następnego miesiąca. W rezultacie powstała nowa 4-pułkowa 10 DP, składająca się z Brygad Piechoty: XIX (28 i 29 pSK) i XX (30 i 31 pSK). Ponadto w jej składzie znalazła się artyleria organiczna i szereg pododdziałów specjalnych².

W okresie pokojowym 3-pułkowa 10 DP (Łódź) stacjonowała w Łodzi (28, 31 pSK i 10 pap/pal) i Warszawie (30 pSK). Ten ostatni miał II batalion w Tomaszowie Maz. - do 1924 r. Potem i ten pododdział dołączył do swojego pułku (Cytadela). Warunki zakwaterowania i ćwiczeń 30 pSK były, zdaniem gen. dyw. Leona Berbec-

¹ W tekście, który stanowi fragment opracowania nt. dowódców 30 pSK, występują skróty: BP - Brygada Piechoty, CAW - Centralne Archiwum Wojskowe, ck - cesarsko-królewski, DP - Dywizja Piechoty, DS - Dywizja Strzelców, GISZ - Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, KOP - Korpus Ochrony Pogranicza, MSWojsk - Ministerstwo Spraw Wojskowych, OG - Okręg Generalny, OGL - Okręg Generalny Łódź, OK - Okręg Korpusu, pac - pułk artylerii ciężkiej, pap - pułk artylerii polowej, PD - Piechota Dywizyjna, PKU - Powiatowa Komenda Uzupelnień, pp - pułk piechoty, ps - pułk strzelców, pspdh - pułk strzelców podhalańskich, pSK - pułk Strzelców Kaniowskich, PW - Przystosowanie Wojskowe, SG - Sztab Generalny, WF - Wychowanie Fizyczne. Informacje pisemne generałów i pułkowników, przywołane w odsyłaczach, pochodzą z lat 70. ub. stulecia. Natomiast tzw. ukośniki, występujące czasem między kolejnymi stopniami wojskowymi, oznaczają awanse w opisywanym okresie, nie sprecyzowanym z przyczyn obiektywnych. W cz. II, obejmującej lata 1932-1939, zostaną zaprezentowane sylwetki kolejnych dowódców 30 pSK. Podział chronologiczny tekstu został wymuszony „objętością” biografii pułkowników: I. Modelskiego i J. Grzędzińskiego. Ostatniego przedstawiono w osobnym artykule: W. Kozłowski, *Pułkownik inż. Januariusz Grzędziński, dowódca 30 pułku Strzelców Kaniowskich (1932-1934). Przyczynek do biografii oficera, dziennikarza, literata i opozycjonisty*, „Rocznik Łódzki” 2009, T. LVI, s. 150-162.

² Więcej na temat 10 DP i nazewnictwa pułków: W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919-1939*, Warszawa 2004, s. 51-58 i dalej o działaniach m.in. 30 pSK podczas wojen o granice II Rzeczypospolitej.

kiego, inspektora armii, skromne. Natomiast 29 pSK (Kalisz) wszedł w skład nowo utworzonej 25 DP OK VII Poznań³.

Do maja 1926 r. jednostki wojskowe, stacjonujące na obszarze OK IV Łódź, podlegały, podobnie jak OK V Kraków, Inspektoratowi Armii nr 4 w Krakowie. Na jego czele stał gen. broni Stanisław Szeptycki. Po maju 1926 r. tzw. siatki inspekcyjne zmieniano najpierw co parę lat, potem corocznie. Od września 1926 r. 10 DP inspekcjonował gen. bryg. Jan Wróblewski, dowódca OK I Warszawa, następnie gen. L. Berbecki (1927-1928), znowu gen. J. Wróblewski, raz jeszcze gen. L. Berbecki (1930 r. - także przed i po tym roku!), gen. dyw. Mieczysław Norwid-Neugebauer (1935 r.), potem gen. dyw. Juliusz Rómmel. Jak widać, ciąg „inspektorski” rwie się, co wynika z fragmentarycznego materiału archiwalnego⁴.

Dowódcami 30 pSK byli: ppłk Franciszek Korewo (listopad 1918 r.-14 VII 1919 r.); mjr/ppłk Kazimierz Jacynik (14 VII 1919 r.-grudzień 1923 r.⁵); w okresie grudzień 1923 r. - marzec 1924 r. zapewne któryś z zastępców (jako p.o. mjr Eugeniusz Wyrwiński?); ppłk/płk SG Eugeniusz Kunisch (15 III 1924 r.-17 XI 1925 r.); płk SG Izidor Modelski (17 XI 1925 r.-sierpień? 1926 r.); ppłk/płk Stefan Wyspiański (sierpień 1926 r.-grudzień 1928 r.); ppłk Konstanty Pereświat-Sołtan (7 I 1929 r.-marzec 1932 r.); płk inż. January Grzędziński (8 III 1932 r.-22 VIII 1936 r.); ppłk dypł. Stanisław Rutkowski (22 VIII 1936 r.-30 VIII 1939 r.); ppłk Włodzimierz Szmyd (30 VIII-wrzesień 1939 r.).

W Legionach Polskich służyli: I. Modelski, S. Wyspiański, J. Grzędziński i S. Rutkowski. Z ck armii wywodził się E. Kunisch⁶ i być może W. Szmyd. W armii carskiej służyli: F. Korewo, K. Jacynik, K. Pereświat-Sołtan i - jak wynika z poprzedniego zdania - znowu być może W. Szmyd (?). Po prostu - w tym przypadku brak informacji i stąd wątpliwości.

W latach 1918-1939 dowódcami 30 pSK wyznaczono 3 oficerów z wyższym wykształceniem wojskowym, podczas gdy w 28 i 31 pSK było ich tylko po 2. Jak wynika z zestawienia kolejnych dowódców 30 pSK, wyższe studia wojskowe posiadali E. Kunisch (prawdopodobnie w ck armii), I. Modelski (II kurs doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie 1922-1923) i S. Rutkowski (I kurs doszkolenia tejże uczelni 1921-1922)⁷.

³ CAW, GISZ, I. 302. 4, t. 446. Sprawozdanie gen. dyw. L. Berbeckiego, inspektora armii, z ostrego strzelania i strzelania doświadczalnego w 10 DP w dniu 25 VIII 1931 r. Opuszczone miejsce w Tomaszowie Mazowieckim zajął II batalion 25 pp, przybyły z Piotrkowa Tryb.

⁴ CAW, GISZ, I. 302. 4, t.: 380. Siatka inspekcyjna z 30 IX 1926 r. (gen. J. Wróblewski inspekcjonował - obok 10 DP - także 4 pac); 382. Skorowidz inspekcji od 15 VI 1929 r. i 393. Rozkaz marszałka J. Piłsudskiego, ministra spraw wojskowych, z 30 IX 1926 r. o wprowadzeniu z dniem 1 października siatki inspekcyjnej; W. Jarno, *dz. cyt.*, s. 178.

⁵ P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 145.

⁶ *Schematismus für das Kaiserliche und Königliche Heer und für die Kaiserliche und Königliche Kriegsmarine für 1905*, Wien 1904, s. 275 i 444. Brak takiego oficera SG/dypl. w pracy P. Staweckiego (*Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997). Tymczasem w *Roczniku oficerskim 1923* (Warszawa 1923, s. 8, 197 i 396) występuje ppłk SG E. Kunisch, nadetatowy oficer 25 pp, szef Wydziału (Oddział I SG). Potwierdzenie w *Roczniku oficerskim 1928* (Warszawa 1928, s. 885).

⁷ P. Stawecki, *dz. cyt.*, s. 63, 65.

W okresie międzywojennym zastępcami dowódców 30 pSK byli: mjr E. Wyrwiński (1922-1923 lub raczej do marca/kwietnia następnego roku); ppłk SG Jan Ignacy Zakrzewski (marzec/kwiecień 1924 r.-październik (?) lub raczej do co najmniej końca 1925 r.); ppłk dr Zygmunt Hołobut (1926 r., poprzednio zastępca dowódcy 26 pp we Lwowie - co najmniej w latach 1923-1926?, w 1928 r. w stanie spoczynku); ppłk Bolesław Schwarzenberg-Czerny (1927-15 II 1930 r.); mjr dypl. Adam Świtalski (15 II 1930 r.-marzec 1931 r.); ppłk dypl. Ludwik Lepiarz (marzec 1931 r.-1932 r.); ppłk dypl. Kazimierz Aleksandrowicz (1932-4 IV 1934 r.); ppłk Wincenty Kurek (4 IV 1934 r.-marzec 1939 r.); ppłk W. Szmyd (marzec-30 VIII 1939 r.)⁸.

Spośród wymienionych legionistami byli: E. Wyrwiński ps. Kogut, L. Lepiarz. Z ck armii wywodzili się: B. Schwarzenberg-Czerny, A. Świtalski, W. Kurek i najpewniej lwowiak Z. Hołobut, który w listopadzie 1918 r. był kapitanem i uczestniczył w obronie Lwowa⁹. Być może J. I. Zakrzewski, również urodzony we Lwowie, będący w latach 1924-1925 zastępcą dowódcy 26 pp¹⁰, wywodził się także z armii austro-węgierskiej. Z armii rosyjskiej pochodził K. Aleksandrowicz - brak danych o pozostałych.

Absolwentami Wyższej Szkoły Wojennej byli: J. I. Zakrzewski (II kurs doszkolenia 1922-1923), A. Świtalski (III promocja 1922-1924), L. Lepiarz (kolega A. Świtalskiego w tejże uczelni - III promocja) i K. Aleksandrowicz (V promocja 1924-1926)¹¹.

Dowódcami pułków zostali: E. Wyrwiński, przeniesiony z Warszawy na równorzędne stanowisko do 71 pp (Zambrów), następnie dowodził 3 batalionem strzelców, zwanym batalionem manewrowym (Rembertów), potem - od 19 VI 1930 r. - 1 pułkiem czołgów/pancernym (Poznań)¹²; B. Schwarzenberg-Czerny (od 1931 r. 6 pspdh - Sambor)¹³; A. Świtalski (od 1936 r. 25 pp - Piotrków Tryb.)¹⁴;

⁸ W. Jarno, *dz. cyt.*, s. 330. Wypada dodać, że mjr SG K. Aleksandrowicz służył wcześniej w 30 pSK. Jako oficer nadetatowy tego pułku został w październiku 1926 r. przeniesiony do Oddziału IV SG, skąd w grudniu tego roku skierowano go do 19 DP (Wilno) na stanowisko szefa sztabu - CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1926, R. VII, nr 42 z 11 października, s. 341 i nr 52 z 7 grudnia, s. 431.

⁹ J. Miliński, *Pułkownik Czesław Mączyński 1881-1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 142 i 183.

¹⁰ W. Jarno (*dz. cyt.*, s. 330) podał, że ppłk SG J. Zakrzewski był zastępcą dowódcy 30 pSK do października 1925 r. Inne źródło, tym razem urzędowe, zawiera informację, iż 31 XII 1925 r. był on zastępcą dowódcy 26 pp - *Lista oficerów Sztabu Generalnego (stan z dn. 31.XII. 1925 r.*, Warszawa 1926, s. 6. Zatem druga informacja uzupełnia pierwszą o tyle, że J. Zakrzewski został przeniesiony z Warszawy na równorzędne stanowisko do Lwowa (II batalion - Kamionka Strumiłowa; potem pułk przeniesiono do Gródka Jagiellońskiego, zostawiając III batalion we Lwowie).

¹¹ P. Stawecki, *dz. cyt.*, 66, 76, 77, 80.

¹² M. W. Żebrowski, *Zarys historii polskiej broni pancerniej 1918-1947*, Londyn 1971, s. 147. Od 19 XII 1933 r. 1 pułk pancerny przemianowano na 1 batalion czołgów i samochodów pancernych, którym ppłk E. Wyrwiński dowodził do 22 XII 1934 r. W lutym 1937 r. został - po ppłku Władysławie Spalku - II zastępcą dowódcy broni pancernych. Zob.: M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji pilsudczykowskiej 1939-1947*, Warszawa 2005, s. 343-344; R. Szubański, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 1982, s. 30.

¹³ K. Banaszek, W. K. Roman, Z. Sawicki, *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000, s. 253. Pułkownikiem został z dniem 1 I 1933 r., w 2 lata potem wykazany jako komendant Szkoły Podchorążych dla Podoficerów (Bydgoszcz). Nie był oficerem dyplomowanym, co podano w cytowanej książce 3 Autorów. Więziony w Starobielsku.

¹⁴ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 21, 30, 463.

K. Aleksandrowicz (od 10 II 1934 r. dowodził 1 pspdh - Nowy Sącz)¹⁵; W. Kurek (od 20 III 1939 r. stał na czele 28 pSK - Łódź); W. Szmyd (30 VIII-4 IX 1939 r. dowódca 30 pSK).

Pierwszym dowódcą 30 pSK był ppłk F. Korewo, ur. 21 IX 1885 r. (Zujkajmy na Kowieńszczyźnie), co potem zmieniono - zob. niżej, wywodził się z armii rosyjskiej. Ukończył m.in. szkołę junkierską w Wilnie. Od 1908 r. był oficerem zawodowym armii carskiej. W grudniu 1917 r. dołączył do tych Polaków, z których potem powstał 14 ps; został tam zastępcą dowódcy pułku. W 1918 r. służył w II Korpusie Polskim jako dowódca 16 ps. Walczył pod Kaniowem i tam dostał się do niewoli¹⁶. O październiku 1918 r. F. Korewo był w szeregach Wojska Polskiego. U schyłku okupacji niemieckiej dowodził X OW (Łowicz), należącym - na początku listopada 1918 r. - do OGL. Został zatem dowódcą łowickiego pułku okręgowego (powiaty: łowicki, łączycki, kutnowski, gostyniński, sochaczewski, grójecki, rawski, skierniewicki i błoński)¹⁷, zwanego od 1 XII 1918 r. 30 pp Ziemi Łowickiej, na czele którego stał do połowy lipca następnego roku. Następnie dowodził grupą w Małopolsce wschodniej. Od października 1919 r. był dowódcą (?) 49 pp. W marcu następnego roku dowodził 65 pp (faktycznie pułk objął w maju względnie nawet w połowie sierpnia 1920 r. - rozbieżności w źródłach) i XXXII BP, wchodzącą w skład 16 DP (Grudziądz). Z dniem 1 VII 1923 r. F. Korewo został pułkownikiem, zatem miał - trzeba trafić - takie samo starszeństwo jak 2 kolejni dowódcy 30 pSK (E. Kunisch i I. Modelski). W połowie lat 20. ub. stulecia płk F. Korewo przewodniczył komisji pułkowej 65 pp ds. odznaczenia Krzyżem Złotym *Virtuti Militari*, czyli klasy IV. Niestety, brak innych informacji w tej sprawie. Zajmował wtedy stanowisko dowódcy PD 13 DP (Równe), objęte po płku Franciszku Kristinusie (oficer nadetatowy 64 pp Strzelców Murmańskich). Będąc - co najmniej od 1927 r., zastępcą gen. bryg. Edmunda Knolla-Kownackiego (legionista), F. Korewo nadzorował szkolenie pułków piechoty (43-45) tego związku taktycznego¹⁸.

Od 23 III 1929 r. płk F. Korewo służył w KOP jako dowódca 6 Brygady, chroniącej pas graniczny o szerokości 583 km. Otrzymał zatem, w miejsce płka Artura Górskiego, samodzielne stanowisko, wielce cenione w wojsku i miał etat generaliski. Zapewne decyzja w tej sprawie zapadła w styczniu-lutym 1929 r.¹⁹ Pułkownik F. Korewo posiadał najwyższe odznaczenia bojowe: Order wojenny *Virtuti Militari* klasy V i 2-krotny Krzyż Walecznych; pierwszy z nich otrzymał za dowo-

¹⁵ Z. Mordawski, *Materiały do dziejów 1 pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu* (cz. I, listopad 1918-sierpień 1939 r.), „Rocznik Sądecki” 1990, T. XIX, s. 126;

¹⁶ M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 429. Nie należy mylić płka Franciszka Korewo z ppłkiem Marianem Kazimierzem Korewo, którego M. Wrzosek wymienił jako dowódcę 16 ps (5 DS płka Stanisława Machcewicza). W armii II Rzeczypospolitej służył (1923 r.) mjr Marian Korewo (22 pap) - *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 757.

¹⁷ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918-1921*, Białystok 1988, s. 112.

¹⁸ K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990, s. 174; *Rocznik oficerski 1928*, s. 13 i 114.

¹⁹ CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1939, R. X, nr 4 z 14 lutego, s. 80.

dzenie 65 pp²⁰. W 1929 r. liczył 44 lata. Dowództwo Brygady znajdowało się w Wilnie, zaś w jej skład wchodziły bataliony: 20 „Nowe Świąciany”, 21 „Niemenczyn”, 22 „Nowe Troki”, 23 „Orany”, 24 „Sejny”, a także szwadrony: 18-20 (przebywały w m. Wilejka, następnie w miejscowościach: Druja - 18), Olkienniki - 19 i Nowe Świąciany - 20). Jego przełożonymi byli legionieści: gen. dyw. Henryk Odrowąż Minkiewicz - do 6 V 1929 r., potem gen. bryg. Stanisław Zosik-Tessaro, a od 16 X 1930 r. gen. bryg. Jan Kruszewski. W lipcu 1929 r. nastąpiła reorganizacja, w wyniku której powstała Brygada KOP „Wilno”, składająca się z części 6 i 3 Brygady. Jej dowódcą został płk F. Korewo, dotychczasowy dowódca 6 Brygady. Podczas służby w KOP jego najbliższym współpracownikiem był mjr dypl. Czesław Szymkiewicz, szef sztabu brygady. Był on o 8 lat młodszy od F. Korewo i wywodził się także z armii rosyjskiej. Mniej więcej na początku 1932 r. pułkownik został przeniesiony - po przekazaniu dowództwa płkowi Karolowi Krukowi-Schusterowi, legionieście²¹ - na stanowisko inspektora poborowego OK III Grodno (dowódca gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz, legionista). Nastąpiło zatem odstawienie na tzw. boczny tor, co zapowiadało rychły kres kariery tego oficera. Niestety, nie znamy przyczyn tego stanu rzeczy. W ostatnich latach służby płk F. Korewo opublikował m.in. 2 artykuły na łamach cenionego „Przeglądu Piechoty”: *Współdziałanie zwiadów bojowych i obserwacja; Bój pod Beresteczkiem*²². Ten ostatni dotyczył nierozstrzygniętej bitwy polskiej 2 Armii i części 6 Armii z 1 Armią Konną (29 VII-4 VIII 1920 r.); uczestniczyła w niej m.in. polska 18 DP. W 1934 r. płk F. Korewo, któremu w styczniu zmieniono urzędowo datę urodzenia z 21 IX 1885 r. na 28 VIII 1885 r., został przeniesiony w stan spoczynku. Nastąpiło to z dniem 30 czerwca²³. Miał wtedy 49 lat. Wiele zdaje się wskazywać na to, że przyczyną mógł być zły stan zdrowia. Jego personalia nie występują więc w urzędowym zestawieniu z tego roku (Rocznik oficerski rezerw 1934, Warszawa 1934). Niewykluczone zatem, że nie został tam uwzględniony ze względu na okres tzw. przejściowy - procedura przeniesienia w stan spoczynku²⁴.

²⁰ L. Proskurnicki, *Zarys historii wojennej 65-go starogardzkiego pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 28; *16.Dywizja. Jej powstanie, organizacja i udział w walkach. W 10-cio letnią rocznicę istnienia 1919-1929*, [Gruziądź 1929], s. 79.

²¹ *Kalendarz wojskowy na rok 1930*, red. J. Jastrzębski, Warszawa 1929, s. 219; *Kalendarz wojskowy na rok 1931*, red. J. Jastrzębski, Warszawa 1930, s. 228; s. W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914-1917. Słownik biograficzny*, T. IV, P-S, Warszawa 2006, s. 214.

²² „Przegląd Piechoty”: 1929, R. II, z. 2; 1933, R. VI, z. 9.

²³ CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1934, R. XV, nr 2 z 26 stycznia, s. 22 i nr 11 z 7 czerwca, s. 143.

²⁴ J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920*, Warszawa 2004, s. 197; *Z relacji Stefana Cieślaka o roli Polskiej Organizacji Wojskowej w rozbrajaniu Niemców na ziemi łowickiej*, [w:] *Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach*, wyb. i oprac. P. Łossowski i P. Stawecki, Warszawa 1988, s. 179 i 181; J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny*, cz. I. *Powstanie i przemiany organizacyjne KOP do 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, R. XXXIX, nr 3, s. 152, 154; C. Szymkiewicz, *Wileńska Brygada. Szkic historyczny*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza. W siódmą rocznicę objęcia służby w granicach Rzeczypospolitej 1930-1931*, [Warszawa 1931], s. 17-19.

Po przejściu na emeryturę, F. Korewo pozostał w Grodnie. Mieszkał tam (ul. Zielona 4) do co najmniej 1938 r. Gdy wybuchła wojna, miał 54 lata. Dalsze jego nie są znane²⁵.

Kolejnym dowódcą 30 pSK został mjr/ppłk K. Jacynik, ur. 8 II 1878 r. w Maciejowie koło Kowla. Podobnie jak poprzednik, wywodził się z carskiej armii, w której służył od 1 VIII 1898 r. Brał udział w rosyjskiej ekspedycji na Kretę, zmierzającą do połączenia się z Grecją (1905-1906). Uczestniczył w I wojnie światowej i jako dowódca batalionu jesienią 1915 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Po powrocie stamtąd, wstąpił do 4 DS gen. L. Żeligowskiego i został zastępcą dowódcy 13 ps, czyli ppłka Franciszka Sikorskiego. Od 14 VII 1919 r., gdy powstała 10 DP, dowodził - w zamian za dotychczasowego dowódcę (ppłk F. Korewo) - 30 pp (od 16 XII 1919 r. obowiązywała nazwa: 30 pSK). Odtąd 41-letni ppłk K. Jacynik dowodził tym pułkiem podczas wojny polsko-bolszewickiej, obejmując czasowo także dowództwo nad XX BP²⁶.

Podczas bitwy warszawskiej 30 pSK, dowodzony przez ppłka K. Jacynika, odegrał istotną, choć nie decydującą rolę w walkach w rejonie Radzymina. Pułk, który liczył wtedy zaledwie 35 oficerów i 768 żołnierzy, stał - jako najsłabszy w dywizji - w odwodzie w rejonie Jabłonnej. Gdy zastąpił go w tej roli 31 pSK, przybyły spod Modlina, działał na Izabelin i Aleksandrów, odzyskując 15 VIII 1920 r. o godz. 19.00 Radzymin. Warto podkreślić, że za dowodzenie 30 pSK ppłk K. Jacynik został oznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* klasy V²⁷.

Z dniem 1 VI 1919 r. K. Jacynik został pułkownikiem. Znalazł się w dużej grupie oficerów piechoty, mając identyczne starszeństwo jak np. Stanisław Nałęcz Małachowski, SG Wiktor Thommée, Włodzimierz Rachmistruk czy Oswald Frank. Wymieniamy tu jedynie tych, co byli związani z 10 DP. Po wojnie uczestniczył w kursie informacyjnym wyższych dowódców w Warszawie, następnie - na przełomie lat 1921 i 1922 - ukończył kurs dowódców pułków i PD w Centrum Wyszkolenia Armii w Rembertowie. W 1923 r. płk K. Jacynik posiadał odznaczenia: Order Wojenny *Virtuti Militari* klasy V, 3-krotny Krzyż Walecznych i Order Odrodzenia Polski klasy V; potem dostał ten ostatni w klasie IV. Miał także francuską Legię Honorową klasy V, nadaną w 1923 r.²⁸

Na miarę możliwości finansowych nowo powstałego państwa, Wojsko Polskie ujedynolico uzbrojenie. Do 1 IV 1922 r. 10 DP, podobnie jak kilkanaście innych związków taktycznych tej broni, została wyposażona w karabiny i karabinki Mauser wz. 98 (te ostatnie na razie tylko w kompaniach karabinów maszynowych). Zatem dotyczyło to i 30 pSK płka K. Jacynika²⁹.

²⁵ *Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 361.

²⁶ P. Stawecki, *Słownik...*, s. 145; W. Jarno, *dz. cyt.*, s. 55-57.

²⁷ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, wyd. II, Warszawa 1990, s. 80, 86, 89, 94; T. Makowski, *Zarys historii wojennej 30-go pułku Strzelców Kaniowskich*, Warszawa 1928, s. 23 i 30.

²⁸ *Rocznik oficerski 1923*, s. 395-396; S. Łoza, *Legia Honorowa w Polsce 1803-1923*, Zamość [1923], s. 45.

²⁹ A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka Wojska Polskiego 1918-39*, Warszawa 1986, s. 61.

Wiosną 1923 r. w Łodzi odbyła się gra wojenna, którą kierował gen. S. Szeptycki, stojący na czele Inspektoratu Armii nr 4 w Krakowie (OK IV Łódź i OK V Kraków). Podczas tego ćwiczenia sztabowego, zakrojonego na dużą skalę, omawiano działania osłonowe, mobilizację i obronę wobec uderzenia Reichswehry w rejonie Częstochowy (7 DP) i Wielunia (10 DP). Rzeczą znaną jest to, że płk K. Jacynik - podobnie jak inni dowódcy pułków - był jedynie obserwatorem. Oddziałami dowodzili ich zastępcy. I tak w roli dowódcy 30 pSK wystąpił mjr E. Wyrwiński. Niestety, brak oceny tego oficera. Można jednak domniemywać, że sprawdzian ten wypadł pomyślnie, skoro pozostał w 30 pSK do 31 III 1924 r., po czym przeniesiono go do 71 pp (Zambrów)³⁰.

Podczas dowodzenia płka K. Jacynika 30 pSK, podobnie jak inne oddziały tego typu, przeszedł reorganizację, przeprowadzoną już w okresie pokoju. Od 28 XI 1920 r. pułk składał się z dowódcy, batalionu sztabowego, 3 batalionów piechoty i kadry batalionu zapasowego. Ten ostatni stacjonował - obok II batalionu - w Tomaszowie Maz.³¹

Podobnie jak F. Korewo, K. Jacynik sięgał po pióro. Był autorem m.in. tekstów wspomnieniowych: *Działania 30 p. strzelców Kaniowskich pod Kozianami; Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem 11-17.08.1920 r.*³² Trzeba dodać, że pierwsza z nich dotyczy walk grupy płka S. Nałęcza Małachowskiego, stoczonych w końcu maja 1920 r. nad Dżisną, na północ od Postaw. Uczestniczył tam także 30 pSK.

W okresie grudzień 1923 r.-sierpień 1927 r. płk K. Jacynik był dowódcą PD 8 DP (Modlin). Jego poprzednikiem na tym stanowisku był 59-letni płk Bolesław Kraupa, mający niebawem zostać generałem brygady. Celowo sygnalizujemy wiek tych ludzi, aby wykazać jak odmładzano kadrę Wojsku Polskim. Zatem od początku 1924 r. K. Jacynik nadzorował szkolenie piechoty, opiniował oficerów 13 (Pułtusk), 21 (Warszawa) i 32 pp (Modlin) oraz zastępował raz po raz dywizjonera. Do końca 1925 r. dowódcą tego związku taktycznego był płk SG/gen. bryg. Stanisław Burhardt-Bukacki, legionista, następnie zaś płk SG Henryk Bobkowski, wywodzący się z ck armii, oficer nadetatowy 14 pp (Włocławek)³³.

W sierpniu 1927 r. płk K. Jacynik został zastępcą dowódcy OK I Warszawa, przekazując dotychczasowe stanowisko 34-letniemu płkowi Stanisławowi Kozickiemu, legionście. Ten ostatni przybył do Modlina jednak dopiero po tzw. urlopie przeniesieniowym, czyli w połowie grudnia. Pułkownik K. Jacynik miał wówczas 49 lat. Dowódcą stołecznego OK I był gen. bryg. J. Wróblewski, generał inspekcjonujący 10 DP w latach 1926-1930. Nominację na pierwszy stopień generalski

³⁰ CAW, GISZ, I.302.4, t. 121. Pismo gen. broni S. Szeptyckiego, inspektora armii do gen. dyw. Stefana Majewskiego, dowódcy OK IV - 24 IV 1923 r.

³¹ Więcej: W. Jarno, *dz. cyt.*, s. 161. Niestety, trudno ustalić kto dowodził 30 pSK w lutym 1924 r., kiedy zlikwidowano batalion sztabowy i kadrę batalionu zapasowego. Rzecz w tym, że w grudniu 1923 r. odszedł z pułku płk K. Jacynik, zaś jego następcą przybył dopiero w połowie marca następnego roku. Przypomnijmy zatem, że zastępcą dowódcy 30 pSK był wtedy ppłk SG J. I. Zakrzewski.

³² „Bellona” 1921, T. 4; „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, R. XXXVI, nr 3-4.

³³ *Schematismus...*, s. 292, 648 i 1045.

dostał K. Jacynik z dniem 1 I 1928 r. Mając lokatę 2 wśród 13 nowych generałów brygady, wyprzedzał m.in. Kazimierza Łukoskiego, W. Rachmistruka (niedawny dowódca PD 10 DP), Władysława Bończę-Uzdowskiego, Mieczysława Smorawińskiego, Franciszka Kleeberga³⁴.

Gdy 28 II 1930 r. gen. K. Jacynik został przeniesiony w stan spoczynku, miał 52 lata. Zatem do osiągnięcia wieku emerytalnego brakowało 7 lat. Nie otrzymał przeto szansy na oczekiwane stanowisko dowódcy jakiegoś OK. Jakkolwiek w okresie pomajowym było to stanowisko drugorzędne, ale jednak...³⁵

W następnych latach gen. K. Jacynik mieszkał w Warszawie (ostatnio przy ul. Filtrowej 65). Pracował jako administrator w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Wojskowe”. Przeżył wojnę i w styczniu 1945 r. zwrócił się do Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z prośbą o przyjęcie do czynnej służby wojskowej. Miał wtedy 67 lat. Z tego powodu nie uzyskał zgody w tej sprawie. W okresie grudzień 1945 r.-lipiec 1947 r. pracował jako kasjer w Zjednoczonym Przemysle Młynarskim w Lublinie, potem, do maja 1948 r., w Funduszu Apropowizacyjnym, wreszcie w Polskich Zakładach Zbożowych w Lublinie. Tam też 31 I 1953 r. zwolnił się na własną prośbę. Uczynił to ze względu na stan zdrowia. Miał wówczas 75 lat. Wrócił do Warszawy, gdzie zmarł 6 II 1965 r. w wieku 87 lat. Pochowano go na Powązkach³⁶.

Jego następcą został płk SG E. Kunisch (ur. 15 IV 1875 r.). Był oficerem zawodowym, porucznikiem (od 1 XI 1900 r.) czeskiego 18 pp im. arcyks. Leopolda Salvatora (Ołomuniec), wchodzącego w skład 10 DP (IX Korpus - Königgrätz, obecnie Hradec Králové w Czechach)³⁷. Był oficerem ck SG i w II Rzeczypospolitej służył m.in. w 25 pp (Piotrków Tryb.), będąc od 1 VI 1919 r. podpułkownikiem. Wiadomo, że w połowie 1921 r. ppłk SG E. Kunisch został wykazany w składzie Oddziału V Sztabu MSWojsk, zajmującym się sprawami personalnymi generałów i oficerów sztabowych oraz pragmatyką służbową dla oficerów³⁸. Zapewne od początku 1922 r. pracował w Oddziale I SG (Warszawa, plac Saski 7), zajmując stanowisko szefa Wydziału III Ordre de Bataille jako oficer nadetatowy 25 pp. Podlegał wówczas płkowi SG drowi Józefowi Zajacowi³⁹. Z dniem 1 VII 1923 r. został awansowany na pułkownika; miał lokatę 3 i wyprzedzał m.in. młodszego od siebie o 14 lat I. Modelskiego. Jak się wkrótce okazało, niebawem ten ostatni miał zastąpić E. Kunischa na stanowisku dowódcy 30 pSK. Gdy E. Kunisch przybył do pułku, co nastąpiło w połowie marca 1924 r., miał 49 lat. W tym czasie 10 DP dowo-

³⁴ W. Kozłowski, *Tragedia generała Stanisława Kozickiego - marzec 1938 roku, Mars* (Warszawa-Londyn) 2005, T. 18, s. 68; *Rocznik oficerski 1928*, s. 13-14.

³⁵ *Kalendarz wojskowy na rok 1928*, red. J. Jastrzębski, Warszawa 1927, s. 311.

³⁶ *Spis abonentów Warszawskiej Sieci Telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Rządowej Warszawskiej Sieci Okręgowej. Rok 1938/39*, Warszawa 1938, s. 137; P. Stawewki, *dz. cyt.*, s. 145.

³⁷ *Schematismus...*, s. 275 i 444.

³⁸ *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.21 r.*, Warszawa dnia 24 września 1921, s. 724; B. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918-1921. Zarys organizacji i działalności*, Warszawa 1972, s. 205.

³⁹ *Almanach oficerski na rok 1923/24, Dział III*, Warszawa 1923, z. 2, s. 26; R. Czarniecka, *Oddział I Sztabu Głównego (Generalnego) w latach 1921-1939 - dzieje twórcy zespołu akt i przegląd zawartości inwentarza*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1997, nr 20, s. 105.

dził 42-letni gen. bryg. S. Nałęcz Małachowski z armii rosyjskiej, zaś dowódcą PD był 45-letni płk W. Rachmistruk, wywodzący się - podobnie jak E. Kunisch - z ck armii. Zastępcą E. Kunischa był - o 3 lata młodszy - ppłk SG J. Zakrzewski. Zatem dwaj oficerowie, posiadający wyższe wykształcenie wojskowe, kierowali stołecznym 30 pSK. W tym czasie batalionami dowodzili: I - mjr Kazimierz Orłowicz-Kuta, od października 1925 r. mjr SG Józef Biernacki; II - mjr Władysław Popiel-ski; III - mjr Stanisław Tyro i mjr Zygmunt Brockhausen (brak dokładniejszych dat). Gdy w listopadzie 1924 r. nastąpiło przeniesienie II batalionu z Tomaszowa Maz. do stolicy; tomaszowskie koszary pozostawiono dla II batalionu 25 pp mjra Tadeusza Podwysockiego (był to załączek Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 4 utworzonej 25 X 1927 r.)⁴⁰. To ważne przedsięwzięcie natury organizacyjnej spadło na barki płka SG E. Kunischa. Odtąd na Cytadeli stacjonował cały 30 pSK. Pułkownik pozbył się batalionu tzw. detaszowanego i miał swoje wojsko w garści. Niewątpliwie ułatwiło to kierowanie pułkiem w zakresie nie tylko wyszkolenia, ale i szeroko rozumianej aprowizacji. Niestety, nie trwało to długo. W listopadzie 1925 r. nowym dowódcą 30 pSK został płk SG dr I. Modelski, będący dotąd szefem sztabu OK X Przemyśl. Równocześnie 50-letni płk SG E. Kunisch został przeniesiony na stanowisko oficera PW 10 DP. Odsunięto go zatem 17 XI 1925 r. z tzw. linii, czyli od dowodzenia. Taką decyzję podjął najpewniej gen. dyw. Władysław Sikorski, minister spraw wojskowych w rządzie Władysława Grabskiego. Jeśli tak było, to za aprobatą gen. dyw. Władysława Junga, rodem z ck armii, dowódcy OK IV Łódź. Należy raczej wykluczyć udział w tej sprawie personalnej gen. dyw. Stefana Majewskiego, także z armii austro-węgierskiej, krótkotrwałego kierownika MSWojsk (20-27 XI 1925 r.). Rzecz jasna, swoją rolę odegrali dywizjoner (ten - przypomnijmy - z armii rosyjskiej) i jego zastępca - dowódca PD 10 DP (ck armia). Jak widać, dowódcę 30 pSK otaczali dawni „kamraci” - prócz dywizjonera. Nic mu to jednak nie pomogło. Jak można sądzić, nie tzw. pochodzenie zaszkodziło płkowi SG E. Kunischowi. Zresztą 10 DP i cały OK IV Łódź podlegały inspekcji gen. S. Szeptyckiego. Zatem najpewniej były ku temu podstawy merytoryczne. Nie widziano płka SG E. Kunischa w roli „pedeka”, a tym bardziej - w przyszłości - dywizjonera. Stanowisko oficera PW 10 DP to boczny tor pracy w wojsku. Pułkownik kierował rejonem obejmującym powiaty: brzeziński, łaski, łódzki i sieradzki. Gdy zajął się tą problematyką, dokonano reorganizacji tej formacji paramilitarnej, mającej na celu wychowanie (obywatelskie, wojskowe i fizyczne) oraz wyszkolenie wojskowe młodzieży. Rejony dywizyjne PW przekształcono z obwodów na rejony pułkowe - w przypadku 10 DP (28, 30 i 31 pSK). Z jednej strony podlegał swojemu dywizjonerowi, z drugiej strony Wydziałowi WF i PW Departamentu Piechoty MSWojsk - za pośrednictwem Referatu WF i PW na szczeblu OK IV Łódź. Dodajmy, byli to zwykle oficerowie o niższych stopniach od płka SG E. Kunischa. Wkrótce po wypadkach majowych przeniesiono go w stan spoczynku. Nastąpiło to na początku lutego 1927 r. Miał wtedy nieco ponad 51 lat. Brakowało przeto jesz-

⁴⁰ Więcej: W. Kozłowski, *Generalski konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921-1939*, Łódź 2007, s. 39.

cze 6 lat do przekroczenia granicy wieku, upoważniającego do przeniesienia w stan spoczynku. Polskich odznaczeń bojowych nie posiadał? Stawiamy znak zapytania, bowiem na kartce ewidencyjnej ppłka (!) SG E. Kunischa, znajdującej się w CAW jest lakoniczny zapis: „Order Odrodzenia Polski”⁴¹. Niestety, brak potwierdzenia tej sprawy w dostępnych materiałach. Stopień podpułkownika zdaje się wskazywać na to, że zapis powstał przed 1 VII 1923 r., czyli datą awansu na kolejny stopień oficerski. Zatem - być może - złożono jedynie wnioszek odznaczeniowy? Wracamy jednak do sprawy zwolnienia z wojska. Na początku lutego 1927 r. kontynuowano „czystkę” w armii. Tylko wtedy „wyleciało” z szeregów 29 generałów różnych stopni, w tym gen. broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Dotyczyło to także stopni niższych. Oczywiście, różnych broni. I tak E. Kunisch znalazł się w grupie pułkowników piechoty, liczącej 31 oficerów. Wśród nich byli m.in.: 50-letni płk Lucjan Kópczyński, organizator 4 DS.; 51-letni płk Stanisław Tołpyho (Tołpycho? jako p.o. dowódcy 28 pSK w marcu 1921 r.) i przeszło 51-letni Jarosław Aleksandrowicz de Witold, dowódca PD 10 DP (wrzesień-grudzień 1923 r.). Podajemy ich personalia jedynie dlatego, że związani byli właśnie z łódzkim związkiem taktycznym. Wymienieni oficerowie dostali 2-miesięczny urlop z zachowaniem uposażenia oficerów w służbie czynnej, liczony od 1 III 1927 r.⁴² Emerytowany płk SG E. Kunisch pozostał w Łodzi, skąd potem przeniósł się zapewne na prowincję i zamieszkał bliżej stolicy. W 1934 r. został wykazany w ewidencji PKU Grodzisk Mazowiecki przy ul. Skrajnej 7, będąc wśród grupy pułkowników w stanie spoczynku, przewidzianych do użycia podczas wojny. Wskazuje to na sygnalizowaną zmianę miejsca zamieszkania. Niestety, dalsze losy płka SG E. Kunischa nie są znane⁴³.

Kolejnym dowódcą 30 pSK został płk SG dr I. Modelski. Urodził się 10 V 1889 r. we Lwowie. Ojciec był urzędnikiem, powstańcem 1863 r. We Lwowie Izidor ukończył szkołę średnią i tam podjął studia historyczne i polonistyczne; w 1916 r. uzyskał doktorat. Od 1912 r., mając ps. Ziemiadar Wzórski, należał do III plutonu 1 kompanii akademickiej Polskich Drużyn Strzeleckich we Lwowie. Na początku 1914 r. uzyskał stopień podoficera-kadeta, następnie był instruktorem XXXV Drużyny w Brodach. Podczas kursu tej organizacji w Nowym Sączu (15 VII-2 VIII 1914 r.), liczącego 168 uczestników pod komendą Artura Żymirskiego ps. Michał Zawisza (wcześniej Łyżwiński, późniejszy Żymierski, powojenny marszałek), został adiutantem szkoły⁴⁴.

W kwietniu 1917 r. por. I. Modelski służył w Krajowym Inspektoracie Zaciągu; jego oddziałem macierzystym był 6 pp. Podczas tzw. kryzysu przysięgowego zajął odmienne stanowisko od J. Piłsudskiego, zbliżając się poglądami do W. Sikorskiego. Odgrywał ważną rolę w początkowym okresie tzw. Polnische Wehrmacht,

⁴¹ CAW, Katalog alfabetyczny nazwisk: Kunisch Eugeniusz, ur. 1875.

⁴² CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1927, R. VIII, nr 5 z 5 lutego, s. 38 i 44.

⁴³ *Rocznik oficerski 1923*, s. 8, 197, 396; *Lista oficerów Sztabu Generalnego ... „stan z dn. 31.XII.1925 r.)*, Warszawa 1926”, s. 3; W. Jarno, *dz. cyt.*, s. 168; tenże, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918-1939*, Łódź 2001, s. 262-263; *Rocznik oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 885; *Rocznik oficerski rezerw 1934*, Warszawa 1934, s. 323 i 842.

⁴⁴ H. Bągiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935, s. 500, 686-687, 702.

następnie zaś w Polskim Korpusie Posiłkowym i popierał Radę Regencyjną. Od grudnia 1917 r. kpt. I. Modelski przebywał w Bolechowie (obecnie Ukraina), gdzie podlegał - jako komendant szkoły oficerskiej - ppłkowi Andrzejowi Galicy⁴⁵.

Po internowaniu, kpt. I. Modelski m.in. wraz ppłkiem W. Sikorskim i ppłkiem A. Galicą przebywał w obozie w Dulfalvie (ówczesne Węgry, po 1945 r. Ukraina). Znajdowało się tam co najmniej 113 oficerów Polskiego Korpusu Posiłkowego⁴⁶.

Jak różnie krystalizowały się poglądy, widać szczególnie ostro na przykładzie I. Modelskiego, który zaczynał służbę w I Brygadzie i był spokrewniony z tak od danym J. Piłsudskiemu oficerem jak J. Olszyna-Wliczyński, późniejszy generał⁴⁷.

Od listopada 1918 r. I. Modelski dowodził grupą w walkach o uwolnienie Lwowa. Jak podał Mieczysław Wrzosek, najpierw bił się z Ukraińcami pod rozkazami mjra Józefa Sopotnickiego, następnie gen. ppor. Jana Romera jako dowódcy grupy „Bug”⁴⁸. Po weryfikacji został podpułkownikiem ze starszeństwem z 1 VI 1919 r. Następnie został przydzielony do dowództwa Frontu Galicyjskiego (gen. ppor. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański) i Południowo-Zachodniego (gen. broni Józef Haller). Potem służył w Oddziale IV SG.

W okresie 23 VI-25 VII 1920 r. ppłk I. Modelski dowodził Białostockim Pułkiem Strzelców (późniejszy 79 pp Strzelców Słonimskich im. Hetmana Lwa Sapięhy), wchodzącym w skład IV BP ppłka Stefana Paślowskiego (2 Dywizja Litewsko-Białoruska). Pułk więcej niż dobrze spisał się w walkach odwrotowych III Korpusu Kawalerii Bżiszkią Gaja, zwanego Gajem Chanem. Po zaciętych walkach w rejonie Podbrodzia, gdy brakowało amunicji, ppłk I. Modelski i jego żołnierze zostali - wobec zgody Litwinów na przejście przez ich terytorium, której nie dotrzymani - internowani. Zdołał jednakże zbiec i dołączyć do swoich⁴⁹.

W latach 1920-1922 ppłk I. Modelski miał przydział do Najwyższej Komisji Opiniującej przy Naczelnym Wodzu. W latach 1922-1923 ukończył II kurs doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej. Pułkownikiem został z dniem 1 VII 1923 r. W la-

⁴⁵ *Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917)*, Warszawa 1917, s. 7; H. P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, T. II: *M-Ż, Suplement*, Pruszków 2001, s. 37.

⁴⁶ S. Rostworowski, *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914-1918)*, cz. III, *W adiutanturze Rady Regencyjnej*, Warszawa 1993, s. 60, 63 i 175. Najpierw uwieziono go w obozie w m. Bustyahaza, potem (co najmniej w marcu i kwietniu 1918 r.) znajdował się w Dulfalvie.

⁴⁷ Informacja pisemna Agnieszki Jędrzejewskiej, pracownika Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, z 10 X 2008 r. Ojciec generała, Mikołaj, miał brata Franciszka (1849-1904). Żoną tego ostatniego była Antonina Modelska. Zapewne to jej bratankiem był I. Modelski, zwany „Iziem” w korespondencji między braćmi Wilczyńskimi: Józefem (generałem) i młodszym Wilhelmem. J. Wilczyński, student Politechniki Lwowskiej, kolego wał się z „Izkiem” Modelskim i uczestniczył wspólnie w różnych manifestacjach patriotycznych we Lwowie. Dodajmy, I. Modelski studiował historię i filozofię na Wydziale Filozoficznym tamtejszego Uniwersytetu. W końcu 1913 r. J. Olszyna-Wilczyński mieszkał u „krewnych” Modelskich, dzieląc pokój z „z 3-ma technikami”. Musiał liczyć się z każdym groszem - list Józefa Wilczyńskiego do brata Wilhelma z 23 XI 1913 r. Zbiory Przemysława Wilczyńskiego, syna W. (bratanek generała) z Sopotu; J. Olszyna-Wilczyński, *Z dziennika lwowskiego drużyniaka 1911-1914*, Lwów 1937, s. 1.

⁴⁸ M. Wrzosek, *Wojsko polskie....*, Białystok 1988, s. 324 i 327.

⁴⁹ Więcej: *Historia 79 pułku piechoty strzelców słonimskich imienia hetmana Lwa Sapięhy. Słonim 3.XI.1918-6.IX. 1939 rok. 20 Dywizja Piechoty - Baranowicze. Były Białostocki Pułk Strzelców Dywizji Litewsko-Białoruskiej*, red. J. Widlicki, T. Sosiński, A. Wawrzak, Warszawa 1996, 38, 44-45.

tach 1923-1924 dowodził 72 pp (później im. Dionizego Czachowskiego) w Radomiu. Następnie w latach 1924-1925 był szefem sztabu DOK X Przemysłu⁵⁰.

Podczas służby w Przemysłu I. Modelski podlegał gen. dyw. Wacławowi Farze, niebawem niefortunnemu inspektorowi armii w Wilnie. Zastępcą dowódcy tego okręgu był gen. bryg. Wiktor Jarosz-Kamionka, malownicza postać (artykułował chłopskie pochodzenie, co stało się przedmiotem pysznych anegdot) o cechach zewnętrznych, ale tylko takich, zbliżonych do Franciszka Józefa I i - dodajmy - organizator 14 pp z 4 DP, należącej do 1921 r. do OGL. Obaj wywodzili się z ck armii. Natomiast szefem Oddziału Ogólnego Dowództwa OK był ppłk SG Bronisław Prugar-Ketling, który we Wrześniu 1939 miał zasłynąć jako dowódca 11 Karpackiej DP. Z takimi to oficerami miał do czynienia przysły dowódca 30 pSK⁵¹.

Podczas zamachu majowego płk SG I. Modelski dowodził, od 1925 r., 30 pSK, stacjonującym w Warszawie (Cytadela). Jakkolwiek mosty Poniatowskiego i Kierbedzia znalazły się w rękach zwolenników marszałka, wylot drugiego z nich obsadziły pododdziały 30 pSK, występującego po stronie rządowej. Większość sił pułku została jednakże „zneutralizowana” w Cytadeli. W rzeczywistości rozkazy gen. T. Jordana Rozwadowskiego nie docierały do płka SG I. Modelskiego, skoro bramy Cytadeli były w rękach zwolenników J. Piłsudskiego. Nie wchodząc w dalsze szczegóły, dowódca 30 pSK nie popisał się przezornością. W południe 13 maja prawie cała kadra oficerska z płkiem SG I. Modelskim udała się spokojnie na obiad w kasynie oficerskiej. Wtedy 5 kompania jego pułku wszczęła bunt, dołączyła do 21 pp „Dzieci Warszawy” i niemal 3 tys. załoga Cytadeli opowiedziała się w ten sposób po stronie marszałka. Dosadnie skwitowała to Jadwiga Sosnkowska: „...w dniach przewrotu majowego pozwolił się zamknąć własnym podkomendnym, nie wiem, czy byli to nawet oficerowie, w lokalu oznaczonym »wck«”⁵².

Zatem Henryk Comte chyba słusznie skonstatował, że 13 maja nastąpiły 2 decydujące wydarzenia. Pierwsze to odmowa gen. W. Sikorskiego w sprawie wysłania posiłków z OK VI Lwów. Natomiast drugie - wieczorem do Belwederu dotarła wiadomość: „... cytadela została opanowana przez wojska Piłsudskiego [co najmniej nieściskość - WK], a ... płk Izydor Modelski o b e z w ł a d n i o n y [podkr. WK]. Na stronę Piłsudskiego przeszedł 30 pp, który do tej pory stał po stronie prezydenta”⁵³.

Jednak w następnych dniach żarty się skończyły. Otóż płk SG I. Modelski został osadzony w Wojskowym Więzieniu Śledczym przy ul. Dzikiiej. Oskarżano go z jednej strony za nieudolność, z drugiej zaś - bodaj niesłusznie - za to, że miał „dostać

⁵⁰ P. Stawecki, *Oficerowie...*, s. 65; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generalowie Polski Niepodległej*, wyd. II, Warszawa 1991, s. 134.

⁵¹ S. Truskowski, *Z dni wojny i pokoju 1921-1939*, Warszawa 1983, s. 92-93; *Rocznik oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 63; A. J. Narbut-Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966, s. 242-243; Z. Ciesielski, *Dzieje 14 pułku piechoty w latach 1918-1939*, Toruń 2008, s. 23-26, 36, 117-118, 232.

⁵² Obszerniej: J. Sosnkowska, W. T. Kowalski, *W kręgu mitów i rzeczywistości*, Warszawa [1989], s. 101 - stąd cytaty; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 223, 242-244, 250, 252; W. Jarno, *Strzelcy...*, s. 204.

⁵³ H. Comte, *Zwierzenia adiutanta. W Belwederze i na Zamku*, Warszawa 1975, s. 118-119.

w swe ręce przywódców buntu, nie szczędząc ich życia”⁵⁴. W tym czasie w Wilanowie internowani byli generałowie: T. Jordan Rozwadowski, Bolesław Jaźwiński, Marian Kukiel i Włodzimierz Ostoja Zagórski. Z pułkowników SG byli tam m.in. Władysław Anders, Tadeusz Kurcusz i Gustaw Paszkiewicz⁵⁵.

Następnie płk SG I. Modelski znalazł się w tzw. dyspozycji szefa SG. Pozostając nadal - pod względem ewidencyjnym - w 30 pSK, na początku grudnia 1926 r. skierowano go do Oddziału I SG. Niebawem, bo w końcu marca następnego roku nastąpiło kolejne „przeniesienie”. Otóż z tzw. dyspozycji szefa SG oddano go do dyspozycji ministra spraw wojskowych, czyli znalazł się - formalnie rzecz ujmując - bezpośrednio w gestii marszałka J. Piłsudskiego. W latach 1927-1928 (do października) płk SG I. Modelski zajmował stanowisko komendanta PKU Łuniniec, obejmującego powiaty: łuniniecki, kossowski i stoliński. Był to obszar OK IX Brześć nad Bugiem. Tam nastąpił kres jego służby w wojsku⁵⁶.

W połowie lat 30. płk dypl. (nowa nazwa zastąpiła skrót SG) w st. spocz. dr I. Modelski, znajdujący się w 11-osobowej grupie oficerów piechoty w tym samym stopniu i starszeństwie z 1 VII 1923 r., był najmłodszy wiekiem. Miał wtedy 45 lat. Najstarszymi byli: pułkownicy Aleksander Potrykowski i Wacław Szokalski - obaj urodzeni w 1874 r. W grupie tej znaleźli się m.in. pułkownicy: dypl. E. Kunisch, Franciszek Wagner (b. dowódca 3 pspdh - Bielsko-Biała, znany działacz Polskiego Związku Narciarskiego przed i po wojnie) i Eugeniusz Witwicki (b. dowódca 4 pspdh - Cieszyn, potem 27 pp - Częstochowa), „wywaleni” z wojska po maju 1926 r. W 1934 r. I. Modelski znajdował się w składzie Oficerskiej Kadry Okręgowej nr 1 (oficerowie piechoty w stanie spoczynku), czyli był w dyspozycji dowódcy OK I Warszawa, mając przydział do PKU Warszawa Miasto III. Mieszkał na Czerniakowie przy ul. Okrężnej 34, a więc w jednym z domów Oficerskiej Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej „Sadyba”, istniejącej od 1923 r.⁵⁷

W 1927 r. płk SG dr I. Modelski został skierowany do Dowództwa OK IX Brześć nad Bugiem. Od 1928 r. znajdował się w stanie spoczynku. Po czystce, jaką przeprowadzono po maju 1926 r., płk SG dr I. Modelski trafił - podobnie jak np. płk SG Franciszek Arciszewski, dowódca 28 pSK - do opozycji politycznej wobec sanacji. Gdy we wrześniu 1936 r. powołano Komisję Porozumiewawczą Zjednoczenia Narodowego, zmierzającą do połączenia sił opozycji, I. Modelski jako prezes Związku Hallerczyków (1928-1939) poparł zamysły „Frontu Morges”. Po utworzeniu Stronnictwa Pracy (SP) został jednym z 3 wiceprezesów Rady Naczelnej tej partii,

⁵⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, T. II, 1914-1939, Gdańsk 1990, s. 662, 668-669. Po II wojnie światowej zgodnie wystąpili przeciwko takiemu stwierdzeniu generałowie: W. Anders i M. Kukiel.

⁵⁵ CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych I.300.1, t. 484. Spis oficerów internowanych z 19 V 1926 r., podpisany przez płka SG Janusza Gąsiorowskiego, szefa Komisji Likwidacyjnej.

⁵⁶ CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1926, R. VII, nr 33 z 21 sierpnia, s. 272 i nr 52 z 7 grudnia, s. 435; *Kalendarz wojskowy na rok 1927*, red. J. Jastrzębski, Warszawa 1926, s. 151; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *dz. cyt.*, s. 134.

⁵⁷ *Rocznik Oficerski Rezerw 1934*, s. 324 i 844. Sadyba Oficerska, bo tak nazywano prestiżowe osiedle domków, okalała Fort IX Czerniaków. Mieszkał tam m.in. generałowie dywizji: Tadeusz Piskor i T. Kasprzycki. Sąsiadem I. Modelskiego był Jędrzej Giertych.

czyli zastępcą gen. broni J. Hallera. Zatem odgrywał ważną rolę w jej władzach, mających poparcie ze strony kościoła katolickiego. Wyrazem tego było m.in. przyjęcie Karola Popiela i I. Modelskiego przez abpa Adama Sapiełę, księcia metropolił krakowskiego (27 X 1937 r.). W rządzie gen. W. Sikorskiego, o czym dalej, był 2 reprezentantem SP. Rzecz jasna, zaraz po K. Popielu⁵⁸.

U schyłku II Rzeczypospolitej I. Modelski znalazł się w centrum działalności SP. Często występował u boku K. Popiela, wykazując wobec niego lojalność, przy czym był nadal jedną z osób najmniej tolerowanych przez sanację. W lecie 1938 r. gen. L. Berbecki miał przyznać, iż jest pod silnym naciskiem kierownictwa Ozonu w tej sprawie. W pierwszych dniach wojny, jeszcze w Warszawie, I. Modelski spotkał się z gen. W. Sikorskim, wykazując pesymizm co do dalszego przebiegu wojny w Polsce. W Bukareszcie dostał, obok płka dypl. F. Arciszewskiego ze Stronnictwa Narodowego, „zielone światło” z Paryża, ułatwiające wyjazd do Francji⁵⁹.

Jak sygnalizowano, po klęsce wrześniowej płk dypl. dr I. Modelski, 3 V 1940 r. mianowany generałem brygady, został II wiceministrem spraw wojskowych i głównym doradcą gen. W. Sikorskiego w sprawach personalnych. Zatem J. Sosnkowska, w nader subiektywnych wspomnieniach, określiła go *per* Izio, dodając: „Był to człowiek płaski, bez charakteru i bez wyobraźni, a ponadto tak mściwy, jak mściwy może być karzeł umysłowy i fizyczny”⁶⁰. Zasłynął jako człowiek więcej niż pamiętliwy wobec legionistów, stojąc na czele - jak to malowniczo określił płk dypl. pil. Marian Romeyko - „czeka” z „Reginy”. Nawet tych, którzy byli lojalni w stosunku do naczelnego wodza, zrażał niepotrzebnie. Sprytnie wykorzystywał przesadną czułość gen. W. Sikorskiego na tle swojego autorytetu. Przyczynił się tym samym do stworzenia swego rodzaju psychozy, która fatalnie zaciążyła nad życiem wewnętrznym nie tylko na Zachodzie, ale i w kraju⁶¹. Krytykował np. gen. bryg. Wacława Stachiewicza, szefa Sztabu Głównego w latach 1935-1939, namawiając jego podwładnych - w zamian za doraźne korzyści - do składania „donosów”. Chętnie słuchał ludzi chcących się odegrać za dawne mniej lub bardziej prawdziwe krzywdy. Generałowi bryg. drowi pil. Józefowi Zającowi tłumaczył jak to na niego zastawiano sidła prowokatorskie i jak to różni ludzie potrafili urządzać sobie wygodne życie. A temu trudno zaprzeczyć. Był jednym z inicjatorów izolowania niewygodnych oficerów w obozie Rothesay na wyspie Bute, zwanej „Wyspą Wężów”, znajdującej się u ujścia rzeki Clyde⁶².

⁵⁸ W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, Warszawa 1988, s. 17, 20, 24, 47.

⁵⁹ K. Popiel, *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 1983, s. 89-91, 99, 106, 108-109, 115. Więcej o I. Modelskim na emigracji wojennej: tenże, *General Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1983.

⁶⁰ J. Sosnkowska, W. T. Kowalski, *dz. cyt.*, s. 101. Aluzja do niskiego wzrostu i „marnego” wyglądu I. Modelskiego. O wartości tej książki, zresztą zawierającej różne ciekawostki, pisał A. Romanowski (*Żalony dwugłos*, „Tygodnik Powszechny” 1989, R. XLII, nr 39 z 24 listopada, s. 6).

⁶¹ K. Iranek-Osmecki, *Emisariusz Antoni*, Paris 1985, s. 11, 173-174. Zdaniem tegoż, nie wykazywał także lojalności wobec gen. W. Sikorskiego.

⁶² M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie i o rzymskich czasach*, Warszawa 1990, s. s. 233-234; A. J. Narbut-Łuczynski, *dz. cyt.*, s. 366, 389, 424; M. Tarczyński, *General Wacław Stachiewicz - dowódca, sztabowiec, pisarz*, [w:] W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935-1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach Szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 59 i 74; Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, T. II, Warszawa 1995, s. 28, 30, 232; J. Zając, *Dwie wojny. Mój udział w wojnie o niepodległość i w obronie powietrznej Polski*, Londyn 1964, s. 267 i 295.

Wśród wielu osób, uznanych za winnych klęski wrześniowej, najważniejszym był bodaj marszałek E. Śmigły-Rydz. Zdaniem Krzysztofa Münnicha, syna Tadeusza, I oficera do zleceń generalnego inspektora sił zbrojnych w stopniu pułkownika dyplomowanego, gen. I. Modelski instrumentalnie traktował fakty, a gdy te, dobierane zresztą selektywnie, nie pasowały do założeń *a priori*, odpowiednio „...je preparował”⁶³.

Jednym z tych, którzy mieli trafić do obozu odosobnienia w Cerizay we Francji, był gen. bryg. pil. inż. Ludomił Rayski, odpowiedzialny przecież za stan polskiego lotnictwa we Wrześniu. I to mimo złożenia dymisji na początku 1939 r. na ręce gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych. Jakkolwiek nowe ustalenia zdają się świadczyć na jego korzyść, wtedy szukano winnych klęski państwa polskiego. Zbyt świeża była to sprawa, zaś na ewentualne refleksje miał nadejść czas po upływie wielu lat. Nie wchodząc w szczegóły, należy skonstatować słuszny chyba żal gen. L. Rayskiego, który odmówił wyjazdu w grupie gen. bryg. Stanisława Kwaśniewskiego do wspomnianego obozu. Po latach, gen. L. Rayski, znany - zdaniem Stanisława P. Praussa - ponoć z pamiętliwości i mściwości, nie bez satysfakcji zapisał, że I. Modelski przeszedł na służbę reżimu warszawskiego⁶⁴.

Zdaniem płka dypl. Kazimierza Iranek-Osmeckiego, „akcje” gen. I. Modelskiego, podobnie jak Stanisława Kota, zdawały się spadać. Nastąpił okres rozładowywania opozycji. Opustoszała wyspa Bute. Zatem „... gen. Modelski został najpierw zwolniony ze stanowiska wiceministra, z pełną aprobatą gen. Kukieła, a wkrótce potem przeniesiony do II grupy oficerów o zmniejszonych poborach, niewystarczających na życie w Londynie. [...] Piętno legionowe już nie dyskwalifikowało”⁶⁵. Usunięcie I. Modelskiego (luty 1943 r.) - napisał gen. dyw. pil. dr J. Zajac - „...uwazam za rzecz wielce pożądaną. Dziwiło mnie zawsze, że gen. Sikorski trzymał go na tym stanowisku, mimo że często z lekceważeniem się o nim wyrażał, a był to wielki szkodnik w naszym życiu wojskowym i politycznym na emigracji”⁶⁶.

⁶³ M. Gałęzowski, *Pułkownik „Zegota”. Życie i pisma pułkownika dypl. Tadeusza Münnicha*, Warszawa 2009, s. 175. Dodajmy płk dypl. T. Münnich, legionista i wybitny oficer, był apologetą obu marszałków: J. Piłsudskiego i E. Śmigłego-Rydz.

⁶⁴ L. Rayski, *Słowa prawdy o lotnictwie polskim 1919-1939*, Londyn 1948, s. 92, 101. Nowsza ocena pracy gen. L. Rayskiego, bardziej wyważona i na korzyść dowódcy polskiego lotnictwa 1926-1939: S. P. Prauss, *Z Zakopanego od na Stag Lane. Wspomnienia konstruktora lotniczego i pilota. Lata 1910-1970*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 263 (tu słowa Autora), zwłaszcza 517-519 (tam szersze informacje Edwarda Malaka, który opracował wspomnienia S. P. Praussa).

⁶⁵ K. Iranek-Osmecki, *dz. cyt.*, s. 175. Gdy w życiu wewnętrznym kryzys został nieco załagodzony, narastało - niestety - zaognienie w relacjach polsko-radzieckich. Ich apogeum stanowiła sprawa katyńska i zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Moskwę. Trzeba dodać, że gen. W. Sikorski zdecydował o swojej rezygnacji z kierowania MSWojsk, jego następcą został gen. M. Kukiel i jednocześnie resort przemianowano na Ministerstwo Obrony Narodowej - M. Kukiel, *General Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970, s. 210.

⁶⁶ J. Zajac, *W Szkocji i na Środkowym Wschodzie*, Londyn 1967, s. 306. Na s. 84 teź książki - pod datą 10 II 1942 r. - czytamy: „Swoją drogą jest rzeczą ciekawą, że człowiek tego pokroju co Modelski, który w Legionach miał karierę raczej mizerną, tak samo w wojnie polsko-bolszewickiej [?] - WK], a potem był tylko krzykaczem w Związku Hallerczyków, mimo że w armii Hallera we Francji nie służył, zresztą jednostka mimo swego wykształcenia mało inteligentna [?] - WK], a natomiast szkodliwa w swoich poczynaniach we Francji i W. Brytanii z powodu rozbijania i wciągania w politykę korpusu oficerskiego, dzięki swojemu tupetowi, ambicji i intrygom może wypchać się tak wysoko. Jest to tym bardziej dziwne, że na wojsku się nie zna”.

Na początku 1944 r. Winston Churchill, premier rządu brytyjskiego, przeszedł od poufnych rozmów do jawnego nacisku na rząd Stanisława Mikołajczyka. I tak 22 lutego w parlamencie oświadczył bez skrępowania, że Polska winna przystać na żądania terytorialne ZSRR, w zamian za rekompensaty na zachodzie. Sprawa polska wchodziła w kolejny etap gry, prowadzonej m.in. przez Wiktora Lebediewa, ambasadora przy rządach emigracyjnych, jakie gościły nad Tamizą. Ze strony polskiej, która nie miała wzajemnych relacji dyplomatycznych z Moskwą, pewne zabiegi czynił m.in. gen. I. Modelski. Jak podał Stanisław Grabski, właśnie w mieszkaniu gen. I. Modelskiego odbyło się zebranie z udziałem W. Lebediewa i kilku członków rządu oraz Rady Narodowej. Gdy dogorywało powstanie warszawskie, „celem jego [zebrania - W.K.] było zwiększenie zaufania rządu sowieckiego do szczerze przyjaznych wobec Związku Radzieckiego intencji znakomitej większości emigracyjnego kierownictwa walczącymi w kraju siłami i samych tych sił”⁶⁷.

Na początku lata 1945 r. gen. I. Modelski podjął, wraz z tymi działaczami SP, którzy uznali za właściwe postępowanie S. Mikołajczyka (m.in. K. Popiel), decyzję o powrocie do kraju. Tutaj widziano go nawet w składzie Zarządu Głównego tej „zmodernizowanej” partii (dołączył m.in. Zygmunt Felczak ze „Zrywu” ze swoimi zwolennikami) jako II wiceprezesa, czyli zastępcę K. Popiela⁶⁸.

Od 7 VII 1945 r. gen. I. Modelski przebywał w kraju. Zameldował się u marszałka M. Roli-Żymierskiego i od 9 sierpnia pozostawał w jego dyspozycji. W lecie 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podjął próbę przejęcia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Powołano nawet dowództwo Armii Polskiej na Zachodzie z gen. broni Karolem Świerczewskim na czele. Jego zastępcą do spraw liniowych miał zostać od 14 września gen. I. Modelski, który był sygnatariuszem apelu o powrót do Polski i sam do niej wrócił. Gdy próba przejęcia Polskich Sił Zbrojnych spełzła na niczym, stanął na czele Polskiej Misji Wojskowej w Londynie. Józef Kuropieska, późniejszy generał i więzień, ówczesny zaś szef sztabu Misji, tak określił gen. I. Modelskiego: „... jako bojowy oficer, a tym bardziej generał, był nie znany, dla wielu żołnierzy jego kariera była zgoła niezrozumiała. Wiadomo było powszechnie, że wyżywał się politycznie i miał głęboki uraz do Piłsudskiego i obozu sanacyjnego. To oczywiście nikomu by nie przeszkadzało, gdyby posiadał jakieś szczególne zalety charakteru”. I dalej: „Generał, niewielkiego wzrostu, szczupły, wielce pewny siebie, rozlewnie wymowny, nie sprawiał wrażenia »siły«, lecz nieprzeciętnego sprytu. Prezentacja miała miejsce w hotelu »Polonia«, w pokoju, w którym jakaś stojąca waliza miała zawierać dokumenty świadczące o przewinieniach licznych sprawców klęski wrześniowej. Już to pierwsze zetknięcie z moim nowym szefem przekonało mnie, że nie jest to człowiek wielkiego formatu. Nadmierne zacietrzewienie i zadawnione urazy do piłsudczyków i sanacji skłaniały go, by we wszystkim dopatrywać się przewrotnej działalności nieprzejednanych wrogów politycznych, z których, być może, po wstrząsach wojennych cała wrogość doń dawno wyparowała. Nie dopuszczał nigdy prawdopodobieństwa, że ktoś mógł

⁶⁷ S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, T. 2, s. 474, 492.

⁶⁸ W. Bujak, *dz. cyt.*, s. 108 i 134.

być kiedyś sanatorem, a teraz - podobnie jak on nieprzejednany ongiś antykomuni-
sta - może współpracować z komunistami. Wydawało mu się to nieprawdopodobne
i każdego, kogo kiedyś znał jako piłsudczyka lub sympatyka piłsudczyzny, trakto-
wał jako sanacyjną wtyczkę. Ponadto, na skutek wieloletniego patronatu nad ko-
misją do badania przyczyn klęski wrześniowej, umysł jego pochłonięty był tępie-
niem tych, którzy według jego przekonania mieli bezpośredni czy choćby pośredni
wpływ na wyrządzone mu krzywdy. Nawet w czasie rozmowy, dotyczącej tech-
nicznych spraw związanych z naszym wyjazdem, chętnie wracał do swego ulubio-
nego tematu, że właśnie w tej walizce są materiały dotyczące kogoś, kogo nazwi-
sko padło choćby przypadkowo..." Natomiast w Londynie gen. I. Modelski dał się
poznać jako bardzo pazerny na funty, co zapewne nie obce mu było i wcześniej⁶⁹.

Od 19 II 1946 r. r. gen. I. Modelski był attaché wojskowym w Waszyngtonie.
Niebawem, bo 1 marca Krajowa Rada Narodowa awansowała go na generała dywi-
zji. Gdy w listopadzie 1948 r. wezwano go, jako stronnika S. Mikołajczyka i K. Po-
piela, do kraju, odmówił powrotu, poprosił o azyl polityczny i został w USA. Nie-
mał „z marszu” postawiono go przed Najwyższym Sądem Wojskowym i skazano
na 15 lat więzienia. Oczywiście, zaocznie. Po latach Olgierd Terlecki określił „...
Izydora Modelskiego, najplacziwszym z generałów przy Naczelnym Wodzu Si-
korskim”⁷⁰. Zdaniem tegoż, było to świadectwem ubogiego i porażonego kompleksem
niższości umysłu, trącąc wyraźnie łzawym stylem I. Modelskiego. Zatem
sprezycowanie enigmatycznego określenia nastąpiło już w innej publikacji. Ale czy
słusznie?⁷¹

Jak podał K. Popiel, gen. I. Modelski prowadził ryzykowną grę. Przedstawił
wiele „za i przeciw”, których istnienie sygnalizujemy, nie wchodząc w szczegóły.
Zatem „Modelski nikogo nie zdradził ani nie sprzedał. [...] Wartość i znaczenie pra-
cy gen. Modelskiego na placówce waszyngtońskiej pokwitował prezydent [Harry
- WK] Truman, stwierdzając w swoim dorocznym sprawozdaniu do Kongresu, że
oddał on sprawie bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a tym samym wolnego
świata, nieocenione wprost usługi”⁷². Znamienne to słowa, których - niestety - nie
można dalej rozwinąć, zaś samej informacji zweryfikować.

Na emigracji włączył się w nurt kampanii antykomunistycznej, będąc zwolen-
nikiem współpracy SP z PSL. Został prezesem Rady Naczelnej SP, działał w Pol-
skim Narodowym Komitecie Demokratycznym i był współzałożycielem Komitetu
Wykonawczego Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Środkowo-Wschodniej Eu-
ropy. Zmarł 25 IX 1962 r. w stolicy USA⁷³.

Kolejnym dowódcą 30 pSK został ppłk S. Wypiański. Urodził się 7 VIII 1892 r.
w Krakowie. Ojciec był emerytowanym inspektorem kolejowym, matką Helena
z Gałkowskich. Szkołę realną ukończył w Stanisławowie, zaś egzamin dojrzało-

⁶⁹ J. Kuropieska, *Misja w Londynie*, Warszawa 1981, s. 8, 15-16 - stąd cytat, 54 - tu drugi cytat, 65.

⁷⁰ O. Terlecki, *Barwne życie szarej eminencji*, Kraków [b.r.w.], s. 33.

⁷¹ O. Terlecki, *General Sikorski*, Kraków 1981, T. I, s. 200.

⁷² K. Popiel, *Na mogiłach przyjaciół*, Londyn 1966, s. 69-70.

⁷³ W. Cygan, *dz. cyt.*, T. III, *L-O*, Warszawa 2006, s. 174; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *dz. cyt.*, s. 134; J. Sosnkowska, W. T. Kowalski, *dz. cyt.*, s. 102.

ści złożył 26 V 1909 r. W latach 1909-1914 uczęszczał na Wydział Inżynierii Lądowej Politechniki Lwowskiej. Tam też 23 X 1911 r. złożył I egzamin państwowy, zaś absolutorium uzyskał w 3 lata potem. Co najmniej do maja 1911 r. należał do tajnego skautingu⁷⁴. Następnie, od listopada 1912 r. do czasu wybuchu I wojny światowej należał do Stałych Drużyn Sokolich Sokoła-Macierz we Lwowie. Tam też przeszedł szkołę rekrucką, ukończył kurs podoficerski i szkołę podchorążych. Od 1 VIII 1914 r. służył w 19 pp Obrony Krajowej we Lwowie, skąd 20 dni potem odkomenderowano go do Legionu Wschodniego, wyznaczając 21 sierpnia na stanowisko dowódcy plutonu w 9 kompanii 2 pp. Służbę zakończył tam 24 września z powodu rozwiązania tej formacji. Od 4 października S. Wyspiański znalazł się w Legionie Zachodnim (czyt. Legiony Polskie), gdzie 4 następnego miesiąca dostał awans na chorążego i przydział jako dowódca plutonu w 3 kompanii batalionu uzupełniającego kpt. A. Galicy. Od 15 I 1915 r. służył w III batalionie 2 pp jako dowódca 11 kompanii. Odbył zimową kampanię bukowińską, walcząc pod Kirlibabą, Mołdawą i Łopuszną. W I dekadzie marca 1915 r. odkomenderowano go do Felső-Visső, skąd przywiódł uzupełnienie w postaci pewnej liczby legionistów. Jako podporucznik (od 14 marca) walczył m.in. w Besarabii (maj 1915 r.), będąc dowódcą plutonu i zastępcą dowódcy 9 kompanii. Od 11 maja dowodził tą kompanią i walczył pod Dobronowcami i Alt-Mamajestie⁷⁵.

Po kryzysie przysięgowym kpt. S. Wyspiański służył w Polskim Korpusie Posiłkowym. W nocy z 15 na 16 II 1918 r. przeszedł - wraz z II Brygadą - front pod Rarańczą. Następnie znajdował się w II Korpusie Polskim, a po bitwie pod Kaniowem (11-12 maja) dołączył do Polaków przy rosyjskiej Armii Ochotniczej. Gdy na Kubaniu - za zgodą gen. Antona Denikina - formowano oddziały polskie, powstał oddział kombinowany pod dowództwem kpt. S. Wyspiańskiego. Został majorem i walczył w szeregach 4 DS. W dniach 11-18 grudnia był więziony przez Ukraińców, bowiem dostał się w ich ręce pod Odessą⁷⁶.

Jak wynika z tak skrótego biogramu, S. Wyspiański miał piękną kartę bojową. Walczył z 3 zaborcami: najpierw jako legionista z Rosjanami, potem pod Rarańczą z ck armią, wreszcie z Niemcami pod Kaniowem. Za udział w działaniach 2 pp podczas I wojny światowej, S. Wyspiański został odznaczony Orderem Wojskowym Virtuti Militari klasy V⁷⁷. Posiadał także: Krzyż Walecznych i Médaille Interralliée (medal międzysojuszniczy nadawany przez Anglię, Belgię, Francję, Japonię, Portugalię, Rumunię, Stany Zjednoczone Ameryki i Włochy). Na przełomie lat 20. i 30. ub. stulecia nadano mu Krzyż Niepodległości⁷⁸.

⁷⁴ H. Bagiński, *dz. cyt.*, s. 166.

⁷⁵ J. Dunin-Brzeziński, *Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914-1919*, Pruszków [2004], s. 219 - aneks 3 (Życiorysy legionistów przechowane przez Tadeusza Rudolfa Rykałę z Myślenic, napisane w 1915 r. przez m.in. S. Wyspiańskiego).

⁷⁶ M. Wrzosek, *Polski...*, s. 447; W. K. Cygan, *dz. cyt.*, T. V, Ś-Ż, Warszawa 2007, s. 164.

⁷⁷ J. Sitko, *Zarys historii wojennej 2-go pułku piechoty legionów*, Warszawa 1928, s. 10 i 48.

⁷⁸ Rocznik oficerski 1928, s. 46 i 161.

Podajemy jeden przykład wartości S. Wyspiańskiego. Na początku listopada 1919 r. wyróżnił się on podczas działań ofensywnych w kierunku Dźwiny. Gdy II batalion 33 pp, należący do XV BP (8DP), rozpoczął 4 listopada wymuszony odwrót, major „podparł” go I batalionem, zaś o wyniku walki pod Usaczem przesądził sprawnie użyty I batalion. Zdobyto most i wyrzucono przeciwnika za Dźwinę. Niezwykle ostra zima skutecznie zahamowała dalsze działania obu stron⁷⁹.

W okresie 12 VII 1920 r.-1 III 1921 r. mjr/ppłk S. Wyspiański dowodził batalionem zapasowym 2 pp legionów. Ponieważ jednostka ta została podporządkowana OG III Kielce, wiosną 1919 r. przeniesiono ją z Jabłonnej koło Warszawy do Piotrkowa Tryb. Zajęła tam koszary po batalionie zapasowym 26 pp (7 DP). Właśnie w tym mieście S. Wyspiański szkolił żołnierzy dla kolejnych pododdziałów, jakie wysyłano na front w celu uzupełnienia strat w szeregach 2 pp legionów⁸⁰.

Po wojnach o granice II Rzeczypospolitej S. Wyspiański, będąc dowódcą m.in. 33 pp (styczeń-21 XII 1919 r.), został zweryfikowany w stopniu podpułkownika z dniem 1 VI 1919 r. Miał takie samo starszeństwo jak I. Modelski (72 pp) i F. Korocho (65 pp), którzy wyprzedzali go lokatami. Na przełomie 1921 i 1922 r. wykazany został w składzie Kadry tego pułku⁸¹.

W I połowie lat 20. ub. stulecia ppłk S. Wyspiański zajmował stanowisko zastępcy dowódcy pułku. Najpierw w 39 pp strzelców lwowskich (Jarosław, I i III batalion w Lubaczowie), wchodzącym w skład 24 DP. Tak było co najmniej w 1923 r. Jednakże rok potem został przeniesiony na równorzędne stanowisko do 68 pp (Września), należącego do 17 DP. Niestety, nie znamy daty przeniesienia go do kolejnego pułku⁸².

W II połowie sierpnia 1926 r. ppłk S. Wyspiański, który jako tzw. oficer nadetatowy 68 pp (Września) stał na czele rejonu PW 17 DP (Gniezno), został przeniesiony na stanowisko dowódcy 30 pSK⁸³. A zatem - odwrotnie niż płk SG E. Kunisch - przesunięto go do tzw. linii. Z dniem 1 I 1927 r. awansowano go do stopnia pułkownika. Gdy dowodził 30 pSK, a może już wcześniej nosił binokle. Pułkownik S. Wyspiański wykazywał znaczące zainteresowanie rozwojem sportu w 30 pSK. Wyrazem tego było zwycięstwo w 1927 r. - przy konkurencji 90 drużyn - w marszu Sulejówek-Belweder, odniesione „...dzięki poparciu dowódcy pułku ... i jego zastępcy ppłk. Szwarzenberg-Czernego, gorącego zwolennika sportu...”⁸⁴. Jak to skrętnie wyliczono, trasę 29 km pokonano w czasie 2 godz. 30 min. 36 sek. Sukces został uhonorowany I nagrodą ministra spraw wojskowych. W sprawozdaniu rocznym z połowy grudnia 1928 r., przygotowanym przez gen. L. Berbeckiego, inspektora armii, ppłk S. Wyspiański otrzymał - obok o 12 lat starszego od siebie

⁷⁹ J. Ciapka, *Zarys historii wojennej 33-go pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 13-14.

⁸⁰ W. Jarno, *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918-1921*, Łódź 2003, s. 122.

⁸¹ *Rocznik oficerski 1923*, s. 397-398; *Metryki chwały pułków piechoty*, [w:] *Księga chwały piechoty*, red. E. Quirini, Warszawa 1937-1939, s. nlb - metryka 33 pp.

⁸² *Rocznik oficerski 1923*, s. 239; *Rocznik oficerski 1924*, s. 284.

⁸³ CAW, *Dziennik Personalny MSWojsk 1926*, R. VII, nr 33 z 21 sierpnia, s. 269.

⁸⁴ *Życie Wojska D.O.K. IV. i Samorządu Łódzkiego*, Warszawa 1928, lipiec, s. 22 - specjalny dodatek do „Polski Zbrojnej”. Pisownia nazwiska zastępcy dowódcy 30 pSK wedle tego źródła.

płka Stanisława Oziewiczza, dowódcy 28 pSK - słabą ocenę. Jego dowodzenie zostało uznane jako „bierne”⁸⁵.

Z dniem 28 II 1929 r. płk S. Wyspiański został przeniesiony w stan spoczynku. Mieszkał nadal w Warszawie. W 1934 r. S. Wyspiański pozostawał w dyspozycji dowódcy OK I Warszawa, będąc w ewidencji PKU Warszawa Miasto III. Na początku II wojny światowej przedostał się - zapewne przez Rumunię - na Bliski Wschód, gdzie przebywał w Ośrodku Zapasowym Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Mając zaledwie niecałe 50 lat, zmarł 19 VI 1942 r. w szpitalu w Ramleh (Palestyna), obecnie Ramla w Izraelu. Został pochowany na tamtejszym brytyjskim cmentarzu wojennym (British War Memorial Military Cemetery) w miejscu oznaczonym jako T/-/14 (działka, rząd, grób)⁸⁶.

Następny dowódca 30 pSK to ppłk K. Pereświat-Sołtan z armii rosyjskiej. Urodził się 8 III 1885 r. Podczas wojen o granice II Rzeczypospolitej służył w szeregach Suwalskiego Pułku Strzelców, przemianowanego w 1919 r. na 41 Suwalski Pułk Piechoty (ostateczna nazwa: 41 Suwalski Pułk Piechoty imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego), dowodząc chlubnie m.in. 4 kompanią podczas działań zaczepnych w kierunku Kijowa (maj-czerwiec 1920 r.)⁸⁷. Majorem został z dniem 1 VI 1919 r. Posiadał Order Wojenny Virtuti Militari klasy V, otrzymany podczas służby w 41 pp i 4-krotny Krzyż Walecznych. W 1923 r. wykazano go jako dowódcę I batalionu 17 pp (Rzeszów), wchodzącego w skład 24 DP. Z dniem 1 VIII 1924 r. K. Pereświat-Sołtan, będący nadal na tym samym stanowisku, został awansowany na podpułkownika, wyprzedzając lokatą np. ppłka SG Stanisława Maczka. Będąc w tym stopniu, mógł zostać zastępcą dowódcy pułku. Jednakże wyznaczono go na stanowisko nowo sformowanego dowódcy 13 batalionu KOP „Kopyczyńce”, wchodzącego w skład 4 Brygady (późniejsza Brygada „Czortków” - OK VI Lwów). Nie przynosiło to ujemy. Wręcz przeciwnie, bowiem służba w KOP traktowana była w armii II Rzeczypospolitej jako nie lada wyróżnienie. Kierowano tam najlepszych żołnierzy, zatem - na rozkaz gen. dyw. Władysława Sikorskiego, ministra spraw wojskowych - na początku 1925 r. powstała wspomniana 4 Brygada KOP, obsadzająca granicę państwa na obszarze województwa tarnopolskiego, zaś pierwszym jej dowódcą mianowano płka Włodzimierza Maxymowicza-Raczyńskiego, legionistę, późniejszego generała i dowódcę broni pancernych. Ponieważ odczuwano brak kadry, ppłk K. Pereświat-Sołtan znalazł się w Kopyczyńcach. Po mniej więcej rocznej służbie ppłk K. Pereświat-Sołtan został wyznaczony na równorzędne stanowisko w Druskiennikach. Stacjonował tam nowo powstały 23 batalion KOP (potem przeniesiony do m. Orany), należący do 6 Brygady płka Stefana Paślowskiego

⁸⁵ CAW, GISZ, I.302.4, t. 423. Sprawozdanie roczne gen. dyw. L. Berbeckiego, inspektora armii - 13 XII 1928 r., tab. 1.

⁸⁶ CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1929, R. X, nr 3 z 29 stycznia, s. 33; Rocznik oficerski rezerw 1934, s. 844; W. K. Cygan, *dz. cyt.*, T. V, Ś-Ż, s. 164; *Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie w latach 1939-1946*, Londyn 1952, s. 266; T. Kryska-Karski, *Straty korpusu oficerskiego 1939-1945*, Londyn 1996, s. 492 - tu jako inżynier.

⁸⁷ L. Smoleń, *Zarys historii wojennej 41-go Suwalskiego Pułku Piechoty imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1929, s. 24 i 45.

(dowództwo w Wilnie, stąd późniejsza nazwa: Brygada „Wilno”), sformowanej na początku 1926 r. na obszarze OK III Grodno. Zapewne w lutym-marcu tego roku ppłk K. Pereświat-Sołtan znalazł się w 23 batalionie. W tym czasie KOP posiadał na uzbrojeniu - podobnie zresztą jak całe wojsko - broń francuską (karabiny i karabinki Berthier, erkaemy Chauchat, cekaemy Hotchkiss), niemiecką (np. erkaemy Bergmann). Hełmy także były niemieckie. Podczas służby w KOP ppłka K. Pereświeta-Sołtana bataliony tej formacji dostały po 2 moździerze francuskie Stockes, co poważnie zwiększało siłę ognia. Przełożeni doceniali podpułkownika za dotychczasowe osiągnięcia organizacyjne, powierzając formowanie kolejnego batalionu. Prawdopodobnie z Druskiennik skierowano go na stanowisko dowódcy 30 pSK, które objął w pierwszych dniach stycznia 1929 r.⁸⁸

Podczas gry wojennej, której uczestnikami byli oficerowie 10 i 26 DP, przeprowadzonej w Łodzi w dniach 19-21 II 1929 r. przez gen. L. Berbeckiego, ppłk K. Pereświat-Sołtan otrzymał lakoniczną ocenę: „Lojalny, pracowity, dobry”⁸⁹. Dalej generał napisał, iż gen. J. Olszyna-Wilczyński, dowódca 10 DP i jego podkomendni przeprowadzali lojalnie (!) myśl inspektora, dotyczącą wykorzystania lasów na północ od Wielunia. I wreszcie L. Berbecki konstatawał, że ppłk K. Pereświat-Sołtan nie zdołał ujawnić większych talentów taktycznych. Celowo sygnalizujemy meandry generalskich ocen, aby wyartykułować jak były one nierówne. Wypada jednakże dodać, że ppłk K. Pereświat-Sołtan nie miał doświadczenia jako zastępca dowódcy pułku, co mogło rzutować na inspektorskie opinie wobec nowego dowódcy 30 pSK. Widocznie nie wystarczyło to, że był on przez kilka lat dowódcą batalionu w Rzeszowie i miał bardziej samodzielne stanowisko w Kopyczyńcach i Druskiennikach⁹⁰.

Inspektor armii częściowo doceniał kierownictwo 30 pSK, czego wyrazem była kolejna gra wojenna w dowództwie 10 DP w Łodzi (17-19 IV 1929 r.). Wówczas to ppłk B. Schwarzenberg-Czerny, zastępca dowódcy 30 pSK podczas dowodzenia tym oddziałem przez ppłka/płka S. Wyspiańskiego do końca 1928 r. i potem ppłka K. Pereświeta-Sołtana, wystąpił - w ramach tego testu - w roli dowódcy 28 pSK (!). Jeśli wierzyć, że tak właśnie było, trudno dociec przyczyn takiej „podmiany”, czego jednak wykluczyć nie można. O ppłku B. Schwarzenbergu-Czernym generał zapisał: „Zamiar b. logiczny, konsekwentny i wyrażony jasno. Wysoce zdolny oficer”⁹¹. Uznanie inspektora armii zostało potwierdzone jesienią 1929 r. W opi-

⁸⁸ CAW: Komunikat dyslokacyjny sił zbrojnych z 15 VIII 1928 r., s. 81 - brak sygnatury, a także: *tamże*, Dziennik Personalny MSWojsk 1929, R. X, nr 3 z 29 stycznia, s. 33; *Rocznik oficerski 1923*, s. 173 i 402; *Rocznik oficerski 1924*, s. 164 i 344; *Rocznik oficerski 1928*, s. 117; *Lista imienna dowódców oddziałów K.O.P. oraz oficerów dowództwa K.O.P. i dowództw Bryg.*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę objęcia służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej 1924-1925*, [Warszawa 1925], s. 34; J. Prochwicz, *dz. cyt.*, 151; *Lista imienna oficerów K.O.P.*, cz. III, *Dowódcy batalionów*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza. W drugą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1925-1926*, [Warszawa 1926], s. IV.

⁸⁹ CAW, GISZ, I. 302.4, t. 496. Pismo gen. dyw. L. Berbeckiego, inspektora armii, do marszałka J. Piłsudskiego - 20 III 1929 r.

⁹⁰ CAW, GISZ, I.302.4, t.496. Pismo gen. dyw. L. Berbeckiego, inspektora armii do marszałka J. Piłsudskiego - 20 III 1929 r.

⁹¹ CAW, GISZ, I.302.4, t. 496. Pismo gen. dyw. L. Berbeckiego, inspektora armii do marszałka J. Piłsudskiego - 26 IV 1929 r.

niach rocznych w grupie najlepszych dowódców pułków i ich zastępców znalazło się 3 oficerów: ppłk Leon Grot, dowódca 31 pSK; ppłk Józef Tunguz-Zawiślak, zastępca dowódcy 28 pSK i ppłk B. Schwarzenberg-Czerny. Jak widać, znowu zabrakło ppłka K. Pereświeta-Sołtana⁹². Wedle gen. L. Berbeckiego, 30 pSK był bardzo dobry pod względem jednolitości wyszkolenia, zwartości koleżeńskiej oraz „charakteru w grach i ćwiczeniach aplikacyjnych”. Inspektor armii uznał koszary tego pułku za wzorowe, czyli najlepsze w 10 DP. Jednakże warunki obozu ćwiczeń w Raduczu i placu ćwiczeń w Warszawie były tylko dobre. Ta uwaga dotyczyła już całej dywizji. Wspominamy o tej sprawie, bowiem miała ona istotny wpływ na ogólną ocenę 30 pSK i jego dowódcy. Spośród 3 pułków piechoty jedynie 31 pSK został uznany jako wybitny. Najniżej był oceniany 28 pSK, w którym występowały „tarcia” między dowódcą (płk S. Oziewicz) i zastępcą (ppłk J. Tunguz-Zawiślak). Zdaniem inspektora armii, duży dodatni wpływ na to wywierał właśnie ppłk B. Schwarzenberg-Czerny. Rzecz jasna, takie podejście generała rzutowało na ocenę ppłka K. Pereświeta-Sołtana⁹³.

Wypada dodać, że 30 pSK - podobnie jak pozostałe oddziały 10 DP - corocznie uzupełniał jednostki KOP. Zatem jego najlepszych żołnierzy (w tym około 20 % narodowości niemieckiej), którzy przeszli szkolenie unitarne, kierowano do 6 batalionu KOP (Iwieniec). Zwykle była to grupa mniej więcej 100-osobowa, otrzymująca „błogosławieństwo” od niedawnego oficera i dowódcy w tej formacji⁹⁴.

Podczas dowodzenia ppłka K. Pereświeta-Sołtana 30 pSK przeszedł - podobnie jak inne oddziały tego typu - kolejną reorganizację, polegającą na utworzeniu 2-działonowego plutonu artylerii pułkowej. Uzbrojenie stanowiły armaty 75 mm wz. 02/26, zwane potocznie prawosławnymi (działa rosyjskie wz. 1902 - kaliber 76,2 mm, czyli 3-calowe przekalibrowano poprzez włożenie tzw. koszulki). Powstał także pluton zwiadowców konnych. W rezultacie pułk zyskał większą przebojowość i możliwości rozpoznania⁹⁵.

Na przełomie lutego i marca 1932 r. ppłk K. Pereświeta-Sołtan przekazał dowództwo 30 pSK płkowi J. Grzędzińskiemu. Miał 47 lat. Został w stolicy, bowiem objął obowiązki inspektora poborowego OK I Warszawa. Następnie w połowie 1933 r. był - jako p.o. - komendantem garnizonu miasta stołecznego Warszawy. W 2 lata potem znowu został wykazany na stanowisku inspektora poborowego OK I Warszawa. Na początku 1934 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi „za zasługi na polu organizacji i administracji wojska”⁹⁶. Dodajmy, musiał - podobnie

⁹² CAW, GISZ, I.302.4, t. 1669. Opinie roczne gen. dyw. L. Berbeckiego, inspektora armii - 1 X 1929 r.

⁹³ CAW, GISZ, I.302.4, t. 435. Pismo gen. dyw. L. Berbeckiego, inspektora armii do marszałka J. Piłsudskiego - 16 XII 1929 r., zał. 2 i 3.

⁹⁴ W. Kozłowski, *Dowódcy 28 pułku Strzelców Kaniowskich (Łódź) 1918-1939. Próba charakterystyki*, „Rocznik Łódzki” 2008, T. LV, s. 87 - tu informacja o kontyngentach pozostałych pułków 10 DP.

⁹⁵ Więcej o działach tego typu: J. Magnuski, *Prezentuj broń! Oręż żołnierza polskiego 1939-1972*, wyd. II, Warszawa 1972, s. 32; S. Pataj, *Artyleria lądowa 1871-1970*, Warszawa 1975, s. 308.

⁹⁶ *Rocznik oficerski 1932*, Warszawa 1932, s. 19; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty 1 lipiec 1933 r.*, s. 8; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty 5 czerwiec 1935 r.*, Warszawa 1935, s. 8; CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1934, R. XV, nr 9 z 19 marca, s. 120.

jak inni - za to odznaczenie zapłacić 18 zł⁹⁷. W II połowie lat 30. ub. stulecia pracował w zarządzie komisarycznym tego miasta, co wskazywałoby na przejście w stan spoczynku. Przed wybuchem wojny mieszkał przy ul. A. Mickiewicza 27. We Wrześniu 1939 ppłk K. Pereświat-Sołtan opuścił Warszawę i został szefem sztabu dowódcy piechoty (ppłk Julian A. Sosabowski) Zgrupowania „Brześć”. W dniach 14-16 września stawiało ono, broniąc twierdzy Brześć nad Bugiem, opór niemieckiemu XIX Korpusowi Pancernemu, po czym wycofało się do rejonu Kodnia. Miał szczęście, bo nie dostał się w ręce najeźdźców ze Wschodu. Wedle enigmatycznych informacji, trudnych do zweryfikowania, ppłk K. Pereświat-Sołtan zmarł podczas II wojny światowej i został jakoby pochowany na cmentarzu powązkowskim w Warszawie⁹⁸.

Jak wiadomo, kolejnym dowódcą 30 pSK został płk J. Grzędziński. Jego sylwetka, podobnie jak jego następców, zostanie zaprezentowana osobno. Życiorys tego oficera wykracza, tak jak w przypadku I. Modelskiego, rozmiary prezentowanego tekstu⁹⁹.

Dowódcy 30 pSK bywali autorami różnych, przeważnie niewielkich publikacji. I tak płk F. Korewo był m. in. autorem wspomnianego artykułu *Bój 65 pułku piechoty pod Beresteczkiem*, „Przegląd Piechoty” 1933, nr. 9. Generał K. Jacynik pozostawił kilka relacji nt. 4 DS i udziału w wojnie polsko-bolszewickiej jako dowódcą 30 pSK. Co najmniej jedna z nich została opublikowana - i to w 1991 r. w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”¹⁰⁰. Natomiast I. Modelski ogłosił m.in. artykuł *Rozbrojenie Niemców* („Szaniec” 1928, nr 21) i książkę *Józef Haller w walce o Polskę niepodległą i zjednoczoną* (Toruń 1936). Pułkownik S. Wyspiański pozostawił relację nt. formowania 4 DS, znajdującą się w zbiorach CAW. Brak informacji o ewentualnych publikacjach ppłka K. Pereświeta-Sołtana.

Stołeczny 30 pSK, wchodzący w skład łódzkiej 10 DP, stacjonował eksterytorialnie na obszarze OK I Warszawa. I to nie w całości. Jak podano wcześniej, jego część przebywała w Tomaszowie Maz. do jesieni 1924 r., a zatem na obszarze OK IV Łódź. W pierwszym dziesięcioleciu niepodległości 30 pSK miał 6 dowódców, w tym 2 posiadali wyższe studia wojskowe (E. Kunisch i I. Modelski). Jeden z nich został generałem brygady podczas pokoju (K. Jacynik), drugi (I. Modelski) podczas II wojny światowej; po powrocie do kraju awansowano go na następny stopień generalski. Życiorys tego ostatniego jest tak bogaty i kontrowersyjny, że może być przedmiotem obszernej biografii. Najkrócej dowodził pułkiem F. Korewo (około 7 miesięcy). Zapisał się w dziejach tego oddziału jako jego organizator. Nieco dłużej, bo około 9 miesięcy dowodził I. Modelski. Ewentualna krytyka za

⁹⁷ CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1929, R. X, nr 4 z 14 lutego, s. 83.

⁹⁸ *Rocznik oficerski 1932*, s. 19; *Spis abonentów...*, s. 254; „*Piechota Polska 1939-1945*” (Materiały uzupełniające do *Księgi chwały piechoty*, wydanej w Warszawie, w 1939 r.), Londyn 1974, z. 16, s. 72; J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989, s. 191.

⁹⁹ W. Kozłowski, *Pułkownik inż. January Grzędziński* ...zob. odsyłacz 1.

¹⁰⁰ B. Królikowski, *Generał Mikołaj Bołtuć*, Warszawa 2009, s. 27-28, 54-58, 61-63, 65-66, 84-86, 88-89, 91, 205 - tu dokładniejszy zapis publikacji z 1991 r. Bohater tej książki był dowódcą 31 pSK (jako kapitan w okresie 23 VII 1920 r.- 23 II 1921 r. i w stopniu majora w okresie 18 V-27 X 1921 r.), a zatem kolejnego pułku 10 DP.

ten okres służby jest mało zasadna; przerwał ją pucz majowy. Szyderstwo *post factum*, co przytoczono wyżej, nie jest na miejscu. Jednemu podwładni wykęcili ręce (płk SG F. Arciszewski, dowódca 28 pSK), innego zamknęli w areszcie (płk SG I. Modelski). Jeszcze inni odbierali sobie życie... Przeszło 2 lata dowodził płk S. Wyspiański. O rok dłużej czynił to ppłk K. Pereświat-Sołtan. Każdy z nich - na miarę zdolności, wykształcenia i sygnalizowanych okoliczności dziejowych - przyczynił się do kształtowania oblicza i wartości 30 pSK. Pułk ten walczył we Wrześniu 1939 nad Wartą, bił się podczas odwrotu m.in. pod Głownem i uległ tam rozproszeniu, potem zakończył swoje dzieje w obronie stolicy (I i II batalion).

Włodzimierz Kozłowski (Łódź)

**THE COMMANDERS OF THE 30th RIFLEMEN OF KANIÓW REGIMENT (WARSAW;
THE 2nd BATTALION IN TOMASZÓW MAZOWIECKI UNTIL NOVEMBER 1924) 1918-1939.
THE ATTEMPT OF CHARACTERIZATION.
PART I, 1918-1932**

In November 1918 Poland regained her independence after 123 years of slavery. During the years 1918-1921 the fights for new Polish borders took place. In the period 1921-1939 the state was divided into 10 Military Districts with IV Military District (Łódź) among them. Three infantry divisions were located in this region. One of them was the 10th Infantry Division with headquarters in Łódź.

In the period of peace the 10th Infantry Division composed of 3 infantry regiments (28th, 30th, 31st) and the 10th light artillery regiment. Following commanders of the 30th infantry regiment in the period (1921-1939) were officers in the ranks of lieutenant colonel and colonel. The article presents their military education, battle merits, age, period of military service in Warsaw, battle and military decorations and following lots - till their deaths.

In the period 1918-1939 the 30th Riflemen of Kaniów Regiment was commanded by 9 officers. This article presents 6 consecutive commanders (1918-1932). They were: Franciszek Korewo, Kazimierz Jacynik, Eugeniusz Kunisch, Izidor Modelski, Stefan Wyspiański and Konstanty Pereświat-Sołtan. Two of them had higher military education (E. Kunisch and I. Modelski). Moreover one of the commanders was doctor of philosophy (I. Modelski). Two of them became generals (K. Jacynik and I. Modelski). All of them were good and professional commanders of regiment. The 30th Riflemen of Kaniów Regiment was stationed in Warsaw. It was on representative duty too.

In September 1939 the 30th Riflemen of Kaniów Regiment fought with Germans as a part of Army „Łódź”. The many of the soldiers from this regiment were active in conspiracy and they fought on the fronts of the World War 2.

Karol Chylak
(Warszawa)

POLSKI NARODOWY KOŚCIÓŁ KATOLICKI W ŁODZI (1928 - 1951).

Języki narodowe w liturgii kościołów chrześcijańskich w dobie posoborowej¹ wydają się być czymś naturalnym, nieodzownym, głęboko zakorzenionym, wręcz oczywistym. Tymczasem ta kilkudziesięcioletnia historia sakralizacji języków narodowych jest tylko kroplą w morzu lat ich liturgicznej nieobecności. W szczególności dotyczy to Kościoła Rzymskokatolickiego, który jak wiadomo przez wieki utrzymywał łacińskojęzyczną jedność. Próby wprowadzenia języka polskiego do liturgii Kościoła Rzymskokatolickiego mają swoją długą historię, znane są mniej lub bardziej udane takie projekty. Jednym z bardziej udanych i trwalszych jest działalność Franciszka Hodura. Genezy tego zjawiska należy szukać w końcu XIX w. w Stanach Zjednoczonych, gdzie wśród wielu niezależnych polskich parafii w środowisku Polonii amerykańskiej uformowały się w latach 1897-1904 trzy główne ośrodki: Chicago – grupa bp Antoniego Kozłowskiego, Bufallo – grupa bp Stefana Kamińskiego i Scranton grupa wspomnianego ks. F. Hodura². Ośrodek scrantoński z czasem nazywany został Polskim Narodowym Kościołem Katolickim. Rezygnacja z łaciny miała wielorakie podłoże i spowodowała niebagatelne konsekwencje, m. in. wykluczenie polskiej społeczności scrantońskiej z Kościoła Rzymskokatolickiego, a także nałożenie na ks. F. Hodura papieskiej ekskomunikacji.

Sam pomysłodawca przytaczał dwa podstawowe powody sakralizacji języka polskiego³. Po pierwsze chodziło o wzgląd religijny, a ściślej o łatwiejszą, bardziej bezpośrednią komunikację między wiernymi a Bogiem. W efekcie miał nastąpić zanik roli kapłana jako tłumacza a pojawić się kapłan będący pośrednikiem mię-

¹ Chodzi tu sobór Watykański II (1963-1965).

² W. Wysoczański, *Rodowód, sytuacja prawna i dzieje Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1922-1944*, „Posłannictwo” 1984, nr 3-4, s. 3; Tenże, *Polskokatolicyzm*, s. 426-447, [w:] Urs Kury, *Kościół Starokatolicki. Historia, nauka, dążenia*, Warszawa 1996; S. Grelewski jako równorzędną, czwartą grupę wskazuje wspólnotę pod przewodnictwem Alfreda Markiewicza z Winnipegu; *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, Lublin 1937, s. 471. por. *Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych. Kronika Diecezji Sandomierskiej*, Sandomierz 1928, t. 21, s. 177.

³ *Prace i pisma księdza biskupa Franciszka Hodura*, Scranton 1939, t. 1, s. 51-56.

dzy „ludem a Bogiem”. Po drugie pojawił się tu też element narodowy. Emigranci polscy znaleźli się w podobnej sytuacji jak ich przodkowie, czy oni sami w Europie. Na mapie starego kontynentu od ponad stu lat nie można było bowiem odnaleźć nazwy „Polska”, a ziemie polskie były rozdzielone między żywioły: niemiecki i rosyjski. Tymczasem na tej ziemi obiecanej, jaką miała być Ameryka, emigranci polscy znaleźli się w bardzo podobnej sytuacji. Hierarchia kościelna opanowana przez osoby pochodzenia niemieckiego bądź irlandzkiego stanowiła istotny czynnik hamujący rozwój społeczności polskiej jako całości⁴. Niektórzy badacze podkreślają właśnie ów pozareligijny czynnik, stawiając go jako właściwą przyczynę sakralizacji języka polskiego. Pojawia się tu jeszcze element prestiżowy, podniesienia wartości samego języka polskiego, który w USA nie miał większego znaczenia⁵.

Mimo papieskiej ekskomuniki w 1898 r., ośrodek scrantoński przetrwał, a z czasem zaczął się silnie rozwijać. Momentem, który stał się decydującym był fakt przystąpienia do ruchu starokatolickiego należącego do Unii Utrechckiej. W 1907 r. w katedrze św. Gertrudy w Utrechcie ks. F. Hodur otrzymał sakrę biskupią i z czasem, po śmierci obu wspomnianych wyżej przywódców polskich społeczności katolickich, doprowadził do przejęcia nad nimi jurysdykcji⁶.

Kościół Narodowy rozwijał się na tyle dobrze, że w grudniu 1919 r. w odrodzonej wówczas Polsce pojawił się pierwszy misjonarz, ks. Bronisław Krupski. Jego aktywniejsza działalność dotyczyła terenów byłego wówczas zaboru austriackiego⁷. Już w kilka miesięcy później (lipiec 1920 r.) w Krakowie bp F. Hodur odprawił pierwszą mszę w języku polskim. Krótki pobyt biskupa scrantońskiego jak i księdza B. Krupskiego, mimo braku konkretnych efektów - w rodzaju założenia parafii PNKK – został na tyle pozytywnie oceniony w USA, że postanowiono kontynuować pracę nad organizacją Kościoła Narodowego w Polsce.

Pracę misyjną w kraju kontynuował ks. Antoni Ptaszek. Zapoczątkował on również, w 1921 r., starania w ówczesnym Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) o legalizację PNKK. Odpowiedni statut, który został złożony w ministerstwie nie doczekał się jednak odpowiedzi i zabieg, mimo że kilkakrotnie później ponawiane, nie zostały uwieńczone sukcesem⁸. Kościół Na-

⁴ S. Włodarski, *Historyczne tło Kościoła Narodowego w USA*, „Posłannictwo”, 1963, nr 1, s. 37-40.

⁵ H. Kubiak, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897-1965. Jego społeczne uwarunkowania i funkcje*, Warszawa 1970, s. 166-175. Polemizują z jego tezami podkreślając szersze podłoże: W. Miodunka, *Rola języka polskiego w powstaniu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego*, „Posłannictwo” 1987, nr 1-2, s. 62-70 oraz E. Bałakier, *Liturgia Kościoła Narodowego wczoraj i dziś*, „Posłannictwo” 1976, nr 2, s. 44-55.

⁶ Po śmierci bp S. Kamińskiego (14 I 1907 r.) większość ośrodka chicagowskiego przeszła pod jurysdykcję F. Hodura. Podobnie stało się z grupą z Buffalo po śmierci bp S. Kamińskiego (19 IX 1911 r.), wówczas do PNKK przyłączyła się również reszta ośrodka chicagowskiego. W. Wysoczański, *Polski nurt starokatolicyzmu*, Warszawa 1977, s. 71-79; S. Włodarski, *Historia Kościoła Polskokatolickiego*, Warszawa 1964, s. 67-73.

⁷ Więcej na temat działalności księdza B. Krupskiego w Polsce patrz: S. Włodarski, *Pierwszy misjonarz Kościoła Polskokatolickiego (PNKK) w Polsce*, „Posłannictwo” 1966, nr 5-6, s. 32-44; B. Krupski, *Świt Kościoła Narodowego w Polsce*, [w:] *Księga Pamiątkowa 33, PNKK*, Scranton, 1930.

⁸ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP), sygn. 1413, (mfB 10406), k. 50-53; H. Świątkowski, *Wyznania religijne w Polsce*, Warszawa 1937, s. 226; S. Włodarski, *Stanowisko Ministerstwa WRiOP wobec Kościoła Narodowego w latach 1919-1939* „Półrocznik Teologiczny CHAT” 1965, s. 328-356

rodowy w Polsce należał zatem do wyznań nie uznanych, a prawa swego istnienia wywodził z przynależnych obywatelom, gwarantowanych konstytucyjnie wolności: wyznania i sumienia⁹.

Znane są również kontakty między duchownymi PNKK a radykalnymi działaczami ludowymi i socjalistycznymi¹⁰. Poparcie to z jednej strony ułatwiało nieco drogę, czy raczej może poszerzało pole starań o legalizację. Z drugiej jednak wprowadzało wspólnotę PNKK w środowiska radykalne, traktowane przez ówczesnie rządzących nieufnie i podejrzliwie. W konsekwencji, mimo tych czy innych racji każdej ze stron, oddalało perspektywę tak ważnego dla każdego wyznania statusu legalności. W 1922 r. do Polski przybył bp elekt Franciszek Bończak, założono wówczas organ prasowy pt. „Polska Odrodzona” jak również zorganizowano pierwsze Seminarium Duchowne PNKK w Krakowie. Kościół Narodowy początkowo rozwijał się w Małopolsce, pierwszą parafię zorganizowano w Krakowie na Podgórzu, z czasem pojawiły się jednostki na innych terytoriach: w Dąbrowie Górniczej, Warszawie, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu¹¹. Parafie małopolskie były w swej przewadze wiejskimi natomiast na Pomorzu czy w centrum związane były głównie z ośrodkami miejskimi¹².

Do drugiego pod względem liczby mieszkańców miasta w Polsce, Łodzi, pierwszy kapłan PNKK przybył w 1924 r. Był nim Franciszek Bończak. Jednak jego pobyt nie przyniósł wówczas rezultatów w postaci założenia nowej parafii¹³. Wiadomości na temat przyczyn takiego rezultatu brakuje. Nie wiadomo czy była to tylko krótka sonda sytuacji czy próba podjęcia działalności. Faktem jest natomiast to, że kolejna przymiarka pojawia się dopiero w cztery lata później. Sądzić zatem z tego należy, iż sytuacja w 1924 r. nie sprzyjała jeszcze takiej działalności.

W październiku 1928 r. przybył do Łodzi ks. Bronisław Jeager, postać już wówczas znana nie tylko w PNKK, ale również z racji wydarzeń w prowadzonej przez niego parafii Jastkowicach, gdzie doszło do poważnych konfliktów z miejscowymi władzami i duchowieństwem rzymskokatolickim¹⁴. Ten był duchowny rzymskokatolicki, zwolennik przez krótki czas ks. Andrzeja Huszny, ostatnio zaś prowadzący parafię w Dąbrowie Górniczej dość energicznie zabrał się za organizację nowej placówki PNKK. Praca okazała się owocna, bowiem w lutym 1929 r. w miejsce wcześniejszego tymczasowego komitetu parafialnego pojawił się właściwy zarząd parafii¹⁵. Pierwsza siedziba parafii pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego znajdo-

⁹ Status prawny PNKK określa się również mianem „uznany de facto”, co ma oznaczać w odróżnieniu od związku wyznaniowego uznanego nieposiadanie osobowości prawnej. W. Wysoczański, *System zwierzchnictwa państwowego nad związkami wyznaniowymi w Polsce lat 1918-1939*, „Rocznik Teologiczny” ChAT, 1969, z. 2, s. 78; H. Świątkowski, *dz. cyt.*, s. 226.

¹⁰ Chodzi tu o tak znanych wówczas posłów jak: Jan Stapiński, Kazimierz, Czapiński, Józef Putek; S. Włodarski, *Interpelacje poselskie w sprawach wyznaniowych w Polsce w latach 1919-1939*, „Rocznik Teologiczny”, 1966, s. 287-315; AAN, MWRIOP, sygn. 1423 (mf B 10416), k. 160-161, 164, 169-171, i in.

¹¹ Wykazy parafii wraz z krótkimi opisami znaleźć można w: K. Białecki, *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944-1965*, Poznań 2002, s.280-298; patrz również: S. Włodarski, *Historia...*, s. 193-228.

¹² S. Włodarski, *Historia...*, s. 206.

¹³ „Polska Odrodzona” (dalej PO), 1929, nr 6, s. 14.

¹⁴ S. Włodarski, *Historia...*, s. 179.

¹⁵ PO, 1919, nr 6, s. 14-15.

wała się na ul. Podleśnej 22¹⁶. Jak należy sądzić kaplica mieściła się w pomieszczeniu zamieszkałym przez ks. B. Jaegera. Z informacji przekazanych przez ówczesny Urząd Wojewódzki do MWRiOP wynika, że przy organizacji jednostki duchowny PNKK korzystał z pomocy istniejącego w Łodzi Kościoła Starokatolickiego Mariawitów¹⁷. Co ciekawe to samo źródło, datowane na 18 I 1929 r. informuje o 200-stu osobowej społeczności PNKK, co świadczy o energii założyciela parafii św. Cyryla i Metodego¹⁸. Po krótkim czasie, w 1930 r. placówka przeniosła się do już w pełni własnej siedziby na ul. Napiórkowskiego 75 m. 22¹⁹. Było to podobnie tak jak wcześniej mieszkanie prywatne ks. B. Jaegera²⁰. Salę modlitewną zaś zorganizowano przy ul. Limanowskiego 73²¹.

Zapoczątkowanie działalności Kościoła Narodowego w Łodzi u boku mariawitów nie było przypadkowe, bowiem w czerwcu 1928 r. doszło na synodzie w Warszawie do krótkotrwałego zjednoczenia obu wspólnot²². Mariawici mieli za zadanie prowadzić misje wewnętrzne, zaś zwolennicy F. Hodura organizować nowe parafie. Rychły rozpad unii obu wspólnot doprowadził do wyłonienia się w Łodzi społeczności określanej jako grupa mariawicka Kościoła Narodowego. Informacje o pierwszych nabożeństwach narodowych w języku polskim odprawianych w świątyniach mariawickich w Łodzi pochodzą z listopada 1927 r. Związane są one z osobą ks. Józefa Zielonki i miały miejsce w kościele przy ul. Podleśnej 22. Osobą odpowiedzialną za organizację parafii został k. Leon Ostrowski (wówczas mieszkaniec pow. będzińskiego), zaś siedziba Komitetu Organizacyjnego znajdowała się przy ul. Franciszkańskiej 27²³. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, iż po przybyciu ks. B. Jaegera do Łodzi część włączyła się we współtworzenie właściwej organizacji PNKK (parafia Cyryla i Metodego). Reszta zaś w postaci samodzielnej organizacji istniała do połowy lat 30., wydając najpierw pismo „Rycerz Chrystusowy” (wydawany w Warszawie, red. naczelnym i wydawcą był Czesław Dyonizak, zaś red. odpowiedzialnym Henryk Laskowski), a od 1933 r. „Zbawiciel Świata”(red. odpowiedzialny H. Laskowski)²⁴. Redakcja ostatniego z nich mieściła się w Łodzi początkowo na ul. Kilińskiego 85, a następnie na ul. Dąbrowskiej 28 (do 1935 r.)²⁵.

¹⁶ Obecnie ul. Marii Skłodowskiej-Curie.

¹⁷ Przy ul. Podleśnej 22 znajdowała się parafia mariawicka pod wezwaniem Przenajświętszego Sakramentu.

¹⁸ AAN, MWRiOP, sygn. 1416 (mf. B 10409), k. 33.

¹⁹ Obecnie ul. Stanisława Przybyszewskiego.

²⁰ PO, 1930, nr 24, s. 6. W innych źródłach podaje się ul. Napiórkowskiego nr 76; Archiwum Archidiecezji Łódzkiej (dalej AAL), Akta Kurii Diecezji Łódzkiej (dalej AKDŁ), sygn. 207, Kościół Narodowy, działalność. Sprawozdanie, bp.

²¹ Tamże.

²² „Głos Prawdy” 1934, nr 28, s. 218-19; „Królestwo Boże na Ziemi” 1928, nr 35, s. 280.

²³ AAL, AKDŁ, sygn. 214, Meldunek, opatrzony opisem „Ściśle Tajne! Trzymać pod zamknięciem!” z 15 XI 1927 r, odpis, bp.

²⁴ „Rycerz Chrystusowy”, 1931, nr 1, s. 1; „Zbawiciel Świata”, 1933, nr 1, s. 16; w 1935 r. redakcja „Zbawiciela Świata” zostaje przeniesiona do Pruszkowa, ul. Chopina 38; 1935, nr 7-9, s. 16; Jak twierdzi S. Grelewski, pisma te tylko przez krótki okres związane były z określoną grupą religijną, która rychło uległa dezintegracji a same wydawnictwa ukazując się dalej stanowiły przede wszystkim formę zarobkowania członków redakcji; S. Grelewski, *dz. cyt.*, s. 495.

²⁵ Obecnie ul. Jarosława Dąbrowskiego. Zbawiciel Świata”, 1933, nr 1, s. 16; 1934, nr 8-10, s. 16; AAL, AKDŁ, sygn. 207, Pismo diecezjalnego instytutu Akcji Katolickiej do Kurii Biskupiej w Łodzi, 01.03.1935, bp.

Jak się okazało, moment organizacji parafii w Łodzi przypadł na trudny czas dla całej społeczności PNKK. W 1927 r. do USA wyjechał F. Bończak, co otworzyło kilkuletni okres kryzysu przywództwa w misyjnej placówce wspólnoty bp F. Hodura. Doszło w tym czasie do kilku rozłamów. Powstała, wspomniana wyżej, związana z J. Zieloną grupą mariawicka Kościoła Narodowego (głównie Warszawa i Łódź)²⁶. W 1927 r., w Warszawie, ks. Stanisław Zachariewicz doprowadził do wyłonienia się kolejnej grupy, która krótkotrwale współpracowała ze wspólnotą ks. A. Huszno (polski narodowy kościół prawosławny), by następnie zerwać unię i działać niezależnie. Najpoważniejszym jednak wydarzeniem w tym trudnym okresie dla Kościoła Narodowego był rozłam dokonany 2 IX 1931 r. na tzw. zjeździe krakowskim. W jego efekcie powstały dwa kościoły narodowe. Jeden zachował tradycyjną nazwę PNKK i łączność z centralą scrantońską. Kierowany był formalnie przez bp. Leona Grochowskiego, choć faktycznie w Polsce zarządzał nim ks. Józef Padewski²⁷. Drugi zaś, podlegający bp Władysławowi Faronowi, kilkakrotnie zmieniając nazwy, ostatecznie był zwany Polskim Kościołem Staro-Katolickim²⁸. Siły obu wspólnot były mniej więcej wyrównane. Z tym, że jak podkreślają nawet wyraźnie niechętni bp W. Faronowi autorzy, społeczność tego ostatniego początkowo zachowała większą spójność i sprężystość organizacyjną²⁹.

Łódzka parafia, wraz ze swym proboszczem, opowiedziała się po stronie bp W. Farona. Rozłam w PNKK, choć wpłynął dezintegrująco na wiernych, to nie spowodował upadku placówki. Wydaje się nawet, że zasadniczo nie przeszkodził działalności na rzecz rozbudowy wspólnoty. W kwietniu 1932 r. rozpoczęła się organizacja drugiej parafii w podlódzkich wówczas Stokach³⁰. Na pierwszym spotkaniu, przy ul. Weselnej 16 pojawiło się 30 słuchaczy. Akcja ta była kilkakrotnie ponawiana, jednak jak należy sądzić z późniejszego braku jakichkolwiek informacji o wspólnotcie Kościoła Narodowego na Stokach nie przyniosła trwałego efektu (utworzenia parafii). Być może przeszkodziło temu żywe i mało przychylne zainteresowanie proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Mileszkach, Starostwa oraz policji w Nowosolnej³¹.

²⁶ S. Grelewski, *dz. cyt.*, s. 494-95.

²⁷ Formalnie sakrę biskupią otrzymał w sierpniu 1936 r. W. Wysoczański, *Polski nurt...*, s. 106.

²⁸ W 1931 r. w okresie unii z kalwinami wileńskimi zwał się „Kościołem Polsko-Katolickim Reformowanym”, od wiosny 1932 r. był „Kościołem Staro-Katolickim Polsko-Narodowym”. Jesienią tego samego roku, po unii z Kościołem Prawosławnym nazywał się „Kościołem Apostolskim Polsko-Narodowym”, a od listopada 1933 r., po porozumieniu z konsystorzem parafii starokatolickiej w Katowicach wspomnianym „Polskim Kościołem Staro-Katolickim”. S. Włodarski, *Historia...*, s. 290.

²⁹ *Tamże*, s. 289.

³⁰ AAL, AKDL, sygn. 207, Pismo proboszcza parafii Rzymskokatolickiej Mileszki do Kurii Biskupiej w Łodzi, 06.04.1932, bp; PO, nr 9, 1932, s. 6-7.

³¹ Proboszcz parafii Mileszki w piśmie do Kurii Biskupiej w Łodzi informuje: „w dniu 3-cim b. miesiąca, powiadomiono mnie, że na placach – Stokach oraz na przyległych do nich w Łodzi ulicach są porozbijane setki ulotnych zawiadamiających, że w dniu 3-cim kwietnia na placach – Stokach przy ul. Weselnej N16, w sali p. Urbanka odbędzie się zebranie organizacyjne polskiego narodowego kościoła katolickiego. Wobec tego, że było wiadomem, że tam żadnej sali niema, a cały ten dom Urbanka to lepianka ze szlaki o kilku małych izbach natychmiast powiadomiłem o tem posterunek policji w Nowosolnej. Przdownik dał mi przez kościelnego odpowiedź ustną, że ma o tem zawiadomienie ze Starostwa i posłał tam od rana posterunkowego.” AAL, AKDL, sygn. 207, Pismo proboszcza parafii Rzymskokatolickiej Mileszki do Kurii Biskupiej w Łodzi, 06.04.1932, bp.

Równolegle, jak zapisano w sprawozdaniu, łódzkiej rzymskokatolickiej Kurii Biskupiej „z powodu spadku frekwencji” parafia Kościoła Narodowego zmuszona została do przeniesienia sali modlitewnej z ul. Limanowskiego 73 do wynajętego od Niemieckiego Towarzystwa Śpiewaczego pomieszczenia przy ul. Zielonej 3. Każdej niedzieli w godzinach południowych odbywały się tam spotkania modlitewne³².

Jesień 1933 r. przyniosła istotne zmiany w życiu Kościoła Narodowego w Łodzi. Po pierwsze dokonana się zmiana na stanowisku proboszcza. Dotychczasowego pasterza zastąpił nowy, Józef Willner³³. A następnie po raz kolejny odbyły się przenosiny kaplicy, która tym razem trafiła do prywatnego domu na ulicę Łagiewnicką 26³⁴.

Po ustabilizowaniu sytuacji Kościół Narodowy bp W. Farena rozpoczął okres wyraźnego wzrostu. Już na początku roku 1934 do Łodzi przybywa sam najwyższy zwierzchnik wspólnoty bp W. Faron. W efekcie tej wizyty, jak podaje „Polska Odrodzona” „nastąpiły zmiany i ożywienie” parafii św. Cyryla i Metodego, która została wzmocniona księdzem „delegatem” z Brazylii, ks. Piotrowiczem³⁵. Praca jego nie trwała jednak długo, bowiem już w sierpniu 1934 r. opuścił on kraj powracając do Brazylii, a jego miejsce w Łodzi zajął ks. Czesław Szyszko³⁶. Na ten czas przypadło także poświęcenie kaplicy kolejnej parafii. Organizatorem placówki pod wezwaniem św. Rodziny mieszczącej się na ulicy Wólczańskiej 57 był ks. Władysław Mucha³⁷. Jeszcze w tym samym roku, jesienią, powstała trzecia parafia, na ulicy Radwańskiej 54 pod wezwaniem św. Michała Archanioła, której organizatorem był ks. Władysław Tuszyński³⁸. Ten szybki, i jak się wydaje, nieskoordynowany rozwój spowodował pewne problemy organizacyjne. Dopiero po kilku miesiącach sytuacja się trwale ustabilizowała. Funkcjonowały w Łodzi wówczas trzy parafie: najstarsza św. Cyryla i Metodego (Łagiewnicka 26), św. Rodziny (przeniesiona na Radwańską 54) i św. Trójcy (Wólczańska 57)³⁹. Ta ostatnia w połowie 1937 r. zo-

³² AAAL, AKDL, sygn. 207, Kościół Narodowy, działalność. Sprawozdanie, bp.

³³ PO, 1934, nr 19, s. 12.

³⁴ Tamże, 1934, nr 1, s. 10; nr 4, s. 11; nr 21, s. 13.

³⁵ Tamże, 1934, nr 15, s. 13.

³⁶ Tamże, 1934, nr 19, s. 11.

³⁷ Tamże, 1934, nr 19, s. 14-15, 19.

³⁸ Tamże, 1934, nr 21, s. 12.

³⁹ W. Wysoczański podaje, iż parafia św. Rodziny (tu organizatorem podaje W. Tuszyńskiego) została przeniesiona na Radwańską 54, a wolne miejsce zajęła parafia św. Trójcy. Nie wspomina jednak nic o parafii św. Michała Archanioła. W. Wysoczański, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych chrześcijańskich w latach 1939-1945*, „Poślanictwo” 1981, nr 3-4, s. 6-7; Z „PO” jednak wynika, iż nowo utworzona parafia św. Michała Archanioła (i tu pada nazwisko W. Tuszyńskiego) skupiła znaczną część wyznawców parafii św. Rodziny stąd prawdopodobne zaniechanie erygowania nowej i przenosiny parafii z ul. Wólczańskiej; PO, 1934, nr 9, s. 14-15; nr 21, s. 12; 1935, nr 3, s. 12; nr 5, s. 12; nr 17, s. 11-12; o powstałym w trakcie organizacji wspomnianych wyżej parafii konflikcie można również wnioskować z kolejnych informacji o działalności parafii z ul. Wólczańskiej (wówczas już pod wezwaniem św. Trójcy): w 1935 r. podano informację, że „w parafii stosunki się unormowały a życie kwitnie”; PO, 1935, nr 5, s. 12; faktem jest również, że proboszcz parafii przy ul. Wólczańskiej (jeszcze wówczas św. Rodziny) W. Mucha pozostał na miejscu (mimo jej przenosin) i organizował parafię św. Trójcy; PO, 1934, nr 7, s. 14.

stała przeniesiona na ulicę Szarą 1 (róg ul. Bednarskiej)⁴⁰. Duchowni tych placówek aktywnie starali się poszerzać wspólnotę, w efekcie czego w woj. łódzkim pojawiły się nowe parafie: w Skierniewicach, Rawie Mazowieckiej, Wałowicach i Szwejkach Dużych⁴¹.

Od momentu powstania Kościoła Narodowego w Łodzi przestrzenie sacrum i profanum nie posiadały wyraźnych granic. Kaplice mieściły się zwykle w pomieszczeniach mieszkalnych, czy też w wynajętych salach, np. jak w wypadku parafii św. Rodziny w sali szkolnej⁴². Zwykle stanowiły one jednocześnie mieszkanie proboszcza placówki. Od 1935 r. społeczność rozpoczęła starania o budowę świątyni. Zaczęto od zbiórki funduszy⁴³. Okazało się jednak, że owo poszukiwanie swego własnego, stałego miejsca kultu stało się przyczyną poważnego konfliktu między parafianami a proboszczem św. Rodziny, ks. Janickim, który w 1936 r. pojawił się w Łodzi by zastąpić poważnie chorego W. Tuszyńskiego⁴⁴. Brak jest dokładnych danych co do przebiegu tego nieporozumienia, faktem jest natomiast to, iż podłożem jego były właśnie zgromadzone fundusze na budowę kościoła. W efekcie tego nastąpiła zmiana proboszcza, nowym został ks. Mikołaj Petrow (bliski współpracownik bp W. Farena), ale także zniweczenie idei budowy świątyni⁴⁵. Podjęta bowiem przez nowego opiekuna parafii ponowna akcja zbiórki funduszy nie doprowadziła do realizacji celu aż do wybuchu II wojny światowej⁴⁶.

W drugiej połowie lat 30. prym wśród całej łódzkiej społeczności Kościoła Narodowego wiodła parafia św. Rodziny. Świadczą o tym wspomniane zabiegi o wybudowanie własnej świątyni. Najmłodsza z łódzkich parafii najczęściej pojawiała się w oficjalnym organie odłamu bp W. Farena, posiadała stałą siedzibę i wyposażoną salę modlitewną. Parafią kierował ks. M. Petrow, jednak w związku z pogarszającym się zdrowiem od 1937 r. wspomagany był przez ks. Stanisława Marczewskiego (w początkach 1939 r. zastąpił go na stałe)⁴⁷. Dwie pozostałe parafie targane były częstymi konfliktami, które kończyły się zwykle odstąpieniem części parafian bądź zmianą duchownego. W takich okolicznościach w 1936 r. w parafii św. Trójcy W. Muchę zastąpił H. Pilachowski⁴⁸.

Społeczność Kościoła Narodowego natrafiała w Łodzi na przeciwdziałanie Kościoła Rzymskokatolickiego. W Kurii Łódzkiej prowadzono stały (szczególnie w latach 30.) monitoring pojawiających się nowych grup religijnych. W szczególności interesowano się i starano zapobiegać działalności ruchów wywodzących się

⁴⁰ PO, nr 14, 1937, s. 5. Według innych danych parafie znajdowały się: św. Rodziny na ul. Radwańskiej 45, św. Trójcy na ul. Wólczkańskiej 55; AAŁ, ADKŁ, sygn. 207, Pismo bp W. Jasińskiego do Sądu Okręgowego w Łodzi, 08.03.1935. bp.

⁴¹ PO, 1934, nr 20, s. 11; 1936, nr 9 - 10, s. 18; nr 20, s. 9; 1937, nr 13, s. 7.

⁴² Tamże, 1935, nr 17, s. 11.

⁴³ Tamże, s. 13-14.

⁴⁴ Tamże, 1936, nr 5-6, s. 12.

⁴⁵ Tamże, 1936, nr 13-14, s. 14.

⁴⁶ Tamże, 1936, nr 15-16, s. 10-11.

⁴⁷ Tamże, 1938, nr 8, s. 12, nr 9, s. 12; 1939, nr 6, s. 11.

⁴⁸ Tamże, 1936, nr 11-12, s. 14, nr 15-16, s. 11.

z katolicyzmu (ruch mariawicki, starokatolicki czy narodowy)⁴⁹. Gwoli sprawiedliwości należy również zauważyć, iż duchowieństwo Kościoła Narodowego należało do aktywnych krytyków kleru rzymskiego, stawiając go w jednym rzędzie z „wyzyskiwaczami” warstw pracujących: „Tymczasem kler rzymski [...] z zasady stał się przyjacielem warstw bogatych, fabrykantów, szlachty, kapitalistów i walczy ustawicznie na tego biednego – robotnika czy wyrobnika wyzyskując go, przy każdej nadążającej się sposobności i wołając „Cierp boś grzeszny, cierp abyś nie zgrzeszy, cierp bo i Chrystus cierpiał, ale księża sami cierpieć nie chcą, lecz różnymi konkordatami i sztuczkami dyplomatycznymi o coraz to większe prawa i przywileje, majątki i fundacje się ubiegają”⁵⁰.

Jednym z istotnych punktów zapalnych między oboma kościołami była kwestia szat, których używali duchowni narodowi a ludzaco podobnych do szat łacińskich. Ci bowiem, oskarżali księży narodowych o umyślne wprowadzanie w błąd wiernych Kościoła Rzymskokatolickiego i podszywanie się pod kler rzymski. Między innymi w wyniku interwencji duchowieństwa łacińskiego doszło w 1934 r. do zatrzymania ks. W. Tuszyńskiego i skazania go przez Sąd Okręgowy w Łodzi na karę grzywny⁵¹.

Znaczącym problemem, dotyczącym zresztą większość nowych grup religijnych w Łodzi był brak cmentarza komunalnego. Według danych Urzędu Stanu Cywilnego w latach 1933-1937 zmarło w Łodzi około 100 wyznawców Kościoła Narodowego⁵². Podstawowym miejscem pochówku był cmentarz mariawicki, gdzie jednak każdorazowy taki akt wymagał osobnej zgody parafii mariawickiej.

Wybuch II wojny światowej miał dla łódzkiej społeczności kościoła narodowego wielkie znaczenie. Po pierwsze, mimo usilnych starań nie udało się bp W. Faronowi uzyskać legalizacji wyznania w II Rzeczypospolitej. W świetle rozporządzeń władz okupacyjnych brak legalizacji wspólnoty oznaczał jej likwidację⁵³. Po drugie brak łączności z Unią Utrechcką nie dawał szans na obronę. Tymczasem drugi z odłamów (PNKK) w Generalnym Gubernatorstwie obronił się uzyskując potwierdzenie przynależności do Unii Kościołów starokatolickich⁵⁴. Na koniec, co warto zauważyć, sakralizacja języka polskiego - kluczowa dla tożsamości wspólnoty – po raz kolejny stała się przyczyną poważnych jej problemów. Hitlerowcy bowiem godzili się na użycie w liturgii jedynie języka niemieckiego bądź łaciny⁵⁵. W efekcie tych wydarzeń już na początku wojny zaprzestali działalności dwie parafie wspólnoty bp W. Farena tj. św. Trójcy i św. Cyryla i Metodego. Pozostała jedynie placówka pod wezwaniem św. Rodziny, która starała się objąć swym zasię-

⁴⁹ Patrz materiały archiwalne zachowane w AAL, sygn. 205-214.

⁵⁰ AAL, AKDL, sygn. 207, Pismo ulotne „Jest już pasterz dobry”, bp.

⁵¹ Tamże, sygn. 207, Pismo Urzędu Grodzkiego w Łodzi do Biskupa łódzkiego, 30.03.1935, bp.

⁵² Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), Akta Miasta Łodzi (dalej AML), Wydział Budownictwa, sygn. 20678, k. 284.

⁵³ W. Wysoczański, *Polityka...*, s. 5.

⁵⁴ Zalegalizowany został pod nazwą Kościół Starokatolicki Unii Utrechckiej w Generalnym Gubernatorstwie 22 kwietnia 1941 r., S. Włodarski, *Historia...*, s. 331.

⁵⁵ W. Wysoczański, *Polityka...*, s. 6.

giem całą społeczność wszystkich przedwojennych parafii. Istotny kryzys nastąpił po aresztowaniu w 1941 r. bp W. Farena. Wtedy to parafia próbowała przejść do PNKK, jednak ostatecznie nie zostało to wówczas zrealizowane. Nastąpiło to dopiero po zakończeniu wojny, 20 III 1945 r.⁵⁶ W czasie wojny faktyczna siedziba parafii znajdowała się na ul Sterlinga 20, w ówczesnym mieszkaniu zajmowanym przez ks. Stanisława Marczewskiego⁵⁷.

Po II wojnie nastąpiły w łonie wspólnoty polskich narodowych katolików istotne zmiany. Po pierwsze, w wyniku wspomnianego akcesu ks. S. Marczewskiego, pojawił się w Łodzi po raz kolejny Polski Narodowy Kościół Katolicki. Po drugie stała się ona miejscem urzędowania bp W. Farena. Kuria biskupia ulokowana została na ul. Żeromskiego 56, gdzie oprócz budynków administracyjnych znalazła się pierwsza świątynia Kościoła Narodowego w Łodzi⁵⁸. Powołana do życia parafia pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy kierowana była przez przybyłego do Łodzi ks. B. Jaegera.

Bp W. Faron rozpoczął również ożywioną działalność poza Łodzią. Wykorzystując trudną sytuację Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego⁵⁹, równoległe do wydzierżawienia świątyni po Braciach Morawczykach porozumiał się ks. Adolfem Glocem w sprawie przejścia kościołów ewangelicko-augsburskich w Konstantynowie Łódzkim i Aleksandrowie Łódzkim⁶⁰. Natrafił tu jednak na stanowcze przeciwdziałanie przede wszystkim duchowieństwa rzymskokatolickiego i ostatecznie projekt organizacji parafii Kościoła Narodowego nie został zrealizowany.

Jednocześnie bp W. Faron podjął starania o legalizację swego kościoła. Działania te były prowadzone równoległe do aktywności w tej sferze PNKK. Miały również charakter agresywny w stosunku do tego ostatniego, próbując zdyskredytować władze PNKK oraz przejąć kontrolę nad całą wspólnotą⁶¹. W tym m.in. zgłosił propozycję utworzenia Kościoła Polsko-Katolickiego. W memoriałach ze stycznia i marca 1945 r. bp W. Faron wyraził gotowość organizacji na bazie PNKK

⁵⁶ Tamże, s. 7. Warto jednak zauważyć, że bp W. Faron jeszcze w kwietniu 1945 r. wymienia ks. S. Marczewskiego jako przynależnego do jego wspólnoty. AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej MAP), sygn. 1064 (mf. B 2581), k. 7.

⁵⁷ Tamże, k. 17.

⁵⁸ Był to kompleks budynków pozostały po tzw. Zborze Braci Morawskich i wydzierżawionych przez bp W. Farena od Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego 10 XI 1945 r. AAN, MAP, sygn. 1066, (mf 2583), k. 63-4; AAL, AKDL, sygn. 73, Kontrakt najmu z dnia 10 XI 1945 r., bp.

⁵⁹ Kościół Ewangelicko-Augsburski znalazł się bezpośrednio po II wojnie światowej w bardzo trudnej sytuacji. Po pierwsze większość jego wyznawców będąca narodowości niemieckiej opuściła tereny Łodzi i okolic. Po drugie pozostała w ręku tegoż kościoła znaczna ilość nieruchomości traktowana była przez ówczesną władzę jako tzw. mienie poniemieckie i zajmowana była na inne cele. Stąd też działalność ks. Adolfa Glocę można traktować jako próbę ratowania przynajmniej części władności kościelnej.

⁶⁰ W. Faron wydzierżawił dwie świątynie. Natrafiono tu jednak na poważne problemy. W Konstantynowie Łódzkim (parafia Najświętszego Serca Jezusa) budynek zajęty był przez grupę działaczy PPR. Natomiast w Aleksandrowie (parafia św. Jakuba) ubiegł go duchowny rzymsko-katolicki, zajmując budynek i stanowczo opierając się przed jego opuszczeniem. W efekcie organizacja tych parafii nie została uwieńczona sukcesem. AAN, MAP, sygn. 1066 (mf 1583), k. 76; AAL, ADKL, sygn. 73, Pismo ks. A. Glocę do ob. Szulima Tymczasowego Zarządcy Majątków Parafialnych w Konstantynowie, 01.08.1945; Pismo Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w RP do Kurii Biskupiej Polskiego Kościoła Starokatolickiego w Łodzi, 06.10.1945, bp.

⁶¹ AAN, MAP, sygn. 1066 (mf. B 2583), Memoriały biskupa W. Farena, k. 4-7, 8-12.

oraz swojej wspólnoty współpracującego z władzami instytucji o nazwie Kościół Polsko-Katolicki. Jego aktywność w tej kwestii była znaczna, bowiem w kwietniu 1945 r. pojawił się statut wspomnianego kościoła⁶². Władze jednak nie podjęły wówczas tego wątku.

Żywot nowej inicjatywy W. Farena okazał się krótki. Trudności na jakie natrafił, zwłaszcza finansowe, przerosły jego zaangażowanie i ostatecznie w 1948 r. zdecydował się na powrót do Kościoła Rzymskokatolickiego⁶³. Akt ten dokończył dzieła zniszczenia prowadzonej przez niego od początku lat 30. wspólnoty. Próba ratowania sytuacji przez wrocławskiego arcybiskupa Zygmunta Szypolda nie dała rezultatu. Nominat łódzki, Ignacy Wysoczański zdecydował się na powrót do PNKK, co stało się faktem w maju 1948 r.⁶⁴ Wraz z nim uczynili to inni łódzcy duchowni. W ten sposób po II wojnie światowej powstała nowa (druga) parafia PNKK w Łodzi. Proboszczem został L. Podsiadło⁶⁵.

Nierozstrzygniętą pozostawała natomiast sprawa świątyni opuszczonej przez bp W. Farena. Zdecydowane, choć nie zakończone powodzeniem, kroki w celu przejęcia nad nią kontroli poczyniła Kuria Biskupia Kościoła Rzymskokatolickiego już w 1945 r.⁶⁶ Powrót bp W. Farena na łono Kościoła Rzymskokatolickiego stworzył kolejną do tego okazję. Z jednej strony, w styczniu 1948 r. bp W. Faron przeprowadził uchwałę prezydium Rady Kościoła Staro-Katolickiego w Łodzi o przekazaniu zarządu nad nieruchomością przy ul. Żeromskiego 56 Kurii Rzymskokatolickiej⁶⁷. Z drugiej zaś wspomniana Kuria wystąpiła do Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego o wydzierżawienie budynków. Pertraktacje choć wszczęto, to ostatecznie strony nie doszły do porozumienia⁶⁸. Konsystorz bowiem wypowiadając umowę bp W. Faronowi podpisał kontrakt dzierżawny z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim⁶⁹. Jak się wskazuje istotną rolę miał odegrać w tym dziele późniejszy zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego ks. Adam Jurgielewicz⁷⁰.

Grupa wiernych, która przeszła do PNKK wraz z ks. S. Marczewskim, początkowo nie posiadała świątyni i kontynuowała formułę wcześniejszą. W 1947 r. parafia wystąpiła o przekazanie Kościołowi Narodowemu byłej świątyni baptystów przy ul. Limanowskiego 60. Ów budynek jako mienie opuszczone w kwietniu 1945 r. przejęła organizacja Związku Walki Młodych. Jednak jego pogarszający

⁶² Tamże, k. 20-25.

⁶³ Wraz z nim przeszli dwaj księża: Bronisław Jeager i Antoni Kafel. „Posłannictwo” 1948, nr 1-4, s. 11. AAN, Urząd do Spraw Wyznań (dalej UdsW), sygn. 5b/22, k. 92.

⁶⁴ Tamże, sygn. 5b/22, k. 83, 91, 94; MAP, sygn. 1068 (mf 2585), k. 73.

⁶⁵ Tamże, UdsW, sygn. 5b/22, k. 96.

⁶⁶ AAŁ, ADKL, sygn. 73, Pismo Kurii Biskupiej Polskiego Kościoła St-Katolickiego do Konsystorza Rzymsko-Katolickiego, 07 II 1948, bp.

⁶⁷ W uchwale zapisano: „w dniu 14 stycznia 1948 r. zebrani w komplecie członkowie Rady Kościoła uchwalili jednomyślnie, aby budynek położony w Łodzi przy ul. Żeromskiego 56 [...] przekazać z dniem dzisiejszym do dyspozycji Kurii Biskupiej Kościoła Rzymsko-katolickiego w Łodzi.”; Tamże.

⁶⁸ Tamże, Pismo Kurii Biskupiej w Łodzi do Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego, 11 II 1948 oraz odpowiedź na niniejsze z dnia 18 III 1948r., bp.

⁶⁹ AAN, MAP, sygn. 1068 (mf 2585), Konsystorz 5 III 1948r. wymówił umowę z bp Faronem a 6 IX tego roku wydzierżawił PNKK, k. 65-66.

⁷⁰ S. Włodarski, *Historia...*, s. 190.

się stan (konieczność remontu uszkodzonego dachu) spowodował, iż ZWM czasowo zaprzestał jego użytkowania. W tym czasie wpłynęła do władz miejskich wspomniana prośba PNKK. Sytuacja była jednak dość skomplikowana. O nieruchomości dopinała się wspólnota baptystów (nie posiadająca wówczas żadnej świątyni w Łodzi)⁷¹ a także proboszcz parafii rzymskokatolickiej św. Antoniego. Rezygnować też nie chciał i ZWM⁷². Dodać trzeba także niewyjaśniony status budynku. Ostatecznie sprawa rozwiązana została po myśli PNKK, bowiem w maju 1949 r. wzbogacił się o budynek kościelny (dzierzawa), co ustabilizowało i uczyniło trwalszą wspólnotę PNKK w Łodzi⁷³.

Od początku swego istnienia, PNKK w Polsce posiadał status diecezji misyjnej, utrzymywał stałą łączność i otrzymywał istotne wsparcie zza Atlantyku. Taka sytuacja miała miejsce do 1951 r., kiedy to doszło, nie bez inspiracji i udziału ówczesnych sił bezpieczeństwa do zerwania więzów organizacyjnych z USA. Od tego czasu wspólnota nazwała się Kościołem Polskokatolickim. Była to nie tylko zmiana nazwy ale i istotne jej przeobrażenie. Możemy więc mówić o końcu pewnego rozdziału w dziejach polskiego narodowego katolicyzmu⁷⁴.

Ustalenie wielkości wspólnoty kościoła narodowego w Łodzi wobec skąpych i czasem mało wiarygodnych źródeł nastrocza znaczne trudności. Dane statystyczne dotyczące ruchu ludności z lat 30. XX w. wymieniają jedynie wyznanie rzymskokatolickie, ewangelickie, mojżeszowe i prawosławne. Resztę, licznych wspólnot wyznaniowych w Łodzi, obejmując kategorią „inne”⁷⁵. Natomiast liczby podawane przez duchownych sięgają często nierealnych wielkości⁷⁶. Dotyczy to zwłaszcza danych podawanych przez bp W. Farena. W memoriałach składanych władzom wyznaniowym pojawiają się cyfry 1,5 tys. w 1931 r.⁷⁷ czy 5-6 tys. w 1946 r.⁷⁸

Zupełnie inaczej przedstawia się liczba wiernych w sprawozdaniach łódzkich władz wojewódzkich. W styczniu 1929 r. Urząd Wojewódzki Łódzki informował MWRiOP o 200-stu osobowej wspólnocie PNKK⁷⁹. W trzy lata później na około 200 osób szacowano ilość wiernych Kościoła Narodowego w łódzkiej Kurii Biskupiej Rzymskokatolickiej⁸⁰. Jak wiadomo w dalszym okresie społeczność, już pod kierownictwem bp W. Farena, rozwijała się – powstały 3 parafie. Jednak brakuje

⁷¹ AAN, MAP, sygn. 1072 (mf 2589), k. 59.

⁷² Tamże, k. 51.

⁷³ Tamże, k. 75; Księga parafialna parafii św. Rodziny w Łodzi; „Posłannictwo” 1960, nr 12, s. 16-17.

⁷⁴ Zob. więcej: W. Wysoczański, *Proces kanonicznego Kościoła Polskokatolickiego w Polsce i jego pozycja w Unii Utrechckiej*, „Posłannictwo” 1988, nr 1-4, s. 3-16.

⁷⁵ APL, AML, Wydział Statystyczny, sygn. 23690-96.

⁷⁶ Zwraca na to uwagę K. Białecki; tamże, *dz. cyt.*, s. 135-138.

⁷⁷ AAN, MWRiOP, sygn. 1414 (mf 10407), k. 315.

⁷⁸ Tamże, MAP, sygn. 1065 (mf 2583), k. 76.

⁷⁹ Tamże, MWRiOP, sygn. 1416 (mf 10409), k. 23.

⁸⁰ Tamże, AKDŁ, sygn. 207, Kościół Narodowy, działalność. Sprawozdanie, bp.

danych co do liczby wyznawców. W 1939 r. pojawia się informacja o 1300 osobowej grupie, niemniej liczba ta wzbudza wiele wątpliwości⁸¹.

Po II wojnie światowej, w 1948 r. w wykazie związków religijnych w Łodzi znajdujemy 200 osobową społeczność bp W. Farona oraz aż 2000 wspólnotę PNKK przypisaną parafii św. Rodziny (wówczas ul. Świerczewskiego 54)⁸². Liczby te, zwłaszcza ta ostatnia, wydają się znacznie przesadzone. Dobitnie o tym świadczą kolejne już bardziej dokładne i systematyczne statystyki. W 1951 r. parafia Łódź I (ul. Limanowskiego 60) liczyła 100 wyznawców, Łódź II (ul. Żeromskiego 56) także 100⁸³. W kolejnym zaś roku odpowiednio: 170 i 140⁸⁴.

Podobna trudność jak przy ustaleniu liczby wyznawców pojawia się przy okazji próby ich charakterystyki społecznej. Szczegółowe badania prowadzone były jedynie odnośnie parafii wiejskich i dotyczą okresu po II wojnie światowej⁸⁵. Brak dokładnych źródeł nie pozwala na gruntowny opis społeczności, daje jednak możliwość wysnucia kilku ogólnych wniosków, odnoszących się przede wszystkim do okresu międzywojennego.

Lektura prasy Kościoła Narodowego oraz informacji archiwalnych wskazuje, iż była to przede wszystkim społeczność robotnicza, ekonomicznie nisko sytuowana a także z dużym prawdopodobieństwem, nie posiadająca lub o niskim wykształceniu⁸⁶. Z dużym zdziwieniem po II wojnie światowej, w 1948 r. odnotowywano, iż na nabożeństwach pojawiać zaczęła się grupa inteligencji⁸⁷.

Skąpe źródła wskazują jakoby była to tzw. „grupa protestu”, co potwierdza się w późniejszych badaniach K. Adamus-Darczewskiej dotyczących parafii wiejskich⁸⁸. Oczywiście niemożność potwierdzenia tego faktu w badaniach empirycznych, zmusza do stawiania pewnych tez, które obarczane są możliwością błędu. Niemniej jednak wskazuje na to kilka przesłanek.

Po pierwsze ów protest miał ekonomiczne podłoże funkcjonowania parafii rzymskokatolickich. Chodzi tu o znacznie większy udział w tych sprawach członków parafii. Pojawia się jawność spraw finansowych (zarówno imienne składki jak i jawność wydatków). Rola proboszcza w parafii narodowej była znacznie ograniczona (w porównaniu z odpowiednikiem rzymskokatolickim), a istotną rolę odgrywała rada parafialna. Oczywiście wszystko zależało od konkretnych warunków, osoby proboszcza i aktualnych parafian. W przypadku Łodzi widoczny był aktywny udział wyznawców, liczne spory i niekiedy drastyczne konflikty. Warto zazna-

⁸¹ W statystyce tej pojawia się znaczna ilość nieścisłości. Po pierwsze wspólnota ta nazwana jest PNKK, co nie jest zgodne z rzeczywistością. Po drugie, wśród trzech parafii pojawia się placówka na ul. Franciszkańskiej – gdzie nigdy takiej nie było. Ponadto, sam autor zastrzega w spisie możliwość błędu.; AAN, MAP, sygn. 1064 (mf 2581), k. 69-70.

⁸² Tamże, MAP, sygn. 8, k. 2.

⁸³ Tamże, UdsW, sygn. 9/181, k. 3.

⁸⁴ Tamże, k. 7.

⁸⁵ Patrz: K. Adamus-Darczewska, *Kościół Polskokatolicki społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi*, Wrocław 1967, ss. 291.

⁸⁶ PO, 1935, nr 7, s. 14; nr 17, s. 12; AAN, MWRiOP, sygn. 1416 (mf 10409), k. 33; Tamże, UdsW, sygn. 9/181, k. 57.

⁸⁷ AAN, UdsW, sygn. 5b/22, k. 92.

⁸⁸ K. Adamus-Darczewska, *dz. cyt.*, 163-170.

czyć, iż w takich wypadkach zwykle dochodziło do zmiany duchownego⁸⁹. Można powiedzieć, że fakt czynnego uczestnictwa, a także poczucia roli gospodarza był istotnym elementem skupiającym.

Ów protest wynikał również z ogólnego usytuowania członków wspólnoty w hierarchii społecznej. Na niski status materialny wyznawców Kościoła Narodowego w Łodzi wskazują również częste i wyraźnie dokonywane z powodu kłopotów finansowych przenosiny parafii czy sal modlitewnych. Warto zwrócić uwagę również na fakt, iż bujny rozwój społeczności kościoła narodowego przypadł na okres kryzysu gospodarczego, który silnie dotknął łódzki przemysł.

Argumentem za określeniem omawianej wspólnoty jako grupy protestu wskazują również bliskie kontakty z partiami politycznymi takimi jak: Stronnictwo Chłopskie, PSL „Lewica” czy Polska Partia Socjalistyczna⁹⁰, organizacjami dążącymi do zmiany ówczesnego układu stosunków społecznych. Bliskie tym grupom politycznym były hasła społeczne głoszone przez duchownych Kościoła Narodowego (w okresie II RP), akcentujące „wyzysk robotnika i wyrobnika”⁹¹.

Po II wojnie światowej PNKK od początku opowiedział się po stronie nowej władzy⁹². Już w końcu 1944 r. w manifestie PNKK przesłanym do PKWN czytamy: „Kościół nasz szczerze wita Władze Demokratycznej Polski niosące ludowi polskiemu sprawiedliwość społeczną, równość wolność sumienia i myśli, oświatę dla ciemnych a chleb dla głodnych i wydziedziczonych. O te postulatory walczy nasz kościół na ziemi polskiej od lat 22 i dla tego zasady nasze i nasze cele ściśle łączą się z treścią manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego”⁹³. Szybko też zmieniła się prawna sytuacja kościoła, bowiem w 1 II 1946 r. PNKK został prawnie uznany za publiczno-prawny związek religijny. Zapowiedziano również rychłe uregulowanie drogą odrębnej ustawy stosunków między państwem polskim a PNKK⁹⁴.

Społeczność PNKK, czy też Kościoła Starokatolickiego, choć niewielka liczebnie, borykająca się z ogromnymi i różnorodnymi kłopotami stanowi istotny element mapy kulturowej Łodzi. Istnienie jej jest nie tylko wkładem w heterogeniczność religijną Łodzi, jest także jednym z kolorów tęczy społecznej tego miasta. Dopełniając paletę barw, wskazuje również te elementy życia społecznego miasta, których z innych perspektyw nie można dostrzec.

⁸⁹ PO, 1936, nr 13-14, s. 14; nr 29, s. 10;

⁹⁰ S. Włodarski, *Interpelacje...*, s. 287-315; AAN, MWRiOP, sygn. 1423 (mf B 10416), k. 160-161, 164, 169-171, i in.

⁹¹ AAL, AKDŁ, sygn. 207, Pismo ulotne „Jest już pasterz dobry”, bp.

⁹² AAN, MAP, sygn. 1064, (mf. B 2581), 1, 11, 15, 50, 54.

⁹³ Tamże, k. 54.

⁹⁴ Tamże, k. 31.

Karol Chylak
Polish National Catholic Church in Lodz (1928-1951)

There have been many attempts of introducing Polish language into the liturgy of Roman Catholic Church. Such projects were more or less successful and the undertaking that is known as one of the most successful and durable is an activity of Franciszek Hodur. An origin of this phenomenon should be looked for at the end on XIX century, where, among a large number of independent Polish parishes in the society of Americans of Polish origin, there have been formed three main centres: in Chicago, Buffalo and Scranton in the years 1897 – 1904. The Scranton centre have become Polish National Catholic Church (PNKK) in time.

The first priest of PNKK, who was Franciszek Bończak, came into Lodz, the second large Polish city, in 1924. However, his stay didn't bring in result in the form of establishing a new parish then. Only after four years, in October 1928, the priest Bronisław Jeager comes into Lodz. This former Roman Catholic clergyman, who had been a supporter of priest Huszno for a short period of time, started organizing a new institution of PNKK fairly vigorously. His work was found fruitful as in February 1929 the first domicile of Saints Cyril and Methodius' parish was located at 22 Podleśna St.

After the split in PNKK, Lodz parish has taken sides with Bishop Faron. When the situation was stable, the Faron's national church commences a time of significant development. Since 1934 there have been three parishes in Łódź: the oldest one, Saints Cyril and Methodius' parish (26 Łagiewnicka St.); Holy Family's parish (moved into 54 Radwańska St.) and The Trinity's parish (57 Wólczańska St.).

PNKK's community, although not large with respect to the number, struggling huge and various troubles, constitutes an important component of the cultural map of Lodz. Its existence is not only an input into religious heterogeneity of Lodz but also one of the colours of the social rainbow of this city. Complementing a wide range of colours, it also indicates the elements of social life of the city, which aren't able to be seen from the other perspectives.

Krzysztof W. Mucha
(Uniwersytet Łódzki)

OBLICZE POLITYCZNE LUDNOŚCI POWIATU ŁÓDZKIEGO W ŚWIELE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH Z LAT 1933-1939

W marcu 1933 r. została uchwalona, a w lipcu tegoż roku weszła w życie, nowa ustawa samorządowa¹. Ujednoliciła ona podstawy prawne funkcjonowania samorządu na terenie całej Polski z wyjątkiem województwa śląskiego. Wprowadzono gminę zbiorczą, a więc dla terenów byłego Królestwa Kongresowego - w tym także województwa łódzkiego - nie nastąpiła zmiana. Istotnym *novum* natomiast było zniesienie zebrań gminnych. Radnych, w myśl nowych przepisów, wybierały gminne kolegia wyborcze, w skład których wchodziłi radni gromadzcy lub, gdy nie było rady, delegaci w liczbie od 2 do 10 oraz sołtysi i podsołtysi wszystkich gromad². Liczba ta ustalana była przez starostę powiatowego zależnie od liczby mieszkańców gromady. Tak więc wybory radnych gminnych miały odbywać się w sposób pośredni.

Zmieniono także liczbę radnych gminnych, która zależała od liczby mieszkańców gminy. W gminach do 5000 mieszkańców przewidywano 12 radnych, tam gdzie zamieszkiwało od 5000 do 10 000 obywateli – 16, a powyżej 10 000 mieszkańców – 20 radnych. Funkcję organu wykonawczego gminy spełniał jej zarząd, składający się z wójta, podwójciego i dwóch (a w gminach powyżej 10 000 mieszkańców – trzech) ławników. Członkowie zarządu byli wybierani przez radę gminną³. Do 1933 r. wójt był wybierany przez zgromadzenie gminne.

¹ Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 23 III 1933 r., Dz. U. R. P. z 1933 r., nr 35, poz. 294.

² Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 30 XI 1933 r. nr 20, *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 XI 1933 r., w sprawie Regulaminu Wybórczego do Rad Gminnych na obszarze województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogrodzkiego, poleskiego, lwowskiego, wileńskiego i wołyńskiego*, § 4, p. 3.

³ J. Wasiak, *Samorząd gminny w Polsce centralnej w dwudziestolecie międzywojennym*, [w:] *Gmina wiejska i jej samorząd*, pod red. H. Brodowskiej, Warszawa 1989, s. 408-409.

W skład gminy wchodziły gromady, które wybierały rady gromadzkie, jeśli gromada liczyła więcej niż 200 mieszkańców. W gromadach mniejszych pozostały zebrania mieszkańców. Zarówno na czele rady, jak i zebrania gromadzkiego stał pochodzący z wyborów sołtys, którego zastępował podsołtys. Wybory do rad gromadzkich były jawne. Głosowano imiennie na kandydatów. Kadencja rad trwała 5 lat, zaś sołtysa i podsołtysa 3 lata.

Nowe prawo znacznie podniosło cenzus wieku, i to zarówno w wypadku czynnego, jak i biernego prawa wyborczego. Udział w zgromadzeniu gromadzkim mogli brać obywatele polscy bez różnicy płci, którzy mieli ukończone 24 lata. Wybrany na radnego mógł być zaś obywatel, który ukończył 30 lat życia⁴. W poprzednich wyborach wiekiem wystarczającym do udziału w zgromadzeniu było 21 lat, a do wyboru na członka rady należało mieć ukończone 25 lat. Jak widać nastąpiło ograniczenie i zaostrenie prawa w tym względzie.

Wybory do rad gromadzkich w powiecie łódzkim ziemskim zarządzono i ogłoszono 28 X 1933 r., a przeprowadzono je we wszystkich gromadach 4 XI 1933 r. Na terenie powiatu istniało 16 gmin wiejskich, a w nich poszczególne gminy liczyły następującą ilość gromad: Babice – 8, Bełdów – 8, Brus – 9, Brójce – 18, Brużycza Wielka – 20, Chojny – 11, Czarnocin – 11, Gospodarz – 12, Kruszów – 16, Lućmierz – 12, Łągiewniki – 10, Nowosolna – 18, Puczniew – 12, Radogoszcz – 9, Rąbień – 10, Wiskitno – 14. Łącznie na terenie powiatu istniało 198 gromad⁵.

Uprawnionych do głosowania było 50 081 osób, co stanowiło około 50% ogółu ich mieszkańców. Przeciętnie na jedną gromadę uprawnione do głosowania były 252 osoby. Do przeprowadzenia wyborów powołano 64 komisje wyborcze. W 165 gromadach zgłoszono jedną listę, w 26 po dwie, w 1 trzy i w 4 niezależnie, od zgłoszonej jednej listy, zaproponowano ustnie innych kandydatów. Spośród list 15 miało charakter polityczny, 17 lokalno-personalny. Unieważniono 28 list, jako nieformalnie zgłoszone, z tego 13 list poszczególnych partii: 2 Stronnictwa Ludowego (SL), najwięcej, bo aż 6, Stronnictwa Narodowego (SN), 1 – „komunizującą” i 4 Niemieckiego Związku Ludowego (NZL). Unieważnienie list zostało przyjęte raczej spokojnie, z wyjątkiem dwóch incydentów z udziałem członków SN w Chojnach i Placach Stokach.

Frekwencja, według władz powiatowych wyniosła od 30 do 40%. Wybrano ogółem 2402 radnych i 84 delegatów. W 194 gromadach głosowanie się nie odbyło, ponieważ zgłoszono tylko jedną listę. Wybory przeprowadzono w 4 gromadach: w dwóch w gminie Kruszów i po jednej w gminach Nowosolna i Rąbień. W 196 gromadach przeszły listy prorządowe. Stronnictwom opozycyjnym udało się przeprowadzić swoje listy zaledwie w dwóch: w gromadzie Sikawa (gmina Nowosolna) - listę Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i w Grabieńcu (gmina Rąbień)

⁴ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 31 X 1933 r., nr 16, *Rozporządzenie Ministra Spraw wewnętrznych z dnia 9 X 1933 r. w sprawie wykonania ustawy o częściowej zmianie ustroju terytorialnego*, § 8 i § 15.

⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APL), Starostwo Powiatowe Łódzkie (dalej: SPL), sygn. 233, Wybory gromadzkie, nlb.

- NZL. Wybrano 2050 Polaków, którzy stanowili 82,5% i 436 Niemców, co odpowiadało 17,5% radnych.

Wyniki wyborów, według ugrupowań politycznych i procentu zdobytych mandatów ukazuje tabela 1. Największą ilość mandatów, bo aż 780, zdobyli tzw. bezpartyjni prorządowi, co łącznie z członkami Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i Niemcami prorządowymi skupionymi w Niemieckim Związku Kulturalno-Gospodarczym dawało sanacji 1372 mandaty i ponad 55% wszystkich radnych. SN uzyskało samodzielnie 162 mandaty, ale do sympatyków endecji należałoby zaliczyć także bezpartyjnych prawicowców, co łącznie dawałoby sumę 502 mandatów tj. 20,19% wszystkich. Wynik ten stawiał radnych o obliczu prawicowo-narodowym na drugim miejscu po sanacji i wskazywał na spore poparcie, jakiego udzielono również endeckim kandydatom. Lewica zdobyła łącznie 355 mandatów, tj. 14,27%. Nikłe poparcie uzyskało SL – 56 mandatów, 2,25%. Ugrupowania niemiecki, jak już wspomniano, zdobyły ponad 17% mandatów, co niemal idealnie pokrywało się z procentowym udziałem tej nacji wśród mieszkańców wsi.

Tabela 1

Wyniki wyborów do rad gromadzkich powiatu łódzkiego w dniu 4 XI 1933 r.

Lp.	Ugrupowanie polityczne	Liczba mandatów	% mandatów
1	BBWR	357	14,36
2	Bezpartyjni prorządowi	780	31,37
3	Niem. Zw. Kult.- Gosp.	235	9,45
4	Stronictwo Narodowe	162	6,51
5	Bezpartyjni prawicowi	340	13,67
6	Stronictwo Ludowe	56	2,25
7	Bezpartyjni lewicowi	318	12,8
8	PPS	37	1,50
9	Niemiecki Zw. Ludowy	185	7,40
10	NSPP	16	0,64
Razem		2 482	100

Źródło: APŁ, SPŁ, sygn. 233, Wybory do rad gromadzkich 1933 r., nlb.

Wybory do rad gminnych odbyły się 22 XII 1933 r. Na 16 gmin wiejskich w powiecie utworzono 22 okręgi wyborcze. W 8 okręgach zgłoszono jedną listę, w kolejnych 4 utrzymała się tylko jedna, a to z powodu unieważnienia innych. W 10 okręgach odbyło się głosowanie, ponieważ zgłoszono więcej niż jedną ważną listę. Unieważniono 6 list wyborczych. W skład gminnych kolegiów wyborczych powołano 2853 osoby, głosowało z nich 2234, zatem frekwencja wyniosła 78,3%. Wybierano 232 radnych gminnych⁶.

W wyborach wybrano 202 Polaków, tj. 86,63% i 31 Niemców - 13,36% radnych. Wyniki wyborów przedstawia tabela 2. Na pierwszym miejscu uplasowali się radni należący do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) i określani

⁶ Tamże, sygn. 232, Wybory do rad gminnych w powiecie łódzkim, nlb.

mianem bezpartyjnych prorządowych, te dwie grupy wspólnie z Niemcami prorządowymi zdobyły 163 mandaty, tj. ponad 70% wszystkich. SN samodzielnie uzyskało 7 mandatów, czyli 3%, ale jeśli dodamy do nich 26 mandatów bezpartyjnych prawicowych, otrzymamy łącznie 33 mandaty, czyli 14,21% ogółu. Reprezentanci lewicy uzyskali łącznie 20 przedstawicieli, czyli 8,61%. SL zdobyło tylko 4 mandaty. Niemcom z NZL przypadło niewiele ponad 5% mandatów.

Tabela 2

Wyniki wyborów do rad gminnych powiatu łódzkiego w dniu 22 XII 1933 r.

Lp.	Ugrupowanie polityczne	Liczba mandatów	% mandatów
1	BBWR	48	20,68
2	Bezpartyjni prorządowi	96	41,37
3	Niem. Zw. Kult.- Gosp.	19	8,18
4	Stronictwo Narodowe	7	3,01
5	Bezpartyjni prawicowi	26	11,20
6	Stronictwo Ludowe	4	1,72
7	Bezpartyjni lewicowi	18	7,75
8	PPS	1	0,43
9	KPP	1	0,43
10	Niemiecki Zw. Ludowy	12	5,17
Razem		232	100

Źródło: APŁ, SPL, sygn. 234, Wybory do rad gminnych 1933-1934 r., nlb.

Przedstawiciele BBWR i tzw. bezpartyjnych prorządowych, w tym wybranych i lojalnych wobec rządu Niemców, najliczniejszą reprezentację uzyskali w gminach⁷: Łagiewniki, gdzie obsadzili wszystkie 12 mandatów, Gospodarz i Wiskitno – 13 na 16 mandatów, Chojny 15 na 20 radnych, Czarnocin i Babice po – 10 na 12 miejsc. W innych gminach stan posiadania ugrupowań popierających rząd przedstawiał się następująco: 11 radnych w gminie Brus, 10 w gminie Radogoszcz, po 8 w gminach Beldów i Puczniew, po 7 w gminach Brójce i Nowosolna, po 6 w gminach Brużycza Wielka i Łagiewniki, oraz 3 w gminie Kruszów. Spośród radnych określonych, jako członkowie i sympatycy SN, najwięcej znajdowało się w gminach: Kruszów – 7 na 16 radnych; Brójce, Brus, Lućmierz – po 4 radnych na odpowiednio 16, 20, 12, członków rad gminnych. Trzech radnych udało się uzyskać w gminie Puczniew na 12 radnych, po dwóch w gminach Brużycza Wielka, Nowosolna, Radogoszcz i Wiskitno, oraz po jednym w gminie Babice, Chojny i Gospodarz. Partie ludowe obsadziły 2 mandaty w gminie Brus i po jednym w gminach Brójce i Chojny. Ugrupowania lewicowe uzyskały mandaty w gminie Kruszów 6 na 16 radnych, 3 w gminie Brójce, po 2 w gminach Brużycza Wielka, Chojny,

⁷ Jak już wcześniej wspomniano w powiecie łódzkim w 16 gminach wybierano 232 radnych. Ilość radnych poszczególnych gmin była uzależniona od ilości osób zamieszkujących na ich terenie. 12 mandatów obsadzano w gminach: Babice, Beldów, Brużycza Wielka, Czarnocin, Lućmierz, Łagiewniki, Puczniew, Rąbień; 16 radnych wybierano w gminach: Brójce, Gospodarz, Kruszów, Nowosolna, Radogoszcz i Wiskitno. W gminach: Brus i Chojny rady gminne składały się z 20 osób (APŁ, SPL, sygn. 232, Wybory rad gminnych 1933-1934, nlb).

Czarnocin, i po jednym w gminach: Brus, Lućmierz i Puczniew. Niemcy skupieni w NZL uzyskali mandaty w gminach o znaczącym odsetku ludności niemieckiej: 6 na 16 w gminie Nowosolna, dwa w gminie Brużycza Wielka i po jednym w gminach Brus, Brójce, oraz Wiskito. Reszta wybranych radnych narodowości niemieckiej w ilości 19 osób, jak wspomniano wyżej określana mianem lojalnych prorządowych została wybrana w gminach Rąbień – 5 radnych, po czterech w gminach: Beldów i Radogoszcz, i po jednym w gminach: Babice, Brużycza Wielka, Chojny, Nowosolna, Lućmierz i Gospodarz⁸.

W wyborach do rad gromadzkich i gminnych przeprowadzonych na terenie powiatu łódzkiego w końcu 1933 r. ugrupowania prorządowe uzyskały odpowiednio 55% i ponad 70% mandatów. Radni obozu narodowego i ich sympatycy uzyskali: 20,22% i 14,22% mandatów. Inne partie antysanacyjnej opozycji: lewica: 14,27% i 8,61%, ugrupowania chłopskie: 2,25% i 1,72%, a organizacje skupiające Niemców: 17% i 5%. W obydwu wypadkach sukces zanotował obóz sanacji zdobywając wspólnie z grupami go popierającymi przewagę w radach gromadzkich i gminnych. Powyższy stan rzeczy nie dziwi biorąc pod uwagę aparat wyborczy, jakim dysponowała sanacja, oraz fakt, iż wybory do rad gminnych były pośrednie. Gminne kolegia wyborcze zdominowane przez zwolenników obozu władzy w większości wypadków wybierały ludzi związanych ze środowiskiem, które sami reprezentowali. Zwiększenie stanu posiadania sanacji odbyło się przede wszystkim kosztem obozu narodowego, sił lewicy i mniejszości narodowych kontestujących politykę rządu.

Oczywiście nie sposób wprost porównywać powyższych wyborów z wyborami do rad gminnych przeprowadzonymi w powiecie łódzkim w latach 1925-1927. Wówczas odbywały się one w oparciu o inną ordynację wyborczą, wybierano wyłącznie radnych gminnych, obowiązywał również niższy cenzus wieku. Ale warto w tym miejscu przytoczyć ich rezultaty, dysponujemy, bowiem częściowymi ich wynikami. W ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej blisko 31% radnych gminnych uzyskał Związek Ludowo-Narodowy i jego sympatycy, prawie 20% PSL „Wyzwolenie”, zaś 6,6% PSL „Piast”, co łącznie z innymi drobnymi ugrupowaniami chłopskimi dawało ludowcom ponad 28% mandatów. Zestawiając, zatem wybory wcześniejsze z wyborami z 1933 r. wyraźnie uwidocznił się znaczący spadek stanu posiadania ludowców. Głosowanie z lat 20. przyniosło znikomy odsetek radnych z ugrupowań lewicowych. Wybory z 1933 r. zmieniły tę sytuację, w gminach leżących u granic przemysłowej Łodzi wyraźne były wpływy lewicowe, w tym spod znaku PPS. Ugrupowania reprezentujące interesy ludności niemieckiej zdobyły 17% mandatów⁹. Analizując i porównując wyniki endecji z 1933 r., należy je uznać za zadawalająco dobre, oczywiście, jak na ówczesne warunki. Taki stan rzeczy świadczył, iż ludność gmin wiejskich w znacznym procencie pozostawała nadal stałym i wiernym elektoratem obozu narodowego a narodowi demokraci i ich

⁸ APŁ, SPŁ, sygn. 234 i 232, Wybory rad gminnych 1933-1934, nlb.

⁹ K. W. Mucha, *Oblicze społeczno-polityczne powiatu łódzkiego w świetle wyborów samorządowych lat 1925-1927*, „Rocznik Łódzki, 1999, t. 54, s. 89.

sympatycy stanowili w radach gromadzkich i gminnych, co prawda zmarginalizowaną, ale główną siłą opozycyjną względem sanacji.

Po elekcji ciał przedstawicielskich w gromadach i gminach uwagę BBWR i stronnictw opozycyjnych zwróciły zbliżające się kampanie do samorządów miejskich. Wybory do rad miejskich, według nowych, ujednoczonych przepisów na terenie województwa i powiatu łódzkiego¹⁰ odbyły się 27 V 1934 r. Nowa ustawa samorządowa i jej przepisy wykonawcze podobnie, jak przy wyborach do rad gromadzkich i gminnych, również w przypadku samorządów miejskich wprowadzała podniesienie cenzusu wyborczego, zależny od władz administracyjnych podział na okręgi oraz oddawała w ręce czynnika administracyjnego, a nie sądowego, decyzję o ważności wyborów. Ustawa w praktyce ograniczała samodzielność samorządu, gdyż władze administracyjne poprzez konieczność zatwierdzania uchwał rad uzyskały nad nimi kontrolę.

Uprawnionych do wyborów w poszczególnych miastach było: w Zgierzu 15 526 osób, w Rudzie Pabianickiej 6725 osób, w Aleksandrowie 5865, w Konstancynie 4455, w Tuszynie 2123, czyli łącznie w miastach powiatu 34 694 obywateli. Do urn poszło 27 337 osób z czego unieważniono 1742 głosy, co stanowiło blisko 6,4% wszystkich oddanych. Udział w wyborach wzięło odpowiednio: 76,4%, 73,9%, 86,7%, 78,2%, 90,7% mieszkańców wyżej wymienionych miast. Średnia frekwencja w pięciu miastach wyniosła blisko 79%.

Podział głosów i mandatów w wyborach do rad miejskich powiatu łódzkiego ukazuje tabela 3. O ile w wyborach gromadzkich i gminnych sukces odniosły ugrupowania prorządowe, to w miastach regionu na pierwszym miejscu uplasował się obóz narodowy - zdobywając największą liczbę głosów ponad 8000 i mandatów - 34 na łączną liczbę wybranych 108. Na drugim miejscu znalazł się BBWR zdobywając ponad 6000 głosów, co zapewniło mu 22 mandaty. Taki sam wynik uzyskały ugrupowania skupiające ludność niemiecką, ich przedstawiciele uzyskali, podobnie jak BBWR, 22 mandaty radnych miejskich.

¹⁰ Według obowiązujących uprzednio przepisów prawa, kadencja rad miejskich winna był trwać trzy lata. Władze jednak często przedłużały bezterminowo ich żywot. Nierzadkie były również wypadki skracania decyzją administracyjną okresu działalności rad miejskich. Kadencja Rady Miejskiej Konstancynowa upłynęła 15 III 1928 r., jednak nowe wybory rozpisano dopiero 29 V 1930 r. Na prośbę starosty z 23 III 1934 r. motywowaną zarzutami wobec burmistrza, który jakoby nie dbał o stan gospodarki miejskiej, władze wojewódzkie rozwiązały radę, a nowe wybory miały się odbyć 27 V 1934 r. Rada Miejska Rudy Pabianickiej została rozwiązana w sierpniu 1930 r., a nowe wybory odbyły się 7 IX 1930 r. W Tuszynie kadencja rady upłynęła w 1930 r., jednak wybrani w tym roku nowi radni złożyli w sierpniu 1931 roku mandaty, czym zdekompletowali radę, co w praktyce doprowadziło do jej rozwiązania. Nowe wybory odbyły się 10 I 1932 r., ale zostały przez władze nadzorujące samorząd unieważnione. Ponowne wybory miały się odbyć w maju 1934 r.

Tabela 3

Podział głosów i mandatów w wyborach do rad miejskich miast powiatu łódzkiego w dniu 27 V 1934 r.

Ugrupowania polityczne	Miasta					Liczba zdobytych głosów/ mandatów
	Zgierz	Ruda Pabianicka	Aleksandrów	Konstantynów	Tuszyn	
BBWR	2 872/8	911/4	526/2	1 503/7	236/1	6 048/22
Obóz narodowy	5 084/16	1 666/10	723/4	-	589/4	8 062/34
PPS i bloki lewicowe	1 765/5	1 112/4	623/3	356/2	384/2	4 240/16
Ugrupowania niemieckie	626/1	1 037/6	1 665/10	1 061/5	-	4 389/22
Ugrupowania żydowskie	593/2	-	1 035/5	402/2	553/4	2 583/13
Inne	-	-	-	112/-	161/1	273/1
Razem głosów/ mandatów	10940/32	4 726/24	4 572/24	3 434/16	1923/12	25 595/108

Źródło: APŁ, SPL, sygn. 234, Ilość głosujących oraz ilość uzyskanych mandatów według poszczególnych ugrupowań politycznych, nlb.

Głosowanie wykazało, że Niemcy bez względu na przekonania polityczne tworzyli grupę narodową zasadniczo konsolidowaną, co przejawiało się m.in. w tym, iż startowali w jednolitym froncie niemieckim (Aleksandrów, Ruda Pabianicka, Konstantynów) za wyjątkiem NSPP, a to z kolei przełożyło się na dobry wynik wyborczy. Ugrupowania lewicowe zdobyły ponad 4200 głosów i uzyskały 16 miejsc w radach miejskich. Ludność żydowska zdobywając 2583 głosy, uzyskała 13 reprezentantów. Żydzi nie tworzyli jednolitej grupy politycznej, a w poszczególnych miastach występowali bądź to jednolicie, jak w Tuszynie, bądź rozbijali się na drobne frakcje, jak miało to miejsce w Aleksandrowie.

Analizując szczegółowo wyniki, widać, iż najwięcej narodowców zasiadło w Radzie Miejskiej Zgierza (gdzie endecja zdobyła połowę mandatów radnych w 32 - osobowej radzie, czyli 16 mandatów), Rudzie Pabianickiej, gdzie narodowcy uzyskali 42% miejsc, czyli 10 na 24 mandatów. Kolejnym silnym ośrodkiem wpływów endecji okazał się Tuszyn, gdzie zdobyli równo jedną trzecią mandatów radnych, tj. 4 w 12 osobowym gremium. W Aleksandrowie udało się endecji obsadzić 4 mandaty w 24 osobowej radzie. Żadnych mandatów nie udało się uzyskać narodowcom jedynie w Konstantynowie, gdzie wygrał BBWR, a na drugim miejscu uplasowały się organizacje niemieckie. W porównaniu z wyborami z lat 1925-1927, kiedy to endecja skupiona w ZLN i Polskim Bloku Gospodarczym zdobyła łącznie 23 mandaty, tj. 21,31% ogółu, (samodzielnie ZLN zdobył zaledwie 7 mandatów, co odpowiadało 6,5% ogółu radnych)¹¹- wybory z 1934 r. okazały się

¹¹ K. W. Mucha, *dz. cyt.*, s. 102.

sukcesem, tym razem udało się samodzielnie obsadzić swoimi ludźmi 34 fotele radnych miejskich, co odpowiadało 31,48% wszystkich radnych. Tak, więc względem poprzednich wyborów udało się dodatkowo uzyskać mandaty 11 radnym z obozu narodowego.

Na drugim miejscu jak już wspomiano, *ex aequo*, uplasował się BBWR oraz ugrupowania skupiające ludność niemiecką, uzyskując po 22 mandaty. Najwięcej radnych z ramienia sanacji zasiadło w Radzie Miejskiej Zgierza – 8 osób, Konstancy-nowa – 7 oraz 4 w Rudzie Pabianickiej i 1 w Tuszynie. Niemcy natomiast uzyskali silną reprezentację w Aleksandrowie, gdzie zdobyli 10 mandatów, oraz w Rudzie Pabianickiej i Konstancy-nowie, odpowiednio 6 i 5 mandatów. Również w Radzie Miejskiej Zgierza zasiadał jeden Niemiec. Nie udało się ludności niemieckiej powtórzyć wyniku z lat 20., kiedy to w wymienionych pięciu miastach uzyska-li 30 mandatów radnych. Tym niemniej ich wynik należy uznać za bardzo dobry i świadczy o tym, iż reprezentanci tej mniejszości wykazali się zdyscyplinowaniem i stanęli do wyborów przygotowani. Zapewne i frekwencja wyborców niemieckich była bardzo wysoka. PPS i bloki lewicowe uzyskały 16 mandatów: 5 w Zgierzu, 4 w Rudzie Pabianickiej, 3 w Aleksandrowie i po 2 w Konstancy-nowie i Tuszynie. Ludność żydowska uzyskała 13 mandatów: 5 w Aleksandrowie, 4 w Tuszynie i po 2 w Zgierzu i Konstancy-nowie. Inne ugrupowania uzyskały 1 mandat. Z wyborów „na tarczy” wychodziły ugrupowania lewicowe oraz BBWR.

Obóz sanacji dostrzegał swoją porażkę. Komentując wyniki wyborów, władze administracyjne zauważyły, iż „ludność okazał nikiłe zainteresowanie nimi” - co w przypadku miast trudno uznać za prawdę, zważywszy, że w 5 ośrodkach miejskich powiatu frekwencja wyniosła blisko 79%, (przyp. K. W. M). Również według władz „poszcze-gólne organizacje polityczne nie wykazały się zbyt dużym zaangażowaniem w wyborach. Szczególną bierność i niekompetencje wykazał BBWR, który na okres walki wybor-czej znalazł się bez ludzi, nieliczna zaś grupa pozostałych członków organizacji była skłócona, nie miała planu pracy ani kierownictwa, to też wybory w miastach zostały przez grupę prorządową przegrane za wyjątkiem Konstancy-nowa”¹². Wybory do rad gromadzkich dały sanacji wynik znacznie lepszy, gdyż w dużej mierze kierowali nimi ludzie z administracji państwowej i samorządowej sprzyjający rządowi. Inne organizacje polityczne, jak PPS, SL straciły poparcie w społeczeństwie i również wykazały wiele braków organizacyjnych, a przede wszystkim deficyt środków finansowych. Jedynie SN głoszące hasła antyrządowe i antysemityczne, rozwinęło działalność, wykorzystało sytuację i uzyskało dobre wyniki.

Ostatnie w powiecie łódzkim przed wybuchem II wojny światowej wybory do samorządów gromadzkich i gminnych województwie łódzkim przeprowadzono na przełomie 1938 i 1939 r. Odbywały się one w cieniu wyborów parlamentarnych, które przeprowadzono w listopadzie 1938 r. Władze głównego przeciwnika politycznego sanacji - SN na posiedzeniu Komitetu Głównego 2 X 1938 r. ogłosiły, iż

¹² APL, SPL, sygn. 34, Sprawozdanie polityczne za rok 1934 z 5 II 1935 r., k. 2; M. Nartowicz-Kot, *Konstancy-nów Łódzki w Polsce Odrodzonej 1918-1939*, [w:] *Konstancy-nów. Dzieje miasta* pod redakcją Marii Nartowicz-Kot, Łódź 2006, s. 151-159.

partia nie będzie brała udziału w wyborach do parlamentu, dodały wszelako, iż „nie oznacza to jednak, iż SN usuwa się od wpływu na politykę państwa i jego losy, lecz jest to dalszy etap walki o państwo narodowe”¹³. W walce tej obóz narodowy podkreślał, iż uznaje samorząd za podstawę ustrojową państwa narodowego, przede wszystkim, dlatego że „powołuje cały naród, wszystkie jego warstwy do obowiązków publicznych, że stwarza możliwie najszerszy front narodowej energii, skierowanej ku zbiorowym, społecznym zadaniom; po wtóre, zaś dlatego, że samorząd stwarza możliwość łatwiejszej i skuteczniejszej pracy na lokalnym obszarze dla rozwoju sił narodowych”¹⁴. Również i inne partie opozycyjne skupiły się na walce o dobry wynik w wyborach samorządowych. Akcja wyborcza SN nie była prowadzona z większym rozmachem i zaangażowaniem, co prawda ze strony PPS i SL była ona znacznie intensywniejsza, niżli ze strony mało aktywnych członków Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN), ale wyraźnie ustępowała kampanii bojkotowej z okresu przednich wyborów do parlamentu¹⁵.

Pierwsze miały się odbyć wybory do rad gromadzkich. W Łódzkiem, w tym na obszarze powiatu łódzkiego przeprowadzono je 11 XII 1938 r.¹⁶. W terenie w szranki walki wyborczej stawali przede wszystkim reprezentanci bloku rządzącego, jak również zwolennicy SN i SL. W powiecie łódzkim, w okolicach podmiejskich, zwłaszcza pod Łodzią, rozgrywka miała się dokonać pomiędzy endecją a reprezentantami PPS¹⁷.

W powiecie łódzkim na 197 gromad głosowanie odbyło się w 30, zaś w 167 z powodu zgłoszenia jednej listy wyboru dokonano przez aklamację. Najniższa frekwencja w powiecie wyniosła 37%, najwyższa 97%, a średnia 68%. Rezultaty wyborów zawiera tabela 4. Wybrano 2547 radnych, z czego 2114, czyli 83% stanowili Polacy, 424 czyli 15,55% Niemcy oraz 9 osób (0,35%) Żydzi. Największą ilość mandatów, bo aż 1149, zdobyli tzw. bezpartyjni prorządowi, stanowili oni 45,11%,

¹³ Równocześnie Komitet Główny SN zalecił Zarządowi Głównemu prowadzenie przygotowań do wyborów. Treść powyższej uchwały była następnie rozesłana do wszystkich komórek organizacyjnych SN. W ślad za tym Wydział Samorządowy SN opracował szereg instrukcji w sprawie wyborów, nakazując ich przeprowadzenie pod wyraźnym szyldem Stronnictwa Narodowego, zakazując równocześnie tworzenia wszelkich bloków wyborczych, zawierania kompromisów itp. Podobne stanowisko zajęły również inne ugrupowania opozycyjne. (Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Komisariat Rządu Miasta Stołecznego Warszawy (dalej: KRMSW), Mf 274/6, sygn. 297/III-11, Wydział Bezpieczeństwa Publicznego, Sprawozdanie miesięczne nr 10 za 1-31 X 1938 r., k. 96-97).

¹⁴ *Walczy my o prawdziwy samorząd!*, „Orędownik” nr 275 z 1 XII 1938 r., s. 3.

¹⁵ APL, Komenda Policji Państwowej miasta Łodzi (dalej: KPPL), sygn. 44, Meldunek doraźny nr 275 z 10 XII 1938 r., k. 385.

¹⁶ Szczegółowy terminarz wyborczy rozpisano na listopad i grudzień 1938 r. Do 16 XI 1938 r. planowano powołać komisje wyborcze, do 23 listopada sporządzić spis wyborców uprawnionych do głosowania, a od 24 do 26 listopada wyłożyć go do wglądu wyborców. Ewentualne poprawki planowano nanieść do 27 listopada. Kandydatów do rad gromadzkich można było zgłaszać między 27 a 29 listopada, uzupełnienie list kandydatów planowano 2 grudnia, zaś orzeczenie ważności złożonych list planowano ogłosić 7 grudnia 1938 r. (*Rozpisanie wyborów do rad gromadzkich. Szczegółowy terminarz wyborczy*, „Orędownik” nr 258 z 10 XI 1938 r., s. 6).

¹⁷ W trakcie kampanii wyborczej rywalizacja między SN a PPS w okolicach podmiejskich Łodzi przybierała formy walki wręcz. I tak w dniu głosowania tj. 11 XII 1938 r. o godzinie 16 w gromadzie Place Stoki w odległości około 500 metrów od lokalu wyborczego doszło do bójki pomiędzy kolporterami ulotek wyborczych SN i PPS. Bijącym się przybyli z pomocą członkowie tych organizacji. W trakcie zamieszania użyto broni palnej - padło pięć strzałów. Nikt nie został postrzelony, lekko poturbowano pochodzącego ze Stoków członka PPS Franciszka Rojewskiego. Sprawcy zamieszania zbiegli przed przybyciem policji. W sprawie wdrożono śledztwo i zatrzymano trzy osoby - członków Stronnictwa Narodowego (APL, SPL, sygn. 51, Meldunek doraźny nr 254 z 12 XII 1938, k. 44).

co łącznie z członkami OZN w liczbie 91 osób dawało 48,68% mandatów. Stronnictwo Narodowe samodzielnie uzyskało 212 miejsc – 8,32% mandatów i tym razem należy przyjąć, iż część sympatyków endecji odnaleźć by można było wśród 601 bezpartyjnych, którzy stanowili 23,59% wybranych radnych gromadzkich. Potwierdza to m.in. prasa endecka, która informowała, że SN uzyskało w radach gromadzkich na terenie powiatu łódzkiego „znaczny większość, a pisma sanacyjne, nie wiedząc, co z tym fantem zrobić, zaliczyły przymusowo większość nowych radnych SN do kategorii bezpartyjnych”¹⁸. PPS uzyskała 85 radnych (3,41%), zaś SL 93 (3,41%). NZL obsadził 305 mandatów, czyli 12%. Reprezentanci tej mniejszości zdobyli mandaty w gromadach, w których tworzyli zwartą grupę osiadłych mieszkańców. Zaledwie 4 osoby posiadało w samorządach Stronnictwo Pracy. Reprezentanci innych ugrupowań zdobyli 7 mandatów, co odpowiadało 0,27%¹⁹.

Tabela 4

Wyniki wyborów do rad gromadzkich powiatu łódzkiego z 11 XII 1938 r.

Lp.	Ugrupowanie polityczne	Liczba mandatów	% mandatów
1	OZN	91	3,57
2	Bezpartyjni prorządowi	1149	45,11
3	Bezpartyjni	601	23,59
4	Stronnictwo Narodowe	212	8,32
5	Stronnictwo Ludowe	93	3,65
6	PPS	85	3,41
7	Stronnictwo Pracy	4	0,16
8	Niemiecki Zw. Ludowy	305	11,98
9	Inne	7	0,27
Razem		2547	100

Źródło: APL, SPL, sygn. 217, Meldunek sytuacyjny z wyborów gromadzkich za czas od 1 XII 1938 r. do 15 XII 1938 r., nlb.

W wypadku powyższych wyborów dysponujemy również wynikami z terenu, liczącego wówczas osiem powiatów woj. łódzkiego²⁰. W większości gromad wystawiono tylko po jednej liście – były to tak zwane listy kompromisowe. Na 2229 wszystkich gromad, w których dokonywano wyborów aż w 1724 wysta-

¹⁸ Z większych miejscowości powiatu SN uzyskało przewagę m.in. w Starym Złotnie, Brużycy Wielkiej, Jastrzębiu Górnym, Jedlicy, Łagiewnikach Małych, Józefowie, Puczniewie, Jerwanicach, i Gadce. W pozostałych 30 gromadach odbyło się głosowanie z powodu zgłoszenia większej liczby list kandydatów. W poszczególnych gromadach wyniki wyborów przedstawiały się następująco: Gadka Stara – SN 10 mandatów, OZN – 6; Sikawa SN – 12, OZN – 4, Rzgów SN – 17, OZN 13; Place Stoki SN – 13, OZN – 7, PPS – 10; Kazimierz SN 12, OZN – 4 (*Sukces SN w wyborach gromadzkich*, „Orędownik” nr 288 z 17 XII 1938 r., s. 3).

¹⁹ APL, SPL, sygn. 217, Meldunek sytuacyjny z wyborów gromadzkich za czas od 1 XII do 15 XII 1938 r., nlb.

²⁰ Powołane Ustawą Tymczasową o organizacji władz administracyjnych drugiej instancji z 2 VIII 1919 r., woj. łódzkie, składało się pierwotnie z 14 powiatów. Po korekcie z 1932 r. i zniesieniu powiatu słupeckiego i włączeniu jego obszaru w skład powiatu konińskiego województwo liczyło 13 powiatów. Kolejne zmiany nastąpiły 1 IV 1938 r., kiedy z obszaru województwa wyłączono powiaty: kaliski, kolski, turecki i koniński. Ostatnia zmiana miała miejsce 1 IV 1939 r., wówczas do województwa łódzkiego włączono z województwa warszawskiego powiaty: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski oraz z województwa kieleckiego powiaty: opoczyński i konecki. Zob. M. Bandurka, *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Łódź 1995, s. 80.

wiono takowe, dlatego, o czym już wspomiano, w myśl przepisów prawa wyborczego, nie przeprowadzono głosowania, a listy przechodziły przez akklamację. Akt głosowania odbył się zaledwie w 507 gromadach, czyli w blisko 23% (średnio, w co czwartej gromadzie). Przeciętna frekwencja w wyborach gromadzkich wyniosła 71,3%, najniższy odsetek głosujących wyniósł 35%, zaś najwyższy 100%²¹.

Wyniki wyborów do rad gromadzkich z 11 XII 1938 r. na terenie woj. łódzkiego ukazuje tabela 5. Wybrano 28 986 radnych gromadzkich, spośród nich 94% było Polakami, nieco ponad 5% stanowili Niemcy, a Żydzi zaledwie 0,6%. Przedstawiciele innych nacji było 41, w tym 33 Czechów, po trzech Ukraińców i „tutejszych” oraz dwóch radnych narodowości białoruskiej²².

Najwięcej radnych określono mianem bezpartyjnych prorządowych. Obsadzili oni 11 577, czyli blisko 40% mandatów. Określenie powyższe było nader nieprecyzyjne, same władze wątpiły w jego trafność, a co za tym idzie i prosanacyjne „przełożenie” polityczne: „Nie ulega wątpliwości, że większość radnych, to ludzie o nastawieniach raczej prorządowych i gospodarczych, a niedających specjalnego posmaku politycznego zwłaszcza na odcinku opozycji. Należy się jednak liczyć z tym, że ci prorządowi w dużym stopniu mogą w bliższej lub dalszej przyszłości wykazać również swe sympatie w kierunku SL i SN”²³. OZN uzyskał samodzielnie 1770 mandatów (6,16%), co łącznie z innymi prorządowymi - 1406 zapewniało obozowi władzy w skali województwa 14753 mandaty ponad połowę mandatów radnych gromadzkich, (blisko 51%).

Spółród ugrupowań opozycyjnych startujących pod własnym i czytelnym szyldem największą ilość radnych uzyskało SL, zdobywając 5684 mandaty, czyli 19,61%. Wynik SL nie dziwi, bo wybory odbywały się w środowisku wiejskim, które było naturalnym zapleczem ludowców. Na kolejnym miejscu uplasowało się SN, które obsadziło mandaty 2692 radnych gromadzkich, co stanowiło 9,29%. Wynik ten należy uznać za korzystny, a w dużej mierze odzwierciedlał oblicze polskiej wsi, gdzie funkcjonował stereotyp Polaka katolika, tradycyjnie przywiązanego do wartości narodowych. Wizerunek ten jednak, podobnie jak i w przypadku sympatyków SL dotyczył w przeważającej mierze tylko uświadomionej i zaangażowanej politycznie części mieszkańców wsi. Sympatyków endecji należałoby także upatrywać przynajmniej w części piętnastoprocentowej grupy „bezpartyjnych”, co zwiększałoby rzeczywistą reprezentację narodowców o odpowiednią liczbę punktów procentowych. Do radnych wywodzących swój rodowód z ideologii endeckiej zaliczyć również należy 11 osób reprezentujących Ruch Narodowo-Radykalny. Ugrupowanie to nie uzyskało jednak poparcia i w skali województwa zdobyło zaledwie 0,04% mandatów (5 w powiecie radomszczańskim, 4 w łęczyckim i 2 w wiełuńskim). Wybory na wsi potwierdziły, iż „Falanga” nie posiadała struktur orga-

²¹ APŁ, SPŁ, sygn. 217, Meldunek sytuacyjny z wyborów gromadzkich za czas od 1 XII do 15 XII 1938 r., nlb.

²² Tamże, nlb.

²³ APŁ, Urząd Wojewódzki Łódzki (dalej: UWŁ), Wydział Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WBP), sygn. 2507/o, Sprawozdania miesięczne wojewody z działalności polskich legalnych partii politycznych (dalej: Sm), Sm nr 12 za grudzień 1938 r., k. 287.

nizacyjnych i nie zakorzeniła się na terenie województwa, a jedyną jej siedzibą pozostawała Łódź²⁴. W skali województwa PPS zdobyła zaledwie 252 mandaty, co odpowiadało niespełna jednemu procentowi wszystkich radnych.

Spośród ugrupowań skupiających ludność niepolską w skali całego województwa na pierwszym miejscu uplasowały się ugrupowania ludność narodowości niemieckiej, uzyskując łącznie blisko 3% mandatów. Lwią ich część uzyskał NZL, którego reprezentanci obsadzili 737 mandaty radnych gromadzkich (głównie w powiecie łódzkim – 305 mandatów, piotrkowskim – 254 i łaskim – 116). Ugrupowania żydowskie zyskały 74 mandaty, co odpowiadało 0,25%. Reprezentanci innych drobnych organizacji uzyskali 302 mandaty, czyli 1% ogółu²⁵.

²⁴ K. W. Mucha, *Obóz narodowy w Łódzkiem w latach 1926-1939*, Łódź 2009, s. 403.

²⁵ APL, SPL, sygn. 217, Meldunek starosty z wyborów gromadzkich za czas od 1 do 15 grudnia 1938 r., nlb.

Wyniki wyborów gromadzkich na terenie powiatów województwa łódzkiego z 11 XII 1938 r.

Powiat	Wybrani radni				Radni Polacy według przynależności politycznej											
	Ilość gromad	Ogółem	Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni	Bezpartyjni	OZN	Inni	SN	ONR	Stron. Pracy	SL	PPS	Bezpartyjni	Komuniści
brzeziński	203	2 645	2 316	314	15	-	1 005	255	-	233	-	-	486	21	312	4
łaski	257	3 332	3 104	188	18	22	1 542	151	-	186	-	1	773	9	442	-
łęczycki	256	3 276	3 101	144	30	1	1 652	323	-	517	4	-	244	24	333	4
łódzki	197	2 547	2 114	424	9	-	1 149	91	-	212	-	4	93	85	480	-
piotrkowski	387	4 804	4 515	254	24	11	2 347	270	605	733	-	-	522	4	34	-
radomszczański	310	3 929	3 819	83	24	3	1 010	225	-	380	5	2	961	84	1 114	22
sieradzki	281	3 696	3 577	113	5	1	1 084	139	16	184	-	-	1 298	14	858	-
wieluński	338	4 757	4 704	5	45	3	1 788	316	785	247	2	-	1 307	11	147	1
Ogółem	2 229	28 986	27 250	1 525	170	41	11 577	1 770	1 406	2 692	11	7	5 684	252	3 820	31
%	100	100	94,01	5,26	0,58	0,15	39,94	6,11	4,85	9,29	0,04	0,02	19,61	0,87	15,21	0,11

Źródło: APŁ, UWŁ, WBP, sygn. 2507/o, Sm nr 12 za grudzień 1938 r., k. 301; tamże, SPL, sygn. 217, Meldunek sytuacyjny z wyborów gromadzkich za czas od 1 XII do 15 XII 1938 r., nlb; tamże, sygn. 233, Meldunek sytuacyjny z wyborów gromadzkich za czas od 9 XI do 19 XII 1938 r., nlb; *Sukces SN w wyborach gromadzkich w powiecie łódzkim*, „Orędownik” nr 288 z 17 XII 1938 r., s. 3.

Kolejne wybory, tym razem do rad gminnych odbyły się w powiecie łódzkim w lutym 1939 r. Nie budziły już one takich emocji, jak poprzedzające je gromadzkie. Przypomnijmy, iż wyboru radnych gminnych dokonywały gminne kolegia wyborcze złożone z radnych gromadzkich, więc obywatele nie mieli już bezpośredniego wpływu na wybór członków rad gminnych. Elekcji dokonywali radni gromadzcy lub - jeśli nie istniała rada gromadzka - delegaci powoływani przez starostę. Wyniki obrazuje tabela 6.

Tabela 6

Wyniki wyborów do rad gminnych powiatu łódzkiego z lutego 1939 r.

Lp.	Ugrupowanie polityczne	Liczba mandatów	% mandatów
1	OZN	31	12,7
2	Bezpartyjni prorządowi	121	49,5
3	Bezpartyjni	24	9,83
4	Stronnictwo Narodowe	18	7,38
5	Stronnictwo Ludowe	12	4,92
6	PPS	12	4,92
7	Stronnictwo Pracy	1	0,41
8	Niemiecki Zw. Ludowy	24	9,83
9	Inne	1	0,41
Razem		244	100

Źródło: APŁ, SPŁ, sygn. 217, Meldunek sytuacyjny z wyborów gromadzkich za czas od 1 XII 1938 r. do 15 XII 1938 r., nlb.

Wybrano 244 radnych gminnych. Spośród nich 209 osób (85,7%) stanowili Polacy, zaś 35 osób (14,3%) Niemcy. OZN zdobył 31 mandatów (12,7%), co łącznie ze 121 (49,6%) bezpartyjnych prorządowych zapewniło obozowi władzy 152 mandaty, czyli 62,3% wszystkich. Endecja pod szyldem SN uzyskała 18 mandatów (7,38%), ale tradycyjnie zwolenników narodowców należy również upatrywać w 24 osobach (9,83%) bezpartyjnych. Po 12 reprezentantów wprowadziły do rad gminnych PPS i SL (po blisko 5%). NZL obsadził 24 mandaty, zatem co dziesiąty radny gminny w powiecie był narodowości niemieckiej. Po jednym mandacie zdobyło Stronnictwo Pracy i reprezentanci innych ugrupowań.

Jak nie trudno zauważyć w gminnych kolegiach wyborczych zdecydowaną przewagę uzyskali reprezentanci OZN i bezpartyjni prorządowi, co przełożyło się na wynik wyborów. Być może również osoby, które wcześniej w wyborach gromadzkich deklarowały bezpartyjność ujawniły swoje preferencje i głosowały za reprezentantami obozu rządzącego. Wskazywałby na to zmniejszony odsetek bezpartyjnych w wyborach do rad gminnych (spadek o 14,52% względem wyborów gromadzkich). Nie można i wykluczyć takiej sytuacji, że w obliczu zagrożenia zewnętrznego ze strony Niemiec członkowie kolegiów wyborczych, jak również już wybrani radni skłonni byli poprzeć obóz rządowy manifestując poparcie pań-

stwa. Przełożyło się to na wynik wyborów. Inne partie polityczne uzyskały w radach gminnych podobny, co w wyborach gromadzkich, odsetek reprezentantów.

Wyniki wyborów rad gminnych w poszczególnych powiatach województwa łódzkiego ukazuje tabela 7. Osiągnięte rezultaty nie różniły się zasadniczo od wyników wyborów gromadzkich. Podobnie jak i wcześniej najwięcej osób określono mianem „bezpartyjnych prorządowych” - było ich blisko 37%, co odpowiadało 821 radnym. Na drugim miejscu uplasowali się reprezentanci OZN, którzy tym razem obsadzili ponad 23% mandatów, co przekładało się na 516 mandatów. Wzrost liczby radnych spod znaku OZN nastąpił kosztem nieznacznego uszczuplenia „bezpartyjnych prorządowych”, którzy względem wyborów gromadzkich uzyskali mniej o 3%, ale przede wszystkim kosztem zmniejszonej liczby osób określanych mianem „bezpartyjnych” spośród 15% przy wyborach do samorządu gromadzkiego do 9% w wyborach gminnych (spadek o 6 punktów procentowych). Osoby wywodzące się z tej grupy, wobec niezmienionych w swojej zasadniczej części wyników innych ugrupowań - zasilili sympatyków OZN. Łącznie członkowie i sympatycy OZN posiadali pokaźną, bo blisko 60% (1337 mandatów) reprezentację w radach gminnych. Zwiększenie ilości mandatów prorządowych świadczyło również o sprecyzowaniu poglądów politycznych osób dotychczas niezdeklarowanych.

Wyniki ugrupowań opozycyjnych nie uległy istotnej zmianie. SL obsadziło 18,59% mandatów (ubytek o 1% względem wyborów gromadzkich), co odpowiadało 415 radnym. W ujęciu procentowym na dotychczasowym poziomie pozostały wyniki SN, wyniosły one 9,36%, czyli narodowcy zdobyli 209 mandatów radnych. Odsetek mandatów zdobytych przez ugrupowania polityczne w poszczególnych powiatach był zbliżony do procentu zdobytych mandatów w wyborach do rad gminnych. Rezultaty innych ugrupowań politycznych nie odbiegały od wyników uprzednich wyborów. Również i tym razem wyniki wyborów do rad gminnych były odzwierciedleniem wpływów politycznych poszczególnych ugrupowań w radach gromadzkich. Radni gromadzcy wybierając radnych gminnych, pozostali wierni swoim poglądom politycznym i głosowali za reprezentantami własnych środowisk politycznych.

Wyniki wyborów do rad gminnych w poszczególnych powiatach województwa łódzkiego z lutego 1939 r.

Powiat	Wybrani radni				Radni Polacy według przynależności politycznej									
	Ogółem	Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni	Bezpartyjni prozadowi	OZN	SN	SL	Stron. Pracy	PPS	Bezpartyjni	Inne	Ugrup. Niemców
brzeziński	298	197	11	-	-	73	51	20	42	-	2	15	7	-
łaski	288	276	7	1	4	159	37	27	51	-	1	7	2	4
łęczycki	232	226	4	2	-	74	77	34	24	-	2	18	2	1
Łódzki	244	209	35	-	-	121	31	18	12	1	12	24	1	24
piotrkowski	184	181	2	-	1	68	31	25	25	-	-	33	-	2
radomszczański	368	365	3	-	-	108	62	40	76	-	5	76	-	1
sieradzki	296	292	4	-	-	132	50	17	65	-	1	29	-	2
wieluński	412	408	1	3	-	86	177	28	120	-	1	-	-	-
Ogółem	2 232	2 154	67	6	5	821	516	209	415	1	24	202	12	34
%	100	96,50	3,00	0,27	0,23	36,78	23,11	9,36	18,59	0,04	1,07	9,05	0,53	1,52

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: APŁ, UWŁ, WBP, sygn. 2507/p, Sm nr 2 za luty 1939 r., k. 25; tamże, Sm nr 3 za marzec 1939 r., k. 48; tamże, Sm nr 4 za kwiecień 1939 r., k. 83.

Ostatnie u schyłku II Rzeczypospolitej wybory do samorządów miejskich w powiecie łódzkim ziemskim odbyły się wiosną 1939 r. Wybory przeprowadzono w czterech miastach powiatu, tj.: Rudzie Pabianickiej, Aleksandrowie, Konstancyńowie oraz Tuszynie. Nie odbyły się zaś w Zgierzu, gdzie nową Radę Miejską wybrano w wyborach w 1936 r., wobec czego kadencja tamtejszych władz samorządowych miała upłynąć dopiero w 1940 r.

Wybory w powiecie łódzkim zarządzono 27 III 1939 r. Łącznie w czterech miastach uprawnionych do głosowania było 25 409 osób, z tego w Rudzie Pabianickiej 10 615, Aleksandrowie 6980, Konstancyńowie 5284 i Tuszynie 2530 osób. Akt głosowania przeprowadzono 30 IV 1939 r., do urn poszło 20 018 obywateli, średnia frekwencja była wysoka i wyniosła 78,78% z tego z wyżej wymienionych miastach głosowało odpowiednio: 79,5%, 90,2%, 88% i 84 % uprawnionych²⁶.

Ilość zdobytych przez poszczególne ugrupowania mandatów radnych w miastach powiatu ilustruje tabela 8. Na ogólną liczbę wybranych 76 radnych największą - bo liczącą 30 osób reprezentację - zdobył OZN i ugrupowania prorządowe; stanowili oni blisko 40% wszystkich wybranych radnych. We wcześniejszych wyborach z 1934 r., w tych samych czterech miastach sanacja uzyskała zaledwie 14 mandatów. Jak widać powiększyła tym samym swój stan posiadania ponad dwukrotnie. Na drugim miejscu, zdobywając jedną czwartą wszystkich mandatów - czyli 19 uplasowały się ugrupowanie reprezentujące interesy mniejszość niemieckiej (ubytek o 2 mandaty wglądem wcześniejszych wyborów). Ilość mandatów zdobytych przez Niemców odzwierciedlała strukturę narodowościową miast powiatu. I tak NZL zdobył 10 mandatów w Aleksandrowie, 6 w Rudzie Pabianickiej i 3 w Konstancyńowie. Ugrupowania reprezentujące interesy Żydów zdołały wprowadzić do samorządu 8 radnych, czyli blisko 11% ogółu (uprzednio 11 mandatów radnych). Radni żydowscy zasiedli wiec w radach miejskich Aleksandrowa—4 osoby, Tuszyna – 3 i Konstancyńowa 1 radny. Lewica na czele z PPS uzyskała o dwa mandaty więcej, niż w poprzednich wyborach, co przekładało się na 13 mandatów i odpowiadało 17%. Najsilniejsze jej wpływy zanotowano w Rudzie Pabianickiej, gdzie uzyskała 7 mandatów i Konstancyńowie – 6 mandatów. Dotkliwej klęski, a co za tym idzie na ostatnim miejscu uplasowała się endecja, zdobywając zaledwie niecałe 8% mandatów, co przełożyło się na 6 foteli radnych. Spadek poparcia dla SN był bardzo duży²⁷. We wcześniejszych wyborach obóz narodowy uzyskał 18 man-

²⁶ Tamże, SPŁ, sygn. 231, Meldunek sytuacyjny z wyborów do rad miejskich za czas do 1 V 1939 r., nlb; M. Nartanowicz-Kot, *dz. cyt.*, s. 158-159.

²⁷ Sami narodowcy przyznawali, iż wyniki wyborów do samorządów miejskich „nie przeszły na korzyść SN a PPS”. Słowa te wygłosił Leon Grzegorzak podczas konferencji radnych Obozu Narodowego z okręgu łódzkiego, odbytej 11 VI 1939 r. w Łodzi. Na zebraniu obecni byli radni z Brzezin, Szadku, Tomaszowa Maz., Strykowa i Pabianic. L. Grzegorzak wygłosił referat pt. „*Wyniki wyborów do rad miejskich w okręgu łódzkim a działalność SN*” (AAN, Komenda Policji Państwowej miasta Łodzi [dalej: KPPL], Mf 1908/4, Meldunek doraźny nr 132/39 z 13 VI 1939 r., k. 377-378; APŁ, UWŁ, WBP, sygn. 2507/p, Sm nr 6 za czerwiec 1939 r., k. 133). Natomiast jeden z działaczy SN w regionie Roman Słodowicz komentował, iż „wybory nie udały się, bo policja naszych ludzi z Łodzi wylapała i wsadziła do aresztu, tak, że żadnej akcji wyborczej nie można było przeprowadzić, bo policja robiła na nas obławy i nie można było się pokazać nawet na ulicy w Pabianicach, czy Tomaszowie” (AAN, KPPL, Mf 1903/4, Meldunek doraźny nr 95/39 z 25 IV 1939 r., k. 121).

datów radnych, tak, więc ubytek wyniósł 12 mandatów, czyli ponad dwie trzecie. Szczególnie dotkliwe straty zanotowano w Rudzie Pabianickiej, gdzie w porównaniu z 1934 r. ubyło 9 radnych, a od 1939 r. w Radzie Miejskiej miał zasiadać tylko jeden reprezentant narodowców²⁸.

Tabela 8

Podział mandatów w wyborach do rad miejskich miast powiatu łódzkiego w dniu 30 IV 1939 r.

Ugrupowania polityczne	Miasta				Mandaty	
	Ruda Pabianicka	Aleksandrów	Konstantynów	Tuszyn	Liczba	%
OZN, ugrupowania prorządowe	10	8	6	6	30	39,48
Obóz Narodowy	1	2	-	3	6	7,90
PPS, bloki lewicowe	7	-	6	-	13	17,10
Ugrupowania niemieckie	6	10	3	-	19	25,00
Ugrupowania żydowskie	-	4	1	3	8	10,52
Razem mandatów	24	24	16	12	76	100

Źródło: APL, SPŁ, sygn. 231, Meldunek sytuacyjny z wyborów do rad miejskich za czas do 1 V 1939 r., nlb.; *Wybory w miastach powiatu łódzkiego*, „Orędownik” nr 102 z 3 V 1939 r., s. 7.

Ubytek po dwa mandaty zanotowano w Aleksandrowie – do 2 i w Tuszynie do 3 radnych. Ponownie, jak i w wyborach z 1934 r. narodowcy nie uzyskali ani jednego mandatu w Konstantynowie²⁹.

Na powyższe wyniki wyborów wpłynęło zapewne wiele czynników. Działalność OZN i głoszone przez niego hasła konsolidacji narodu, znajdował poparcie sporej grupy głosujących, szczególnie w obliczu narastającego zagrożenia ze strony Niemiec. Pośrednio na rezultat wyborów wpływała, więc także ówczesna sytuacja geopolityczna kraju. Polscy wyborcy poparli obóz rządzący. W sporej części społeczeństwa panował nastrój oczekiwania na rozstrzygnięcie konfliktu polsko-niemieckiego. Taki stan rzeczy nie skłaniał obywateli do wyboru i poparcia radykalnych haseł SN, tym bardziej, że sami narodowcy mieli kłopoty w jasnym określeniu swego stanowiska wobec hitlerowskich Niemiec i mniejszości niemieckiej zamieszkującej w Polsce. Z jednej strony popierali politykę Adolfa Hitlera, szczególnie w kwestiach narodowościowych i działaniach wymierzonym przeciw Żydom, z drugiej zaś strony mało wyraziście potępiali działalność części obywateli

²⁸ „Łódzianin” nr 123 z 3 V 1939 r., s. 2.

²⁹ W innych miastach województwa również nastąpił wyraźny spadek poparcia udzielonego obozowi narodowemu. W Pabianicach w przeprowadzonych 23 IV 1939 r. wyborach samorządowych endecji ubyło 6 mandatów. Z posiadanych w 1934 r. 11 mandatów w ostatnich przed wybuchem II wojny światowej wyborach zdołała uzyskać zaledwie 5 miejsc w radzie miejskiej. W Radomsku i Piotrkowie wybory przeprowadzono w tym samym, co i w Pabianicach terminie. W pierwszym z miast endecja otrzymała 2 mandaty – uprzednio 7, w wyborach w Piotrkowie – 8 uprzednio – 7. W Kaliszu wybory odbyły się 11 VI 1939 r. lista endecka uzyskała 8 mandatów w 48 osobowej radzie, czyli o 4 mniej względem 1934 r.

polskich narodowości niemieckiej, którzy w mniej lub bardziej otwarty sposób popierali żądania wysuwane przez Hitlera wobec Polski³⁰. Podobnie jak i przy grudniowych wyborach do łódzkiej Rady Miejskiej można było zauważyć zmęczenie wyborców nieprzejednanym stanowiskiem narodowców w wielu istotnych sprawach życia społeczno-politycznego. Także ważnym elementem był brak wprowadzania w życie propagowanych haseł i ich „jałowość”, co powodowało, iż stawały się one mało atrakcyjne dla elektoratu. Również i świadoma działalność władz, które zmierzały do sparaliżowania akcji propagandowej stronnictw opozycyjnych, wpłynęła istotnie na ostateczne wyniki wyborów. Wszystkie te czynniki w połączeniu z dotkliwym brakiem środków finansowych na kampanię wyborczą jak również z mającym miejsce na wiosnę 1939 r. zastojem w pracach organizacyjnych stronnictw opozycyjnych w stolicy województwa i ośrodkach prowincjonalnych nie sprzyjały osiągnięciu zadawalającego opozycje rezultatu w wyborach do samorządów miejskich.

Zaprezentowane powyżej wyniki wyborów samorządowych z 1933 i 1934 r. oraz 1938 i 1939 r., co należy jeszcze raz podkreślić, odbyły się na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Zmiana przepisów prawa wyborczego odsunęła część społeczeństwa od udziału w akcie głosowania. Podniesienie cenzusu wieku zarówno dla biernego, jak i czynnego prawa wyborczego wykluczało, w szczególności młodszych obywateli z możliwości decydowania o sprawach społeczności lokalnych. Również pośredni sposób wyboru członków rad gminnych był krokiem wstecz względem przepisów, które obowiązywały w latach dwudziestych. Wprowadzenie zapisów dających organom nadzoru administracyjnego prawo podziału na okręgi wyborcze, zatwierdzania ważności wyborów oraz prawo zatwierdzania uchwał rad, również stwarzało możliwość ingerencji państwa w sprawy lokalne. Ustawa w praktyce ograniczała samodzielność samorządu. Uchwalenie konstytucji kwietniowej i zmiana ordynacji wyborczej do sejmu w 1935 r. były kolejnymi krokami, które odsuwały spore grupy społeczeństwa od wpływu na bieg spraw państwowych. Powyższe działania spowodowała, iż partie antysanacyjnej opozycji zbojkotowały wybory parlamentarne w 1935 r. Wprowadzone zmiany, nie czyniły państwa bardziej demokratycznym, a w dużej mierze odzwierciedlały tendencje autorytarne obozu rządzącego.

³⁰ APŁ, UWŁ, WBP, sygn. 2507/p, Sm nr 6 za czerwiec 1939 r., k. 131.

Krzysztof W. Mucha

The Political View on the County of Lodz, in the Light of Local Elections in the Period 1933-1939.

This article applies to local elections of the municipal and city councils of cities in the county of Lodz in the periods 1933 to 1934 and 1938 to 1939. These elections were conducted in accordance with the provisions of the new governmental law of 1933 about local authorities. There are results of elections and discussion on them, as well as comparison with previous results from the years of 20s twentieth century in the text.

Changing of the electoral law pushed some people away from engaging in the act of voting. Raising the age for both of the passive and active electoral rights precluded a large group of citizens from opportunity to decide on matters of local communities. Also indirect elections of members of municipal councils were a step backwards from the legislations, which were in force in the twenties. The introduction of law making a governmental administration entitled to a supervision of a division of constituencies, approving the validity of local elections and the power to approve the resolutions of the councils, also created the possibility of state interference in local issues. In practice this regulation limited the autonomy of local authorities. These changes, did not make the state more democratic, but largely reflected the authoritarian tendencies of the ruling Sanacja government.

Przemysław Waingertner
(Uniwersytet Łódzki)

GENEZA I POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA POLAKÓW POSZKODOWANYCH PRZEZ III RZESZĘ – ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO W ŁODZI

Początki inicjatywy, która doprowadziła do powstania łódzkiego oddziału Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (SPP), sięgają drugiej połowy lat 80. i związane są ze zorganizowaniem 9 VII 1987 r. w Muzeum Martyrologii i Walki na Radogoszczu wystawy Fundacji Körbera pt. „*Dola robotników przymusowych w III Rzeszy*”. Otwarcia wystawy dokonał dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GKBZHWP), Kazimierz Kąkol. Podczas spotkania z zaproszonymi gośćmi zwrócił on uwagę na dużą liczbę obecnych wśród nich byłych robotników przymusowych z Łodzi, deportowanych do Niemiec w latach II wojny światowej. Podczas rozmów z K. Kąkolem podkreślali oni swoje zamiary powołania do życia związku, który miałby zrzeszać osoby represjonowane przez III Rzeszę. Pomysł ten spotkał się z poparciem dyrektora GKBZHWP¹. Kiedy 25 IX 1987 r. w Warszawie w siedzibie GKBZHWP zorganizowano spotkanie, które miało stanowić wstęp do utworzenia ogólnopolskiej organizacji, zrzeszającej osoby poszkodowane przez hitlerowskie Niemcy, uczestniczyła w nim m. in. Janina Halina Głowacka z Łodzi, która reprezentowała podczas obrad łódzką społeczność byłych robotników przymusowych.

Dnia 23 X 1987 r. Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy zarejestrował Stowarzyszenie Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Łódzkie środowisko byłych robotników przymusowych natychmiast przystąpiło do prac nad założeniem lokalnego oddziału tej organizacji. W dniu 9 XII 1987 r. Zarząd Główny Stowarzyszenia przekazał peł-

¹ *Organizacja Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w XX-leciu*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę - Oddział Wojewódzki w Łodzi (1988-2008)*, Łódź 2008, s. 3; Archiwum Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddział Wojewódzki w Łodzi [dalej: ASPP], Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łodzi. Wspomnienia. Wydarzenia. Fakty - Stowarzyszenie Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Dokumenty i wspomnienia lata 1987-2000, Rozdział I. Pierwsze kroki organizacyjne. Rok 1987, s. 3.

nomocnictwo do tworzenia jego struktur w Łodzi H. Głowackiej. Zorganizowano dyżury w łódzkiej siedzibie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, celem informowania zainteresowanych o zadaniach nowej organizacji i pozyskiwania członków. Dyżurowano też w Łódzkim Domu Kultury oraz w dzielnicowych i osiedlowych domach kultury w całym mieście².

Podczas dyżurów tych akces do Stowarzyszenia zgłosiło wielu mieszkańców Łodzi - w styczniu deklaracje członkowskie złożyło około 19 tysięcy osób³. Liczba ta umożliwiła już utworzenie lokalnych struktur Stowarzyszenia Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Zebranie założycielskie odbyło się 20 I 1988 r. Ukonstytuował się na nim Tymczasowy Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia. Znaleźli się w nim: Antoni Lipiński (przewodniczący), Lucjan Masłowski i Mirosław Ciechanowski (dwaj wiceprzewodniczący), Urszula Kruk, Anna Bauer i Wanda Drągowska (członkowie sekretariatu) oraz m. in. Stanisława Szulc i Henryk Kiliszewski (doradcy-eksperti)⁴.

Po czterech miesiącach przygotowano, 10 V 1988 r., odbył się w salach Urzędu Miasta Łodzi I Zjazd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką (zmiana nazwy organizacji w skali kraju nastąpiła w kwietniu 1988 r.). W obradach uczestniczyło około 300 osób. Oprócz członków łódzkich struktur organizacji wziął w nich udział, jako gość, ówczesny prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia, Tadeusz Szadkowski. Zjazd otworzyła uroczyste J. H. Głowacka, która powitała wszystkich gości i delegatów. Następnie głos zabrał prezes Tymczasowego Zarządu, A. Lipiński, który wskazał na konieczność moralnego i materialnego zadośćuczynienia krzywd wyrządzonych przez Niemcy hitlerowskie polskim robotnikom przymusowym. Podczas zjazdu został wybrany zarząd łódzkiego oddziału. W skład jego władz weszli: A. Lipiński (prezes), Janusz Kałuża (I wiceprezes), Jan Przybylski (II wiceprezes), Alina Radłowska (sekretarz) i W. Drągowska (skarbnik). Ponadto w zarządzie jako członkowie zasiedli: Władysław Baranowski, Tadeusz Chyliński, M. Ciechanowski, Praksesta Dobrzycka, H. Głowacka, Stefania Jedynecka, Jan Książczyk, Helena Michalak, Bolesław Migacz i Ryszard Lesień. Wyłoniono również Komisję Rewizyjną w składzie: Eugenia Trojanowska-Jastrzębska (przewodnicząca), Feliks

² *Organizacja Stowarzyszenia Polaków...*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia...*, s. 3-4; ASPP, Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łodzi. Wspomnienia..., Rok 1988. Zmiana nazwy stowarzyszenia: Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. I Zjazd Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Wybory nowych władz Stowarzyszenia, s. 2-5.

³ Warto przypomnieć, iż w samej Łodzi w okresie największego rozwoju organizacyjnego Stowarzyszenia w latach 90. XX w. maksymalna liczba jego członków wynosiła ponad 40 tysięcy. Łącznie zaś z trzema innymi oddziałami Stowarzyszenia po rozszerzeniu województwa - działającymi w Kutnie, Sieradzu i Piotrkowie - można ją ocenić na ponad 100 tysięcy osób. Obecnie - daje znać o sobie niestety upływający czas - waha się ona w Łodzi i w okolicach w pobliżu 4 tysięcy - zob.: *Organizacja Stowarzyszenia Polaków...*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia...*, s. 4; *Informacja o Zjazdach SPP*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia...*, s. 23; *Wystąpienie okolicznościowe Prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łodzi. Z okazji XX-lecia w dniu 09. 05. 2008 r.*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia...*, s. 57.

⁴ *Organizacja Stowarzyszenia Polaków...*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia...*, s. 4; ASPP, Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łodzi. Wspomnienia..., Rok 1988..., s. 2.

Nowak (sekretarz) oraz A. Bauer, Edmund Lefik i Franciszek Skiba (członkowie). W Sądzie Koleżeńskim znaleźli się: Henryk Radzikowski (przewodniczący), Halina Mielczarek (wiceprzewodnicząca), Irena Solima (sekretarz) oraz Kazimierz Andrzejczak i Wiesława Białasiewicz (członkowie). W trakcie obrad zjazdowych wybrano także delegatów na I Zjazd Krajowy Stowarzyszenia: T. Chylińskiego, J. H. Głowacką, E. Trojanowską-Jastrzębską, Janusza Kałużę, A. Lipińskiego, H. Radzikowskiego, Henryka Urbańskiego i Władysława Wojnę⁵. Siedziba Stowarzyszenia mieściła się wówczas w lokalu przy ulicy Narutowicza 48, przyznanym lokalnym strukturom organizacji przez władze miejskie.

W okresie pomiędzy I i II zjazdem łódzkiego oddziału Stowarzyszenia nastąpiły zmiany personalne we władzach, centralnych organach i strukturach organizacji. Funkcję skarbnika objęła we wrześniu 1989 r. S. Szulc, zastępując W. Dągowską. Z kolei 27 X 1989 r. powstała Wojewódzka Komisja Weryfikacyjna, która miała rozpatrywać zasadność wniosków o przyznanie świadczenia dla robotników przymusowych, składanych w łódzkim oddziale Stowarzyszenia. Jej przewodniczącym został J. Przybylski, a członkami P. Dobrzycka, J. H. Głowacka i S. Szulc. Następnym krokiem było utworzenie w 1990 r. ośmiu zespołów weryfikacyjnych⁶. W lipcu 1990 r. w ramach łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia powołano wyspecjalizowane sekcje: Socjalno-Bytową, Historyczno-Naukową, Turystyki Krajowej i Zagranicznej, Kulturalno-Oświatową, Wspólnych Zainteresowań, Kontaktów z Zagranicą i Polityczną. Później dokonano ich reorganizacji - jednemu z wiceprezesów Oddziału miał od tej pory podlegać tzw. pion historyczny (sekcje: Archiwalna, Muzealna, Wydawnicza, Organizacji Imprez Popularno-Naukowych) i pion socjalny (sekcje: Opieki Społecznej, Kulturalno-Oświatowa, Turystyczna, Wspólnych Zainteresowań, Klubowa-Biblioteka), natomiast drugiemu - tzw. pion organizacyjny (sekretariat, kartoteka członkowska, archiwum Stowarzyszenia, informacja i sprawy członkowskie). Następne zmiany w składzie Zarządu Głównego nastąpiły w połowie września 1990 r. Z funkcji prezesa zrezygnował wówczas A. Lipiński, zastąpiony przez wprowadzonego do zarządu K. Wasilewskiego.

W maju 1991 r. Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką zmieniło swą siedzibę. Dotychczasowy lokal przy ulicy Narutowicza został zamieniony na nowy - przy ulicy Tuwima 6⁷.

Dnia 16 VI 1993 r. w Łodzi obradował kolejny II Zjazd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. W jego trakcie sprawozdanie z działalności zarządu przedstawił nowy prezes K. Wasilewski. Następnie przyznano odznaczenia dla zasłużonych dla Stowarzyszenia i idei re-

⁵ *Informacje o I Zjeździe Wojewódzkim Stowarzyszenia w: Organizacja Stowarzyszenia Polaków..., [w:] XX lat Stowarzyszenia..., s. 4-5; A Lipiński, Łódzkie Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką (wspominki I prezesa oddziału wojewódzkiego w Łodzi), Łódź 1997, mps, s. 1-34; ASPP, Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łodzi. Wspomnienia..., Rok 1988..., s. 17.*

⁶ *Tamże, s. 21-24.*

⁷ *Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę - Oddział Wojewódzki w Łodzi [dalej: BI SPP], styczeń 1998, s. 14; ASPP, Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łodzi. Wspomnienia..., Rok 1988..., s. 25-27*

alizacji wypłaty świadczeń za deportacje i pracę przymusową. Złote medale Stowarzyszenia otrzymali: J. H. Głowacka, E. Trojanowska-Jastrzębska, Jan Książczyk i J. Przybylski, natomiast srebrne - Zbigniew Łaciński, Roman Łukasik, A. Radłowska, T. Skrzypkowski, Zygmunt Źródłak i Tadeusz Źurawski. W zjeździe uczestniczyli, obok delegatów, zaproszeni goście: prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia, Mirosław Podsiadło; przedstawiciel Urzędu do Spraw Kombatantów w Łodzi, Andrzej Kozaris oraz prezes Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia w Piotrkowie Trybunalskim, Stanisław Misiak.

Wśród wielu istotnych dokumentów zjazd przyjął uchwałę, która miała wyznaczyć priorytetowe działania dla łódzkiego oddziału organizacji na najbliższą przyszłość. Zalecono w niej w zakresie spraw organizacyjnych: dokonanie umocnienia struktury organizacyjnej Oddziału Wojewódzkiego oraz przeprowadzenie odpowiedniego podziału zadań i obowiązków według poszczególnych stanowisk pracy; kontynuowanie spotkań grup społeczno-środowiskowych, zmierzających do opracowania kroniki o losach członków Stowarzyszenia w okresie II wojny światowej; wreszcie współdziałanie z organizacjami związkowymi i społeczno-politycznymi w trosce o członków Stowarzyszenia. Zebrani zobowiązali też odpowiednie struktury Stowarzyszenia do: kontynuowania prac weryfikacyjnych w odniesieniu do osób zgłaszających się jako ofiary deportacji i pracy przymusowej; usprawnienia działań o charakterze informacyjnym; systematycznego uzupełniania dokumentów potwierdzających doznane krzywdy oraz regularnego przedkładania dokumentacji w celu przyznania pomocy finansowej. Uczestnicy zjazdu zadeklarowali również wspomaganie Zarządu Głównego Stowarzyszenia w staraniach o przyznanie prawa do pomocy finansowej dla spadkobierców ofiar deportacji i niewolniczej pracy oraz podjęcie działań, zmierzających do uzyskania dodatku do emerytury za uciążliwość z tytułu pracy przymusowej w okresie II wojny światowej. W zakresie zmian statutowych wezwano do jak najszybszych rozstrzygnięć co do ostatecznej nazwy Stowarzyszenia, zapowiedziano dążenie do zrealizowania szerokiej i konkretnej działalności charytatywnej oraz zwiększenie zakresu pomocy społecznej dla członków Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką w ramach współpracy z władzami miasta i województwa⁸.

Podczas obrad zjazdu ponad 100 delegatów dokonało wyboru nowych władz Stowarzyszenia w Łodzi. Na jego czele stanął ponownie jako prezes K. Wasilewski. Pierwszym wiceprezesem został J. Przybylski, drugim - były prezes A. Lipiński. Na stanowisko sekretarza wybrano T. Skrzypkowskiego, natomiast skarbnika - Stanisława Przygodzkiego. Ponadto w skład zarządu weszli jako członkowie: Stefan Dwojacki, Antoni Frant, J. H. Głowacka, Zdzisław Karasiński, J. Książczyk, R. Łukasik, Ludwika Marcinkowska, Mirosław Olejniczak, E. Trojanowska-Jastrzębska i Z. Źródłak. Równocześnie zjazd wybrał do Komisji Rewizyjnej Krystynę Ciesielską, Z. Łacińskiego, Hannę Piotrowską i Kazimierę Zawadzką. W Sądzie Koleżeńskim

⁸ O II Zjeździe Wojewódzkim Stowarzyszenia w: *Ibidem*, s. 34; A. Lipiński, *dz. cyt.*, s. 32-42; *Organizacja Stowarzyszenia Polaków...*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia...*, s. 5.

znaleźli się: Waław Kowalski, Waław Mózdzak, Irena Orłowska, Lucyna Ruta i Kazimierz Swarzynski.

We wrześniu 1993 r. nastąpiła kolejna zmiana nazwy łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia, będąca wynikiem zmiany przyjętej przez władze ogólnokrajowe dla całej organizacji. Odtąd łódzkie struktury działały jako Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę - Oddział Wojewódzki w Łodzi. Pod nazwą tą funkcjonują również obecnie.

Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę - Oddział Wojewódzki w Łodzi opierało swą działalność na ogólnopolskim statucie SPP, składającym się z dziewięciu rozdziałów. Pierwszy pt. "Postanowienia Ogólne" głosił, m.in., że Stowarzyszenie, zarejestrowane i posiadające osobowość prawną, działające na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą władz w Warszawie, może powoływać oddziały wojewódzkie i terenowe oraz koła i kluby środowiskowe⁹. W rozdziale drugim - "Cele i środki działania" - stwierdzano, że zadaniem organizacji jest: podejmowanie na forum krajowym i zagranicznym działań, zmierzających do uzyskania moralnego zadośćuczynienia i rekompensaty materialnej dla obywateli polskich poszkodowanych przez III Rzeszę; działanie w celu zabezpieczenia poszkodowanym należnych im praw i uzyskania dla członków SPP pomocy socjalnej, a także podejmowanie inicjatyw na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Zadania te Stowarzyszenie miało realizować poprzez: gromadzenie odpowiedniej dokumentacji; organizowanie i udzielanie członkom SPP, zainteresowanym dochodzeniem zadośćuczynienia za krzywdy, pomocy prawnej; reprezentowanie interesów Stowarzyszenia na forum krajowym i międzynarodowym; organizowanie pomocy koleżeńskiej i charytatywnej dla członków SPP; prowadzenie działalności wydawniczej; propagowanie działań statutowych w środkach masowego przekazu; organizowanie spotkań, sympozjów i odczytów; inicjowanie działań społecznych, twórczości kulturalnej, pamiątkarskiej i publicystycznej oraz tworzenie klubów zainteresowań; współdziałanie z administracją i samorządową oraz organizacjami społecznymi i partiami politycznymi; wreszcie opiekę nad materialnymi pamiątkami po represjach stosowanych przez III Rzeszę wobec obywateli polskich¹⁰. Następny rozdział pt. "Członkowie, ich prawa i obowiązki" precyzował, że członkiem Stowarzyszenia może być obywatel polski, w tym dodatkowo członkiem zwyczajnym - obywatel polski represjonowany przez III Rzeszę lub jego spadkobierca; członkiem-działaczem - obywatel polski zainteresowany problematyką pracy niewolniczej na rzecz III Rzeszy i celami SPP; członkiem wspierającym - osoba fizyczna lub prawna, która zadeklaruje współpracę i materialne poparcie dla Stowarzyszenia; wreszcie członkiem honorowym - osoba szczególnie zasłużona w realizacji celów SPP. Członkostwo w Stowarzyszeniu miało ustawać na skutek zgonu, rezygnacji, skreślenia z listy członków (np. w skutek długiego zalegania z opłaca-

⁹ Statut Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, [w:] Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę - Zarząd Główny. Podstawowe dokumenty prawne, Warszawa 2004, s. 5.

¹⁰ Tamże, s. 6-7.

niem składek) oraz wykluczenia prawomocnym wyrokiem Sądu Koleżeńskiego¹¹. W rozdziale czwartym - "Struktura organizacyjna stowarzyszenia" - określono, iż strukturę organizacji stanowią wybieralne władze naczelne, okręgowe, wojewódzkie i terenowe, komisje rewizyjne i sądy koleżeńskie - okręgowe, wojewódzkie i terenowe oraz inne jednostki powołane uchwałami właściwych zarządów. Stwierdzano, iż okręgi mogą obejmować zasięgiem terytorialnym kilka województw i oddziałów terenowych¹².

Obszerny rozdział piąty pt. "Władze naczelne stowarzyszenia" stanowił, iż władzami centralnymi organizacji są: Krajowy Zjazd Delegatów, Zarząd Główny, Prezydium Zarządu Głównego, Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński. Do zadań Krajowego Zjazdu Delegatów należało: uchwalanie kierunków działalności Stowarzyszenia; rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego; uchwalanie zmian statutu, wybór członków Zarządu Głównego, którzy nie wchodzili w jego skład automatycznie z tytułu pełnionych funkcji oraz członków Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego; rozpatrywanie wniosków zgłaszanych przez władze Stowarzyszenia i delegatów; udzielanie absolutorium Zarządowi Głównemu i decydowanie w sprawie rozwiązania Stowarzyszenia¹³. Najwyższą władzę SPP pomiędzy zjazdami stanowił Zarząd Główny, składający się z prezesów zarządów okręgowych, wojewódzkich i terenowych oraz z siedmiu członków wybranych na Krajowym Zjeździe Delegatów. Prezydium zarządu stanowili: prezesi zarządów okręgowych i wojewódzkich oraz pięć osób wybranych przez Zarząd Główny w głosowaniu tajnym. Członkowie Zarządu wyłaniali spośród siebie: przewodniczącego, trzech wiceprzewodniczących, sekretarza generalnego i skarbnika. Zarząd Główny miał wykonywać uchwały Krajowego Zjazdu Delegatów; uchwalać plany działalności i plany finansowe Stowarzyszenia; kierować jego działalnością merytoryczną, organizacyjną i finansową; powoływać, nadzorować i rozwiązywać oddziały okręgowe, wojewódzkie i terenowe; powoływać komisje problemowe; zwoływać zwyczajne i nadzwyczajne Krajowe Zjazdy Delegatów; zawieszać lub uchylać decyzje władz terenowych, wojewódzkich i okręgowych w przypadku ich niezgodności z przepisami prawa, statutem lub uchwałami władz SPP; wreszcie reprezentować na zewnątrz Stowarzyszenie¹⁴. Obok tych naczelných organów SPP funkcjonowały również Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński. Komisja była naczelnym organem kontroli działalności Stowarzyszenia - kontrolowała całokształt działań, władze okręgowe, wojewódzkie i terenowe pod kątem zgodności poczynąń z prawem, statutem i uchwałami krajowych zjaz-

¹¹ Tamże, s. 7-10.

¹² Tamże, s. 10-11.

¹³ Tamże, s. 11-13.

¹⁴ Tamże, s. 13-16; *Regulamin Prezydium Zarządu Głównego*, [w:] *Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Zarząd Główny...*, s. 47-55.

dów oraz przygotowywała sprawozdania¹⁵. Do zadań Głównego Sądu Koleżeńskiego należało natomiast orzekanie w sprawach członków władz naczelných, władz oddziałów terenowych, wojewódzkich i okręgowych oraz rozstrzyganie sporów pomiędzy zarządami oddziałów terenowych. Główny Sąd Koleżeński mógł karać upomnieniem, naganą, zawieszeniem w czynnościach i wykluczeniem¹⁶.

W następnym rozdziale - "Oddziały okręgowe, wojewódzkie i terenowe" - precyzowano, iż do powołania oddziału terenowego, wojewódzkiego lub okręgowego wymagana jest liczba co najmniej 1000 członków. Władzami i najważniejszymi organami oddziału terenowego, wojewódzkiego i okręgowego miały być odpowiednio: zjazdy terenowe, wojewódzkie i okręgowe; zarząd terenowy, wojewódzki i okręgowy; prezydium zarządu terenowego, wojewódzkiego i okręgowego; komisja rewizyjna terenowa, wojewódzka i okręgowa oraz sąd koleżeński terenowy, wojewódzki i okręgowy. Do zadań zjazdu okręgowego, wojewódzkiego lub terenowego należało: uchwalanie kierunków działania oddziału; rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań zarządów, komisji rewizyjnych i sądów koleżeńskich - odpowiednio okręgowych, wojewódzkich i terenowych; wybór członków odpowiednich zarządów, komisji rewizyjnych i sądów koleżeńskich; wybór delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów oraz rozpatrywanie wniosków zgłoszonych przez władze właściwego oddziału i przez poszczególnych delegatów. W zjeździe okręgowym, wojewódzkim i terenowym mieli brać udział z głosem decydującym delegaci wybrani w następujących proporcjach: w oddziałach zrzeszających powyżej 10 tysięcy członków - 1 delegat na co najmniej 200 członków, w oddziałach zrzeszających od 2 do 10 tysięcy osób - 1 delegat na co najmniej 100 członków, w oddziale zrzeszającym do 2 tysięcy osób - nie więcej niż 40 delegatów. Z głosem doradczym mogli uczestniczyć w zjazdach członkowie władz nadrzędnych nie będący delegatami i osoby zaproszone. Zjazdy okręgowe, wojewódzkie i terenowe miały być zwoływane przez odpowiedni zarząd raz na cztery lata. Nadzwyczajny zjazd miał być zwoływany z inicjatywy właściwego zarządu, na żądanie Zarządu Głównego, na żądanie właściwej komisji rewizyjnej oraz na pisemny wniosek co najmniej 1/3 członków oddziału okręgowego¹⁷. Obok zjazdów w terenie najwyższymi władzami były zarządy okręgowe, wojewódzkie i terenowe. Do ich zadań należało: wykonywanie uchwał władz naczelných i właściwego zjazdu; uchwalanie planów działalności oddziałów; reprezentowanie SPP na terenie swego działania; przyjmowanie członków; powoływanie, nadzorowanie i rozwiązywanie kół i klubów środowiskowych; powoływanie pełnomocników; wreszcie informowanie o decyzjach, uchwałach i postanowieniach Zarządu Głównego i innych władz naczelných. Zarządy wyłaniały ze swego grona prezydium - prezesa, wiceprezesa lub wicepreze-

¹⁵ *Regulamin Działania Głównej Komisji Rewizyjnej, okręgowych, wojewódzkich i terenowych komisji rewizyjnych*, [w:] *Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Zarząd Główny...*, s. 29-36; *Statut Stowarzyszenia Polaków...*, s. 16-17;

¹⁶ Tamże, s. 17-18; *Regulamin Sądów Koleżeńskich Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę*, [w:] *Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Zarząd Główny...*, s. 37-45.

¹⁷ *Statut Stowarzyszenia Polaków...*, s. 19-21.

sów, sekretarza i skarbnika¹⁸. Okręgowe, wojewódzkie i terenowe komisje rewizyjne zajmowały się na właściwym dla nich terenie działalnością analogiczną do Głównej Komisji Rewizyjnej - kontrolowały całokształt działań danego oddziału i jego władz oraz nadzorowały poczynania pod kątem zgodności z prawem, statutem i uchwałami. Natomiast sądy koleżeńskie zajmowały się wypadkami nieprzestrzegania statutu, regulaminów i uchwał władz, działaniami na szkodę SPP oraz sporami pomiędzy członkami Stowarzyszenia, powstającymi na tle ich działalności w ramach organizacji¹⁹. W miejscowościach, w których zamieszkiwało ponad 100 członków można było już tworzyć koła i kluby środowiskowe SPP. Najwyższą władzą koła lub klubu było walne zebranie członków lub delegatów wyłanianych w proporcji: 1 delegat na 100 członków. Do zarządu koła lub klubu należało: wykonywanie uchwał władz naczelnych i zjazdu okręgowego, wojewódzkiego lub terenowego; uchwalanie planów działalności oraz powoływanie zespołów problemowych. Zarząd wybierał ze swego grona prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika. Działalność kół i klubów koordynowały zarządy właściwych oddziałów - okręgowych, wojewódzkich lub terenowych²⁰.

W rozdziale siódmym pt. "Majątek i fundusze stowarzyszenia" stwierdzano, iż majątek Stowarzyszenia stanowią: nieruchomości, ruchomości, wkłady finansowe członków, darowizny, zapisy testamentowe, depozyty finansowe oraz dochody z działalności statutowej i gospodarczej. Majątkiem tym dysponował Zarząd Główny, a zarządy okręgowe, wojewódzkie i terenowe zgodnie z przygotowanym przezeń planem finansowym. Zarządy okręgowe, wojewódzkie i terenowe były zobowiązane do składania rocznych sprawozdań finansowych z wykonania planu²¹. Rozdział ósmy - "Postanowienia różne" - ustanawiał możliwość współpracy SPP z krajowymi i międzynarodowymi organizacjami społecznymi, oraz instytucjami państwowymi i samorządowymi²². Wreszcie w ostatnim rozdziale pt. "Zmiana statutu i rozwiązanie stowarzyszenia" precyzowano, iż zmiany w statucie organizacji może wprowadzić Krajowy Zjazd Delegatów większością ponad połowy głosów przy obecności przynajmniej połowy delegatów. Z kolei uchwałę o rozwiązaniu Stowarzyszenia mógł podjąć Krajowy Zjazd Delegatów większością ponad połowy głosów w obecności przynajmniej 60% delegatów²³.

W działalności Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę Niemiecką, następnie Stowarzyszeniu Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką w latach 1988-1993, a zatem do momentu ostatecznej zmiany nazwy i ukonstytuowania się organizacji jako Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, dominowały dwa wątki. Pierwszy z nich stanowiły poczynania o charakterze edukacyjnym, upamiętniające przeszłość deportowanych byłych robotników przymusowych, realizowane zarówno

¹⁸ Tamże, s. 21-22.

¹⁹ Tamże, s. 22-23.

²⁰ Tamże, s. 24.

²¹ Tamże, s. 25-26.

²² Tamże, s. 26.

²³ Tamże, s. 27.

w kraju, jak też na arenie międzynarodowej we współpracy z instytucjami państwowymi i organizacjami społecznymi z zagranicy. Na drugi - dominujący – składały się starania o zadośćuczynienie moralne i materialne dla ofiar przymusowych wysiedleń w głąb III Rzeszy i pracy niewolniczej: dążenie do realizacji wypłat świadczeń-odszkodowań dla robotników przymusowych (dorosłych i młodocianych) za lata spędzone na obczyźnie i wysiłek włożony w rozwój maszyny gospodarczej i wojennej hitlerowskich Niemiec.

W ramach pierwszego nurtu działalności łódzkiego oddziału Stowarzyszenia jego członkowie byli częstymi gośćmi w łódzkich i podłódzkich szkołach, uczestnicząc w spotkaniach z młodzieżą, lekcjach wychowania obywatelskiego i historii, apelach rocznicowych i prelekcjach. Podjęli również akcję upamiętniania dramatycznych losów robotników przymusowych deportowanych w latach II wojny światowej w głąb III Rzeszy. Polegała ona na umieszczaniu w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Piotrkowie Trybunalskim i Bełchatowie w miejscach związanych z deportacjami i martyrologią Polaków pamiątkowych tablic. Uczestniczyli również w licznych manifestacjach, wiecach i pochodach patriotycznych o charakterze rocznicowym.

Spśród działaczy Stowarzyszenia, jako szczególnie zaangażowanych w pracach rejestracyjnych i weryfikacyjnych, zmierzających do uzyskania zadośćuczynienia dla byłych robotników przymusowych należy wymienić: A. Lipińskiego, J. Przybylskiego, E. Trojanowską-Jastrzębską, Janinę Głowacką, Stefana Ziarkowskiego i Alinę Radłowską. Od 27 X 1989 r. Komisją Weryfikacyjną kierował J. Przybylski, natomiast jej członkami byli: P. Dobrzycka, J. Głowacka i Stanisława Szulc. W Łodzi rejestrację i weryfikację prowadziło osiem zespołów, do których weszli członkowie organizacji. Obsada personalna tych zespołów przedstawiała się następująco: Zespół I – Jadwiga Rosiak, Kazimierz Wasilewski; Zespół II – Kazimierz Andrzejczak, W. Baranowski; Zespół III – Zdzisław Karasiński, Jan Ratuszny; Zespół IV – Henryk Józwiak, Zygmunt Wieczorek; Zespół V – Tacjana Godzikowska, Henryk Urbański; Zespół VI – ponownie Kazimierz Andrzejczak, Jerzy Pawlak; Zespół VII – Leszek Cemberek, Stanisław Przygodzki; Zespół VIII – Tadeusz Słowiński, Danuta Urbańska²⁴. Weryfikacja wniosków o członkostwo w Stowarzyszeniu odbywała się w oparciu o regulamin, opracowany przez Zarząd Główny Stowarzyszenia. W jej trakcie pojawiało się jednak wiele trudności. Piętrzyły się przede wszystkim kłopoty z pełnym i właściwym udokumentowaniem pracy przymusowej. Z bardzo pożyteczną i natychmiast podjętą przez członków Stowarzyszenia inicjatywą ułatwienia skompletowania wymaganej dokumentacji wystąpiła wówczas J. Głowacka. Zaproponowała ona stworzenie specjalnych zespołów osób pracujących w poszczególnych niemieckich fabrykach, miastach lub też choćby rejonach deportacji. Ich konfrontowane ze sobą wzajemne świadectwa oraz informacje o deportacji miały stać się jednym z elementów, ułatwiających weryfikację zgłaszających się do organizacji.

²⁴ A. Lipiński, *dz.cyt.*, Łódź 1997, s. 47.

Tak pisał o tych trudnych pierwszych pracach rejestracyjnych i weryfikacyjnych łódzkiego oddziału Stowarzyszenia znawca problematyki robót przymusowych w okresie II wojny światowej i dziejów łódzkiego SPP, Paweł Chmielewski w pracy pt. „Działania Łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego SPP przez III Rzeszę na rzecz wypłaty zadośćuczynienia dla robotników przymusowych”: „Warto podkreślić, że działalność tę prowadziła garstka osób, zaledwie kilkanaście, łącznie z kierownictwem Stowarzyszenia i pracownikami administracji. Wszyscy pracowali społecznie. Stowarzyszenie nie otrzymywało przecież żadnych dotacji, a wszelkie koszty pokrywane były z napływających składek członkowskich. Nie może zatem dziwić fakt, że w początkach działalności łódzkiego oddziału przed lokalami rejestracji nowych członków tworzyły się długie kolejki zainteresowanych [...]. >>Regulamin Weryfikacji<< wprowadził możliwość stosowania w miarę czytelnych kryteriów weryfikacyjnych. Poza tym dość częstym zjawiskiem obserwowanym w procesie weryfikacji osób poszkodowanych były sytuacje, kiedy byli robotnicy przymusowi mieli poważne kłopoty z udokumentowaniem swojej pracy na rzecz okupanta [...]. Na podstawie przedstawionych dokumentów, Komisja Weryfikacyjna wydawała specjalne >>Postanowienia Weryfikacyjne<<, zawierające stwierdzenie przyjęcia danej osoby do Stowarzyszenia, ale przede wszystkim potwierdzenie uzyskania uprawnień z tytułu doznanych krzywd w okresie wykonywania pracy przymusowej. Trzeba jednak podkreślić, że jeszcze na tym etapie weryfikacji nikt nie mógł przewidzieć, jak ostre będą stawiane wymagania i kryteria określające decyzje o przyznaniu odszkodowań (rekompensat), ich wielkości i kategorii. Póki co komisje weryfikacyjne przyjmowały jakiegokolwiek dokumenty świadczące nawet pośrednio o zatrudnieniu we Niemczech. Niezależnie od trudności akcja weryfikacyjna trwała i pomimo, że prowadzona przez niewielką grupę osób, przyniosła wymierne efekty. W okresie od lutego do czerwca 1990 r. na podstawie zaświadczeń i przedkładanych dokumentów zweryfikowano 5 tysięcy osób bezpośrednio poszkodowanych (bez spadkobierców) z samej tylko Łodzi, a w czerwcu 1994 r. było to już 25 tysięcy, w tym około 4 tysięcy spadkobierców osób poszkodowanych”²⁵.

W ten sposób wspominał początek prac rejestracyjnych i weryfikacyjnych w Łodzi jeden z czołowych działaczy łódzkiego Stowarzyszenia, Zdzisław Karasiński: „W naszym łódzkim oddziale rejestracje rozpoczęto w lutym 1988 r. Prowadzona była w formie przyjmowania deklaracji bez dokumentów, gdyż chodziło wtedy tylko o ustalenie liczebności osób poszkodowanych. Należy tu podkreślić, że wykonania tej pracy w Oddziale Stowarzyszenia podjęło się tylko kilka osób pracujących społecznie, a później nie więcej niż kilkanaście łącznie z kierownictwem i administracją. Stowarzyszenie nie otrzymało żadnych dotacji, a wszelkie koszty pokrywane były i są wyłącznie ze składek członkowskich. Stąd też zaczęło się od długich kolejek osób zainteresowanych. Na przykład do pierwszego punktu rejestracyjnego mieszczącego się w użyczonym lokalu Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich kolejka przez dłuższy czas ciągnęła się wzdłuż ulicy Piotrkowskiej

²⁵ P. Chmielewski, „Działania Łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego SPP przez III Rzeszę na rzecz wypłaty zadośćuczynienia dla robotników przymusowych”, mps (w zbiorach autora), s. 1, 3.

do ul. Roosevelta i aż po ul. Nawrot. W drugim okresie po I Zjeździe Wojewódzkim SPP rozpoczęto w lutym 1990 r. weryfikacje osób w oparciu o kserokopie posiadanych dokumentów lub zaświadczeń ZUS [Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – P.W.], stwierdzających pracę przymusową. Było to konieczne do przygotowania dokumentacji dla spodziewanych przyszłych wypłat [...]. Licząc na wyegzekwowanie przez rząd solidnych odszkodowań, weryfikowano również spadkobierców. Akcja weryfikacyjna, pomimo, że prowadzona przez niewielki zespół, przebiegała dość sprawnie²⁶.

Konieczność współpracy z ZUS generowała następne problemy. Jak wspominał pierwszy przewodniczący jego łódzkiego oddziału, A. Lipiński, „zgłaszający się do weryfikacji, po zapoznaniu się z zasadami i rodzajami dokumentów, potwierdzających ich pracę przymusową, zaczęli masowo zwracać się do ZUS o wydanie im oryginalnych dokumentów celem przedstawienia ich w naszym oddziale. Dokumenty te petenci w swoim czasie złożyli w ZUS na okoliczność określenia pełnego stażu pracy i zaliczenia okresu pracy przymusowej do emerytury. ZUS zaczął więc pękać w szwach, bowiem każdego dnia zgłaszały się tam setki osób. Wskutek interwencji kierownictwa ZUS zaproponowałem spotkanie w ZUS, celem omówienia sposobu wydawania tych dokumentów [...]. Postanowiono wówczas, że ZUS nie będzie wydawał petentom oryginałów dokumentów, potwierdzających pracę przymusową, lecz będzie wydawał zaświadczenia o posiadaniu tych dokumentów w aktach rentowych ZUS. Wzór takiego zaświadczenia opracowałem przed wyżej wymienionym spotkaniem, aby go zaprezentować i wykorzystać w przedmiotowej sprawie”²⁷.

W Pabianicach i w Aleksandrowie Łódzkim zajmowało się pracami rejestracyjnymi 7 osób²⁸. Interesujący opis tej początkowej fazy działalności Stowarzyszenia w tym pierwszym mieście zawiera relacja czołowego działacza pabianickiego SPP, J. Książczyka: „Wiadomość o organizowaniu w Warszawie stowarzyszenia Polaków pracujących przymusowo na rzecz III Rzeszy opublikował „Głos Robotniczy” w 1987 r. Spowodowało to żywe zainteresowanie społeczeństwa miasta Pabianic tym tematem. Pierwsze kroki w sprawie zorganizowania oddziału na terenie Pabianic postawili: Regina Hilczer, Zdzisław Jeż, Andrzej Kardas – sędzia sądu rejonowego, J. Książczyk, Eugeniusz Lis, Czesław Pluciński, Władysław Wojna. Z prasy dowiedzieliśmy się o działającym już Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę, z którym natychmiast się skontaktowaliśmy. A. Lipiński, przewodniczący Zarządu upoważnił nas do wszczęcia wstępnych prac nad uruchamianiem lokalnego oddziału oraz do udzielania informacji petentom, jak zarejestrować się w Stowarzyszeniu Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę. 19 lutego 1988 r. rozpoczęliśmy pełnienie społecznych dyżurów w godzinach popołudniowych od poniedziałku do piątku. Zadaniem dyżurujących było udzielanie dokładnych informacji dotyczących składania dokumentów potwierdza-

²⁶ Z. Karasiński, *To nie było łatwe*, [w:] *Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Wspomnienia...*, s. 71.

²⁷ A. Lipiński, *dz. cyt.*, s. 48.

²⁸ *Obsługa spraw członkowskich przez Biuro Stowarzyszenia*, [w:] *XX lat Stowarzyszenia...*, s. 18.

jących pracę przymusową na terenie Niemiec, także wydawanie i przyjmowanie wypełnionych deklaracji oraz rejestracja zgłaszających się osób. Druki i dokumenty, odbierane od ludzi, przechowywane były w domach członków komisji, ponieważ w lokalu, w którym urzędowaliśmy nie było takiej możliwości [...]. Największym mankamentem w pracach naszego oddziału był brak druków deklaracji, które załatwialiśmy za pomocą Urzędu Miasta w zakładach pracy, które posiadały kserokopiarki. [...] Trudności z tym związane skłoniły nas za zgodą zarządu w Łodzi, do wprowadzenia pisemnych [tj. odręcznych] deklaracji”²⁹.

Nowe zadania przed członkami Stowarzyszenia, uczestniczącymi w pracach rejestracyjnych i weryfikacyjnych, zmierzających do wyegzekwowania dla byłych robotników przymusowych materialnego zadośćuczynienia za deportacje i pracę niewolniczą na rzecz III Rzeszy, pojawiły się w październiku 1991 r. Wtedy to właśnie została powołana do życia Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, która powstała w wyniku umowy pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec dla realizacji programu wypłaty świadczeń finansowych ofiarom represji hitlerowskich w latach II wojny światowej. Podziałem przyznanych kwot zajmowała się ona w porozumieniu z Niemiecką Fundacją „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” według kryteriów ustalonych ogólnie przez władze niemieckie, a skonkretyzowanych przez specjalne polskie zespoły eksperckie.

Fundacja przystąpiła do zbierania wniosków do wypłat pierwszych świadczeń deportowanym byłym robotnikom przymusowym. Przed Stowarzyszeniem stało wówczas wielkie zadanie – obsłużenia wielu tysięcy osób poszkodowanych przez hitlerowskie Niemcy w latach II wojny światowej, które zgłaszały się do placówek organizacji celem przygotowania odpowiedniej dokumentacji.

Zgodnie z Regulaminem Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” zaczęło się zatem wypisywanie specjalnych kart kwalifikacyjno-weryfikacyjnych, będących podstawą do wypłaty świadczeń. W celu ich uzyskania przed siedzibą Stowarzyszenia w Łodzi (tym razem mieszcząca się już przy ulicy Tuwima 6) tłoczyły się ponownie dziesiątki osób w długich kolejkach. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, iż lokale Stowarzyszenia mieściły się w budynku na II piętrze, pozbawionym windy, co utrudniało dotarcie do biura osobom starszym, często schorowanym, nierzadko mającym trudności z poruszaniem się.

Dobra wola i determinacja członków Stowarzyszenia, pragnących jak najszybciej i jak najbardziej kompetentnie obsłużyć petentów, zderzały się z olbrzymimi trudnościami logistycznymi. Złożenie odpowiednich dokumentów przez zainteresowanych wymagało od nich wielkiej cierpliwości i zrozumienia dla drobiazgowych procedur, jakie zakładało wystawienie odpowiednich wniosków³⁰. O ogromie wykonanej przez nie pracy może świadczyć garść liczb – otóż w końcu 1992 r. w łódzkim oddziale Stowarzyszenia było zarejestrowanych 16 700 członków. W następnych latach przybywało ich w szybkim tempie – w 1993 r. zweryfikowa-

²⁹ J. Książczyk, *SPP w Pabianicach*, [w:] *Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Wspomnienia...*, s. 75.

³⁰ *Obsługa spraw członkowskich...*, s. 18.

no 6. 505 osób, w 1994 r. - 7 763 osoby, w końcu tego roku łódzkie struktury liczyły już 30 868 zweryfikowanych osób! W pierwszej kolejności wypisywano karty osobom najstarszym z rocznika 1913, kierując się myślą, aby zdążyły one jeszcze przed śmiercią skorzystać z należnych im świadczeń.

Tak ten etap prac Stowarzyszenia, zmierzających do wyegzekwowania dla poszkodowanych przez III Rzeszę zadośćuczynienia finansowego, wspominał cytowany już wcześniej Z. Karasiński: „We wrześniu 1992 r. można wreszcie było wysłać do Fundacji – co uczyniono – pierwszą partię kart kwalifikacyjno-weryfikacyjnych w celu realizacji konkretnych wypłat. Przesłano te karty wraz z uwierzytelnionymi kserokopiami dokumentów, jakie członkowie łódzkiego SPP przedłożyli podczas weryfikacji. Niestety wymagania dotyczące udokumentowania zdarzeń okazały się o wiele ostrzejsze niż dotychczas stosowane. Nie tylko ostrzejsze ale wręcz przesadne, a nawet absurdalne. W wielu przypadkach zupełnie nie do spełnienia prawie 50 lat po wojnie. Wobec usilnych starań SPP Fundacja >>Polsko-Niemieckie Pojednanie<< z biegiem czasu zaczęła rozluźniać swoje wymagania, co czynione jest do dzisiaj. Posypały się odmowy. Zwrócono SPP łódzkiemu kilkakrotnie wniosków [...], do których dołączone były tylko zaświadczenia z ZUS o zaliczenie pobytu w Niemczech do stażu pracy. Trzeba było więc ponownie wzywać członków oddziału w celu uzupełnienia tych dokumentów. Jeśli okazywało się, że jedynymi zaświadczeniami są zeznania świadków, którzy nie posiadają oryginalnych dokumentów, potwierdzających prace na rzecz III Rzeszy – zapadały decyzje odmowne. Dla ogromnej liczby osób rozpoczęła się gehenna: pisanie do Niemiec, do [...], do niemieckich zakładów ubezpieczeń, kas chorych, istniejących jeszcze zakładów pracy, urzędów miejskich, gminnych i powiatowych, nawet do bauerów [...] W tym okresie intensywnie pomagaliśmy naszym członkom w ukierunkowaniu zapytań. Nasza rola w tym zamieszaniu była bardzo niewdzięczna. Trzeba było w ferworze spraw i nawale interesantów wysłuchiwać żalów i pretensji”³¹.

Działania, zmierzające do uzyskania i sprawiedliwego rozdysponowania środków finansowych w ramach materialnego i moralnego zadośćuczynienia dla polskich robotników przymusowych za deportacje i pracę niewolniczą na rzecz gospodarki hitlerowskich Niemiec, Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łodzi kontynuował (podobnie jak organizacja w skali ogólnopolskiej) również w latach późniejszych. Jego działacze prowadzili także nadal pracę o charakterze edukacyjnym, mającą na celu zapoznanie polskiego i niemieckiego społeczeństwa – a szczególnie młodzieży z Polski i Niemiec – z dziejami robotników przymusowych, deportowanych w latach II wojny światowej z Łodzi i podłódzkich miejscowości w głąb III Rzeszy. Obecnie SPP w Łodzi i w Polsce należy do organizacji nie tylko skutecznie przyczyniających się do krzewienia wiedzy o latach okupacji i walczących o finansowe zadośćuczynienie dla ofiar niemieckich prześladowań, ale także pracujących na rzecz autentycznego polsko-niemieckiego pojednania.

³¹ Z. Karasiński, *dz. cyt.*, s. 72.

Przemysław Waingertner

Genesis and the Beginnings of Activity of the Association of Polish Victims to Third Reich - Lodz Province Department

Use of Polish forced labour in Nazi Germany during World War II occurred on a large scale. It was an important part of the German economic exploitation of conquered Polish territories. It also contributed to the extermination of populations of German-occupied Poland. After World War II Polish workers received almost no compensation as forced labourer in Nazi Germany are the Polish forced labourers. According to the Potsdam Agreements of 1945, the Poles were to receive reparations not from Germany itself, but from the Soviet Union share of those repatriations; due to the Soviet pressure on the Polish communist government, the Poles agreed to a system of repayment that *de facto* meant that few Polish victims received any sort of adequate compensation. In 1988 the Association of Poles Exploited by Third German Reich (then the Association of Polish Victims to Third German Reich and from 1993 the Association of Polish Victims to Third Reich) was created in Poland and also its department in Lodz Province. Its main task was to receive the compensation for Polish forced labourer. The main founders of the Association of Polish Victims to Third Reich - Lodz Province Department and its presidents were: Adam Lipiński, Kazimierz Wasilkowski, Tadeusz Skrzypkowski and Mirosław Olejniczak.

Krzysztof Lesiakowski
(Uniwersytet Łódzki)

WYBORY CZERWCOWE 1989 R. – SPOJRZENIE PO 20 LATACH

Wybory z 4 VI 1989 r. należy uznać za bardzo ważne wydarzenie w dziejach Polski. Do tego momentu trudno było uwierzyć, że komunistyczny reżym odstąpi od kardynalnej zasady wyrażonej przez Władysława Gomułkę w czerwcu 1945 r., że „władzy raz zdobytej, nie oddamy nigdy”¹. Potwierdzenia tych słów wcale nie trzeba było szukać w odległej przeszłości, likwidacji powojennego podziemia zbrojnego czy fałszerstwie wyborczym z 1947 r. Wprowadzenie stanu wojennego stało się wyraźnym potwierdzeniem, że powyższa teza niezmiennie obowiązuje.

Nie można jednak być specjalnie zaskoczonym samym faktem przeprowadzenia wyborów w 1989 r. W tym roku upływała IX kadencja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) i było oczywiste, że muszą być wybrani nowi posłowie. Rządzący reżym dbał o pozory praworządności. W przeszłości przedłużono kadencję Sejmu Ustawodawczego o rok, który zakończył swój żywot nie w 1951 r., a w 1952 r., co uzasadniano potrzebą doprowadzenia do uchwalenia niechlubnej pamięci Konstytucji PRL. Również wybory odbyte w 1985 r. były o rok opóźnione. Natomiast kadencja V, w związku z wymianą ekipy rządzącej w końcu grudnia 1970 r. została o rok skrócona. Nie ulega też wątpliwości, że w 1989 r. komuniści polscy zdawali sobie sprawę, że będą musieli zmierzyć się z problemem wyborów w inny niż do tej pory sposób. Wybory do rad narodowych z 1988 r. pokazywały, że manipulowanie wynikami w dawnym stylu nie będzie możliwe. Już wtedy władza musiała oficjalnie przyznać, że aż 45% uprawnionych obywateli nie poszło głosować². Perspektywa nadchodzących wyborów mobilizowała więc do działania kie-

¹ M. E. Ożóg, *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, t. 1, Warszawa 1989, s. 146.

² Był to poważny regres w stosunku do wyborów do Sejmu IX kadencji, które odbyły się w październiku 1985 r. Do urn nie poszło wtedy prawie 22% uprawnionych, a według danych opozycyjnych wskaźnik ten był jeszcze wyższy i wynosił 34%. Zob.: K. B. Janowski, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2003, s. 279.

rownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), ale i opozycja miała świadomość, że rysują się nowe wyzwania³.

Pozycje wyjściowe partii komunistycznej były słabe. Ekipie gen. Wojciecha Jaruzelskiego tylko formalnie udało się przywrócić kontrolę partyjnego centrum nad tym co się działo w Polsce. Do 1986 r. partia straciła aż 860 tys. członków i jej liczebność zmalała do poziomu 2 mln. Był to bardzo duży ubytek – co trzeci członek już się nie odliczył. Niepokojące dla decydentów musiało być to, że PZPR traciła swoje rzekomo robotnicze oblicze, gdyż odsetek członków wywodzących się z tego środowiska spadł do 38%. O ile ta okoliczność podważała formalne uprawnienia do odwoływania się do argumentu o przewodzeniu ludziom pracy, to następny wskaźnik – odsetek młodzieży w szeregach, który zmniejszył się do 15%, stanowił wręcz groźbę utraty dotychczasowego stanu posiadania⁴. Od tego momentu PZPR stała się tworem skupiającym przede wszystkim biurokratów, których przynależność była związana z funkcjonowaniem nomenklatury partyjnej. Okoliczność ta musiała oznaczać jedno – ludzie ci generalnie nie byli zdolni do wyjścia poza schemat dotychczasowych działań, co stanowiło poważne zagrożenie w sytuacji, gdy zachodziła potrzeba konfrontacji z przeciwnikiem przy pomocy argumentów politycznych. Ponadto w ścisłym kierownictwie partyjnym po stanie wojennym – co zrozumiałe – wzrosła rola generałów. Zwiększyło się też znaczenie doradców gen. W. Jaruzelskiego. Ważnym ośrodkiem decyzyjnym stawał się Urząd Rady Ministrów i Sekretariat Komitetu Centralnego (KC), co oznaczało uruchomienie procesu spadku znaczenia Biura Politycznego, które było statutowo najwyższym organem wykonawczym w partii⁵.

Ogólnie należy powiedzieć, że w drugiej połowie lat 80. XX w. PZPR była słaba i nie rysowały się żadne perspektywy jej mobilizacji. W warstwie ideologicznej nastąpił całkowity uwiąd, którego poważne oznaki uwidoczniły się już w latach 70., gdy władzę objęło pokolenie aktywistów zetempowskich, którzy łatwo porzucali ideologiczne zaklęcia na rzecz tzw. urządzania się⁶. Przykładowo w 1986 r. 66% członków partii, a w grupie wiekowej do 29 lat aż 76%, deklarowało się jako osoby wierzące. Ponadto co trzecia osoba z legitymacją PZPR, za symbole narodowe uważała krzyż i wizerunki Matki Boskiej, a prymas Józef Glemp wyprzedzał gen. W. Jaruzelskiego w rankingu osób budzących największe zaufanie społeczne⁷. Stąd w czasie kampanii wyborczej 1989 r. niektórzy kandydaci partyjni starali się pokazać jako osoby utrzymujące związek z religią⁸. Jednocześnie w PZPR doprowadzono de facto do wyeliminowania tzw. struktur poziomych, tak że w partii nie było widać żadnej myśli reformatorskiej. PZPR dysponowała jednak potężną siłą, która

³ Rok 1989. Bronisław Geremek opowiada. Jacek Żakowski pyta, Warszawa 1990, s. 15.

⁴ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 432.

⁵ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 45–47.

⁶ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2005, s. 276–277.

⁷ A. Dudek, *dz. cyt.*, s. 82, 202.

⁸ Jeden z nich nie wahał się oświadczyć, „że będąc członkiem partii jako katolik, uczęszczałem do kościoła nieostentacyjnie” (cyt. za: K. B. Janowski, *dz. cyt.*, s. 278).

wynikała z tego, że w jej gestii pozostawał aparat urzędniczy wszystkich szczebli i typów – w 1986 r. komitety partyjne decydowały o obsadzie aż 270 tys. stanowisk⁹. Do jej dyspozycji pozostawał także cały aparat przemocy.

W 1985 r. stan etatowy resortu spraw wewnętrznych osiągnął poziom 131 tys. osób, w tym 25,6 tys. funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (SB). W przypadku bezpieczeństwa liczebność nie uległa istotniejszym zmianom do połowy 1989 r. Jeśli chodzi o stan sieci agenturalnej to w tym samym roku wynosiła ona 79,2 tys. Trzeba także mieć na uwadze liczące 400 tys. oficerów i żołnierzy Wojsko Polskie¹⁰. O ile aparat przemocy, a zwłaszcza armia¹¹, pozostawały w pełnej dyspozycji nie tyle kierownictwa PZPR, co osobiście gen. W. Jaruzelskiego, to inny element partyjnego panowania w postaci prorządowych związków zawodowych, skupionych w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych (OPZZ) – 5 mln członków w 1985 r. – nie był już taki pewny. Zmiana stanie się wyraźna od momentu, gdy realnych kształtów zaczęła nabierać perspektywa legalizacji „Solidarności”. Jak pokazała przyszłość, jeszcze bardziej niepewnym od OPZZ „pasem transmisyjnym” były pozostałe stronnictwa polityczne: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL) i Stronnictwo Demokratyczne (SD). Pierwsze z nich liczyło w drugiej połowie dekady lat 80. XX w. około 430 tys., a drugie 120 tys. członków. Funkcjonowały one całkowicie w cieniu PZPR, ale w momentach przełomowych powojennych dziejów, tak w 1956 r. jak i latach 1980–1981 r., usiływały wzmacniać swoją pozycję¹². Okoliczność ta pozwalała sądzić, że w chwili nowych rozstrzygnięć politycznych znów wykażą się wolą odegrania bardziej samodzielnej roli.

Z powyższego wynika, że władza coraz bardziej słabła, ale niezmiennie zasadzała się ona na kilku filarach, które podtrzymywały dotychczasowy porządek. Działo się tak bo antyreżymowa opozycja w okresie stanu wojennego została znacząco pomniejszona liczebnie, podzielona politycznie i personalnie, a w niektórych dotąd aktywnych kręgach pojawiało się groźne w swych następstwach zniechęcenie. Znacząco ta problematyka Andrzej Friszke skonstatował więc, że pod koniec 1983 r. wyczerpała się w Polsce dynamika czynnego oporu¹³. Ci, którzy odrzucali możliwość przystosowania się czy też emigracji z kraju, nastawiali się na walkę podziemną, wiedząc, że z natury rzeczy będzie ona długotrwała i bez gwarancji ostatecznego sukcesu. Główne formy oporu to: niezależny ruch wydawniczy i kulturalno-oświatowy, organizowanie pomocy dla represjonowanych z powodów politycznych, udział w uroczystościach religijno-patriotycznych, kontestowanie działalności reżymowych instytucji. Skala zaangażowania na tej płaszczyźnie była

⁹ A. Friszke, *dz. cyt.*, s. 432.

¹⁰ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. III. 1975–1990*, pod red. P. Piotrowskiego, Warszawa 2008, s. 17; R. Pęksa, *Przemiany polityczne w Polsce i ich wpływ na siły zbrojne*, [w:] *Polityka obronna Polski i jej sił zbrojnych w latach 1981–1989*, t. 3, red. A. Żebrowski, W. Wróblewski, Szczecin 2006, s. 261; A. Dudek, *dz. cyt.*, s. 55.

¹¹ Wypowiedź prof. Jerzego Poksińskiego (*Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały konferencji. Miedzeszyn, 21–23 października 1999, t. 2. Dyskusja*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2002, s. 164).

¹² Szerzej zob.: J. Gmitruk, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949–1989*, Warszawa 2004, s. 43–46, 59–60; A. Czubiński, *Stronnictwo Demokratyczne (1937–1989). Zarys dziejów*, Poznań 1996, s. 222–235, 278–293.

¹³ A. Friszke, *dz. cyt.*, s. 419.

niewątpliwie duża, ale w kolejnych latach aktywność tego typu malała¹⁴. W 1988 r. SB oceniała, że opozycyjną działalność prowadziło 16–17 tys. osób, skupionych w 280–290 grupach¹⁵. Nie sposób więc nie zauważyć, że opozycja traciła możliwość kreowania zachowań społecznych w szerszym zakresie. Tak opozycja, jak i ewentualny szerszy nacisk społeczny nie były zatem jedynymi, a tym bardziej najważniejszymi czynnikami, które popchnęły władzę do polityki ograniczonej liberalizacji z lat 1986–1988¹⁶.

Malejącej liczebności szeregów opozycyjnych towarzyszyło pojawienie się, obok nurtu solidarnościowego i Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), nowych organizacji takich jak „Solidarność Walcząca”, Federacja Młodzieży Walczącej czy Ruch „Wolność i Pokój”. Właśnie kręgi młodzieżowe, w tym także Ruch Społeczeństwa Alternatywnego czy Pomarańczowa Alternatywa, wyróżniały się swoją aktywnością, budząc zainteresowanie radykalnymi hasłami, krytyką form dotychczasowej działalności opozycyjnej oraz nietypowymi przedsięwzięciami. Z ocen socjologów wynika, że w 1988 r. młode pokolenie, które najmocniej odczuwało niewydolność państwa i brak perspektyw życiowych, częściej niż w latach poprzednich deklarowało zainteresowanie polityką. Nie może więc dziwić, że w środowisku młodzieżowym przeważała opinia za odrzuceniem dotychczasowego ładu politycznego. W 1988 r. 45,5% badanych było przeciwko kontynuowaniu socjalizmu, a za 43,3%, właśnie z kręgów osób dopiero wchodzących w dorosłe życie, rozpoczynających pracę zawodową lub przychodzących na studia będą rekrutowali się zdecydowani przeciwnicy komunistycznego reżymu¹⁷. Czynnikiem ten nie mógł być obojętny dla rozwoju sytuacji politycznej w Polsce.

Jeśli chodzi o nurt solidarnościowy to był on niejednolity. Bardzo mocno znaczył się spór o to czy „Solidarność” powinna pełnić rolę polityczną i społeczną, czy też koncentrować się na aktywności ściśle związkowej w zakładach. Różnica zdań dotyczyła także fundamentalnej kwestii – sposobu powrotu „Solidarności” do oficjalnej działalności: czy ma to być ponowna legalizacja, czy też w drodze wycofania przez władze decyzji o delegalizacji¹⁸. W październiku 1987 r. powstała Krajowa Komisja Wykonawcza (KKW) Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność” z Lechem Wałęsą na czele. W jej skład weszły tak znane osoby jak Zbigniew Bujak czy Władysław Frasyniuk. Część działaczy „Solidarności” podważyła jednak przyjęte rozwiązania, domagając się zwołania Komisji Krajowej wybranej w 1981 r. Stąd Andrzej Gwiazda, Marian, Jurczyk, Andrzej Słowik, Jan Rulewski powołali Grupę Roboczą Komisji Krajowej (GRKK) i rozpo-

¹⁴ *Tamże*, s. 423.

¹⁵ A. Dudek, *dz. cyt.*, s. 137.

¹⁶ A. Friszke, *Okrągły Stół. Geneza i przebieg*, [w:] *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały konferencji. Miedzeszyn, 21–23 października 1999, t. 1. Referaty*, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002, s. 75.

¹⁷ *Społeczeństwo i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS*, Warszawa 1994, s. 372, 375, 388; zob. też: J. Reykowski, *Okrągły Stół*, [w:] *Polska pod rządami PZPR*, pod red. M. F. Rakowskiego, Warszawa 2000, s. 450.

¹⁸ Wypowiedź Jerzego Kropiwnickiego (*Polska 1986–1989, t. 2...*, s. 77–78); A. Friszke, *Tymczasowa Komisja koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982–1987)*, [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, pod red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 181.

częli samodzielłą działalność. Spotkało się to z ostrą reakcją ze strony L. Wałęsy: „Wiecie do kogo mam pretensję, wiecie na co stawiam. Stawiam na robotę. Wiecie dobrze jak dużo niedobrego zrobił Słowik, [Grzegorz – przyp. K.L.] Palka i ich grupa. W sumie więcej zrobili złego jak bezpieka i drożej mnie kosztują jak bezpieka, dlatego, że to są przyjaciele, razem walczyliśmy”¹⁹. Konflikty te nie ułatwiały walce o przywrócenie legalności „Solidarności” i można chyba powiedzieć, że osłabiały jej etos w odbiorze społecznym, a to mogło już mieć bardzo groźna następstwa.

Rodzi się tutaj przede wszystkim pytanie czy Polacy popierali ideę zalegalizowania NSZZ „Solidarność”? Z badań sondażowych przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) we wrześniu 1988 r. wynika, że postulat ten za zasadny uważało 35,8% pytanych, przeciwnych było 42,6%. To z pewnością nie była optymistyczna wiadomość dla przywódców Związku, choć sytuacja w tym zakresie wyglądała lepiej w Warszawie i innych dużych miastach (powyżej 500 tys. mieszkańców), gdzie blisko połowa badanych opowiadała się za legalizacją „Solidarności”²⁰. Nie może więc dziwić, że w przyszłości właśnie na ośrodkach miejskich strona opozycyjna oprze swoją kampanię wyborczą. Rezerwa Polaków wobec poczynań Związku zawierała się także w stwierdzeniu – z maja 1988 r. – aż 50,7% badanych, że działacze solidarnościowi „wykorzystują niezadowolone robotników, aby realizować swoje ambicje polityczne”, a prawie co trzeci zapytany odpowiadał, że działalność tych osób nie miała dla niego żadnego znaczenia²¹. Sporą polaryzację opinii powodowało też pytanie o to co mogłoby przynieść Polsce zalegalizowanie „Solidarności”? Bardzo niepokojące musiało też być i to, że respondenci z dużym dystansem odnosili się do działalności L. Wałęsy i innych czołowych działaczy Związku. Badania wykonane w lipcu i wrześniu 1987 r. oraz w lutym, maju i sierpniu 1988 r. pokazywały znaczną przewagę ocen negatywnych. Po strajkach sierpniowych na pytanie „czy działalność L. Wałęsy i osób skupionych wokół niego dobrze służy społeczeństwu” „zdecydowanie tak” i „raczej tak” odpowiadało tylko 25,7% respondentów, przeciwnego zdania było 44,7%. Poprawa w tym zakresie była więc nieznaczna, stąd pocieszająca musiała być wyłącznie informacja o systematycznie malejącym poparciu dla PZPR i rządu. W sierpniu 1988 r. jedynie 26,6% Polaków oceniło, że partia dobrze służy społeczeństwu; w przypadku rządu ten wskaźnik był trochę wyższy i wynosił 33,6%²². Delegitymizacja reżymu – jeśli kiedykolwiek miał on autentyczne poparcie społeczne – była więc coraz wyraźniejsza.

Nastroje społeczne u schyłku lat 80. XX w. przede wszystkim kształtowały jednak długookresowa stagnacja gospodarcza i nieskuteczność dotychczasowych działań władzy w zakresie poprawy warunków bytowych ludności. Bardzo poważne ograniczenia możliwości zaspokojenia potrzeb materialnych na zasadzie re-

¹⁹ *Odpowiedź Lecha Wałęsy na list MKO z dn. 17.10.1988*, „Głos Solidarności. Biuletyn Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ >>Solidarność<< Ziemi Łódzkiej”, 8 XI 1988, s. 2; zob. też: L. Wałęsa, *Droga do wolności. Decydujące lata 1985–1990*, Warszawa 1991, s. 52–53.

²⁰ *Społeczeństwo i władza...*, s. 361–362.

²¹ *Tamże*, s. 369.

²² *Tamże*, s. 366–367.

zonansu przenosiły się na wszystkie inne sfery życia publicznego. „Sytuacja jest wybuchowa. Ciśnienie trudności społeczno-gospodarczych jest wysokie. Wytrzymałość instytucjonalnych zabezpieczeń jest niedostateczna”²³. Wnioski te sformułowało CBOS na podstawie badań przeprowadzonych w kwietniu 1988 r., a zatem nie uwzględniały one oddziaływania strajków z maja tego roku. Jeśli rządowa instytucja, bo przecież taką był wspomniany ośrodek badania opinii publicznej (utworzony w 1982 r.), tak postrzegała dynamikę nastrojów społecznych to niewątpliwie sytuacja musiała być bardzo poważna. Kierownictwo partyjno-rządowe dobrze zdawało sobie z tego sprawę, gdyż odpowiednie informacje otrzymywało m.in. właśnie od CBOS.

Życie Polaków u schyłku lat 80. było pełne codziennych, różnorodnych trosk. Potwierdzeniem chronicznego niedoboru towarów na rynku niech będzie wprowadzenie na początku 1987 r. sprzedaży za dolary importowanego papieru toaletowego w placówkach „Pewexu”²⁴. Nie można zatem się dziwić, że w lutym 1989 r. aż 71% pytanym swoje życie nazywało „ciągłą szarpaniną i gonitwą”, a 60% „nudnym i przygnębiającym”. Tylko co trzeciemu badanemu w minionym roku udało się kupić coś atrakcyjnego. Te przykre doświadczenia bardzo destrukcyjnie wpływały na wszystkie sfery życia społecznego i stosunki międzyludzkie. Nad tym dominował nastrój beznadziejności, o czym świadczy fakt, że aż co drugi respondent stwierdzał, że „nie sędzę, aby przyszłość mogła mi jeszcze cokolwiek przynieść”. Odsetek optymistów – co zrozumiałe – był większy wśród ludzi młodych, w tym wypadku studentów, a krańcowo niski w kręgach inteligencji nietechnicznej – tylko co trzeci badany wyrażał nadzieje co do swojej przyszłości. Pesymizm dominował też wśród urzędników, robotników i emerytów²⁵. Potwierdzeniem tego nastroju była niewiara, a faktycznie odrzucenie przez Polaków wprowadzanego przez władze w 1988 r. tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej²⁶. W klimacie dezaprobaty i obojętności nie było szans na jego powodzenie, gdyż wszelkie projekty reformatorskie wymagają zawsze dużego zaangażowania społecznego. W połowie 1988 r. nikt nie mógł już mieć najmniejszych złudzeń, że „drugi etap reformy” nie zostanie uznany za panaceum na narastający kryzys gospodarczy i regres zaufania społecznego.

Z uwzględnieniem tego tła społecznego i politycznego należy patrzeć na nawiązanie rozmów, które doprowadziły do ustaleń Okrągłego Stołu. Siłą rzeczy inicjatywa musiała należeć do władz. Przyjmuje się, że pierwszym krokiem było ograniczona liberalizacja podjęta w 1986 r. Wpisywała się ona w politykę tzw. pieriestrojki zainicjowaną przez Michaiła Gorbaczowa, od 1985 r. sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Moskwa dopuszczała, że procesy modernizacyjne i liberalizacyjne mogą także nastąpić w innych krajach

²³ *Tamże*, s. 324–325.

²⁴ A. Dudek, *dz. cyt.*, s. 33.

²⁵ *Spółeczeństwo i władza...*, s. 403, 405.

²⁶ D. T. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 314–315.

bloku wschodniego. To zrodziło jednak podejrzania, że był to projekt odgórnej, kontrolowanej rewolucji, którą sowieckie tajne służby zamierzały przenieść na kraje znajdujące się pod dominacją Kremla, w tym Polskę, w celu zachowania imperialnych interesów Związku Radzieckiego²⁷. Trudno tutaj o jednoznaczne rozstrzygnięcie, ale zbieżność czasowa przemian w obu krajach jest oczywista, jak i to, że M. Gorbaczow miał własny interes w powodzeniu reform politycznych i gospodarczych w Polsce. Nie można jednak mieć wątpliwości, że sowieckiemu gensekowi nie chodziło o likwidację komunizmu, a o jego naprawę. „Jego sukces i pozytywna rola jest w tym, że właściwie mu się nie udało. Gdyby udało się cokolwiek w imię obrony komunizmu, to ten sukces z pewnością bardziej skomplikowałby drogę do uwolnienia się narodów spod jarzma sowieckiego” – stwierdził L. Wałęsa²⁸.

Mówiąc o uwarunkowania zewnętrznym polskich przemian należy wymienić jeszcze przynajmniej dwa czynniki. Wpływ administracji amerykańskiej, która prowadziła politykę sankcji gospodarczych wobec reżymu gen. W. Jaruzelskiego, czym stopniowo zmuszano go do wyhamowania represji politycznych. Natomiast w sferze ducha pozostawało oddziaływanie Watykanu, a zwłaszcza osobiste wysiłki papieża Jana Pawła II. Szczególną rolę przypisuje się jego pielgrzymkom do kraju. W trakcie trzeciej podróży do ojczyzny w czerwcu 1987 r. papież upominał się o „Solidarność” oraz nakłaniał do szukania porozumienia narodowego w imię odpowiedzialności za Polskę²⁹. Podczas mszy świętych z jego udziałem rozwinięto liczne transparenty, które były wymownym potwierdzeniem istnienia „Solidarności”.

W wyniku amnestii z 1986 r. na wolność wyszli dotychczasowi więźniowie polityczni, w tym wszyscy działacze „Solidarności”. Byli oni jednak ciągle traktowani jako ekstremiści, nie zostali więc zaproszeni do utworzonej w grudniu tego roku Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa, traktowanej wyłącznie jako płaszczyzna wymiany myśli³⁰. Władza liczyła, że stosując – jak to określił Andrzej Paczkowski – manewr kooptacji³¹ uda jej się wyłonić nurt opozycji umiarkowanej, o orientacji katolickiej. „Solidarności” nie sposób było jednak pomijać. Już we wrześniu 1986 r. L. Wałęsa utworzył jej jawne kierownictwo – Tymczasową Radę. W poczuciu odpowiedzialności za los państwa i społeczeństwa zadeklarowano współpracę z rządem w celu zahamowania zjawisk kryzysowych w gospodarce, stawiając warunek legalizacji Związku. Odzewu jednak nie było, mimo to „Solidarność” powoli odradzała się. W tej sytuacji próby reformowania życia politycznego i gospodarczego bez jej udziału były skazane na niepowodzenie. Pomysł rządzących aby uzyskać legitymację do tego typu działań bezpośrednio od społeczeń-

²⁷ W tej kwestii wypowiadają się głównie polscy socjologowie i sowiecki dysydent, historycy są bardziej wstrzemięźliwi, co wynika z braku dostępu do odpowiednich źródeł. Zob.: K. Trembicka, *Okragły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 25–26.

²⁸ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Warszawa 2006, s. 8.

²⁹ K. Trembicka, *dz. cyt.*, s. 25, 33.

³⁰ Opinie na jej temat z punktu widzenia osób uczestniczących w działalności Rady Konsultacyjnej zob.: W. Baka, *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980–1990*, Warszawa 2007, s. 210–211.

³¹ A. Paczkowski, *Od sfalszowanego referendum do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 138.

stwa, z pominięciem politycznych pośredników – trochę na własne życzenie – nie dał spodziewanego efektu. Władze uznały za przegrane referendum z 29 XI 1987 r. choć uzyskano większość pozytywnych odpowiedzi na zadawane pytania, ale do urn poszło mniej niż połowa uprawnionych³². Działanie bez legitymacji społecznej i przy wątplym zapleczu politycznym spowodowało, że obiektywnie niezbędne reformy w gospodarce natrafiły na poważny opór. Z dużym niezadowoleniem społecznym spotkały się chociażby podwyżki cen z lutego 1988 r., należy jednak podkreślić, że brak zgody na ponoszenie nowych ciężarów usiłował wykorzystać OPZZ, który czuł się zagrożony przez komórki „Solidarności”. Popieranie roszczeń płacowych przyniosło jednak tylko wzrost inflacji, gdyż 85–90% przyrostu wynagrodzeń nie wynikało z poprawy wydajności pracy³³.

Nową jakość w życiu kraju stanowiły strajki do jakich doszło na przełomie kwietnia i maja 1988 r. Produkcję przerwano w stoczni w Gdańsku, kombinacie metalurgicznym w Stalowej Woli i hucie im. Lenina w Krakowie. Żądano podwyżek i rejestracji „Solidarności”. Protesty te były wyrazistym dowodem istnienia Związku i sprawności jego działania. Dla władz, jak i L. Wałęsy oraz jego współpracowników ważne musiało być także i to, że mające oddolny charakter postoje, organizowali młodzi ludzie, skłaniający się ku bardziej zdecydowanym formom walki. Stąd przewodniczącemu KKW z trudem udało się przekonać strajkujących stoczniowców do odstąpienia od protestu, po likwidacji przez władze siłą strajku w Nowej Hucie. „Proszę państwa – wołał L. Wałęsa podczas zebrania Komitetu Strajkowego w stoczni im. Lenina 10 maja 1988 r. – będą rzeczy bardzo ciekawe, a nawet szokujące. Jeśli ktoś ma słabe serce proponuję wziąć coś na uspokojenie”³⁴. Chodziło o przegłosowanie oświadczenia o zakończeniu strajku w sytuacji, gdy nie osiągnięto jakiegokolwiek sukcesu. Gdy usłyszeli o tym robotnicy, dali wyraz swojemu rozczarowaniu, niektórzy protestowali, inni zwyczajnie płakali. Na razie uznawali jednak autorytet L. Wałęsy, ale sytuacja ta mogła ulec zmianie. Fakt ten oblił przewodniczącego Związku do działań wzmacniających jego przywództwo.

Po majowych strajkach obóz rządzący musiał w swoich rachubach uwzględnić siłę „Solidarności”. Nie tylko w czasie niedawnego strajku w Gdańsku rozlegało się bowiem wymowne hasło „Nie ma wolności bez >>Solidarności<<”. Nie może więc dziwić, że w tym właśnie momencie przedstawiono pierwsze projekty podjęcia rozmów z kierownictwem Związku, które jak już powiedziano było mniej radykalne niż komórki zakładowe. Skorzystano tutaj z wysuniętej przez Bronisława Geremka w lutym 1988 r. propozycji zawarcia „paktu antykryzysowego”³⁵. Deklarując gotowość do porozumienia się, Stanisław Ciosek – sekretarz KC PZPR w czerwcu tego

³² W referendum stawiano następujące pytania: 1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu – trzyletni okres zmian?; 2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, którego celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?

³³ W. Baka, *dz. cyt.*, s. 170.

³⁴ T. Tabako, *Strajk 88*, Warszawa 1992, s. 99, 168.

³⁵ *Rok 1989...*, s. 10.

roku przedstawił koncepcję utworzenia Senatu i przeprowadzenia wyborów parlamentarnych, w ten sposób, że opozycja uzyskałaby większość w izbie wyższej a strona rządowa w niższej³⁶. Natomiast z ust gen. W. Jaruzelskiego w tym samym miesiącu na forum KC padły słowa: „okrągły stół”. Ciągłe jednak brakowało impulsu, który doprowadziłby do wprowadzenia tych zamiarów w życie.

Stały się nim strajki w śląskich kopalniach, w kilku zakładach w Gdańsku, w tym i w stoczni, hucie w Stalowej Woli i innych przedsiębiorstwach, które rozpoczęły się 15 VIII 1988 r. Przedłużanie się strajków, przy równoległym wykonywaniu przez władze ruchów świadczących o możliwości ich siłowego zakończenia, spowodowały, że złożona przez Andrzeja Stelmachowskiego, doradcę „Solidarności”, sekretarzowi KC Józefowi Czyrkowi, propozycja rozmów władzy z opozycją została przyjęta. 26 sierpnia Czesław Kiszczak, który stał na czele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) publicznie nie wykluczył spotkania zainteresowanych stron, dodając, że mogło ono „przyjąć formę >>okrągłego stołu<<”. Twardo stwierdził jednak, że wykluczony był udział osób odrzucających istniejący w Polsce porządek prawny i konstytucyjny. Z tego wynika, że choć w kręgach władzy snuto wizję reformy ustroju to jednak ciągle nie było zgody na legalizację „Solidarności”. Nawet po spotkaniu z L. Wałęsą 31 sierpnia, które było kolejnym wyraźnym sygnałem powrotu ruchu solidarnościowego do politycznej gry, szef MSW był przekonany, iż do rozmów na temat przyszłości Polski zostaną zaproszeni „ludzie >>Solidarności<<, ale bez >>Solidarności<<”³⁷. Komuniści chcieli więc rozmawiać ale tylko z tymi osobami, które uważali za konstruktywną opozycję. Fakt, iż dopiero L. Wałęsa doprowadził do likwidacji strajków, przy jasnym stawianiu sprawy, że w tym momencie legalizacja „Solidarności” była najważniejsza, nie pozostawiał złudzeń, iż bez tego nie będzie żadnego porozumienia.

Pamiętać też trzeba, że na tym tle narastało coraz większe zniecierpliwienie w komisjach zakładowych Związku. Strajkujący w sierpniu 1988 r. w Gdańsku ostro krytykowali L. Wałęsę podczas posiedzenia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, które odbyło się po rozmowie z Cz. Kiszczakiem za to, że już wtedy nie uzyskał zapewnienia legalizacji „Solidarności”. Zarzucono mu przekroczenie uprawnień, zbytnią skłonność do ustępstw: „nie należy szybciej pękać niż ta władza” – wołała chociażby Alina Pieńkowska. Mimo to L. Wałęsa przekonywał, że tego typu postępowanie wynikało m.in. z ograniczonego poparcia społecznego dla trwającego strajku. „Po drugie – przecież krzyczeliśmy, krzyczałem ja najwięcej, to prawda, że chcemy rozmawiać. I do rozmów zostałem dopuszczony”³⁸. Obawiając się niekorzystnego rozwoju sytuacji w zakładach, nie mając złudzeń, że nowy Sierpień 1980 r. już się nie powtórzy, nastawiał się na szukanie politycznego kompromisu nawet z autorami stanu wojennego. Opozycja była jednak wyraźnie podzielona na tle zasadności prowadzenia tego typu polityki. Podczas wspomnianego posiedzenia, Roman Gałęzewski z Komitetu Strajkowego w stoczni im. Lenina

³⁶ P. Raina, *Droga do „Okrągłego Stołu”*. *Zakulisowe rozmowy przygotowane*, Warszawa 1999, s. 202.

³⁷ A. Friszke, *Polska. Losy...*, s. 447.

³⁸ T. Tabako, *dz. cyt.*, s. 305.

jednoznacznie stwierdził, iż należy przyjąć do wiadomości, „że strona rządowa nie jest partnerem, tylko wrogiem”³⁹.

Obozowi rządowemu z dużym trudem przychodziło zaakceptowanie prawdy o konieczności rozmów na temat zalegalizowania „Solidarności”, mimo że niepowodzeniem zakończyły się zamiary stworzenia jakiejś politycznej alternatywy dla tego rozwiązania⁴⁰. Ostatnią próbą odwrócenia uwagi społecznej od kwestii legalizacji „Solidarności”, która w kolejnych zakładach de facto wznawiała działalność, oraz utrzymania dotychczasowego ładu politycznego była zmiana rządu i objęcie funkcji premiera przez Mieczysława Rakowskiego. Rozpoczynając radykalne reformy gospodarcze, będące próbą przeniesienia części rozwiązań obowiązujących w krajach kapitalistycznych i stworzenia w PRL mieszanego systemu gospodarczego⁴¹, co miało zaowocować szybką poprawą poziomu życia, nowy premier nie wahał się buńczucznie stwierdzić, że „Polaków mniej interesuje >>okrągły stół<<, a bardziej suto zastawiony”⁴². Duży cios dla koncepcji porozumienia z L. Wałęsą i jego otoczeniem stanowiła też decyzja o postawieniu w stan likwidacji stoczni im. Lenina. Dopiero miażdżące zwycięstwo L. Wałęsy nad przewodniczącym OPZZ Alfredem Miodowiczem w debacie telewizyjnej, korzystne zmiany w sytuacji międzynarodowej, zachęciły obóz rządowy do wznowienia dialogu. Odbywające się w dwóch turach 20–21 XII 1988 r. i 16–17 I 1989 r. X plenum KC PZPR, pod burzliwej dyskusji, wyraziło zgodę na pluralizm związkowy, co faktycznie oznaczało ustępstwo w sprawie legalizacji NSZZ „Solidarność” oraz akceptację rozmów z opozycją. Przedmiotem negocjacji miało być m.in. oddanie opozycji części miejsc w parlamencie, o czym grupa doradców gen. W. Jaruzelskiego (tzw. zespół trzech) mówił już na początku 1988 r. Z tym wiązała się konieczność przeprowadzenia według nowych wymagań wyborów, co w grudniu tego samego roku postulował premier M. Rakowski⁴³.

W ośrodku MSW w podwarszawskiej Magdalence⁴⁴ wznowiono więc poufne negocjacje władzy i opozycji, której reprezentantem od grudnia 1988 r. stał się Komitet Obywatelski (KO) przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Ich efektem było uroczyste rozpoczęcie 6 II 1989 r., teraz już jawnych obrad Okrągłego Stołu. Krytykom pertraktowania z upadającym reżymem B. Geremek, jeden z inicjatorów zaczynających się negocjacji, odpowiadał. „Gdybyśmy traktowali Polskę jak folwark, oczywiście lepiej by było poczekać, aż zarządca ostatecznie wykaże swoją nieudolność, doprowadzi do totalnej ruiny, i wtedy przejąć od razu całą władzę. Nie chodziło jednak o folwark, tylko o nasz kraj”⁴⁵. Jak wiadomo w obradach okrągłostołowych wzięło udział 55 osób, ale łącznie z członkami zespołów, podzespołów,

³⁹ *Tamże*.

⁴⁰ Wypowiedź Stanisław Cioska (*Polska 1986–1989, t. 2...*, s. 53)

⁴¹ D. T. Grala, *dz. cyt.*, s. 319.

⁴² W swoich wspomnieniach M. Rakowski podaje, że przywołał w ten sposób tylko słowa któregoś z polskich publicystów (M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005, s. 259).

⁴³ K. Trembicka, *dz. cyt.*, s. 179.

⁴⁴ Pierwsze spotkania w tym miejscu odbyły się we wrześniu 1988 r.

⁴⁵ *Rok 1989...*, s. 37.

grup roboczych i doradcami były to 452 osoby, w tym 230 to przedstawiciele „Solidarności”. Niestety nie była to reprezentacja całego, jak wiadomo, wielonurtowego Związku⁴⁶. Obrazowo skwitował to mecenas Władysław Siła-Nowicki, działacz opozycji ale – co należy podkreślić – zaproszony do udziału w rozmowach przez stronę rządową, że w rozmowach uczestniczyła tylko tzw. grzeczna „Solidarność”. „A chodzi o to, żeby była tu również >>Solidarność<< niegrzeczna, ponieważ należy pamiętać, przed jakimi decyzjami stoimy i po co tu się znaleźliśmy”⁴⁷. Konkretne dyskusje prowadzono w trzech zespołach: pluralizmu związkowego; gospodarki i polityki społecznej; reform politycznych oraz jedenastu podzespołach.

W trakcie dyskusji nad zagadnieniami politycznymi kwestia pluralizmu związkowego nie stanowił już większego problemu. Strona rządowa dążąc do wciągnięcia opozycji do odpowiedzialności za państwo zamierzała osiągnąć następujące cele: wyłonić parlament w nowym kształcie; niezależnie od wyników wyborów nie stracić władzy politycznej; przeprowadzić wybory szybko, jeszcze przed nieuchronnym załamaniem gospodarki⁴⁸. Zamiary te udało się zrealizować tylko częściowo. Opozycja odrzuciła wszystkie projekty, które sprowadzały się do zwykłej kooptacji. Upadła koncepcja wspólnej platformy wyborczej, wspólnej listy wyborczej czy prowadzenia w ten sam sposób kampanii wyborczej. Jednoznacznie odrzucono także propozycję wejścia czołowych opozycjonistów na listę krajową wspólnie z najważniejszymi osobami z kręgów władzy, która miała być swoistą gwarancją okrągłostołowego kontraktu. Walcząc o zgodę na powołanie urzędu prezydenta i w miarę możliwości najszerszy zakres jego kompetencji, co było dla PZPR sprawą o zasadniczym znaczeniu, w trakcie negocjacji strona rządowa ustami Aleksandra Kwaśniewskiego zgodziła się na utworzenie drugiej izby parlamentu, której skład miał być wyłoniony w drodze wolnych wyborów⁴⁹. Ten fakt był niewątpliwie dużym sukcesem opozycji.

W porozumieniu z 5 IV 1989 r. określono podział mandatów w Sejmie X kadencji. Wynikało z niego, że 60% przypadnie koalicji PZPR, ZSL i SD, a dalsze 5% Stowarzyszeniu PAX, Polskiemu Związkowi Katolicko-Społecznemu (PPZKS) i Unii Chrześcijańsko-Społecznej (UChS). Część miejsc koalicyjnych miała być obsadzona z listy krajowej. Kandydatom niezależnym przyznano pozostałe 35% mandatów. Prawo do rejestrowania kandydatów na posłów przysługiwało wspomnianym partiom i stowarzyszeniom oraz obywatelom w liczbie aż 3 tys.⁵⁰ Z tego

⁴⁶ Nie uczestniczyli chociażby przedstawiciele GRKK, mimo wyrażonej w imieniu tego środowiska 12 II 1989 r. przez Słowika gotowości skierowania na obrady własnej delegacji (*Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji. Miedzeszyn, 21–23 października 1999, t. 3. Dokumenty*, red. A. Dudek i A. Friszke, Warszawa 2002, s. 191–192)

⁴⁷ *Okrągły Stół*, oprac. K. Dubiński, Warszawa 1999, s. 247.

⁴⁸ K. Trembicka, *dz. cyt.*, s. 198. Poważnie rysowała się chociażby perspektywa uznania przez międzynarodowe instytucje niewypłacalności Polski. Obciążenia z tytułu spłat kredytów zagranicznych miały znacząco wzrosnąć w 1990 r. – do 4,2 mld USD, gdy w 1989 r. z trudem radzono sobie z kwotą 2,6 mld USD (D. T. Grala, *dz. cyt.*, s. 311).

⁴⁹ K. Trembicka, *dz. cyt.*, s. 173, 191, 198–199; *Rok 1989...*, s. 89.

⁵⁰ Z tego powodu mecenas W. Siła-Nowicki twierdził w ostatnim dniu obrad Okrągłego Stołu, że zbliżające się wybory będą w tym względzie aż piętnaście razy mniej demokratyczne od wyborów w okresie sanacyjnym czy w 1947 r., kiedy do zarejestrowania kandydata potrzeba było tylko 200 podpisów (*Okrągły Stół...*, s. 497).

ostatniego rozwiązania mogły skorzystać nie tylko środowiska opozycyjne ale i członkowie PZPR, ZSL, SD czy PAX, PZKS, UChS, podejmując walkę o mandat poselski z puli przyznanej danej partii czy stowarzyszeniu. Okoliczność ta stwarzała możliwość wprowadzenia do Sejmu osób formalnie związanych z koalicją, a w praktyce mniej czy bardziej niezależnych do swojego politycznego kierownictwa. Aby zarejestrować kandydata do Senatu wszyscy kandydaci zobowiązani byli do przedłożenia odpowiednich wniosków, także podpisanych przez 3 tys. obywateli ale z województwa, w którym ubiegali się o mandat. Jednocześnie strony ustaliły, że „zobowiązują się utrzymać swoje programy wyborcze i treści głoszone w wyborczej kampanii w granicach umowy zawartej przy Okrągłym Stole. Podejmą niezbędne wysiłki, aby kampania wyborcza przyczyniła się do tolerancji, demokratycznej kultury politycznej w naszym kraju. Ewentualne spory i konflikty, jakie mogłyby powstać, strony będą się starały rozwiązywać na forum powołanej przy Okrągłym Stole Komisji Porozumiewawczej”⁵¹.

Dla opinii publicznej rozmowy, a następnie ustalenia okrągłostołowe były podstawą do wyrażania ostrożnych nadziei na przyszłość. Zawarte kompromisy, choć przez wielu krytykowane⁵², utrafiły w społeczne oczekiwania, gdyż Polacy wiązali swój los przede wszystkim z zachowaniem spokoju publicznego. Na początku 1989 r. aż 82% respondentów CBOS odpowiedziało wymownie: „Wiele bym dał za to, żeby w kraju wreszcie zapanował spokój”⁵³, co można interpretować jako wyciszenie nastrojów z roku poprzedniego. Sympatia badanych sytuowała się jednak po stronie opozycyjno-solidarnościowej. Uważano, że odniosła ona sukces przy Okrągłym Stole. Wyrażając opinię, że stanie się on początkiem współdziałania stron uczestniczących w negocjacjach, dla niekonfrontacyjnego rozwiązywania problemów stojących przed krajem, jednocześnie sądzono, że w najbliższej przyszłości będzie rosnąć znaczenie opozycji, a także zaufanie i pozycja L. Wałęsy oraz jego najbliższych współpracowników⁵⁴. Równocześnie sygnalizowano spadek rangi PZPR lub co najwyżej utrzymywanie się dotychczasowego poziomu zaufania, dodajmy kształtującego się poniżej połowy objętych badaniem. To był kolejny poważny sygnał, że społeczeństwo nie oczekiwało konfliktu, a liczyło na instytucjonalną współpracę władzy i opozycji, ale nie musiało to oznaczać stanu trwałego. Swoją przyszłość Polacy wiązali bowiem ze wzrostem znaczenia kręgów solidarnościowych. W tym tkwił potężny kapitał, który mógł być wykorzystany w okresie kampanii wyborczej. Uprzednio należało jednak doprowadzić do zmiany dotychczasowej sytuacji, gdy szerokie kręgi społeczeństwa raczej biernie przyglądały się manewrom politycznym przy Okrągłym Stole, na rzecz wyzwolenia pokładów aktywności obywatelskiej.

⁵¹ *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały, t. IV. Kwiecień 1989–1989*, pod red. W. Borodzieja i A. Garlickiego, Warszawa 2004, s. 11.

⁵² Politykom, którzy odrzucali działania na drodze pokojowej i demokratycznej, ich zwolennik B. Geremek zarzucił kierowanie się logiką bolszewicką (*Rok 1989...*, s. 147)

⁵³ *Spółeczeństwo i władza...*, s. 406.

⁵⁴ *Tamże*, s. 407–411.

W związku z wynikającymi z ustaleń okrągłostołowych terminami dotyczącymi wyborów KKW „Solidarność” zwróciła się do KO przy L. Wałęsie o objęcie patronatu i pokierowanie akcją wyborczą, z zaznaczeniem, że na listach kandydatów powinny się znaleźć osoby reprezentujące różne środowiska społeczne i orientacje polityczne⁵⁵. Innego rozwiązania nie było bo struktury solidarnościowe dopiero się odradzały, a partie polityczne – z nielicznymi wyjątkami – jeszcze się nie ukształtowały. Wniosek ten został przyjęty i wspomniane ciało, jako Komitet Obywatelski „Solidarność”, przejęło obowiązki organizatora udziału strony solidarnościowej w wyborach. Ustalono, że na podstawie list nadsyłanych przez regionalne lub wojewódzkie komitety obywatelskie stworzona zostanie jedna w skali kraju lista kandydatów opozycyjno-solidarnościowych. W praktyce przyszła tzw. „drużyna Wałęsy” w przypadkach spornych była budowana drogą odgórnych decyzji KO i samego L. Wałęsy. Spowodowało to z czasem zarzuty, że na potrzeby wyborów przewodniczący „Solidarności” tworzył własną nomenklaturę. Odrzucono bowiem propozycje Tadeusza Mazowieckiego, Aleksandra Halla, Adama Strzembosza czy Jana Olszewskiego, żeby dopuścić także osoby z innych kręgów opozycji, niż tylko te mające swoją reprezentację w KO⁵⁶. Z tego powodu przy układaniu listy solidarnościowej konfliktów nie brakowało. Powstały one w Bydgoszczy, Koszalinie, Koninie, Lesznie, Suwałkach, Szczecinie, Wrocławiu, ale także w Łodzi, gdzie ostatecznie dwa rywalizujące ze sobą ośrodki wystawiły jako kandydatów do pięciu mandatów poselskich Andrzeja Kerna i Stefana Niesiołowskiego (Łódzkie Porozumienie Obywatelskie) oraz Marię Dmochowska, Jerzego Dłużniewskiego, Wiesława Kowalskiego (Wojewódzki Komitet Obywatelski)⁵⁷. Do Senatu w województwie łódzkim z poparciem obu nurtów solidarnościowych aspirowali prof. Jerzy Dietl⁵⁸ i prof. Cezary Józefiak. Najostrzej konflikt w środowisku solidarnościowym przebiegał w Radomiu, gdzie znany działacz opozycji Jan Józef Lipski nie uzyskał poparcia miejscowego biskupa. Ogólnie można powiedzieć, że wśród kandydatów wystawionych na listach Komitetu znalazły się osoby akceptujące kontrakt zawarty przy Okrągłym Stole, wywodzące się głównie z NSZZ „Solidarność” oraz Komitetu Obrony Robotników, inne środowiska opozycyjne były już dużo słabiej reprezentowane.

⁵⁵ L. Wałęsa, *Droga do wolności...*, s. 119.

⁵⁶ A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994, s. 48; A. Friszke, *Geneza i historia Komitetu Obywatelskiego*, [w:] *Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Stenogramy posiedzeń*, oprac. M. Strasz, Warszawa 2006, s. 60; A. Dudek, *Decydujące miesiące. Polska, kwiecień – sierpień 1989*, [w:] *Polska 1986–1989, t. I...*, s. 120; *Rok 1989...*, s. 155.

⁵⁷ Szerzej o podziale w łódzkiej „Solidarności” zob.: L. Olejnik, *Podziemne struktury NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemia Łódzka w latach 1981–1989*, [w:] *Solidarność podziemna...*, s. 389–402.

⁵⁸ W według publikacji Instytutu Pamięi Narodowej w latach 1959–1974 zarejestrowany jako tajny współpracownik, w okresie 1982–1984 inwigilowany przez SB (*Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region łódzki*, oprac. S. Pilarski, Warszawa–Łódź 2009, s. 267).

Zdecydowane posunięcia KO i bezkompromisowe decyzje L. Wałęsy spowodowały⁵⁹, że uformowany został bardzo zwarty, zdyscyplinowany, głównie inteligentki zespół, który miał poradzić sobie z pokonaniem przeciwników politycznych. Choć to mogło trochę zaskakiwać, na listach Komitetu działającego z namaszczenia, w swojej masie robotniczej „Solidarności”, mało było autentycznych robotników. Według L. Wałęsy tylko dziesięciu, „lecz nie uważałem tego za złą proporcję”⁶⁰.

Obok kandydatów popieranym przez KO do walki o miejsca w parlamencie z puli przyznanej opozycji przystąpiły KPN, GRKK, Unia Polityki Realnej i Ruch Wolnych Demokratów. Podobnie postąpiło wielu tzw. kandydatów niezależnych. Natomiast ugrupowania polityczne odrzucające Okrągły Stół i postulujące całkowite odebranie władzy PZPR takie jak: Solidarność Walcząca, Polska Partia Socjalistyczna – Rewolucja Demokratyczna, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, wzywały do bojkotu częściowo wolnych wyborów⁶¹.

Niezależnie od kwestii konkurencji w kręgach opozycyjnych podkreślenia wymaga, że podjęcie walki wyborczej przez kandydatów KO nie było ukierunkowane tylko na uzyskanie ilości głosów, niezbędnych do zdobycia mandatu posła czy senatora. Jak pisze socjolog Sergiusz Kowalski, wybory, a wcześniej obrady przy Okrągłym Stole, wymagały pokonania przez ludzi „Solidarności” oporów wynikających z ideologii „Solidarności”, która oddzielała ducha dobra uosabianego przez społeczeństwo od ducha zła, którego emanacją była władza. W myśl tej koncepcji wszelkie porozumienia z reżymem były „niedopuszczalne jeśli nie towarzyszy im pewna i oczywista gwarancja zachowania przez stronę społeczną własnej, by tak rzec, niezbrukanej tożsamości”⁶². Podstawą było więc przekonanie społeczeństwa, że PZPR faktycznie może stracić monopol na pełnię władzy, że udało się uzyskać „35% demokracji”, ale z drugiej strony należało utwierdzić obywateli w opinii, iż w tym momencie nie uległa zatraceniu solidarnościowa tożsamość kandydatów. Stąd bardzo mocno będą oni podkreślali swoją solidarnościowo-opozycyjną przeszłość, więzienia, internowanie czy inne represje doznane ze strony komunistów. Potwierdzeniem czystości ich intencji były także ataki reżymu. Dlatego napaść Jerzego Urbana na Andrzeja Wajdę mogła zaatakowanemu tylko pomóc w walce wyborczej. Nie sposób też się oprzeć wrażeniu, że temu samemu celowi służyło wykorzystanie symbolu L. Wałęsy, który sfotografował się z każdym z kandydatów KO. Ułatwiało to wyborcom bezbłędną identyfikację, a następnie wybór właściwej osoby, ale też partyjni przeciwnicy, którzy znaleźli się w Sejmie mogli później ironizować: „Myśmy wygrali w walce. Nas nie mianował żaden Mesjasz-noblista”⁶³. Siłą

⁵⁹ W trakcie posiedzenia KO 23 V 1989 r., po ostrej wymianie zdań i opinii L. Wałęsy, zdecydowano np. o odstąpieniu od planowanego umieszczenia na solidarnościowej liście znanego adwokata Tadeusza de Viron (*Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym...*, s. 293, 297–298, 311–312).

⁶⁰ L. Wałęsa, *Droga do wolności...*, s. 142.

⁶¹ A. Dudek, *Decydujące miesiące...*, s. 124.

⁶² S. Kowalski, *Drużyna Wałęsy. Uwagi o kampanii wyborczej „Solidarności”*, [w:] *Wyniki badań – wyniki wyborów 4 czerwca 1989*, pod red. L. Kolarskiej-Bobińskiej, P. Łukasiewicza, Z. W. Rykowskiego, Warszawa 1990, s. 79.

⁶³ *Tamże*, s. 84. Trudno zgodzić się z opinią wyrażoną przez B. Geremka, że to L. Wałęsa korzystał z autorytetu 260 opozycyjnych kandydatów na posłów i senatorów, a nie oni z jego charyzmy (*Rok 1989...*, s. 161).

tego przekazu wzmacniały słowa poparcia wypowiedziane przez inne autorytety takie jak chociażby Czesław Miłosz, Vaclav Havel czy zagraniczne gwiazdy świata filmu i muzyki – Jane Fonda, Nastasja Kinsky, Yves Montand, Steve Wonder.

Natomiast program wyborczy KO „Solidarność” był ogólnikowy, nie dawał wyraźnych odpowiedzi na pytania dotyczące kwestii politycznych czy społeczno-gospodarczych. W związku z tym jeden z politologów napisał, że cechowało go „ubóstwo koncepcji modernizacyjnej” i wypadł gorzej w porównaniu do programu przyjętego przez I Zjazd NSZZ „Solidarność” w październiku 1981 r.⁶⁴ Ogólnikowość platformy programowej miała jednak swoje zalety, gdyż jeszcze mocniej spajała „drużynę Wałęsy”. Wszyscy jej członkowie dobrze wiedzieli, że jeśli uzyskają poparcie społeczne to nie ze względu na walory osobiste, indywidualne zasługi czy pomysły na rozwiązywanie określonych problemów lokalnych.

KO „Solidarność” choć nie dysponował zapleczem instytucjonalnym i – co równie ważne – czasem na jego stworzenie, ale opierając się na dobrowolnej aktywności tysięcy Polaków, którzy nie szczędzili swojego czasu, prywatnych samochodów czy telefonów przeprowadził bardzo dynamiczną i mądrą kampanię. Rzecz jasna, że gdy tylko było to możliwe wykorzystano szansę jaką dawał ograniczony dostęp do mediów. Od 28 IV 1989 r. I program Polskiego Radia emitował solidarnościowy program wyborczy, a 9 maja I program TV nadał pierwszą audycję Studia Wyborczego „Solidarność”. Zaczęto także wydawać własną prasę. 8 maja ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”, której redaktorem naczelnym został Adam Michnik. Już samo pojawienie się tego typu programów czy prasy w oficjalnym obiegu musiało wywołać duże zainteresowanie. Udało się je utrzymać i rozwinąć, bo tak audycje, teksty prasowe, jak i otwarte spotkania z wyborcami miały atrakcyjną formę, do czego w znakomity sposób przyczynili się wspierający „Solidarność” polscy artyści. W Łodzi pojawili się więc Zofia Kucówna, Maciej Damięcki, Mieczysław Czechowicz, Andrzej Zaorski, uaktywnili się też miejscowi aktorzy⁶⁵. Na koniec organizatorzy kampanii wyborczej KO zadbali nawet o przygotowanie tzw. ściągawek wyborczych, których rozpowszechniane tuż przed głosowaniem miało zapobiec błędom w trakcie aktu wyborczego⁶⁶. Tej wyobraźni, dynamiki i autentyzmu w kontaktach z wyborcami z pewnością zabrakło kandydatom strony partyjno-rządowej.

Wielkie zaangażowanie sztabów wyborczych i osób wspierających kampanię kandydatów KO nie musiało oznaczać sukcesu. Dlatego w „drużynie Wałęsy” do końca nie było pewności czy uda się przełamać utrwalony przez dziesięciolecia nawyk mechanicznego podejścia przez Polaków do głosowania, które ograniczało się do bezrefleksyjnego wrzucenia kart do urn, a przede wszystkim bez zastanawiania się nad tym jakie zapadną rozstrzygnięcia? Teoretycznie można było zakładać, że teraz społeczeństwo będzie wiedziało co jest dla niego korzystne. Równoległe jednak słyszalny był głos przeciwników Okrągłego Stołu, że „wolności nie można

⁶⁴ K. B. Janowski, *dz. cyt.*, s. 244–245.

⁶⁵ *Nasze 53 dni i dwa tygodnie. 4 czerwca '89*, Łódź 2009, s. 79, 97.

⁶⁶ A. Małkiewicz, *dz. cyt.*, s. 53.

wynegocjować”, a realizacja zawartego kontraktu to tylko podtrzymanie rządów mniejszości nad większością. Wznoszone podczas demonstracji ulicznych hasła: „Bolszewicy do kostnicy”, „Komuniści pijcie mleko, bo wasz koniec niedaleko”, „Komunizm to syfilis narodów”, pozwalały wnioskować, że zdecydowanie antyreżymowe, a nie ugodowe nastawienie zyskiwało coraz więcej zwolenników. Osiągnięcie powodzenia na płaszczyźnie wyborczej, obok skuteczności własnej agitacji, ułatwiały jednak bardzo poważne zaniedbania, których dopuścił się polityczny rywal.

PZPR do sprawy wyborów podeszła wybitnie niepoważnie. Nie zmobilizowano wszystkich własnych sił i całkowicie przegapiono moment początkowy kampanii, co było w zasadzie nie do odrobienia w warunkach krótkotrwałej batalii wyborczej. Aparat partyjny nie uświadamiał sobie powagi sytuacji i nie dostrzegał perspektywy ewentualnej porażki, „bo przecież zawsze wygraliśmy”. Zbyt dużą ufność pokładano w zapleczu instytucjonalnym i materialnym. W warunkach konkurencji partyjne sztaby wyborcze, choć skupiające fachowców z różnych dziedzin, działały według rutynowych, urzędniczo-biurokratycznych zasad, głównie w godzinach pracy. Nadzieje na zwycięstwo pokładano w przekonaniu, że system socjalistyczny w Polsce nie były jeszcze odrzucany przez całe społeczeństwo. Stąd na listach kandydatów znalazły się – jak napisał M. Rakowski – przodujące dójki i kamieniarze, gdy opozycja „miała w nosie proporcje klasowe” i mobilizowała najtęższe umysły. Ale było to bardzo złudne założenie w warunkach katastrofalnego stanu gospodarki. Natomiast sama „Deklaracja wyborcza PZPR” okazała się dokumentem bez wyrazu, obiecywano w niej, „że wszystko się zmieni, ale tylko trochę”, gdy wyborcy oczekiwali bardzo głębokiej przebudowy⁶⁷. Partia popełniła także wiele innych błędów, które osłabiały jej notowania. Gdy KO „Solidarność” odgórnie tworzył „drużynę Wałęsy”, wybór partyjnych kandydatów do Sejmu i Senatu pozostawiono komitetom wojewódzkim, które z tym sobie nie poradziły. Dopuszczając rywalizację między kandydatami z własnych szeregów, uruchamiano procesy dezintegracyjne w partiach i między nimi. Natomiast wystawiając przeciwko 100 kandydatom na senatorów z „Solidarności” 187 kandydatów-członków PZPR, 87 ZSL i 69 SD strona koalicyjno-rządowa sama wręcz zniweczyła swoje szanse⁶⁸. Na niewiele się zdało, że kandydatami PZPR byli kosmonauta gen. Mirosław Hermaszewski, kardiolog Zbigniew Religa, czy znani z telewizji Zdzisław Guca (prezenterka), Antoni Gucwiński (prowadzący program „Z kamerą wśród zwierząt”), Jan Płócienniczak (funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej znany z programu „997”). Przeciwko kandydatom KO partia wsparła nawet osoby, kiedyś represjonowane przez komunistyczny reżym, jak gen. Józefa Kuropieskę, skazanego na karę śmierci, w końcu grudnia 1955 r. zwolnionego z więzienia, który ubiegał się o fotel senatorski w województwie radomskim⁶⁹. Podobnie było z mecenasem W. Siłą-No-

⁶⁷ *Tamże*, s. 32; M. F. Rakowski, *dz. cyt.*, s. 420.

⁶⁸ Z czasem uświadomiono sobie, że potrzebna jest redukcja liczby kandydatów ale potraktowanie tej sprawy jako „delikatnej, niemal >>saperskiej roboty<<” nie mogło przynieść żadnego efektu (*Polska 1986–1989*, t. 3..., s. 272).

⁶⁹ A. W. Lipiński, *Plebiscyt i odmowa. Studium terenowe reakcji wyborczej 1989 roku*, Warszawa 1990, s. 45.

wickim, skazanym w 1948 r. i zrehabilitowanym w 1957 r., zaangażowanym przez lata w działalność antyreżymową, ale w 1989 r. skonfliktowanym z kierownictwem „Solidarności”⁷⁰. Bez powodzenia walczył on w Warszawie o miejsce w Senacie.

Nastawienie na walkę między indywidualnościami, a nie między listami i reprezentującymi je komitetami wyborczymi, wynikało ze zbyt dosłownego potraktowania okrągłostołowych ustaleń o niekonfrontacyjnych wyborach. W kręgach partyjnych zakładano, że faktycznie żadnej walki nie będzie, nastąpi jedynie podział mandatów w ustalonej proporcji, a różne indywidualności mogły się okazać pomocne w rywalizacji o miejsca przyznane stronie społecznej. Nie ulega też wątpliwości, że PZPR i jej sojusznicy dobrze wiedzieli, że nie mogą stanąć do rywalizacji pod swoimi szyldami, gdyż były one tak skompromitowane, iż w żadnej mierze nie były przydatne w konkurencji z tymi co szli do wyborów ze znakiem „Solidarności”. Z tego też powodu wysunięto nadmiernie ostrożne hasła wyborcze typu: „Bez koalicji nie ma opozycji”, „Głosuj bez >>ściągawki<<”, „Głosuj na mądrego”, „Gwarantujemy spokój”, „My to reforma”, „My to koalicja”, „Mamy program”, „My dotrzemy słowa”, „Sama opozycja to nie propozycja”, „Sejm to nie >>drużyna<<”, „Z nami pewniej”⁷¹.

Usiłowano jednak osłabić wizerunek kandydatów strony przeciwnej podkreślając, że zostali oni narzuceni przez Warszawę i „zatwierdzeni przez biskupów”; podnoszono, że obóz solidarnościowy otrzymywał pieniądze z zagranicy; straszono Polaków konsekwencjami ewentualnego zwycięstwa swoich przeciwników; szykanowano osoby z kręgów solidarnościowych; upowszechniano tzw. fałszywki wyborcze; próbowano wykorzystywać podziały wśród kandydatów strony opozycyjnej; niektórym z nich przypomniano przynależność partyjną i związaną z tym działalność. 9 V 1989 r. na najwyższym szczeblu, a dokładniej na forum Biura Politycznego zapadła decyzja, że podczas zebrań wyborczych kandydatom KO „Solidarność” powinno się zadawać niewygodne pytania np. dotyczące przerywania ciąży, chcąc w ten sposób doprowadzić do utraty poparcia części elektoratu. Temu samemu celowi miało służyć kierowanie pytań sprawdzających orientację w problemach życia codziennego, a dokładniej o ceny różnych towarów. Brak wiedzy z tego zakresu powinien stanowić okoliczność podważającą wiarygodność kandydatów⁷². Mimo to kampania wyborcza komunistów i ich sojuszników była defensywna, a wręcz samobójcza.

Tak przecież należy zinterpretować, że nie doceniono możliwości odrzucenia kandydatów wystawionych na liście krajowej. Znalazło się na niej 35 osób, sprawujących funkcje kierownicze w PZPR, ZSL i SD oraz czterech członków aktualnego rządu – premier M. Rakowski, wicepremier i minister rolnictwa Kazimierz Olesiak minister obrony narodowej gen. Florian Siwicki, minister spraw wewnętrznych gen. Cz. Kiszczak. Te osoby miały zapewnić kontrolę nad parlamentem, ale

⁷⁰ A. F. Baran, *Władysław Siła-Nowicki*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989, t. 1*, pod red. J. Skórzyńskiego, Warszawa 2000, s. 315–317.

⁷¹ „Głos Robotniczy”, 3–4 VI 1989, s. 1; *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 147.

⁷² A. Małkowski, *op. cit.*, s. 39–42; A. Garlicki, *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2003, s. 326.

agitacja na ich rzecz była formalna i bez większego zaangażowania. Niektórzy z nich w ogóle nie odbywali spotkań z wyborcami, a Mikołaj Kozakiewicz (ZSL) cały okres przedwyborczy spędził za granicą⁷³, ale akurat w jego przypadku nie zakończyło się to katastrofą. Dodać jeszcze trzeba, że pomysł z listą krajową, jako sposobem na rzekomo pewny sposób wejścia do Sejmu był powieleniem rozwiązania zastosowanego w wyborach w 1985 r. Wszystko wskazuje na to, że gen. W. Jaruzelski i jego doradcy nie pamiętali, że w styczniu 1957 r. ówczesne kierownictwo partyjne z W. Gomułką na czele chcąc podkreślić swoje reformatorskie oblicze, a jednocześnie obawiając się, że lista ta będzie ostro zwalczana, zrezygnowało z niej, wszyscy kandydaci, także ci najważniejsi mieli się poddać takiej samej procedurze wyborczej w okręgach⁷⁴. Wtedy jednak skuteczny okazał się apel o głosowanie bez skreśleń.

Po stronie reżymowej popełniono także szereg innych błędów, które musiały się przełożyć na wynik wyborczy. Negatywne reakcje społeczeństwa wywołało zwolnienie z więzienia Waldemara Chmielewskiego, jednego ze skazanych w procesie morderców ks. Jerzego Popiełuszki. Nie dopuszczono do rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, co spowodowało iż młodzież akademicka jeszcze mocniej utwierdziła się w swoich antykomunistycznych zapatrywaniach i głosowała przeciwko kandydatom strony koalicyjno-rządowej. Najważniejsze jednak było to, że kandydaci PZPR, ZSL i SD byli całkowicie bezradni w obliczu rywalizacji z osobami, zaprawionymi w przeszłości w działalności opozycyjnej, nawykłymi do walki i odpornymi na zaczepki ze strony rywala. Ponadto nie mogli oni liczyć na spodziewaną neutralność Kościoła katolickiego. Co ciekawe 7 IV 1989 r., a więc zanim jeszcze ruszyła batalia wyborcza, sekretarz KC Józef Czyrek sugerował biskupom, że w sytuacji gdy na terenie kościelnym będą zbierać podpisy poparcia dla swoich kandydatur ludzie z opozycji, to taką możliwość powinni też mieć członkowie PZPR i ich koalicjanci⁷⁵.

W obliczu tak licznych zaniedbań sztabowi wyborczemu PZPR pozostały tylko złudzenia, że skuteczny będzie silny kontratak propagandowy przeprowadzony w ostatnim tygodniu kampanii. Podczas jednego z posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR Janusz Reykowski miał uspokajać zaniepokojonych widmem klęski: „poczekamy, aż przeciwnik się zmęczy i w tygodniu poprzedzającym wybory ruszymy z naszą ofensywą”. Bliższy prawdy był jednak premier M. Rakowski, który w ostatnich dniach maja widząc słabość poczynań własnego obozu napisał, że partia nie była „zdolna do walki i trzeba ją czym prędzej rozwiązać”⁷⁶. Natomiast Komisja Analiz i Prognoz Społeczno-Politycznych KC PZPR stwierdzała, że w sytuacji klęski wyborczej niezbędne będą bliżej nieokreślone działania specjalne⁷⁷.

⁷³ A. Małkowski, *dz. cyt.*, s. 46.

⁷⁴ A. W. Lipiński, *dz. cyt.*, s. 23; A. Garlicki, *dz. cyt.*, s. 326. O wyborach w 1957 r. zob.: *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957*, oprac. P. Machcewicz, Warszawa 2000, s. 7, 17.

⁷⁵ A. Garlicki, *dz. cyt.*, s. 308.

⁷⁶ M. F. Rakowski, *dz. cyt.*, s. 433, 437.

⁷⁷ K. Trembicka, *dz. cyt.*, s. 381.

Marazm własnej kampanii i rysujące się widmo porażki strona partyjno-rządowa szybko zaczęła usprawiedliwiać tym, że agitacja wyborcza KO „Solidarność” była prowadzona, jak to nazywano, w konfrontacyjnym duchu, choć jednocześnie zdawano sobie sprawę, że pojęcie to nie zostało dokładnie zdefiniowane w porozumieniu Okrągłego Stołu. Już 18 kwietnia 1989 r. podczas pierwszego posiedzenia Komisji Porozumiewawczej, która była kontynuacją poufnych spotkań z Magdalenki, ale teraz już odbywających się oficjalnie, minister Cz. Kiszczał pouczał przedstawicieli opozycji, iż wszyscy kandydaci powinni nastawiać się na przedstawianie w pozytywnym oświetleniu programów ukierunkowanych na przyszłość kraju, a nie zaś na agresywne zwalczanie konkurencji. Później, w trakcie dyskusji, zanim to szacowne grono wspólnie poszło na lampkę wina, A. Michnik dość zaczepnie odwołał się do tych słów, pytając czy bieżących działań sił porządkowych wymierzonych chociażby w KPN nie należało właśnie uznać za agresywne zwalczanie rywali politycznych w okresie kampanii wyborczej? Na to szef MSW odpowiedział twardo, że podległe mu służby „będą zawsze wkraczały tam, gdzie jest naruszane prawo”⁷⁸.

Podczas kolejnego spotkania Komisji Porozumiewawczej 18 V 1989 r. polemika była jeszcze ostrzejsza. Rozpoczął ją także minister Cz. Kiszczał, który najpierw powiedział, że kandydaci koalicyjni nie rozpoczęli walki o głosy wyborców od nierzetelnych informacji i nieczystych działań. Uznał, że agitacja KO miał negatywny wydźwięk, odwołując się przesadnie do kwestii dzielących rodaków, „a przecież Polacy są i tak już dostatecznie podzieleni”⁷⁹. Odpowiedź drugiej strony była natychmiastowa. L. Wałęsa postawił sprawę jasno, że opozycja nie zamierzała się tylko włączyć do istniejącego układu politycznego. „Otóż mili panowie! Nie po to przyszliśmy tu i tak nie należy sądzić. My przyszliśmy po to, aby zmieniać niewydolne struktury na wydolniejsze, oparte na pluralizmie, na wolności”⁸⁰. Natomiast Andrzej Wielowieyski wyliczył poczynania strony koalicyjno-rządzącej, świadczące o niedotrzymywaniu przyjętych zobowiązań. Premierowi M. Rakowskiemu zarzucono, że wciągnął administrację państwową do akcji wyborczej⁸¹, na polecenie administracji dozorczy domów zrywali solidarnościowe plakaty, KO miał kłopoty z uzyskaniem dla własnych kandydatów przyznanych 23% czasu antenowego w Telewizji Polskiej, wystąpiły problemy z wejściem niezależnych osób w skład komisji wyborczych. Druga strona też nie pozostała bierna. Aleksander Kwaśniewski próbował przede wszystkim powstrzymać ataki opozycji na listę krajową, a dokładniej wezwania do skreślenia wszystkich nazwisk na niej umieszczonych⁸². Akcentował, że byli tam różni ludzie, w tym i kreatorzy Okrągłego Stołu, a zatem „potraktowanie ich taką techniczną wskazówką jest po prostu z waszej stro-

⁷⁸ *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 111, 122–123; A. Garlicki, *dz. cyt.*, s. 315.

⁷⁹ *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 125.

⁸⁰ *Tamże*, s. 126.

⁸¹ W swoich dziennikach były premier potwierdził, że 9 V 1989 r. zwołał w Pałacu Kultury w Warszawie naradę wojewodów, prezydentów, naczelników miast i gmin – łącznie 2,5 tys. osób, „ponieważ uznałem za celowe poinstruowanie ich, co i jak mają robić w okresie kampanii wyborczej” (M. F. Rakowski, *dz. cyt.*, s. 427).

⁸² *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 140, 145.

ny niewłaściwe”. Dużo ostrzej przemówił S. Ciosek, jeden z architektów okrągłostołowego kontraktu. „Jestem przerażony, muszę powiedzieć, tym co nasi partnerzy uprawiają [...]. Słowem, wyście przekroczyli pewną barierę przyzwoitości, jest to nieuczciwe w tej grze. I formuła – głosuj na naszych, rżnij tamtych – nie do przyjęcia. Jest to konfrontacja”⁸³. Opozycja nie zamierzała się jednak tłumaczyć, ani tym bardziej wycofywać z uruchomionej kampanii. Świadczą o tym twarde słowa W. Frasyniuka, który uznał wszelkie zarzuty za przesadzone, co połączył z ironiczną uwagą, że polityką nie powinny się zajmować osoby nadwrażliwe⁸⁴. W związku z tym kolejne wystąpienie A. Kwaśniewskiego w obronie listy krajowej, z podkreśleniem, że głosowanie na kandydatów na niej umieszczonych nie stanowi zagrożenia dla wyniku wyborczego KO „Solidarność”, musiało pozostać bez echa.

Warto dodać, że opozycja faktycznie wzywała do skreślenia swoich oponentów bo taki był jej interes i tak nakazywała ordynacja wyborcza. Wybór miał być dokonywany właśnie przez pozostawienie nazwiska osoby, na którą wyborca chciał oddać swój głos. Przykładowo w Łodzi na ulotce wyborczej mecenasa A. Kerna, który walczył o mandat sejmowy nr 238 pojawiła się oczywista wskazówka, aby pozostawić tylko to nazwisko, a pozostałe skreślić. Jednocześnie dodano uwagę, że na pozostałych listach nie ma ludzi z „Solidarności” i „możesz skreślać nawet wszystkich”. Instruktaż znajdujący się na odwrocie ulotki był bardziej dosłowny. Lista kandydatów PZPR, SD oraz lista krajowa zostały przekreślone w całości⁸⁵. Potwierdza to istnienie sloganu wyborczego: „Ty władzy nie lżyj, ty władzy nie wyszydź, ty władzę skreślaj”, w czym zawierało się wezwanie do dokonania zdecydowanego wyboru, przy jednoczesnym powstrzymaniu się przed innymi formami sprzeciwu wobec reżymu⁸⁶. Z tego wynika, że wybory od początku nabrały charakteru plebiscytu, a zatem – jak pisze jeden z historyków – analizowanie programów stron uczestniczących w rywalizacji „było stratą czasu”⁸⁷.

W niedzielę 4 VI 1989 r. odbyła się I tura wyborów, które okazały się przełomowe dla powojennej Polski. Ciekawe, że z różnych względów do bezpośredniej walki o mandaty nie przystąpili liderzy rywalizujących stron – tak gen. W. Jaruzelski, jak i L. Wałęsa. Nie bacząc na to społeczeństwo wydało jasny werdykt, że oczekuje dużo głębszych zmian, niż te ustalone przy Okrągłym Stole. Po tych właśnie wyborach nastąpiło przyspieszenie w życiu politycznym, którego wcześniej nie sposób było się spodziewać. Lawina uruchomionych wydarzeń przyniosła Polsce niepodległość, co stało się zachętą dla innych narodów tej części Europy, skutkiem czego ostatecznie upadł porządek jałtański.

W regionie łódzkim obejmującym pięć województw – łódzkie, piotrkowskie, płockie, sieradzkie i skierniewickie do obsadzenia było 10 mandatów senatorskich (po 2 na województwo) i 36 mandatów poselskich, z tego 13 w Łodzi. O miejsca

⁸³ *Tamże*, s. 147; zob. też: A. Dudek, *Decydujące miesiące...*, s. 128.

⁸⁴ *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 149.

⁸⁵ Ulotka wyborcza A. Kerna [w posiadaniu autora].

⁸⁶ A. W. Lipiński, *dz. cyt.*, s. 62.

⁸⁷ A. Garlicki, *dz. cyt.*, s. 317.

w Senacie walczyły 52 osoby, z tego 17 w Łodzi. Do ław poselskich przymierzyły się 153 osoby, z tego 49 w Łodzi⁸⁸.

Już po południu 4 czerwca pojawiły się sygnały zapowiadające zwycięstwo strony solidarnościowej. Symptomatyczne było, że w obwodach utworzonych w polskich placówkach dyplomatycznych większość głosów uzyskiwali kandydaci popierani przez KO. Tak było w Moskwie, Tiranie, a nawet w Ułan Bator, gdzie „bezpartyjnego bolszewika”, jak nazywano Jerzego Urbana pokonał Andrzej Łapicki⁸⁹. Nawet w jednostkach wojskowych i milicyjnych (np. w Nadwiślańskich Jednostkach MSW) partyjni kandydaci nie wygrywali z miażdżącą przewagą. Gdy w czwartek 8 VI 1989 r. oficjalnie ogłoszono wyniki okazało się, że „Solidarność” zdobyła 160 na 161 możliwych mandatów do Sejmu⁹⁰ oraz 92 miejsca na 100 możliwych w Senacie. Strona koalicyjno-rządowa poniosła całkowitą klęskę – uzyskała 3 mandaty poselskie w okręgach, w tym 2 ZSL i tylko 1 PZPR. Natomiast z listy krajowej do Sejmu mieli wejść tylko M. Kozkiewicz (ZSL) i Adam Zieliński (PZPR)⁹¹. Pozostali kandydaci z tej listy znaleźli się za burtą, choć do zdobycia mandatów – przynajmniej niektórym – brakowało niewiele głosów, ale ordynacja stawiała wymóg 50% oddanych głosów. Zaufania społecznego nie uzyskali więc premier M. Rakowski, minister Cz. Kiszczak, minister F. Siwicki, były I sekretarz Stanisław Kania, przewodniczący OPZZ A. Midowicz oraz przewodnicząca Ligi Kobiet Polskich Elżbieta Łęcznarowicz! Trudno sobie wyobrazić bardziej poniżający wyraz antypatii społecznej dla ludzi reżymu.

Niemniej symptomatyczna od przekreślenia listy krajowej była porażka obozu rządzącego w wyborach do Senatu. Polacy odrzucili więc nie tylko wspomniane „gwiazdy” telewizji czy kosmonautę M. Hermaszewskiego, ale również A. Kwaśniewskiego, Leszka Millera, Kazimierza Kąkola. Przegrali także formalnie bezpartyjni kandydaci, ale popierani przez PZPR, znany historyk prof. Aleksander Krawczuk, dziennikarz Edmund Męclewski oraz prorządowi katolicy Ryszard Bender i Janusz Zabłocki. Ponadto rozczarowanie przeżyli opozycjoniści, którzy nie uzyskali wsparcia KO „Solidarność” – w Łodzi byli to Karol Głogowski (Ruch Wolnych Demokratów), Andrzej Ostoja-Owsiany i Marian Miszański (obaj z KPN). Dla „drużyny Wałęsy” niepokojące mogło być jedynie to, że w głosowaniu wzięło udział relatywnie mało – bo 62,4% uprawnionych. Wziąwszy pod uwagę przełomowy charakter wyborów wskaźnik ten nie był specjalnie wysoki (na 27 mln uprawnionych, nie głosowało aż 10 mln osób). Z drugiej strony w kolejnych wyborach parlamentarnych w Polsce nigdy nie udało się nawet zbliżyć do tego wyniku (z wyjątkiem 1993 r., frekwencja kształtowała się zawsze poniżej 50%). Nie sposób powiedzieć jakie byłyby rozstrzygnięcia przy wyższej frekwencji, choć przeprowa-

⁸⁸ „Głos Robotniczy”, 17–18 VI 1989, s. 3.

⁸⁹ *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 177; A. Małkiewicz, *dz. cyt.*, s. 54; zob. też: M. F. Rakowski, *dz. cyt.*, s. 440.

⁹⁰ W I turze nie przeszedł tylko Andrzej Wybrański z okręgu wyborczego w Inowrocławiu.

⁹¹ W wypadku urzędującego prezesa Naczelnego Sadu Administracyjnego, istnieją sugestie, iż został wybrany tylko dlatego, że niektórzy wyborcy kreślili listę krajową „na krzyż”, co 4 V 1989 r. dopuściła Państwowa Komisja Wyborcza, i nie dociągali linii do jej końca, a A. Zieliński był na ostatnim miejscu drugiej kolumny (M. F. Rakowski, *dz. cyt.*, s. 444)

dzone badania sondażowe pokazywały, że ci co nie głosowali w I turze wyborów czerwcowych w większości zadeklarowali swoje poparcie dla „Solidarności”. Tak jednak wcale nie musiało być w chwili głosowania przy urnie. Można więc zaryzykować tezę, że bardzo duża liczba Polaków nie znalazła niczego interesującego w ofercie składanej przez strony uczestniczące w rywalizacji wyborczej, dotyczy to także programu z jakim szli kandydaci KO Solidarność⁹². Z punktu widzenia PZPR i jej sojuszników zwłaszcza niekorzystne było powstrzymanie się od głosowania części ludności wiejskiej, którą cechuje zazwyczaj większa lojalność, czy też oportunizm wobec aktualnie rządzących⁹³. Należy także pamiętać, że wysoki był odsetek osób, które oddały głos nieważne, zwłaszcza w odniesieniu do kandydatów z puli PZPR⁹⁴, co można interpretować jako wynik zbyt zawilej procedury w trakcie głosowania lub też jako deklarację niechęci wobec wszystkich ubiegających się o mandaty.

Taki werdykt wyborczy musiał mieć swoje reperkusje polityczne. Obie strony, solidarnościowa i koalicyjno-rządowa były zaskoczone, ale jeśli „drużyna Wałęsy” została niezwykle wzmocniona, to konkurenci doświadczali wręcz załamania. Dobrze wiedzieli, że Polacy ich odrzucają i cały porządek, który utożsamiali. W szeregach PZPR nasiliły się więc procesy dezintegracyjne, szukanie winnych klęski, ale jednocześnie niektórzy w pierwszym odruchu sugerowali wręcz unieważnienie wyborów. Wtedy jednak okazało się, że zwycięzcy nie zamierzali wykorzystać zaistniałych okoliczności i z obawy przed ewentualnym niekontrolowanym rozwojem nastrojów triumfalizmu w postaci manifestacji ulicznych, mając w pamięci dramat studentów chińskich zmasakrowanych w Pekinie, pojęli rozmowy na temat wyjścia z tak niespodziewanej sytuacji. Jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnych wyników, we wtorek 6 czerwca doszło do rozmowy głównych rozgrywających obu stron – B. Geremka z Cz. Kiszczakiem i osób im towarzyszących, w obecności ks. Alojzego Orszulika, w trakcie której zdecydowano o potrzebie zmiany ordynacji wyborczej, co umożliwiło uzyskanie przez stronę koalicyjno-rządową w II turze głosowania 33 nieobsadzonych mandatów z listy krajowej (ordynacja nie przewidywała II tury w odniesieniu do listy krajowej). W ten sposób chciano uratować ustalony podział miejsc w Sejmie.

Szczegóły tego planu przedyskutowano w trakcie posiedzenia Komisji Porozumiewawczej 8 VI 1989 r., czyli w dniu ogłaszania wyników I tury głosowania. Ta zbieżność terminów jest dowodem na to, że przywódcy „Solidarności” znów wchodzili w ryzykowne porozumienia z komunistami, a elity obu stron ponownie dogadały się między sobą ponad głowami społeczeństwa. Tymczasem po I turze wyborów parlamentarnych nastroje społeczne cechowało korzystne dla opozy-

⁹² A. Paczkowski, *Od sfalszowanego referendum...*, s. 177–178; *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 161; J. Dzwonczyk, *Absencja wyborcza w wyborach parlamentarnych w Polsce po 1989 r.*, [w:] *Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego po roku 1989. Próba oglądu i analiza zjawiska*, pod red. A. Kasińskiej-Metryki, Kielce 2006, s. 130–131.

⁹³ A. W. Lipiński, *dz. cyt.*, s. 67.

⁹⁴ Wskaźnik ten szacowany jest na 14% oddanych głosów (J. Raciborski, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa 1997, s. 35).

cji pobudzenie: zadowolenie z wygranej „Solidarności”, podniesienie się poziomu optymizmu, pogłębienie się dezaprobaty dla dotychczasowego aparatu władzy partyjnej i państwowej⁹⁵. Głosy oddane na kandydatów solidarnościowych traktowano wprost jako mandat uprawniający do udziału w sprawowaniu władzy. Polacy odczuwający doskwierające im od lat problemy gospodarcze, teraz nadzieje na ich pokonanie zaczęli wiązać z parlamentarzystami KO „Solidarność”. Jednocześnie aż 76,2% badanych wyraziło opinię, że nowy rząd powinien się składać z reprezentantów obu stron⁹⁶. Można zatem powiedzieć, że społeczeństwo, w imię pokonania za paści gospodarczej, oczekiwało współpracy najważniejszych uczestników życia politycznego, ale przy jednoznacznym udzieleniu zaufania stronie solidarnościowej.

Należy też zauważyć, że dyskusja podczas wspomnianego posiedzenia Komisji Porozumiewawczej pokazywała, że zgoda na zmianę ordynacji wyborczej, która formalnie nie łamała prawa, ale mocno naciągała jego literę, nie przyszła zwycięskiej „Solidarności” zbyt łatwo. Najpierw minister Cz. Kiszczak w ostrych słowach zarzucił opozycji winę za porażkę wyborczą swojej formacji, gdyż rzekomo rozbudzono wśród Polaków nastroje nienawiści i antykomunistyczne emocje, nie bacząc na to, że właśnie PZPR była inicjatorem i współtwórcą Okrągłego Stołu. Powyższe okoliczności uznał on za jaskrawe złamanie zawartej umowy⁹⁷. Na te słowa niezwłocznie zareagował L. Wałęsa, odrzucając zarzut dążenia do konfrontacji w trakcie wyborów: „Otóż nie można tego tak rozumieć, można się zastanowić tylko nad tym, jak amatorzy wygrali z zawodowcami bo to tak wygląda”. Zwracając uwagę na błędy popełnione przez stronę koalicyjno-rządową, jednocześnie dodał, że zebrała ona owoce niezadowolenia obywateli za całe minione 45-lecie⁹⁸. Natomiast A. Michnik ironizował, że wystawienie listy krajowej w takim kształcie, jak to miało miejsce nie dawało Polakom innej alternatywy, jak jej odrzucenie. Porównał to z dowcipem o tym jak Bóg przyprowadził Ewę do biblijnego Adama i powiedział: „wybierz sobie żonę”⁹⁹. W dalszej części posiedzenia minister Cz. Kiszczak chcąc wymusić zgodę partnerów z „Solidarności” na wydanie przez Radę Państwa dekretu, który zmieniając obowiązującą ordynację, rozwiązywał sprawę nieobsadzonych mandatów z listy krajowej, gdy druga strona chciała to zostawić do decyzji nowemu Sejmowi, straszył wręcz perspektywą przewrotu, wywołanego przez te kręgi w wojsku i bezpieczeństwie, które nie mogły się pogodzić z porażką. Na to znów replikował L. Wałęsa: „My już wyrosliśmy ze straszenia, panie generale, i my się tego nie boimy. Panowie generałowie jeśli chcą przeciwko narodowi występować, niech występują, jeśli mają taką czelność, my idziemy bardzo daleko, my chcemy znaleźć rozwiązanie, natomiast ci panowie nie rozumieją tego społeczeństwa”¹⁰⁰.

⁹⁵ *Spoleczeństwo i władza...*, s. 433.

⁹⁶ *Tamże*, s. 434.

⁹⁷ *Okrągły Stół. Dokumenty...*, s. 159.

⁹⁸ *Tamże*, s. 160.

⁹⁹ *Tamże*, s. 177.

¹⁰⁰ *Tamże*, s. 173–174.

Ostatecznie strona solidarnościowa, pokonując głosy sprzeciwu we własnych szeregach¹⁰¹, zgodziła się na zmianę ordynacji wyborczej w trakcie wyborów. Zwyciężyła linia ugody, ale politycy reżymowi mogli odczuć, że parlamentarzyści KO „Solidarność” wykorzystując swoje poparcie społeczne będą dążyć do daleko idących zmian w Polsce. Bez odpowiedzi pozostaje jednak pytanie czy już w tym momencie nie można było osiągnąć więcej i zerwać okrągłostołowy układ?

12 VI 1989 r. wprowadzono zmianę w ordynacji wyborczej i 33 mandaty z listy krajowej przekazano do okręgów wyborczych. Ponieważ niemożliwe było ponowne wystawienie polityków przegranych w I turze, co A. Michnik obrazowo porównał do zmuszania małego dziecka do zjadania zupki, którą przed chwilą zwymiotowało¹⁰², kandydatami zostały osoby spoza ścisłego kierownictwa bloku rządowego, co w efekcie przyniesie osłabienie potencjału jego reprezentacji parlamentarnej, jej mniejsze zdyscyplinowanie i malejącą lojalność wobec kierownictwa partyjnego. Był to istotny element dalszego osłabiania zwłaszcza pozycji PZPR, która szybko zaczęła tracić kontrolę nawet nad swoim klubem parlamentarnym. Z drugiej strony w ten sposób możliwa stała się kariera takich polityków, jak Wiesław Kaczmarek, Józef Oleksy czy Janusz Zemke, którzy z czasem będą odgrywali dużą rolę w środowisku postkomunistycznym¹⁰³.

W II turze wyborów 18 czerwca wybrano 296 posłów strony koalicyjno-rządowej (20 w regionie łódzkim) i 1 KO „Solidarność” oraz 8 senatorów, w tym dalszych 7 solidarnościowych. W Łodzi w walce o mandat senatorski prof. C. Józefiak zmierzył się z oficerem MO J. Płócienniczakiem. Rywalizacja była ostra. Hasło: „Profesor w Senacie, milicjant w komisariacie”, przeciwstawiono zawołanie: „Jak cię napadną, pobiją, lub okradną idź do profesora”¹⁰⁴. Ostatecznie zwycięzcą został C. Józefiak, a Łódź uchroniła się przed zawstydzającym senatorem-milicjantem. Generalnie należy jednak powiedzieć, że niewielka ilość oddanych głosów – frekwencja wyniosła tylko 25% – dodatkowo osłabiała mandaty uzyskane przez stronę koalicyjno-rządową. Ponadto opozycja wykorzystując sytuację, udzieliła wsparcia niektórym partyjnym kandydatom, upatrując w nich przyszłych partnerów. W literaturze przedmiotu stwierdza się, że w ten sposób z puli koalicyjnej do Sejmu weszło 55 posłów dystansujących się od reżymowych partii. Razem z własnymi 260 posłami i senatorami opozycja uzyskiwała w ten sposób potencjalną przewagę w Zgromadzeniu Narodowym, co mogło utrudnić wybór prezydenta¹⁰⁵. Nie bez znaczenia dla funkcjonowania nowo wybranego parlamentu będzie też fakt, że w jego ławach zasiadły osoby o zróżnicowanym stopniu przygotowania do uprawiania polityki, indywidualności wybitne i z doświadczeniem, jak i dopiero zaczy-

¹⁰¹ K. B. Janowski, *dz. cyt.*, s. 286.

¹⁰² P. Cadogni, *Okrągły Stół czyli polski Rubikon*, Warszawa 2009, s. 269.

¹⁰³ A. Garlicki, *dz. cyt.*, s. 340.

¹⁰⁴ W tekście pt. „No to powiedzmy prawdę” mjr J. Płócienniczak zarzucił konkurentowi, że był wykładowcą Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu, działał na niwie propagandowej, a z PZPR wystąpił dopiero w 1981 r., ale dalej korzystał z milicyjnej służby zdrowia, gdyż jego żona pracowała w szpitalu MSW i była członkiem partii („Głos Robotniczy”, 17–18 VI 1989, s. 3).

¹⁰⁵ A. Malkiewicz, *dz. cyt.*, s. 69.

nające działalność publiczną – zdradzające odpowiednie talenty, ale również postaci przypadkowe¹⁰⁶.

Parlament, nazywany nieco pogardliwie „kontraktowym”, miał decydować o budowie podstaw III Rzeczypospolitej. Eksperyment polityczny zainicjowany w 1988 r. wchodził teraz w nową fazę. Zgromadzenie Narodowe 19 VII 1989 r. wybrało na urząd prezydenta gen. W. Jaruzelskiego, osobę odpowiedzialną za stan wojenny w Polsce, co u wielu musiało wywołać zrozumiałą i usprawiedliwioną oddech moralnego sprzeciwu. Dla nich miejsce tej osoby było przed Trybunałem Stanu a nie na stanowisku głowy państwa. Fakt, że tak się nie stało traktowano jako dowód na trwałość układu zawartego przez część środowisk opozycyjnych z reformatorskim skrzydłem aparatu władzy. Tej dwuznacznej sytuacji, skrywanej pod nazwą łagodnej rewolucji, nie zmienia przecież fakt, że administracja amerykańska kierując się własnym interesem także popierała kandydaturę gen. W. Jaruzelskiego, jak i to, że komuniści wkrótce zostali pozbawieni władzy. Dokonując ocen pamiętać jednak trzeba o przykładzie chińskim z czerwca czy rumuńskim z końca 1989 r., a zwłaszcza ten ostatni pokazuje, że dążenie do zmiany systemu, niekoniecznie musiało mieć spokojny przebieg.

Wybory z 4 i 18 VI 1989 r. to trzecia elekcja w Polsce pod rządami PZPR, gdy występowały elementy konkurencyjności programowej i obywatel miał rzeczywistą, choć ograniczoną, możliwość wybierania. W 1947 r. głosowanie na Polskie Stronnictwo Ludowe utrudniała propaganda i wszechobecny terror, w 1957 r. naiwna wiara w rzekomo zreformowane oblicze komunistycznego reżymu powodowała, iż Polacy nie wykorzystali możliwości wprowadzenia do Sejmu ludzi spoza miejsc mandatowych, a w 1989 r. wolność wyboru uniemożliwił ściśle określony podział mandatów. Jednak w tym ostatnim wypadku zakres swobody był nieporównywalny z wyborami w przeszłości (całkowicie należy pominąć tutaj wybory sejmowe z innych lat, które miały wyłącznie charakter głosowania rytualnego). Powstałe możliwości wyrażenia opinii obywatele wykorzystali, co stworzyło drogę do głębokich przemian. Nie stało się tak, jak wieszczyl W. Siła-Nowicki, że „wybory przeprowadzone w takiej formie [...], zostaną ocenione przez społeczeństwo jako jeszcze jedno oszustwo”¹⁰⁷. Pozostaje jednak pytanie, czy otrzymane zaufanie posłowie i senatorowie KO „Solidarność” potrafili w pełni zagospodarować? Czy właściwie odczytywali nastroje społeczne i w odpowiedni sposób na nie odpowiadali? Z perspektywy czasu widać, że przeceniali siłę przeciwnika, w następstwie czego dominowała wśród nich obawa przed gwałtowniejszymi ruchami, co znów oburzało środowiska radykalne politycznie, którym dla odmiany nie udało się jednak pozyskać szerszego poparcia społecznego.

¹⁰⁶ W. Wesółowski, *Parlamentarzyści jako część elity politycznej: teoretyczno-porównawcze tło polskich badań*, [w:] *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, pod red. J. Wasilewskiego i W. Wesółowskiego, Warszawa 1992, s. 58.

¹⁰⁷ *Okrągły Stół...*, s. 499.

Po wyborach w czerwcu 1989 r. w społeczeństwie polskim bardzo poważnie wzrósł autorytet „Solidarności”, która wychodząc poza ramy związkowe, przez swoich ludzi zdolna była do podjęcia współodpowiedzialności za losy kraju, w tym walkę z siejącą spustoszenie inflacją (w 1989 r. osiągnęła ona poziom 244 % w stosunku do roku poprzedniego)¹⁰⁸. Nie może zatem dziwić, że tak trudnym do akceptacji przez Polaków następstwem wyborczego sukcesu opozycji była szybko uwidoczniła iluzoryczność jedności zwycięskiego obozu. Pierwszym krokiem w kierunku jego rozpadu była decyzja KKW NSZZ „Solidarność” o likwidacji komitetów obywatelskich. Nieuchronnie będzie też zbliżał się moment poróżnienia się L. Wałęsy z parlamentarzystami Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Na tym tle w społeczeństwie szybko pogorszyły się nastroje, z czasem osłabła nawet nadzieja na lepsze rządy i pewniejszą przyszłość.

Patrząc na wybory do Sejmu i Senatu z czerwca 1989 r. z perspektywy następnich 20 lat widać ich historyczne znaczenie. Miliony Polaków pokazały, że odrzucają dotychczasowy reżym i pokładają swój los w rękach „drużyny Wałęsy”. W tym momencie okrągłostołowe porozumienie elit zyskiwało nowy wymiar – zostało nie tyle potwierdzone, co przekroczone przez głosujących Polaków. Od tej chwili nie mogło być już powrotu do stanu przed wyborami, co można było sobie wyobrazić jeszcze po podpisaniu umowy przy Okrągłym Stole. Kraj uzyskał szansę wejścia na drogę przemian, jak się miało okazać nie tylko tych pożądaných. Szkoda jednak, że po 4 VI 1989 r. nie pozwolono Polakom otwarcie i głośno cieszyć się ze zwycięstwa. W efekcie moment na triumf szybko przeminął, a pozostało odczucie zewnętrżności i obcości całego procesu, podejrzliwość będą budziły zwłaszcza wszelkie zakulisowe negocjacje. Z czasem dostrzegli to nawet ci politycy, którzy mieli swój udział w zablokowaniu narodowego uniesienia¹⁰⁹. Stąd dziś konieczna jest praca na rzecz utrwalenia w świadomości społecznej prawdy o wyjątkowości tego wydarzenia.

Krzysztof Lesiakowski

General elections in Poland in June 1989 – Overview after 20 years

General elections in Poland on the 4th Jun 1989 were one of the critical moments in Polish history after Second World War. It was hard to predict that communist regime gave up general rule expressed by Wladyslaw Gomulka: when we come to power, we will never give up. Confirmation to this words was a martial law in 1981.

Considering general elections in Poland on the 4th June 1989 after 20 years we can notice their great historical value. Voting for “Walesa team” millions of Poles showed that they refused permission on previous status quo. That event was a kind of frontier, behind which the return to the past was not possible. Poland received a great chance for historical transformation. As it had occurred, not every of the changes were desirable. Moment of triumph quickly faded away. In opinion of many people the whole process that led to general elections was unclear and talks that were held between communist and opposition were backstage. Summarizing, Polish historiography needs treatise about general elections in June 1989 to consolidate the meaning of that event.

¹⁰⁸ D. T. Grała, *dz. cyt.*, s. 322.

¹⁰⁹ *Rok 1989...*, s. 196.

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

Maria Żemigala
(PAN Oddział w Łodzi)

PRZYGRÓDKI ZAMKÓW KRÓLEWSKICH W WIELKOPOLSCE I NA KUJAWACH W LATACH 1564-1565

Opublikowane przez Andrzeja Tomczaka, Czesławę Ohryzko-Włodarską i Jerzego Włodarczyka w 1961 r. spisy *Lustracji województw wielkopolskich i kujawskich z lat 156-1565*, stanowią nadal niezastąpiony zbiór wiedzy o majątkach królewskich, a przede wszystkim o zabudowaniach w tych włościach¹. Mimo, że lustracja miała miejsce po połowie XVI w. obraz zabudowań można odnieść do późnego średniowiecza a nawet do XV w. Lustratorzy opisują w niej włości królewskie, w zasadzie według trzech kategorii: zamek, folwark i wieś. W protokołach przy zamkach często mieści się spis innej formy budowlanej, pod nazwą przygródek.

Najstarszy, znany nam, wypadek użycia nazwy *przygródek* zanotowano w 1447 r. przy siedzibie obronnej w Nowym Mieście nad Wartą. Zapisano *...partem montis cum omnibus fossatis, cum fortalicio edificiorum, cum antiqua curia przygrodkiem, pomerio quod iacet circa eandem antiquam curiam et cum orto qui dicitur Papyeszow ogrod...*² Można zatem dedukować, iż funkcje tego przygródka miały charakter dworski, oznaczały dawny dwór z zabudowaniami ewentualnie sam dziedziniec z zabudowaniami gospodarczymi. Kolejna chronologicznie nazwa przygródka, na którą się powołamy pochodzi z inwentarza zamku bolesławieckiego z 1516 r. Tam spisujący użył słowa *podzamcze czyli przygrodek*, bez podania nazwy łacińskiej, mimo, że inwentarz spisany jest w zasadzie w języku łacińskim³. Najbliższym średniowiecza kompleksowym spisem przygródków jest właśnie wspomniana lustracja województw wielkopolskich i kujawskich z lat 1564-1565. Protokoły lustracyjne są znakomitym niemal jednoczesnym, bo sporządzonym w ciągu jednego roku,

¹ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, wyd. A. Tomczak, Cz. Ochryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, Bydgoszcz 1961, cz. I.

² R. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta nad Wartą, Dębna i Biechowa. Dzieje rezydencji i ich właścicieli*, Łódź 1996, s. 234.

³ Archiwum Główne Akt Dawnych i Archiwum Skarbu Koronnego (dalej AGAD, ASK), Oddz. LVI, r. 1516, karta 140.

opisem wszelkich obiektów pozostających w dobrach królewskich⁴. Stanowią one nieoceniony materiał do przedstawiania wyglądu tych nieruchomości i określania ich funkcji. Na tym materiale źródłowym zamierzamy oprzeć swoje rozważania poświęcone, tej szczególnej formie posiadłości królewskich, jaką w Wielkopolsce i na Kujawach był przygródek.

Spróbujemy odnaleźć i określić ich wspólne cechy w zakresie lokalizacji, komunikacji zewnętrznej, zabudowy oraz funkcji, traktując przygródek jako urządzenie wiążące się bezpośrednio z zamkiem. Spróbujemy również określić czas i przyczynę pojawienia się oraz czas ich zaniku. Przygródek jako forma przestrzena i – ewentualnie - gospodarcza nie zwrócił szczególnej uwagi badaczy. Obecność ich notował kiedyś Jarosław Widawski, w swej znakomitej publikacji o miejskich murach obronnych w średniowieczu, jednak bez określenia ich statusu⁵. Oparł się przy tym przede wszystkim na informacjach z tej samej lustracji. Po ukazaniu się monografii J. Widawskiego, przygródkami zajmowano się w literaturze sporadycznie, bez próby kompleksowego studium zagadnienia.

Znacznie więcej uwagi zamkom i przygródkom wielkopolskim poświęcił Janusz Pietrzak w wydanej w 2003 r. monografii⁶. Studia swoje w tym zakresie oparł również na lustracji z lat 1564-1565⁷. Omówił przygródki, jednakże założył przy tym apriorycznie trzy cechy: średniowieczne pochodzenie, przyjęcie funkcji gospodarczych wyprowadzonych z zamków oraz wzmocnienie obronności tychże. Wydaje się, że motywacja tych trzech sądów o przygródkach nie jest dostatecznie ugruntowana w materiale źródłowym. Dlatego też w dalszej części niniejszego opracowania spróbujemy poddać je weryfikacji. Natomiast należy J. Pietrzakowi przyznać bezwzględnie priorytet w kwestii kompleksowego wykorzystania źródła oraz w kwestii próby odtworzenia motywów uzupełniania w średniowieczu zamków przez przygródki.

W czasie spisu dóbr królewskich dokonanego w woj. wielkopolskich i kujawskich w latach 1564-1565 lustratorzy byli między innymi w 16 zamkach i 8 dworach, stanowi to łącznie 24 miejscowości⁸. Przygródki spisano w 16 z nich, 13 przy zamkach: w Poznaniu, Międzyrzeczu, Drahimiu, Wieleniu, Kaliszu, Koninie, Pyzdrach, Bolesławcu, Wieluniu, Łęczycy, Przedczu, Brześciu i Inowrocławiu i trzy przy dworach: w Rogoźnie, Brzeźnicy i przy folwarku Dobryszyce⁹ należącym do dworu radomszczańskiego. Brak ich w 3 zamkach: Kościan, Sieradz, Grabów nad Prosną, oraz przy 5 dworach: Mosina, Uście, Pobiedziska, Tuszyn, Szadek¹⁰. Spisane w lustracji przygródki położone były tuż za fosą. W żadnym z opisów nie podano ich odległości od zamku czy dworu. Ogrodzone zwykle były płotami z umieszczo-

⁴ *Lustracja województw...*, s. XI-LVIII.

⁵ J. Widawski, *Miejskie mury obronne, w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 295, 301.

⁶ J. Pietrzak, *Zamki i dwory obronne w dobrach państwowych prowincji wielkopolskiej. Studium z dziejów państwowych siedzib obronnych na przełomie średniowiecza i nowożytności*, Łódź 2003.

⁷ *Lustracja województw, ...*

⁸ Kolejność przygródków w niniejszej rozprawie jest zgodna z ich kolejnością w lustracji.

⁹ *Lustracja województw...* s. 6; 14-15; 20-22; 29-30; 37-38; 44; 66; 72-73; 89-90; 101-102; 110; 117, 48, 69; 76.

¹⁰ *Tamże*, s. 8-10; 54-56; 77-78; 7-8; 23-24; 51-53; 61-62; 63.

nyymi w nich bramami. Na 16 tylko dwa, w Poznaniu i w Kaliszu otaczał mur ceglany¹¹. Komunikację między zamkiem lub dworem oraz przygródkiem zapewniał most, który łączył zawsze obie bramy: zamkową i przygródkową.

W dwóch wypadkach, możemy dokładnie określić położenie przygródka względem zamku. W pierwszym dotyczy to przygródka zamku bolesławieckiego, w drugim kaliskiego. Oba zostały częściowo przebadane, bolesławiecki w 1977 r.¹², kaliski w 1981 r.¹³, w czasie prowadzonych wieloletnich badań archeologiczno-architektonicznych obu zamków. Bolesławiecki zajmował teren położony na południe od zamku, za fosą, na wprost bramy, w odległości około 30 m od niej. Z zamkiem połączony był mostem¹⁴. Kaliski natomiast zajmował przestrzeń opartą o północny mur miejski i zachodnie skrzydło zamku, tuż za fosą zamkową. Oddalony od niego był na szerokość tejże fosy, która jak napisali lustratorzy, miała przy zachodnim skrzydle 25 łokci szerokości czyli 15 m. Jego komunikacja z zamkiem odbywała się zapewne przez bramę gospodarczą umieszczoną w zachodnim skrzydle, która była jedną z dwu pierwotnych bram zamkowych¹⁵. Przygródek kaliski miał poza zamkiem samodzielne i bezpośrednie wyjście do miasta¹⁶.

Mimo braku badań archeologicznych w oparciu o inne źródła stosunkowo dokładnie możemy określić także lokalizację przygródka w Łęczycy¹⁷. Usytuowany byłby na północ od zamku a na północny-zachód od jego bramy. Zajmowałby przestrzeń przy wschodnim murze miejskim, od zamku do klasztoru oo. dominikanów. Lokalizację tę niejako potwierdza fakt, dotyczący inwestycji budowlano-drogowej starosty łęczyckiego Jana Lutomierskiego. Tenże starosta w latach 1563-1564 aby nie opowiadać się miastu ze swoich późnych powrotów na zamek, zbudował nową, niezależną od miasta drogę. Wychodziła ona z bramy zamkowej do przygródka i następnie przez tenże do bramy, zwanej później wodną, umieszczonej we wschodnim murze miejskim¹⁸. Od tej bramy nowa droga wychodziła na południe, w przestrzeń między murem zamkowym i rzeką. Przygródek łęczycki położony byłby zatem właśnie w przestrzeni między zamkiem i klasztorem dominikanów znajdującym się w północno-wschodniej części miasta, przy murze obronnym.

¹¹ *Tamże*, s. 6, 33.

¹² M. Żemigala, E. Grabarczyk, *Zamek w latach 1401-1615*, [w:] *Zamki środkowopolskie*, cz. II, red. T. Poklewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, Łódź, 1982, s. 41—51 (dokumentacja w Archiwum Oddziału Łódzkiego IAE PAN).

¹³ A. Wierstakow, K. Świeżyński, *Próba odczytania struktury spożycia mięsa w przyzamkowym kwartale Kalisza w XIV wieku, na podstawie szczątków kostnych*, [w:] *Studia nad kulturą materialną wieków od XIV do XVI*, red. T. Poklewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1986, s. 7-21.

¹⁴ Nie możemy podać dokładnej odległości, bowiem wykop archeologiczny założony na terenie przygródka nie sięgnął jego zewnętrznych krawędzi, (materiały w Archiwum Oddziału IAE PAN).

¹⁵ T. Poklewski-Kozieł, *Średniowieczne zamki między Prosną i Pilicą*, Łódź 1992, s. 31-33.

¹⁶ *Lustracja województw ...*, s. 33.

¹⁷ *Tamże...*, s. 89; J. Widawski, *Miejskie mury...*, s. 294-295.

¹⁸ *Lustracja województw...*, s. 89; T. Poklewski, *Średniowieczne zamki...*, s. 44.

Spisane przygródki w sposób różny usytuowane były na trasach łączących zamek z miastem. W ośmiu przypadkach droga z zamku do miasta prowadziła przez przygródek. Taką sytuację zanotowano w Poznaniu¹⁹, Międzyrzeczu²⁰, Drahimiu²¹, Bolesławcu²², Brzeźnicy, Wieluniu, Brześciu, Inowrocławiu²³. W 4 innych miejscowościach w Kaliszu²⁴, Pyzdrach²⁵, Łęczycy²⁶ i zapewne także w Przedczu²⁷, obie przestrzenie, zamek i przygródek miały niezależne od siebie wyjazdy do miasta. Jednakże w zamkach, w Wieleniu i w Koninie²⁸, droga z nich do miasta przechodziła obok przygródka. Przygródek i zamek łączyła zatem inna droga dochodząca zapewne do drogi głównej przez sambornię. Tylko w jednej miejscowości, w Rogoźnie²⁹, nie mamy wiedzy o sposobie skomunikowania dworu i przygródka. Szczególnym wypadkiem jest sytuacja odczytana w Dobryszycach³⁰. Posiadłość tę lustratorzy nazwali folwarkiem. Opis zaczęli od zgrupowania trzech domów mieszkalnych i stojącej wśród nich wieży na kopcu. Budynki te wyróżnili w odrębną przestrzeń, której nie nazwali. Kolejną natomiast opisaną przestrzeń nazwali przygródkiem. Znalazły się tam zabudowania o następujących funkcjach: domek podstarościego z kuchnią, piekarnia, dwie stajnie oraz browar, łaźnia, a przy domku podstarościego także kurnik. W lustracji nie ma mowy o ogrodzeniu tej przestrzeni ani o komunikacji. Trzecią opisaną przestrzeń lustratorzy nazwali gumnem. Stały na nim dwie stodoły, obora, dwie szopy, cztery chlewy i owczarnia. Znamienne jest, że w Dobryszycach grupa funkcji została z folwarku wyłączona w odrębny zespół, który, chociaż nieogrodzony, został nazwany przygródkiem.

Nie znamy w zasadzie wielkości przygródków. Wyniki badań archeologicznych jakie uzyskaliśmy z założonych niewielkich sondazy, zarówno na przygródku w Bolesławcu³¹ jak i Kaliszu³², nie dostarczyły nam wiadomości o ich rozmiarach. Również lustratorzy spisujący przygródki faktycznie nie podawali ich wymiarów. Spisano je tylko jeden raz, przy opisie przygródka kaliskiego, który jak wynika z opisu był czworokątny w rzucie. Od strony południowej otaczający go mur ceglany liczył 78 łokci czyli około 47 m., od zachodu i wschodu po 76 łokci czyli około 46 m. a od północy 87 łokci czyli około 52 m³³. Zajmowałby on zatem przestrzeń około 2.300 mkw.

¹⁹ *Lustracja województw...*, s. 3-4, 6.

²⁰ *Tamże*, s. 6,12-13; J. Widawski, *Miejskie mury...*, s. 374;

²¹ *Lustracja województw...*, s. 17-19; J. Widawski, *Miejskie mury...*, s. 301-303.

²² J. Maik, E. Grabarczyk, *Zamek w latach 1333-1401*, [w:] *Zamki śródkowopolskie, cz. II, Bolesławiec nad Prosną*, red. T. Poklewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 37-39 (wstawka autorstwa Tadeusza Poklewskiego).

²³ *Lustracja województw...*, s. 68-69; 71-73; 107-110; 114-117.

²⁴ *Tamże*, s. 31, 33; T. Poklewski-Kozieliński, *Średniowieczne zamki...*, s. 20-33.

²⁵ *Lustracja województw...*, s. 41-44.

²⁶ *Tamże*, s. 81-89.

²⁷ *Tamże*, s.99-103.

²⁸ *Tamże*, s. 71-73; 34-37.

²⁹ *Tamże*, s. 47-48.

³⁰ *Tamże*, s. 75-76.

³¹ Patrz przypis nr 35.

³² Patrz przypis nr 36.

³³ *Lustracja województw...*, s. 33.

Królewscy lustratorzy spisali w przygródkach następujące kategorie budynków: domy, kuchnie, piekarnie, łaźnie, budynki związane z produkcją piwa (ozdownie, słodownie, mielcuchy³⁴, browary), stajnie, wozownie oraz inne pojedyncze budynki.

Domy znajdowały się w 12 miejscowościach w liczbie 14. Były one w zasadzie drewniane. Jedynie w Poznaniu spisano dom murowany, określony jako „dwór Popowskich”. O niektórych wiemy, że miały piętra. Takie domy spisano w Przedczu³⁵ i w Wieluniu. Dom w Przedczu wyposażony był w kuchnię. W kolejnym piętrowym domu spisanim na przygródku w Wieluniu, piętro służyło za magazyn zbożowy³⁶. W Brzeźnicy i Dobryszycach³⁷ stały domy parterowe. Właścicielami ich, według spisu lustracyjnego byli postarościowie. Dom podstarościego w Brzeźnicy był z łazienką. Bez bliższego określenia spisano dom w Rogoźnie oraz 3 domy w Bolesławcu³⁸, stojące na środku przygródka.

Ponadto spisano domy wrotnych: w Pyzdrach, w Międzyrzeczu i w Kaliszu. W Międzyrzeczu był to dom piętrowy, w Kaliszu parterowy, w Pyzdrach zapisano dom bez bliższego określenia. Wymieniono również domy rybaka i masztalerski w Wieleniu oraz dom masztalerski w Brześciu³⁹.

Kuchnie i piekarnie, generalnie znajdowały się na zamkach⁴⁰, ale na przygródkach odnotowano je w 5 miejscowościach, łącznie spisano 7 budynków. W Brzeźnicy i w Wieluniu były, piekarnia i kuchnia, w Dobryszycach i Inowrocławiu jedynie piekarnia a w Przedczu tylko kuchnia. W Brzeźnicy piekarnia z piecem do pieczenia chleba i kuchnia zajmowały dwa samodzielnie budynki, w Wieluniu natomiast piekarnia z piecem do pieczenia chleba znajdowała się w jednym budynku z łaźnią, a kuchnia zainstalowana była samodzielnie. W Dobryszycach i w Inowrocławiu piekarnie zajmowały samodzielne budynki. Inną sytuację odnotowano w Przedczu. Kuchnię tam, umieszczono w domu mieszkalnym⁴¹. W lustracji określono ją jako „kuchenkę” przeznaczoną być może do wyłącznej obsługi mieszkańców tego domu.

Łaźnie spisano w 8 miejscowościach i w 8 budynkach. Były to na ogół budynki samodzielne. Takie właśnie spisano w: Wieleniu, Koninie, Bolesławcu, Dobryszycach i Przedczu⁴². Natomiast w Międzyrzeczu i w Wieluniu łaźnie znalazły się w budynkach, których część przeznaczono na inne cele gospodarcze. W Międzyrzeczu był to browar, a w Wieluniu piekarnia. W spisie znalazła się również łazienka w domu podstarościego, w Brzeźnicy⁴³.

³⁴ A. Raczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, hasło: ozdownia oznacza słodownia; A. Bruckner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, hasło ozdownia albo oźnica to suszenie słodu; hasło: *miecuch*, znaczy browar, słodownia.

³⁵ *Lustracja województw...* s. 6; 101.

³⁶ Tamże, s. 72.

³⁷ Tamże, s. 69, 76.

³⁸ Tamże, s. 48, 66.

³⁹ Tamże, s. 44, 14, 33, 30, 110.

⁴⁰ M. Żemigala, *The of Kalisz Castle in the Years 1343-1537 Against a Background of Other Castle and Village Bakeries From the Same period*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae”, fasc. XVIII, s. 19-28.

⁴¹ *Lustracje województw...*, s. 69, 72-73, 76, 101, 117.

⁴² Tamże, s. 29-30, 37, 66, 76, 101-102.

⁴³ Tamże, s. 14, 69, 72-73.

Budynki związane z produkcją piwa, ozdownie, słodownie, mielcuchy i browary spisane zostały w 10 przygródkach, w 12 budynkach. W 3 przygródkach, w Drahimiu, Koninie i Wieluniu były to budynki piętrowe, w pozostałych w Międzyrzeczu, Wieleniu, Pyzdrach, Bolesławcu, Dobryszycach, Łęczycy i Przedczu parterowe⁴⁴. W budynkach tych poza urządzeniami związanymi z produkcją piwa w zasadzie nie umieszczano innych funkcji. Jednak z odmienną sytuacją mamy do czynienia w Międzyrzeczu i Łęczycy. W izbie browarnej w Międzyrzeczu urządzo- na została łaźnia a w Łęczycy część oboźnej przeznaczono na składowanie słodu⁴⁵.

Stajnie i wozownie zanotowano w 12 miejscowościach w 25 budynkach, w których łącznie mogły stać 932 konie. Stajnie poza miejscem przeznaczonym dla koni mieściły również izby masztalerskie, różne komory oraz na górze pomieszczenia przeznaczone na obrok. Wyliczenie budynków i liczby w nich spisanych koni przedstawimy poniżej w porządku geograficznym, w jakim zostały zapisane w lustracji.

Na przygródku w Poznaniu spisano dwie stajnie. W jednej stawało 100 koni, a w drugiej, która mieściła się w wieży 5. W Międzyrzeczu były trzy budynki stajenne. W jednym stało 36 koni, w drugim 24, w trzecim mieszczącym także, wozownię stało 10 koni. W Wieleniu zanotowano dwie stajnie o łącznej liczbie koni 104. Jedna mieściła 74 konie a druga 30. W Koninie zanotowano jedną stajnię na 40 koni. W Pyzdrach były cztery budynki stajenne. W dwu stawało po 44 konie, w trzecim 12, a w czwartym, w stajni grodzkiej 4. W Rogoźnie spisano dwie stajnie. W jednej było stanie na 14 koni a w drugiej na 4. W Brzeźnicy, były dwa budynki. Jeden mieścił 50 koni a drugi 5. W Wieluniu zanotowano dwa budynki, w których łącznie stało 250 koni (50 i 200). W Dobryszycach, spisano 55 koni w dwu budynkach (40 i 15). W Łęczycy spisano jedną stajnię, na 43 konie. Poza tym lustratorzy zanotowali budynek oboźnej, w którym jedynie spisali składowisko słodu. W Przedczu było 48 koni w trzech budynkach (32, 10 i 6). W Brześciu⁴⁶ zanotowano jedną stajnię, na 40 koni. Stajen i koni natomiast nie zapisano na przygródkach w Drahimiu, Bolesławcu, Inowrocławiu i Kaliszu.

W tym ostatnim przygródku, wypalonym w 1537 r. podczas wielkiego pożaru miasta, lustratorzy nie zastali żadnych zabudowań poza domem wrotnego⁴⁷. Stajnia znajdowała się natomiast na zamku w jego zachodnim skrzydle, zrujnowanym podczas tego samego pożaru. Były w niej stanowiska dla 7 koni⁴⁸. Jest ona dla nas szczególnie wartościowym przypadkiem. Odkopano ją bowiem podczas archeologicznych badań zamku w latach 1982-1987⁴⁹. Była ona dostawiona do bramy gospodarczej w tymże skrzydle zamku i zajmowała całą jego szerokość i całą długość skrzydła na północ od bramy. Miała ona około 7 m szerokości i nieco ponad 10 m

⁴⁴ Tamże, s. 14 (Międzyrzecz); 20-21 (Drahim); 30 (Wieleń); 37-38 (Konin), 44 (Pyzdry); 66 (Bolesławiec); 72 (Wieluń); 76 (Dobryszce); 90 (Łęczycza); 102 (Przedecz).

⁴⁵ *Lustracja województw...*, s. 14, 90; *Leksykon ilustrowany*, red. S. Lama, Warszawa 1931, hasło: oboźnia – pomieszczenie przy karczmie na konie i powozy.

⁴⁶ *Lustracja województw...*, s. 6, 14-15, 30, 37, 44, 48, 69, 72-73, 76, 90, 91, 102, 110.

⁴⁷ Porównaj przypis nr 73.

⁴⁸ *Lustracja województw...*, s. 33. Skrzydło zachodnie zamku lustratorzy spisali jako północne.

⁴⁹ Dokumentacja w Archiwum Oddziału Łódzkiego IAE PAN.

długości, łącznie nieco ponad 70 m kw. Ponieważ w tak wąskiej stajni konie można było stawiać tylko w jednym rzędzie, możemy oszacować szerokość jednego stanowiska na około 1,5 m. Pozostała przestrzeń służyłaby za ciąg komunikacyjny. Znamienne jest, że zbliżony model niemal dosłownie przetrwał do lat międzywojennych, kiedy to wojskowa norma weterynaryjna dla stajen kawaleryjskich przewidywała stanowiska o szerokości 1,7 m i długości 3 m⁵⁰.

Obserwacje kaliskie o stajni zamkowej pozwalają nam w jakiejś mierze rekonstruować gabaryty innych stajni na przygródkach. Na przykład stajnia w Koninie na 40 koni, które można było postawić w dwóch rzędach, po 20 koni i z ciągiem komunikacyjnym po środku szerokim na 4 m, miałyby długość 30 i szerokość 10 m, czyli 300 mkw. Największa zatem stajnia wieluńska, w której stawało 200 koni, liczyłaby 150 m na 10 m lub może 75 m na 20 czyli miałyby 1500 mkw. Sądzić jednak należy, że jest to nadmierna rozpiętość dachu na drewnianym budynku gospodarczym. Ta dygresja służy nam tylko dla zilustrowania współzależności pomiędzy rozmiarami przygródka i wielkościami budynków na tymże przygródku oraz skalą funkcji, których wypełnianiu służyły te budynki. Szczególnie limitowane były powierzchnie przygródków mieszczących się przy zamkach w obrębie murów miejskich. Dlatego obie 44 konne stajnie w Pyzdrach postawiono poza murem miejskim i tak samo ową stajnię na 200 koni w Wieluniu.

Inna nietypowa zabudowa to: w Inowrocławiu kancelaria i lamus dla ksiąg, w Rogoźnie i w Wieluniu drewniane tarasy, czyli więzienia a w Koninie pralnia⁵¹.

Jest też w czterech wypadkach zamkowa zabudowa typowo folwarczna: w Dobryszycach, spichlerz z solkiem i kurnikiem, w Inowrocławiu wielki nowo zbudowany spichlerz, w Koninie stodoła, a w Drahimiu chlewik⁵².

Z przedmiotowego spisu wynika, że podstawową zabudowę przygródków, poza domami, stanowiły trzy grupy budynków: stajnie, browary i łaźnie. Prócz tego sporadycznie pojawiają się kuchnie i piekarnie. Tak wyselekcjonowany rodzaj zabudowy przygródków świadczy o tym, że zostały one przygotowane przede wszystkim do zabezpieczenia odpowiedniego funkcjonowania zamku. Istotne jest zwłaszcza zaplecze transportowe. Konie potrzebne były starostom do wyjazdów w związku ze sprawowaniem urzędu. Ponadto stajnie przygródkowe musiały być przygotowane na odpowiednią liczbę koni i wozów w wypadku gdyby na zamek zajeżdżał dwór królewski, lub inny poczet urzędniczy. Liczne budynki związane z produkcją piwa rejestrowane dość skrupulatnie na przygródkach przez lustratorów mają swoje uzasadnienie w żywieniu własnej czeladzi a także zjeżdżających na zamek

⁵⁰ W. Hofman, *Hipologia. Podręcznik dla oficerów kawalerii i artylerii*, t. II, hasło *stajnie*, s. 272 i następane (za informację dziękuję panu Lesławowi Kukawskiemu); Współcześnie, zgodnie z normą unijną w nowo budowanych stadninach jeździeckich stanowisko dla konia ma przewidywaną szerokości 3 m i długość 4 m, zatem zajmuje powierzchnię 12 mkw. Jeżeli do tego dodamy przestrzeń potrzebną na wyprowadzenie konia z boksu, tak zwany ciąg komunikacyjny, która zajmuje co najmniej 3 m na 3 m, to stanowisko konia z ową przestrzenią liczy się na 21 mkw powierzchni. W stosunku do średniowiecza i czasów międzywojennych powierzchnia przeznaczona dla konia zwiększyłaby się obecnie prawie o 50 %.

⁵¹ *Lustracja województw...*, s. 38, 48 (Rogoźno), 72 (Wieluń), 117.

⁵² Tamże, s. 21, 37, 76, 117.

urzędników królewskich. Pamiętać bowiem należy o tym, że piwo było wówczas faktycznie jedynym płynem pitnym. Podawano je do posiłków, a na przykład norma dzienna jego spożycia przewidziana w wojsku szwedzkim w Prusach Królewskich w XVII w. wynosiła od 0,7 do 2,8 litra na osobę, co daje przeciętną 1,7 litra⁵³. W zamku łęczyckim w latach 1564-1565, jak wiemy, do stołu siadało prawie 30 osób dziennie⁵⁴. Jeśli przyjmiemy normę 1.7 litra piwa na osobę, to na stół szło tam codziennie 50 litrów piwa. Nie dziwi zatem potrzeba istnienia na przygródkach budynków do warzenia piwa. Kuchnie i piekarnie pojawiają się na nich sporadycznie, ponieważ w większości wypadków zlokalizowano je bezpośrednio na zamku⁵⁵. Obecność łaźni jest oczywista, były one na przygródku z reguły bliżej źródła wody.

W oparciu o źródła pisane, inwentarze i opisy lustracyjne oraz literaturę przedmiotową możemy odtworzyć czas upadku przygródków. Powszechnie przyjmuje się, że przestawały one istnieć wraz z upadkiem zamków i dworów⁵⁶. Z taką modelową sytuacją mamy do czynienia w Bolesławcu, w którym przygródek przy zamku funkcjonuje wraz z nim do 1704 r., to znaczy do ostatecznego zniszczenia zamku przez Szwedów⁵⁷.

Jednakże w innej sytuacji znalazł się przygródek kaliski, który spalił się w czasie wielkiego pożaru w 1537 r. i w zasadzie przestał istnieć. W jego murach w latach 1564-1565 stał jedynie dom wrotnego⁵⁸. Jednakże zamek, choć w zredukowanej formie i ograniczonej funkcji istniał do końca XVIII w.,⁵⁹ natomiast przygródka nigdy nie odbudowano a mapa Kalisza z 1785 r. pokazuje na jego miejscu ogrody⁶⁰.

Także łęczycki przestał istnieć wcześniej nim doszło do zniszczenia zamku. Spalono go w 1548 r.⁶¹, potem częściowo obudowano, w 1587 r. wybudowano w nim jeszcze nową stajnię, ale już w latach 1615-1620 lustratorzy przygródka nie opisują⁶². Przestał zatem istnieć, co najmniej 200 lat, przed zniszczeniem zamku, które nastąpiło w końcu XVIII w.⁶³

⁵³ A. Klonder, *Wyżywienie wojsk szwedzkich w Prusach Królewskich w XVII w.*, „Kwartalnik Instytutu Historii Kultury Materialnej”, R. XXXI., 1983, nr 1, s. 32.

⁵⁴ *Lustracja województw...*, s. 92-93.

⁵⁵ M. Żemigala, *The Bakery...*, s. 19-28.

⁵⁶ A. Wierstakow, E. Grabarczyk, *Zamek w latach 1615-1704*, [w:] *Zamki środkowopolskie*, cz. II, *Bolesławiec nad Prosną*, red. T. Poklewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, 1982, s. 64; J. Pietrzak, *Zamki i dwory...*, s. 18-136.

⁵⁷ M. Żemigala, T. Poklewski, *Próba odtworzenia zmian w zabudowie zamku w Bolesławcu nad Prosną, w woj. kaliskim w ciągu wieków od XIV do XVII.*, „Rocznik Kaliski”, t. XIV, 1981, s. 9-22.

⁵⁸ *Lustracje wielkopolskie...*, s. 31-33.

⁵⁹ T. Poklewski-Koziół, *Średniowieczne zamki...*, s. 24-37; M. Żemigala, *Nowożytnie kafle piecowe z Kalisza na podstawie znalezisk z terenu zamkowego*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria archeologiczna, 40, s. 97-114.

⁶⁰ Plan Andrzeja Politańskiego z 1785 r. zachował się w przerysie Otomara Wolego z 1878 r. Henryk Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich w XIII i XIV wieku*, Kraków 1946, tabl. XIX.

⁶¹ *Lustracja województw...*, s. 90.

⁶² J. Pietrzak, *Zamki i dwory...*, s. 88-89.

⁶³ T. Poklewski, A. Wierstakow, E. Wtoriewicz, „*Dom Stary*” na zamku w Łęczycy, [w:] *Zamki środkowopolskie*, cz. I, *Besiekiery, Lutomiersk*, red. T. Poklewski, Łódź 1977, s. 88-91; T. Poklewski-Koziół, *Zamki średniowieczne...*, 42-48.

Wiedza, którą posiadamy w stosunku do trzech: Bolesławca, Kalisza i Łęczycy pozwala nam na wskazanie, że przygródki przy zamkach zaczęto budować, za panowania Władysława Jagiełły. W Bolesławcu pierwszy znany spis inwentarzowy, w którym wymieniony został przygródek pochodzi z 1516 r. Miał on już wtedy zabudowania przegniłe, wymagające remontu, a w bramie, tej do miasta *starożytną* lancę, dwie giewie i jedną rohatynę. Uzbrojenie raczej mizerne i mało istotne⁶⁴. Jego lokalizacja została w tym spisie dokładnie określona⁶⁵. Znajdował się on między mostem na rzece Prośnie płynącej od wschodu zamku i bramą zamkową, od której oddalony był około 30 m. Otóż w tym miejscu podczas badań archeologicznych, pod warstwą kulturową z zabytkami ruchomymi datowanymi na czas od XV - do XVI w., znaleziono pozostałości drogi, a na niej dwie nowe cegły o wymiarach typowych dla pierwszego muru zamkowego, ale nigdy nie wbudowane⁶⁶. Była to zatem pierwotna droga do zamku jeszcze z XIV w. Tę drogę przeciął szańczyk oblężniczy datowany na lata 1380-1400 charakterystycznym fragmentem rękawicy płytowej⁶⁷. Wiązałyby się on zatem z oblężeniem zamku podjętym przez wojska Władysława Jagiełły w 1393 r. Wiadomo, że wojsko królewskie użyło przeciw zamkowi artylerii ogniowej⁶⁸. W przemytej przez powódzie warstwie kulturowej, zalegającej na miejscu przygródka, nie znaleziono materiału ruchomego z XV w., ale w inwentarzu z 1516 r. zanotowano i podkreślono, że wszystkie drewniane zabudowania na przygródku są przegniłe i zbutwiałe. Stały one tam zatem od dłuższego czasu⁶⁹.

Droga oraz data budowy szańczyka wyznaczają *terminus post quem* dla budowy przygródka przy zamku w Bolesławcu. Sądźmy jednak, że faktycznie zbudowano go dopiero w początku XV w., a z pewnością po 1401 r., w którym Władysław Jagiełło odzyskał Bolesławiec⁷⁰.

Kaliski przygródek, jak wiemy, przylegał do zachodniego skrzydła zamku. W tej przestrzeni spisali go w latach 1564-1565 lustratorzy⁷¹. J. Widawski sądził, że teren ten do początku XV w. był jeszcze nie zabudowany⁷². Badania archeologiczne wykazały jednak, że przestrzeń ta w XIV w. była zabudowana i zamieszkiwana przez szczególnie ubogą ludność, która zamieszkując w kwartale należącym

⁶⁴ AGAD, ASK, Oddz. LVI, r. 1516, karta 140.

⁶⁵ Chciałabym tu podziękować dr. Tadeuszowi Grabarczykowi za pomoc w odczytaniu tego inwentarza.

⁶⁶ M. Żemigala, E. Grabarczyk, *Zamek w latach...*, s. 51; M. Żemigala, *Pomiar cegły zabytkowej w zamku w Bolesławcu*, Aneks I, [w:] *Zamki środkowopolskie*, cz. II, *Bolesławiec nad Prosną*, red. T. Poklewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1982, s. 72-74; też, *Cegła w budownictwie wielkopolskim w średniowieczu*, Łódź 2008, s. 137-154.

⁶⁷ J. Maik, *Military Accessories From Bolesławiec on the Proсна*, "Fasciculi Archaeologiae Historicae", fasc. X, s. 22-23, fig. 5.

⁶⁸ J. Szymczak, *Organizacja produkcji i ceny uzbrojenia*, [w:] *Uzbrojenie Średniowieczne w Polsce 1350-1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990, s. 287-288 i przypis na s. 367-368; T. Poklewski-Koziell, *Rubież Proсны i Baryczy 1333-1401. Fortyfikacje stałe*, Łódź 1994, s. 120-121 i przypis 341.

⁶⁹ AGAD, ASK, Oddz. LVI, 1516 r., karta 140.

⁷⁰ Tę hipotezę opublikowaliśmy już dawniej w *Zamkach środkowopolskich...*, cz. II, s. 51.

⁷¹ *Lustracja województw ...*, s. 31-33.

⁷² J. Widawski, *Miejskie mury...*, s. 152, tam ryc. 21.

do króla mogła być częściowo niewolna⁷³. Z wykopalisk z 1981 r. wynika, że w początku XV w. zabudowę tę spalono, zaś na jej miejscu stanęły między innymi jakieś budynki na murowanych fundamentach. Materiał ruchomy wydobyty z warstw towarzyszących reliktom murowanym wskazywałby na zasiedlenie w XV i XVI w., co nie uściśliło daty powstania przygródka⁷⁴. Pożar zabudowy XIV-wiecznej stanowiłby *terminus post quem* dla budowy przygródka, natomiast *terminus ad quem* określa pożar z 1537 r.

W odniesieniu do początku łączyckiego przygródka miejsce jego instalacji znane z lustracji byłoby w 1420 r. jeszcze pustym placem. W czasie Zjazdu Powszechnego rycerstwa Korony zwołanego do Łęczycy przez Władysława Jagiełłę w dniu 25 lipca w 1420 r. doszło do tumultu szlachty. Niezadowolona z postanowień obradującej na zamku Rady Królewskiej, szlachta ruszyła z gospód miejskich na zamek, pod bramę. Dotarła tam bez żadnych przeszkód. Czeladź zamkowa zawarła drzwi w ostatniej chwili, zaś król z izby nad bramą uciekł do tylnych komnat zamkowych. Opisane pierwotnie przez Jana Długosza⁷⁵, a następnie przez Marcina Kromera i zamieszczone przez Michała Rawitę-Witanowskiego w *Monografii Łęczycy*⁷⁶, zdarzenie to zdaje się potwierdzać przypuszczenie J. Widawskiego o tym, że do początku XV w. przestrzeń przygródka przy zamku łączyckim pozostawała niezabudowana, odmiennie aniżeli w Kaliszu⁷⁷. Wiemy zatem, że przygródka w 1420 r. przy zamku łączyckim nie było, wiemy także, że spalił się on wraz z miastem w 1548 r. w dzień Zielonych Świątek i wiemy również, że został odbudowany i opisany w 1564-1565 r.⁷⁸. Wobec tych faktów musiałby on zostać zbudowany przed 1548 r. lub w 1548 r. Dla jego datowania *terminus post quem* to rok 1420 natomiast *terminus ad quem* to rok pożaru 1548.

Przywołane przez nas trzy przygródki: Bolesławiec, Kalisz i Łęczycza pojawiły się przy zamkach relatywnie po 1401 r. w początku XV w. i po 1420 r. Wskazuje to zatem na pierwszy możliwy ich czas budowy, który przypadałby na pierwszą ćwierć XV w., czyli na czas panowania Władysława Jagiełły. Król ten, od momentu objęcia tronu Polski w 1386 r. aż do 1433 r. sprawował swe rządy jeżdżąc ciągle po kraju⁷⁹. Miał w tym celu urządzone stacje, między innymi w Kaliszu, Inowrocławiu, Brześciu czy Łęczycy. Wówczas, będąc na miejscu, rozstrzygał sprawy administracyjne, między innymi majątkowe, sądowe i inne. Także w czasie każdej podróży kontrolował stan swego królestwa. Taki sposób zarządzania krajem, znany był władcom z czasów średniowiecza, jak wcześniej zauważył T. Poklewski-Kozieli był to system jeszcze z epoki karolińskiej⁸⁰. Antoni Gąsiorowski, uważa, że

⁷³ T. Poklewski-Kozieli, M. Żemigala, *Przestrzeń „niemiejska” w czternastowiecznym Kaliszu w oczach archeologa*, [w:] *Civitas et Villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, [w:] Wrocław-Praha 2002, 157-164.

⁷⁴ A. Wierstakow, K. Świeżyński, *Próba odczytania...*, 7-21.

⁷⁵ *Ioannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. 11, Warszawa 2000, s. 134-136.

⁷⁶ M. Rawicz-Witanowski, *Monografia Łęczycy*, Kraków 1898, s. 43-44.

⁷⁷ J. Widawski, *Miejskie mury...*, s. 286, ryc. 35.

⁷⁸ *Lustracja województw...*, s. 89-90.

⁷⁹ A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972.

⁸⁰ T. Poklewski-Kozieli, *Średniowieczne zamki...*, s. 34.

Władysław Jagiełło ten sposób zarządzania ziemią Korony przeniósł z Litwy⁸¹. Jednakże niektórzy historycy ten sposób zarządzania w Polsce rekonstruują już dla pierwszych Piastów⁸² Królestwo Polskie, którego był władcą pozostawało obszaro- rowo duże i trudno było nim rządzić tylko z jednego miejsca, ze stolicy państwa, Krakowa. Ówczesna słabość administracji lokalnej opartej w zasadzie na organi- zacji starościńskiej była zapewne jedną z wielu przyczyn, dla których Jagiełło na przełomie wieków XIV i XV wybrał do sprawowania władzy ten właśnie, z dawna ugruntowany sposób zarządzania krajem. Nie mamy wiedzy o tym, ile osób towar- zyszyło królowi w jego podróżach. Jeździł on z dworem i urzędnikami i zapewne jeszcze z wieloma innymi osobami. A. Gąsiorowski przyjął, że królowi mogło to- warzyszyć około stu osób. Ten system zarządzania niewątpliwie wymagał zaplecza mieszkaniowego i gospodarczego⁸³. W tym celu Jagiełło wykorzystał zamki zbu- dowane przez Kazimierza Wielkiego, które za jego rządów zatraciły funkcje obrone- ne na rzecz funkcji administracyjnych i sądowych. Zamki w swej średniowiecznej wielkości, nie były przystosowane do przyjętego przez Jagiełłę sposobu zarządza- nia krajem. Brakło w nich miejsca dla niektórych usług, a przede wszystkim nie było miejsca na stawianie koni, na produkcję niezbędnego piwa oraz na łąnie. Dla pomieszczenia tych usług, zamki i dwory królewskie uzupełniono przygródkia- mi, które jak wiemy z lustracji posiadały wozownie a przede wszystkim stajnie, na przykład na 250 koni w Wieluniu lub 105 koni w Poznaniu czy na 104 w Pyzdrach lub 43 w Łęczycy⁸⁴.

Podkreślmy raz jeszcze, przygródki były uzupełnieniem zamków, specyficznym dla panowania Władysława Jagiełły i sposobu sprawowania przez niego rządów wewnętrznych. Było to zjawisko wymuszone przez nieustające wędrówki władcy. Przypomnijmy, że omawiane przygródki w 8 wypadkach leżały na jedynej drodze komunikacyjnej zamku z miastem⁸⁵, w 6 natomiast były obok i miały samodzielną komunikację z miastem i zamkiem⁸⁶. Jednakże we wszystkich wypadkach odnoto- wanych w lustracji zabudowania przygródka niemal dotyczyły zamku i stanowiły przeszkodę dla załogi zamkowej w obserwacji i ewentualnym prowadzeniu obro- ny artyleryjskiej⁸⁷. Już dawniej Czesław Sikorski zwrócił uwagę na to, że w Wene- cji koło Żnina, gdy zakładano bastejowy system obrony wokół zamku, właśnie dla ułatwienia obrońcom ostrzału, urządzono na przedpolu szeroką na 150 m, otwar- tą esplanadę⁸⁸. Czeskie przykłady z lat 1420-1423 (Kunratice koło Pragi i Stara Duba) ukazują, że odległości między stanowiskami artylerii napastniczej a linią obrony wynosiły około 160 m.⁸⁹ Sądzimy zatem, że przygródek z zabudowaniami,

⁸¹ A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla...*, s. 9-10.

⁸² K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X-XIII w.*, Wrocław-Warszawa-Kra- ków-Gdańsk, 1975, s. 22-28.

⁸³ *Tamże*, s. 18-19.

⁸⁴ *Tamże*, s. 6, 44, 72-73, 90.

⁸⁵ Są to: Poznań, Międzyrzecz, Drahim, Bolesławiec, Brzeźnica, Wieluń, Brześć, Inowrocław.

⁸⁶ Są to: Wieleń, Kalisz, Konin, Pyzdry, Łęczycza, Przedecz – domniemanie.

⁸⁷ Taką sytuację obserwowaliśmy w Bolesławcu nad Prosną i w Kaliszu.

⁸⁸ Cz. Sikorski, *Zamek w paluckiej Wenecji*, Bydgoszcz 1986, s. 87-103.

⁸⁹ J. Maik, E. Grabarczyk, *Zamek w latach...*, s. 39 tam przypis 38.

nawet drewnianymi, chyba nie wspomaga obrońców, lecz stanowi dla nich istotne utrudnienie.

Nie chcemy szczegółowo powtarzać przytoczonych przez J. Pietrzaka za lustracją opisów grodzienia przygródków. Zauważamy tylko, że nie otoczono ich masywnymi murami obronnymi, że tylko niektóre schowano za murem miejskim na przykład Poznań, Kalisz, Łęczyca, w niektórych wypadkach na przykład w Wieluniu lub Pyzdrach⁹⁰ przerastające funkcje powierzchnię pojemność przygródka, wyprawdano za mury miejskie (mowa tu o stajniach). Jednakże lustratorzy te wzniezione za murami budynki opisali jako należące do przygródka. Ogromna większość przygródków była oparkaniona i zapewne dla porządku chroniona fosą. Wydaje się, że brak też jest na nich stanowisk strzelniczych. Instruktywnym przykładem może być sytuacja w Bolesławcu w 1516 r., gdy w zewnętrznej bramie przygródka są dwie giewie, jedna lanca starożytna i jedna rohatyna, zaś w bramie zamkowej 9 rusznic i 28 hakownic⁹¹. Nie dostrzegamy zatem, w ich budowaniu dążenia do podnoszenia obronności zamków⁹². Nie widzimy też przejawów takiego dążenia w umieszczanych na nich funkcjach usługowych. Jeżeli nawet w 1628 r. odnotowano na przygródku zamku bolesławieckiego „komory dla chowania piechoty” to przecież ewidentne jest, że chodzi o piechotę dworską Kacpra Denhoffa, wielmoży i dworzanina królewskiego⁹³.

Zastanówmy się także nad możliwością uznania przygródków za miejsca prowadzenia działalności gospodarczej. Trzeba, chyba najpierw w działaniu gospodarczym wprowadzić dwa rozróżnienia. Pierwsze z nich dotyczy podziału działalności na usługi i produkcję. W odniesieniu zwłaszcza do zamków i organizmów przestrzennych i społeczno-ekonomicznych bezpośrednio z nimi związanych, to współczesne rozróżnienie wydaje się adekwatne oraz istotne. Drugie rozróżnienie to określenie stref wszelkiego działania na wewnętrzne potrzeby zamku i stref produkcji towarowej, zbywalnej. Otóż nie ma wątpliwości, że źródła pisane dotyczące zamków z XIV w. w Wielkopolsce i na Kujawach nie wskazały na ulokowanie w tych zamkach właśnie w XIV w. jakiegokolwiek działalności produkcyjnej na zbyt. Ogólnie zamek w tym czasie jest niewątpliwie dziełem obronnym⁹⁴. Śladów działalności gospodarczej na XIV wiecznych zamkach nie odkryto także podczas licznych badań wykopaliskowych, na przykład w Wenecji koło Żnina⁹⁵, w Kaliszu⁹⁶, w Kole⁹⁷, w Inowłodzu⁹⁸ czy w Bolesławcu nad Prosną⁹⁹. Wydaje się, że zamki jako inwestycje wyłącznie obronne dobrze scha-

⁹⁰ *Tamże*, s. 6, 33, 44, 72-73, 88-89.

⁹¹ AGAD, ASK, Oddz. LVI, r. 1516, karta 140.

⁹² J. Pietrzak, *Zamki i dwory...*, s. 185.

⁹³ *Lustracja województw...1628-1632*, s. 207-208; pisaliśmy o tym dawniej w *Zamkach środkowopolskich...*, cz. II, s. 61-62.

⁹⁴ T. Pokleński-Kozieł, *Średniowieczne zamki...*; tenże, *Rubież Prosnny...*; M. Antoniewicz, *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, Kielce 1998.

⁹⁵ Cz. Sikorski, *dz. cyt.*

⁹⁶ Materiały w Archiwum Oddziału Łódzkiego IAE PAN.

⁹⁷ Badania prowadziła dr Pawilcaka-Nowak, materiały w archiwum Muzeum w Koninie.

⁹⁸ J. Augustyniak, *Zamek w Inowłodzu*, Łódź 1992.

⁹⁹ *Zamki środkowopolskie*, cz. II...; także materiały w Archiwum Oddziału Łódzkiego IAE PAN.

rakteryzowali T. Poklewski-Kozieli i Marceli Antoniewicz¹⁰⁰ w tych inwestycjach obrony granicznej nie było miejsca na produkcję towarową.

Trudno więc dopuścić, wyprowadzanie w początku XV w. z zamku na przygródek funkcji, której na tych zamkach faktycznie nie było¹⁰¹. Zresztą lustracja z lat 1564-1565, na której przede wszystkim oparliśmy naszą analizę w opisach rozgranicza strefę administracyjno-sądową, przynależną zamkowi i wspomaganą przez przygródek i strefę produkcyjną, umieszczoną w folwarkach i wsiach.

W przeprowadzonej analizie zabudowy na przygródkach i przeznaczenia tychże dostrzegamy zatem jedynie funkcje usługowe, ściśle związane z działaniami administracyjno-sądowymi i z zarządzaniem starostwem. Są to usługi wyraźne związane z trzema formami aktywności: z transportem, ze stołem zamkowym oraz niezbędną higieną osobistą przybywających na zamek podróżnych. Tym trzem funkcjom podporządkowane są wszystkie elementy przetwórstwa spożywczego oraz urządzenia do przechowywania niektórych produktów, zwłaszcza słodów i obroków końskich.

W niniejszym szkicu opowiadamy się więc za tym, że przygródek wiąże się z koniecznością zarządzania administracyjnego i sądowiczego krajem (wędrówki dworu) a upadek ich jest całkowicie niezależny od koniunktury gospodarczej kraju w końcu XVI i w XVII w. Przypomnijmy, że przygródek kaliski przestał funkcjonować już w pierwszej połowie XVI w., wprawdzie w wyniku pożaru, ale potem go nie odbudowano. Zdaje się to świadczyć o braku takiej potrzeby. Z kolei łączycyki przestał istnieć pod koniec XVI w. i też już go nie odbudowano. Nie był on zatem niezbędny już do funkcjonowania zamku.

Przeprowadzona analiza skłania nas do podkreślenia przemijalności niektórych zjawisk przestrzennych. Przygródek wyniknął z bardzo konkretnej potrzeby umieszczenia w bezpośrednim sąsiedztwie zamku grupy usług, bez których przyjęty przez Władysława Jagiełłę model zarządzania krajem napotkałby na istotne trudności realizacyjne. Z chwilą jednakże, gdy następcy Władysława Jagiełły odeszli od tego modelu¹⁰² mieszczące się na przygródku usługi stały się zbędne. Zbędny stał się także sam przygródek jako zjawisko przestrzenne oraz instytucjonalne. Możemy zatem, widzieć w omawianych przygródkach zjawisko efemeryczne, które w okresie przeprowadzania lustracji w latach 1654-1655 wyczerpało już sens swego istnienia. Jako instytucja grupująca niektóre usługi dla potrzeb królewskich lub urzędniczych już nie funkcjonują. Natomiast w indywidualnych wypadkach z umieszczonych w nich usług korzystają jeszcze starostowie zarządzający majątkiem króla.

¹⁰⁰ T. Poklewski-Kozieli, *Średniowieczne zamki...*; tenże, *Rubież Prosnny...*; M. Antoniewicz, *Zamki na Wyżynie...*

¹⁰¹ W tej kwestii mamy odmienne zdanie od J. Pietrzaka, *Zamki i dwory...*, s. 188 i następne.; porównaj T. Poklewski Kozieli, *La forge au château, devait-elle disparaître? Le cas des châteaux royaux en Pologne des XIVe et XVe siècles*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae“, fasc. XIII-XIV, 2002, s. 91-94; Wypadek specyficzny to kuźnia usługowa z XV w. na zamku w Ottrott (Alzacja), która w XVIII w. podjęła produkcję towarową na zbył, Danielle Fevre, *La forge au château du Rathsamhausen-Ottrott, au XVe siècle*, tamże, s. 47-57.

¹⁰² A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla...*, s. 16-17.

Maria Żemigala

***Przygródki* at Royal Castles in Greater Poland and the Kujawy Region in the Years 1564-1565**

Faced with the outbreak of the Polish-Swedish War in 1563, the Polish Parliament, with the king's consent, ordered a detailed list of all royal property to be made. A special commission was set up for each province. In the years 1564-1565, nineteen large royal estates (*dominia*) were described by the commission in Greater Poland and the Kujawy region. Each record opened with a description of the castle or manor. All the nineteen castles and manors were accompanied by a separate yard (*przygródek*), where the fundamental services, including stables, administrative buildings with kitchens or bakeries, breweries and baths, were located. The present paper contains descriptions of particular buildings and relevant analyses. The preparation of these facilities for the arrival of the king, his attendants and officials as well as royal convoys is also subject to assessment. It has been established that such structures were first built at castles in the second quarter of the 15th century and that the term *przygródek* was found in a document as early as 1447. In fact, in the years 1564-1565, when the above-mentioned inventory of the royal property was prepared, yards of this type had already become obsolete.

(translated by Zuzanna Poklewska-Parra)

Tadeusz Poklewski-Koziell
(PAN Oddział w Łodzi)

ŁÓDZKIE INTERESY KAROLA NIEZABYTOWSKIEGO* HERBU LUBICZ.

Po przewrocie majowym w 1926 r. stryj mojej matki, Magdaleny z Niezabytowskich, wszedł w skład powołanego przez Józefa Piłsudskiego rządu jako jeden z dwóch skrajnych konserwatystów. Przyjął zaproponowaną mu tekę Ministra Rolnictwa i Dóbr Narodowych. W rządzie tym, kierowanym później przez Kazimierza Bartla i Kazimierza Świtalskiego, zasiadał do grudnia 1929 r.

Karol Niezabytowski, syn Konstantego i Celestyny z Kamińskich, urodził się w 1865 r. w Grodnie¹, jako trzeci, po Helenie i Stefanie, a przed Stanisławem. Naukę gimnazjalną odbył w Wilnie, zaś studia prawnicze ukończył w 1890 r. na Cesarskim Uniwersytecie w Petersburgu. Tam poczynił pierwsze znajomości, które zaowocowały w jego późniejszej karierze politycznej w cesarskiej Rosji i pomogły w licznych przedsięwzięciach ekonomicznych.

W 1890 r. nastąpiło majątkowe usamodzielnienie się czworga dzieci Konstantego Niezabytowskiego. Trzej bracia otrzymali majątki rodzinne: Stefan w powiecie wilejskim, Karol dominium Bacewicze nad Berezyną i Olszą, Stanisław Oleszewicze pod Grodnem. Bracia spłacili siostrę Helenę, zaś Karol z odziedziczonego majątku wyrównał udziały pozostałych braci. Odtąd zaczął gospodarować na swoim i według własnych pomysłów.

Jego petersburskie studia wyrobiły w nim przeświadczenie o konieczności uprzemysłowienia gospodarki wiejskiej. Dlatego też, gdy główne zyski czerpał ze sprzedaży drewna z odwiecznych borów nadberezynskich, w których zresztą powoli zaprowadzał racjonalną gospodarkę leśną, rozpoczął w pobliskim Bobrujsku rozwijać przemysł drzewny, od prostych tartaków, przez stolarnie meblowe, aż do wielkiej wytwórni patyczków do zapalek, pracującej na rynek angielski. Jednocze-

* Karol Niezabytowski (1865-1952), działacz organizacji ziemiańskich, minister rolnictwa i dóbr narodowych w latach październik 1926-grudzień 1929; w latach 1928-1930 senator RP; w latach 1911-1912 członek Rady Państwa w Petersburgu; Po 1918 r. związany ze środowiskiem konserwatystów wileńskich. Współzałożyciel Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. Po 1930 r. odsunął się od czynnej działalności politycznej. Od 1939 r. na emigracji najpierw we Francji, później w Wielkiej Brytanii. Po II wojnie pozostał na obczyźnie.

¹ Niektóre opracowania jako miejsce urodzin podają Oleszewicze koło Grodna.

śnie mnożył posiadłości, przede wszystkim w gubernii witebskiej i budował wszędzie rolno-spożywczy przemysł przetwórczy, młyny, gorzelnie, destylarnie wódki i browary.

W 1900 r. ożenił się z Zofią z Łęskich, córką właścicieli dóbr w Chotowie w powiecie stołpeckim. Miał z nią pięcioro dzieci, spośród których dwóch pierworodnych synów zmarło w wieku młodzieńczym. Po zawarciu małżeństwa Karol Niezabytowski rozpoczął jakby drugi etap w działalności gospodarczej. Począł on z żoną wyjeżdżać za granicę nawiązując kontakty w interesach. Bardzo wyraźnie wszedł on wtedy na europejski rynek finansowy i rozpoczął obrót akcjami na rynkach europejskich. Wtedy, trzymając się Bacewicz jako majątku rodzinnego, począł nabywać i zbywać inne własności ziemskie na terenie imperium rosyjskiego, począł też nabywać akcje różnych towarzystw przemysłowych i handlowych. Wtedy zainteresował się także Łodzią.

Wtedy także rozpoczął pierwszy etap swej kariery politycznej. Został mianowicie członkiem Rady Państwa (1911-1912). Zajęło mu to bardzo wiele czasu, ponieważ było to – jak powiedzielibyśmy obecnie – zajęcie etatowe. Musiał więc powierzać osobom trzecim zarządy poszczególnych dóbr ziemskich i zakładów przemysłowych. Jednakże korzystał przy tym w interesach niedwuznacznie z takiej uprzywilejowanej pozycji. Zresztą, w odróżnieniu od sytuacji dzisiejszych, w carskiej Rosji nie było to naganne, lecz nagminne.

Bardzo szczegółowe wiadomości o swoim życiu rodzinnym, towarzyskim, politycznym oraz o działalności finansowej i gospodarczej Karol Niezabytowski zawarł w swym pamiętniku. Spisał go na emigracji w Anglii, w Londynie, zapewne w latach 1942-1943, a później kontynuował. Zmarł on w 1952 r. w Anglii, w Sudbury². Pamiętnik ten, pisany zapewne ręcznie został później w Anglii przepisany na maszynie lub od razu na komputerze i za pośrednictwem jego wnuków, synów najmłodszej córki, Halszki O'Rourke, dotarł w formie kserokopii do mej siostry, Elżbiety Poklewskiej-Kozieł, w Warszawie. Został on moim staraniem zinformatywowany, w której to formie przechowuję go w zbiorze dokumentów rodzinnych. Pamiętnik ten jest zatytułowany bardzo prosto „Pamiętnik Karola Niezabytowskiego” i liczy 240 stron, zapisanych w programie MSWord, pismem 12-punktowym. W niżej przedstawianym tekście będę odwoływał się do stron według tej edycji pamiętnika.

Sądzę, że powinienem także wyjaśnić własne koligacje z Karolem Niezabytowskim. Otóż jego starszy brat, Stefan (1864-1908), ożenił się, wbrew zgodzie rodziny, ze Zdzisławą Drzewiecką z Izbicy Kujawskiej. Miał z nią dwoje dzieci: Konstantego, zamordowanego przez bolszewików zapewne 17 września 1939 r. i Magdaleny (1895-1964), która w 1922 r. wydała się za Tadeusza Poklewskiego-Kozieł z Serwecza w powiecie wilejskim. To są moi rodzice. Karol Niezabytowski, stryj mej matki, był zatem moim bardzo bliskim krewnym.

² Niektóre opracowania podają jako miejsce zgonu Beckenham.

Karol Niezabytowski w zasadzie potraktował Łódź i jej rozbuchany rozwój gospodarczy jako rynek inwestycji finansowych, nie zaś inwestycji materialnych. Jednakże nie uniknął i tych ostatnich. Pierwszymi jego przedsięwzięciami było odkupienie dzierżawionych przez wojsko rosyjskie koszar i pozostającego w budowie hotelu „Savoy” Oddajmy w tej sprawie głos autorowi „Pamiętnika”

[s. 64] ...*W 1912-ym roku zamieniłem mój majątek w guberni moskiewskiej, kupiony kilka lat przedtem od niejakiego Sposito, na koszary i niewykończony hotel w Łodzi, należące do Ottona Szulca, Niemca łódzkiego. Moje zajęcie w Radzie Państwa utrudniało mi w dużej mierze wykończenie i umeblowanie hotelu „Savoy” i znacznie podwyższyło koszty. Preliminarz został przekroczony o 300.000 rubli. Stratę musiałem pokryć sprzedażą 25.000 pni sosnowych z lasów bacewickich. Koszary w Łodzi były wydzierżawione rządowi, a hotel prowadzony na własny rachunek. Były widoki, że się będzie stale rozwijał, bo łódzki przemysł bardzo się rozrastał, zalewając tekstylnymi towarami całe państwo rosyjskie i daleki wschód. Frekwencja kupców rosyjskich i azjatyckich stawała się coraz liczniejsza i Łódź była drugim po Warszawie miastem, co do ilości mieszkańców...*

Koszary Karol Niezabytowski sprzedał Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej w 1919 r. za 3 miliony marek. Niestety z „Pamiętnika” nie wyniknęło, o które koszary by chodziło, czy te na dzisiejszych ulicach św. Jerzego i Legionów, czy też może koszary piechoty przy końcu dzisiejszej ulicy Andrzeja Struga.

Natomiast inwestycja finansowa w hotel „Savoy” okazała się chybiona. Karol Niezabytowski zaufał dawnemu znajomemu, Hieronimowi Kieniewiczowi i wszedłszy do niesprawdzonej spółki eksploatacji złóż naftowych pod Drohobyczem wprowadził tam swoje kapitały, a wśród nich świeżo wykończony hotel „Savoy”. Spółka okazała się złodziejska, dawny znajomy z Mińska niewiarygodny i w rezultacie Karol Niezabytowski został zmuszony pozbyć się części swych posiadłości oraz hotelu „Savoy” w Łodzi zlicytowanego za 1/8 wartości. Oddajmy zresztą głos pamiętnikarzowi.

[s. 98-100] ...*Namówił mnie wówczas Hieronim Kieniewicz do wzięcia udziału w Spółce Akcyjnej naftowej „Columbia”, którą założył specjalista wiertnik, p. Jasiński na spółkę z anglikiem Oswaldem Gurlandem³. Mówił mi, że ta Spółka ma wielką przyszłość, że prosperuje, mają bowiem już jeden szyb „Promień”, który zaczął dawać doskonałą ropę w Mrażnicy, koło Drohobycza i że teraz powiększają kapitał zakładowy przez nową emisję akcyjną i że te akcje szybko pójdą w górę. Wierzyłem całkowicie Hieronimowi, bo miałem go za nader pewnego i uczciwego człowieka, zresztą od dawna go miałem za przyjaciela dla mnie życzliwego. Zmobilizowałem wówczas wszelkie środki przeze mnie posiadane, aby jak największą ilość akcji podpisać, a jednocześnie by dać możliwość jak najszybszego rozwinięcia*

³ O Jasińskim i Gurlandzie nie wiemy nic. Natomiast Kieniewicz był Karolowi Niezabytowskiemu znany z czasów przed I wojną światową i cieszył się jego zaufaniem. Tak go opisał w „Pamiętniku”: „W tych radach nadzorczych spotykałem prawie wszędzie braci Hieronima i Antoniego Kieniewiczów, wielkich właścicieli ziemskich z Mozyrskiego, gdzie również posiadali znaczną fabrykę dycht olchowych. Znałem ich dawniej przed wojną światową. Hieronim był żonaty z Jodkówną z Wołynia, nie mieli oni dzieci. Antoni był żonaty z hr. Grabowską; z Ihumeńskiego powiatu” [s.98].

się tego przedsięwzięcia, przez nowe wiercenia, dałem prócz tego jako pożyczkę, temu towarzystwu różne papiery wartościowe, na około siedmiu tysięcy funtów szterlingów - dla zastawu ich.

Narazie zdawało się, że to wystarczy. Osobiście w sprawach zarządu udziału nie brałem, ale ci panowie z zarządu: Jasiński, Gurland i Kieniewicz twierdzili, że się wszystko normalnie rozwija i tylko wyczekiwać należy tryśnięcia nafty z kilku wiercących się szybów. Tak trwało kilka miesięcy, od kwietnia do lipca 1924- r. Skoro jednak środki dane przeze mnie się wyczerpały, a nafty nie było, zarząd zwołał prywatną naradę głównych akcjonariuszy, na której Gurland przedstawił sprawę, jako groźną, o ile się zaraz nie otrzyma większych kapitałów, bo wstrzymanie robót wiertniczych może zepsuć całą robotę przez zanieczyszczenie szybów wierconych. Zapowiedział też Gurland, że ma pewność otrzymania znacznej pożyczki na te roboty od swych przyjaciół w Anglii, lecz na to trzeba dłuższego czasu, a ... *periculum in mora!* (w opóźnieniu niebezpieczeństwo). Wynalazł wówczas Kieniewicz niejakiego Kazimierza Krzeczковского z Ukrainy, czy też Podola, który już był pożyczyciel Towarzystwu około 3000 funtów angielskich przedtem i wyraził gotowość pożyczyć jeszcze trzy do czterech tysięcy funtów szterlingów, ale pod warunkiem, że uprzednia i nowa pożyczka będą zahipotekowane na moim hotelu „Savoy” w Łodzi. Cienna strona pożyczki była w oczy: 8 procent w stosunku miesięcznym, które mu zresztą zarząd „Columbii” zobowiązał się, płacić od pierwszej pożyczki. Na moje obiekcje Gurland zapewnił, że pożyczkę angielską bezwzględnie otrzyma w ciągu kilku tygodni, może najdalej w ciągu dwóch miesięcy i to na niski procent, więc radzi warunki Krzeczковского przyjmując, bo to jedynie na dwa miesiące te pieniądze od niego się, bierze i mu się je spłaci z niskoprocentowej pożyczki angielskiej. Niestety wyraziłem na te warunki zgodę. Nie zdawałem sobie jeszcze sprawy z tego, że jestem otoczony bandą oszustów, bez najmniejszych skrupułów, i tu właśnie mam wielki żal do Hieronima Kieniewicza, że mnie nie tylko namówił do wzięcia udziału w takim towarzystwie, lecz że mnie w porę nie ostrzegł, w chwili tak wielkiego angażowania się przeze mnie, chociaż, jak się w następstwie dowiedziałem, wiedział z jakimi ludźmi mamy do czynienia. Było nawet gorzej, bo tenże Kieniewicz otrzymał od Zarządu pewną ilość akcji bezpłatnie, za wciągnięcie mnie do tej spółki. Kazimierz Krzeczkowski pochodził z południa Rosji i uchodził za człowieka bardzo rzutkiego w interesach, ale był znany jako lichwiarz. Te osiem procent miesięcznie w następnych obliczeniach zredukował do sześciu i wymógł na adwokacie Witoldzie Chyroszu, który tę sprawę przeprowadzał, do zahipotekowania na hotelu „Savoy” kwoty 14.850 funtów szterlingów czystym wpisem, czyli dwa i pół razy większą, kwotę, niż był pożyczyciel i w dodatku nie redukując mej odpowiedzialności jedynie do hotelu „Savoy”, co było wbrew umowie i co ogromnie utrudniło mnie rozrachunek z tym lichwiarzem następnie.

Muszą wyznać, że i ten adwokat Chyrosz, bardzo brzydką i podłą rolę odegrał wobec mnie, ale sporo na tem sam skorzystał i z powodu swej chciwości poróżnił się ze swym przyjacielem Gurlandem, z którym na wspólnie operowali. Okazało

się, że pożyczki obiecane przez Gurlanda z Anglii dla „Columbii” i dla mnie nigdy nie zostały urzeczywistnione, tak jak miały być; to mnie zmusiło do zrezygnowania z „Columbii”, ze wszystkich mych od niej wierzytelności, musiałem wyrzec się majątku Bedlewki, który został sprzedany przyjacielowi Gurlanda, Anglikowi Emilowi Pusch, oraz wyrzec się hotelu „Savoy” w Łodzi, który został z licytacji sprzedany dzięki Krzeczkowskiemu za ósmą część tego, co przed wojną światową mnie kosztował...

Trzecią inwestycją finansową Karola Niezabytowskiego w Łodzi była Rzeźnia Miejska. Opisał tę inwestycję w swoim „Pamiętniku”, jak poniżej.

[s. 88-90] ...Podczas zimy 1919 r. spotkałem w Warszawie prezesa Woyniłowicza, który po ucieczce z Mińska przed bolszewikami, zamieszkał w Bydgoszczy z żoną i tam go odwiedziłem⁴. Zaproponował mi wówczas powtórnie, (bo uczynił to po raz pierwszy przed wojną) odkupienie od niego pakietu akcji Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskich w Rosji. Towarzystwo to, założone z inicjatywy Mińskiego Towarzystwa Rolniczego w 1901 r. wybudowało koncesyjną rzeźnię w Łodzi, a następnie w Częstochowie. Znajdowały się one pod dyrekcją p. Pietraszkiewicza, bardzo ruchliwego oraz przedsiębiorczego człowieka, który namówił Towarzystwo do wybudowania na Ukrainie fabryki konserw i przetworów mięsnych. Przedsiębiorstwo to wymagało bardzo wielkiego kapitału obrotowego, którego brakowało w Towarzystwie i to pociągało za sobą olbrzymie zadłużenie całego Towarzystwa Akcyjnego, a ponieważ strona handlowa przedsiębiorstwa była wadliwie prowadzona, więc odsetki od długów pochłaniały, i czasem przewyższały nawet wpływy dochodowe i Towarzystwo nigdy nie mogło wypłacać dywidend akcjonariuszom. Zwrócił się tedy prezes Woyniłowicz do mnie w te słowa: - „Proszę kupić ode mnie mój pakiet akcji Towarzystwa B.i E.R.M., mnie one dotąd nic nie dały, ale jestem przekonany, że w rękach pańskich będą dawały dochód”. Widziałem, że mu na tem zależy, bo przecież i przed wojną mi je proponował, a tembardziej w obecnej sytuacji, kiedy z niczem Sawicze i Mińsk opuścił. Ponieważ w tym samym czasie sprzedałem Rzeczypospolitej Polskiej moje koszary w Łodzi za trzy miliony marek polskich, więc zgodziłem się na propozycję prezesa i nabyłem akcje, oraz spłaciłem jego wierzytelności, które był Towarzystwu pożyczył - około 200 tysięcy rubli. Łatwo więc cała sprawa została załatwiona, tembardziej, że prezes wyraził chęć otrzymania części należności ode mnie akcjami Towarzystwa Transportowego „Polbal” i wypłaciłem mu całkowicie posiadanymi akcjami i gotówką. Nie miałem swego zadowolenia tembardziej, że się nie spodziewałem bym mu całość należności od razu wypłacił; co do mnie zaś, chociaż nie zdawałem sobie sprawy, jaką wartość mogą przedstawiać akcje Rzeźni, lecz sądziłem, że z ręki tak zacnej, jak prezesa W., złego interesu nie zrobię.

⁴ Woyniłowicz, właściciel dóbr Sawicze pod Mińskiem, prezes Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskich w Rosji; Po utracie majątku i ucieczce z Mińska przed bolszewikami do śmierci w 1918 r. mieszkał w Bydgoszczy. Nie udało mi się dotąd ustalić imienia i bliższych danych osobowych prezesa Woyniłowicza z Sawiczów pod Mińskiem Litewskim, dzisiaj Białoruskim. Z samego jednak „Pamiętnika” wynika, że nie umarł on, jak tam zapisał Karol Niezabytowski, w 1918 r., lecz później, może w 1928 r.

Skoro się ludzie dowiedzieli, że nabyłem od prezesa pakiet owych akcji, około 700 sztuk, inni posiadacze tychże akcji zgłaszali się do mnie z propozycją odstąpienia mnie swych akcji, po cenie płaconej prezesowi; między innymi Stanisław hr. Łubieński. Zgadzałem się i nabywałem akcje i w krótkim czasie przeszło połowa całości Towarzystwa, bo około 53 % znalazła się w naszych rękach; bo akcje kupowałem dla żony i córek. Po sprzedaży swych akcji, prezes Woyniłłowicz, na moją prośbę pozostał nadal prezesem zarządu Towarzystwa do końca swego życia, czyli do czerwca 1918 r.

Potem wybrano mnie na prezesa, a kiedy zostałem ministrem, [jesień 1926 r.] ustąpiłem i na moje miejsce została wybrana moja żona, a członkami zarządu zostali wybrani: moja córka Marysia, Edward hr. Raczyński, Michał Wereszczaka⁵ i p. Jentys⁶. Dyrektorem zarządzającym był wówczas p. Antoni Pułjanowski, bardzo zacny człowiek, który niechcący zrobił Towarzystwu znaczną stratę, bo trzymał w kasie dewaluujące się marki polskie i około miliona marek straciło prawie całą swoją wartość, a następnie skradziono mu z portfela w Banku Związku Towarzystw Spółdzielczych w 1925 r. 16.000 złotych polskich.

W ciągu następnych kilku lat wszystkie długi Towarzystwa zostały z dochodów spłacone przez p. Pułjanowskiego i poczynając od 1926-go roku akcje zaczęły dawać znaczne dywidendy, co dla naszej rodziny bardzo dużo stanowiło...

Nie wynika z „Pamiętnika”, jak długo Karol Niezabytowski, za pośrednictwem żony, Zofii z Łęskich i córki, Marii Jundziłł-Balińskiej, zarządzał Towarzystwem Akcyjnym Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskich, do którego należała Rzeźnia Łódzka. W „Pamiętniku” ostatni raz Łódź pojawiła się właśnie pod 1926 r., z okazji uzyskania przez Towarzystwo rentowności oraz zmiany jego władz.

Wydaje się, że przedstawione wyżej łódzkie fragmenty „Pamiętnika” Karola Niezabytowskiego ukazują w sposób interesujący i chyba dość wierny epizody trzeciego, można powiedzieć aspektu historii Łodzi: obok Łodzi wielkoprzemysłowej i Łodzi robotniczej, socjalistycznej i rewolucyjnej także Łodzi finansowej, która to historia w znacznej mierze rozgrywała się poza tym miastem. Albowiem w „Pamiętniku” nie ma żadnej wiadomości o tym, aby jego autor lub żona i córka tegoż byli kiedykolwiek w Łodzi. Tak samo zapewne i prezes Woyniłłowicz, angażujący się od 1901 r. w sprawy miasta poprzez budowę Rzeźni, też nigdy do tego miasta nie zjechał. Obracamy się tutaj pośród finansjery, z pewnością ogólnopolskiej, zważywszy na przykład na udział Karola Niezabytowskiego w rozwijaniu kąpielisk w Gdyni, ale także europejskiej, gdy spojrzymy na interesy Spółki „Columbia” i na wiele innych, o których nie mówimy, ponieważ nie miały one związku z Łodzią.

⁵ Z Wereszczakami Karol Niezabytowski mógł spotykać się przed I wojną światową, gdy jeździł do Ościukowicz pod Wilejkę do rodziny starszej siostry, Heleny Tukałłowej. Jednakże nie potrafię ustalić, o którego z Wereszczaków chodziłoby. To mógł być także warszawski przedsiębiorca, Michał Wereszczaka, dla którego w latach 20.XX w. zbudowano postsecesyjną willę w Warszawie, na ul. Narbutta 36. Do bliższych wiadomości o nim nie dotarłem.

⁶ To mógłby może być warszawski przemysłowiec, właściciel wytwórni farb i sklepu firmowego „Z. Jentys i Syn” w Warszawie, ul. Sienkiewicza 13.

Tadeusz Poklewski-Koziell
The Łódź Connections of Karol Niezabytowski of Lubicz

Karol Niezabytowski (1865-1952) was the author's grandfather's brother. Until 1939, he was a major landowner, first in Belarus (until 1917) and then in Greater Poland and Podlasie within the borders of the Second Commonwealth of Poland. In the years 1926-1929, he was the Minister of Agriculture of the Polish government. Starting from 1939, he lived outside Poland, first in France and subsequently in the United Kingdom, where he wrote a 240-page diary of his entire life. He never returned to Poland and died in Great Britain.

In 1891, he received a large landed property and woodlands lying on the River Berezyna near Bobrujsk from his father. The property flourished due to food processing plants and timber and wood factories. At the same time, not wanting his business to be geographically limited, he entered the Russian market, especially its European part, as well as the British and French markets. Łódź, which had been developing as a major industrial centre for fifty years, became one of his areas of investment. He took the first step by buying an army barracks, then shares in the city's slaughterhouse, and finally purchased the company erecting the Savoy Hotel. The barracks were subsequently sold to the Polish Army, which was just being formed. He also transformed the City's slaughterhouse association into a consortium building town slaughterhouses throughout Poland, which proved a highly profitable business. However, the Savoy Hotel became the cause of financial failure for him. This undertaking had led him to come into contact with some financial fraudsters, who persuaded him into stock trading. As a result, he bought some stocks of a non-existing oil search and exploitation company based in the vicinity of Lvov.

Karol Niezabytowski trusted the defrauders, because among them were an acquaintance of his from before World War I, a landowner in Belarus, and an Englishman, a supposed specialist in petroleum exploitation. This group of swindlers brought about the elimination of Niezabytowski from the Savoy Hotel company. The financial loss he suffered amounted to 2/3 of the total amount invested. Daunted by this considerable financial failure, he refrained himself from doing further businesses in Łódź.

The article is illustrated with excerpts from Karol Niezabytowski's diary, which contain very personal accounts of his investment projects and financial operations connected with the city. The material has so far remained unknown among historians dealing with the history of Łódź.

Translated by Zuzanna Poklewska-Parra

Aleksy Piasta

(Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim)

INSPEKTORAT SZKOLNY W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM – ORGANIZACJA URZĘDU I PROCESY AKTOTWÓRCZE (1917-1939)

Organizacja oświaty na terenach okupowanych przez wojska austro-węgierskie uregulowana została kilkoma aktami prawnymi Naczelnego Wodza oraz Generalnego Gubernatora w Lublinie¹. Pierwsze rozporządzenie dotyczące spraw oświatowych opublikowano 7 III 1915 r.² Porządkowało ono sprawy związane z nadzorem nad szkołami stopnia podstawowego - ich organizacją, prowadzeniem, obsadą kadrową i finansowaniem. Instytucją bezpośredniego nadzoru nad szkołami były właściwe komendy obwodowe oraz ich agendy. Komendant Obwodowy decydował o istnieniu placówek, zatrudniał nauczycieli, płacił im pensje oraz zatwierdzał wysokość opłat szkolnych asygnowanych przez gminy na utrzymanie szkół. Nauczyciele szkół elementarnych stawali się de facto urzędnikami państwowymi, zobowiązanymi do bezwzględnego posłuszeństwa, zagrożonymi w razie nie spełniania poleceń Komendy Obwodowej, natychmiastowym zwolnieniem z pracy. Uzależnienie kadry nauczycielskiej od państwa podkreślała rota przysięgi składanej przed podjęciem obowiązków służbowych³. Szkoły publiczne miały mieć jednak czysto polski charakter, jedynym językiem wykładowym miał być polski. Realizacja tego punktu oznaczała całkowitą polonizację szkolnictwa podstawowego.

¹ Szerzej na temat szkolnictwa piotrkowskiego przed 1918 r. pisze A. Piasta, *Piotrków Trybunalski w latach pierwszej wojny światowej*, Piotrków Trybunalski 2007, s. 135-175.

² „Dziennik Rozporządzeń Zarządu Wojskowego w Polsce” (dalej DzRZWP) 1915, cz. II, poz. 6.

³ Tamże. *Przy objęciu służby składają siły nauczycielskie następujące przyrzeczenie do rąk Komendanta Obwodu: „Przyrzekam, że będę wiernie i sumiennie spełniał moje obowiązki, że się będę gorliwie oddawał moralnemu, umysłowemu i cielesnemu wykształceniu powierzonych mi dzieci, że tak w szkole, jak i poza nią niczego nie przedsięwzięję, co by było skierowane przeciw państwowym urządzeniom Monarchii lub mogło uszczuplić zaufanie w sprawiedliwość i życzliwą pieczę Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza i Króla dla Narodu Polskiego”.*

Kolejne rozporządzenie Naczelnego Wodza z 17 X 1915 r. uzupełniało rozporządzenie z 7 marca o niekorzystne dla Polaków zapisy wprowadzające jako wykładowy także język niemiecki i ukraiński⁴. Językiem wykładowym stawał się ten, którym posługiwała się większość uczniów danej szkoły. Prawa mniejszości miały być zabezpieczone przepisami nakazującymi prowadzenie nauki także w językach innych niż wykładowy. Warunkiem było jednak to, aby Generalny Gubernator wydał zezwolenie i żeby w szkole znalazło się przynajmniej 40 dzieci chcących pobierać naukę w innym języku. W przypadku małych szkół, a takie przeważały, warunek ten był niemożliwy do spełnienia. Dane statystyczne publikowane przez Generalne Gubernatorstwo Wojskowe w Lublinie potwierdzają taką konkluzję. Wg stanu z 31 X 1917 r. na ogólną liczbę publicznych szkół elementarnych działających na terenach okupowanych, wynoszącą 3279 było 3265 szkół z językiem polskim, 14 z niemieckim i ani jednej z ukraińskim i mieszanej⁵.

Przygotowania do rozpoczęcia roku szkolnego i wznowienie nauki w szkołach we wrześniu 1915 r. zobligowały władze okupacyjne do ponownego zajęcia się sprawą organizacji szkół elementarnych zwanych też zgodnie z galicyjską nomenklaturą szkołami ludowymi. Rozporządzenie Generalnego Gubernatora z 31 X 1915 r. w całości dotyczyło tego typu szkół⁶. Rewolucyjnie brzmiał już pierwszy akapit stwierdzający, że nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna i zabraniający pobierania od rodziców jakichkolwiek opłat szkolnych (§ 1). Natomiast w ustępie dotyczącym wydatków szkolnych i ich finansowania zapisano, że (...) *miejscowa rada szkolna zestawia (...) wydatki szkolne dla każdej szkoły osobno w preliminarzu rocznym (...) Zatwierdzony preliminarz stanowi podstawę rozdziału wydatków szkolnych na osoby i korporacje, na których ciąży obowiązek utrzymania szkoły i pokrycia wydatków szkolnych* (§ 29)⁷. W praktyce więc utrzymano pozyskiwanie przez gminy środków ze składek szkolnych rozkładanych na mieszkańców. Bezpłatna szkoła publiczna, w rzeczywistości wcale taką nie była.

Ważną sprawą było ustanowienie organów nadzorujących szkolnictwo na terenach okupowanych. W ramach administracji wojskowej szczebla powiatowego utworzono specjalne inspektoraty szkolne obejmujące swoim działaniem teren jednego lub dwu powiatów⁸. Inspektor szkolny wydawał w imieniu komendanta powiatowego zarządzenia w sprawach nauki, wychowania, metod nauczania i dyscypliny szkolnej. Komendant powiatowy powoływał też gminne rady szkol-

⁴ „DzRZWP” 1915, cz. X, poz. 41 (*Językiem wykładowym w publicznych szkołach jest język polski. W tych publicznych szkołach, w których dzieci mające pobierać naukę należą w swej większości do narodowości niemieckiej i używają języka niemieckiego jako języka towarzyskiego, będzie na zarządzenie Jeneral - Gubernatora używany język niemiecki jako język wykładowy. W obwodach (...) na wschód od wschodniej granicy lubartowskiego, lubelskiego i janowskiego obwodu będzie (...) używany język ukraiński jako język wykładowy w tych publicznych szkołach, w których dzieci (...) używają w swej większości języka ukraińskiego*).

⁵ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Tybunalskim (dalej APPT), Kreis Komando in Piotrków (dalej KKP), sygn. 303.

⁶ „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa Woskowego dla Austriacko-Węgierskiego Obszaru Okupowanego w Polsce” (dalej DzRGGWP), 1915, cz. II, poz. 7.

⁷ Tamże.

⁸ Zob. A. Piasta, *dz. cyt.*, s. 135-175.

ne odpowiadające za sprawy finansowo-gospodarcze szkół m.in. przygotowywanie rocznych preliminarzy budżetowych. Rady szkolne traktowano jedynie jako organ doradczy i całkowicie zależny od administracji wojskowej. Kierownik administracji okupacyjnej mógł w każdej chwili usunąć z ich składów pojedyncze osoby lub rozwiązywać je w całości⁹.

W składzie Rady Szkolnej miasta Piotrkowa Tryb., powołanej przez Komendę Obwodową (Powiatową) w Piotrkowie, znaleźli się: ks. kan. Antoni Zagrzejewski (przewodniczący), Kazimierz Rudnicki (wiceprzewodniczący), Józef Bieńkowski, Franciszek Brauliński, Aleksander Landsberg, Edmund Wentzel i Jan Bukarowicz. Sekretarzem Rady został Henryk Muszyński¹⁰. Tej ostatniej funkcji nie przewidywało rozporządzenie z 31 X 1915 r. Natomiast w rok później zatwierdzono takie stanowiska z zastrzeżeniem, że będą bezpłatne, ewentualnie sfinansują je kasy gminne. Implikacją tego rozporządzenia była sprawa pensji dla sekretarza piotrkowskiej Rady Szkolnej, którą umieszczono bezprawnie w budżecie na rok 1916¹¹.

Wybory samorządowe jakie odbyły się w Piotrkowie Tryb. w grudniu 1916 r. oraz ukonstytuowanie się nowej Rady Miejskiej dało asumpt do żądania przeniesienia kompetencji Rady Szkolnej na instytucje samorządowe, a tym samym jej likwidacji. W uzasadnieniu prośby w tej sprawie, wystosowanej w lipcu 1917 r. do Generalnego Gubernatora w Lublinie, Zarząd Miejski napisał: *Magistrat miasta, asygnując z kasy miejskiej fundusze na szkolnictwo początkowe, faktycznie pozbawionym jest wpływu na sposób podziału i zużytkowania asygnowanych sum*¹².

Dalsze zmiany w organizacji oświaty na terenach okupowanych wymuszone zostały powołaniem Tymczasowej Rady Stanu (TRS) i jej agend, stanowiących załączki niezależnej administracji polskiej. Rozporządzeniem Generalnego Gubernatora gen. Stanisława Szeptyckiego z 26 IX 1917 r. zatwierdzono powołaną przez TRS tzw. Komisję Przejściową, której zadaniem było przejęcie zarządu nad szkolnictwem. Wraz z tym rozporządzeniem opublikowano też *Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim* uchwalone przez TRS oraz *Przepisy przechodnie* do nich opracowane przez Komisję Przejściową¹³. Po raz pierwszy stwierdzono, że w miejscowościach posiadających odpowiednią liczbę szkół elementarnych, nauka w nich jest obowiązkowa. Obowiązek utrzymania szkół przeniesiono od tej pory na właściwe gminy wiejskie i miejskie. Kraj podzielono na

⁹ W skład rady szkolnej wchodził zastępca mianowany przez władze gminy/miasta, dwóch mężów zaufania komendy obwodowej, kierownik jednej ze szkół wyznaczony przez komendanta obwodu, zastępca kościoła katolickiego mianowany przez właściwe władze kościelne, w przypadku odpowiedniej liczby dzieci danego wyznania i za zgodą komendanta obwodu - po jednym zastępcy kościoła ewangelickiego i gminy żydowskiej. Przewodniczącemu rady mianował komendant obwodowy spośród członków rady. Rozporządzeniem z 7 VIII 1916 r. powołano Gubernialną Radę Szkolną obejmującą swym działaniem teren całej okupacji austriackiej. „Dziennik Urzędowy Komendy Obwodowej w Piotrkowie” (dalej DzUKOP) 1916, cz. IX, poz. 111.

¹⁰ APPT, Akta miasta Piotrkowa (dalej AmP), sygn. 3494. Posiedzenie inauguracyjne odbyło się w siedzibie Magistratu w dniu 16 I 1916 r.

¹¹ Tamże, sygn. 7. Pensję dla sekretarza Muszyńskiego wpisano do budżetu szkolnego za wiedzą Inspektora Szkolnego Obwodu Piotrkowskiego. Późniejsze rozporządzenie władz gubernialnych zakazujące takiej praktyki sprawiło, że urzędnicy obwodowi zmienili swoje stanowisko w tej kwestii.

¹² Tamże, sygn. 4808.

¹³ „DzRZWP” 1917, cz. XVIII, poz. 78.

okręgi szkolne odpowiadające obszarom powiatów. W każdym miała funkcjonować okręgowa rada szkolna. W gminach tworzono odrębne jednostki nadzorujące sprawy szkolne tzw. dozory szkolne. Dozór Szkolny miasta Piotrkowa Tryb. ukonstytuował się na zebraniu organizacyjnym 31 V 1918 r. Przewodniczącym został wybrany Maksymilian Rudowski, a członkami Józef Dąbrowski i dr Jadwiga Młodowska¹⁴.

Podstawową strukturą nadzoru była tzw. „opieka szkolna”, bezpośrednio zarządzająca sprawami pojedynczych szkół lub kilku szkół jednej wsi, osady czy miasta¹⁵. Organem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP) w okręgu szkolnym był inspektor szkolny¹⁶. Inspektor uczestniczył w posiedzeniach okręgowej rady szkolnej, nadzorował publiczne i prywatne szkolnictwo elementarne, seminaria nauczycielskie oraz inne instytucje kulturalno-oświatowe powierzone jego pieczy (w normatywie nie precyzowano jakiego rodzaju). Zatwierdzał też projekty organizacyjne szkół, mianował nauczycieli i dysponował kadrami nauczycielskimi na obszarze okręgu szkolnego. Minister WRiOP, który 1 XI 1917 r. przejął nadzór nad szkolnictwem na terenie Królestwa Polskiego, w październiku mianował Czesława Statkiewicza z Warszawy na stanowisko Inspektora Szkolnego Okręgu Piotrkowskiego. Objęcie urzędu wiązało się z wykonaniem licznych prac organizacyjnych: */.../ należy urządzić i zorganizować biuro, zasięgnąć jaknajdokładniejszych informacji o stanie okręgu i stosunkach w nim panujących, zapoznać się z ludźmi, pozakładać wszelkie potrzebne wykazy w myśl otrzymanej instrukcji, z wolna przeprowadzić przejęcie aktów od dotychczasowego inspektora [c. i k. Schulinspektora] aby w dniu rozpoczęcia samodzielnego urzędowania mogło się rozpocząć od razu normalne i sprawne funkcjonowanie inspektoratu*¹⁷.

Nowym inspektorom okręgowym Departament WRiOP rozesłał też szczegółowe wskazówki dotyczące sposobu przejmowania administracji oświaty od władz okupacyjnych¹⁸. Najważniejszą sprawą było uzyskanie od administracji wojskowej odpowiedniego lokalu na pomieszczenie biura (kancelarii) obsługującego inspek-

¹⁴ Tamże, AmP, sygn. 3494. W 1925 r. utworzono dla obszaru miasta Piotrkowa odrębną Radę Szkolną Miejską. Zob. Rozporządzenie z dnia 30 grudnia 1924 r., Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej DzUMWRiOP), 1925, nr 1, poz. 2.

¹⁵ Tamże; APPT, KKP, sygn. 305. Do Rady Szkolnej Okręgu Piotrkowskiego weszli: przedstawiciele Sejmiku Powiatowego-Felicjan Otocki (właściciel majątku Dobiecin), Michał Cieszkowski (sędzia Sądu Okręgowego w Piotrkowie), Stanisław Węgrzynowski (rolnik z Wolborza), przedstawiciel piotrkowskiej Rady Miejskiej-Kazimierz Rudnicki (prokurator Sądu Okręgowego w Piotrkowie), reprezentant nauczycieli-Józef Przepieść (nauczyciel w Piotrkowie), przedstawicielka seminarium nauczycielskiego i szkół średnich-dr Jadwiga Młodowska (kierownik Wyższych Kursów Pedagogicznych w Piotrkowie), przedstawiciele MWRiOP: dr Władysław Szabrański (właściciel apteki w Belchatowie), Adam Misztela (rolnik ze wsi Kisiele gm. Krzyżanów), przedstawiciele kościołów i związków wyznaniowych - ks. kan. Włodzimierz Jasiński (Piotrków), pastor Edmund Wentzel (Piotrków), Aleksander Landsberg (adwokat przysięgły w Piotrkowie), Inspektor Szkolny Cz. Statkiewicz.

¹⁶ Tamże. Zakres uprawnień inspektorów szkolnych był szeroki i obejmował m. in. zwierzchni nadzór nad szkołami różnego typu, mianowanie nauczycieli, zwoływanie konferencji nauczycielskich, prowadzenie statystyki szkolnej.

¹⁷ APPT, Inspektorat Szkolny w Piotrkowie (dalej ISP), sygn. 51, k. 251-252.

¹⁸ Tamże, ISP, sygn. 150, s. 377-382.

tora szkolnego i okręgową radę szkolną¹⁹. Pracami biura inspektora kierować miał sekretarz, któremu oddano do pomocy 1 referenta i woźnego.

Funkcjonujący do 1 XI 1917 r. przy okupacyjnej Komendzie Powiatowej w Piotrkowie Inspektorat Szkolny nadzorował szkolnictwo elementarne na obszarze powiatu piotrkowskiego i radomszczańskiego²⁰. Po przejściu szkolnictwa przez administrację polską, w listopadzie 1917 r., okręg piotrkowski został podzielony pomiędzy dwa odrębne inspektoraty – piotrkowski i radomszczański.

W okresie odbudowy państwa polskiego i wojny o granice nie było czasu na zajmowanie się reformą systemu oświaty. Ustawa o tymczasowym ustroju władz szkolnych przyjęta 4 VI 1920 r. stanowiła przez kilkanaście lat (pomimo swojej deklarowanej tymczasowości) podstawę do organizacji szkolnictwa w niepodległej Polsce²¹. Obszar kraju został podzielony na okręgi szkolne kierowane przez kuratorów mianowanych przez Naczelnika Państwa na wniosek ministra WRiOP. Kompetencje kuratorów szkolnych określone zostały w art. 4 i obejmowały m.in. bezpośredni nadzór nad wszystkimi typami szkół (publicznymi i prywatnymi) zarządzanie nauczycielskimi zasobami kadrowymi, a także mianowanie członków powiatowych rad szkolnych i rad opiekuńczych państwowych szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich. Na mocy rozporządzenia ministra WRiOP z dnia 27 VIII 1921 r. w granicach woj. łódzkiego utworzono łódzki okręg szkolny z siedzibą kuratora w Łodzi²².

Zmiany w organizacji okręgów szkolnych nastąpiły w 1932 r. na skutek rozporządzenia ministra WRiOP z dnia 7 VII 1932 r. *o okręgach szkolnych*²³. Z dniem 1 września zlikwidowano łódzki okręg szkolny, włączając jego teren do okręgu warszawskiego. Reorganizację zakończyło rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 4 VII 1933 r. *O organizacji obwodowych władz szkolnych*²⁴.

Okręgi szkolne podzielono na obwody szkolne obejmujące od 1 do 2 powiatów kierowane przez inspektorów szkolnych podlegających bezpośrednio kuratorom okręgów. Inspektor pełnił funkcję władzy oświatowej pierwszej instancji w zakresie nadzoru administracyjnego i merytorycznego (pedagogicznego) nad szkolnictwem publicznym oraz prywatnym i oświatą pozaszkolną²⁵. Organem inspektora szkolnego były urzędy noszące nazwę inspektoratów szkolnych.

¹⁹ Tamże, s. 377, p. 3. Szczegółowo opisywano pomieszczenia urzędu: *Lokal winien obejmować poczekalnię dla stron, kancelarię, gabinet inspektora, salę posiedzeń rady szkolnej okręgowej*. Zalecano także przeznaczenie osobnego mieszkania dla woźnego.

²⁰ W strukturze Komendy Powiatowej w Noworadomsku (Radomsku) funkcjonował jedynie Referat ds. Wyznań i Szkolnictwa (Kultusschulreferat). Zob. A. Piasta, *Wstęp do inwentarza zespołu „K. u. K. Kreiskommando in Noworadomsk”*, APPT, K. u. K. Kreiskommando in Noworadomsk, zesp. nr 353.

²¹ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej DzUMWROP), 1920, nr 18, poz. 111. Przyjęcie ustawy z dnia 4 VI 1920 r. nie znosiło w całości *Przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych...* z 1917 r. Mówił o tym wyraźnie zapis art. 7.

²² Tamże, 1921, nr 17, poz. 173.

²³ Tamże, 1932, nr 8, poz. 104.

²⁴ Tamże, 1933, nr 10, poz. 120.

²⁵ Tamże, art. 3. Formę i zakres nadzoru nad szkolnictwem prywatnym określał minister WRiOP.



Warszawski Okręg Szkolny w granicach z dnia 1 kwietnia 1939 r.

Realizując wspomniane wyżej rozporządzenie Prezydenta minister WRiOP wydał rozporządzenie wykonawcze w sprawie podziału okręgów szkolnych na obwoły szkolne, które weszło w życie z dniem 1 X 1933 r.²⁶ Warszawski Okręg Szkolny podzielony został na 16 obwoły szkolnych. Obwód piotrkowski obejmował teren powiatu piotrkowskiego i radomszczańskiego z siedzibą inspektora szkolnego w Piotrkowie. Ostatnia już zmiana została wywołana rozporządzeniem ministra WRiOP z dnia 31 XII 1938 r. o zmianie podziału okręgów szkolnych na obwoły szkolne²⁷. Na jego podstawie, z dniem 1 IV 1939 r. reaktywowano radomszczański obwód szkolny obejmujący teren powiatu radomszczańskiego. Powstanie nowego inspektoratu implikowało szereg działań organizacyjnych, przede wszystkim dokonano podziału

²⁶ Tamże, poz. 121.

²⁷ Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (dalej DzUKOSW), 1939, nr 4, poz. 33.

inwentarza ruchomego. W składnicy Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie Tryb. wydzielono, zewidencjonowano i przekazano do Radomska dokumentację dotyczącą szkolnictwa radomszczańskiego (zgodnie z archiwalną zasadą pertynencji) potrzebną do sprawnego funkcjonowania nowego urzędu. W pierwszym rządzie przemieszczono akta osobowe nauczycieli publicznych szkół powszechnych i przedszkoli, akta gminnych dozorów szkolnych, księgi kontroli etatów nauczycielskich, wykazy godzin nadliczbowych, księgi kontroli wizytacji szkolnych oraz kilkaset fascykułów (wiązek) korespondencji ogólnej z lat 1917-1938 (w pozostałości Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie zachował się odrębny spis 95 fascykułów z lat 1934-1938)²⁸.

W biurze Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie stosowano tzw. austriacki system kancelaryjny. Podstawą sprawnego działania tego typu kancelarii było prawidłowe rejestrowanie pism w dziennikach podawczych. W 1917 r. dzienniki podawcze, jak i skorowidze alfabetyczne dla inspektoratów wydawał Departament WRiOP w Warszawie. W okręgach dwupowiatowych stosowano osobne dzienniki dla poszczególnych powiatów. Takie rozwiązanie umożliwiała sprawne rozdzielanie dokumentacji w przypadku reorganizacji okręgów (obwodów) szkolnych. W czasie gdy okręg piotrkowski obejmował powiat piotrkowski i radomszczański, jak to miało miejsce w latach 1921-1939 (do 31 III 1939 r.) w kancelarii Inspektoratu wytwarzano trzy, równoległe serie akt. Osobne pomoce kancelaryjne przeznaczono dla rejestracji dokumentacji okręgowych rad szkolnych. Dzienniki podawcze dwustronne rejestrujące wpływy i wypływy miały różną formę, w zależności od okresu. W 1917 r. dział wpływów zawierał następujące pola: *N. bieżący, Data, Od kogo, Listu n. (numer) data, Treść sprawy, Komu oddano do załatwienia*. Natomiast dział pism wychodzących: *Do kogo skierowano po objaśnienie, opinię itd., Osta-*

²⁸ APPT, ISP, sygn. 242, s. 27-30. Oprócz dokumentacji podzielono także zasób biblioteki podręcznej. W zasadzie zasób archiwum Inspektoratu Szkolnego w Radomsku uległ całkowitemu zniszczeniu po zakończeniu drugiej wojny światowej. Podobny los stał się udziałem archiwaliów administracji szczebla powiatowego tj. Starostwa Powiatowego Radomszczańskiego i Wydziału Powiatowego w Radomsku. Zagłada archiwaliów radomszczańskich była wynikiem celowych działań (bądź też w jakimś stopniu braku takowych) lokalnej administracji. W registraturze APPT zachowała się relacja Jerzego Woronczonego z Wrocławia przekazującego do zasobu Archiwum kilka jednostek archiwalnych, która zawierała cenne informacje na temat losów archiwaliów radomszczańskich: *W dawnym budynku Zarządu Miejskiego w Radomsku położonym na rogu Placu 1 Maja i ulicy Gabriela Narutowicza stare akta były przechowywane w trzech pomieszczeniach na pierwszym piętrze: we wschodnim skrzydle równoległym do ulicy Narutowicza, mniej więcej na połowie jego długości, ale od zachodniej strony (czyli od podwórza) było pomieszczenie archiwum miejskiego. W południowym skrzydle przylegającym do Placu 1 Maja od podwórza, czyli od strony północnej, nieco akt mieściło się w skarbczyku za żelaznymi drzwiami i to były chyba - obok dowodów buchalteryjnych - ważniejsze akta miejskie. Przed skarbczykiem, też od podwórza, w pomieszczeniu, w którym kiedyś pracował kasjer, a za mojej pamięci chyba nikt nie urzędował, oddzielnym chyba tylko balustradą, czy niskim przepierzeniem od pomieszczenia frontowego z działem finansowym, znajdowały się przy ścianie półki z aktami władz powiatowych sprzed I wojny światowej, a w dużej mierze jeszcze z czasów przed wprowadzeniem języka rosyjskiego, jako urzędowego [tj. przed 1868 r.] /.../ We wspomnianym wyżej pomieszczeniu działu finansowego Zarządu Miejskiego pracowała przed wojną, za okupacji i trochę po niej moja nieżyjąca już mama Kazimiera Woronczonego. Dalej opisywał losy akt miasta Radomska: /.../ już podczas okupacji władze niemieckie nakazały brakowanie akt. W tym samym czasie, gdy w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie ściągnięto do tej pracy nawet urzędników Wydziału Hipotecznego, w Zarządzie Miejskim w Radomsku wprowadzono emerytowanego archiwistę miejskiego Perkowskiemu, już niedołężnego staruszka, i to on przeprowadził brakowanie. I wtedy, jeśli dobrze pamiętam, moja mama zgarnęła jakieś narzędzie byle akt i zaniósła do domu. Jak o tym świadczy tematyka akt wiążąca się z wsiami powiatu radomszczańskiego, były to akta z pomieszczenia sąsiadującego z lokalem działu finansowego [a więc akta administracji powiatowej]. APPT, Registratura, nr sprawy 51-26/1998.*

teczne załatwienie, Data listu, Data wysłania, Tytuł akt, N. N. (numery) dotyczące (sprawy związane tematycznie)²⁹. Dziennik z 1918 r. zmienił swoją formę i zawierał następujące pola: w dziale wpływu - N. (numer) bieżący, Data wpływu, Pismo otrzymane, podrubryki: od kogo, data, n. (numer), treść. Dział pism wychodzących: pole Pisma wysłane składało się z rubryk: data, do kogo, treść. Dwa ostatnie pola to: data wysłania i uwagi. Po modyfikacjach z roku 1918 dziennik podawczy był bardziej czytelny i prostszy w prowadzeniu³⁰.

Do końca 1930 r. inspektoraty szkolne nie posiadały własnej instrukcji kancelaryjnej³¹. W pewnym sensie taką funkcję pełniły przywoływane wyżej *Wskazówki dla inspektorów szkolnych w sprawie przejęcia urzędowania od władz okupacyjnych*³². Dopiero 27 III 1930 r. minister WRiOP wydał zarządzenie w sprawie instrukcji biurowej dla władz szkolnych I instancji, które miało być zastosowane od 1 I 1931 r.³³. Do zasadniczego tekstu *Instrukcji* dołączono 17 załączników zawierających obok wzorów dokumentów i pomocy kancelaryjnych stosowanych w biurach inspektoratów szkolnych także *Regulamin czynności funkcjonariuszy niższych we władzach szkolnych I instancji*.

W Piotrkowie Tryb., podobnie jak to było w większości biur inspektoratów szkolnych, nie notowano przerostów administracyjnych. Kancelarię prowadził sekretarz, który miał do pomocy jednego referenta (kancelistę). Wszelkie czynności kancelaryjne związane z rejestracją wpływów, realizacją spraw, ekspedycją oraz archiwizowaniem spraw załatwionych wykonywały 2, góra 3 osoby. Kancelista przedkładał wpływy inspektorowi lub jego zastępcy do przeglądu i dekretacji (pisma adresowane imiennie oraz oznaczone napisem „poufne” i „tajne” oddawano w zamkniętych kopertach). Pieczęć wpływu stawiano dopiero po przejrzaniu pism (na końcu dokumentu)³⁴. Jeżeli pod treścią brakowało miejsca na pieczęć stawiano ją u góry na odwrocie pisma, lub też na doklejonej kartce. W prezencie wpisywano datę wpływu, kolejny numer z dziennika podawczego oraz liczbę załączników. Większość wpływów rejestrowano w rozbudowanych dziennikach podawczych³⁵.

²⁹ Zgodnie z objaśnieniami zawartymi we *Wskazówkach dla inspektorów szkolnych okręgowych w sprawie przejęcia urzędowania od władz okupacyjnych z 1917 r.* kancelarie mniejszych okręgów szkolnych (a do takich zaliczano Piotrków) nie wypełniały dwóch rubryk - *Komu oddano do załatwienia* oraz *Do kogo skierowano...* W przypadku, gdy wpływ przechodził od adresata przez kancelarie kilku odbiorców, w rubryce *Od kogo* wpisywano nazwę ostatniego nadawcy. Por. APPT, ISP, sygn. 150, s. 379, p. 12.

³⁰ Tamże, sygn. 1-2.

³¹ Na ślad takiej instrukcji nie natrafiono w Dziennikach Urzędowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz ukazujących się od 1927 r. Dziennikach Urzędowych Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego.

³² APPT, ISP, sygn. 150.

³³ DzUMWRiOP, 1930, nr 5, poz. 66.

³⁴ W przypadku wpływów przekazywanych w zamkniętych kopertach datę wpływu wpisywano na kopercie.

³⁵ *Instrukcja...*, § 23. Dzienniki podawcze (dwustronne) zawierały 7 pól wpisu. W pierwszym obok numeru bieżącego wpisywano liczbę załączników oraz czasami inicjały referenta realizującego sprawę (tak było jedynie w dużych placówkach dysponujących rozbudowaną kancelarią). W polu drugim odnotowywano datę wpływu, w trzecim skrót nazwy podmiotu kierującego pismo (w tym celu wykorzystywano specjalny wykaz skrótów w załączniku nr 6 do *Instrukcji*) oraz numer i datę wpływu. W kolejnych rubrykach podawano krótko treść sprawy, efekt załatwienia (przychylnie, odmownie, zaliczono itp.). W polu 6 wpisywano datę załatwienia i datę wysłania odpowiedzi, natomiast w ostatnie nanoszono konkretne uwagi do sprawy np. powiązania z innymi sprawami.

Do dzienników nie wpisywano wszystkich rodzajów spraw np. list płac, pokwitowań, zwracanych sprawozdań jednorazowych, druków i gazet (wyjątkiem były pozycje zawierające wzmianki odnoszące się do własnego urzędu lub terenu działania), odpowiedzi na okólniki, pokwitowań i dowodów doręczeń.

W inspektoratach obowiązywały odrębne procedury związane z obiegiem pism tajnych³⁶. Dokumentację tego typu odbierał, rejestrował, załatwiał i przechowywał osobiście inspektor szkolny. Do rejestracji służył odrębny dziennik podawczy przechowywany wraz z aktami tajnymi. Odpowiedzi na pisma oznaczone klauzulą „tajne” wysyłano listami poleconymi pakowanymi w dwie koperty. Koperta wewnętrzna zawierała adres, numer sprawy łamany przez znak „taj” oraz napis „tajne”.

Obok dzienników podawczych w kancelariach inspektoratów szkolnych prowadzono (choć nie było to obowiązkowe) trzyczęściowe skorowidze (indeksy) - osobowy, geograficzny oraz rzeczowy. W pozostałości aktowej Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie zachował się komplet dzienników podawczych do roku 1937 oraz skorowidzów do 1933 r. włącznie. Dzienniki z lat 1938 - 1939 nie zachowały się, natomiast trudno stwierdzić, czy skorowidze z lat 1934 - 1939 uległy zniszczeniu, czy też może nie były prowadzone.

Stosowano kilka form załatwiania spraw - treść odpowiedzi (nazywaną w instrukcji „referatami”) sporządzano bezpośrednio na wpływie (forma odręczna) bądź też na specjalnych formularzach tzw. arkuszach referatowych. W przypadku sporządzania obszerniejszych odpowiedzi dopuszczano dokładanie do środka arkusza numerowanych, luźnych kart tzw. arkuszy wkładkowych. Projekt odpowiedzi przeznaczony do przepisania i wysłania na zewnątrz oznaczano literą „P” (pismo).

Obok form pisemnych dopuszczano ustne (telefoniczne) załatwienie spraw oraz z wykorzystaniem telegrafu (tylko w sprawach szczególnej wagi). Projekt odpowiedzi oznaczano sygnaturą (podpisem) osoby załatwiającej sprawę oraz aprobującej, a więc najczęściej inspektora szkolnego (czasami jego zastępcy). Osoba zatwierdzająca odpowiedź (aprobant) nanosiła obok swojego podpisu znak „exp” (wysłać) oraz datę aprobaty.

Czystopis odpowiedzi sprawdzany był przez osobę załatwiającą sprawę co potwierdzano na „arkuszach referatowych” datą i podpisem. Większość czystopisów przed wysłaniem podpisywał inspektor szkolny lub jego zastępca. Istniała też grupa spraw, które mogły być (za zgodą inspektora) podpisywane przez referenta np. wezwania do zgłoszenia się w biurze inspektoratu, ponaglenia i przypomnienia. Pisma wysyłane za pośrednictwem poczty odnotowywano w pocztowej książce nadawczej, osobnej dla listów zwykłych i poleconych.

Sprawy załatwione odkładano do teczek spraw znajdujących się w registraturze (najczęściej była to szafa na akta w biurze). Całość dokumentacji wytwarzanej przez inspektorat szkolny (registratura) podzielona została na trzy grupy: grupa I - akta osobowe nauczycieli (niebieskie teczki), grupa II - akta szkół i przedszkoli oraz organów samorządu szkolnego (żółte teczki) i grupa III - akta ogólne (zielone).

³⁶ Całość dokumentacji wytwarzanej i przetwarzanej przez kancelarie inspektoratów szkolnych dzielono na zwykłą (akta jawne i poufne) oraz tajne. *Instrukcja...*, § 95.

ne teczki). Aktom spraw załatwionych przechowywanych w szafie nadawano specjalny układ. Akta osobowe nauczycieli (grupa I) układano alfabetycznie w kilku seriach - nauczycieli etatowych, kontraktowych i nieetatowych oraz nauczycieli zwolnionych lub przeniesionych w stan spoczynku. Akta szkół (grupa II) układano alfabetycznie nazwami miejscowości, w których funkcjonowała dana placówka oświatowa³⁷. Korespondencję ogólną (grupa III, materiały nie dotyczące konkretnych szkół i nauczycieli) ustawiano według specjalnych haseł rzeczowych (rodzaj tezaurusu określonego w załączniku nr 13 do *Instrukcji*) np. konferencje rejonowe, konkursy, kształcenie nauczycieli itp. Hasła rzeczowe wykorzystywano nie tylko do nadawania układu, ale także nanoszono je na teczki, gdzie były traktowane jak tytuły. Nie dopuszczano możliwości rozbudowy istniejącego wykazu haseł rzeczowych co miało służyć ujednoczeniu praktyki kancelaryjnej we wszystkich inspektoratach szkolnych na terenie kraju. Teczki spraw były wieloletnie, gdy zaistniała taka potrzeba (duża ilość spraw) dzielono je na kilka tomów. Sprawy w obrębie jednostki układano numerami z dziennika podawczego.

Akta nauczycieli z grupy I, wyłączając tzw. „sprawy przejściowe” szyto³⁸. Zaprojektowanie i opublikowanie osobnych przepisów dotyczących brakowania (szkartowania) dokumentacji niearchiwalnej nie została nigdy zrealizowana.

Akta grupy III miały odrębną ewidencję (spisy) sporządzaną w dwóch egzemplarzach. Jeden miał być przechowywany przy aktach, drugi naklejano na szafie z dokumentacją.

Przepisy przejściowe do *Instrukcji* określały sposoby postępowania z dokumentacją wytworzoną przed wdrożeniem nowych przepisów kancelaryjnych tzn. przed 1 I 1931 r. Inspektoraty, w których stosowano austriacki (numerowy) system kancelaryjny zobligowano do nadawania bieżącej dokumentacji nowego układu rzeczowego. Nie przerabiano układu akt z lat poprzednich, zakładając jedynie możliwość przenoszenia i łączenia poprzedników.

Reforma przepisów kancelaryjnych przeprowadzona w administracji państwowej w 1931 r., a szczególnie postanowienia uchwały Rady Ministrów z dnia 21 XII 1931 r. o *przechowywaniu akt w urzędach administracji publicznej* spowodowały zasadnicze zmiany w biurowości urzędów i instytucji podległych MWRiOP, w tym inspektoratów szkolnych³⁹. Najważniejszą innowacją był podział całości dokumentacji na dwie kategorie - A i B. Wzmocniono też nadzór archiwalny nad jednostkami administracji rządowej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło przeprowadzenie selekcji nagromadzonej w składnicach dokumentacji i wydzielenie materiałów archiwalnych, które powinny być przekazane do właściwych tery-

³⁷ Inaczej postępowano, gdy w miejscowości było kilka placówek tego samego typu - teczki ustawiano numerami szkół. *Instrukcja...*, § 83.

³⁸ Do „spraw przejściowych” zaliczano np. dotyczące spłaty zaliczek, które niszczone po dwóch latach

³⁹ Monitor Polski, 1932, nr 2, poz. 3. Zob. także A. Dąbrowski, *Projekt przepisów archiwalnych dla urzędów administracji publicznej autorstwa Gustawa Kaleńskiego z 1928 r.*, „Teki Archiwalne”, 2001, Seria nowa, t. 6 (28), s.

torialnie archiwów państwowych⁴⁰. Podziału dokumentacji na kategorie archiwalne dokonywano w składnicach akt (oczywiście w tych instytucjach, w których takie komórki organizacyjne istniały). Zalecano jednak, by referenci nanosili na dokumentach wskazówki ułatwiające późniejszą kwalifikację (§ 6). Pracownik odpowiedzialny za składnicę (archiwista zakładowy) we współpracy z referentem, który wytworzył dokumentację przeglądał całość danego działu spraw. Z reguły procedurze poddawano materiały wytworzone przed 10 laty⁴¹. Materiały kat. A i B spisywano oddzielnie na specjalnych spisach akt, które przedstawiano właściwemu terytorialnie archiwum państwowemu oraz kuratoriom oświaty⁴².

Urzędy nie stosowały się do przepisów, o czym świadczyła treść pisma okólnego MWRiOP z dnia 14 II 1939 r. kierowanego do archiwów państwowych. O ile przesyłano do archiwów spisy akt kat. A, to nie czyniono tego w stosunku do dokumentacji niearchiwalnej: (...) *Ministerstwo kładzie główny nacisk na zwalczanie w urzędach (...) istniejących tam tendencji do unikania kontroli archiwów nad zaliczaniem akt do kat. B. Spisy akt kat. A urzędy sporządzają powszechnie i nadsyłają je archiwom do opinii, nie czynią tego natomiast do akt kat. B. Należy stanowczo żądać, aby spisy były kompletne tj. aby zawierały wszystkie akta kat. A i B oraz aby były dokładne*⁴³. Największe problemy pojawiły się w kancelariach prowadzonych systemem austriackim, gdzie referenci kwalifikowali poszczególne sprawy. W celu uproszczenia procedury zezwolono na przedkładanie w archiwach państwowych dzienników korespondencyjnych z odnotowaną przy każdym wpływie kategorią⁴⁴.

⁴⁰ W okresie międzywojennym do archiwów państwowych trafiło stosunkowo niewiele materiałów wytworzonych przez jednostki administracji państwowej. Najczęściej przekazywano dokumentację po likwidowanych urzędach. Tomasz Matuszak pisał: *W stosunku do akt z okresu staropolskiego czy porozbiorowego akta wytworzone w niepodległej Polsce stanowiły niewielką część zasobów archiwów państwowych. Do tych placówek przejmowano przede wszystkim akta urzędów i instytucji, które uległy całkowitej likwidacji bądź zachodziły daleko idące zmiany w ich strukturze organizacyjnej i kompetencyjnej. Dopiero przed wybuchem II wojny światowej wzrosła ilość akt przekazywanych przez urzędy, co było efektem nowych przepisów kancelaryjnych (biurowych), które zostały wprowadzone po reformie 1931 r.* Autor zgadza się w tym miejscu z opinią Ireny Mamczak-Gadkowskiej, autorki syntetycznych dziejów archiwów państwowych w okresie międzywojnia. Wydaje się, że brak przekazania do archiwów materiałów w latach 20. XX w. był czymś naturalnym. Dokumentacja była „świeża”, a urzędy dysponowały jeszcze miejscem w swoich magazynach i składnicach akt. Zmiany jakie odnotowano w pod koniec lat 30. tych (przekazywanie akt do archiwów oraz brakowanie dokumentacji niearchiwalnej, przeterminowanej) był do pewnego stopnia wymuszone przez zmianę tych korzystnych warunków. Por. T. Matuszak, *Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim 1919-1951*, Piotrków Trybunalski-Radzyń Podlaski 2009, s. 183; I. Mamczak-Gadkowska, *Archiwa Państwowe w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2006, s. 185-186.

⁴¹ Dopuszczano wydzielanie ewidentnej dokumentacji niearchiwalnej już po upływie 2 lat od wytworzenia, *Przepisy tymczasowe o przechowywaniu akt w urzędach wojewódzkich i starostwach*, *Okólnik nr 14*, *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych* (dalej DzUMSW), 1936, nr 6, poz. 26, § 9.

⁴² Tamże, załącznik nr 1. Formularz spisu zawierał 7 pól opisu: liczbę bieżącą, znak akt, tytuł, kategorię, liczbę teczek (tomów), lata, datę i rodzaj dokonanej czynności (np. przekazano do archiwum państwowego, zniszczono itp.) oraz uwagi.

⁴³ DzUMSW, 1939, nr 5, poz. 31.

⁴⁴ *Sporządzanie spisów akt władz polskich prowadzonych systemem liczb kolejnych wymaga dużego wysiłku i wielkiej ilości czasu. Celem uproszczenia w tym kierunku pracy władz administracji ogólnej, jak również ze stanowiska potrzeb archiwów należy przesyłać archiwom do sprawdzenia i zatwierdzenia ówczesne dzienniki korespondencyjne, w których przy każdej pozycji byłaby zaznaczona odpowiednia kategoria. Dzienniki te będą zastępować w tych przypadkach spisy akt (...).* Okólnik nr 51 z dnia 23.12.1938 r. o przechowywaniu akt w urzędach wojewódzkich i starostwach, DzUMSW, 1938, nr 38, poz. 228.

Przygotowując materiały archiwalne do przekazania do archiwum państwowego, na spisach umieszczano tylko te akta kat. A, które miały pozostać w urzędzie.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego okólnikiem nr 255 z dnia 1 VII 1933 r. nakazało podległym sobie inspektoratom szkolnym przeprowadzenie podziału registratur na dwie kategorie według kryteriów określonych we wspomnianej wyżej uchwale Rady Ministrów z dnia 21 XII 1931 r., przywołanych w okólniku: *Do kategorii A należą akta, posiadające trwale znaczenie dla interesu i historii państwa, jako też administracji publicznej, dla praw obywateli oraz dla badań naukowych. Do kategorii B należą akta, których nie zaliczono do kategorii A*⁴⁵. Dwa odrębne spisy akt kat A i B miały być nadsyłane do kuratorium do 15 VIII 1933 r. Spis dokumentacji archiwalnej sporządzony przez inspektorat piotrkowski zawierał 43 rodzaje spraw m. in. akta dotyczące programów szkolnych i podręczników, protokoły i sprawozdania z inspekcji władz i organów oraz zarządzenia poinspekcyjne, akta w sprawie nazw i organizacji szkół⁴⁶. Analizując wykaz nasuwają się wątpliwości co do zasadności kwalifikacji części materiałów do kategorii A. np. akt osobowych nauczycieli i urzędników władz szkolnych (pozycja 10), akta udzielonych pożyczek (pozycja 17), czy też dokumentacje udzielanych stypendiów (pozycja 40). Niektóre pozycje wydają się być całkowicie nieadekwatne do kompetencji urzędu np. Programy gospodarstw rolnych i leśnych (pozycja 34), czy też Akta w sprawie ochrony lasów i zalesienia nieużytków (pozycja 35). Osoba dokonująca kwalifikacji akt, a więc najprawdopodobniej sekretarz, nie dysponowała żadnymi szczegółowymi wskazówkami, które pozwoliły by na w miarę obiektywne przyporządkowanie poszczególnych typów dokumentacji. Ocena zależała w zasadzie od osobistego uznaniu i przekonania o wartości dokumentacji. Można też było posilkować się dostępnymi wykazami spraw używanymi przez Starostwo Powiatowe Piotrkowskie, a w późniejszym okresie *Przepisami tymczasowymi o przechowywaniu akt w urzędach wojewódzkich i starostwach* z 1936 r., gdzie zamieszczono wykazy spraw w poszczególnych kategoriach (§ 7 i 8)⁴⁷.

Spis dokumentacji zaliczonej do kat. A praktycznie objął większość produkcji kancelarii inspektoratu, dlatego też spis dokumentacji niearchiwalnej obejmował jedynie 11 pozycji (3 dopisano odręcznie) np. świadectwa moralności i opinie, czy opracowane i ogłoszone drukiem materiały statystyczne. Kilka pozycji raziło wręcz zbytnią lakonicznością i niekonkretnością np. akta spraw gospodarczych (pozycja 4) i „akta spraw wynikających na tle normalnych stosunków urzędu na zewnątrz”⁴⁸.

Międzywojenne przepisy archiwalne, w tym wykazy rzeczowe spraw, odnoszące się do kat. B nie zawierały określeń czasu jej przechowywania. Pewne informacje na ten temat można odnaleźć w okólnikach kuratorów i inspektorów szkolnych. Zgodnie z okólnikiem Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z dnia 29 XI 1938 r. nakazano by dzienniki lekcyjne przechowywane były przez 10 lat,

⁴⁵ APPT, ISP, sygn. 151, k. 9.

⁴⁶ Tamże, k. 11. Wykaz akt kat. A umieszczono w załączniku na końcu artykułu.

⁴⁷ *Okólnik nr 14*, DzUMSW, 1936, nr 6, poz. 26.

⁴⁸ Tamże, k. 13. Wykaz akt kat. B umieszczono w załączniku na końcu artykułu.

księgi główne, kasowe, rachunki, kwitariusze dozorów i opiek szkolnych przez 20 lat, zaś inne 10 lat. Po upływie tych terminów mogły być niszczone na podstawie protokołów brakowania⁴⁹.

Autorzy przedwojennych normatywów kancelaryjnych niezbyt rygorystycznie przestrzegali jednej z podstawowych zasad archiwalnych tzn. niepodzielności zespołu archiwalnego. Trudności związane z kwalifikacją specyficznej dokumentacji wytwarzanej przez starostwa powiatowe i urzędy wojewódzkie starano się przezwyciężyć zalecając rozwiązania nie do zaakceptowania z punktu widzenia archiwistyki. Przykładem była kwalifikacja akt wydziałów społeczno-politycznych i referatów bezpieczeństwa: *Akta tajne oraz akta wydziałów społeczno-politycznych w urzędach wojewódzkich oraz referatów bezpieczeństwa w starostwach przedstawiają specjalną wartość dla nauki. Z uwagi, że (...) wydzielanie tych akt może narażać poważne trudności, przeto należy powyższe akta zaliczać do kategorii „A” na okres lat trzydziestu i przechowywać je przez ten okres czasu bądź w odpowiednich składnicach, bądź też przekazać je do archiwum w charakterze zespołu zamkniętego (...). Dopiero po upływie lat trzydziestu można by przystąpić do prawidłowego podzielenia tych akt na kategorie i ewentualnego częściowego ich zniszczenia*⁵⁰. Powyższy paragraf zawiera kilka zasadniczych błędów – przede wszystkim pomyłono akta kat. „A” i „B”. Materiały, które polecono kwalifikować do kat. „A” i przechowywać przez 30 lat, a później poddać ekspertyzie i częściowo wybrakować, w żadnym razie nie mogły posiadać takiej kwalifikacji, z tego względu, że materiałów archiwalnych się nie brakowało i nie brakuje. W tym przypadku bardziej adekwatne byłoby współczesne oznaczenie „BE 30”. Gwoli sprawiedliwości należy stwierdzić, że w owym czasie nie stosowano takiej kwalifikacji tzn. „BE”.

Drugim błędem było tworzenie odrębnych zespołów archiwalnych z wewnętrznych komórek organizacyjnych starostw i urzędów wojewódzkich. Prowadziło ono do rozbicia materiałów archiwalnych jednego aktotwórcy na dwa odrębne zespoły (a nawet trzy, gdyby w podobny sposób potraktowano akta oznaczone klauzulą tajne).

Kolejnym problemem, z którym decydenci ministerialni opracowujący normatywy kancelaryjne usiłowali sobie poradzić, była kwestia oceny dokumentacji wytworzonej przez instytucje zaborcze oraz agendy polskie funkcjonujące w okresie kształtowania się niepodległego państwa polskiego. W akapicie kończącym okólnik nr 14 ministra Władysława Raczkiewicza z dnia 27 II 1936 r. zalecono jedynie ostrożność przy jej opracowywaniu i brakowaniu (...) *ze względu na jej znaczenie dla historii organizowania się państwa i jego administracji*⁵¹. Szczegółowe procedury postępowania z dokumentacją z tego okresu historii Polski określone zostały dopiero w okólniku nr 51 z dnia 23 XII 1938 r. Pozostałości po zlikwidowanych instytucjach zaborczych miały w całości, bez wstępnej kwalifikacji na kategorie archiwalne, trafiać do archiwów państwowych. Dopuszczano, przy tym, że w uzasad-

⁴⁹ APPT, ISP, sygn. 149.

⁵⁰ *Okólnik nr 51*, do § 9 (ust. 4 i 5).

⁵¹ *Okólnik nr 14*, DzUMSW, 1936, nr 6, poz. 26.

nionych wypadkach, archiwa będą przejmować dokumentację nieuporządkowaną i bez ewidencji⁵². Dopiero w archiwach było możliwe jej opracowanie i brakowanie. Dokumentacja wytworzona przez administrację państwową I i II instancji miała być w całości zakwalifikowana do kat. „A”. Cezury chronologiczne uzależnione zostały od znaczenia aktotwórcy w strukturze administracyjnej oraz położenia geograficznego⁵³.

Instrukcja biurowa dla władz szkolnych z 1930 r. nie zawiera żadnych przepisów odnoszących się do przekazywania dokumentacji do archiwów państwowych oraz funkcjonowania archiwum zakładowego (składnicy akt). Sprawy związane z postępowaniem z dokumentacją zdezaktualizowaną, nie potrzebną w bieżącej działalności administracji państwowej zostały uregulowane kilkoma aktami normatywnymi w latach 1936 – 1939. Podstawą były *Przepisy tymczasowe o przechowywaniu akt w urzędach wojewódzkich i starostwach* wprowadzone okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27 II 1936 r⁵⁴. Nowe przepisy określały warunki na jakich miały działać w urzędach państwowych składnice akt gromadzące akta spraw zakończonych. Dopuszczano tworzenie składnic zbiorowych, gromadzących materiały wytworzone przez kilka instytucji (§ 4)⁵⁵. Pomieszczenia przewidziane do gromadzenia dokumentacji powinny spełniać określone wymogi techniczne, zabezpieczające przed jej zniszczeniem lub też zagubieniem (§ 3)⁵⁶.

W *Przepisach...* nie zawarto instrukcji na temat kwalifikacji zawodowych osób odpowiedzialnych za prowadzenie składnic. Do problemu odniósł się jednak Minister W. Raczkiewicz we wspomnianym wyżej okólniku. Uznał, że archiwiści zakładowi powinni posiadać podstawowe przeszkolenie zawodowe. Zalecał by korzystać z pomocy merytorycznej archiwów państwowych.

Szczegółowe procedury związane z przekazywaniem materiałów z komórek organizacyjnych do składnicy opracowywane miały być przez poszczególne urzędy. Po raz pierwszy sformułowano konkretne obowiązki referentów przygotowujących dokumentację do zdania do składnicy: *Przed oddaniem do składnicy należy*

⁵² Pismo okólnie dyrektora archiwów państwowych z dnia 14.02.1939 r. Taką sytuacją wyjątkową była nieznamość języka oraz zasad organizacji kancelarii aktotwórcy.

⁵³ (...) wszystkie akta z pierwszych lat państwowości polskiej do 1921 roku włącznie w starostwach, a do 1922 roku włącznie w urzędach wojewódzkich – ze względu dla ich znaczenie dla historii organizowania się państwa i jego administracji – należy zaliczać do kategorii „A”. Ze względu na dłuższy czas ostatecznego ukształtowanie się granicy wschodniej cezurę dla województw: nowogrodzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego przesunięto do roku 1924. Okólnik nr 51, do § 11.

⁵⁴ Tamże. Minister uzasadniał „tymczasowość” przepisów ich zastosowaniem wyłącznie w resorcie spraw wewnętrznych. Miały być jednak one wdrażane sukcesywnie w pozostałych działach administracji. Drugim aktem normatywnym był wspomniany już w tekście okólnik nr 51 z dnia 23 XII 1938 r. o *przechowywaniu akt w urzędach wojewódzkich i starostwach* oraz pismo okólnie z dnia 24 II 1939 r. o *przechowywaniu akt w urzędach wojewódzkich i starostwach* z załączonym pismem dyrektora archiwów państwowych Witolda Suchodolskiego z dnia 14 II 1939 r. Dz.UMSW, 1939, nr 5, poz. 31.

⁵⁵ Minister podał przykład współdziałania przy tworzeniu składnic akt. Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się z prośbą o wyrażenie zgody na przekazywanie akt inspektorów pracy do składnic administracji ogólnej (urzędów wojewódzkich, starostw powiatowych).

⁵⁶ *Składnica akt powinna być urządzona w osobnym pomieszczeniu, suchym, widnym i należyście zabezpieczonym od ognia i włamania oraz zaopatrzona w dostateczną ilość półek (szaf) oznaczonych kolejną numeracją oraz napisami orientacyjnymi.*

akta uporządkować według zasad tego systemu kancelaryjnego, który obowiązuje w chwili ostatecznego załatwienia poszczególnych spraw (§ 2). W kolejnym paragrafie (§ 3) określono układ jaki należało nadać materiałom w składnicach (układ rzeczowo-chronologiczny, zgodny z wykazem akt).

W kancelarii Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie całość dokumentacji znajdowała się w registraturze. Wprawdzie wspomniana już w tym tekście wielokrotnie normatywy przewidywały tworzenie w urzędach administracji państwowej składnic akt, to jednak brak śladu takiej komórki w strukturze organizacyjnej. W protokole zdawczo - odbiorczym spisany 6 VIII 1934 r. w trakcie przyjmowania obowiązków przez nowego inspektora szkolnego Stefana Muchę, kilka ostatnich zdań poświęcono przekazywaniu dokumentacji zgromadzonej w registraturze. Wprawdzie użyto terminu „archiwum” jednak nie w kontekście odrębnej struktury organizacyjnej w ramach kancelarii, a całości dokumentacji przechowywanej w szafie biurowej⁵⁷.

Kancelaria Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie Tryb. w całym okresie istnienia była scentralizowana, co implikowała niejako niewielka obsada personalna oraz niewydzielenie wewnętrznych komórek organizacyjnych urzędu. Praca kancelaryjna była regulowana przede wszystkim poprzez zewnętrzne przepisy biurowe opracowywane przez kuratorium oświaty i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (od 1 I 1931 r. podstawowym normatywem była *Instrukcja biurowa dla władz szkolnych* z 1930 r.). Przemiany dokonujące się w praktyce kancelaryjnej administracji państwowej II Rzeczypospolitej znajdowały odzwierciedlenie w działaniach podejmowanych w biurze Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie Tryb.

Aleksy Piasta

School Inspectorate in Piotrków Trybunalski - office Organization and processes Creation of Acts (1917-1939)

Supervision of primary education in the areas occupied by Austrian troops exercised since 1915, a special office - School Inspectorates. Since 1917, they were subject to the Government of the Regency Council in Warsaw and were rebuilding the Polish educational institution in the former Polish Kingdom. School Inspectorate in Piotrków oversaw virtually until the outbreak of World War II, across two counties - Piotrków and Radomszczań. The competencies of the school inspectors were the case study programs and staffing in the public schools. The State Archive in Piotrków preserved records of schools in the district of Piotrków. The records of the county Radomsko were completely destroyed after 1945. In 1931 the school inspectorate offices to apply special instructions Registry. Files produced in Inspectorates were laid and formed the basis of the property lists of issues. Transformations taking place in the government chancellery practice of the Second Republic were finding reflected in the activities undertaken in the office of the School Inspectorate in Piotrków.

⁵⁷ APPT, ISP, sygn. 163, k. 17. Zawarta w tekście zasadniczym interpretacja protokołu wydaje się całkowicie prawidłowa: *Niezależnie od inwentarza biurowego /.../ zdający inspektor szkolny Józef Pruszyński przekazał /.../ archiwum Inspektoratu Szkolnego Piotrkowskiego i b. Inspektoratu Szkolnego Radomszczańskiego wraz z aktami administracyjnymi, a mianowicie: a) teczki osobowe z dokumentami wszystkich kierowników i nauczycieli publicznych szkół powszechnych /.../ b) teczki z dokumentami b. nauczycieli kontraktowych i nietatowych, c) teczki z aktami szkół powszechnych i wszelkimi innymi aktami według spisu uwidocznionego na wewnętrznej stronie drzwi szafy mieszczącej te akta...*

Tomasz Walkiewicz

(Archiwum Państwowe w Łodzi)

MATERIAŁY ARCHIWALNE DO POSZUKIWAŃ GENEALOGICZNYCH W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W ŁODZI

Termin „genealogia” (gr. *genea* — ród, rodzina; *logos* — mowa, słowo, wypowiedź, wiadomość) używany jest w trojakim znaczeniu: jako inne określenie rodowodu, historii rodu (1), jako synonim genezy, początku czegoś (2) oraz jako nazwa nauki badającej pochodzenie (3)¹. Jako nauka, genealogia zajmuje się relacjami osób w rodzinie i co się z tym wiąże — poszukiwaniem przodków. Głównym jej zadaniem jest ustalanie filiacji i koicji. Filiacją nazywamy stosunek, jaki istnieje między dwiema osobami z dwóch pokoleń, z których jedna pochodzi od drugiej (np. relacje w stosunkach: rodzic — dziecko, dziadek — wnuczka, prapradziadek — praprawnuk), koicją zaś związek dwojga osób odmiennej płci zawarty dla wydania na świat potomstwa (najczęstszą formą jest tu małżeństwo)². Z ustalenia tych dwu faktów genealogicznych wypływa znajomość podstawowych informacji biograficznych członków rodziny. Są nimi: imię, nazwisko, przydomki osobiste lub rodzinne, data i miejsce urodzenia (wzgl. chrztu), ślubu (i rozvodu) oraz zgonu (lub pogrzebu), przynależność klasowa, ewentualny herb lub gmerk, zawód, piastowane urzędy, przynależność do stowarzyszeń, bractw i cechów, posiadane godności, tytuły, stopnie wojskowe i akademickie, orderzy, czy udział w wydarzeniach dziejowych³.

Z uwagi na to czemu i komu służą badania genealogiczne, genealogię można rozróżnić na dyscyplinę naukową i „genealogię amatorską”. Pierwsza z nich rozwinęła się w XIX w. i jest jedną z nauk pomocniczych historii. Zajmuje się przede wszystkim dziejami rodów dynastycznych i możnowładców, czasem rodzinami wybitnych jednostek, a rezultaty badań prowadzonych przez historyków służą lep-

¹ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i bliskoznacznych z almanachem*, Warszawa 1994, s. 188.

² W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, t. 1, s. 18; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2005, s. 73.

³ R. T. Prinke, *Przewodnik genealoga amatora*, Warszawa 1992, s. 48.

szemu zrozumieniu oraz wyjaśnieniu zagadnień i procesów historycznych⁴. Inaczej „genealogia amatorska” (poszukiwania rodzinne) — uprawiana w większości przypadków przez nie-historyków, nie służy swoimi ustaleniami historii nauce, a jedynie zaspokojeniu ciekawości konkretnych osób, bezpośrednio zainteresowanych poznaniem swoich rodowych korzeni. Tak pojmowana genealogia jest swego rodzaju hobby. Może też być pracą, dla osób prowadzących poszukiwania genealogiczne usługowo⁵.

W Polsce, inaczej niż w Niemczech, Francji czy Wielkiej Brytanii zainteresowanie badaniami genealogicznymi jest stosunkowo nowe. W odróżnieniu od tych państw, gdzie tradycje „genealogii amatorskiej” sięgają początków XX w., w Polsce, na dobrą sprawę, popularność jej widoczna jest dopiero od kilkunastu lat. Powstają organizacje i stowarzyszenia, w tym Polskie Towarzystwo Genealogiczne, założone w 2006 r., oraz powołane do życia w połowie 2007 r., Towarzystwo Genealogiczne Centralnej Polski z siedzibą w Łodzi, a także portale internetowe zajmujące się tematyką genealogiczną. Towarzyszące im fora internetowe przyciągają coraz większe rzesze osób zainteresowanych poznaniem swoich korzeni. W księgarniach pojawiają się nowe, adresowane do szerokiego grona odbiorcy, publikacje genealogiczne⁶. Nie tak dawno telewizja emitowała cieszący się dużą oglądalnością program rozrywkowy, poświęcony odkrywaniu przodków i rodowych tajemnic znanych osób. Wyraźny wzrost zainteresowania „genealogią rodzinną” daje się zaobserwować także w archiwach państwowych. Są one głównym źródłem danych dla genealogów.

W Archiwum Państwowym w Łodzi w 2007 r., na 1178 osób korzystających z zasobu 431 stanowili genealogzy (36%). Na łączną liczbę 7544 zarejestrowanych odwiedzin w pracowniach naukowych 2407 dotyczyło celów genealogicznych (32%). Spośród wszystkich 64 046 jednostek aktowych, udostępnionych w tym czasie użytkownikom 43850 (68%) zostało zamówionych przez genealogów. Na ich potrzeby Archiwum wykonało 1271 kwerend (26%) spośród 4893⁷.

Napisanie niniejszego artykułu wiąże się z opisywanym zjawiskiem. Jest on próbą spojrzenia na zasób Archiwum łódzkiego pod kątem oczekiwań użytkowników prowadzących poszukiwania genealogiczne. Omawiając kolejne kategorie zespołów archiwalnych starałem się wskazać, jakiego rodzaju źródła do badań genealogicznych można w nich znaleźć. Moim celem było także szersze scharakteryzowanie tych, które posiadają największą głębię informacyjną. Wśród rodzajów źródeł genealogicznych można wymienić: akta stanu cywilnego, księgi ludności

⁴ W. Dworzaczek, *dz. cyt.*, s. 10–12; J. Szymański, *dz. cyt.*, s. 70–71.

⁵ R. T. Prinke, *dz. cyt.*, s. 10–11.

⁶ W ostatnich latach ukazały się trzy nowe publikacje o charakterze popularnym, zawierające szereg rad i praktycznych wskazówek dla genealogów amatorów: P. Laskowicz, *Księga genealogiczna twojej rodziny. Praktyczny poradnik*, Warszawa 2005; M. Nowaczyk, *Poszukiwanie przodków. Genealogia dla każdego*, Warszawa 2005; K. Bakala, *Genealogia. Praktyczny poradnik*, Warszawa 2007. W 2006 r. wznowiono także *Przewodnik genealoga amatora* R. T. Prinkego.

⁷ Dane dotyczą działalności całego Archiwum, łącznie z oddziałem zamiejscowym w Sieradzu, i pochodzą ze sprawozdanie rocznego za 2007 r.

stałej i niestałej, meldunkowe, rejestry mieszkańców, intercyzy przedślubne, testamenty, księgi hipoteczne, pamiętniki, akta personalne, różnego rodzaju spisy i wykazy osobowe, listy i księgi płac, szkolne dzienniki lekcyjne, arkusze ocen, księgi immatrykulacyjne, indeksy studentów.

W artykule posłużyłem się klasyfikacją zespołów archiwalnych na poszczególne kategorie, przyjętą przez autorów przewodnika po zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Łodzi z 1998 r. Oparte na przedmiotowym zakresie działania twórców zespołów, odzwierciedlają one strukturę zasobu Archiwum. Są to: akta miast i gmin; cechów; organizacji społecznych, kulturalnych, naukowych, wyznaniowych i związków zawodowych; partii politycznych i organizacji młodzieżowych; urzędów administracji państwowej — ogólnej i specjalnej; instytucji wymiaru sprawiedliwości; szkół i władz szkolnych; gospodarze oraz prywatne⁸.

Ponieważ zależało mi, aby artykuł „korespondował” ze wspomnianym wyżej przewodnikiem — podstawową, drukowaną pomocą informacyjną we wszelkiego rodzaju poszukiwaniach archiwalnych w zasobie, zdecydowałem się przedstawić i opisać źródła do genealogii w porządku, w jakim pojawiają się one przy omawianiu kolejnych kategorii zespołów. Stąd charakterystyka np. akt stanu cywilnego, będących głównym rodzajem źródeł genealogicznych, znajduje się nie na początku, ale w środkowej części artykułu.

Omawiając poszczególne kategorie zespołów archiwalnych, podawałem z reguły przykłady konkretnych zespołów. Wyszczególnienie wszystkich, w których można znaleźć źródła do genealogii, uznałem za bezzasadne, a nawet niemożliwe, zarówno ze względu na rozmiary zasobu Archiwum, jak i z uwagi na fakt, że praktycznie w większości materiałów archiwalnych można znaleźć informacje przydatne dla genealoga. Może go bowiem interesować nie tylko ustalenie filiacji i koicji, ale także opracowanie biogramów poszczególnych członków rodziny, czy nawet dzieje miejsc i miejscowości, z którymi byli oni związani. Wszystko zależy od tego, jak szerokie prowadzi genealog poszukiwania; czy jego celem jest opracowanie tylko tablic genealogicznych (wyvodu przodków, tablicy potomków i tablicy pokrewieństwa oraz ich pochodnych⁹), czy także towarzyszących im biogramów (w formie opisowej podają podstawowe informacje o życiu i działalności kolejnych, figurujących na tablicach osób¹⁰), a może monografii rodzinnej, w której znajdzie się miejsce na przedstawienie historii rodziny w szerszym kontekście społecznym i historycznym.

Pełne zestawienie zespołów archiwalnych (wraz z ich granicami chronologicznymi), które przechowuje w swoim zasobie APŁ, użytkownik znajdzie w ogólnodostępnej bazie danych SEZAM, na stronie internetowego portalu archiwów państwowych w Polsce (<http://baza.archiva.gov.pl/sezam/index.php>). Informacji w tym względzie dostarczają także wspomniany już przewodnik oraz informator

⁸ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. zbiorowe pod red. M. Bandurki, Warszawa 1998, s. 2–4.

⁹ Zob. W. Dworzaczek, *dz. cyt.*, s. 37–45; R. T. Prinke, *dz. cyt.*, s. 45–69.

¹⁰ Zob. : R. T. Prinke, *dz. cyt.*, s. 48.

o zasobie APŁ¹¹. Bardziej szczegółowe dane, na poziomie jednostki archiwalnej, podają inwentarze zespołów, dostępne w pracowniach naukowych Archiwum.

Przy badaniach genealogicznych szczególnie przydatne są zawarte w **aktach miast i gmin** księgi ludności stałej (KLS) i niestałej (KLN). Należą one do najcenniejszych źródeł genealogicznych i stanowią pierwszorzędny materiał przy tego typu poszukiwaniach. Zaczęto je prowadzić w okresie Księstwa Warszawskiego, od 1811 r., na mocy dekretu Fryderyka Augusta I. Do KLS wpisywano tylko stałych mieszkańców miasta czy gminy¹², zaś do KLN osoby przebywające w nich czasowo. Księgi ludności sporządzano w dwóch egzemplarzach. W skali kraju niewiele zachowało się ich do naszych czasów, z większych miast m.in. właśnie dla Łodzi (przede wszystkim KLS)¹³.

KLS dla miasta Łodzi pochodzą z lat 1827–1931 i składają się z kilku serii. Według ostatnich badań, prowadzonych nad zespołem, jest ich co najmniej pięć. Prowadzone były dla kolejnych ulic, uszeregowanych w księgach w porządku alfabetycznym. Mieszkańców rejestrowano w kolejności numerów domów (bez podziału na ulice) — w Łodzi są to numery hipoteczne, którymi oznaczone były wszystkie posesje¹⁴. Dla każdego domu zarezerwowano w księdze od kilku do kilkunastu stron, aby móc dopisywać w razie potrzeby nowo przybyłe do miasta osoby. Spisywane dane obejmowały wszystkich członków rodziny. Zapis w księgach zawiera następujące rubryki: imię i nazwisko, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki, datę i miejsce urodzenia, stan cywilny, pochodzenie, wyznanie, zawód oraz miejsce poprzedniego zamieszkania. W rubryce „uwagi” umieszczano: informacje skąd przybyły osoby wpisane do ksiąg i na jakiej podstawie, adnotacje o stosunku do służby wojskowej, o karalności i pozbawieniu obywatelstwa, a w przypadku kobiet, które wyszły za mąż — pod jakie numery (dotyczące mężów) przeniesiono ich wpisy. Warto jeszcze nadmienić, że księgi od 1864 r. posiadają załączniki, na podstawie których dokonywane były w nich wpisy (odpisy aktów metrykalnych, czasami wyciągi z KLS innej gminy). Gromadzenie ich było obowiązkiem prowadzących księgi¹⁵.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami do ksiąg wykonywano, jako pomoce ewidencyjne — skorowidze osobowe. Dla ostatniej serii KLS miasta Łodzi z lat 1903–1931, która jest najczęściej wykorzystywana przez użytkowników, zachowały się trzy rodzaje skorowidzów. Dla ksiąg z lat 1864–1902, w latach 60. XX w., wykonane zostały na zlecenie Instytutu Historii UŁ karty skorowidzowe. Część

¹¹ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Informator o zasobie*, oprac. M. Janik i M. Wilmański, Łódź 1996.

¹² Aby uzyskać status stałego mieszkańca danej gminy czy miasta, warunkiem było dopełnienie przez nowo przybyłe osoby formalności związanych z wymeldowaniem się z poprzedniego miejsca zamieszkania. Inaczej pozostawały one stałymi mieszkańcami miejscowości skąd pochodziły. Także dziecko już urodzone w danej gminie / mieście, jeśli jego rodzice nie nabyli statusu stałych mieszkańców, było go — w niej / nim — pozbawione (było stałym mieszkańcem gminy / miasta, w których KLS wpisani byli jego rodzice).

¹³ R. T. Prinke, *dz. cyt.*, s. 120; J. Wasiak, *Materiały do badań biograficznych w Archiwum Państwowym w Łodzi*, „Rocznik Łódzki”, t. XXI (XXIV): 1976, s. 215.

¹⁴ Mieszkańców gmin rejestrowano z kolei w ramach osad/wsi zgodnie z numerami z tabel nadawczych, powstałych w wyniku ukazów po reformie uwłaszczeniowej.

¹⁵ J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 214–215.

z nich jest ułożona alfabetycznie wg zawodów. W każdym zawodzie jest układ alfabetyczny wg nazwisk¹⁶. Kartoteka ta nie jest kompletna i odzwierciedla rozwój osadnictwa tylko pod kątem zawodu. Przechowywana jest ona w bibliotece Instytutu Historii. Jeśli chodzi o pomoce ewidencyjne do pierwszych serii, to nie ma pewności czy zachowany skorowidz książkowy (utrzymany jest w nim podział tylko wg pierwszej litery alfabetu, a dalej nazwiska ułożone są w kolejności wpisu do ksiąg) jest rzeczywiście skorowidzem do KLS, ponieważ wszelkie próby dopasowania zawartych w nim nazwisk do wpisów w księgach nie przyniosły rezultatów.

Zachowane dla Łodzi KLN pochodzą z lat 1864–1909. W założeniu miały być one księgami meldunkowymi i są bardzo zróżnicowane. Od 1900 r. wyodrębniono w nich osobne księgi, w których zapisywano cudzoziemców. Początkowo KLN prowadzono tym samym systemem co KLS, a od 1889 r. zrezygnowano z niego na rzecz układu alfabetycznego. W 1902 r. wprowadzono, jako dodatkowy element, podział na „uczastki policyjne” (aczkolwiek nie we wszystkich księgach została wypełniona ta rubryka). W odróżnieniu od KLS księgi te są w znacznym stopniu zdekompletowane. Korzystanie z nich zdecydowanie utrudnia fakt, że nie udało się zidentyfikować do których ksiąg były sporządzone skorowidze. Stąd ich przydatność jest właściwie żadna¹⁷.

Nie dla wszystkich miast i gmin, których akta przechowuje Archiwum, zachowały się księgi ludności. Archiwum posiada je dla: Aleksandrowa, Babcic, Bałucza, Barczewa, Bartochowa, Bogumiłowa, Brójec, Brus, Brużycy Wielkiej, Buczku, Charłupii Małej, Chojen, Czarnocina, Dłutowa, Dietrzkowic, Głowna, Górki Pabianickiej, Gruszczyc, Kamionek, Klonowej, Konstantinowa, Kurowa, Lutomierska, Łagiewnik, Łasku, Łodzi, Majaczewic, Męki, Mierzyc, Mokrska, Nowosolnej, Ozorkowa, Pabianic, Podzamcza, Pruszkowa, Radogoszczy, Rudy Pabianickiej, Sieradza, Skrzynna, Widzewa, Wielunia, Wiewiórczyna, Wiskitna, Wodzieradów, Wojsławic, Wydrzyna, Wygielzowa, Zduńskiej Woli, Zelowa, Zegrzanek, Złoczewa¹⁸. Stopień ich zachowania jest różny. Podobnie rzecz ma się ze skorowidzami do ksiąg.

Kontynuacją KLS były rejestry mieszkańców. Rejestr powstały dla Łodzi w 1931 r., został opracowany na podstawie ankiet spisu powszechnego. Kontynuowano go do 1945 r. W księgach występuje układ informacji — komisariatami, a w obrębie ich — ulicami. Pod danym numerem domu (policyjnym) znajdują się informacje odnośnie poszczególnych rodzin. Przedstawiają się one nader skromnie: imię i nazwisko głowy rodziny oraz cyfrą — liczba jej członków (żona, dzieci). Do części rejestru załączone są dodatkowe dokumenty — dla osób, które nie były wpisane do KLS. Akta te stanowią część zespołu Akta miasta Łodzi 1775–1945.

Rejestry mieszkańców znajdują się w niektórych innych zespołach akt miast i gmin. Dla przykładu, dobrze zachował się rejestr mieszkańców miasta Pabianic. Składa się on z kilkudziesięciu dużych poszytów, które dotyczą kolejnych ulic.

¹⁶ *Tamże*, s. 215–216.

¹⁷ *Tamże*, s. 217.

¹⁸ Inwentarze poszczególnych miast i gmin; Baza danych ELA.

W obrębie każdej jednostki występuje układ informacji wg numerów policyjnych domów. Rejestr dostarcza wiadomości na temat rodziców mieszkańca (imiona ojca i matki), poprzedniego miejsca zamieszkania (gdzie był zapisany do KLS lub ksiąg stanowych — nazwa miasta lub gminy, powiat) oraz urodzenia (data urodzenia oraz adres urzędu stanu cywilnego, w którym dokonano rejestracji zaistniałego faktu — gmina, powiat albo nazwa parafii). W przypadku małżeństw podaje analogiczne informacje o małżonku(ce), odnośnie zaś wdów i wdowców — imię zmarłego małżonka(i), datę zgonu oraz nazwę i adres urzędu stanu cywilnego, który sporządził akt zgonu¹⁹.

Oprócz Łodzi i Pabianic rejestry mieszkańców zachowały się, w liczbie od kilku do kilkunastu jednostek archiwalnych, dla: Aleksandrowa, Bartochowa, Bogumiłowa, Brójec, Brusa, Buczku, Charłupii Małej, Dłutowa, Głowna, Gospodarza, Górki Pabianickiej, Gruszczyc, Konstantynowa, Lutomińska, Łasku, Majaczewic, Nowosolnej, Pruszkowa, Radogoszczy, Rąbienia, Rudy Pabianickiej, Sieradza, Wodziewa, Wielunia, Wiewiórczyna, Wiskitna, Wodzianów, Wojsławic, Wygiełzowa, Zelowa. W większości miast i gmin dotyczą one lat 1931–1939, w niektórych przypadkach także lat 40.²⁰

Kolejną formą ewidencji mieszkańców są książki meldunkowe. W Łodzi wprowadzono je na początku XX w., kiedy zlikwidowano KLN. W całym zasobie Archiwum przechowywanych jest ich znikoma ilość²¹. Najwięcej książek meldunkowych można spotkać w aktach przedsiębiorstw gospodarczych; dotyczą one domów łódzkich robotników.

Obok ksiąg ludności — stałej i niestałej, rejestrów mieszkańców oraz ksiąg meldunkowych, władze miejskie i gminne prowadziły różnego rodzaju inne wykazy osób, zestawiane z tej czy innej racji. Można wśród nich wyróżnić min.: spisy powszechne ludności danego terenu (np. dla Łodzi istnieje kartoteka jej mieszkańców, przygotowana do spisu powszechnego z 1921 r., zawierająca informacje z lat 1915–1923; karty ułożone są w niej alfabetycznie); ewidencje właścicieli nieruchomości; rejestry obejmujące określone grupy społeczne (np. bezrobotnych i ubogich), zawodowe, narodowościowe, wyznaniowe; poborowych; kolonistów i cudzoziemców; powstańców i innych polskich działaczy niepodległościowych; osób pozostających pod nadzorem policyjnym; poszukiwanych przez władze i więźniów; wojskowych; uczniów czy wyborców²².

Wartościowe dla celów genealogicznych są także wykazy i akta personalne pracowników władz miejskich i gminnych. W stanie wyjątkowo kompletnym akta osobowe zachowały się w odniesieniu do pracowników etatowych Zarządu Miejskiego w Łodzi z lat 1915–1939 (część zespołu Akta m. Łodzi). Wzorcowo, poszczególne teczki powinny składać się z dwóch części²³. Pierwsza przeznaczona była na doku-

¹⁹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APL), Akta miasta Pabianic 1808–1944, sygn. 430 m.

²⁰ Inwentarze poszczególnych zespołów archiwalnych oraz baza danych ELA.

²¹ Baza danych ELA.

²² *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 25–68; Baza danych ELA.

²³ APL, Akta miasta Łodzi 1775–1945, sygn. 4838.

menty osobiste, druga zaś na akta dotyczące przebiegu służby w instytucji. Wśród dokumentów osobistych genealog może natrafić na: kwestionariusz osobowy i życiorys pracownika; jego metryki urodzenia, ślubu, zgonu; metryki urodzenia jego dzieci, zgonów któregoś z członków najbliższej rodziny; świadectwa szkolne i dyplomy uczelni; zaświadczenia ukończenia kursów kwalifikacyjnych oraz stwierdzających przebieg służby w instytucjach wcześniejszych; opinie o stanie zdrowia; odpis dowodu osobistego; poświadczenie obywatelstwa polskiego; w przypadku mężczyzn także dokumenty dotyczące służby wojskowej; wypisy z KLS. W części drugiej, wśród dokumentów związanych z pracą w Zarządzie Miejskim, także mogą znajdować się metryki ślubu — gdy pracownica wyszła za mąż już po podjęciu pracy i zmieniła nazwisko, nowo urodzonych dzieci czy też zgonu — w przypadku śmierci; zaświadczenia o nauce dzieci — w wypadku ubiegania się o dodatek ekonomiczny oraz dokumenty powołania mężczyzn do wojska²⁴. Akta personalne mają skorowidz książkowy, który ułatwia poszukiwania konkretnych osób. Ponadto w aktach Wydziału Statystycznego akt miasta Łodzi zachowały się karty personalne pracowników Zarządu Miejskiego zatrudnionych w 1923 r. Ułożone są one wydziałami. Karty poszczególnych wydziałów mają osobne teczki. Im samym nadano układ alfabetyczny.

Z okresu okupacji hitlerowskiej zachowały się w komplecie akta osobowe pracowników Zarządu Miejskiego w Łodzi — osobno Polaków, osobno Niemców (część zespołu Akta miasta Łodzi)²⁵.

Archiwum nie posiada akt powojennych pracowników Zarządu Miejskiego. W zespole Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Łodzi 1945–1950 nie ma akt osobowych.

Dużo cennych informacji dostarczają także, mogące znajdować się w aktach miast i gmin (oraz policji państwowej), podania o wydanie dowodów osobistych i paszportów. Przykładowo, z pochodzących z okresu dwudziestolecia międzywojennego podań kierowanych do magistratu miasta Aleksandrowa, z prośbą o dowód osobisty, można wyczytać: imię i nazwisko petenta (w przypadku kobiet zamężnych — także nazwisko panieńskie), imiona rodziców (w tym panieńskie matki), ówczesny adres zamieszkania, zawód, rysopis (wzrost, twarz, włosy, oczy, znaki szczególne) oraz miejsce i datę urodzenia. Do podań dołączona jest fotografia, niekiedy — jako załączniki — wypisy z aktu urodzenia i chrztu czy też ślubu, zdarza się, że i stary dowód osobisty²⁶.

Szczegółowo, które z powyższych rodzajów źródeł — spisów różnego rodzaju, akt osobowych, podań o wydanie dowodów osobistych bądź paszportów, dostępne są dla konkretnych miast i gmin — w jakim stopniu oraz za jakie lata — informują inwentarze poszczególnych zespołów archiwalnych.

Archiwum przechowuje akta miast i gmin przede wszystkim z XIX i XX w. Najstarsze akta miejskie pochodzą z 1774 r. (Akta miasta Tuszyna 1774–1950).

²⁴ *Tamże*, sygn. 5386, 5394.

²⁵ J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 220.

²⁶ APL, Akta miasta Aleksandrowa 1819-1944, sygn. 724, 733, 742.

Ważnym źródłem do genealogii rodzin mieszczańskich i robotniczych są **akta cechowe**. Można w nich znaleźć ewidencje z poszczególnych lat członków organizacji rzemieślniczych: mistrzów, podmajstrzych, czeladników i uczniów. Przy fakcie przyjmowania tych ostatnich na naukę, odnotowywano zazwyczaj w „księgach uczniów” imię ojca i miejsce pochodzenia — jeżeli uczeń czy nowy członek przybywał spoza miasta. Księgi te podają ponadto wyznanie i wiek ucznia²⁷. Analogicznych informacji dostarczają „księgi zapisu (wpisu) mistrzów” (imiona i nazwiska mistrzów, czasem także imiona ojców; miejsce pochodzenia — nazwa wsi / miasta; wyznanie; wiek). Wpisy dotyczące poszczególnych osób mogą mieć formę opisową, bądź bardziej zwięzłą — są wówczas ujęte w tabeli, w której poszczególne dane podawane są w odpowiednich rubrykach²⁸. Archiwum w Łodzi przechowuje akta kilkudziesięciu cechów z lat 1561–1952 (stan na 1 IX 2007 r.)²⁹.

Także w przypadku **akt organizacji społecznych, kulturalnych, naukowych, wyznaniowych i związków zawodowych** informacji o charakterze genealogicznym dostarczają przede wszystkim spisy ich członków oraz akta personalne. Obok nich, w poszczególnych zespołach mogą znajdować się innego rodzaju ewidencje, odzwierciedlające charakter działalności ich twórców np. spisy osób znajdujących się w więzieniach (Główny Komitet Obywatelski m. Łodzi 1914–1915); akta osobowe pensjonariuszy szpitali i przytułków (Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności 1884–1940, Łódzkie Towarzystwo Przeciwzembracze 1936–1940); spisy bezrobotnych (Główny Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym i Najbiedniejszym w Chojnach 1934–1937) itp.³⁰.

Dużo informacji przydatnych w poszukiwaniach genealogicznych przynoszą akta Niemieckiego Czerwonego Krzyża na obszarze Kraju Warty — Oddział w Łodzi 1940–1945. W zespole tym zachowała się kartoteka poszukiwanych osób Polaków i Niemców. Poszczególne karty podają: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, stan rodzinny, miejsce zamieszkania, zawód, miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, czas zatrudnienia itp.³¹

Cennymi dla poszukiwań genealogicznych w odniesieniu do osób narodowości żydowskiej i wyznania mojżeszowego są: Łódzka Gmina Wyznaniowa Żydowska w Łodzi 1885–1939 i Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim 1939–1944. Przydatne mogą okazać się także akta Żydowskiego Funduszu Narodowego — Biura Centralnego w Polsce — Łódź 1946–1950, aczkolwiek mają one znaczenie głównie w badaniach nad stanem majątkowym Żydów.

W pierwszym z zespołów zachowały się spisy: mieszkańców Żydów w układzie alfabetycznym ulic (od litery C) z 1918 r., wyborców do gminy wyznaniowej z 1924 r. oraz poszczególne księgi przedmetrykalne, będące podstawą sporządzenia

²⁷ APL, Cech rzeźników w Łodzi 1826–1951, sygn. 28.

²⁸ APL, Cech ślusarzy w Łodzi 1849–1939, sygn. 25, 25a.

²⁹ Archiwum Państwowe w Łodzi posiada także mikrofilmy akt Cechu Kupców w Piotrkowie, z lat 1487–1917, z zasobu Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Ich spis dostępny jest na stronie internetowej Archiwum: http://www.lodz.ap.gov.pl/mfl/48_196/48_196.html

³⁰ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 77–126.

³¹ *Tamże*, s. 91.

akt stanu cywilnego przez władze miejskie. Są to zapiski urodzeń, ślubów i zgonów z II poł. XIX w. i I poł. XX w. (do 1939 r.)³².

W aktach Przełożonego Starszeństwa Żydów na szczególną uwagę zasługują: karty i książki meldunkowe oraz karty pracy. Na wydawanych przez Wydział Ewidencji kartach meldunkowych, odnotowywano: imię i nazwisko mieszkańca getta, imiona rodziców, nazwisko panięskie matki, datę i miejsce urodzenia, wyznanie, zawód, skąd pochodziła osoba, aktualny i wcześniejszy adres zamieszkania w getcie, bieżące warunki mieszkaniowe, wywiezienie do obozów zagłady lub na roboty przymusowe poza getto, a także datę i przyczynę zgonu³³. Przy zmianie miejsca zamieszkania, dotychczasową kartę meldunkową wymieniano na nową. Mieszkańców getta rejestrowano w książkach meldunkowych, prowadzonych wg ulic i numerów domów. Dostarczają one bardziej zwięzłych informacji personalnych niż karty meldunkowe (nie podają miejsca urodzenia osoby, imion rodziców oraz skąd dana osoba pochodziła)³⁴. Ponadto w zespole można znaleźć m.in. imienne listy Żydów wysiedlonych z Europy Zachodniej i Kraju Warty do getta; listy transportowe do obozów zagłady oraz akta stanu cywilnego³⁵.

Także w aktach Żydowskiego Funduszu Narodowego występują świadectwa urodzeń i ślubów (z okresu dwudziestolecia międzywojennego), jako załączniki do dokumentów potwierdzających sprzedaż majątków obywateli polskich narodowości żydowskiej, zamieszkujących w Izraelu. W zespole znajdują się ponadto arkusze informacyjne dotyczące poszczególnych rodzin żydowskich³⁶.

Archiwum Państwowe w Łodzi przechowuje od 1990 r. **akta partii politycznych i podległych im organizacji młodzieżowych** z terenu Łodzi i województwa łódzkiego. W aktach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Socjalistycznej, Komitetu Łódzkiego i Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej, Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, podległych im komitetów powiatowych, miejskich i dzielnicowych, a w przypadku PZPR także: gminnych, miejsko-gminnych, uczelnianych, zakładowych oraz aktach różnych organizacji młodzieżowych, przydatne w badaniach genealogicznych są, zawarte w nich: wykazy imienne członków (w tym nowoprzyjętych i wykluczonych), informacje o pełnionych przez nich funkcjach, podejmowanej działalności, a czasem także opinie o nich, charakterystyki, kwestionariusze, życiorysy, fotografie i dokumenty osobiste³⁷. Są to źródła cenne przede wszystkim dla poznania postaci działaczy partyjnych i młodzieżowych z okresu PRL-u.

³² *Tamże*, s. 87.

³³ APL, Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim 1939–1944, sygn. 1011H, s. 13698.

³⁴ *Tamże*, sygn. 1049.

³⁵ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 88–90.

³⁶ *Tamże*, s. 126.

³⁷ <http://www.archiwa.gov.pl/index.php?p=1&CIDA=73> (dostęp: 24 IV 2007 r.); P. Perzyna, *Archiwalia partii politycznych i organizacji młodzieżowych Łodzi i województwa łódzkiego z lat 1945–1948 w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi*, „Rocznik Łódzki”, t. XLV, 1998, s. 268–269.

Takie samo znaczenie — biograficzne, dla okresu po II wojnie światowej oraz wcześniejszych — zaboru rosyjskiego, II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej, ale w odniesieniu do urzędników, pracowników urzędów i innych osób, których działalność nadzorowały urzędy, mają: spisy, wykazy, indeksy i dokumenty personalne zawarte w **aktach urzędów administracji państwowej — ogólnej i specjalnej**, działających w tych czasach.

Dla okresu zaboru rosyjskiego należy wymienić w pierwszej kolejności rządy gubernialne: kaliski 1867–1918 (RGK) i piotrkowski [1806–1866] 1867–1914 (RGP). W wydziałach administracyjnych obu rządów znajdują się akta urzędników zatrudnionych w urzędach guberni, nie tylko administracji państwowej, ale i samorządowych np. akta burmistrzów, urzędników magistratów z danej guberni, w wydziałach lekarskich — lekarzy, farmaceutów, akuszerok, weterynarzy. Akta te mają układ kancelaryjny (narost roczny wg daty wstąpienia do służby). Akta osobowe urzędników zawarte są także w anteriorach RGP, posiadających inwentarz. Ułożone są one alfabetycznie. Przy każdym nazwisku obok imienia podane jest urzędowe stanowisko, które dana osoba piastowała. Dla akt osobowych RGK dostępny jest indeks. W zespole tym można znaleźć dokumenty szeregu innych spraw ważnych z punktu widzenia genealogii. Są to akta dotyczące nadania szlachectwa (Kancelaria Prezydialna), dotyczące osób skazanych na zesłanie, na katorgę (Wydział Wojskowo-Policyjny, Referat Więzienny), chłopów ubiegających się o zezwolenie na przesiedlenie wraz z rodzinami w głąb Rosji czy arkusze ewidencyjne, zawierające dane personalne i majątkowe, a także informacje o przeszłości politycznej, osób — głównie pruskich poddanych, przyjmujących poddaństwo rosyjskie³⁸.

W aktach Kancelarii Gubernatora Kaliskiego [1863–1866] 1867–1918 znajdują się, oprócz akt osobowych urzędników, informacje o osobach zesłanych za udział w powstaniu styczniowym, pozostających pod nadzorem policji za działalność polityczną oraz listy osób poszukiwanych³⁹. Akta Kancelarii Gubernatora Kaliskiego, Kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego 1867–1918 oraz tymczasowych generał-gubernatorów (urzędów istniejących w latach 1905–1909, których powstanie wiązało się z wprowadzeniem stanu wojennego) zawierają wiadomości na temat uczestników wydarzeń rewolucyjnych 1905–1907 r. Poszukiwania ich w powyższych zespołach, może ułatwić Skorowidz uczestników ruchu rewolucyjnego. Kwerendę tę w oparciu o skorowidz wykonują pracownicy Archiwum, po uprzednim podaniu przez użytkownika konkretnych nazwisk poszukiwanych osób.

Wiadomości na temat powstańców styczniowych, którzy zostali zesłani przez władze carskie na katorgę oraz wykazy osób poszukiwanych przez policję dostarczają też akta zarządów powiatowych (Zarząd Powiatowy Noworadomski i Zarząd Powiatowy Łęczycki z lat 1867–1914)⁴⁰.

³⁸ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 130–135; J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 219.

³⁹ Informacji o polskich powstańcach, zesłańcach itd. można poszukiwać praktycznie we wszystkich zespołach administracji państwowej — ogólnej i specjalnej.

⁴⁰ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 140–141.

Z kolei w aktach powiatowych komisji wyborczych do Dumy Państwowej — organu przedstawicielstwa narodowego, powołanego do życia po wydarzeniach rewolucyjnych 1905 r., zachowały się spisy wyborców⁴¹.

W badaniach nad przynajmniej niektórymi rodzinami chłopskimi, przede wszystkim jednak ich stanem posiadania po 1864 r., przydatne mogą okazać się akta powstałe w wyniku działalności gubernialnych urzędów do spraw włościańskich: kaliskiego i piotrkowskiego oraz komisarzy powiatowych obydwu guberni, powołanych do życia w celu realizacji ukazu carskiego o uwłaszczeniu włościan. W tabelach likwidacyjnych i nadawczych, do których wpis był równoznaczny z przyznaniem chłopu prawa własności do użytkowanej ziemi oraz uprawnień serwitutowych, znajdują się nazwiska uwłaszczonych chłopów, wielkość nadanych im osad z podziałem na grunta orne, pastwiska, łąki, nieużytki i siedlisko. Tabele te ułożone są alfabetycznie według nazw wsi w obrębie gmin, a gminy w obrębie powiatów. Dla guberni kaliskiej zgrupowane są one razem w Urzędzie Gubernialnym Kaliskim do Spraw Włościańskich 1864–1917, zaś z terenu guberni piotrkowskiej rozproszone są w aktach Urzędu Gubernialnego Piotrkowskiego do Spraw Włościańskich 1864–1915 i poszczególnych komisarzy. Niestety tabele te nie zachowały się w stanie kompletnym. Oba zespoły zawierają także akta osobowe urzędników włościańskich, komisarzy, mierniczych i geometrów⁴².

W aktach wytworzonych przez gubernialne i powiatowe rady dobroczynności społecznej — instytucje nadzorujące działalność zakładów i towarzystw dobroczynnych, oraz w aktach samych zakładów, można znaleźć informacje zarówno o osobach w nich zatrudnionych, jak i o pacjentach np. osobach przyjmowanych na leczenie do szpitala dla umysłowo chorych w Warcie (Rada Opieki Społecznej Guberni Kaliskiej 1870–1914) czy wychowankach przytułku dziecięcego św. Zofii (Piotrkowski Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności w Królestwie Polskim 1873–1913)⁴³.

Cennych danych dostarczają spisy rekrutów, znajdujące się w zespołach akt urzędów poborowych. Urzędy te powstały w 1874 r., na szczeblu gubernialnym i powiatowym. Zajmowały się organizacją poboru i dostarczaniem rekrutów do wojska. Spisy zawierają: nazwisko i imię rekruta, jego zawód, miejsce zamieszkania, wyznanie, stan cywilny, dane o wykształceniu i przydatności wojskowej. Genealog może w nich znaleźć informacje nawet o wzroście poborowego czy stanie jego zdrowia. Stopień zachowania akt dla poszczególnych powiatów i kolejnych lat jest różny. W aktach Urzędu Poborowego Powiatu Kaliskiego 1874–1913 znajdują się też wykazy żołnierzy wysłanych na Daleki Wschód na wojnę z Japonią oraz spisy rannych i zaginionych⁴⁴.

⁴¹ *Tamże*, s. 142–143.

⁴² *Tamże*, s. 146–155; C. Ohryzko-Włodarska, *Materiały źródłowe do uwłaszczenia włościan w łódzkim okręgu przemysłowym*, „Rocznik Łódzki”, t. VIII (XI): 1963, s. 227.

⁴³ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 157–158.

⁴⁴ *Tamże*, s. 177.

Spisy innego rodzaju spotykamy w aktach władz policyjnych, którymi były po 1866 r. gubernialne i powiatowe zarządy żandarmerii, straże ziemskie oraz urzędy policmajstrów. W wytworzonych przez nie aktach, przechowywanych przez archiwum łódzkie, znajdują się: spisy osób pozostających pod nadzorem policyjnym jawnym i tajnym; listy osób poszukiwanych za działalność polityczną i udział w ruchu rewolucyjnym 1905–1907 r.; akta osób aresztowanych; dotyczące ich arkusze ewidencyjne; wykazy osób, którym zabroniono przebywania w kraju podczas stanu wojennego (ogłoszonego w Królestwie Polskim 10 XI 1905 r.) lub zakazano wjazdu w granice Rosji; spisy więźniów; także osób, które wróciły ze zsyłki; czasem spisy członków partii politycznych i akta zbiorcze osób oskarżonych o przynależność do nich. Większość zespołów archiwalnych władz policyjnych posiada skorowidze do osób aresztowanych za działalność polityczną. W poszczególnych zespołach znajdują się także akta dotyczące funkcjonariuszy policji⁴⁵.

Przydatnymi w niektórych poszukiwaniach genealogicznych mogą okazać się akta Zarządu Akcyzowego Guberni Kaliskiej i Piotrkowskiej 1866–1918. Dwie trzecie zespołu stanowią akta personalne pracowników ww. zarządu gubernialnego, podległych mu zarządów okręgowych i rewirów, sklepów, składów oraz wszystkich instytucji związanych z akcyzą. Posady te obejmowali byli wojskowi, wdowy po urzędnikach i inne osoby narodowości rosyjskiej. Dla każdego urzędnika zakładano osobny poszyt. Można w nim znaleźć podania, awanse i dane o służbie⁴⁶.

Spośród wszystkich rodzajów źródeł archiwalnych do genealogii, najczęściej wykorzystywanym w badaniach są księgi stanu cywilnego. Urzędy stanu cywilnego powołano w Europie, wzorem Francji, w XIX w. Na ziemiach polskich, w Księstwie Warszawskim, wprowadzono je w 1808 r. na mocy kodeksu cywilnego Napoleona. Uwzględnił on świecki charakter małżeństwa, wprowadzał śluby cywilne, dopuszczał rozwody, poddawał sprawy małżeńskie sądownictwu powszechnemu. Ustanawiał także świeckie akta stanu cywilnego. Były one niezależne od kościelnych i jednakowe dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznania⁴⁷. Stały się one dokumentami o charakterze publiczno-prawnym. Zasadniczo prowadzić je mieli urzędnicy świeccy, ale z racji braku odpowiednio wykwalifikowanych osób, obowiązek ten spoczął na duchownych (na mocy dekretu króla saskiego z 23 II 1809 r.). Funkcję urzędnika stanu cywilnego sprawował więc proboszcz danej parafii. Prowadził on odtąd obok dotychczasowych ksiąg metrykalnych, także nowe — urzędu

⁴⁵ *Tamże*, s. 180–190.

⁴⁶ Zarząd Akcyzowy Guberni Kaliskiej i Piotrkowskiej 1866–1918, Wstęp do inwentarza, s. 7, 10.

⁴⁷ W okresie feudalnym informacje związane ze stanem cywilnym rejestrowane były jedynie w księgach metrykalnych. Obowiązek ich prowadzenia Kościół łaciński nałożył na proboszczów jeszcze w XIV w. Dopiero jednak po soborze trydenckim (1563) praktyka sporządzania metryk dotyczących wiernych upowszechniła się w całym świecie chrześcijańskim, zarówno katolickim, jak i protestanckim. Początkowo rejestrowano tylko chrzty i śluby, a od pocz. XVII w. zaczęto prowadzić także księgi zmarłych. W Polsce najstarsze księgi zachowały się, aczkolwiek sporadycznie, z końca XVI w. W znakomitej większości pochodzą one dopiero z wieku XVIII. Wszystkie zapisy sporządzano w nich w języku łacińskim (z wyjątkiem wyznania augsburskiego — j. niemiecki). Dostarczają one informacji przede wszystkim do genealogii rodzin szlacheckich i mieszczańskich. O rodzinach chłopskich niewiele z nich można wyczytać, ponieważ dziedziczenie nazwisk chłopskich z pokolenia na pokolenie upowszechniło się dopiero w XIX w.: W. Dworzaczek, *dz. cyt.*, s. 58–61.

stanu cywilnego. Każdy akt stanu cywilnego sporządzany był w dwóch rodzajach rejestrów (ksiąg). Oba zawierały tę samą treść, ale różniły się wewnętrzną systematyką. Jeden nazywano unikatem, drugi duplikatem⁴⁸.

Właśnie duplikaty przechowywane są w archiwach państwowych. Zgodnie z zarządzeniem nr 193/1955 Ministra Spraw Wewnętrznych z 15 IX 1955 r. w sprawie zasobu i miejsca przechowywania oraz zabezpieczenia i kontroli akt stanu cywilnego, mają być one przekazywane do właściwych terytorialnie archiwów państwowych po 100 latach od daty ich wytworzenia⁴⁹.

Do 1826 r. zaniechano w parafiach wiejskich i małych miasteczkach praktyki wpisywania do tej samej księgi informacji związanych ze stanem cywilnym katolików, ewangelików i żydów (urodzenia, śluby i zgony rejestrowane były w kolejności chronologicznej). Dla wyznań niechrześcijańskich ustanowieni zostali świeccy urzędnicy stanu cywilnego. Dotyczące ich akta spisywali burmistrzowie lub inni urzędnicy miejscy⁵⁰.

Wpisów do ksiąg stanu cywilnego dokonywano początkowo w języku polskim, a daty określano za pomocą kalendarza gregoriańskiego. Od maja 1868 r. (w kilka lat po powstaniu styczniowym) do 1915 r. (pierwsza okupacja niemiecka) dokumenty sporządzano w języku rosyjskim. Pojawiła się też wówczas podwójna datacja rejestrowanego faktu. Wyrażona była odtąd według kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego⁵¹.

W księgach stanu cywilnego (zarówno unikatach, jak i duplikatach) rejestrowano urodzenia, śluby i zgony. Wpisów dokonywano według dat zgłoszeń. Dotarcie do konkretnego aktu ułatwiały indeksy nazwisk w układzie alfabetycznym, albo w kolejności wpisu bez podziału alfabetycznego (przy każdym nazwisku umieszczano nr aktu). O ile dla ksiąg z lat 1808–1825 rzadko je sporządzano, to od 1826 r. indeksy prowadzono już na bieżąco; znajdują się one prawie we wszystkich księgach⁵².

Księgi stanu cywilnego, zarówno wyznań chrześcijańskich, jak i niechrześcijańskich, prowadzono według określonego wzoru. Z terenów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego poszczególne zapisy mają formę narracyjną (pod względem

⁴⁸ *Księgi metrykalne i stanu cywilnego w archiwach państwowych w Polsce. Informator*, oprac. A. Laszuk, Warszawa 1998, Wstęp H. Krajewskiej, s. I–IV; M. Pawiński, *Akta stanu cywilnego w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w.*, „Archeion”, t. CIV: 2002, s. 203–207.

⁴⁹ J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 213.

⁵⁰ M. Pawiński, *dz. cyt.*, s. 204.

⁵¹ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 192; Kalendarz juliański — kalendarz słoneczny, zwany też kalendarzem starego stylu, opracowany na życzenie Juliusza Cezara i wprowadzony w życie 1 I 45 r. p.n.e. Obowiązywał w państwie rzymskim, a następnie przyjęty przez chrześcijaństwo, rozpowszechnił się wraz z nim i obowiązywał w Europie przez wiele stuleci. Kalendarz gregoriański — zw. kalendarzem nowego stylu, reformował dotychczasowy kalendarz juliański. Wprowadził go 24 II 1582 r. papież Grzegorz XIII (bulla „Inter Gravissimas”). Natychmiast przyjął się on w krajach katolickich: Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Polsce, nieco później we Francji i Luksemburgu, Niemczech, Belgii, Szwajcarii, Holandii oraz na Węgrzech. W Wielkiej Brytanii i Szwecji zmiana kalendarza nastąpiła w XVIII w. Kalendarzem juliańskim posługiwano się jeszcze w XX w. w Albanii, Bułgarii, Grecji, na Litwie, w Rosji (do 1918 r.) Rumunii i Turcji. W państwach tych zastąpiono go kalendarzem gregoriańskim w ciągu drugiej i trzeciej dekady ubiegłego stulecia. W XVIII w. (od 1 III 1701 r.) kalendarz gregoriański wyprzedzał juliański o 11 dni, w XIX w. (od 1 III 1801 r.) — na skutek różnicy w określaniu lat przestępnych — o 12 dni, a w XX w. (od 1 III 1901 r.) — o 13 dni: J. Szymański, *dz. cyt.*, s. 121–124.

⁵² J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 213.

głębi informacyjnej ustępują analogicznym dokumentom z zaboru austriackiego, zawierają jednak więcej danych niż wpisy w księgach z zaboru pruskiego).

Akt urodzenia podaje następujące dane: datę roczną, miesięczną i dzienną wraz z godziną, kiedy zgłoszono się do urzędnika stanu cywilnego w sprawie rejestracji urodzenia dziecka; imię, nazwisko, wiek, zawód (zajęcie), stosunek do dziecka oraz miejsce zamieszkania (pochodzenia) osoby, która stawiała się w urzędzie (najczęściej ojca); dane osobowe dotyczące świadków (imię, nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania); datę i godzinę narodzin dziecka; miejsce urodzenia, płeć i imię noworodka; imię, nazwisko panieńskie i wiek matki (albo też i ojca, jeśli w urzędzie zastępował go pełnomocnik) oraz imiona i nazwiska rodziców chrzestnych⁵³.

W akcie ślubu można znaleźć: datę roczną, miesięczną i dzienną wraz z godziną, kiedy osoby zainteresowane zgłosiły się do urzędu; dane osobowe dotyczące świadków (imię, nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania, stosunek do osób, które zawarły związek małżeński); imiona, nazwiska, zawody (zajęcia), miejsca zamieszkania, wiek (określony według przedłożonych aktów urodzeń) oraz daty roczne, miesięczne iienne urodzeń mężczyzny i kobiety, którzy zawarli związek małżeński; imiona i nazwiska ich rodziców (niekiedy panieńskie matek), miejsca ich zamieszkania oraz zawody (zajęcia); informacje o ewentualnej śmierci któregoś z rodziców; w przypadku wdowca lub wdowy — informacje o poprzednich małżonkach (imię, nazwisko, przed ilu laty zmarł/a); datę roczną, miesięczną i dzienną oraz porę dnia ogłoszonych wcześniej zapowiedzi; informację czy została zawarta umowa przedślubna⁵⁴.

Należy zwrócić tutaj uwagę, że nie wszystkie akta dostarczają tak wyczerpujących wiadomości. Niektóre podają tylko część z możliwych informacji. Nie zawsze genealog znajdzie w nich dokładne daty urodzeń obojga małżonków czy wszystkie dane dotyczące ich rodziców — czasem ojciec czy matka byli nieznani.

Akt zgonu (zejścia) informuje o: dacie (roczna, miesięczna i dzienna) oraz godzinie stawienia się w urzędzie stanu cywilnego osób zawiadamiających o zgonie; ich danych personalnych (imię, nazwisko, wiek, zawód, miejsce zamieszkania); dacie (roczna, miesięczna i dzienna), godzinie oraz miejscu śmierci danej osoby; jej zawodzie (zajęciu), miejscu zamieszkania, wieku, imionach i nazwisku rodziców (w tym panieńskim matki) oraz imionach ewentualnie pozostawionych: współmałżonku i dzieciach⁵⁵.

Po sporządzeniu aktu czy to urodzenia, małżeństwa czy zgonu, urzędnik stanu cywilnego odczytywał go obecnym, o czym wzmiankował w tekście. Następnie podpisywał własnoręcznie akt w obu rodzajach ksiąg. Podobnie czynili stawiający

⁵³ APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Najświętszej Marii Panny w Łodzi 1818–1905 (dalej: ASC NMP w Łodzi), sygn. 90, przykładowe akta urodzenia. W przypadku bliźniąt, trojaczków itd. dla każdego dziecka sporządzano osobny akt urodzenia, zwracając szczególną uwagę na bardzo dokładne określenie czasu urodzin. Ustalenie kolejności przyjścia dzieci na świat było bowiem ważne w przyszłości, gdy chodziło o kwestie spadkowe — M. Pawiński, *dz. cyt.*, s. 212.

⁵⁴ APL, ASC NMP w Łodzi, sygn. 91, przykładowe akta ślubu.

⁵⁵ *Tamże*, przykładowe akta zgonu.

się w urzędzie i ich świadkowie. Jeśli nie mogli się podpisać, odnotowywano ten fakt w tekście i podawano jego przyczynę. Z reguły był nią analfabetyzm⁵⁶.

Akt urodzenia sporządzano tego samego dnia w którym dziecko było chrzczone, po sakramencie świętym. Odbywało się to w dniu urodzenia, dnia następnego bądź w kilka / kilkanaście dni po narodzinach. Ślub rejestrowano w księdze stanu cywilnego w dniu zawarcia małżeństwa, po ceremonii kościelnej. Zgon zaś, najczęściej następnego dnia, niekiedy w dniu śmierci osoby — gdy zmarła w nocy lub rankiem, lub w kilka dni po fakcie.

W powszechnej opinii, informacje zawarte w aktach stanu cywilnego mają zasadnicze, czasem decydujące znaczenie dla genealogów i — gdy chodzi o wiarygodność, należy im się pierwszeństwo w konfrontacji z innymi źródłami. Należy jednak pamiętać o występujących i tu nieraz licznych błędach i nieścisłościach. Dotyczą one dat, wieku osób występujących w dokumencie (różnice rzędu nawet kilku lat) oraz pisowni ich imion i nazwisk (zniekształcenia). Wynikają one bądź z nierzetelności urzędnika, bądź podania mu nieprawdziwych danych przez osoby zainteresowane. Przyczyną zniekształcenia imion i nazwisk bywała często trudność, jaką napotykał sporządzający akt, w przełożeniu ich z języka polskiego na rosyjski.

W zasobie Archiwum Państwowym w Łodzi znajdują się akta stanu cywilnego z około 300 miejscowości, z terenu województwa łódzkiego. Akta części z tych miejscowości, datowane od lat 70. XIX w., przechowują inne archiwa państwowe — w Częstochowie, Kaliszu, Kielcach, Piotrkowie Tryb., Poznaniu, Radomiu i Warszawie. Stan ten związany jest z reformą administracyjną państwa, przeprowadzoną w 1975 r., oraz będącej jej bezpośrednim skutkiem, reorganizacji sieci archiwów państwowych, w roku następnym⁵⁷.

Większość akt stanu cywilnego z zasobu APŁ stanowią księgi dziewiętnastowieczne, od 1808 r. Najstarsze w zbiorze — nieliczne akta metrykalne — pochodzą z 1793 r. (Akta Urzędu Stanu Cywilnego w Kliczkowie Małym 1793–1825, najpóźniejsze z 1954 r. (stan na 1 IX 2007 r.). Dotyczą one wyznań: rzymskokatolickiego (przeważająca większość ksiąg), mojżeszowego, ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego, prawosławnego, oraz gmin — mariawickiej i baptystów. Warto tutaj dodać, że w Archiwum łódzkim, w porównaniu z innymi archiwami, znajduje się największa ilość akt stanu cywilnego wyznań innych niż katolickie⁵⁸.

⁵⁶ M. Pawiński, *dz. cyt.*, s. 208–209.

⁵⁷ Szeroko na temat skutków reformy administracyjnej oraz związanej z nią reorganizacji sieci archiwalnej, na rozmieszczenie zespołów akt stanu cywilnego z terenu województwa łódzkiego w archiwach państwowych: T. Florczak, *Akta stanu cywilnego w Archiwum Państwowym w Łodzi. Podstawy funkcjonowania aktotwórców, stan zachowania, problematyka podziału zespołów* (referat wygłoszony 1 VI 2007 r. na zebraniu naukowym APŁ), s. 16–24.

⁵⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi posiada także mikrofilmy ksiąg metrykalnych z zasobu Archiwum Archidiecezjalnego w Łodzi, z lat 1559–1861. Wykaz parafii i lat z których zachowały się dotyczące ich księgi użytkownik znajdzie na stronie internetowej Archiwum: <http://www.lodz.ap.gov.pl/mflaal.html>

Wiadomości na temat czy Archiwum posiada księgi interesującej użytkownika parafii oraz czy są kompletne, dostarcza baza danych PRADZIAD, dostępna na stronie internetowego portalu archiwów państwowych w Polsce (<http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/pradziad.php>). Cześć ksiąg została zmikrofilmowana i udostępniana jest użytkownikom w postaci mikrofilmów. Wykaz parafii, których księgi zostały zmikrofilmowane oraz informacje za jakie lata, znajduje się na stronie internetowej Archiwum (<http://www.lodz.ap.gov.pl/mflusc.html>).

Z okresu II Rzeczypospolitej źródeł do genealogii dostarczają akta Głównego Urzędu Zaciągu do Wojska Polskiego w Piotrkowie 1914–1918, zwłaszcza korespondencja dotycząca spraw personalnych i organizacji Legionów⁵⁹.

W zespołach aktowych ówczesnych urzędów administracji państwowej tj. Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim 1918–1939 i Starostwie Powiatowym Łódzkim 1919–1939, zachowały się fragmenty akt personalnych pracowników oraz dokumenty dotyczące spraw obywatelstwa (poświadczenia, nadania i utraty obywatelstwa, zmiany nazwisk). W Wydziale Wojskowym Starostwa Powiatowego Łódzkiego przechowywane są także spisy poborowych⁶⁰.

Fragmenty akt komisarzy ziemskich można znaleźć w niektórych urzędach ziemskich, a dotyczące policjantów (akta personalne, nekrologi funkcjonariuszy) — w aktach terenowych władz policyjnych. Zawierają one ponadto fotografie osób z rejestrów policji państwowej 1938–1939 oraz spisy uchylających się od służby wojskowej⁶¹.

Akta personalne pracowników zachowały się także w zespołach archiwalnych władz administracyjnych z czasów okupacji hitlerowskiej np. Prezesa Rejencji Łódzkiej 1939–1944⁶². Informacji genealogicznych dla tego okresu dostarczyć mogą dokumenty wytworzone przez: Centralę Imigracyjną w Łodzi 1940–1945 i Centralę Przesiedleńczą w Poznaniu — Oddział w Łodzi 1939–1944. Pierwszy z urzędów zajmował się sprowadzaniem volksdeutscheów ze Wschodu i ich osiedlaniem w Kraju Warty. Urząd rejestrował niemieckich przesiedleńców, ustalał sprawy ich obywatelstwa, badał pochodzenie i podejmował decyzje w sprawach ich rozmieszczenia. Zdecydowana większość zachowanych akt zespołu pochodzi z Wydziału Obywatelstwa. Przeważnie są to wnioski przesiedleńców o przyznanie im obywatelstwa III Rzeszy⁶³.

Ludności narodowości polskiej oraz żydowskiej, dotyczą z kolei akta drugiej centrali. Zadaniem jej łódzkiego oddziału, oraz innych ekspozytur, było wysiedlanie ludności polskiej głównie z terenu tzw. Kraju Warty i usprawnienie akcji przesiedleńczych. Zdecydowaną część zespołu stanowią akta Wydziału Wyszędleń. Zachowały się w nim, aczkolwiek bardzo zdekompletowane, wykazy osób wysiedlonych i listy transportowe wysiedlonych osób skierowanych do Generalnego

⁵⁹ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 203–204.

⁶⁰ *Tamże*, s. 205–206.

⁶¹ *Tamże*, s. 214–216.

⁶² *Tamże*, s. 219.

⁶³ *Tamże*, s. 221.

Gubernatorstwa, a przechodzących przez łódzkie obozy przesiedleńcze⁶⁴. W aktach tych, niejednorodnych pod względem zawartości informacji, można znaleźć dane dotyczące poszczególnych osób lub całych rodzin. Są to obok nazwiska rodziny, imiona jej wszystkich członków, nazwisko panięskie matki, daty i miejsca urodzenia, stopień pokrewieństwa, miejsce zamieszkania (miejscowość, gmina, powiat), data wysiedlenia i informacja dokąd skierowano wysiedlonych (obóz przesiedleńczy, Generalne Gubernatorstwo, tereny III Rzeszy)⁶⁵. Nie wszystkie z zachowanych akt dostarczają tak kompleksowych wiadomości. Niejednokrotnie można z nich uzyskać tylko część z powyższego rodzaju danych. Uwagę zwracają bardzo częste w zapisie zniekształcenia imion i nazwisk. Są one błędnie zapisane (czasem zniemczone). Podobne nieścisłości występują w zapisie dat.

Zespołem zawierającym materiał do badań genealogicznych nad ludnością pochodzenia niemieckiego jest Niemiecka Lista Narodowa na obszarze województwa łódzkiego 1939–1945. Zawiera on zbiór wniosków i ankiet osób ubiegających się o przyznanie niemieckiej listy narodowej (ponad 400 tys. ankiet). Ankiety obejmują dane o członkach rodziny do trzeciego pokolenia. W zespole znajdują się ponadto akta osobowe pracowników instytucji. Ankiety ułożone są według numerów, zaś akta personalne — alfabetycznie⁶⁶.

Korzystanie przez użytkowników zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi z akt wyżej wymienionych trzech zespołów archiwalnych podlega pewnym ograniczeniom. Wynikają one z ochrony danych osobowych zawartych w aktach. Na wniosek osoby zainteresowanej, po uprzednim udokumentowaniu przez nią pokrewieństwa, Archiwum może odszukać dokumenty dotyczące konkretnej osoby czy rodziny — oczywiście, jeśli takie istnieją — i udostępnić je do wglądu zainteresowanemu. W przypadku niemieckiej listy narodowej, kartoteka nazwisk znajduje się w łódzkim oddziale Instytutu Pamięi Narodowej. Zajrzenie w akta danej osoby wymaga wcześniejszego odszukania nazwiska w kartotece i sprawdzenia sygnatury jednostki archiwalnej, zawierającej informacje na temat rzeszonej osoby. Akta nie zawierające danych osobowych, a jedynie informacje o treści ogólnej, są udostępniane w trybie zwykłym.

Z okresu PRL Archiwum zasadniczo nie posiada akt osobowych urzędników i pracowników urzędów administracji państwowej i samorządowej. W Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim 1945–1950 oraz w starostwach powiatowych — łódzkim i łaskim z lat 1945–1950, występują akta nadania lub utraty obywatelstwa polskiego. Szczególnie pomocne przy badaniu losów członków niektórych polskich rodzin w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu są akta państwowych urzędów repatriacyjnych (Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział w Łodzi 1945–1950 oraz podległe mu oddziały powiatowe na terenie woj. Łódzkiego i Oddział Miejski w Łodzi). Dużo danych dostarczają książki rejestracyjne repatriantów ze Wschodu i z Zachodu. Wpisywano do nich nazwisko i imię repatrianta,

⁶⁴ *Tamże*, s. 222–223.

⁶⁵ APL, Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu — Oddział w Łodzi 1939–1944, sygn. 62/II, s. 4.

⁶⁶ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 225.

imię ojca, datę i miejsce urodzenia, narodowość, zawód, skąd dana osoba wracała, jaki okazała dokument osobisty, datę przyjazdu i wyjazdu, miejsce docelowe oraz adres zamieszkania. Oprócz ksiąg, w poszukiwaniach genealogicznych przydatne mogą okazać się także m.in. spisy, wykazy imienne oraz skorowidze dotyczących repatriantów i przesiedleńców. Korzystanie z akt urzędów repatriacyjnych przez użytkowników podlega tym samym ograniczeniom, jak w przypadku wcześniej już wspomnianych akt centrali z okresu okupacji hitlerowskiej.

Informacje do genealogii zawierają akta **instytucji wymiaru sprawiedliwości** — sądowe, więzienne, księgi notarialne i hipoteczne. Archiwum Państwowe w Łodzi nie posiada w swoim zasobie ksiąg sądowych z okresu staropolskiego, dotyczących terenu województwa łódzkiego. Są one najcenniejszym rodzajem źródeł genealogicznych dla tych czasów, przede wszystkim dla szlachty (księgi grodzkie i ziemskie), ale także i mieszczaństwa (księgi ławnicze i radzieckie). Znajdują się one w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)⁶⁷. Przechowuje natomiast akta sądowe różnych szczebli hierarchii sądowej z XIX i XX w., dotyczące wszystkich warstw społecznych. Zostały one wytworzone przez sądy pokoju, wojskowe (z czasów I wojny światowej), okręgowe, grodzkie, specjalne (z okresu okupacji hitlerowskiej), komisje specjalne do walki ze szkodnictwem i nadużyciami gospodarczymi (z okresu PRL-u). Najstarsze akta pochodzą z Powiatowej Komisja Sprawiedliwości w Sieradzu 1793–1807 [1808–1811], najpóźniejsze — zasadniczo — z 1951 r. (Archiwum nie posiada akt sądowych współczesnych). Dla genealoga szczególnie interesujące są akta sądowe spraw cywilnych: o zmianę imienia lub nazwiska, uznanie za zaginionego lub zmarłego (w oparciu o dostępne dokumenty, zeznania świadków, podają datę, miejsce i okoliczności śmierci lub zaginięcia), pozbawienie praw obywatelskich lub rodzicielskich, dotyczące sprostowania świadectw urodzeń, rozwodów, adopcji, ustanowienia opieki nad nieletnimi dziećmi oraz o dziedziczenie, działy i wprowadzenie w moc testamentów. W aktach procesów cywilnych można znaleźć informacje o stosunkach rodzinnych stron biorących w nich udział. Przy prostowaniu imion czy nazwisk załączone są wypisy akt metrykalnych. Znajdują się one także m.in. przy aktach dotyczących opieki nad sierotami lub ubezwłasnowolnionych, oddanych pod opiekę sądu. W teczkach spraw majątkowych jako załączniki można spotkać akta różnych członków rodziny, ewentualnie kilku pokoleń z tej samej rodziny. W niektórych zespołach zachowały się akta personalne pracowników sądów⁶⁸.

Archiwum przechowuje także znaczną ilość akt więziennych z lat 1808–1945. Interesujące z punktu widzenia genealoga są tu, obok teczek osobowych funkcjonariuszy służby więziennej, akta ewidencyjne samych więźniów, a więc wszelkie dotyczące ich spisy, wykazy, księgi meldunkowe i karty oraz akta personalne. Zna-

⁶⁷ Archiwum Państwowe w Łodzi może udostępnić mikrofilmy tychże ksiąg sądowych z terenu województwa łódzkiego, z lat 1386–1831, z zasobu AGAD. Wykaz ksiąg i lat z których pochodzą użytkownik znajdzie na stronie internetowej Archiwum: <http://www.lodz.ap.gov.pl/mflagad.html>

⁶⁸ J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 221; *Archiwum Państwowe w Łodzi*, s. 274–297; M. Bandurka, *Akta sądów województwa łódzkiego z okresu międzywojennego dwudziestolecia*, „Archeion”, t. LXX: 1980, s. 96, 98, 100.

leż w nich można informacje o skazanych za przestępstwa pospolite, gospodarcze, więźniach politycznych i innych. Akta ewidencyjne podają obok nazwiska i imienia, daty urodzenia i aresztowania, informacje o ewentualnym przeniesieniu do innego więzienia czy obozu koncentracyjnego — w przypadku skazańców w więzieniach hitlerowskich, oraz o zwolnieniu lub śmierci. Przy poszukiwaniach genealogicznych bardzo pomocne są skorowidze alfabetyczne do akt więźniów, zachowane w przypadku niektórych zespołów oraz inwentarze. Te ostatnie, zarówno dla sądów, jak i więzień, mają w większości alfabetyczny układ akt spraw, według nazwisk sądzonych czy więzionych⁶⁹.

Informacje do genealogii rodzin szlacheckich, czasem także mieszczańskich, w mniejszym stopniu chłopskich (przede wszystkim po uwłaszczeniu), znajdują się w umowach notarialnych, głównie testamentach i intercyzach przedślubnych. W aktach ostatniej woli, podających dyspozycje co do majątku zmarłego, wymienia się osoby na rzecz których miał przyspaść spadek. W większości wypadków są to krewni testatora. Z intercyz przedślubnych można dowiedzieć się na przykład o ewentualnych dzieciach z wcześniejszego małżeństwa którejś ze stron, dla których zastrzegano w umowach alimenty i prawa spadkowe. Z uwagi, iż akta te mają układ chronologiczny, a nie rzeczowy, oraz ze względu na fakt, iż w jednej księdze znajdują się materiały dotyczące różnych spraw, a nie do wszystkich notariuszy i nie za wszystkie lata zachowały się skorowidze alfabetyczne i repertoria czynności, korzystanie z nich nie należy do łatwych. W przypadku, kiedy użytkownik nie zna numeru poszukiwanego aktu, tylko rok jego sporządzenia i nazwisko notariusza, a w archiwum nie ma ani repertorium ani skorowidza z danego roku, musi on przejrzeć akt po akcie, aby odnaleźć właściwy dokument. Dodatkową trudność sprawia odczytanie tekstu, z powodu niejednokrotnie mało czytelnego pisma. Natomiast ogromna większość akt z XIX w. jest w języku polskim. W języku rosyjskim zaczęto je sporządzać dopiero od 1876 r.⁷⁰ W zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi przechowywane są akta notarialne z lat 1807–1951. Są one dość kompletne. Większe braki występują głównie w repertoriach i w skorowidzach.

Dużo informacji do genealogii dziewiętnastowiecznej szlachty i mieszczaństwa zawierają księgi hipoteczne, zakładane dla konkretnych nieruchomości — dóbr ziemskich, budynków, placów w miastach. Powinny składać się one z trzech części: 1) wykazu hipotecznego, podającego skróconą treść wszystkich czynności zawartych w księdze, 2) księgi umów, 3) teki na zbiór dokumentów lub planów składanych przy aktach lub wnioskach. W wykazie hipotecznym wyodrębniano cztery działy. W drugim genealog powinien znaleźć wszystkich kolejnych właścicieli od początku XIX w. (nieraz wymieniało się rodzeństwo właściciela, nazwiska żon itd.). Interesujące są także zapisy dotyczące długów z działu czwartego; bardzo często rzucają one światło na stosunki rodzinne. W tece dokumentów mogą się zdarzyć odpisy aktów metrykalnych, testamentów, intercyz przedślubnych czy wyro-

⁶⁹ J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 221–222; *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 297–301.

⁷⁰ H. Szymańska, J. Śmiałowski, *Akta notarialne z terenu Królestwa Polskiego i ich wartość naukowa*, „Archeion”, t. XXX, 1959, s. 55.

ków w sprawach spadkowych⁷¹. Archiwum łódzkie przechowuje Księgi hipoteczne miasta Łodzi 1823–1939 i Hipotekę w Łasku 1821–1947.

W aktach **szkół i władz szkolnych**, tak z okresu zaboru rosyjskiego, jak i II Rzeczypospolitej, PRL i po 1989 r., znajdują się liczne materiały dotyczące uczniów, studentów, nauczycieli i urzędników administracji szkolnej. Pokażną grupę stanowią tutaj akta osobowe oraz wykazy i spisy, odnoszące się do wszystkich powyższych kategorii osób związanych ze szkolnictwem i oświatą. Pewnych informacji o uczniach, studentach i absolwentach uczelni wyższych dostarczają ponadto dzienniki klasowe, arkusze ocen, księgi uczniów, świadectwa maturalne, księgi immatrykulacyjne, indeksy studentów oraz albumy ze zdjęciami⁷². W Archiwum Państwowym w Łodzi znajdują się akta szkół i władz szkolnych z lat 1804–2003.

W **aktach gospodarczych** genealog znajdzie informacje dotyczące pracowników, urzędników oraz osób piastujących stanowiska kierownicze zrzeszeń przemysłowych, instytucji gospodarczych, finansowo-kredytowych, ubezpieczeniowych, banków, zakładów przemysłowych (przemysł włókienniczy — spółki akcyjne; fabryki włókiennicze; zakłady — elektryczne, komunikacyjne, metalowe, chemiczne, budowlane, spożywcze; gazownia), instytucji zarządzających przemysłem, rzemiosłem i handlem oraz spółdzielni. Najstarsze akta pochodzą z 1808 r., a najpóźniejsze z 2006 r. Także i w tym przypadku najbardziej godnymi uwagi genealoga będzie wszelka ewidencja pracownicza (spisy, wykazy, rejestry) oraz akta osobowe. Przydatne w badaniach mogą okazać się ponadto listy płac i kartoteki wypłat, które podają nazwiska zatrudnionych. Dla osób zainteresowanych dziejami łódzkich fabrykantów i przemysłowców, nieocenionym źródłem informacji o ich stosunkach rodzinnych są pozostałe po nich akta prywatne, które można znaleźć w poszczególnych zespołach archiwalnych — gospodarczych (Zakłady Przemysłu Włókienniczego R. Biedermanna Sp. Akc. w Łodzi 1841–1945 [1947], Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Sp. Akc. w Łodzi 1859–1945, Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana Sp. Akc. w Łodzi 1844–1944). Zawierają one akta osobiste (metryki urodzeń i chrztów, świadectwa szkolne, akty zgonu, paszporty itd.), korespondencję prywatną w sprawach rodzinnych, majątkowych, spadkowych, testamenty itd.⁷³

Archiwa prywatne stanowią także osobną kategorię zespołów archiwalnych w zasobie Archiwum. Można wyróżnić w nich: 1) archiwa rodzinno-majątkowe, 2) inne archiwa rodzinne, 3) spuścizny archiwalne. Archiwum rodzinno-majątkowym nazywamy archiwum powstałe w wyniku działalności osób, rodzin lub rodów szlacheckich, zawierające materiały związane z posiadaniem i zarządzaniem dobrami ziemskimi oraz odnoszące się do spraw osobistorodzinnych i wykonywanych

⁷¹ APL, Księgi hipoteczne miasta Łodzi 1823-1939, sygn. 2/52, 2/53; W. Dworzaczek, *dz. cyt.*, s. 89; J. Szumski, *Genealogia, co to jest i do czego służy*: <http://www.bialystok.ap.gov.pl/teksty/genealogia.pdf> (dostęp: 23.06.2007 r.).

⁷² *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 310–344.

⁷³ *Tamże*, s. 346–498.

funkcji publicznych⁷⁴. Na „inne archiwa rodzinne” składają się akta rodzin niezemiańskich, prowadzących działalność społeczną, polityczną, kulturalną czy gospodarczą, posiadające wartość dla badań naukowych⁷⁵. Terminem „spuścizny archiwalnej” określa się z kolei zespół archiwalny wytworzony przez osobę (lub osoby) fizyczną — znanego naukowca, artystę malarza, fotografa itd.⁷⁶

Twórcy archiwów prywatnych z reguły sami przywiązywali wagę do gromadzenia takich materiałów jak: metryki urodzeń, ślubów, zgonów; interczyzy przedślubne; testamenty; życiorysy; pamiętniki; świadectwa szkolne; korespondencja w sprawie kształcenia dzieci; dokumenty dotyczące działalności publicznej, heraldyczne; ordery i odznaczenia; fotografie. Znaleźć w nich można niekiedy także gotowe tablice genealogiczne (archiwa rodzinno-majątkowe np.: Archiwum Grabińskich z Walewic 1858–1947, Archiwum Kamockich z Kocierzowy 1824–1926, Archiwum Kobierzyckich z Bogumiłowa 1620–1854, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna 1425–1944 i in.)⁷⁷.

Dokumenty składające się na zespoły archiwów rodzinno-majątkowych i innych archiwów rodzinnych, choć służą w pierwszej kolejności poznaniu dziejów konkretnych rodzin szlacheckich czy znanych fabrykantów, przemysłowców, aptekarzy, farmaceutów itd.⁷⁸, zawierają także dane dotyczące innych osób, pozostających w ich otoczeniu. Warto zwrócić tutaj uwagę na — w przypadku akt rodzinno-majątkowych — wykazy oficjalistów dworskich, robotników i służby folwarcznej, czy różne dokumenty dotyczące włościan (np. rejestry poddanych), które dostarczają nazwisk okolicznych chłopów z wsi i folwarków oraz — w odniesieniu do innych akt rodzinnych — wykazy służby.

Archiwum posiada w swoim zasobie kilkadziesiąt archiwów prywatnych. Najstarsze znajdujące się w nich dokumenty pochodzą z 1425 r. Jest to Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna 1425–1944), najpóźniejsze zaś z lat 90. XX w.

Omówione w niniejszym artykule źródła do genealogii dotyczą zasadniczo XIX i XX w. Nie wszystkie z wymienionych mają tę samą wartość i są przydatne w tego typu poszukiwaniach w równym stopniu. Podstawowymi są księgi stanu cywilnego, ludności stałej i niestałej oraz rejestry mieszkańców. Im też poświęciłem stosunkowo najwięcej miejsca w referacie. Zawierają one informacje odnoszące się do osób pochodzących z wszystkich warstw społecznych. Pozwalają genealogowi na cofanie się w jego badaniach nad historią danej rodziny o pokolenie wstecz i są niezastąpione przy opracowywaniu tablic genealogicznych. Z kolei akta personalne, stanowiące odrębną grupę źródeł, są bardzo pomocne przy sporządzaniu biogramów członków rodziny, które powinny towarzyszyć tablicom genealogicznym.

⁷⁴ *Polski Słownik Archiwalny*, pod. red. W. Maciejewskiej, Warszawa 1974, s. 20. Przytoczona w słowniku definicja, odnosi się do „archiwum podworskiego”. Obecnie, coraz częściej, określenie to jest zastępowane w terminologii archiwalnej bliskoznacznym i bardziej trafnym — „archiwum rodzinno-majątkowym”.

⁷⁵ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 500.

⁷⁶ *Tamże, Polski Słownik...*, s. 78.

⁷⁷ *Archiwum Państwowe w Łodzi. Przewodnik...*, s. 500–527; J. Wasiak, *dz. cyt.*, s. 222.

⁷⁸ Informacje na temat konkretnych osób, które odegrały znaczną rolę w polityce i kulturze kraju, można znaleźć w *Polskim Słowniku Biograficznym*, także w monografiach poszczególnych osób, rodzin i rodów.

Na trzecią grupę źródeł składają się rozmaite spisy i wykazy osobowe. Niektóre z nich przedstawiają się bardzo skromnie, jeśli chodzi o zawartą w nich głębię informacyjną — podają z informacji istotnych dla genealoga, tylko imiona i nazwiska (podobnie, jak posiadające charakter ewidencji — tabele likwidacyjne, listy płac, księgi wypłat, szkolne dzienniki lekcyjne i arkusze ocen). Pozwalają one jednak na potwierdzenie pewnych faktów z życiorysu danej osoby lub rodziny, dotyczących miejsca zamieszkania, kształcenia, zatrudnienia itd. O ile korzystanie z pierwszej grupy źródeł archiwalnych wymaga od badacza tylko podstawowej wiedzy na temat poszukiwanej osoby (imię i nazwisko, przybliżona data urodzenia, małżeństwa lub zgonu, parafia, miejsce zamieszkania), o tyle dotarcie przez niego do źródeł drugiej i trzeciej grupy jest już możliwe tylko w przypadku znajomości pewnych dotyczących jej życia faktów i działalności. W praktyce, w zdecydowanej większości przypadków, genealodzy korzystający z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi, ograniczają się w swoich badaniach rodzinnych do korzystania ze źródeł z grupy pierwszej, zwłaszcza ksiąg stanu cywilnego.

Tomasz Walkiewicz

Archives about Genealogy Research in the State Archive in Lodz

For several years genealogical research has become very popular in Poland. It can be observed in state archives, which are the main data source for genealogical researchers. The present article is based on information from State Archive in Lodz and shows what kind of genealogical research sources can be found there. These sources relate to the 19th and 20th century and occurred almost in all archival funds. They can be found in cities and communities acts; guilds acts; social, cultural, scientific, religious organisations acts and trade union acts; political parties and juvenile organisations acts; civil administration acts – general and special ones; justice institution acts; schools and school authorities acts; economic and private acts. The article shows and characterises the most important and basic sources as well as the less popular ones, which are rarely used by genealogical researchers. To the first group belong: civil registers, population registers, inhabitants registers; to the second group belong for example: personal files, mortgage registers, various lists and personal registers.

ARTYKUŁ RECENZYJNY

Krzysztof Tomasz Witczak, *Getto tomaszowskie i obóz pracy przymusowej we wspomnieniach Zenona Neumarka*

W 2006 r. ukazała się w Londynie fascynująca książka autorstwa Zenona Neumarka pt. *Hiding in the Open: A Young Fugitive in Nazi-Occupied Poland* (London 2006). Wersja polska tej książki ukazała się dwa lata później pt. *Jawnie w ukryciu. Niezwykłe losy młodego uciekiniera z hitlerowskiego obozu* (Warszawa 2008, s. 198 + 10 s. ilustracji) w tłumaczeniu Sandry Lenobel i Aleksandry Ambros. Jak z tytułu książki wynika, autor uciekł w 1943 r. z obozu pracy przymusowej w Tomaszowie Maz. i posługując się fałszywymi dokumentami żył na stronie aryjskiej w Warszawie, brał czynny udział w ruchu konspiracyjnym (w Żydowskiej Organizacji Bojowej, w ruchu „Miecz i Pług” i w Gwardii Ludowej), próbował nawiązać kontakty pomiędzy warszawską centralą ŻOB a gettem łódzkim. Po upadku Powstania Warszawskiego zdecydował się na wyjazd do Wiednia, gdzie doczekał wyzwolenia. Jak twierdzi Michael Berenbaum (tekst na tylnej okładce), historia okupacyjna Z. Neumarka „jest całkowicie różna od historii opowiedzianych przez innych ocalałych. On wziął swój los we własne ręce i przystąpił do działania. Uciekł z getta, uciekł z obozu pracy, zmienił tożsamość, podjął pracę i doczekał końca wojny. Znał swoje mocne strony. Był młody i nieobciążony starymi rodzicami czy małymi dziećmi, a także miłością do kobiety. Tak się złożyło w jego życiu, że mógł się troszczyć tylko o własne przetrwanie”. Warto jednak dodać, że wielu Żydów ukrywało się poza gettem, na „aryjskiej” stronie. Niezależnie od Z. Neumarka tę samą lub podobną metodę zastosowali inni młodzi tomaszowianie wspomniani w książce: Ignacy Bieżuner vel Bierzyński (1925-2000)¹, Friedl Goldberg z rodzicami, Stanisław Grosman, Alfred Natan Lenga z żoną, Adam Lichtenstein, Felek Mak, Jakub Rajzman². Nie wszyscy wytrzymali stres związany z ukrywaniem swojej prawdziwej tożsamości, nie potrafili żyć pod presją denuncjacji i ustawicznej obawy przed działalnością szmalcowników. A. Lichtenstein po roku ukrywania się w Warszawie zdecydował się ujawnić, udał się do „Hotelu Polskiego” i w ten sposób trafił w ręce gestapo (s. 87). Żona A. Lengi popełniła samobójstwo, połykając śmiertelną dawkę cyjanku (s. 90). F. Goldberg, ukrywający się w Warszawie pod nazwiskiem „Fryderyka Górniaka”, zginął tragicznie, skacząc z trampoliny do wody (s. 63).

¹ Przeżycia po stronie „aryjskiej” opisał autor w pracy: I. Bierzyński Burnett, *Po śladach pamięci. Walka o przetrwanie. Czasu Wielkiej Zagłady*, tekst angielski przełożył R. Stiller, Warszawa 1995. W pracy tej Z. Neumark był wielokrotnie przywoływany (s. VII, X, 1-5, 14-15, 165), gdyż to on namówił Ignacego Bierzyńskiego do ucieczki na aryjską stronę, a potem ułatwił mu i Stanisławowi Grosmanowi adaptację w okupowanej Warszawie po udanej ucieczce obu tomaszowian z obozu pracy przymusowej (niebawem obozu koncentracyjnego) w Bliżynie k. Skarżyska-Kamiennej.

² I. Bierzyński Burnett, *dz. cyt.*, s. 40, podał błędne nazwisko: „Kuba Rajsbaum”. Jakub Rajzman był synem tomaszowianina Abrama Rajzmana (1880-1942), zamieszkałego przed II wojną światową w Radomiu, i bratem lekarza Berka Rajzmana (1909-1943). W okresie okupacji Rajzmanowie przebywali w getcie tomaszowskim, potem (w listopadzie 1941 r.) Abrama i Berka przeniesiono do getta rawskiego. Pierwszy zginął męczeńską śmiercią 5 VIII 1942 r. w Treblince. Berek był jednym z przywódców krwawo stłumionego powstania, które wybuchło 2 VIII 1943 r. w Treblince. Zginął podczas zbiorowej ucieczki z obozu. J. Rajzman uciekł z obozu pracy przymusowej w Tomaszowie Maz. i przeżył okupację w Warszawie na fałszywych papierach. Po wojnie wyemigrował i zmarł w 1995 r. w Buenos Aires.

Większość Żydów tomaszowskich ukrywających się po aryjskiej stronie, najczęściej z dala od miejsca rodzinnego zamieszkania, przetrwała jednak koszmarne czas hitlerowskiej okupacji.

Wspomnienia Z. Neumarka są ciekawym źródłem historycznym nie tylko dla naukowców interesujących się zagadnieniem holokaustu i okupacji hitlerowskiej w Polsce, ale też dla badaczy regionalistów. Dla historyka regionalisty najciekawsze okazują się rozdziały poświęcone przeżyciom autora wspomnień w getcie tomaszowskim (s. 20-29), próbom tworzenia ruchu oporu w oparciu o działaczy skautowych „Akiby” (s. 30-34), obozowi pracy przymusowej w Tomaszowie Maz. (s. 35-42), który powstał po likwidacji getta tomaszowskiego, oraz przygotowaniom do ucieczki na stronę aryjską (s. 43-45) i jej realizacji (s. 46-55). Rozdziałom tym zamierzam poświęcić nieco uwagi.

Autor książki jest Żydem urodzonym w Łodzi w spolonizowanej rodzinie żydowskiej. Jak sam przyznaje (s. 16), w jego domu rodzinnym mówiono po polsku, a rodzice posługiwali się jidysz jedynie w rozmowach z dziadkami i w sytuacjach, gdy chcieli treść rozmowy ukryć przed dziećmi. Dobra znajomość jęz. polskiego, fałszywe dokumenty i „aryjska” prezencja ułatwiły Z. Neumarkowi przeżycie po aryjskiej stronie. W listopadzie 1939 r., 15-letni Zenon pozostawił Łódź i przesiedlił się do Tomaszowa Maz., gdzie mieszkali jego dziadkowie i skąd pochodziła jego matka Bronia Brajndla z Rozenbaumów. Rodzice i siostra Rena planowali przeprowadzkę do Tomaszowa Maz., ale kiedy się na nią po dłuższych wahaniach zdecydowali, to opuszczenie getta łódzkiego okazało się utrudnione, gdyż Łódź wcielono do Trzeciej Rzeszy, a Tomaszów Maz. znalazł się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Oba miasta dzieliła trudna po przekroczenia granica. Przenosiny stały się niemożliwe już od momentu, gdy Niemcy wprowadzili zakaz wyjazdu z miejsca pobytu.

Tomaszów Maz. nie był dla Z. Neumarka nieznanym miastem. Chłopak dość często odwiedzał mieszkających tam dziadków. Dom dziadków był położony opodal Publicznej Szkoły Powszechniej nr 6 (ul. Marszałka J. Piłsudskiego 37), gdzie od pewnego czasu pracowała jako nauczycielka jego ciotka „Rena” czyli Dwojra Rajzla z Rozenbaumów Rubinkowa (1899-1942)³. Początkowo nic nie zapowiadało gruntownych zmian i stanowczych polaryzacji narodowościowych. Jak wspomina autor, „moim najlepszym przyjacielem w pierwszych miesiącach wojny [sc. okupacji hitlerowskiej – KTW] został Mirek Stec, którego ojcem był Polak, a matka była z pochodzenia Niemką. Zbliżyło nas to, że jego ojciec był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 6, w której moja ciocia Rena była nauczycielką, jak również to, że rodzina Steców mieszkała na szkolnej posesji graniczącej z domem mego dziadka” (s. 20). Z. Neumark nie domyślał się, że w połowie 1941 r. wszystko ulegnie zmianie: „ja wraz z rodziną będę musiał przenieść się do getta, ojciec Mirka Józef Stec zostanie wysłany do obozu koncentracyjnego, jego matka podpisze *Volksliste*, a Mirek wstąpi do Hitlerjugend” (s. 20).

W pierwszych miesiącach okupacji Żydom żyło się całkiem „znośnie”. Tak ten okres wspomina Z. Neumark: „Mieliśmy dość jedzenia, aby odżywiać się regularnie, większość usług komunalnych była dostępna i nie było większych ograniczeń dla codziennych spraw. Jedyną wyraźną zmianą w naszym życiu była konieczność przestrzegania godziny policyjnej i noszenia przez Żydów w miejscach publicznych białej opaski z gwiazdą Dawida. Poza tym w ciągu dnia

³ Zob. J. Wojniłowicz, *Spis szkół i nauczycieli w Tomaszowie Mazowieckim w roku szkolnym 1938/39*, Tomaszów Mazowiecki 1998, s. 8. Z. Neumark ujawnia nazwisko ciotki „Reni” na str. 51, gdy po ucieczce z obozu pracy przymusowej w Tomaszowie Maz. przedstawia się pani Zofii Szokalskiej: „- Dobry wieczór, pani Szokalska, jestem Zenon, siostrzeniec pani Rubinek”. Państwo Szokalscy z Tomaszowa Maz., znajomi jego ciotki D. Rubinkowej, ukrywali Zenona na terenie swojej posesji przez kilka dni w maju i czerwcu 1943 r., tj. po jego ucieczce z obozu pracy a przed wyjazdem do Warszawy.

ludzie spotykali się z krewnymi i przyjaciółmi, czytali książki albo toczyli niekończące się dyskusje o aktualnych wydarzeniach. Czasami wybieraliśmy się do pobliskich wiosek lub miasteczek, żeby kupić trochę jedzenia lub innych produktów niedostępnych na kartki. Byłem zupełnie nieprzygotowany do takiego życia i nowych obowiązków, ale nie martwiłem się, bo w każdej chwili spodziewałem się, że rodzice i siostra dołączą do mnie. Na razie co najmniej dwa razy w tygodniu korespondowałem z rodziną. Przekazywaliśmy sobie serdeczności i opisywaliśmy, co się u nas dzieje” (s. 21).

Początkowo do obowiązków Zenona należało przynoszenie wody ze studni (mroźna zima 1939/1940 roku unieruchomiła tomaszowskie wodociągi), rąbanie drzewa na opał i wystawianie w kolejkach po chleb, margarynę i mydło. Zdecydował się też na kontynuację nauki na tajnych kompletach, które organizowała jego ciotka nauczycielka. Z. Neumark trafił do grupy rówieśniczej i przez kilka tygodni uczęszczał regularnie na nielegalne zajęcia. Nauka zakończyła się głównie z tego powodu, iż miejscowe „oprychy” w mundurach Hitlerjugend, uzbrojeni w metalowe rurki, łańcuchy i kije, zaczęli urządzać polowania na młodych Żydów powracających do domów przed godziną policyjną.

Pracę podjął Z. Neumark po dziesięciu miesiącach pobytu w Tomaszowie Maz. Wykorzystując aryjski wygląd pracował „na czarno” w przedsiębiorstwie budowlanym Sowińskiego, który zatrudnił go nielegalnie świadom oficjalnego zakazu zatrudniania Żydów w firmach aryjskich (jak twierdzi autor wspomnień, Sowiński czynił tak „z przyjaźni do mojej ciotki” (s. 22). Wtedy po raz pierwszy Z. Neumark musiał ukrywać swoją prawdziwą tożsamość:

„Ponieważ jako Żyd byłem zatrudniony nielegalnie, codziennie rano przed wyjściem do pracy zdejmowałem opaskę z gwiazdą Dawida i stawałem się Polakiem katolikiem. Musiałem być ostrożny, żeby mnie nie rozpoznał ktoś, kto mnie znał jako Żyda, ponieważ mógłby mnie wydać. Pomogło mi to, że mieszkałem od niedawna w Tomaszowie, więc niewielu ludzi mnie znało. Poza tym świadom tego, kim jestem, bardzo starałem się nie rzucać w oczy, trzymałem się na uboczu i unikałem rozmów z innymi pracownikami, którzy znali tylko moje imię – Zenon” (s. 22).

Praca była ciężka i monotonna (10-12-godzinna), bo Zenonowi jako najmłodszemu i najmniej wykwalifikowanemu robotnikowi dawano prace najcięższe (np. noszenie cegieł, worków cementu na rusztowanie) i najgroźniejsze dla zdrowia (m.in. zimą wydobywanie i gromadzenie lodu), jednak pozwalała przetrwać całej rodzinie trudne miesiące. „Praca dla firmy aryjskiej mieszczącej się na skraju miasta przynosiła korzyści większe niż tylko zarobki. Mogłem handlować bezpośrednio z rolnikami z pobliskich wsi, kupując żywność lub wymieniając na nią sprzęty gospodarstwa domowego. W tym przedsiębiorstwie budowlanym pracowałem ponad rok” (s. 22).

Następnie Z. Neumark, podający się za Polaka katolika, pracował (aż do końca sierpnia 1941 r.) na budowie w Ujeździe, jako pomocnik murarski w paramilitarnej organizacji Todt. Pracowników „zawożono ... ciężarówką co rano”, a wieczorem w ten sam sposób dostarczano z powrotem do Tomaszowa Maz. W Ujeździe Z. Neumark zaprzyjaźnił się z Pauliem Biebow, niemieckim kierownikiem budowy, któremu ujawnił prawdziwą tożsamość i nielegalny status robotnika. P. Biebow nie wydał Z. Neumarka i nie zmienił przyjaznego doń stosunku, a na kilka dni przed Bożym Narodzeniem 1941 r. „nieoczekiwanie przyszedł pod bramę getta, zażądał od pełniącego służbę żydowskiego policjanta, aby mnie odnalazł, po czym wręczył mi ogromną paczkę świąteczną przyslaną z Niemiec przez jego żonę. Były tam konserwy, świąteczne ciasteczka, a nawet odzież zimowa”. Z. Neumark nie omieszkał podkreślić, że „dla Niemca w mundurze przyniesienie pod bramę getta paczki z żywnością było aktem niezwykłej odwagi. Ten czyn był też niewątpliwie wyrazem jego sprzeciwu wobec ideologii nazistowskiej [...]” (s. 27).

Gdy getto tomaszowskie otoczono drutem kolczastym i wyznaczono wyjścia, przy których znajdowały się posterunki kontrolne Żydowskiej Służby Porządkowej, a granice getta były stale kontrolowane przez policję niemiecką z psami, praca na zewnątrz pod „polską” przykrywką stała się niemożliwa. W ciągu kolejnych 4 miesięcy dzielnica żydowska w Tomaszowie Maz. została całkowicie zamknięta, otoczona murem i drutem kolczastym. Z. Neumark już jako Żyd podjął pracę pomocnika stolarza w Organizacji Todt przy ul. Polnej. Wynagrodzenie było niewielkie, ale praca ta zapewniała stabilność i bezpieczeństwo, gdyż świadectwo zatrudnienia „chroniło okaziciela przed wcieleniem do brygad pracy przymusowej” (s. 26). W połowie 1942 r. Z. Neumark został przeniesiony do fabryki mebli (Tischlerei), zarządzanej przez Organizację Todta (s. 35), gdzie pracował najpierw jako stolarz, potem jako pomocnik elektryka.

Autor wspomnień opisuje też pogarszające się życie Żydów zamkniętych w tomaszowskim getcie (s. 26-29), co znamy z innych źródeł (Żydzi w innych gettach przeżywali podobne piekło – głód, nędzę, strach, pracę ponad siły, niepewność jutra, ustawiczne mordy), ale i wspomina o rozmaitych rozrywkach kulturalnych, organizowanych w getcie tomaszowskim. Ponieważ nasza wiedza na ten temat jest ograniczona, warto tu przytoczyć słowa Z. Neumarka (s. 29):

„Aby złagodzić niedolę naszego życia, szukaliśmy od niej ucieczki w organizowanych przez nas samych rozrywkach i działalności kulturalnej. Tworzono koła dyskusyjne i czytelnicze, wygłaszano prelekcje, a młodzi intelektualiści organizowali teatr amatorski. Ostatnia z wymienionych grup dawała przedstawienia składające się z własnych skeczów satyrycznych, w których żartowali z ironią z samych siebie i wszystkich wokół, z przywódców naszego getta, a także wyśmiewali się z naszych prześladowców. Adaś Lichtenstein, młodzieniec o prostych blond włosach i ciemnozielonych oczach, był jednym z najważniejszych autorów wieczorów literackich i teatralnych. Niezmiernie inteligentny i utalentowany, pisał dowcipne skecze, wiersze i parodie piosenek.

Ludzie pisali wiersze i piosenki, wystawiali namalowane przez siebie obrazy i angażowali się w debaty polityczne. Mieliśmy grupy polityczne obejmujące całe spektrum opinii, od lewa do prawa. Młodzi ludzie dla rozrywki często zbierali się wieczorami w jakimś domu i przy akompaniamencie gitary śpiewali piosenki w jidysz lub po polsku, i stare, i te nowe. Czasami, jeśli dostateczna liczba osób znała słowa, śpiewaliśmy piosenki rosyjskie (jak *Oczy czornyje*), a nawet niemieckie, takie jak *Mädchen unter der Laterne (Lili Marlene)*, spopularyzowaną przez Marlenę Dietrich i nadawaną przez tajną radiostację. Uczestnictwo w tej nielegalnej działalności sprawiało, że pomimo ucisku czuliśmy się tak, jakby nas nikt nie był w stanie ujarzmić ani pokonać”.

Warto tu uzupełnić informacje, przekazane przez Z. Neumarka, o dodatkowe dane⁴. Teatr gettowy nosił nazwę „Klein Kunst Teater w Tomaszowie”, jego dyrektorem był łodzianin dr Artur Kahan, inżynier chemii, lat ok. 35, kierownikiem artystycznym i reżyserem Izrael Aljuche „Lutek” Orenbach (1920-1942), kierownikiem literackim (wspomniany wyżej) A. Lichtenstein (1924-1943), kierownikiem muzycznym łodzianin Alfred Rotberg (ur. 20 IV 1915 r., uczestnik wojny obronnej w r. 1939, kuzyn „Lutka” Orenbacha), kierownikiem technicznym i dekoratorem Wolf vel Władysław Rejder (ur. 7 VI 1917 r.), artysta-malarz rodem z Łodzi, reżyserem pomocniczym Szmul Binem Orenbach (ur. 8 IV 1893 r.), ojciec „Lutka”. Jedną z piosenkarek w zespole amatorskim była Bela Orenbach (ur. 8 V 1925 r.), młodsza siostra „Lutka”. W getcie tomaszowskim odbywały się też koncerty muzyczne. Solistkami były osoby z dobrym wykształceniem muzycznym, m.in. pianistka Sura (Sara) z Rozenbergów Szczęśliwa (ur. 1898), a także

⁴ W Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie zachowały się listy Lutka Orenbacha, pisane w latach 1939-1941 z getta tomaszowskiego do jego ukochanej Edith Blau. Jest w nich sporo wartościowych informacji o działalności tego teatru.

Zofia Makow, sławna „babcia” Makow (ur. 8 VIII 1869 r. w Warszawie), emerytowana pianistka Opery Warszawskiej, nauczycielka muzyki⁵.

Wiosną 1942 r. okupant niemiecki rozpoczął przygotowania do likwidacji gett i do całkowitej eksterminacji ludności żydowskiej. W związku z takimi zamierzeniami „rozpoczęły się egzekucje losowo wybranych osób, w większości spośród inteligencji: nauczycieli, lekarzy, prawników i inżynierów, to znaczy tych, których Niemcy postrzegali jako potencjalnych organizatorów i przywódców ruchu oporu” (s. 28). Z. Neumark opisuje jedno ze zdarzeń:

„Kiedyś w środku nocy obudziła mnie strzelanina. Rano po drodze do pracy ujrzałem jej skutki – kilka ciał leżało nieruchomo w kałużach krwi na chodniku w pobliżu mego domu. Serce mi na chwilę zamarło, kiedy uświadomiłem sobie, że znałem trzech spośród zabitych mężczyzn. Dwaj byli braćmi, nazwiskiem Hirschprung, prawnikami. Trzeci był synem jednego z nich. Później dowiedziałem się od świadków, że kiedy agent gestapo zabrał tych dwóch starszych panów, syn jednego z nich wybiegł, błagając gestapowca, aby nie zabijał mu ojca. Dlatego syn też zginął” (s. 28).

Spróbujmy zweryfikować tę opowieść, spisaną więcej niż 60 lat po opisywanych tu wydarzeniach. Stanisław (Samuel) Talman (1912-1983), policjant żydowski w getcie tomaszowskim i bezpośredni świadek zbrodni hitlerowskich, stwierdza, że wiosną 1942 r. naziści przeprowadzili trzy kolejne akcje eksterminacyjne: 27 kwietnia – akcja na działaczy politycznych, handlarzy i szmuglerów; 6 maja – akcja na inteligencję i oficerów rezerwy; 7 maja – akcja na członków Judenratu. Akcje były prowadzone nocą i trwały do świtu dnia następnego. S. Talman wylicza zbiorczo powszechnie znane osoby, które poniosły śmierć podczas tych akcji eksterminacyjnych, a wśród nich adwokata dra M. Hirschprunga z synami⁶. Wg świadectwa rodowitego tomaszowianina i świadka zbrodni nazistowskich, który spisał własne wspomnienia 40 lat przed łodzianinem Z. Neumarkiem, zbrodniarze nazistowscy zabili adwokata Hirschprunga i dwóch jego synów, a nie dwóch starszych prawników o nazwisku „Hirszburg” [sic!] i syna jednego z nich.

W tomaszowskim Judenracie pracowali dwaj Żydzi noszący wspomniane nazwisko: 1. Jakub Józef Hirschprung (1886-1942), syn Salomona Lajba, doktor praw, radca prawny magistratu tomaszowskiego, adwokat przysięgły, aktywista syjonistyczny, działacz społeczny i polityczny, członek tomaszowskiego Judenratu; 2. Alfred „Fryc” Hirschprung (1922-1942), syn Jakuba Józefa, biuralista, student Wydziału Prawa, członek Rady Starszych w getcie tomaszowskim. Drugim synem Jakuba Józefa był niespełna osiemnastoletni Jerzy Hirschprung (1924-1942).

Materiały Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i bieżące zapiski Mojżesza Sainy, urzędnika Stanu Cywilnego w gminie żydowskiej, zapisującego urodzenia, małżeństwa i zgony aż do pierwszych dni października 1942 r., pozwalają odtworzyć nieco inny przebieg wydarzeń: prawnik Jakub Józef Hirschprung został zamordowany przez tomaszowskiego ge-

⁵ Zofia Makow, córka Izydora i Sydonii z d. Fachanek, mieszkała w Tomaszowie od dnia 22 VII 1936 r. Przybyła z Warszawy. W l. 1936-1940 mieszkała w Tomaszowie przy ul. Św. Antoniego 24 m. 15, od 22 X 1940 r. przy ul. Zgorzelickiej 38 m. 9, od 30 VIII 1942 r. przy Tuchmacherstrasse (Krzyżowa) 24. W listopadzie 1942 r. wysiedlona w niewiadomym kierunku. Zob. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim (APP OTM), Akta miasta Tomaszowa Mazowieckiego (AmT), Kartoteka ewidencji ludności m. Tomaszowa, sygn. III 3097. W ostatnim okresie istnienia getta tomaszowskiego wykonywała liczne koncerty, o których wspomina Samuel (Stanisław) Talman: „Przy ul. Krzyżowej Nr. 24 w prawej oficynie na strychu koncertowała na nienajlepszym instrumencie – fortepianie profesorka, której niestety nazwisko uszło mi z pamięci. Piękna była Jej gra ...”. Tamże, zbiory J. Wojniłowicza: S. Talman, *Dzieje getta w Tomaszowie Mazowieckim, szkic historyczny i wspomnienia* (rękopis powstały ok. r. 1966), s. 71.

⁶ S. Talman, *dz. cyt.*, s. 74-75. Wspomnienia te spisywano 20 lat po wojnie. S. Talman kilkakrotnie (s. 43, 75, 95) daje inicjał M., choć adwokat Hirschprung (Hirsprung) nosił imiona Jakub Józef. I w tym przypadku pamięć okazała się zawodna.

stapowca Georga Boettiga w nocy z 27 na 28 IV 1942 r. w getcie tomaszowskim na oczach żony (Tauby vel Teofili z Zielińskich Hirschprungowej) i obu synów. Dwaj zaś synowie prawnika zostali zastrzeleni podczas innej akcji eksterminacyjnej przeprowadzonej w nocy z 6 na 7 V 1942 r⁷. S. Talman podsumowujący akcje eksterminacyjne prawidłowo podał wiadomość o zamordowanych („adwokat Dr. M. Hirschprung z synami”), choć pomylił inicjał imienia prawnika. Z. Neumark zapamiętał nazwisko niemal bezbłędnie („Hirschprung”) i fakt, że „dwaj byli braćmi”, ale uczynił dwóch Hirschprungów przedstawicielami starszego pokolenia (choć istotnie, Jakub Józef i jego syn Alfred byli „Starszymi” w tomaszowskim Ältestenracie, co mogło wprowadzać w błąd). Jerzy Hirschprung był jednak synem pierwszego z nich, a bratem drugiego. Ponieważ ojciec i synowie nie zginęli podczas tej samej akcji eksterminacyjnej, wynika stąd, że opowieść Z. Neumarka, spisana po sześćdziesięciu kilku latach, zawiera niedokładności, których obecnie nie można w pełni zweryfikować. Ale być może Jerzy Hirschprung, który wcześniej stracił ojca, istotnie prosił nazistę o oszczędzenie starszego brata Alfreda, członka tomaszowskiej Rady Starszych, i dlatego zginął wraz z nim.

Bardzo ważnym fragmentem opublikowanych wspomnień Z. Neumarka jest rozdział pt. „Grupa Akiba” (s. 30-34), opisujący działalność dwunastoosobowej, tomaszowskiej grupy, złożonej z sześciu dziewcząt i sześciu chłopców w przedziale wieku 15-18 lat. Przeważnie wywodzili się oni z żydowskiego ruchu skautowego „Akiba” i tę nazwę przyjęli na określenie utworzonej młodzieżowej grupy oporu. Według wspomnień Z. Neumarka, powołanie tej grupy zainicjowała wiosną 1941 r. Tusia Fuchs⁸, jego tomaszowska koleżanka z tajnych kompletów, która była „inteligentną, niezbyt ładną, pełną życia i niezwykle czytaną dziewczyną” (s. 30). Głównym jednak organizatorem i niezaprzeczanym przywódcą grupy był Icchak Rosenblat, „sympatyczny osiemnastoletni rudzielec o drobnej budowie i jasnej, piegowatej cerze”, który lekko „utykał na skutek przebytej w dzieciństwie choroby Heinego-Medina, ale pomimo fizycznych ograniczeń miał wszelkie cechy urodzonego przywódcy” (s. 30-31). Z. Neumark wyjaśnia

⁷ Archiwum USC w Tomaszowie Maz.: Księga zgonów za lata 1941 i 1942: rok 1942, nr 634 (akt zgonu Jakuba Józefa Hirschprunga), nr 702 i 721 (akty zgonu Jerzego i Alfreda Hirschprunga).

⁸ Mała Touba Fuks (Fuchs) (1925-1943), ps. „Marta”, „Tuszką”, „Tusia”, działaczka ruchu młodzieżowego „Akiba”, członkini organizacji „Frajhajt”, ofiara terroru hitlerowskiego. Ur. 4 II 1895 r. w Tomaszowie Maz. jako córka Beniamina Lajzera Fuksa (1895-1942), przedsiębiorcy i działacza syjonistycznego, i rodowitej tomaszowianki Racheli, córki Abrahama Offmana i Chany z Bornsztajnow. Rodzina mieszkała przy ul. św. Antoniego 8 (m. 7) i utrzymywała się z kuśnierstwa. Uczęszczała F. wraz z młodszą siostrą Perłą do 8-klasowego Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Anny Wajkseliszowej. W szkole zaznajomiła się z ruchem młodzieżowym „Akiba”, który był szeroko propagowany także przez środowisko miejscowych nauczycieli. W l. 1938 i 1939 uczestniczyła w letnich obozach szkoleniowych, organizowanych przez działaczy „Akiby”. W r. 1940 po utworzeniu getta tomaszowskiego rozpoczęła tajne nauczanie, potem zaangażowała się w działalność konspiracyjną (rodzina Fuksów została zmuszona do przesiedlenia 14 XII 1940 r. na ul. Krzyżową 24 m. 1, a 18 VIII 1942 na ul. Wieczność / Bielitzerstrasse/ 38 m. 2). Organizowała pomoc dla biednych i chorych. Uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Wiosną 1941 r. zorganizowała 12-osobowy oddział ruchu oporu, oparty o członków organizacji skautowej „Akiby”. Kilkakrotnie jeździła do Krakowa nawiązując kontakt z tamtejszym żydowskim ruchem oporu. Organizowała fałszywe dokumenty, umożliwiający poruszenie się po aryjskiej stronie. Rozprowadzała nielegalne druki antyhitlerowskie. Opowiadała się za przystąpieniem do walki zbrojnej. W r. 1942 po pierwszym akcjach zmierzających do likwidacji małych gett na terenie GG F. zawiadomiła członków „Akiby” i tomaszowski Judenrat o eksterminacji wywożonych Żydów. Przeniosła się nielegalnie do getta krakowskiego wraz z Hindą vel Haliną Rubinek (1924-1943), ps. „Hela”, „Helena” (zob.). Pospołu z innymi członkami tomaszowskiej organizacji konspiracyjnej przewiozła do Krakowa ukrytą broń. Tam działała w żydowskiej organizacji zbrojnej „Frajhajt”. Prawdopodobnie przeszła przeszkolenie we wsi Kopaliny pomiędzy Bochnią i Wiśniczem. Uczestniczyła w misjach aprowizacyjnych, w zdobywaniu broni i w działaniach zbrojnych. 22 XII 1942 r. brała udział w szeroko zakrojonej akcji odwetowej przeciwko oficerom niemieckim stacjonującym w Krakowie (atak na kawiarnię „Cyganeria”). Aresztowana na skutek denuncjacji. Została zastrzelona przez hitlerowców 19 III 1943 r. w Płaszowie.

niebawem, na czym polegały cechy przywódcze I. Rosenblata: „Był miły i dobroduszny, ale miał silny charakter. Był też inteligentny i elokwentny, wzbudzał zaufanie. A co ważniejsze, wzmacniał naszą pewność siebie i umiał pobudzić nas do działania”.

Z. Neumark wymienia także trzech innych członków tej grupy: Hindę vel Halinę Rubinek („Halinka Rubinek, wysoka, czarnowłosa i niebieskooka dziewczyna o aryjskim wyglądzie”, s. 34), Marka, który próbował nawiązać kontakt z ruchem oporu w Warszawie (s. 34) i Adama Lichtensteina („jedyny członek naszej grupy Akiba, z którym spotykałem się w Warszawie”, s. 87). Inne historyczne źródła wymieniają kolejnych członków grupy: Hellę Artman, Tuškę Friedman, Estusję Michlewicz, Adasia Prywesa⁹ i Beniamina Walda.

Z. Neumark nie wymienia wprawdzie B. Walda¹⁰ z imienia lub nazwiska, ale nie ulega wątpliwości, że cytuje jego słowa: „«Wojna, nie wojna – powiedział jeden z chłopców – musimy pracować na rzecz budowy żydowskiego państwa». Zaciekły syjonista wskazywał nam ten cel na każdym zebraniu jako światło przewodnie, za którym wszyscy powinni podążać” (s. 31).

Z. Neumark tak oto charakteryzuje członków grupy Akiba: „zgrupowani mieli wspólne cechy: byli młodzi i zdrowi, mówili płynnie i bez akcentu po polsku, nie mieli wyraźnych semickich rysów. Wiadomo też było, że wszyscy są godni zaufania i skłonni do jakichś działań przeciwstawiających się sytuacji, w której się znaleźliśmy. Wkrótce się okazało, jakie znaczenie ma znajomość języka i wygląd zewnętrzny – jednym z głównych celów grupy było wstąpienie do grup ruchu oporu, które tworzyły się w miastach i lasach na terenie okupowanej Polski. Planowana była przede wszystkim ucieczka z getta i wtopienie się w polskie otoczenie pod zmienionym nazwiskiem. Zaproszono mnie do tej grupy przede wszystkim dlatego, że mogłem łatwo uchodzić za Aryjczyka, i wiedziano, że byłem zainteresowany działalnością przeciwko niemieckiemu okupantowi. Grupa nadała sobie nazwę Akiba, a jej hasłem było: opór, nieposłuszeństwo i przetrwanie poprzez aktywne działanie i wzajemną pomoc, Wszystko, tylko nie bierność i uległość”.

Z. Neumark sporo miejsca poświęca opisowi i treści gorących dyskusji, które były prowadzone na zebraniach grupy Akiba. Szczególnie interesująco przedstawiają się dywagacje młodych ludzi o aktualnej sytuacji i o planach grupy (s. 31), ich opinie o tomaszowskiej Radzie Starszych i jej działalności (s. 31-32), a także rozważania o możliwościach zbrojnego oporu lub sabotażu (s. 32).

Z. Neumark pozostawał pod wyraźnym wpływem I. Rosenblata, który nawoływał do działania i do ucieczki na aryjską stronę, który zachęcał do samodzielności i aktywności. Chociaż słowa włożone w usta Iechaka są popisem retorycznym autora wspomnień, to jednak warto je przytoczyć, gdyż oddają one ducha młodzieży żydowskiej Tomaszowa i pokazują jej możliwości do zrealizowania programu działania. „Musimy wyzwolić się z tego koszmaru. Tutaj jest nas garstka, jesteśmy bezradni, bez pieniędzy, bez przywództwa dorosłych. Opór fizyczny nie wchodzi w grę. Nasza grupa nie ma doświadczenia wojskowego i brak jej jakichkolwiek przesłanek do skutecznego działania. Nie możemy liczyć na pomoc. Ale nie możemy też siedzieć beczynnym. Naszą ucieczkę musimy przygotować, opierając się przede wszystkim na własnych siłach i środkach. Jak tylko opuścimy getto, kiedy znajdziemy się poza Tomaszowem, możemy dołączyć do innych już istniejących podziemnych grup oporu. Ale najpierw musimy uciec. Nie ma innego sposobu. Nie będzie łatwo porzucić nasze bezpieczne domy i udać się w nieznaną. Musimy zmobilizować wszystkie nasze siły i całą odwagę, to nasza jedyna szansa. Gorsze jest pozostanie tutaj. Jeżeli tylko część docierających do nas pogłosek

⁹ Greif G., *The Tomaszow-Maz Heroines who Fought in the Jewish Underground in Kraków Ghetto*, [w:] *In the Memory of the Victim of the Holocaust: 50 years to the murder of the Jews of the community Tomaszow Mazowiecki*, Yaari-Wald B. (red.), Tel-Aviv 1993, s. 10.

¹⁰ D. R. Potocki, *Kto jest kim? Tomaszowianie końca XX wieku*, T. M. 2000, s. 174-178 (autobiografia podpisana nazwiskiem Yaari Wald Benjamin).

jest prawdziwa, wszyscy jesteśmy zgubieni [...] Polegajcie sami na sobie. Weźcie swój los we własne ręce. Ucieczka to jedyny sposób na przeżycie”.

Z. Neumark omawia następnie działania, które podjęła T. Fuchs. Z ramienia tomaszowskiej grupy Akiba wyruszyła do Krakowa, by tam nawiązać kontakt z tamtejszym ruchem oporu. „Zadaniem Tusi – jak pisze Z. Neumark (s. 33) – było nawiązanie kontaktów z podziemnymi organizacjami, przygotowanie kanału kontaktu z nimi oraz uzyskanie polskich dowodów tożsamości dla pozostałych członków grupy. Wspólnym wysiłkiem zebraliśmy fundusze na tę wyprawę, dostarczyliśmy jej nasze zdjęcia i dane osobowe i pożegnaliśmy ją ze łzami w oczach”.

Wyprawa T. Fuks do Krakowa zakończyła się powodzeniem. „Dwukrotnie wracała do Tomaszowa, aby poinformować grupę o nawiązanych przez siebie kontaktach z podziemiem i zebrać dodatkowe dane potrzebne do wyrobienia polskich dokumentów” (s. 33). Za trzecim razem przywozła ona ostrzeżenie dla grupy i całego getta, że hitlerowcy likwidują małe getta, że krążą pogłoski o masowych egzekucjach, że tzw. obozy przesiedleńcze to w rzeczywistości obozy zagłady. Icchak i inni członkowie Akiby przekazali te ostrzeżenia tomaszowskiej Radzie Starszych, ale władze getta uznały, iż są to niepotwierdzone wiadomości, które szerzą niepotrzebną panikę i przestraszą wśród ludności żydowskiej.

Ponieważ grupa Akiba straciła z Tusią kontakt po jej trzeciej wizycie, wysłano do Krakowa Hindę Rubinek¹¹, która ponownie nawiązała stracony kontakt. Dowiedziała się też, że Tusia została złapana przez Niemców i zastrzelona. H. Rubinek powróciła do Krakowa i kontakt ponownie się urwał. Jednocześnie do Warszawy został wysłany Marek, który miał nawiązać kontakt z warszawskim ruchem oporu. Zaginął jednak bez śladu.

¹¹ Hinda vel Halina Rubinek (1924-1943), ps. „Hela”, „Helena”, działaczka ruchu „Akiba”, uczestniczka tajnego nauczania w getcie tomaszowskim, członkini organizacji bojowej „Frajhajt”, uczestniczka walk zbrojnych, łączniczka ŻOB, ofiara terroru hitlerowskiego. Ur. 21 V w Tomaszowie Maz. w rodzinie żydowskiej jako córka Hersza Mordki (Hirsza Mordechaja, 1888-1942) i Ajdli vel Adeli z d. Szternfeld (1898-1942). Ojciec był handlarzem i właścicielem firmy tekstylnej. Rodzina mieszkała w budynku murowanym (ul. św. Antoniego 38 m. 4), położonym przy parku dra Jana Serafina Rodego. Uczyła się R. w prywatnych szkołach żydowskich w Tomaszowie Maz. W IV klasie przystąpiła (bez porozumienia z rodzicami) do ruchu młodzieżowego „Akiba”, łączącego idee socjalizmu i postulat odtworzenia państwa żydowskiego na terenie Izraela. Ruch ten szczególnie popularny był w środowisku młodzieży, zwł. wśród żydowskich studentów UJ. Nie uczestniczyła R. w obozach letnich „Akiby” w r. 1938 i 1939 z powodu stanowczego sprzeciwu rodziców. W czasie okupacji zaangażowała się z ramienia „Akiby” w nauczanie dzieci i młodzieży. W l. 1940-1942 tworzyła wraz z Beniaminem Waldem (1925-2006) dwójkę skautowską, na zmianę uczącą i zabezpieczającą podległą im grupę uczniowską przed zdemaskowaniem. W połowie 1940 r. podjęła R. działalność konspiracyjną za cichą zgodą rodziny, która została przesiedlona do getta tomaszowskiego (na ul. Słoneczną 8) dopiero 20 XI 1941 r. Przystąpiła R. do żydowskiej organizacji młodzieży walczącej „Frajhajt” („Wolność”). W l. 1941-1942 była łączniczką pomiędzy gettem tomaszowskim i innymi zamkniętymi żydowskimi dzielnicami na terenie GG. Do tej roli nadawała się doskonale. Była inteligentna, sprytna i opanowana. Miała „aryjską” aparycję i doskonale posługiwała się literackim językiem polskim. Wg wspomnień G. Dawidsohn-Drängerowej, R. utrzymywała stałe kontakty pomiędzy Żydami krakowskimi a Żydami tomaszowskimi. W podróży posługiwała się fałszywymi „aryjskimi” dokumentami. Na początku 1942 r., gdy pojawiły się pierwsze informacje o planach likwidacji getta tomaszowskiego, nielegalnie przedostała się wraz z inną tomaszowianką Esterą (Estusią) Michlewicz (1923-1943), ps. „Irena”, do Krakowa. Przeszła przeszkolenie bojowe w obozie letnim we wsi Kopaliny pomiędzy Bochnią i Wiśniczem. Potem na terenie getta krakowskiego sformowała pięciosobowe komórkę, złożone z młodzieży żydowskiej pochodzącej z Tomaszowa. 22 XII 1942 r. uczestniczyła w akcji „gwiazdkowej”. Według B. Yaari-Walda, R. wraz z piątką bojowników z Tomaszowa przeprowadziła atak na kawiarnię „Cyganeria”, w czasie którego zabito 7 Niemców, 13 raniono. Reakcja niemiecka była natychmiastowa. Większość członków ŻOB została wkrótce aresztowana na podstawie informacji żydowskich kolaborantów. Po aresztowaniu R. wraz z innymi kobietami przebywała w żeńskim oddziale więzienia Montelupich w celi nr 15 przy ul. Helclów. W marcu 1943 r. pracowała w pralni więziennej. Kontaktowała się z członkami organizacji „Frajhajt”, więzionymi w męskiej części Montelupich. 19 III 1943 r. została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Zginęła w obozie 23 marca. Wg innej wersji, została R. rozstrzelana 19 III 1943 r. w Krakowie wraz z Szcchorą (Cesią) Draenger (ps. „Czarna”), inną łączniczką ŻOB.

Tyle o działalności tomaszowskiej grupy Akiba przekazał Z. Neumark. Jednak jego wspomnienia nie w pełni zgadzają z innymi przekazami. Krakowska bojowniczką ŻOB Gusta Dawidsohn-Draengerowa, pseud. „Justyna”, wskazuje na H. Rubinek jako główną łączniczkę na trasie Tomaszów-Kraków: „Jeździła niestrudzenie, przywoziła im dokumenty, zbierała pieniądze na broń i wracała zawsze rozradowana. Taka w niej już była dziecięca wprost, cudowna radość, taka pogoda, że kiedy nawet chmurzyła się, bił od niej blask, niby od słońca. I do wszystkiego podchodziła niemal beztrudnie, powiedziałbyś – dziecięcą lekkością”¹².

Z. Neumark tymczasem tę samą rolę przypisuje przede wszystkim T. Fuks. Podobnie czyni S. Talman, który chyba uznaje ją za główną bojowniczkę¹³, co zdaje się potwierdzać G. Dawidsohn, która uwydatnia wielką determinację Tusi i jej chęć przystąpienia do zbrojnej walki z nazistowskim okupantem. Ojciec Benjamin Fuks żegna córkę, wyruszającą do Krakowa, słowami: „Szkoda, że nie jestem kilka lat młodszy. Poszedłbym z wami na pewno”¹⁴. Zatem T. Fuks nie kryła przed rodziną, że w Krakowie chce walczyć z faszyzmem. Z. Neumark podaje, że T. Fuks zginęła wcześniej. Tymczasem „Pamiętnik Justyny”, spisany na gorąco w celi więziennej, wyraźnie stwierdza, że T. Fuks przebywała w marcu 1943 r. w krakowskim więzieniu na Montelupich wraz z H. Rubinek i Esterą Michlewicz. I z relacji „Justyny” nie sposób wątpić, że T. Fuks była czynną uczestniczką krakowskiej „akcji gwiazdkowej” z 22 XII 1942 r. Rozbieżności musimy chyba rozstrzygać odwołując się do relacji bezpośredniego świadka wydarzeń, tj. G. Dawidson, a nie Z. Neumarka czy S. Talmana, którzy o wszystkich krakowskich poczynaniach tomaszowskiej grupy prawdopodobnie dowiadywali się z drugiej ręki. Nie można wykluczyć, że informacja o śmierci T. Fuks, która dotarła do getta tomaszowskiego, była przedwczesna i niepotwierdzona względnie mogła być świadomą dezinformacją. Ale też nie należy wykluczać ewentualności, że wiadomość o zastrzeleniu T. Fuks przez okupanta w Krakowie dotarła dopiero w 1943 r. do Żydów tomaszowskich (przebywających wówczas w tomaszowskim obozie pracy przymusowej¹⁵), podczas gdy informacja o śmierci H. Rubinek w obozie w Auschwitz nie dotarła do nich wcale albo z wielkim opóźnieniem.

Z. Neumark niewątpliwie na spotkaniach „Akiby” uświadomił sobie potrzebę działania, ale podążył raczej za instrukcjami przywódcy grupy I. Rosenblata, by szukać ocalenia na własną rękę poza gettem. I z obozu pracy przymusowej w Tomaszowie Maz. uciekł do Warszawy na „aryjską” stronę. Z dalszych wspomnień lub przypadkowych napomknien Z. Neumarka wynika, że także A. Lichtenstein przeniósł się do Warszawy i ukrywał przez rok czasu na fałszywych papierach. Ostatecznie ujawnił się w „Hotelu Polskim” (s. 87, 197) i prawdopodobnie 17 VII 1943 r. został tam aresztowany przez gestapo i wnet rozstrzelany na Pawiaku. I. Rosenblat, przywódca grupy tomaszowskiej, przetrwał obóz pracy przymusowej w Tomaszowie Maz., a następnie obóz koncentracyjny w Bliżynie k. Końskich. Po ewakuacji tego obozu został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Tu nie podporządkował się rozkazowi oficera SS i został uznany przezeń za niezdolnego do pracy. Wiedząc, co ten werdykt oznacza, pożegnał się z towarzyszami niedoli i spokojnie poszedł na śmierć (s. 191, Z. Neumark dowie-

¹² G. Dawidsohn-Draengerowa, *Pamiętnik Justyny*, Kraków 1949, s. 63. Por. też s. 116.

¹³ S. Talman, *dz. cyt.*, s. 72: “Nina (Niunia) Fuksówna (córka znanego właściciela składu futer) zginęła w bohaterskiej walce z najeźdźcą hitlerowskim w oddziale “Dror”, żydowskiej młodzieżowej organizacji podziemnej, działającej w ówczesnym Generalnym Gubernatorstwie, szczególnie w Krakowie i okolicy”. Imię Nina, podane przez S. Talmana, jest nieprawidłowe. F. Fuksówna naprawdę nosiła imiona Mała Touba, przybrała pseudonim konspiracyjny „Marta”, a przyjaciele z „Akiby” mówili na nią „Tusia” lub „Tuszka”.

¹⁴ *Tamże*, s. 100-101. Por. też s. 116.

¹⁵ Wśród ok. 1100 osób pozostawionych w tzw. „małym getcie” tomaszowskim czyli w obozie pracy byli obaj Z. Neumark i S. Talman.

dział się o tym z relacji świadka tego wydarzenia – tomaszowianina Henryka Bierzyńskiego, starszego brata Ignacego).

O innych członkach tomaszowskiej grupy Akiby Z. Neumark nie wspomina. Wiadomo jednak, że okupację na aryjskich papierach przetrwał Beniamin Yaari-Wald (1925-2006)¹⁶, który również kilkakrotnie cudem wychodził z opresji. Ocalała także Hela Artman, która po wojnie powróciła na krótko do Tomaszowa. Życie straciły Mała (Tusia) Fuchs, ps. „Martha”, H. Rubinek, ps. „Halina”, „Helena” i Estera Michlewicz, pseud. „Irena”, które walczyły zbrojnie jako łączniczki i bojowniczkki ŻOB. B. Yaari-Wald podaje, że słynny atak na kawiarnię „Cyganeria”, w którym zginęło 7 oficerów niemieckich, a 13 zostało rannych, przeprowadziła 22 XII 1942 r. piątka bojowników ŻOB z Tomaszowa Maz. Na skutek denuncjacji ze strony konfidentów żydowskich, krakowscy i tomaszowscy bojownicy ŻOB zostali niebawem aresztowani przez hitlerowców. Członkowie ŻOB byli osadzeni w więzieniu na Montelupich, a następnie zostali rozstrzelani na terenie Krakowa-Płaszowa, albo straceni po przewiezieniu do obozu Auschwitz. Ten los spotkał m.in. trzy tomaszowskie bojowniczkki ŻOB.

Nie jest pewny skład tomaszowskiej 12-tki „Akiby”. Wydaje się, że chodzi o następujące osoby: Rachel Artman, A. Lichtenstein, T. Friedman, Z. Neumark, M. T. Fuks, Abram Prywes, Estera Michlewicz, Icchak Rosenblat, H. Rubinek, B. Wald, NN, NN Marek.

Skaucci „Akiby”, zanim przystąpili do tworzenia pierwszych zawiązków ruchu oporu, prowadzili dość rozległą działalność (o czym Z. Neumark nie wspomina, bo sam raczej nie był zaangażowany w działalność skautową). Na terenie parku (przy ul. Krzyżowej) uprawiali ogródki warzywne dla potrzeb kuchni socjalnej, tworzyli miejsca zabaw dla dzieci, nielegalnie uczyli 10-osobowe grupy dzieci w zakresie szkoły powszechnej. Polegało to na tym, że para nastoletnich skautów (chłopak i dziewczyna) opiekowała się jedną 10-osobową grupą dzieci. Gdy jedna osoba prowadziła nielegalne komplety dla dzieci, druga w tym czasie stała na czatach. Co godzi-

¹⁶ Benjamin Yaari (uprzednio Beniamin Lejbuś Wald) (1925-2006), ps. „Tadeusz Skala”, wybitny działacz Związku Żydów Tomaszowskich w Izraelu, badacz i restaurator cmentarzy żydowskich w Polsce, redaktor publikacji nt. dziejów holokaustu i śladów kultury żydowskiej w Tomaszowie Maz. Ur. 25 III w Sosnowcu jako syn tomaszowianina Moszka Walda (ur. 18 IX 1899 w T.M.) i Chany z d. Ajzenberg (Eisenberg) (ur. 29 XII 1893 r. w Działoszycach). Rodzina Waldów mieszkała w Tomaszowie od pięciu-sześciu pokoleń (poczynając od lat 20. XIX w.). Ojciec służył w wojsku polskim, był uczestnikiem wojny polsko-rosyjskiej w r. 1920. W l. 1924-1928 rodzice Y-ego mieszkali w Sosnowcu przy rodzinie Ajzenbergów. W r. 1928 ojciec na prośbę dziadka Izraela Jankiela Walda (ur. 25 V 1865, zm. 26 XII 1928 r. w T.M.) powrócił wraz z rodziną do rodzinnego miasta Tomaszowa Maz. Wraz ze starszym bratem Anszelem (ur. 13 IV 1891 w T.M.) prowadził rodzinną firmę przewozową na trasie Tomaszów-Lódź. W czasach młodości Y. mieszkał i wychowywał się w budynku murowanym (z r. 1880) przy ul. Krzyżowej 30. Od r. 1932 uczęszczał do miejscowej szkoły żydowskiej. W styczniu 1937 r. przeniósł się wraz z rodziną do Łodzi (na ul. Południową 44) i tu kontynuował edukację, którą zakończył na II klasie gimnazjum. Należał do organizacji młodzieżowej „Akiba”. Na początku okupacji powrócił do Tomaszowa. W getcie tomaszowskim pracował z ramienia „Akiby” w ogródku warzywnym przy ul. Krzyżowej. Wraz z towarzyszami zbudował w tym ogródku prowizoryczny bunker, w którym Żydzi ukrywali się podczas niemieckich akcji eks-terminacyjnych. Prowadził też w parze z Hindą vel Haliną Rubinek (zob.) tajną naukę dzieci do lat 10. Podjął Y. działalność konspiracyjną w jednej z frakcji „Akiby”. W l. 1940-1942 był jej łącznikiem utrzymującym nielegalne kontakty z gettem łódzkim, warszawskim i radomskim. Do tej roli dobrze się nadawał, mając jasną cerę, blond włosy i prezencję „aryjską”. Płynnie posługiwał się językiem polskim. Wiosną 1942 r. Y. przeniósł się wraz z rodziną do getta w Szydłowcu. W październiku 1942 r. Niemcy otoczyli getto szydlowieckie i zaczęły wysyłać Żydów z tego getta na zagładę do obozu w Treblince. Wziął Y. udział w wieloosobowej ucieczce, zainicjowanej i zorganizowanej przez ojca. Matka i młodszy brat Izrael Jakub (ur. 10 VII 1929 r. w Tomaszowie Maz.) nie zdołali uciec i zginęli w Treblince. Od X 1942 do I 1945 r. wędrował Y. samotnie lub z ojcem, posługując się fałszywymi „aryjskimi” dokumentami wystawionymi na nazwisko „Tadeusz Skala”. Przebywał jakiś czas w oddziale partyzanckim operującym na Kielecczyźnie. 18 I 1945 r. po trzech latach tułaczki napotkał żołnierzy rosyjskich w okolicy Szydłowca. 20 I powrócił do Tomaszowa Maz., potem przeniósł się do Łodzi. Po wojnie wyemigrował do Izraela. Zm. 1 IV 2006 r. w Holon po długiej chorobie.



Il. 1: Kopia fotografii przedstawiająca członków organizacji skautowej „Akiby” (wg zapiski B. Walda, zdjęcie zrobiono w styczniu 1942 r. w getcie tomaszowskim) B. Wald, ubrany w białą koszulę i obejmujący kolegę-skauta, został uwieczniony na dole fotografii w centralnej części. Nad nim H. Rubinek, partnerka z tajnego nauczania dzieci żydowskich, bojownicza ZOB i bohaterka krakowskiej „akcji gwiazdkowej”.

nę następowała zmiana na tych stanowiskach, a dzieci miały czas na kilkuminutowy odpoczynek i zabawę. B. Wald pracował w parze z H. Rubinek, w której podobno mocno się podkochiwał, choć nigdy nie wyznał jej swego uczucia.

Zachowała się fotografia ze stycznia 1942 r., wykonana na terenie getta tomaszowskiego, na której dostrzegamy sporą grupę młodych ludzi, tomaszowskich uczestników organizacji skautowej „Akiby”. Fotografia, która przeszła długą drogę obozową, była przemykana przez jedną z ocalałych członkiń Akiby. Kopię tej fotografii, nadesłaną przez B. Yaari-Walda, posiada Urszula Trocha z Tomaszowa Maz., która łaskawie mi ją udostępniła.

Z. Neumark omawia następnie likwidację getta tomaszowskiego i utworzenie miejscowego obozu pracy przymusowej dla Żydów (*Judische Zwangsarbeiterlager in Tomaschow*). Niemcy w przededniu pierwszej wywózki do Treblinki nakazali Żydom, zatrudnionym w Zakładach Organizacji Todt, pozostanie na noc w zakładzie pracy. Z. Neumark i inni pracownicy fabryki mebli z górnych okien budynku mogli biernie obserwować zdarzenia. 30 X 1942 r. byli oni świadkami spędzania 7 tys. tomaszowian (w getcie przebywało wtedy ok. 15 tys. Żydów) na Umschlagplatz przy kościele św. Wacława. Z. Neumark pokazuje ten exodus w słowach niemal reporterskich: „Był to typowy dzień październikowy, chłodny i ponury. Tego ranka około godziny dziesiątej, na wielkim placu sąsiadującym z fabryką mebli zaczęto gromadzić niemal połowę mieszkańców, od 6 do 7 tysięcy kobiet, mężczyzn i dzieci. Plac zapelniał się powoli i w milczeniu, Jakby w osłupieniu Żydzi siadali na ziemi, obok każdej rodziny leżała sterta wali-

zek, skrzyń czy worków podróżnych. Z górnych okien fabryki obserwowaliśmy bezradnie stale rosnącą masę ludzi. Ci, którzy przyszedli pierwsi, przebywali na placu kilka godzin. Bez jedzenia i wody, mając tylko to, co wzięli ze sobą, w lęku i niepewności co do własnego losu, czekali w bezruchu i ciszy. Wśród nich moje trzy ciotki, Rena, Rachela i Celina, mój jedenastoletni kuzyn Olek, kilku dalszych krewnych i wielu znajomych i sąsiadów.

Późnym popołudniem zgromadzonych zaprowadzono na znajdującą się w odległości około trzech kilometrów stację kolejową i załadowano do wagonów bydłych, w których bez żywności, bez możliwości załatwienia potrzeb fizjologicznych, stali stłoczeni jak sardynki aż do zachodu słońca. Pod koniec dnia pociągi ruszyły w kierunku niewiadomego miejsca przeznaczenia. Dwa dni później, na początku listopada, miała miejsce deportacja drugiej części ludności getta. [...] Nie miałem nawet szansy pożegnać się z krewnymi. Dzień przed pierwszą deportacją, nieoczekiwanie i bez wyjaśnienia, kierownictwo Tischlerei poleciło nam pozostać na noc w zakładzie” (s. 36).

Po deportacji 14 tys. Żydów z Tomaszowa Maz. do Treblińki miejscowe getto przestało istnieć, choć miasto nie było jeszcze ogłoszone jako „Judenfrei”, bo okupant pozostawił ok. 1100 młodych i zdrowych mieszkańców getta (Cezary Jabłoński podaje liczbę 1035 więźniów w początkowej fazie istnienia obozu¹⁷, jednak niebawem do obozu trafiło kilkadziesiąt osób z innych likwidowanych gett pow. tomaszowskiego). Pracownicy żydowscy zatrudnieni w Organizacji Todt byli przetrzymywani w zakładach przez 3-4 dni, tj. przez cały czas deportacji. Potem na niewielkim terenie dawnego getta tomaszowskiego utworzono obóz pracy przymusowej dla Żydów, który popularnie bywa nazywany „małym gettem” (obszar obozu obejmował zaledwie kilka nędznych budynków, położonych w części zajmowanej uprzednio przez biedotę getta). Obóz pracy przymusowej, podobnie jak getto, był otoczony wokół drutem kolczastym, ale nadto był całodobowo pilnowany z zewnątrz przez dobrze uzbrojonych ukraińskich żołnierzy współpracujących z nazistami. Ciężka praca i trudne warunki bytowania – jak stwierdza Z. Neumark – nie sprzyjały ani kontaktom towarzyskim, ani działalności antynazistowskiej. Grupa „Akiba” nie wznowiła działalności. Nawet bliscy krewni Z. Neumarka, Rysia i Felek, którzy uniknęli deportacji, nie utrzymywali z nim bliższych kontaktów. Obozowicze byli nieustannie terroryzowani „akcjami”, które miały utrzymać Żydów w karności i posłuszeństwie. Autor książki podaje kilka zapamiętanych przykładów (s. 48). Samuela Bernsteina, żydowskiego komendanta obozu pracy, wywieziono wraz z żoną i synem na cmentarz i tam zastrzelono, choć cała operacja odbywała się pod hasłem wymiany Bernsteinów za niemieckich więźniów przetrzymywanych przez aliantów. Wspomina, choć jednym tylko zdaniem, o słynnej akcji „purimowej”. Nazwano ją tak, gdyż „miała miejsce tuż przed świętem Purim, na cmentarz żydowski zabrano dwudziestu jeden więźniów obozu i tam ich zabito”. Akcja miała miejsce 21 III 1943 r. Zabito wtedy kilkunastu przedstawicieli inteligencji żydowskiej i ich najbliższych krewnych¹⁸. Na cmentarzu żydowskim

¹⁷ C. Jabłoński, *Ludność żydowska w okupacyjnym powiecie tomaszowskim w latach 1939-1943*, [w:] *Okupacja hitlerowska w Piotrkowskiem*, materiały z sesji naukowej pod redakcją Jana Górala, Piotrków Trybunalski 1998, s. 109, 115.

¹⁸ Wg S. Talmana (*dz.cyt.*, s. 86), zamordowano wówczas m.in. lekarzy dra Efroima (Romana) Mordkowicza z córką, dra Motela (Mieczysława) Kenighajta z żoną, dr Gutę Wein z mężem inżynierem i córką, Menasze Mordkowicza, brata-bliźniaka Efroima, jego 19-letnią córkę Racę („Renie”) i piętnastoletniego syna Altera („Arka”), adwokata Ignacego Rajgrodzkiego z żoną, pielęgniarkę Franię (może Franciszkę Rajgrodzką?), Józefa Kozłowskiego i Hilela Kościuszkę. Inne źródła podają też dra medycyny Izaaka Nissenbauma, por. L. Wulman, J. Tenenbaum, *The Martyrdom of Jewish Physicians in Poland*, New York 1963, s. 425. Nie ulega wątpliwości, że eksterminacyjna akcja purimowa przebiegała „tuż przed” obchodami święta, do których przygotowywała się dziewięcioletnia córka dra Mordkowicza. Zob. zwłaszcza relację M. Grossmana udostępnioną w języku angielskim na stronie internetowej <http://www.jewishgen.org/Yizkor/Tomaszow/tom364.htm>.

w Tomaszowie Maz. znajduje się tablica pamiątkowa ku czci 21 Żydów pomordowanych podczas akcji Purim, na której figuruje data 21 III 1943 r. Tablica ta została wystawiona w 1947 r., a zatem cztery lata po akcji eksterminacyjnej.

Szerzej wypowiada się Z. Neumark o akcji „kosz”, polegającej na ograbieniu obozowiczów ze wszelkich kosztowności i rzeczy wartościowych. Akcję tę, jak ustala C. Jabłoński, przeprowadzono 8 IV 1943 r.¹⁹. Esesmani, którymi kierował H. Wiese, szef gestapo w Tomaszowie Maz., na apelu kazali wystąpić z szeregu wybranym na chybił trafił 4-5 więźniom. Zabito ich strzałem w tył głowy²⁰. Z. Neumark opisuje scenę mordu w przejmujący sposób: „Stałem obok wysokiego rudowłosego chłopca niemającego więcej niż osiemnaście lat. Dreszcz mnie przeszedł, kiedy krzycząc „Du!” (Ty!) jeden z esesmanów wskazał w naszym kierunku. Wpadłem w panikę, usiłując zrozumieć, czy swój rozkaz kieruje do mnie, ale on brutalnie złapał stojącego obok mnie chłopca i wypchnął go przed grupę. W ten sam sposób na chybił trafił wybrał czterech innych i ustawił ich w szeregu. Bez dalszej zwłoki ten sam esesman zabił wszystkich pięciu strzałem w tył głowy. Rudowłosy chłopiec padł tuż obok jego stóp. W pełnej napięcia ciszy zauważyłem, że drzę jak osika; byłem w stanie myśleć tylko o tym, że równie dobrze mogłem to być ja. Po raz pierwszy w życiu widziałem mord z tak bliskiej odległości” (s. 48).

Mord nie tylko wstrząsnął więźniami, a też odniósł zakładany przez nazistów skutek: „Natychmiast złożyliśmy w koszach wszystko, co wartościowego mieliśmy przy sobie, w tym pieniądze, zegarki i inne cenne rzeczy. Nawet wieczne pióra trzeba było oddać, jeśli miały złote stałówki. Po południu nastąpiła druga tura konfiskat. Tym razem esesmani kazali złożyć wszystkie cenne przedmioty ukryte w domu” (s. 48).

W ciągu pięciu miesięcy liczba młodych i zdrowych Żydów, przebywających w obozie pracy przymusowej w Tomaszowie Maz., stopniała mniej więcej o jedną trzecią. 1 III 1943 r. w obozie przebywało 753 więźniów, w tym 37 młodocianych²¹, a zatem ubyło około 350 osób (przy czym 250 najzamożniejszych więźniów tomaszowskiego obozu pracy wywieziono 5 I 1943 r. do getta w Ujeździe w wyniku akcji „Palestyna”, a następnego dnia kilkudziesięciu zastrzelono, a resztę wysłano do Treblinki). W marcu wywieziono grupę stu kilkunastu Żydów do pracy w zakładach zbrojeniowych w Pionkach. Gdy 29 V 1943 r. do obozu pracy w Bliżynie wywożono ok. 500 Żydów (stanowi to mniej niż połowę początkowej liczby), na ulicach Tomaszowa Maz. już wisiały plakaty informujące, że miasto jest „judenfrei” (wolne od Żydów)²². Naziści zrealizowali ten plan po 3 miesiącach. Ostatnich 38 Żydów tomaszowskich wywieziono do Starachowic w dniu 5 IX 1943 r.

¹⁹ C. Jabłoński, *dz.cyt.*, s. 116. S. Talman (*dz.cyt.*, s. 85) podaje inną nazwę tej samej akcji – akcja łupieżu mienia powszechnie zwana „stuk”.

²⁰ S. Talman (*dz.cyt.*, s. 85) podaje, że podczas tej akcji zabito 4 tomaszowskich Żydów: „Dla postraszania rozstrzelali na miejscu 4 osoby. Byli to: Fajner, Platt, Wołkowicz i Samelson” (ich imiona lub inicjały nie zostały podane). Swoją suchą relację uzupełnia stwierdzeniem: „Jednym z gestapowców, który zastrzelił niewinnych obozowiczów był Kemp (tomaszowianin). W tej akcji brał też udział znany zbir hitlerowski, tomaszowski volksdeutsch, gestapowiec G. Boettig”. Warto tu uwzględnić drobne różnice w relacjach. Z. Neumark (s. 48) mówi o pięciu zamordowanych więźniach obozu pracy, a mord przypisuje jednemu z „esesmanów”.

²¹ C. Jabłoński, *dz.cyt.*, s. 116. Wśród więźniów było podobno 229 kobiet i 532 mężczyzn. C. Jabłoński nie dostrzega, że suma nie daje podanej uprzednio liczby 753 obozowiczów.

²² I. Bierzyński Burnett, *dz.cyt.*, s. 6, podaje, że w dniu 29 V 1943 r. «wielki transparent na dworcu, a może opodal rzeki, w poprzek ulicy, przywiązany z obu stron do słupów elektrycznych, głosił „Tomaszów jest wolny od Żydów”».

W czasie pobytu w obozie pracy Z. Neumark zaprzyjaźnił się z kolegą z pracy rodowitym tomaszowianinem I. Bierzyńskim, który także pracował jako pomocnik elektryka. Obaj zdecydowali się podjąć próbę ucieczki z obozu. Najpierw przygotowywali wszystko wspólnie, angażując w to kilku zaufanych przyjaciół. W tym zakresie relacja Z. Neumarka doskonale uzupełnia i rozszerza wcześniej opublikowane wspomnienia I. Bierzyńskiego, oparte na dokumentach i prowadzonym przezeń pamiętniku. Dzięki temu mamy solidny opis podejmowanych działań, prowadzących do stworzenia fałszywych dokumentów „aryjskich” dla co najmniej kilku osób (dokumenty te i zdjęcia z epoki są w pracy reprodukowane) począwszy od wykradzenia druków, pieczętki, wykonania fotografii, spreparowania dokumentów na maszynie. Mamy przedstawiony proces opracowania planów ucieczki (i w wersji ucieczki wspólnej, i samodzielnej). U Z. Neumarka mamy jednak o wiele więcej szczegółów. Okazuje się, że udana ucieczka z tomaszowskiego obozu pracy przymusowej nie byłaby możliwa bez wydatnej pomocy osób z zewnątrz. Bez pomocy starszego wiekiem folksdojca Ślązaka, pracującego w Organizacji Todt, który nielegalnie dostarczył niezbędny do wykonania zdjęć aparat fotograficzny i kilkakrotnie przekazywał listy Z. Neumarka na zewnątrz. Bez ostrzeżenia rodowitego Niemca Kramera, szefa Organizacji Todt w Tischlerei, który do Z. Neumarka w przededniu likwidacji obozu pracy przymusowej w Tomaszowie Maz., powiedział podobno (s. 49): „Mein Sohn, mach weh wenn du kannst. Morgen wird es zu spät sein” (Uciekaj, synu, jeśli możesz. Jutro będzie za późno). I bez pomocy tomaszowskiej rodziny Szokalskich, zwłaszcza pani Zofii i jej córki Łucji, które przez kilka dni z narażeniem życia ukrywały nieznanego im zbiega na terenie własnej posesji (s. 51-53), choć były tylko znajomymi jego ciotki D. R. Rubinek. A także bez ofiarności tomaszowianki Szewczykowej, innej znajomej Zenona i jego ciotki, która była punktem kontaktowym, za pomocą którego Z. Neumark prowadził korespondencję m.in. z Żydami tomaszowskimi przeniesionymi do obozu pracy w Bliżynie.

W czasie okupacji do Tomaszowa Maz. uciekinier powrócił na jeden dzień z Warszawy, by odwiedzić Szewczykową, odebrać pozostawione u niej rzeczy osobiste i zapytać, czy orientuje się, co się stało z wywiezionymi z miasta obozowiczami. „Wizyta u niej - jak wspomina Z. Neumark (s. 68) – była krótka i wzruszająca. Byłem zadowolony ze spotkania ze starą, niezawodną przyjaciółką, a ona ucieszyła się, że moja ucieczka była szczęśliwa, że jestem żywy i bezpieczny”. Z. Neumark zaufał jej i łamiąc zasady konspiracji przekazał jej swoje fałszywe dane osobowe i podał miejsce pobytu w Warszawie, by inni Żydzi mogli się z nim skontaktować. Dzięki temu ocalał dwóch swoich kolegów z tomaszowskiego getta i obozu pracy – I. Bierzyńskiego i S. Grosmana. Z. Neumark dodaje, że rozstanie z Szewczykową przeżył bardzo głęboko: „Ta kobieta bała się o mnie, jakbym był jej własnym synem. Niepokoili ją moja niepewna przyszłość w wielkim mieście, martwiła się, czy uda mi się przeżyć na fałszywych papierach i czy spotkam na swojej drodze dobrych ludzi, którzy mi pomogą i ochronią. Ta głęboko religijna kobieta szlochała, wyciągając dłonie nad moją głową w geście błogosławieństwa” (s. 68). Piękny gest i jeszcze dobitniejsze przesłanie miłości bliźniego – katoliczka błogosławiąca starozakonnego.

W pomoc Żydom angażował się także polski ruch oporu, choć akurat w tej konkretnej, sytuacji, opisywanej przez Z. Neumarka (i także I. Bierzyńskiego), umówione wcześniej spotkanie z Zasępą z Tomaszowa Maz., który obiecywał przeprowadzenie żydowskich uciekinierów do polskich partyzantów, nie doszło do skutku. Niestety, nie potrafimy obecnie powiedzieć, dlaczego pan Zasępa nie stawił się w umówionym miejscu o określonej porze. Pamiętajmy jednak, że Zasępa wcześniej kontaktował się z Żydami z tomaszowskiego obozu pracy, a przecież za

utrzymywanie nielegalnych kontaktów z Żydami groziła Polakom bardzo wysoka kara, z utratą życia łącznie.

Wszystkie te osoby (zarówno Polacy, jak i Niemcy) narażały własne życie, by w ten czy inny sposób pomóc skazanym na eksterminację Żydom. Z. Neumark o tym pamiętał i przytoczył szereg innych przykładów, gdzie mógł liczyć na pomoc innych ludzi, choć nie zapomniał też przygód z warszawskimi szmalcownikami i spotkania z osobami (m.in. żydowskiego pochodzenia), które odwracały się od niego w potrzebie.

Publikacja bardzo wzbogaca naszą wiedzę o życiu Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej tak za drutami getta i obozu, jak po stronie aryjskiej. Ilość nowych lub uzupełniających (weryfikujących) informacji na temat getta tomaszowskiego, tutejszego obozu pracy i losach Żydów tomaszowskich, jest imponująca. Oczywiście, niekiedy pamięć autora płała figle, wszak spisywał on swoje przeżycia po sześćdziesięciu kilku latach (tu i ówdzie Z. Neumark przyznaje, że niektórych nazwisk lub miejsc już sobie nie przypomina). Końcowe partie książki wskazują jednak, iż autor starał się weryfikować swoje przygody poprzez zachowane dokumenty, spotkania i rozmowy z innymi osobami, które przeżyły holokaust, którym sam pomagał i które mu także pomagały. Tam odnajdujemy ważne uzupełnienia do powojennych losów Żydów tomaszowskich, łódzkich i warszawskich.

Z punktu widzenia historyka regionalisty warto odnotowania są także refleksje Z. Neumarka o Łodzi międzywojennej (s. 15-19) i opowieści o jego niecodziennych podróżach z Warszawy do Łodzi w celu nawiązania kontaktów z łódzkim gettem. Z. Neumark próbował odnaleźć najbliższą rodzinę, która przebywała w getcie łódzkim, a jednocześnie stworzyć kanały kontaktowe pomiędzy warszawską strukturą ŻOB a gettem łódzkim (s. 110-122).

Godne uwagi są także informacje o jednoczesnej przynależności Z. Neumarka do trzech wrogich sobie komórek ruchu oporu – do ŻOB, do komunistycznej GL i do skrajnie antysemitkiej i antykomunistycznej organizacji „Miecz i Pług” (s. 74-109). Do ŻOB zgłosił się sam, do drugiej i trzeciej organizacji wstąpił z przypadku, głównie dlatego, że ktoś inny mu to zaproponował, a Z. Neumark bał się dekonspiracji i podejrzeń o nielojalność w przypadku odmowy. Przecież żaden młody Polak nie wahał się przystąpić do konspiracji i do walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, jeżeli ktoś inny proponował mu wstąpienie do takiej czy innej komórki ruchu oporu. W ten sposób Z. Neumark współpracował jednocześnie z tymi trzema organizacjami, nie przyznając się do swej przynależności do „wrogiej” jednostki konspiracyjnej. Sytuacja trudna do uwierzenia, ale wojna, okupacja i eksterminacja hitlerowska doprowadzały do licznych zdarzeń niespotykanych i trudnych do przewidzenia. Kto powątpiewa w działalność Z. Neumarka na trzech „frontach”, niech przeczyta te wspomnienia. Książkę polecam jako dobrą i kształcącą lekturę nie tylko z powodu interesującej tematyki (Tomaszów, getto, okupacja), ale z powodu jej niewątpliwych walorów literackich. Autor świetnie sobie poradził z prezentacją trudnych zagadnień, a tłumaczki umiejętnie przystosowały oryginalny tekst angielski do potrzeb i przyzwyczajęń polskiego odbiorcy.

RECENZJE I ZAPISKI

Zbigniew Dunin-Wilczyński, *Pustynia i skorpiony. Wojsko polskie w Iraku 1942-1943*, Warszawa [2007], ss. 312.

Dzieje utworzonej we wrześniu 1942 r. pod dowództwem gen. Władysława Andersa Armii Polskiej na Wschodzie (APW) to wciąż stosunkowo słabo poznana badawczo karta historii Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie podczas II wojny światowej¹. Trwający niespełna rok pobyt tej armii na ziemi irackiej jest nie tylko ciekawym tematem dla historyków wojskowości i miłośników militariów, lecz wywołuje także naturalne skojarzenia z budzącą powszechne zainteresowanie społeczne misją Wojska Polskiego w Iraku w latach 2003-2008.

Wydana ostatnio książka Zbigniewa Dunina-Wąsowicza niestety zawiedzie tych wszystkich, którzy spodziewali się solidnej, wyczerpującej monografii pierwszej w historii obecności Wojska Polskiego w Iraku. W rzeczywistości książka jest drugim wydaniem pracy Autora opublikowanej w 1993 r.² Obecnie ukazała się w atrakcyjnej szacie graficznej i pod „literackim” tytułem, lecz w niewielkim zakresie różni się od poprzedniej edycji treścią. Trzeba jasno powiedzieć, że nie jest możliwe właściwe przygotowanie takiej pracy bez kwerendy w archiwach londyńskich, przede wszystkim w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS) a także w brytyjskim National Archives w Kew. W zbiorach IPMS znajduje się obszerny zespół APW, materiały o kluczowym dla tematu znaczeniu znajdują się również w zespole naczelnych władz wojskowych oraz w kilkudziesięciu kolekcjach, m.in. gen. gen. Władysława Andersa, Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, Zygmunta Bohusza-Szyszki, Antoniego Brochwicz-Lewińskiego, płk. Wincentego Bąkiewicza i innych. Autor recenzowanej książki wykorzystał jednak wyłącznie ogólnie dostępne opracowania i pamiętniki, oraz w pewnej mierze prasę nie wyjaśniając przy tym, dlaczego nie przeprowadził badań archiwalnych. Autor nie zaznaczył również, że jego celem był jedynie popularny zarys tematu.

Niestety również zakres wykorzystanej literatury przedmiotu budzi zastrzeżenia. Autor niechętnie korzysta z prac nowszych, a zwłaszcza wykraczających poza obszar historii wojskowości. Widać to wyraźnie, gdy porusza zagadnienia bardziej ogólne. Pisząc błędnie o rozmiarach represji sowieckich wobec Polaków na Kresach Wschodnich Autor powołuje się na *Zarys historii polskiej broni pancerniej 1918-1947* Mariana Żebrowskiego (sic!) wydany w Londynie w 1971 r. pomijając zupełnie najnowsze kompetentne ustalenia znanych badaczy problematyki np. Albina Głowackiego i Daniela Boćkowskiego³. Nie wykorzystał również Autor wielu wartościowych książek poruszających istotne kwestie związane z historią APW jak np. prace Mirosława Dymarskiego i Daniela Bargiełowskiego oraz wydawnictw źródłowych przygotowa-

¹ Por. M. Szczerkowski, *Przyczynek do dziejów Armii Polskiej na Wschodzie w latach 1942-1943*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 2002, nr 2, s. 153-185.

² Z. Dunin-Wilczyński, *Wojsko Polskie w Iraku 1942-1943*, Warszawa 1993. Warto dodać, że popularny zarys pobytu APW w Iraku pojawił się również w pracy Z. Moszumański, Z. Palski, *Wojsko polskie w Iraku. Historia i współczesność*, Warszawa 2003.

³ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1997; D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940-1943*, Warszawa 1999.

nych przez Bogusława Polaka⁴. Z kolei autorytatywne sądy Autora na temat stosunków narodowościowych w armii (ograniczone do spraw żydowskich) nie są poparte ani wiedzą źródłową ani szerszym rozeznaniem w literaturze⁵. Braki w zakresie wykorzystanej literatury widać też we fragmentach poświęconych takim zagadnieniom jak prasa i informacja oraz kultura⁶. Autor zupełnie pomija na przykład działalność referatu filmowego Oddziału Propagandy i Oświaty APW, która zaowocowała filmami upamiętniającymi pobyt armii w Iraku w reżyserii Michała Waszyńskiego, jak choćby *Pobyt Generała Władysława Sikorskiego na Środkowym Wschodzie* i przede wszystkim *M.P. Adama i Ewy*

Zakres wykorzystanych źródeł informacji nie pozwolił Autorowi na uwzględnienie szeregu fascynujących zagadnień. Mam tu na myśli choćby sprawy polityczne, które w formacjach dowodzonych przez gen. Andersa odgrywały zawsze znaczącą rolę. Osobowość i działalność dowódcy armii, nastroje antyrządowe w wojsku, afera tzw. klimkowszczyzny (związanej z działalnością „ruchu młodych oficerów” skupionego wokół rtm. Jerzego Klimkowskiego)⁷ – to kwestie, na które należy zwrócić szczególną uwagę w przyszłych badaniach.

Pasjonującym wyzwaniem badawczym byłoby wnikliwe przyjrzenie się kondycji psychicznej polskich żołnierzy. W dramatycznych warunkach klimatycznych i bytowych oraz wobec wciąż pogarszającej się ogólnej sytuacji politycznej morale wojska nie zawsze mogło być wysokie i jak wskazują dokumenty niekiedy osiągało stan niepokojąco niski. Wydaje się jednak, że uczciwe pisanie o tych sprawach wciąż w Polsce napotyka na barierę, raczej mentalną niż źródłową. W zachodniej historiografii wojskowej kwestie te stanowią jeden z kluczowych problemów badawczych, ważniejszy jednak niż drobiazgowo odtworzenie struktur poszczególnych brygad i pułków.

Książka *Pustynia i skorpiony* ma charakter zdecydowanie przyczynkarski. W istocie jest to zbiór szkiców o oddziałach i pododdziałach APW, wzbogacony fragmentami opublikowanych pamiętników. Nie deprecjonuję książki, uważam, że popularyzowanie tradycji oręża, szczególnie jak w tym przypadku budzących naturalne zainteresowanie społeczne, jest potrzebne i ma głęboki sens. Książka porządkuje wiedzę dotyczącą struktur APW, wartościowa jest lista zmarłych żołnierzy APW pochowanych w Iraku. Nie jest jednak w żadnym razie książka Z. Dunin-Wilczyńskiego próbą naukowego opracowania pobytu wojska polskiego w Iraku. Dzieje APW (zarówno etap iracki jak i palestyński-egipski) wciąż czekają jednak na wnikliwą, opartą o bogaty materiał źródłowy monografię⁸. Należy mieć nadzieję, że będzie to praca zrywająca z mo-

⁴ M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939-1945*, Wrocław 1999; D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. General broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalno katolickiego*, t. 2, Warszawa 2001; *General broni Władysław Sikorski – general dywizji Władysław Anders – korespondencja 1941-1943. Wybór dokumentów*, oprac. B. Polak, Koszalin 2000; *Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941-1945*, oprac. B. Polak, Koszalin 1998.

⁵ Autor nie wykorzystał np. prac: T. Gąsowski, *Pod sztandarami Orła Białego. Kwestia żydowska w Polskich Siłach Zbrojnych w czasie II wojny światowej*, Kraków 2002; D. Engel, *In the shadow of Auschwitz. The Polish Government-in-exile and the Jews 1939-1942*, Chapel Hill-London 1987; tenże, *Facing a Holocaust. The Polish Government-in-exile and the Jews 1943-1945*, Chapel Hill-London 1993.

⁶ Np. S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939-1945*, Warszawa 1993; J. Bielatowicz, „Kurier Polski” w Bagdadzie, „Kultura” (Paryż), 1961, nr 6, s. 105-117; W. Jewsiewicki, *Polscy filmowcy na frontach II wojny światowej*, Warszawa 1972.

⁷ Na temat działalności Klimkowskiego, pominiętej przez Autora, zob. np.: T.P. Rutkowski, *Przyczynki do sprawy „Klimkowszczyzny”*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 2005, z. 152, s. 58-85; M. Pruszyński, *Czy Klimkowski był agentem?*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 2001, z. 136, s. 191-197.

⁸ Wartościowy wstęp do opracowania dziejów PSZ na Bliskim Wschodzie stanowią: wspomniany artykuł M. Szczerowskiego, *dz. cyt.*, oraz artykuł T. Kondrackiego, *Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie 1944-1947*, „Teki Historyczne” (Londyn), t. 23, 2004, s. 230-253.

delem wyłącznie „technicznego” ujmowania zagadnień wojskowych, który dominuje w polskiej historii wojskowości.

Jacek Pietrzak

Aneta Bóldyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, ss. 380.

Praca Anety Bóldyrew sytuuje się, w cieszącym się coraz większym zainteresowaniem, nurcie badań nad kulturą życia codziennego. Jednym z najistotniejszych zjawisk realizujących się na płaszczyźnie codzienności jest niewątpliwie życie rodzinne, a w nim z kolei żywotną rolę odgrywa macierzyństwo. To właśnie zjawisku macierzyństwa przygląda się Autorka, kreśląc misterny obraz pozycji dziecka w przestrzeni rodzinnej, stosunku do dzieciństwa, czy wzajemnych relacji wewnątrzrodzinnych. Ściśle korespondujący z zagadnieniem macierzyństwa problem miejsca kobiety – matki w środowisku domowym również poddany zostaje precyzyjnej analizie. Podjęta tematyka uzupełnia dorobek rodzimej historiografii na polu rozważań nad modelem rodziny i statusem jej członków na przestrzeni XIX i XX stulecia. Ramy chronologiczne zamykają się między rokiem 1795 a 1918, odniesienie do XVIII w. nabiera celowości, wobec zauważalnego zakorzenienia kultury i obrzędowości rodzinnej omawianych epok w tradycji osiemnastowiecznej. Zasięg terytorialny sprowadza się przede wszystkim do ziem Królestwa Polskiego, przy czym wykorzystano również materiały z pozostałych zaborów. W tytule pracy figuruje pojęcie rodziny polskiej, ale z uwagi na rozległość problematyki, zasadniczym przedmiotem badań staje się rodzina ziemiańska, burżuazyjna i inteligencka, szersze przyjrzenie się rodzinie robotniczej czy chłopskiej wymagałoby bowiem osobnego studium. Bohaterowie książki to: matka jako animatorka wspólnoty rodzinnej oraz dziecko – jego materialne i emocjonalne egzystowanie w strukturze rodziny. Odnotujemy także zaprezentowane na drugim planie, ale jakże ważne dla istoty podjętych rozważań, grono pedagogów, psychologów, higienistów, lekarzy zabierających głos w dyskursie nad trudną sztuką wychowania. Kwestia ojcostwa również jest niejednokrotnie dotknięta, z ojców czyniąc pomniejszych bohaterów. Dynamiczne ujęcie tematu przejawia się w zobrazowaniu ewolucji modelu życia rodzinnego: w zarysowaniu zmian zachodzących w pozycji dziecka i matki w obrębie domu, a co za tym idzie i w społeczeństwie. W znacznym stopniu wpływ na owe przemiany wywierała sytuacja polityczna i społeczno-gospodarcza ziem polskich.

W rozdziale pierwszym Autorka zajmuje się zagadnieniem ciąży, porodu i pólgu. Prokreacja w świadomości społecznej, w ciągu omawianych stuleci, uchodziła za pierwszoplanowy, nadrzędny cel życia małżeńskiego. Spłodzenie potomka stanowiło nie tylko prywatną sprawę małżonków, co więcej – miało wymiar wywiązania się z obowiązku nałożonego przez społeczeństwo i tradycję. Bezpłodność unieszczęśliwiała małżeństwo, ale w szczególności kobietę, uniemożliwiając jej wypełnienie przypisanej misji: rodzenia i wychowania dzieci, deprecjonując ją tym samym w oczach otoczenia. Bezdzietni małżonkowie usilnie zabiegali zatem o potomstwo, szukając pomocy u renomowanych lekarzy, oddając się gorliwym praktykom religijnym czy nawet działaniom magicznym. Lekarze i społecznicy, którym leżała na sercu psychofizyczna kondycja przyszłych pokoleń, zalecali, by zawieranie związków małżeńskich odbywało się w odpowiednim wieku, w dobrym stanie zdrowia, przy unikaniu zbyt bliskiego stopnia pokrewieństwa. W prezentowanym rozdziale naświetlenia doczekała się również odrębna kwestia regulowania

liczby potomstwa, od zachowywania wstrzemięźliwości seksualnej, rozmaitych metod ograniczania dzietności, po aborcję. W centrum refleksji znajduje się wszakże dziecko, toteż wokół jego przyjścia na świat przede wszystkim koncentruje się uwaga Autorki. Stan błogosławiony stanowił wyjątkowy dar, tak więc troska o dziecko rozpoczynała się w zasadzie wraz z chwilą poczęcia. Już w trakcie ciąży kobieta stawiała się matką, podporządkowywała dotychczasowy tryb życia potrzebom potomka, dbała o zdrowie, co więcej doskonaliła się duchowo. Z punktu widzenia ówczesnej medycyny sama ciąża przestała być traktowana jako stan chorobowy, zyskując status naturalnego stanu fizjologicznego. W niniejszym rozdziale możemy bliżej przyjrzeć się zawartości poradników adresowanych do ciężarnych kobiet, zapoznać się z zaleceniami dotyczącymi właściwie dobranej diety, wskazanego ubioru, częstotliwości kąpieli, przebywania na świeżym powietrzu. Poznajemy zarówno czynności uznawane w czasie ciąży za wskazane, jak i za dalece szkodliwe, co więcej, wkraczamy w świat, towarzyszących oczekiwaniu na dziecko, przesądów i zabobonnych wierzeń, które pojawiać się będą także w późniejszym procesie wychowania. Wreszcie towarzyszymy kobiecie w wyczekiwanej chwili porodu, następnie zaś w równie niełatwym okresie połogu. Autorka poza omówieniem problemu zagrażającego życiu położnicy zakażenia połogowego, znanego jako gorączka połogowa, dodatkowo porusza ważną kwestię zaniedbania stanu psychicznego matki w pierwszych dniach i tygodniach po rozwiązaniu, niejednokrotnie prowadzącego do znanej dziś depresji poporodowej.

W ramach rozdziału drugiego zgłębiamy tajniki szeroko pojętej opieki nad niemowlęciem. Punkty węzłowe, wokół których osnuta jest nić narracji to: dylemat korzyści i przeciwwskazań karmienia mlekiem matki, kryteria doboru mamki, ewentualność sztucznego żywienia i przygotowywanie do wprowadzenia stałych pokarmów, zagadnienie higieny, charakterystyka wyposażenia niemowlęcego pokoju, stroju niemowlęcia, wreszcie problem chorób okresu niemowlęcego. Przeżycie noworodka w znaczącej mierze zależało od matki. O ile zasadność tej zależności z reguły zrozumiała była dla kobiet ówczesnych stuleci, to potrzeba rozpoczęcia procesu wychowania począwszy od niemowlęctwa, do połowy XIX w., pozostawała praktycznie niedostrzeżona. Dopiero w drugiej połowie stulecia, dzięki postępowi w psychologii rozwojowej i wychowawczej, pojęto wagę matczynych: troski, pieczyoty już w pierwszych tygodniach życia dziecka, dla jego rozwoju intelektualnego i emocjonalnego, a także dla budowania więzi rodzicielskiej.

Kolejne dwa rozdziały stanowią kompendia wiadomości z zakresu funkcji opiekuńczych i wychowawczych rodziny, w okresie dzieciństwa i dorastania. Poznajemy zwyczaje żywieniowe: skromny, jednostajny jadłospis codziennych posiłków, w miarę upływu czasu stopniowo podlegający udoskonaleniu. Zaznajamiamy się ze stosunkiem do higieny, z zaleceniami dotyczącymi utrzymania czystości oraz z najczęstszymi zaniedbaniami w tej mierze. Czytamy o roli wychowania fizycznego, gimnastyki, zabaw na świeżym powietrzu, jako integralnego składnika higieny w wychowaniu zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Przez dziurkę od klucza zaglądamy do wnętrza pokoju dzieciennego. Wraz z Autorką dokonujemy przeglądu strojów dziecięcych i młodzieżowych. Wnikliwe, pieczołowicie sporządzone opisy wywierają na nas doznanie, iż przeglądamy epokowy żurnal mody. W ramach omówienia pielęgnacji zdrowia, rozpoznajemy charakterystyczne choroby wieku dziecięcego, dowiadujemy się o sposobach zapobiegania i leczenia. Z kwestią zdrowotności powiązana zostaje sprawa seksualności dzieci i młodzieży. Wychowanie seksualne było tematem tabu w polskiej rodzinie, onanizm dziecięcy spotykał się z najwyższym potępieniem. Gdy z czasem zaczęto dostrzegać potrzebę poprowadzenia z dzieckiem rozmowy na temat płciowości, to matce jako opiekunce przypisano zadanie pokierowania

edukacją seksualną dojrzewających pociech. Na matce spoczywała przede wszystkim arcyważna misja wychowania religijnego, moralnego i patriotycznego, odpowiedzialność za rozwój intelektualny i emocjonalny potomstwa. Już poprzez odpowiedni dobór zabawek, aranżowanie wspólnych zabaw, mądra rodzicielka potrafiła połączyć rozrywkę z korzyściami dydaktycznymi. Widząc w literaturze dziecięcej, pomocne narzędzie w procesie wychowawczym, rozbudzała zainteresowania literackie dzieci. Autorka przedstawia nam czołowe pozycje ojczyzno i obcojęzycznego piśmiennictwa skierowane do młodego czytelnika, zwracając uwagę na ich walory bądź szkodliwość. W toku dokonującej się na podłożu rodziny socjalizacji, do matki należało przygotowanie potomstwa do wypełniania ról społecznych. Celem matki stawało się zatem po pierwsze ukształtowanie religijności, przejawiającej się w czci i szacunku do Boga, rzetelnym wypełnianiu praktyk religijnych, a w wymiarze tak zwanej religii patriotycznej w gotowości do obrony wiary utożsamianej z obroną polskości. Wychowanie religijne miało służyć jako grunt do dalszego wychowania moralnego. Tu spodziewano się, iż matka wyrośnie na wzór moralności, żywy przykład wszelkich cnót i przymiotów, ponadto oczekiwano, że wprowadzi dzieci w świat stosownych manier i obyczajów towarzyskich. Matka Polka – strażniczka ojczyznych tradycji, języka i kultury, w warunkach braku państwowości powołana została do kultywowania przeszłości, podtrzymywania świadomości narodowej, obudzenia w sercach swej latorośli bezkompromisowego patriotyzmu. Wzniosłe apostołstwo podnosiło, uszlachetniało jej znaczenie w ramach wspólnoty rodzinnej. Przy okazji zrekonstruowania wychowawczych funkcji rodziny, zaakcentowano również udział matki w domowej edukacji. Zdobywamy informacje o preferowanych treściach i metodach nauczania, zróżnicowanych w zależności od płci pobierającego nauki, czy też o postulowanym ideale matki będącej pierwszą nauczycielką swych dzieci, następnie zaś sprawującej kontrolę nad kompetencjami domowych nauczycieli. Poruszony jest także problem skuteczności kary i strachu w procesie wychowania. Na koniec Autorka dzieli się z nami spostrzeżeniami odnośnie, spowodowanej trudnościami ekonomicznymi, konieczności podjęcia przez dzieci i młodzież szeregu obowiązków gospodarskich i domowych, a nawet pracy zarobkowej.

Rozdział piąty poświęcony jest relacjom w rodzinie. Ponieważ uwaga skupia się na tak zwanej rodzinie nuklearnej, a więc dwupokoleniowej, przedstawiono przede wszystkim specyfikę więzi łączącej rodziców i dzieci. W XIX w. dało się zaobserwować wyraźne ocieplenie stosunków w kręgu najbliższych. Przyswajany był nowy wzorzec miłości macierzyńskiej, kochającej matki oddanej dzieciom. Podobnie kreowany był nowy typ ojcostwa, zakładający większą uczuciowość. Znajdujemy też odpowiedź na pytanie, czy rodzice jednakowo okazywali miłość wszystkim dzieciom, czy może faworyzowali któreś z określonych względów. Zainteresowanie czytelnika nakierowane jest ponadto na wzajemne kontakty pomiędzy rodzeństwem, relacje dzieci z dziadkami, z bliższymi i dalszymi powinowatymi, wreszcie z piastunkami, bonami i służbą. Pod rozważę zostaje poddana kwestia odniesienia do śmierci członka rodziny, z podkreśleniem, iż szczególnie zgon dziecka coraz częściej oznaczał tragedię dla rodziców. Autorka sygnalizuje wyraźny przełom w spojrzeniu na status dziecka w przestrzeni rodzinnej i społecznej. W miejsce przedmiotowego traktowania małego człowieka, następowało upodmiotowienie jego życia, nieraz nawet wyniesienie na piedestał rodziny.

Założeniem ostatniego, szóstego rozdziału książki jest prezentacja usytuowania kobiety i dziecka na tle obyczajowości życia rodzinnego. Metaforycznie uczestniczymy wobec tego w ceremonii chrztu i związanych z nią: wyborze chrzestnych oraz imienia, jakie będzie od-tąd nosić dziecko. Poznajemy najbardziej reprezentatywne dla wewnątrzrodzinnego współlist-

nienia płaszczyzny: wspólne posiłki, religijne i rodzinne świętowanie, formy spędzania czasu wolnego, dłuższe wyjazdy. Wyżej wymienione obszary wzajemnych korelacji składały się na rozbudowany rytuał życia codziennego, umacniały więzi emocjonalne, a zarazem miały rangę kluczowego czynnika w procesie socjalizacji dzieci i młodzieży. Co ciekawe, Autorka dostrzega również powiązanie pomiędzy ewolucją modelu miłości macierzyńskiej a zjawiskiem emancypacji. Przeobrażenia tegoż modelu miałyby do lat 60. XIX w. stanowić czynnik determinujący dążenia emancypacyjne, następnie natomiast służyć za argument dla zwolenników tradycyjnej roli kobiety, przeciwników jej pozadomowej aktywności. Tymczasem u schyłku stulecia część feministek ostrej krytyce poddała macierzyństwo, dopatrując się w nim przejawu zniewolenia.

Recenzowana praca, jak sugeruje we wstępie sama Autorka, nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu, nadal na badaczy czeka wiele pokrewnych wątków wartych zgłębienia. Zaprezentowany, niezwykle bogaty, wachlarz zagadnień zdaje się sukcesem wieńczyć próbę zabrania głosu w problematyce dotyczącej matki i dziecka na tle rodziny, a w szerszej perspektywie na tle społeczeństwa. Książkę wyróżnia wysoki poziom merytoryczny. Ustalenia osadzone są na gruncie obszernej, zróżnicowanej bazy źródłowej, obejmującej źródła rękopiśmienne – przechowywane w archiwalnych zespołach podworskich akta majątkowo-rodzinne, drukowane materiały pamiętnikarskie i epistolograficzne, czasopiśmiennictwo o tematyce społeczno-kulturalnej i społeczno-rodzinnej, fachowe czasopisma medyczne, poradniki adresowane do kobiet, o tematyce zdrowotnej i higienicznej, poradniki pedagogiczne, kodeksy dobrych obyczajów, artykuły i opracowania. Z pracy wyłania się portret bohatera zbiorowego, co nie zmienia znamiennej postaci rzeczy, iż dzięki trafnie dobranym fragmentom zaczerpniętym z pamiętników, zyskujemy szansę współprzeżywania indywidualnych historii. Dodatkowym atutem niniejszego studium jest jego interdyscyplinarny charakter. Autorka poza historycznym warształem naukowym, korzysta z metod i pojęć wypracowanych przez historię kobiet, sięga do ustaleń socjologii, pedagogiki, historii medycyny i farmacji, historii kultury materialnej, antropologii kulturowej, etnologii i pokrewnych jej etnofarmacji i etnomedycyny. Ponadto przejrzystość kompozycji, rzeczowość wykładu, załączone: wykaz skrótów i indeks osób składają się na wartość publikacji. Wszystko to czyni pracę Anety Bołdyrew godną polecenia.

Nina Kapuścińska

Giennadij Matwiejew, *Piłsudskij*, Moskwa 2008, ss.473+23 nlb.

Bibliografia publikacji poświęconych Józefowi Piłsudskiemu liczy już setki, a być może nawet tysiące pozycji. Życie i działalność, poglądy i dokonania człowieka, który odegrał tak wielką rolę w najnowszej historii Polski nadal przyciągają uwagę badaczy. Powstają kolejne opracowania biograficzne, monografie i przyczynki, a także prace popularnonaukowe, zaś poświęcone tej tematyce książki cieszą się wielką popularnością w różnych kręgach czytelników. Wśród nich spotykamy dzieła wybitne, przy czym niektóre zasługują na uwagę także dlatego, że powstały poza granicami Polski. Pracy na ten temat o wysokich walorach merytorycznych nie było jeszcze do niedawna w historiografii rosyjskiej, ale lukę tę wypełnia pierwsza biografia Józefa Piłsudskiego, która ostatnio ukazała się w Moskwie.

Jej autor, profesor Giennadij Matwiejew, jest znanym badaczem historii Polski najnowszej, kierownikiem Katedry Historii Słowian Południowych i Zachodnich na Wydziale Historycznym Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M.W. Łomonosowa w Moskwie. W swoim dorobku posiada wiele prac poświęconych dziejom Polski w XX w., a ogłoszonych zarówno w języku rosyjskim jak i polskim, w tym także cennych edycji źródłowych. Spod jego pióra wyszło też kilka interesujących przyczynków do biografii J. Piłsudskiego, które niejako poprzedziły powstanie prezentowanej monografii. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa *Molodaja gwardia* w ramach poczytnej serii *Žizn zamieczatielnych ludiej*.

Praca składa się z przedmowy, ośmiu rozdziałów i zakończenia. Ponadto została opatrzona przypisami, kalendarium życia i działalności J. Piłsudskiego, a także krótkim wykazem bibliograficznym. Tekst wzbogacono dwiema obszernymi wkładkami ikonograficznymi, które zawierają 64 fotografie.

Autor przyjął układ chronologiczny narracji, opisując kolejne etapy życia i działalności swego bohatera w poszczególnych rozdziałach. Trafnie określił ich cezury, nadając im bardzo celne tytuły, niektórym nawet wręcz literackie brzmienie. Wykład jest prowadzony bardzo sprawnie, żywo, bez rozwlekłych dygresji, a tam gdzie dodatkowe objaśnienia omawianych faktów i wydarzeń były niezbędne dla rosyjskiego czytelnika, wówczas zostały umieszczone w przypisach. Warto także zwrócić uwagę na bardzo dobry przekład z języka polskiego na rosyjski przytoczonych w książce licznych fragmentów wierszy, pieśni, korespondencji czy też przemówień.

G. Matwiejew słusznie wskazuje w przedmowie, że pisanie biografii J. Piłsudskiego oznacza prezentowanie losów narodu i państwa polskiego w końcu XIX i w pierwszym trzydziestolecu XX w., w których jego udział, jak podkreśla, był bynajmniej nie drugorzędny. Zgodnie też z tym założeniem opisuje drogę życiową swego bohatera, prezentuje jego bogatą biografię polityczną na tle dziejów Polski owej epoki. Jest to tło historyczne rysowane w sposób ciekawy i kompetentny, zostały ukazane panujące warunki polityczno-społeczne, znajdziemy tu też sugestywnie oddaną atmosferę tamtych czasów, co świadczy o bardzo dobrej znajomości historii Polski i erudycji badacza.

Pisząc biografię J. Piłsudskiego autor recenzowanej pracy starał się przede wszystkim zrozumieć swego bohatera, dla którego, jak trafnie konstatuje, głównym celem życia i działalności stało się wskrzeszenie niepodległej Polski i stworzenie trwałych fundamentów jej bezpieczeństwa i rozwoju. To jest też zasadniczy wątek rozważań G. Matwiejewa, który poddaje wnikliwej analizie poszczególne etapy biografii politycznej J. Piłsudskiego, jego sukcesy i porażki na drodze prowadzącej do owych celów. Początek dążeń niepodległościowych swego bohatera upatruje już w jego latach młodości, pokazuje ich kontynuację po powrocie z syberyjskiego zesłania jako przywódcy PPS, próby podjęcia walki zbrojnej w przededniu i w okresie rewolucji 1905-1907. Przybliża czytelnikowi rosyjskiemu genezę i warunki działania polskiego ruchu strzeleckiego w Galicji, ukazuje rolę przywódczą J. Piłsudskiego w środowiskach niepodległościowych. Poświęca wiele uwagi epoce I wojny światowej, opisuje epopeję Legionów Polskich, losy wojenne brygadiera J. Piłsudskiego i podkomendnych tegoż, analizuje meandry jego polityki wobec Austro-Węgier i Niemiec, a także fenomen legendy więźnia magdeburgskiego.

W dalszej części pracy autor ukazuje swego bohatera jako głowę odrodzonego państwa polskiego, dokonania i niepowodzenia Naczelnika Państwa w procesie budowy prawa i instytucji demokratycznej republiki polskiej. Warto w tym miejscu zauważyć, iż historyk rosyjski nie podziela znanego w polskiej literaturze historycznej poglądu o dyktatorskich rządach Józefa Piłsudskiego w okresie trzech pierwszych miesięcy sprawowania przezeń najwyższej władzy

państwowej w Polsce (do 20 II 1919 r.). Zdaniem G. Matwiejewa w owym czasie J. Piłsudski nie posiadał żadnych realnych możliwości, aby dyktaturę ustanowić i utrzymać w kraju. Przypomnijmy jednak, że również sam J. Piłsudski po latach przyznał, iż przed powołaniem Sejmu Ustawodawczego był „niepisanym dyktatorem Polski”.

Biograf w sposób zajmujący pisze o roli J. Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza w walce o granicę wschodnią Rzeczypospolitej. Należy przyznać, że jest to analiza rzeczowa, historyk podejmuje różnorodne aspekty tego zagadnienia, omawia sytuację wewnętrzną w Polsce, jej położenie międzynarodowe, prezentuje racje strony polskiej i rosyjskiej. Ponadto w sposób przekonujący dowodzi, iż konflikt zbrojny między nimi w latach 1919-1920, określanej w historiografii ZSRR i Polski Ludowej jako wojna polsko-radziecka, a we współczesnej literaturze polskiej jako wojna polsko-bolszewicka, powinien być nazywany wojną polsko-rosyjską, ponieważ Polska i Rosja w istocie prowadziły ją o rozległe i ważne terytoria leżące między nimi, nie zaś z przyczyn ideologicznych. Autor ukazuje zarówno sukcesy swego bohatera, zwycięskiego wodza w bitwie warszawskiej i niemeńskiej, ale i jego niepowodzenia, na przykład na kierunku ukraińskim, czy w ogóle porażkę koncepcji federacyjnej.

G. Matwiejew poświęca sporo uwagi działalności Naczelnika Państwa w okresie pokoju, przejawom jego aktywności w życiu politycznym Polski, próbom oddziaływania na kierunki polityki zagranicznej, bezskutecznym zabiegom o reorganizację naczelnych władz wojskowych. Biograf podaje za swoim bohaterem, kiedy ten wycofał się z życia publicznego do Sulejówka, przybliży czytelnikom codzienne zajęcia „samotnika” i jego życie rodzinne, prezentuje twórczość pisarską. Poszukuje odpowiedzi na pytanie, jaka była geneza przewrotu majowego 1926 r., dlaczego Marszałek zdecydował się powrócić do władzy drogą zbrojnego wystąpienia i obalenia legalnego rządu, co doprowadziło do walki bratobójczej i przelewu krwi, których pamięć, jak podkreśla biograf, prześladowała Piłsudskiego do końca życia.

Autor opisuje obszernie kolejny, bardzo ważny okres biografii J. Piłsudskiego, którego nazywa dyktatorem. Poddaje analizie poszczególne etapy tworzenia i ustanawiania systemu rządów pomajowych, ukazuje decydującą rolę Marszałka w życiu wewnętrznym Polski niemal do samej, zwłaszcza w wojsku, a także w jej polityce zagranicznej, wskazuje na jego niepowodzenia i popełnione błędy. Opisuje mechanizmy funkcjonowania rządów pomajowych, ale podkreśla, iż Józef Piłsudski nigdy nie usiłował systemu autorytarnego uczynić totalitarnym, uznając za główne zadanie wychowanie narodu polskiego bez stosowania przemocy. G. Matwiejew nie podziela surowych opinii ówczesnych obserwatorów i historyków uznających majowy zamach stanu za zbrodnię przeciwko demokracji. Jego zdaniem, doświadczenia historyczne potwierdziły, iż przewrót majowy i ustanowiona przez J. Piłsudskiego dyktatura w Polsce stanowiły niejako konieczny etap przejściowy w formie rządów autorytarnych na drodze narodu polskiego do demokracji. Biograf dowodzi, iż poczynania Marszałka, który pozostał do końca wiernym idei służby Polsce, stanowiącej główny cel jego życia, zostały podyktowane właśnie tym przeświadczeniem, że należy dążyć do tego celu, nie cofając się przed niczym w imię nadrzędnego dobra ogólnonarodowego i ogólnopaństwowego ponad partykularnymi interesami poszczególnych klas i partii.

Biograf ukazuje J. Piłsudskiego nie tylko jako wybitnego polityka i żołnierza, przywódcę i wodza naczelnego, ale także jako człowieka. Rysuje jego portret psychologiczny od najmłodszych lat, zwraca uwagę na ujawniające się dość wcześnie cechy przywódcze i uzdolnienia. Bardzo taktownie opisuje życie osobiste swego bohatera, towarzyszy mu w różnych momentach życia rodzinnego, podczas pracy i odpoczynku, pokazuje jako człowieka samotnego, chorego

i cierpiącego. Można też w tych i innych miejscach owej narracji dostrzec sporo sympatii okazywanej przez autora wobec jego niezwykłego bohatera. Znajdujemy również w pracy interesujące uwagi na temat fenomenu legendy Józefa Piłsudskiego, towarzyszącej mu już za życia, przejawów kultu Marszałka w społeczeństwie polskim.

W tej obszernej i starannie wydanej pracy, której autor ujawnia świetną znajomość nie tylko biografii J. Piłsudskiego, ale i historii najnowszej Polski, nawet bardzo wnikliwy recenzent nie znajdzie zbyt wiele usterek. Te, które udało się dostrzec, to zapewne efekt popisów chochlika drukarskiego, który zmienił imiona kilku osobom wymienionym w tekście, czy też niektóre daty. I tak skarbnikiem Polskiego Skarbu Wojskowego był nie Andrzej lecz Hipolit Śliwiński (s. 145), generał Krzemieński miał na imię Jakub nie Jan (s. 315), w innym miejscu (s. 290) jest mowa o operacji przygotowywanej nad Wkrą, podczas gdy w rzeczywistości była to rzeka Wieprz; nieco dalej chodzi z pewnością o historyka Janusza Ciska (s. 293), zaś Julian Nowak nie był profesorem prawa, lecz nauk medycznych w zakresie bakteriologii (s.301). Natomiast traktat wersalski podpisano nie 21, lecz 28 VI 1919 r. (s. 273, a J. Piłsudski przybył do Zwiahla nie 24 sierpnia, lecz 24 IV 1920 r. (s. 282), zaś wymieniony tamże Stanisław Haller był nie pułkownikiem lecz generałem; także w kalendarium (s. 469) błędnie podano datę powołania rządu Ignacego Paderewskiego, to nastąpiło bowiem nie 16 XI 1918 r., ale 16 I 1919 r. Jedna z zamieszczonych fotografii jest opatrzona podpisem informującym, iż przedstawia ona uroczyste powitanie J. Piłsudskiego po powrocie z więzienia magdeburgskiego do Warszawy w listopadzie 1918 r., podczas gdy w rzeczywistości na tym zdjęciu został utrwalony jego przyjazd do stolicy w grudniu 1916 r. Także na innej fotografii widnieje nie Belweder, jak podpisano, lecz zgoła inny okazały gmach na tejże ulicy. Te nieliczne, drobne usterki nie umniejszają wysokiej wartości recenzowanej monografii.

Praca G. Matwiejewa, pierwsza w języku rosyjskim biografia J. Piłsudskiego, jest poważnym osiągnięciem. Ta erudycyjna książka, bardzo dobrze udokumentowana, napisana w sposób zajmujący, znajdzie z pewnością swoich czytelników nie tylko w Rosji. Także polscy miłośnicy historii najnowszej i jej badacze mogą znaleźć w niej inny punkt widzenia na ważne tematy, wiele interesujących konstatacji i ciekawych informacji.

Paweł Samuś

Bogdan Gadomski, *Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903-1947)*, Warszawa 2009, ss. 360 + 14 nlb.

Recenzowana książka zawiera wyniki interesującego i ambitnego przedsięwzięcia badawczego. Jej autor jest badaczem historii ruchów społecznych w Polsce, posiada też w swoim dorobku liczne publikacje z zakresu biografistyki dziejów najnowszych, także jako redaktor wielu wydawnictw. Jednak nawet tak wytrawny historyk, podejmując się opracowania biografii Józefa Mützenmachera, znanego także pod kilkoma innymi nazwiskami, jednego z najbardziej tajemniczych i największych agentów policji politycznej w II Rzeczypospolitej, potem także agenta gestapo, wziął na siebie zadanie niełatwe. Na ten temat pisali już wprawdzie historycy i publicyści, jednak autorzy owych opracowań historycznych i tekstów publicystycznych nie zdołali ustalić wielu zasadniczych dla biografii faktów, nie uniknęli też licznych błędów, nie rzadko też nie oparli się pokusie fantazjowania i pisania sensacyjnych scenariuszy. Z pewnością

dokładne i rzetelne odtworzenie biografii każdego agenta z natury rzeczy jest zadaniem trudnym i skomplikowanym, ponieważ zwykle on sam, jak wiadomo, czyni wiele, aby zatrzeć ślady swej działalności, albo poprzez mistyfikacje uniemożliwić badaczom oddzielenie prawdy od fałszu. W dodatku nadzwyczaj cenne materiały źródłowe dotyczące tej postaci dopiero kilka lat temu zostały odtajnione i udostępnione historykom.

Korzystał z nich Bogdan Gadomski, który przeprowadził szeroko zakrojone kwerendy archiwalne i biblioteczne, zebrał też istotne dla tematu pracy relacje pisemne. Przez wiele lat prowadził poszukiwania źródłowe bardzo starannie, ujawniając kwalifikacje rzetelnego, skrupulatnego i dociekliwego badacza. Baza źródłowa, która została wykorzystana do napisania recenzowanej pracy, jest imponująca. Na szczególną uwagę zasługują bogate archiwalia, choć poszukiwanie i gromadzenie tego rodzaju przekazów źródłowych stanowiło poważną trudność, nie tylko dlatego, że były one rozproszone, ale też ze względu na to, iż znaczna część zachowanych zasobów archiwalnych zakwalifikowanych jako dokumenty tajne, jak wspomniano wyżej, długo pozostawała niedostępna dla historyków. B. Gadomski objął kwerendą kilkadziesiąt zespołów archiwalnych przechowywanych w pięciu archiwach i w jednym z muzeów warszawskich. Korzystał także z licznych źródeł drukowanych i publikacji źródłowych, które były przydatne przy opracowaniu biografii. Jako badacz docenił również znaczenie prasowych przekazów źródłowych, kwerendując ponad trzydzieści dzienników i czasopism, w większości z okresu międzywojennego. Bibliografia wydawnictw źródłowych i opracowań wykorzystanych przez Autora recenzowanej pracy jest bardzo obszerna i trafnie dobrana, uwzględnia przy tym najnowsze publikacje, także w języku angielskim i rosyjskim. Trudno byłoby, jak się wydaje, znaleźć jakieś znaczące pozycje z literatury przedmiotu pominięte w dysertacji, zarówno spośród prac naukowych, jak i popularnonaukowych czy też publicystyki. Warto tu także zauważyć, iż do dotychczasowego dorobku historiografii Autor odnosi się w sposób rzeczowy, korzystając z ustaleń badawczych poprzedników i doceniając ich osiągnięcia, ale też nie rezygnując, gdy zachodzi taka potrzeba, z formułowania krytycznych ocen na temat niektórych opracowań.

Książka B. Gadomskiego składa się z trzynastu rozdziałów, poprzedzonych obszernym wstępem, a zamkniętych uwagami końcowymi. Ponadto została zaopatrzona w aneksy źródłowe, obszerną bibliografię, wykaz skrótów, a także indeks osób. Wartościowym uzupełnieniem tekstu jest wkładka ikonograficzna, która zawiera kilkadziesiąt nadzwyczaj ciekawych, dotąd niepublikowanych fotografii. Książka otrzymała estetyczną szatę graficzną.

Przyjęty przez Autora w recenzowanej pracy chronologiczno-problemowy układ rozdziałów należy ocenić jako właściwy. Poszczególne rozdziały, na ogół proporcjonalne pod względem objętościowym (wyjątek stanowią nieco obszerniejszy piąty i siódmy), zostały też zgodnie z ich zawartością merytoryczną trafnie zatytułowane. Konstrukcja pracy jest logiczna, pozwala na przejrzysty wykład, choć dostrzegam w nim pewne, wszelako niezbyt często występujące, powtórzenia niektórych zagadnień i wątków omawianych na przykład najpierw we wstępie czy w początkowych rozdziałach, a do których Autor powraca potem jeszcze raz w innych miejscach pracy.

W rozdziale pierwszym Autor w sposób interesujący, dobrze udokumentowany, opisał młodzińcze lata J. Mützenmachera, okoliczności i motywy jego wstąpienia do partii komunistycznej, formy nielegalnej aktywności politycznej i kilkuletni pobyt w więzieniu; nie pominął też wątku życia osobistego bohatera. W rozdziale drugim prezentuje go jako działacza komunistycznego, który po rocznym pobycie w ośrodku moskiewskim i powrocie do Polski (pod przybranym nazwiskiem jako Mietek Redyko) awansował w hierarchii organizacji krajowej

do szczebla funkcjonariusza instancji kierowniczych, był aktywny na forum kolejnego zjazdu Komunistycznej Partii Polski (KPP). W tej części biografii Autor rozważa niezwykle ciekawą hipotezę (powraca do niej także w dalszej części pracy) o możliwości zwerbowania wówczas J. Mützenmachera przez radzieckie służby specjalne (OGPU) i powierzenia mu określonych zadań kontrwywiadowczych w polskiej partii. Jest to hipoteza prawdopodobna, ale bardzo trudna do zweryfikowania wobec braku dostępu historyków do przechowywanej w rosyjskich archiwach dokumentacji źródłowej owych służb.

Kolejne rozdziały zostały poświęcone sprawie głośnej mistyfikacji związanej z osobą J. Mützenmachera, a zorganizowanej przez polską policję polityczną przy aktywnym udziale tegoż. B. Gadomski przeprowadził skrupulatną, bardzo dobrze udokumentowaną, analizę okoliczności rzekomego zamordowania tegoż działacza komunistycznego w jednej z podwarszawskich miejscowości (sierpień 1933), a także następujących potem wydarzeń. Sugestywnie przedstawił echa prasowe zagadkowego morderstwa, opisał reakcję kierownictwa KPP i Międzynarodówki Komunistycznej, które dla uczczenia pamięci rzekomej ofiary skrytobójstwa („bojownika rewolucji proletariackiej”) nie tylko zorganizowały uroczystości żałobne, ale też rozwinęły szerszą akcję propagandową na łamach europejskiej prasy rewolucyjnej. Autor dokładnie odtworzył podjęte przez instancje kierownicze partii polskich komunistów i Kominternu próby ustalenia sprawców rzekomej śmierci działacza, a także przyczyn towarzyszących temu zdarzeniu masowych aresztowań w organizacji krajowej KPP, a w konsekwencji działań prewencyjnych mających ją zabezpieczyć przed infiltracją agentów policyjnych. Dowodzi dalej, iż ówczesną sytuację w KPP wykorzystały radzieckie służby bezpieczeństwa do podjęcia jesienią 1933 r. represji przeciwko polskim komunistom przebywającym wówczas w ZSRR.

W rozdziale piątym, jednym z najciekawszych w recenzowanej pracy, B. Gadomski podjął interesującą próbę ustalenia rzeczywistego pomysłodawcy i organizatora operacji, która przyniosła dalekosiężne skutki. Jak dowodzi historyk, był nim Henryk Kawecki, wysoki funkcjonariusz MSW, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, potem dyrektor Departamentu Organizacyjnego i Politycznego, a później podsekretarz stanu w tym resorcie. To on wpadł na pomysł wykorzystania jako agenta specjalnego J. Mützenmachera, aresztowanego działacza komunistycznego, zwerbowanego do współpracy przez policję, zdaniem Autora, przypuszczalnie już w 1928 r. Jest to założenie b. prawdopodobne, choć oparte na pośrednich przekazach źródłowych ponieważ *dossier* agenta, tak jak inne dokumenty MSW, uległy zniszczeniu podczas wojny. Jak wskazuje B. Gadomski, szef polskiej policji politycznej temuż agentowi po kilku latach współpracy wyznaczył (1933) specjalną rolę w zaplanowanych działaniach operacyjnych przeciwko ruchowi komunistycznemu w Polsce poprzez rozpowszechnianie przeświadczenia o masowym zasięgu prowokacji w KPP, przy czym plan ten zakładał również wciągnięcie do rozgrywki radzieckich służb bezpieczeństwa. Znajdujemy tu sugestywny, starannie udokumentowany, opis odtworzonej przez Autora inscenizacji rzekomego morderstwa, oraz innych czynności przeprowadzonych przez polską policję w ramach tej operacji.

Istotnym jej elementem stała się publikacja, wydanej pod pseudonimem Jana Alfreda Reguły, słynnej książki na temat historii KPP, której autorstwo przypisywano różnym osobom. Tej kwestii został poświęcony szósty rozdział monografii, w którym B. Gadomski przedstawił wyniki przeprowadzonych przezeń badań w sprawie okoliczności powstania książki i wnikliwej analizy zawartości dwóch jej wydań, ustalając w sposób przekonujący, iż jej autorem był J. Mützenmacher, którego inspiratorem i hojnym „mecenaszem” pozostawał H. Kawecki. Zgodnie z zamysłem tegoż publikacja ta, zdaniem B. Gadomskiego, odegrała bardzo ważną

rolę w zaplanowanej operacji dezinformacyjnej, wciągając w intrygę nie tylko radziecką służbę bezpieczeństwa, ale także samego Józefa Stalina. Jak dowodzi Autor w kolejnym rozdziale, nieufny dyktator i funkcjonariusze jego policji politycznej w materiałach i faktach przytoczonych na kartach „podsuniętej” im książki J. A. Reguły znaleźli potwierdzenie swoich podejrzeń o głębokiej infiltracji szeregów i kierownictwa KPP przez agentów polskiego kontrwywiadu i wywiadu. To ułatwiło sformułowanie oskarżeń wobec działaczy KPP i jej autonomicznych organizacji (Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy) o rzekomej przynależności do Polskiej Organizacji Wojskowej, prowadzeniu przez nich jakoby antyradzieckiej działalności szpiegowskiej i prowokatorskiej. W konsekwencji, jak pisze B. Gadomski, wydano dyrektywy o zastosowaniu represji, które doprowadziły do wymordowania przez stalinowski aparat terroru kilku tysięcy polskich komunistów i rozwiązania ich partii, a z czasem zostały rozszerzone na emigrantów politycznych i inne środowiska Polaków, nie tylko zatrudnionych w różnych instytucjach i strukturach państwa radzieckiego. Sformułowana przez B. Gadomskiego inspirująca hipoteza o nadzwyczaj ważnej roli wspomnianej publikacji w skutecznej intrydze przeciwko KPP jest wielce prawdopodobna, została jednak udokumentowana tylko pośrednimi dowodami. Ostateczna jej pozytywna weryfikacja będzie zapewne możliwa dopiero wówczas, kiedy badacze uzyskają dostęp do niezbędnych dokumentów, dziś niedostępnych dla polskich historyków, przechowywanych w rosyjskich zasobach archiwalnych. Rozważania Autora o represjach stalinowskich są w pracy dość obszerne, wszelako rozdział poświęcony tej problematyce w rozprawie jest potrzebny dla ukazania skutków działalności agenturalnej J. Mützenmachera.

Kolejne wcielenie tegoż (jako Józefa Bogusława Kamińskiego) prezentuje Autor w rozdziale ósmym i dziewiątym. Ukazuje go tam już nie tylko jako narzędzie w rękach polskiej policji politycznej (po wycofaniu z partii jako konsultanta i doradcę MSW), ale też zdeklarowanego antykomunistę, redaktora i publicystę pism katolickich, autora broszur, współpracownika Instytutu Naukowego Badania Komunizmu w Warszawie, utrzymującego bliskie kontakty z berlińskim Antykominternem, a ponadto zaangażowanego w działalność Akcji Katolickiej. Warto podkreślić, iż B. Gadomski, dzięki skrupulatnej kwerendzie prasowej i wnikliwej analizie, zdołał ustalić autorstwo tekstów J. Mützenmachera ogłoszonych przezeń pod pseudonimami i kryptonimami, scharakteryzował jego dorobek publicystyczny, sporządził też dość obszerny wykaz tych publikacji. Ponadto ciekawie opisał niecodzienne zdarzenia z ówczesnego życia osobistego tegoż.

Ten wątek został też omówiony w kolejnych rozdziałach pracy, bowiem powikłane koleje życia osobistego były ściśle związane z działalnością agenturalną J. Mützenmachera w okresie okupacji niemieckiej. Jak ustalił Autor, dość szybko po kapitulacji stolicy J. Mützenmacher zaoferował swe usługi niemieckiej służbie bezpieczeństwa jako ekspert w zakresie zwalczania antykomunizmu. Początkowo jednak okupacyjne władze policyjne powierzyły mu tylko funkcję kuratora ocalałego księgozbioru wspomnianego Instytutu, opracowywanie raportów na temat nastrojów w społeczeństwie, a wkrótce także zadanie odtworzenia przedwojennej kartoteki policyjnej działaczy komunistycznych, co skłoniło go do podjęcia penetracji agenturalnej tego środowiska konspiracyjnego. B. Gadomski skrupulatnie odtworzył kolejne poczynania J. Mützenmachera, który z inicjatywy gestapo zatrudniony jako Jan Berdych w warszawskiej Bibliotece Publicznej na ul. Koszykowej, kontynuował rozpracowywanie konspiracji komunistycznej, a następnie zdołał przeniknąć do struktur Delegatury Rządu RP. Badacz wskazuje, iż groźny agent dostarczył tajnej policji niemieckiej wiele cennych informacji na temat polskiego pań-

stwa podziemnego, co umożliwiło organom okupacyjnego aparatu represji zadanie dotkliwych strat strukturom konspiracyjnym. W tej części rozprawy, podobnie jak w poprzednich, Autor wykorzystał obszerną dokumentację, przy czym, warto to podkreślić, jako pierwszy spośród zajmujących się tą problematyką, dotarł do cennych przekazów źródłowych przechowywanych w archiwum Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, a ponadto badał odtajnione akta zgromadzone w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W rozdziale dziesiątym i jedenastym wykład prezentowany jest w układzie rzeczowym, nie chronologicznym, co spowodowało zbędne powtórzenia pewnych wątków.

Autor w kolejnym rozdziale ukazał także w jaki sposób gestapo uchroniło swego cennego agenta przed zdemaskowaniem i wykonaniem nań wyroku przez organa polskiego państwa podziemnego, opisał także poczynania J. Mützenmachera po przeniesieniu go do innego środowiska (Białystok), a także po ewakuacji do Krakowa. Następnie, na podstawie obszernej dokumentacji, dokładnie zrekonstruował jego powojenne losy jako Jana Roszkowskiego, prześledził przejawy aktywności zawodowej, politycznej i społecznej aż do końca życia tegoż. W rozdziale ostatnim Autor starannie opisał przebieg śledztwa prowadzonego przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa w sprawie J. Mützenmachera już po jego śmierci. Znajdujemy tu także ciekawą analizę motywów i okoliczności podejmowanych przez stalinowskie władze prób wykorzystania tej sprawy, niestety, do pokazowych procesów politycznych w Polsce w końcu lat 40. i na początku 50. XX w.

Książkę B. Gadomskiego można zaliczyć do nurtu dziejopisarstwa nazywanego biografistyką pretekstową (lub ekologiczną). Autor potrafił z powodzeniem zrekonstruować i w sugestywnej, w niektórych fragmentach barwnej, narracji przedstawił burzliwą i powikłaną biografię jednego z najbardziej tajemniczych agentów policji politycznej (polskiej i niemieckiej, a może także sowieckiej) na szerszym tle politycznym i społecznym epoki; zdołał wyjaśnić wiele tajemnic związanych z życiorysem tej zagadkowej postaci, odtworzył sensacyjne wręcz wątki jego życia osobistego. Opisał w sposób frapujący działalność J. Mützenmachera, ustalił jego dorobek publicystyczny, poddał wnikliwej analizie formy, przejawy i skutki działalności agenturalnej, rzucił wiele światła na mechanizmy funkcjonowania polskich i niemieckich służb policyjnych, a także stalinowskiej maszyny terroru. Prowadząc swoje badania na obszernym i różnorodnym materiale źródłowym, B. Gadomski wykazał erudycję, rzetelnie weryfikował mistyfikacje, sprostował w sposób przekonujący poglądy mylne i błędy zawarte w wielu wydanych wcześniej publikacjach. Ta ciekawa książka stanowi wartościowy wkład do historiografii dziejów najnowszych.

Paweł Samuś

Ks. Antoni Kaczmarek, *Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie II, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1723-1788*, Dmenin 2009, ss.217+ płyta DVD, errata

Omawiana publikacja to część drugiej serii, w ramach której ks. Antoni Kaczmarek, proboszcz parafii w Dmeninie koło Radomska, publikuje księgi metrykalne swojej parafii¹. Całość serii ukazuje się pod redakcją ks. Władysława Właźlaka.

¹ Pierwszą pracę z tej serii omówiłem na łamach „Zeszytów Radomszczańskich”, t. IV, 2010, s. 393-396.

Książka nie ma typowego układu z podziałem na jasno wydzielone rozdziały, co ujemnie odbija się na jej przejrzystości. Szkoda, że Autor nie zdecydował się na najprostszy układ: wstęp, część właściwą, czyli w tym przypadku zestawienia tabelaryczne, podsumowanie, aneksy i indeksy. Niektóre części książki zajmują 1-2 strony, a inne kilkadziesiąt. Wobec tego spis treści zawiera blisko 50 pozycji. Nie pozostaje nic innego, jak tylko omówić poszczególne partie książki.

Autor zadedykował książkę „Pamięci biskupa Franciszka Antoniego Kobielskiego rodaka i fundatora kościoła parafialnego”. Tym też należy tłumaczyć odnośniki na pierwszych stronach publikacji związane z postacią księdza biskupa: jego portret czy zdjęcia tablic jemu poświęconych z kościołów w Dmeninie i Janowie Podlaskim i teksty inskrypcji. Mają one jednak bardzo luźny związek z całością i wydaje się, że ten fragment pracy jest zbędny, a już zwłaszcza w tym miejscu. Tu można był pozostawić jedynie portret biskupa, któremu zadedykowano książkę.

W dalszej kolejności publikacja zawiera spis treści oraz *Wstęp* (s.19), autorstwa ks. Władysława Piotra Właźlaka, gdzie opisuje on metodę opracowania książki, wzorowaną na poprzedniej publikacji. Uwagi wstępne ks. P. Właźlaka kończy informacja o dołączeniu do książki płyty DVD z zapisem skanów oryginału księgi metrykalnej, co już sygnalizowano w pierwszej publikacji, choć wówczas nie zawierała ona tego dodatku.

W dalszej części pracy (s. 21-22) Autor wyjaśnia powody, które skłoniły go do podjęcia tego wysiłku (*Od autora*). Podobnie jak w poprzedniej książce także i tu zamieszczono słownik skrótów, określeń i zwrotów łacińskich (s. 23-25). Pominięto jednak, te które występowały w pierwszej publikacji. Nie jest to chyba dobre rozwiązanie, gdyż w słowniczku powinno się znaleźć miejsce na wszystkie zastosowane skróty.

Strony 27-30 zawierają opis księgi, jej sygnaturę (KM 218), numer mikrofilmu (23/3), numer DVD (333-01) ze zbiorów Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej (księgi te zostały niedawno tam przekazane). Księga ta rozpoczyna się z dniem 10 I 1723 r. i poprowadzona jest do 7 V 1788 r. Jej objętość to 83 karty. Chrztu obejmują lata 1723-1755, śluby 1724-1747, a zgonów 1724-1788. Autor dokonał zestawienia tabelarycznego z ilością udzielonych sakramentów i zgonów dla każdego roku. Poza tym zawarto w źródle nie tylko wpisy metrykalne, ale także inne dokumenty związane z życiem parafii.

Na stronach 31-58 rozpoczynają się tabele z wpisami ochrzczonych w parafii w Dmeninie. Tabele posiadają kilka kolumn, w których umieszczono liczbę porządkową wpisu, numer karty w księdze i datę dzienną chrztu (wraz z dniem tygodnia), imię dziecka, imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania rodziców i osobno zamieszczone takie same dane dla obojga chrzestnych oraz, w razie zaistnienia, stosunek pokrewieństwa między nimi. Przy rodzicach i rodzicach chrzestnych podany bywa wykonywany zawód, czasami przydomek i w przypadku szlachty określenie stanu społecznego. W sytuacji nie podania nazwiska Autor zdecydował się zasygnalizować to wielokropkiem w nawiasie kwadratowym. Pod każdą tabelą dodatkowo podano strony z oryginału księgi. Wpisy zaślubionych obejmują strony 59-69. Konstrukcja tabeli jest bardzo podobna do opisanej wyżej, z tym jednak, że świadków umieszczono razem. Natomiast wpisy zmarłych odnajdziemy na stronach 71-97. W tym przypadku tabele zawierają liczbę porządkową, kartę, datę dzienną, imię i nazwisko zmarłego, wiek, informacje o rodzicach bądź współmałżonku, miejsce pochodzenia. Tabelę kończy miejsce na uwagi, w których zawierano informację o przyjęciu sakramentów świętych lub miejscu pochówku.

Kolejną partią pracy jest *Podsumowanie* (s. 99-104), w którym Autor podejmuje się wyciągnięcia wniosków, jakie wypływają z przedstawionych źródeł. W przypadku urodzin największej miejsca poświęca tu nadawanym dzieciom imionom. Istotne są ustalenia co do dni tygodnia,

w których udzielano tego sakramentu oraz uwaga, że tylko w 4 przypadkach podana jest data urodzenia ochrzczonego dziecka. Dane te uzupełniają informacje o 18 urodzeniach dzieci nieślubnych i 4 bliźniętach. Brakuje natomiast analizy poświęconej rodzicom chrzestnym. Przydatne byłyby informacje, czy były to osoby spokrewnione z rodzicami dziecka, pochodzące z tej samej miejscowości, a może związane z kościołem (organista, kościelny). W przypadku małżeństw Autor zauważa ich niewielką liczbę w ciągu roku. Istotna jest natomiast uwaga o tym, że sakramentu tego udzielano w miesiącach zimowych. Podobnie jak to było przy chrztach działa się to przeważnie w niedziele. W części analizy poświęconej zgonom Autor zajmuje się liczbą zanotowanych przypadków śmierci w każdym roku. Tu też poddaje obliczeniom te do 15 roku życia, zauważając, że stanowią one 60% wszystkich. Brak natomiast informacji o choćby przeciętnej liczbie lat, jakich dożywano. Przydatne byłoby także przyjrzenie się liczbie zgonów w poszczególnych miesiącach i latach. Dmenińskie źródła pozwalają też na stwierdzenie, że przykładano dużą wagę do przyjmowania sakramentów świętych przed śmiercią. Wszystkie te podsumowania mają swoje odzwierciedlenie w zestawieniach tabelarycznych. W przypadku śmierci istotne jest również miejsce pochówku. Poza oczywistym miejscem, jakim był przykościelny cmentarz, ks. A. Kaczmarek odnotował 17 przypadków pochówku w samym kościele oraz jeden w klasztorze ojców franciszkanów w Radomsku. Pochowanych tam wymienił z imienia i nazwiska, podając daty życia i brzmienie łacińskiego zapisu, mówiącego o ulokowaniu grobu.

Na powyższych uwagach kończy się klasyczna analiza zaprezentowanego materiału. Choć właściwie kolejną część książki także można określić tym mianem. Otóż Autor, podobnie jak w swej poprzedniej publikacji, dokonał w formie tabeli zestawienia osób z imienia i nazwiska, które w danym roku otrzymały chrzest, zawarły związek małżeński czy umarły (s. 105-132). W dalszej części powstał tabelaryczny spis osób (s. 135-180), ale tym razem z podziałem na wszystkie występujące w księdze miejscowości. Zestawiając pozyskane ze źródeł dane ks. A. Kaczmarek zwraca uwagę na wszystkie istotne dla życiorysu każdego człowieka informacje, a więc rodziców, współmałżonka, datę urodzenia, ślubu, śmierci i stan społeczny. Tak powstały tabele poświęcone mieszkańcom 9 miejscowości z terenu parafii Dmenin oraz 29 innych, zarówno okolicznych, jak i dalszych, np. Częstochowy. W przypadku 109 osób (także i je ujęto w tabelę) nie udało się ustalić miejsca zamieszkania.

Strony 181-184 zajmuje zestawienie 35 nazwisk duchownych, pojawiających się w księdze. Przy każdym z nich mowa jest o okolicznościach, w jakich pojawiają się w Dmeninie. W porównaniu z poprzednią publikacją jest to krok w przód. Wtedy tę istotną informację pominięto.

W dalszej kolejności zamieszczono „Indeks miejscowości występujących w zapisach metrykalnych”, ale jest to zwyczajne wyliczenie bez podania konkretnych stron w książce, na których one się pojawiają. W takiej formie nie przedstawia to żadnej wartości, tym bardziej, że wcześniej znalazł się wykaz miejscowości wraz z osobami z nich pochodzącymi.

Od strony 187 zaczynają się „*Zapisy niemetrykalne*”. Odnajdziemy tu dokument z wizytacji z 1747 r., opis wprowadzenia relikwii św. Leonarda do kościoła filialnego we wsi Bugaj z 1774 r., dalej inwentarze kościelne i gospodarcze parafii z lat 1736, 1777 i 1783, powstałe przy okazji zmiany proboszczów. W księdze znajduje się też kazanie na uroczystość Zwiastowania NMP z 1755 r.. Jako ciekawostkę ks. A. Kaczmarek wymienia również wykaz czynności pokutnych za grzechy, spis należności z racji mesznego, informacje o odpustach, a także zapis przekazania w 1730 r. przez Samuela Kobielskiego poddanego i jego żony na rzecz parafii. Wszystkie

te dokumenty są podane w dosłownym brzmieniu. Ta część pracy pozbawiona jest jakiegokolwiek analizy, nie licząc kilku zdań, mówiących o sposobie wydania dokumentów.

Księga metrykalna z tego okresu jest jak widać bogata w przeróżne informacje. Można z niej wydobyć dane o życiu religijnym, zwyczajach, poruszyć kwestie demograficzne, rozpoznać strukturę zawodową społeczności wiejskiej. Tego z nielicznymi wyjątkami Autor jednak nie dokonał. Brak jest obycia z literaturą przedmiotu, która wskazałaby kierunki poszukiwań i najważniejsze kwestie. Niemniej jednak jest to praca cenna, zwłaszcza dla genealogów. Skupienie się przede wszystkim na wątkach genealogicznych wynika zapewne z codziennych obserwacji Autora. Jeśli ktoś zwracał się z prośbą o udostępnienie tych źródeł, to tylko w celach genealogicznych. I właśnie cała dotychczasowa seria przede wszystkim ku tym zapotrzebowaniom wychodzi. Pomimo jednak wspomnianych mankamentów historyk pragnący poznać uogólnienia, będzie musiał sam dokonać analiz. Będzie mu o tyle łatwiej, że odejdzie uciążliwość wybrania się do archiwum. W razie wszelkich niejasności podane w książce informacje można skonfrontować z zapisem cyfrowym z płyty. Ten dodatek jest wielkim plusem i znacznie podnosi wartość publikacji. Reasumując uznaję pozycję tę za godną uwagi i stanowiącą przyczynek do dziejów staropolskich nie tylko samej parafii w Dmeninie, ale i regionu radomszczańskiego.

Tomasz Nowak

Maria Krystyna Leszczyńska, *Nauczyciele Tomaszowa Mazowieckiego w tajnym nauczaniu*, wydanie II, uzupełnione i poprawione, Tomaszów Mazowiecki 2009, s. 114.

Pierwsza edycja recenzowanej książki ukazała się w 2005 r., ale w nakładzie tak skąpym, że praktycznie w ciągu miesiąca czy dwóch cały nakład uległ wyczerpaniu. Pozycja ta spotkała się z życzliwym przyjęciem i ogromnym zainteresowaniem ze strony tomaszowian, nie zatem dziwnego, że po czterech latach została wznowiona – jak informuje notka umieszczona na s. 1 (dodanej w drugim wydaniu) – w siedemdziesiąt rocznicę powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON) z inicjatywy Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Tomaszowie Maz. i Komisji Historycznej ZNP działającej w tym Oddziale. Decyzja o wznowieniu książki była słuszna i przemyślana. Monografia M. Leszczyńskiej niewątpliwie zasługiwała na reedycję.

Spójrzmy pokrótce na zawartość publikacji. Otwierające książkę „Słowo od autorki” (s. 4) zostało napisane od nowa w 2009 r. Podkreślono tu fakt drugiej edycji książki w 70-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej i powstania TON. We „Wstępie” (s. 5-8) Autorka opisała dotychczasowe opublikowane prace na temat tajnego nauczania i inne źródła dotyczące nauczycieli tomaszowskich, w tym także archiwalne. Uwydatniła, iż przy pisaniu pracy opierała się na zebranych przez siebie materiałach, a także na wspomnieniach i dokumentach zgromadzonych w tomaszowskim archiwum Komisji Historycznej ZNP. W rozdziale I (s. 9-11) Autorka przybliży czytelnikowi sytuację mieszkańców miasta i okolic w dobie okupacji hitlerowskiej. W drugim rozdziale (s. 12-15) omówiła nauczanie jawne na terenie Tomaszowa Maz., a w kolejnym (rozd. III, s. 16-18) tajne nauczanie jako formę biernej walki z okupantem. Istotną część pracy stanowią rozdziały IV-VI, zawierające biogramy nauczycieli uczestniczących w tajnym nauczaniu. Autorka przedstawiła osobno nauczycieli tomaszowskich prowadzących tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej (rozd. IV, s. 19-35) i na poziomie szkoły powszechnej (rozd. V, s. 36-65). W ko-

lejnej części (rozd. VI, s. 66-89) przybliżyła postacie tych nauczycieli tomaszowskich, którzy w latach okupacji uczyli jawnie i tajnie w innych miejscowościach. „Zakończenie” (s. 90-93) zawiera m.in. listy nauczycieli tomaszowskich, którzy w kolejnych latach otrzymali Odznaki ZNP za tajne nauczanie bądź Medale Komisji Edukacji Narodowej. „Bibliografia” (s. 94) jest stanowczo za skromna w stosunku do dość obfitej literatury przedmiotu. Brakuje w niej co najmniej kilku wartościowych pozycji¹. Sporo materiału ilustracyjnego i dokumentacyjnego przynoszą „Załączniki” (s. 95-112). Nowością w drugim wydaniu jest aneks (s. 113-114), rejestrujący głosy osób zainteresowanych tematem tajnego nauczania na obszarze Tomaszowa Maz. Ponieważ w ogólnych zarysach drugie wydanie pokrywa się w pełni w pierwszą edycją, każdy zainteresowany może z równym powodzeniem posługiwać się obiema edycjami, gdyż odwołania do większości zagadnień i postaci pozostają niezmienione.

Podjęwając próbę oceny recenzowanej publikacji pod względem merytorycznym, muszę stwierdzić, że rozdziały I-III są jedynie krótkim zarysem problematyki, a uwaga Autorki została skupiona przede wszystkim na życiorysach i działalności nauczycieli (rozd. IV-VI). W tym zakresie Jej dokonania są rzeczywiście znaczne. M. K. Leszczyńska zdołała przedstawić 76 tomaszowskich nauczycieli tajnego nauczania (28 uczących na poziomie średnim, 48 na poziomie podstawowym), a nadto 50 nauczycieli, którzy w czasach okupacji hitlerowskiej żyli i prowadzili tajne komplety poza Tomaszowem Maz., a do miasta powrócili lub osiedlili się tu już po ustaniu działań wojennych. Ogółem mamy zatem do czynienia aż z 126 opracowaniami biograficznymi. Rzadko spotykamy się z pełnymi i kompletnymi biogramami, w większości przypadków są to raczej mniej lub bardziej rozbudowane notki biograficzne, zaopatrzone w fotografie, niekiedy także we wspomnienia albo samych nauczycieli, albo uczniów, albo osób trzecich. Ze zrozumiałych względów Autorka skupiła się na okresie okupacji i na działalności nauczycieli w zakresie tak jawnego, jak tajnego nauczania. Materiał ilustracyjny jest imponujący – jedynie 18 notek biograficznych (na 126) nie otrzymało uzupełnienia w postaci zdjęcia. Autorka pieczołowicie zastrzegła, że „lista nauczycieli tajnego nauczania nadal pozostaje niepełna i będzie wymagała dalszych badań. Nie wszyscy nauczyciele pozostawili bowiem zapisany ślad prowadzonej działalności” (s. 8). Tego rodzaju wyjaśnienie pozwala usprawiedliwić ewentualne braki, na które wskażemy poniżej.

Podstawowym mankamentem, którego chyba można było uniknąć, jest nieuwzględnienie nowszej literatury, która ukazała się w okresie między pierwszym a drugim wydaniem². Zasadniczo drugie wydanie nie zostało rozbudowane lub wzbogacone w sposób godny uwagi, a lista nauczycieli tomaszowskich zaangażowanych w tajne nauczanie jest ciągle zbyt skromna. A przecież już w 1980 r. Włodzimierz Rudź przy omawianiu zagadnienia szkolnictwa jawnego

¹ Należało przede wszystkim przywołać ważny artykuł J. Wojniłowicza, *Straty nauczycielstwa tomaszowskiego w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” R. 23, 1980, z. 2(88), s. 229-236. Ponadto w bibliografii pominięto istotne publikacje książkowe, np. T. Kawka, *Leksykon I Liceum Ogólnokształcącego im. Jarosława Dąbrowskiego w Tomaszowie Mazowieckim 1903-1998. Sławni absolwenci, nauczyciele i rodzice uczniów szkoły*, Tomaszów Mazowiecki 1998, zwł. s. 147-177.

² Godne odnotowania są zwłaszcza dwie następujące publikacje: M. Dębóróg-Bylczyński, *Jakub Bylczyński we wspomnieniach i archiwaliach*, Toruń 2008 (rzecz dotyczy nauczyciela tomaszowskiego, głównego twórcy tajnego nauczania na poziomie szkół średnich na obszarze tomaszowskim, przedstawionego w pracy M. K. Leszczyńskiej na s. 22-23); Z. Neumark, *Jawnie w ukryciu. Niezwykłe losy młodego uciekiniera z hitlerowskiego obozu*, Warszawa 2008, s. 21. Należy jednak odnotować, że pierwsza monografia (wydana prywatnym sumptem) była w dystrybucji księgarskiej całkowicie nieosiągalna, natomiast informacja o drugiej pozycji do Tomaszowa Mazowieckiego dotarła dopiero w roku 2009. Być może z tego powodu Autorka nie zdążyła uwzględnić zawartych w nich danych.

i tajnego w okresie okupacji hitlerowskiej wymienił sporą liczbę nazwisk nauczycieli³, którzy nauczali nielegalnie i byli z tego powodu represjonowani. Powtórzmy je wszystkie: Zdzisław Sosnowski, Kazimierz Jarzębiński, **Władysław Mistygacz**, **Kowalski** (bez podania imienia), **Feliks Bernsztajn**, **Wiktoria Głogowska**, **Wanda Olinkiewicz**, Witold Biały, **Leon Bobiński**, Piotr Pliszczyński, ks. Adam Krakowiak, **Franciszek Szafrąński**, **Józef Rubczyński**, Franciszek Strojnowski, **Hieronim Ligocki**, **Janina Ligocka**, **Janina Jagielowicz**, **Maria Pietrzakowa**, **Kacper Witkowski**, **Małgorzata Witkowska**, **Jan Piotrowski**. W. Rudź wymienił zatem 21 nazwisk⁴. W opracowaniu pani M. K. Leszczyńskiej znajdziemy jedynie 6 spośród 21 nazwisk (28,6%) wymienionych w opracowaniu z 1980 r. Oczywiście, można liczbę nauczycieli tomaszowskich zaangażowanych w tajne nauczanie poszerzyć na bazie innych źródeł. Wiemy, że w okresie okupacji nielegalnie nauczał **Józef Stec**, uprzednio dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6⁵, aresztowany w r. 1941 przez gestapo i zesłany do Auschwitz oraz jego bliska współpracownica **Dwojra Rajzla z Rozenbaumów Rubinkowa** (1899-1942)⁶. W początkowym okresie okupacji (przed utworzeniem getta) lekcje dla młodzieży młodszej odbywały się m.in. w domu Rozenbaumów położonym opodal Szkoły Podstawowej nr 6⁷.

W recenzowanej pracy brakuje danych o szkolnictwie żydowskim. Uważam, że ten właśnie mankament warto usunąć w przyszłych, uzupełnionych wydaniach. Nie ulega wątpliwości, że tajne nauczanie rozwinęło się wśród ludności żydowskiej jeszcze przed powstaniem wytyczonego lub zamkniętego getta. O ile można ufać relacjom i wspomnieniom, głównym inicjatorem tajnego nauczania wśród Żydów tomaszowskich był dr **Iser Borensztajn**, dyrektor gimnazjum żydowskiego (w latach 1937-1939)⁸. Początkowo tajne nauczanie było kontynuowane we współpracy z polskimi kolegami i obejmowało tak polskich, jak żydowskich uczniów (co dokumentuje zarówno świadectwo Ignacego Bierzyńskiego-Burnetta⁹, jak i wspomnienie Zenona Neumarka¹⁰). Później w miarę izolowania i dyskryminowania Żydów, którzy musieli nosić gwiazdę Dawida i przebywać na terenie dla nich wyznaczonym (czyli poza aryjskimi terenami zamieszkania), wspólna edukacja okazała się niemożliwa, dlatego w zmienionych warun-

³ W. Rudź, *W czasie II wojny światowej*, [w:] *Tomaszów Mazowiecki. Dzieje miasta*, pod redakcją B. Wachowskiej, Warszawa – Łódź 1980, s. 460-467.

⁴ Drukiem pogrubionym wyróżniłem tych nauczycieli, których zaangażowania w tajne nauczanie nie odnotowuje M. K. Leszczyńska.

⁵ Zob. J. Wojniłowicz, *Spis szkół i nauczycieli w Tomaszowie Mazowieckim w roku szkolnym 1938/39*, Tomaszów Mazowiecki 1998, s. 8.

⁶ **Dwojra Rajzla z Rozenbaumów Rubinek** (1899-1942), nauczycielka tomaszowska. Ur. 15 XII 1899 w Tomaszowie Maz. Poślubiła Izraela Icka Rubinka (ur. 30 VIII 1899 w Końskich). Urodziła jedno dziecko - syna Aleksandra (ur. 3 VIII 1930 r. w Tomaszowie Maz.). Pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 6 w Tomaszowie Maz. W okresie okupacji była zaangażowana w tajne nauczanie. 30 X 1942 r. została wraz z synem wywieziona do Treblinki, gdzie poniosła śmierć.

⁷ Informacja ustna pana Zenona Neumarka z Los Angeles.

⁸ **Iser (Iser) Borensztajn** (1887-1942), nauczyciel, dyrektor gimnazjum żydowskiego w Tomaszowie Maz., twórca tajnych kompletów w getcie tomaszowskim. Ur. 22 II w Międzyrzeczu k. Łukowa. Był synem Motela i Sury z d. Majersdorf. Do 1937 r. mieszkał w Piotrkowie Trybunalskim (przy ul. Piłsudskiego 40). Do Tomaszowa Maz. przeniósł się 1 IX 1937 r. W latach 1937-1939 pełnił funkcję dyrektora Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego Towarzystwa Szkół Żydowskich (ul. Wieczność 42). Mieszkał z żoną Matyldą z Kahanów Borensztajn w budynku przy ul. Św. Antoniego (nr 38). Po zamknięciu szkół polskich i żydowskich przez okupanta tworzył tajne komplety w mieście, a potem w getcie tomaszowskim. Po zamknięciu i ogrodzeniu getta zamieszkał (od 10 X 1941 r.) w budynku przy ul. Bóżniczej 16. W listopadzie 1942 r. został wywieziony do Treblinki, gdzie poniósł śmierć.

⁹ I. Bierzyński Burnett, *Po śladach pamięci. Walka o przetrwanie. Czasu Wielkiej Zagłady*, tekst angielski przełożył R. Stiller, Warszawa 1995, s. 157.

¹⁰ Z. Neumark, *dz. cyt.*, s. 21.

kach tajna edukacja wśród Żydów zyskała znaczącą samodzielność. I. Bierzyński tak wspomina swych kolegów i nauczycieli żydowskich, spotykających się na tajnych kompletach w zakresie szkoły średniej: „Pamiętam jeszcze nazwiska niektórych profesorów i kolegów: nauczyciel matematyki **Różycki**, zwany „Kuc”¹¹, nauczyciel fizyki i chemii **Sanina**¹², pani **Kronenberg** od historii, łaciny i języków obcych¹³. Do moich kolegów należeli Roman [Lindenfeld – KTW], Ela Brenner, Rysia Berliner, Zosia, córka profesora Różyckiego. Byli w naszej grupie jeszcze inni uczniowie, ale niektórzy z nich odpadali i inni przybywali na ich miejsce”¹⁴. Z trójga zapamiętanych nauczycieli tylko ten pierwszy został wymieniony w opracowaniu pani M. K. Leszczyńskiej (fotografia i notka biograficzna H. Różyckiego pojawia się na s. 26).

Przedwojenny nauczyciel **Stanisław (Samuel) Talman** (1912-1983) potwierdza istnienie tajnego nauczania zarówno powszechnego (z polskim językiem wykładowym), jak i religijnego¹⁵:

„W tym pierwszym okresie istnieją nawet na terenie dzielnic, w których zamieszkiwali Żydzi, a w szczególności na terenie późniejszego Getta tajne komplety nauczania, prowadzone w języku polskim, obok nadal nielegalnie działających kompletów nauczania dla dzieci i młodzieży nauk talmudycznych. Z chwilą wybuchu wojny szkoły żydowskie przestały istnieć. Te komplety, oczywiście mam tu na myśli nauczanie w języku polskim w zakresie szkoły podstawowej i średniej, istniały tylko do końca 1940 r., a częściowo nawet w 1941 r. W ślad za pogarszającą się sytuacją, zasadniczo materialną, rodzice mniej lub wcale przestały dbać o wykształcenie dzieci. Tajne komplety nauczania prowadzili dr **Bernstein** (były dyrektor Gimna-

¹¹ **Henryk Różycki** (właśc. **Adolf Henryk Rozenfarb-Różycki**) (1883-1942), inżynier mechanik, nauczyciel matematyki i fizyki, dziennikarz, wydawca i redaktor czasopism tomaszowskich. Ur. 4 XII w Warszawie w inteligenckiej rodzinie żydowskiej. Był synem Izraela Nusena (vel Izydora) Rozenfarba (1857-1939) i Sury Łaji (vel Salomei) z Sochaczewskich. Studiował na Wydziale Mechanicznym w Wyższej Szkole Technicznej. Dyplom ukończenia uczelni otrzymał 15 IX 1912 r. Najpierw pracował jako inż. mechanik w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu. Potem kierował Fabryką Maszyn i Narzędzi Rolniczych „Sarmatia”, produkującą brony, wialnie, młockarnie i realizującą zamówienia dla wojska. Od maja 1916 r. był członkiem Zarządu Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych. 1 X 1916 r. należał do członków-założycieli Tomaszowskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. W l. 1919-1939 był nauczycielem matematyki i fizyki w Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym (przy ul. Św. Antoniego 29) oraz w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym Stowarzyszenia Szkolnego (przy ul. Prez. I. Mościckiego 24). W r. 1921 redagował (wspólnie z Henrykiem Steinmanem) tygodnik „*Kurier Tomaszowski*”, pierwszą polskojęzyczną gazetę w mieście. W 1925 r. objął redakcję „*Tomaszowskiego Kuriera Polskiego*” (VI-X 1925). Współpracował z tygodnikiem „*Echo Mazowieckie*” (1926-1928). Był jednym z redaktorów opracowujących specjalny nr „*Echa Mazowieckiego*” (R. 2, nr 33, z dn. 20 VIII 1927 r.), przygotowany na oficjalne otwarcie ratusza w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Pisywał teksty dotyczące m.in. dziejów Tomaszowa Maz. Podczas okupacji brał udział w tajnym nauczaniu początkowo w mieście, potem na terenie getta (1940-1942). 1 VIII 1940 r. przesiedlony z rodziną do getta. Został rozstrzelany 7 X 1942 r. w Tomaszowie Maz. w akcji hitlerowskiej wymierzonej przeciw inteligencji żydowskiej. Pochowany w zbiorowej mogile na cmentarzu żydowskim w Tomaszowie. R. figuruje wśród nauczycieli Tomaszowa Maz. poległych i pomordowanych w l. 1939-1945 na tablicy pamiątkowej ustawionej przed budynkiem I LO w r. 1981. W związku z Henryką (1887-1935), c. Jakuba Rotszadta i Frymet z Adelfangów, pozostawił troje dzieci: synów Józefa (ur. 16 II 1913 r. w Warszawie) i Kazimierza (ur. 1 V 1920 r. w T. M.) oraz córkę Zofię (ur. 19 III 1926 r. w TM).

¹² **Abraham Sanina** (ur. 1890), nauczyciel fizyki i chemii, najstarszy syn Mojżesza Saniny.

¹³ Postać o niezbyt pewnej identyfikacji. Prawdopodobnie chodzi tu o nauczycielkę **Rajzlę z Kronenbergów Żemańską** (ur. 16 I 1885 r. w Łodzi), żonę Jakuba Mendla Żemańskiego.

¹⁴ I. Bierzyński Burnett, *dz.cyt.*, cyt. ze s. 157. Nieco wcześniej autor wspomina też innych nauczycieli: Jakuba Bylczyńskiego i Janinę Kazkównę.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Maz., zbiory J. Wojniłowicza: sygn. III 252: S. Talman, *Dzieje getta w Tomaszowie Mazowieckim, szkic historyczny i wspomnienia* (rękopis powstały ok. r. 1966), s. 47-48.

zjum Żydowskiego)¹⁶, **S. Głogowski**¹⁷, **Pola Tuszyńska**¹⁸ i ja z siostrą moją **Felicją (Fajgą) Talman**¹⁹. Ja prowadziłem komplety do prawie końca lipca 1940 r., ponieważ w tym okresie – pod koniec miesiąca lipca – zostałem wraz z innymi Żydami wywieziony do obozu pracy w Lublinie (vide niżej). Po powrocie do domu jeszcze od miesiąca maja 1941 r. do lipca 1941 r. prowadziłem tajne komplety nauczania”.

Żadna z pięciu wymienionych tu postaci nie została odnotowana w recenzowanej monografii. Izrael Aljuche („Lutek”) Orenbach (1920-1942), maturzysta z 1939 r., podczas okupacji uczył się angielskiego i samodzielnie poszerzał swoją znajomość języka francuskiego²⁰. Nauczycielką języka angielskiego w getcie tomaszowskim była panna **Lili** (nazwisko nie podane). Lekcje (niekiedy przy angielskiej herbatce) odbywały się w mieszkaniu jednej z koleżanek Lutka Orenbacha.

Tajne nauczanie w zakresie szkoły powszechnej (dla dzieci 7-10-letnich) prowadziły także żydowskie organizacje harcerskie. Stosunkowo najwięcej wiemy o działalności młodych tomaszowian skupionych w „Akibie”. Skauci „Akiby” nielegalnie edukowali 10-osobowe grupy dzieci w zakresie szkoły powszechnej. Polegało to na tym, że para nastoletnich skautów (chłopak i dziewczyna) opiekowała się jedną 10-osobową grupą dzieci. Gdy jedna osoba prowadziła nielegalne komplety dla dzieci, druga w tym czasie stała na czatach. Co godzinę następowała zmiana na tych stanowiskach, a dzieci miały wtedy czas na kilkuminutowy odpoczynek i zabawę²¹. **Beniamin Lejbuś Wald** (1925-2006) pracował w parze z **Hindą (Halina) Rubinek** (1924-1943). Wprawdzie żadne z nich nie miało uprawnień nauczycielskich, ale rola młodzieży harcerskiej w nielegalnej edukacji dzieci żydowskich (i polskich) nie może być niedoceniana. Należałoby o tym wspomnieć w monografii poświęconej tajnemu nauczaniu w Tomaszowie Maz.

¹⁶ Zob. W. Rudź, *dz. cyt.*, s. 465 (tu, Feliks Bernsztajn). Prawdopodobnie jednak obu autorom (S. Talmanowi i W. Rudziowi) chodziło o dra Iszera Borensztajna.

¹⁷ **Szmul Lejb Głogowski** (1888-1942), nauczyciel, kierownik szkoły powszechnej. Ur. 17 XI 1888 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Był synem Lajzera i Rajzli z d. Krugier (1864-1942?). W l. 1929-1939 był kierownikiem Publicznej Szkoły Powszechnej nr 7. S. Głogowski nosił protezę, wyraźnie utykał na prawą nogę. W r. 1935 mieszkał przy ul. Antoniego 46. W czasie okupacji organizował i prowadził tajne nauczanie na terenie getta tomaszowskiego. Zm. 11 września 1942 r. w Tomaszowie Maz. Z Marjem z Brajndwejnów (1893-1942) miał troje dzieci – dwie córki: Rachelę (ur. 1917 w Piotrkowie Tryb.) i Belę (ur. 1921 w Tomaszowie Maz.) oraz syna Lazara (ur. 1923 w Tomaszowie Maz.).

¹⁸ **Pola Tuszyńska** – bliżej nieznana nauczycielka żydowska. Może Perla Ita Tuszyńska (ur. 1904)?

¹⁹ **Samuel** (po wojnie **Stanisław Talman** (1912-1983), ps. „Wysoki”, nauczyciel, pracownik umysłowy, policjant żydowski w getcie tomaszowskim, członek gettowego ruchu oporu, więzień obozów koncentracyjnych, autor nieopublikowanego opracowania dotyczącego dziejów getta w Tomaszowie Mazowieckim. Jego siostra **Fajga (Felicja) Talman**, także nauczycielka, zginęła w roku 1944 podczas partyzanckiej akcji bojowej.

²⁰ W Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie zachowały się listy Lutka Orenbacha, pisane w latach 1939-1941 z getta tomaszowskiego do jego ukochanej Edith Blau. W liście nr 9 (z dnia 17 I 1940 r.) stwierdza: „Imaginuj sobie waćpanna, że ja się angielskiego uczę. Yes! Na stare lata. Już dosyć dużo umiem. Grunt, że umiem Ci powiedzieć po angielsku, że jesteś ładna i że Cię kocham. Reszta przyjdzie później”. W liście nr 21 (z dn. 23 IV 1940 r.) Lutek dodaje: „Uczę się dalej angielskiego, jeżeli mogę złapać wolną chwilę, albo czytam trochę francuskie książki”. Na przełomie czerwca i sierpnia 1940 r. (list nr 33) Orenbach dodaje: „Uczę się dalej angielskiego. Wczoraj była nawet angielska herbatka u jednej koleżanki wraz z Miss Lili (nauczycielka)”.

²¹ K. Żmudzin, *Życ, jak podpowie Bóg*, „Słowo Ludu” (Radom), przedruk w pracy: B. Yaari, *Cmentarz Żydowski Szydłowiec. Lista nagrobków zarejestrowanych / The Jewish Cemetery Szydłowiec. List of Gravestone documented*, Tel Aviv 2000, s. 121. Tekst artykułu prasowego został oparty na wspomnieniach Beniamina Yaari-Walda (1925-2006). Do tajnego nauczania odnoszą się słowa: „W roku 1940 szefstwo organizacji podzieliło skautów na pary, jeden chłopak i jedna dziewczyna. Beniamin miał do towarzystwa Halinę Rubinek. Każda para miała pod opiekę grupę dzieci. Nauczanie odbywało się w prywatnych mieszkaniach. Jedna osoba prowadziła lekcje, druga stała z grzechotką na czujce”.

Pomimo kilku wyszczególnionych powyżej niedostatków książka M. K. Leszczyńskiej pozostaje najobszerniejszym opracowaniem tematyki tajnego nauczania w Tomaszowie Maz. i okolicy. Biogramy lub notki biograficzne, opatrzone zazwyczaj fotografią, przybliżają postacie tomaszowskich nauczycieli i uwydatniają ich działalność oświatową w okresie okupacji. Zdjęcia są niejednolitej jakości, ale to w szeregu przypadków jest wynikiem niezachowania się dobrej jakości materiałów ilustracyjnych. Drugie wydanie góruje nad pierwszym pod względem edytorskim i wydawniczym.

Krzysztof Tomasz Witczak

Agnieszka Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, ss. 315.

Recenzowana monografia przynależy do popularnego obecnie nurtu historii kobiet, a dotyczy, jak informuje tytuł, problemu pozycji kobiety w małżeństwie oraz wizji niewiasty w świadomości społeczeństwa polskiego XIX stulecia.

Podjęty przez Autorkę temat pozostaje na styku kilku dyscyplin naukowych. Z jednej strony, niewątpliwie porusza problematykę mieszczącą się w polu badawczym socjologii – w szczególności tych sfer, które odnoszą się do życia dziewiętnastowiecznego społeczeństwa i zachodzących w nim przemian. Z drugiej strony silnie dotyka historii społecznej, poprzez ukazanie prezentowanych stanowisk różnych grup społecznych, poczynając od konserwatystów na środowiskach postępowych kończąc wobec rosnących dążeń emancypacyjnych kobiet. Należy podkreślić, że Autorka wykazała się znajomością problematyki odległej historii społecznej, wykorzystując metody i metodologię z zakresu politologii i psychologii społecznej. Mimo głębokich przemyśleń o charakterze teoretycznym, pomimo, iż recenzowana praca oparta jest o rozległą literaturę z różnych zresztą dziedzin – tekst przygotowanej książki czyta się łatwo i z wyraźną przyjemnością.

Podjęty temat należy uznać za istotny i godny omówienia. Konstrukcja pracy jest przemyślana, jasna, a tym samym w ciekawy sposób prezentuje zagadnienie. Nie nastęrcza najmniejszych wątpliwości metodologicznych Praca składa się ze wstępu, piętnastu rozdziałów i zakończenia. Autorka Agnieszka Lisak podaje we wstępie, iż celem jej książki jest przede wszystkim ukazanie różnych przedstawicielek płci pięknej na przestrzeni XIX w. Na obraz ten składa się zarówno prostytutka, jak również „cnotliwa panna” wyczekująca swego zamążpójścia. Jednak A. Lisak „złamała” klasyczny układ wstępu i nie podała w tej części książki wykorzystanych przez nią źródeł i literatury przedmiotu, nie scharakteryzowała również obecnego stanu badań nad podjętą przez nią tematyką. W kolejnych piętnastu rozdziałach poruszono cały katalog zagadnień poczynawszy od problemu staropanieństwa, poprzez etapy edukacji dziewcząt, przygotowywanie ich do przyszłej roli żony i matki, a w końcu podjęła kwestie antykoncepcji czy prostytucji. Były to zdaniem Autorki ważne dla ówczesnego społeczeństwa problemy społeczne. A. Lisak pokazując upośledzoną pozycję kobiety w społeczeństwie, dopatruje się jej źródeł przede wszystkim w posiadaniu przez współczesnych – jej zdaniem – pruderyjnego światopoglądu. Ciekawe są rozważania Autorki dotyczące lęku niewiast przed staropanieństwem. Kobieta, której nie dane było znaleźć męża najczęściej opiekowała się cudzym domem, znajdowała się ona w pewnym sensie na samym dole hierarchii społecznej, gdyż jej cechy charakteru – przede wszystkim zrę-

dliwość – nie pozwoliły na znalezienie małżonka. Osobę, taką - zdaniem Autorki – postrzegano, jako złośliwą, lubiącą sprawiać przykrość innym, wytykającą wady bliźnim.

Poza tym dużym atutem książki są liczne zamieszczone w niej ilustracje przedstawiające XIX wieczną modę (s. 49; 44-47; 52-53), jak również publikowane przez prasę ówczesną rysunki anatomiczne pokazujące zniekształcenie ciała kobiecego, którego przyczynę dopatrywano się w zakładaniu przez niewiasty gorsetu (s. 37-38). Warto zauważyć, że szata graficzna książki jest niezwykle atrakcyjna. Bardzo często Autorka podając cytaty, pisze go kursywą – a nieraz także zamieszczony jest w ramce. Dzięki temu czytelnik łatwo może znaleźć przemyślenia własne badaczki.

Podkreślając udaną konstrukcję rozprawy i trafny wybór poruszanych problemów, recenzent pragnie jednak zauważyć, iż pojawiły się w niej niestety poważne mankamenty. W podanej przez Autorkę wykorzystanej przy pisaniu monografii literaturze zaskakuje brak szkiców zamieszczonych w fundamentalnych dla tematyki książki, prac pod red. Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca *Kobieta i społeczeństwo, Kobieta i pracy, Kobieta i małżeństwo czy Kobieta i rewolucja obyczajowa*.¹ Poza tym Agnieszka Lisak nie skorzystała z opracowania Małgorzaty Stawiak – Ososińskiej *Ponętna, uległa, akurmatna. Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowie XIX wieku*; czy wreszcie pracy Anety Bołdyrew *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*.² W efekcie nie zapoznanie się przez Autorkę (a może celowe pominięcie?) z tymi publikacjami pociągnęło za sobą liczne powtórzenia znanych powszechnie już informacji.

A. Lisak pokazując wizerunek kobiety, praktycznie w szeregu poruszanych problemach, nie wniosła w tym zakresie nic nowego, o czym by nie pisała dotychczasowa literatura przedmiotu. Poza tym Autorka, co zresztą można zarzucić wielu historykom, podejmującym kwestię kobiecą, nie pokazuje w swojej pracy ewolucji w świadomości społecznej dotyczącej zajmowanego przez kobietę miejsca w rodzinie i społeczeństwie. Rozdziały dotyczące kwestii wychowania dziewcząt są w znacznym stopniu powieleniem informacji prezentowanych przez M. Stawiak-Ososińską i A. Bołdyrew. Ponadto również fragment książki dotyczący antykoncepcji, choć stanowi co należy wyraźnie podkreślić obszar mało dotąd zbadany, wnosi niewiele nowych ustaleń, a wręcz po raz kolejny prezentowane są wnioski przedstawione wcześniej przez łódzką badaczkę, A. Bołdyrew. Zdaniem recenzenta najgorzej zaś przedstawia się rozdział poświęcony prostytucji, gdyż Autorka ograniczyła się tylko do powtórzenia ustaleń Jolanty Sikorskiej-Kuleszy.³

Kolejny mankament książki stanowią zamieszczone przez Autorkę cytaty. A. Lisak często zamiast podania własnych wniosków z przeprowadzonych przez siebie badań, zastępuje je obszernym cytatem, zajmującym nieraz nawet kilka stron.⁴ Zabieg ten powoduje, że recenzowana monografia staje się „przegadana”, zamiast prezentować nowe ustalenia i przemyślenia badaczki.

¹ *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. I, Warszawa 1995; *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2004; *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. IX, Warszawa 2006.

² M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurmatna...*, s. 19-20; S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2000; A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008.

³ J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.

⁴ Na przykład Autorka cytuje broszurę reklamową XIX –wiecznych kosmetyków. A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 57-60.

Ponadto mimo, że recenzowane opracowanie napisane zostało bardzo przystępnym językiem, to jest on zbyt kolokwialny, jak na prace o charakterze naukowym. Nie dopuszczalne są, zdaniem recenzenta, stwierdzenia typu: „A zatem zapraszam Państwa do podróży w czasie i przestrzeni. Meloniki na głowę panowie! Do ręki proszę wziąć laski spacerowe i koniecznie nieco rubli, tak by było za co kupić bilet do teatru. Po spektaklu wsiądziemy do dorożki, by zobaczyć nocne życie miasta. Odwiedzimy »lokale śpiewające« z najlepszymi szansonistkami w mieście, wpadniemy też do Jamy Michalika, a na koniec zaprowadzę Państwa do najprzedniejszego domu publicznego w Warszawie Sonii Sawickiej, zwanego potocznie od jej imienia »Zośką«. Tu każdy z czytelników będzie miał sporo czasu, by swobodnie rozejrzeć się, nasiąknąć atmosferą tego miejsca i nie wnikać, co zrobić jeszcze.”⁵ Stosowanie przez Autorkę tego typu zwrotów, sprawia iż opracowanie to, czyta się przyjemnie, jednak odbiera recenzowanej monografii walory klasycznej rozprawy.

Przede wszystkim, więc należy zauważyć, że książka Agnieszki Lisak napisana z pewnością ciekawie i klarownie, niestety niewiele wnosi nowych ustaleń do problemu pozycji kobiety w społeczeństwie i rodzinie w XIX wieku. Wiele poruszonych przez Autorkę zagadnień, np. staropanieństwo, antykoncepcja czy prostytutka wciąż czekają na dalsze szczegółowe źródłowe badania.

Piotr Kaniewski

⁵ A. Lisak, *Miłość, kobieta...*, s. 6.

SPRAWOZDANIA

OBCHODY 90-LECIA ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

W 2009 r. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Tryb. obchodziło jubileusz 90. rocznicy powstania placówki. Główne uroczystości odbyły się 25 czerwca w Muzeum w Piotrkowie Tryb. Oprócz piotrkowskich archiwistów uroczystość zaszczylicili swoją obecnością: Helena Kaczmarek – przedstawiciel wojewody łódzkiego, Zbigniew Ziemia – wicestarosta piotrkowski, Andrzej Kacperk – zastępca prezydenta miasta Piotrkowa Tryb., Jan Gajewski – dyrektor Sądu Okręgowego w Piotrkowie Tryb., prof. zw. dr hab. Edward Alfred Mierzwa – z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Tryb. (dalej: UJK), dr Janusz Budziński – prodziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego piotrkowskiej Filii UJK, Krzysztof Szymańda – asystent posła Artura Ostrowskiego, Piotr Zawilski – dyrektor Archiwum Państwowego w Łodzi, Barbara Pol – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Próchnika w Piotrkowie Tryb., Tomasz Łuczkowski – dyrektor Muzeum Regionalnego w Opocznie, Łukasz Politański z Muzeum Regionalnego w Bełchatowie, Andrzej Kędziński z Muzeum im. Antoniego hr. Ostrowskiego w Tomaszowie Maz., Remigiusz Andrzej Niedźwiecki z PTTK w Piotrkowie Tryb., Edyta Gwiazda i Dominik Koch ze Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów Filii UJK w Piotrkowie Tryb., przedstawiciel Dyrektora Archiwum Państwowego w Kielcach, pracownicy Muzeum w Piotrkowie Tryb. wraz z dyrektorem Marcinem Gąsior, przedstawiciele mediów, wyższych uczelni, instytucji i urzędów administracji państwowej i samorządowej, reprezentanci instytucji kulturalnych i oświatowych.

Uroczystości rozpoczęły się otwarciem, przez dyrektora Muzeum w Piotrkowie Tryb. M. Gąsiora, wystawy: *Srebro i platery firm warszawskich od XVII do początku XX wieku* ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Następnie odbyła się rejestracja uczestników, którzy otrzymali przy tej okazji okolicznościowe prezenty.

Dyrektor AP w Piotrkowie Tryb. dr Tomasz Matuszak powitał zebranych i odczytał list gratulacyjny dr Sławomira Radonia – Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: E. Mierzwa, J. Budziński, K. Szymańda, H. Kaczmarek, Z. Ziemia, J. Gajewski, P. Zawilski, A. Kędziński, B. Pol, T. Łuczkowski, Ł. Politański, A. Niedźwiecki, E. Gwiazda i D. Koch.

Po krótkiej przerwie odbyła się sesja popularnonaukowa. Jako pierwszy z referatem zatytułowanym *Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim. Między tradycją a współczesnością* wystąpił dr T. Matuszak. Wprawdzie od 1919 r. po dzień dzisiejszy Archiwum Państwowe w Piotrkowie Tryb. prowadzi swoją działalność, to tradycje archiwalne tego miasta sięgają już XIV w., kiedy to w Piotrkowie powołano urząd starosty. Dekret z 7 II 1919 r. *O organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaliami* zastał już placówkę archiwalną w Piotrkowie Tryb. dobrze zorganizowaną. Swoim zasięgiem obejmowała ona obszar ówczesnego województwa łódzkiego. Pierwszym jej kierownikiem był Wacław Gizbert Studnicki, któremu udało się zgromadzić i zabezpieczyć znaczną część akt, głównie po rosyjskich urzędach guberni piotrkowskiej. Archiwum mieściło się wówczas w trzech budynkach: przy ul. Bykowskiej 55 i 71 oraz przy ul. Kaliskiej 5. Drugim kierownikiem Archiwum od 1 V 1921 r. został dr Adam Feliks

Próchnik. Podjęte za jego kadencji prace porządkowe prowadzone były w trudnych warunkach, wymagały dużych kwalifikacji i doświadczenia zawodowego.

W latach 1919-1926 Archiwum przejęło 17 dużych zespołów. Jego zasób w 1928 r. wynosił 2096 mb. z czego ponad 95% było uporządkowanych. W 1928 r. w związku z wyborem A. Próchnika na posła na Sejm RP, piotrkowską placówką kierował Józef Rawita-Raciborski. Ważnym wydarzeniem w dziejach placówki było otwarcie pracowni naukowej w 1930 r. Dzięki staraniom Ignacego Świątkowskiego doprowadzono do umieszczenia w 1934 r. archiwaliów w jednym gmachu przy ul. Bykowskiej 45. Od 1939 r. do chwili obecnej Archiwum ma swoją siedzibę w budynku przy ul. Toruńskiej 4.

Wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 r. przerwał pracę archiwum, które przez prawie 10 miesięcy było nieczynne. Z dniem 15 VII 1940 r. archiwum wznowiło działalność pod nadzorem niemieckiego Urzędu Archiwalnego (Archivamt) w Radomiu. Nakazano wówczas pracownikom wydzielić i przygotować do wywiezienia wskazane akta, którymi zainteresowane były niemieckie archiwa i urzędy. Wywieziono wówczas do Katowic i Poznania 24661 jednostek archiwalnych. W okresie okupacji niemieckiej pracownicy archiwum brali aktywny udział w ruchu oporu, z jego ówczesnym kierownikiem dr Janem Warężakiem na czele.

Po zakończeniu II wojny światowej archiwum było w fatalnym stanie. Pomieszczenia zostały zniszczone przez stacjonujące w budynku wojska radzieckie. W 1951 r. piotrkowska placówka została zdegradowana do rangi Oddziału Terenowego Archiwum Państwowego w Łodzi. Od 1950 r. kierownikiem archiwum był dr Stefan Rosiak, który stale urzędował w Łodzi. Od 1949 r. rozpoczęto przemieszczanie zasobu archiwalnego do Łodzi, które objęło łącznie 1400 mb. akt.

W 1976 r. na mocy Zarządzenia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z 21 I 1976 r. *W sprawie utworzenia wojewódzkich archiwów państwowych* piotrkowska placówka została podniesiona do rangi Wojewódzkiego Archiwum Państwowego. Podporządkowano jej Ekspozyturę w Tomaszowie Maz. Zasób archiwum liczył wówczas 2837 mb, co stanowiło 151 679 j.a. W 1980 r. tomaszowska placówka podniesiona została do rangi Oddziału. Od 1984 r. do chwili obecnej archiwum nosi nazwę Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim. Kolejnymi jej dyrektorami byli: mgr Joanna Nadgrodkiewicz (1975-1978), dr Ryszard Szwed (1978-1983), mgr Krzysztof Urzędowski (1983-1984), dr Ryszard Kotewicz (1984-1997), mgr Krzysztof Łapiński (1997), mgr Piotr Zawilski (1998-2006). Od 1 VIII 2006 r. funkcję dyrektora pełni dr T. Matuszak. Archiwum w Piotrkowie Tryb. było na przestrzeni lat organizatorem i współorganizatorem kilkudziesięciu sesji naukowych i popularnonaukowych. Wystąpieniu towarzyszyła prezentacja multimedialna, w której przedstawiono historię archiwum, najciekawsze dokumenty, sylwetki piotrkowskich archiwistów oraz efekty ich pracy m.in. w postaci licznych publikacji.

W drugim referacie mgr M. Gąsior przedstawił współpracę Muzeum z Archiwum. Szczegółowo omówił organizowane wspólnie wystawy, sesje naukowe i popularnonaukowe, konferencje naukowe. Wiele miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił wspólnej działalności wydawniczej. Po jego zakończeniu dr T. Matuszak i Wiesława Ćwiklińska w imieniu pracowników archiwum podziękowali odchodzącemu na emeryturę prelegentowi za wieloletnią owocną współpracę.

Kolejnym punktem uroczystości było otwarcie okolicznościowej wystawy *90 lat Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim*. Jej kustosz dr Aleksy Piasta przybliżył charakter eksponowanych materiałów. Po przerwie odbyła się premiera wirtualnego spaceru po Archiwum Państwowym w Piotrkowie Tryb., którego narratorem był dyrektor piotrkowskiej placówki.

Ostatnim elementem obchodów jubileuszu była promocja książki T. Matuszaka *Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim 1919-1951*, Piotrków Trybunalski-Radzyń Podlaski 2009. Książkę wydały wspólnie: Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Radzyńskie Towarzystwo Naukowe „Libra” oraz Archiwum Państwowe w Łodzi. W publikacji tej autor od stworzył historię, funkcjonowanie oraz rolę i znaczenie Archiwum w Piotrkowie Tryb. w latach 1919-1951.

Podczas uroczystości wystawiona była księga pamiątkowa, w której goście dokonywali pamiątkowych wpisów. W kularach toczyły się ożywione dyskusje pomiędzy obecnymi, jak i byłymi pracownikami oraz gośćmi. Uroczystość zakończono skromnym poczęstunkiem i symboliczną lampką szampana.

Beata Jędrzejczyk, Ewa Żerek

SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ NT. „W PRZEDDZIEŃ KAMPANII GRUNWALDZKIEJ”, ŁĘCZYCA, 20 XI 2009 R.

W dniu 20 XI 2009 r. odbyła się w Łęczycy sesja naukowa pt. *W przeddzień kampanii grunwaldzkiej*. Jej organizatorami były: Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Historycznego, Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego, Departament Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, Towarzystwo Naukowe Płockie Oddział w Łęczycy oraz Starostwo Powiatowe w Łęczycy. W obradach konferencji uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych z tych miejscowości, które zaangażowane są w obchody 600-lecia wojny z Zakonem Krzyżackim i bitwy pod Grunwaldem: Sulejowa, Wolborza, Lubochni, Inowłódza, działacze samorządowi i społeczni z Łęczycy oraz licznie zgromadzona młodzież z łęczyckich szkół. Otwarcia sesji dokonał starosta łęczycki Wojciech Zdziarski, który powitał przybyłych gości.

Jako pierwszy głos zabrał Ryszard Kaliński, dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, który przedstawił zebrany program obchodów 600-lecia bitwy grunwaldzkiej w woj. łódzkim. Rok 2010 został ogłoszony rokiem obchodów tego wydarzenia. W związku z tym, że na terenie woj. łódzkiego znajduje się wiele miejscowości związanych z wydarzeniami sprzed 600 lat, które zdecydowały się uczcić tę rocznicę, Urząd Marszałkowski powołał do życia specjalny komitet obchodów. Będzie on koordynował zgłaszane propozycje oraz współpracował z komitetami z innych miast.

Część merytoryczną sesji rozpoczął referat prof. dr hab. Jana Szymczaka nt. *„Zaczęło się w Łęczycy w dzień św. Aleksego 17 lipca 1409 roku”*. Referent nieco uwagi poświęcił przypomnieniu wcześniejszych zmagania polsko-krzyżackich za czasów Władysława Łokietka. Druga wojna z Zakonem przypadła na lata 1409-1411, a jej punktem kulminacyjnym była właśnie bitwa pod Grunwaldem. Prof. J. Szymczak w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na rosnącą potęgę Zakonu, który coraz wyraźniej zaczął zagrażać państwu polsko-litewskiemu. W szczególnym niebezpieczeństwie znalazła się Żmudź, gdzie w maju 1409 r. wybuchło powstanie antykrzyżackie. Dyskutowano o tym i o innych aspektach stosunków polsko-krzyżackich na zjeździe walnym, zwołanym przez Władysława Jagiełłę do Łęczycy, na dzień św. Aleksego tj. 17 VII 1409 r. Na zjeździe tym panowie Królestwa Polskiego zdecydowali, że gdy zajdzie taka potrzeba, Polska wystąpi w obronie Żmudzi i Litwy. Takie postawienie sprawy sprawiło, że Zakon w sierpniu 1409 r. wypowiedział wojnę Polsce. W dalszej części swego wystąpienia referent

sporo uwagi poświęcił przygotowaniom do wojny zarówno strony polskiej, jak i krzyżackiej, tak w aspekcie militarnym, dyplomatycznym, jak i organizacyjno-logistycznym. Mobilizacja sił polskich rozpoczęła się w maju 1410 r., a 9 lipca tego roku wojska polskie wkroczyły w granice państwa krzyżackiego. Do walnego rozstrzygnięcia doszło 15 lipca pod Grunwaldem, siły polsko-litewskie rozgromiły wojska Zakonu i jego sprzymierzeńców.

Następnym referentem był prof. dr hab. Tadeusz Nowak, który wygłosił referat nt. „*Rycerstwo łęczyckie w kampanii grunwaldzkiej*”. W oparciu o dostępne źródła archiwalne: księgi grodzkie i ziemskie, wykazy jeńców i zapiski sądowe prof. T. Nowak podjął się zadania ustalenia, kto spośród rycerstwa łęczyckiego uczestniczył w wojnie z Zakonem. Na ziemi łęczyckiej było kilka mobilizacji. Jak zauważył referent możliwości mobilizacyjne ziemi łęczyckiej były znaczne, znajdowało się tu bowiem 1430 majątków zobowiązanych do świadczenia posług wojskowych. Wśród uczestników kampanii grunwaldzkiej wspominał prof. T. Nowak Jana z Piekar, Mikołaja z Pokorowa, Adama z Łazina, Wojciecha z Parzęczewa, Bartłomieja z Rostowa.

Kolejny referat nt. „*Leczyca. Obraz miasta na początku XV wieku*” zaprezentował dr Tadeusz Grabarczyk. Referent zwrócił w nim uwagę na dobre rozplanowanie miasta, jego zabudowę oraz strukturę społeczno-zawodową mieszkańców. Łeczyca w czasach panowania Władysława Jagiełły liczyła ok. 2 tys. mieszkańców. Było to miasto, które w czasach Jagiełłowych wielokrotnie gościło w swoich murach króla, jak również jego małżonki Jadwigę Andegawenkę i Annę Cylejską. Referent obliczył, że Jagiełło odwiedził Łęczycę 36 razy. Każdorazowy przyjazd króla, któremu towarzyszył dwór (ok. 250 osób) stawał się dla mieszczan ważnym wydarzeniem politycznym, społecznym i ekonomicznym. Referent w interesujący sposób przedstawił przebieg takiej wizyty, zwracając uwagę na jej stymulujący wpływ na życie gospodarcze miasta.

Podsumowania obrad dokonał Bolesław Solarski, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Oddział w Łęczycy. Jednocześnie poinformował zebranych, że Towarzystwo zamierza w przyszłym roku wydać drukiem wygłoszone na sesji referaty.

Niezwykle interesującym uzupełnieniem sesji była wycieczka na teren grodziska łęczyckiego w pobliżu archikolegiaty tumskiej, gdzie prowadzone były prace archeologiczne. Jej uczestnicy mogli obejrzeć unikatowe eksponaty znalezione podczas prac wykopaliskowych.

Maria Nartowicz-Kot

SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ „WYSIEDLENIA MIESZKAŃCÓW ŁODZI W 1940 R.”, ŁÓDŹ, 15 I 2010 R.

W dniu 15 I 2010 r. w Dużej Sali Obrad Urzędu Miasta Łodzi odbyła się sesja naukowa nt: *Wysiedlenia mieszkańców Łodzi w 1940 r.* Jej inicjatorem i organizatorem był Instytut Pamięci Narodowej (IPN) Oddział w Łodzi. Obrady otworzyli wiceprezydent Łodzi Włodzimierz Tomaszewski oraz dyrektor Oddziału IPN w Łodzi Marek Drużka, witając przybyłych gości i prezentując cel sympozjum.

W problematykę spotkania wprowadził słuchaczy referat prof. dr hab. Witolda Kuleszy (Uniwersytet Łódzki) pt. *Wysiedlenia z Kraju Warty (Warthegau) w świetle procesu gauleitera Arthura Greisera*. Referent podkreślił, że proces namiestnika Rzeszy w Kraju Warty odbył się w Poznaniu w okresie od 21 VII 1945 r. do 9 VII 1946 r., a więc w czasie trwania procesu norymberskiego. Wskazał, że choć proces A. Greisera spełniał wszystkie standardy, na których opierał

się proces norymberski, a nawet posiadał wyższą próbę prawniczą, to nie przyciągnął uwagi prawnictwa europejskiego. Proces pokazał wkład polskiej myśli prawniczej w osąd zbrodniarzy wojennych. Autorami aktu oskarżenia byli Mieczysław Siewierski i Jerzy Sawicki. A Greiser został oskarżony o branie udziału w znęcaniu się nad przebywającą w Kraju Warty ludnością polską i przesiedlaniu całych rodzin ludności polskiej do Generalnego Gubernatorstwa (GG). Został uznany przez Najwyższy Trybunał Narodowy winnym zbrodni i skazany na karę śmierci. Wyrok przez powieszenie wykonano 21 VII 1946 r. na stokach cytadeli w Poznaniu.

Z kolei dr hab. Maria Rutowska (Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu) zaprezentowała referat pt. *Niemieckie akcje wysiedleńcze w Kraju Warty*. Autorka wskazała w nim, że przesiedlenia ludności rodzimej były związane z niemieckimi planami przebudowy Europy, które zakładały uzyskanie przestrzeni życiowej (lebensraum) i jej kolonizację metodą germanizacji. Najbardziej radykalny był napisany na przełomie 1941/1942 „Generalny Plan Wschód”, zakładający całkowitą eksterminację ludności żydowskiej oraz objęcie germanizacją 10 mln ludzi z ziem polskich. Doraźnie realizowano także inne plany wysiedleńcze. Z dokumentów niemieckich wynika, że od grudnia 1939 r. do połowy marca 1941 r. z ziem wcielonych do Rzeszy przesiedlono do GG 365 tys. osób, w tym 280 tys. Polaków i Żydów z Kraju Warty. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy do 1944 r. zostało osiedlonych 630 tys. Niemców.

Następny referat zatytułowany *Wysiedlenie mieszkańców osiedla im. J. Montwiłła – Mireckiego w nocy z 14 na 15 stycznia 1940 r.* wygłosiła dr Joanna Żelazko (IPN, Łódź). Zaakcentowała, że w kwietniu 1940 r. w Łodzi w budynku przy ul. Piotrkowskiej 134 Niemcy utworzyli oddział poznańskiej Centrali Przesiedleńczej, którym kierował Hermann Krumej. Referentka podkreśliła, że szczególne zainteresowanie Niemców wzbudziło Polesie Konstantynowskie, a zwłaszcza osiedle im. J. Montwiłła – Mireckiego, gdyż dysponowało ono, jak na owe czasy, nowoczesną infrastrukturą. Osiedle zamieszkiwała przeważnie polska inteligencja, łącznie 4,5 tys. osób. Przeznaczone zostało na osiedlenie się tam Niemców przybyłych z krajów nadbałtyckich i wschodnich terenów Polski. Pierwsze wysiedlenia miały miejsce 11 XII 1939 r., a kolejne 31 XII 1939 r. Główna akcja wysiedleńcza odbyła się w nocy z 14 na 15 I 1940 r. Wysiedleni trafili do obozu przesiedleńczego na ul. Łąkowej 4, a stamtąd po kilku tygodniach do GG. Szacuje się, że w czasie całej okupacji z Łodzi wysiedlono 50 tys. ludzi.

Nie mniej interesujące było wystąpienie mgr Michała Trębacza (IPN, Łódź) nt. *Zagłada dzieci czeskich z Lidic*. Autor referatu podkreślił, że czeskie miasto Lidice leżące 20 km na zachód od Pragi, zostało zniszczone na rozkaz Adolfa Hitlera w odwecie za przeprowadzony 27 V 1942 r. zamach na protektora Czech i Moraw Reinharda Heydricha. W dniu 10 VI 1942 r. do Lidic wkroczyli Niemcy. Rozstrzelano 173 mężczyzn. Kobiety przewieziono do Ravensbrück. 96 dzieci przewieziono do Łodzi, gdzie w obozie przesiedleńczym przy ul. Żeligowskiego 41/43 przebywały do lipca 1942 r. Ich dalszy los jest jedynie domysłem. Najprawdopodobniej zamordowano je w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem.

Kolejny prelegent mgr Artur Ossowski (IPN, Łódź) zaprezentował referat pt. *Obozy przesiedleńcze w Łodzi przy ul. Łąkowej, Kopernika, Strzelców Kaniowskich i Żeligowskiego*. Zaakcentował, że wysiedlenia w 1997 r. zostały uznane za zbrodnię przeciwko ludzkości, a więc taką, która nie ulega przedawnieniu. Największy obóz przesiedleńczy istniał na ul. Łąkowej 4. Łącznie w Łodzi powstało 13 takich obozów. Wiosną 1940 r. przebywało w nich 15 tys. ludzi. Do grudnia 1944 r. przez wszystkie obozy Kraju Warty przeszło 250 tys. ludzi. Autor referatu wypuklił fatalne warunki jakie w nich panowały, a zwłaszcza duże zagęszczenie, złe wyżywienie, brak środków higieny.

Mgr Sławomir Abramowicz (IPN, Łódź) przedstawił referat *Obóz przesiedleńczy w Konstancynie Łódzkiej*. Podlegał on łódzkiemu oddziałowi Centrali Przesiedleńczej. Obóz ten został urządzony na przełomie 1939 i 1940 r. Pierwszych przesiedlonych przyjęto 5 I 1940 r. Pierwszy masowy transport przesiedlonych Polaków do obozu w Konstancynie Łódzkiej miał miejsce w marcu 1940 r. i liczył ok. 5 tys. Polaków. Pobyt w obozie trwał przeważnie od 2 do kilku tygodni. Wskazano także na złe warunki panujące w obozie: głód, stłoczenie przesiedlonych na małej powierzchni, brak podstawowej opieki medycznej, wysoką śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci. Obóz został zlikwidowany latem 1943 r. Przeszło przez niego 30 tys. osób.

Kolejny referat zatytułowany *Księża katolicycy w obozie przesiedleńczym w Konstancynie* wygłosił ks. prof. dr hab. Piotr Zwoliński (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie). Referent podkreślił, że w dniach 5-7 X 1941 r. w Kraju Warty zatrzymano 560 duchownych na podstawie wcześniej sporządzonych list imiennych. Spośród tej liczby 350 księży pochodziło z rejencji łódzkiej. Zostali oni przewiezieni do obozu w Konstancynie Łódzkiej. Pierwszego dnia pobytu poddano ich rewizji, zabrano im pieniądze i kosztowności, przeszli badania lekarskie, po których część z nich wskutek starszego wieku zwolniono. Pozostałych odizolowano od innych przesiedlonych przebywających w obozie, zabroniono im się modlić. W dniu 28 X 1941 r. odtransportowano ich do obozu w Dachau.

Ostatni referat poświęcony *Obozowi filii łódzkiej Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS przy ul. Spornej 73* wygłosiła prok. Anna Małkiewicz (IPN, Łódź). Referentka wskazała, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu nie natrafiono na dokument, który stanowiłby podstawę prawną tego obozu. Pewne wytyczne i sugestie dotyczące germanizacji zawierało pismo komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemieckich wartości narodowych Heinricha Himmlera do A. Greisera z 18 VI 1941 r. Nakazano w nim odbieranie dzieci polskim matkom i wychowywanie ich w specjalnych ośrodkach. W dniu 2 XII 1940 r. Niemcy rozpoczęli akcję wysiedlania zakonników z klasztoru przy ul. Spornej. Stworzony tam obóz podlegał Głównemu Urzędowi Rasy i Osadnictwa SS. Kierowano do niego dzieci wraz z matkami i młodzież z obozów przesiedleńczych. Wykonywano tam podstawowe badania lekarskie mające określić czy nadają się do zniemczenia. Gdy wypadły pozytywnie młodzież i dzieci wywożono w głąb Rzeszy i umieszczano w rodzinach niemieckich lub w ośrodkach germanizacyjnych na terenie Kraju Warty.

Obrazy podsumował Prezes Związku Wyszędzonych Ziemi Łódzkiej Kazimierz Russek, który podziękował władzom miasta za sesję i referentom za wystąpienia. Obiecał także, że Związek dołoży wszelkich starań, aby na bazie tej sesji naukowej powstała publikacja przybliżająca temat i ukazująca ogrom zbrodni niemieckich na narodzie polskim.

Sylvia Hadrysiak

SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ PT. WŁADZA I POLITYKA W CZASACH NOWOŻYTNYCH, ŁÓDŹ, 15-16 IV 2010 R.

W dniach 15-16 IV 2010 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się konferencja naukowa pt. *Władza i polityka w czasach nowożytnych*, zorganizowana przez Zakład Historii Nowożytnych Krajów Nadbałtyckich, Zakład Historii Powszechnej Nowożytnych oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi. Kierownikiem naukowym konferencji był prof. dr hab. Zbigniew Anusik, dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego. W konferencji

wzięli udział naukowcy z czterech ośrodków akademickich Polski (Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie). Konferencja została zorganizowana dla uczczenia pamięci zmarłej w 2000 r. prof. dr hab. Zofii Libiszowskiej. Zgodnie z myślą przewodnią, referaty na niej przedstawione związane były z problemami, które pozostawały w kręgu zainteresowań naukowych prof. Z. Libiszowskiej, dotyczyły zatem historii nowożytnej Polski, krajów Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych i biografistyki.

Pierwszemu dniu konferencji przewodniczył prof. dr hab. Tadeusz Srogosz z Akademii im. Jana Długosza, a po przerwie zastąpił go w tej roli prof. dr hab. Jakub Basista (UJ). Obrady rozpoczął prof. dr hab. Jerzy Grobis, który w swoim referacie pt. *Zofia Libiszowska - historięk* przedstawił nie tylko najważniejsze momenty z życia tej wybitnej postaci, ale również jej bogaty dorobek naukowy.

Prof. dr hab. Mariusz Markiewicz (UJ) przedstawił w tekście zatytułowanym *Nowe spojrzenie na państwo w czasach nowożytnych* swoje rozważania nad istotą funkcjonowania i istnienia państwa absolutnego. Dużą uwagę zwrócił na specyfikę prowadzenia wojen i aparat fiskalny, które skonfrontował z tymi istniejącymi w państwach republikańskich. Porównał również sposób funkcjonowania państw fiskalno-militarnych z militarno-fiskalnymi.

Z kolei prof. dr hab. Zbigniew Anusik (UŁ) w referacie *Od liberała do despoty. Ewolucja postawy Gustawa III w latach 1771-1792* przedstawił te wydarzenia z biografii szwedzkiego króla, które, zdaniem referenta, zdeterminowały życiową drogę tego monarchy. Dużą rolę w tym procesie odegrało wychowanie Gustawa oraz jego poglądy religijne.

Dr Katarzyna Stelmasiak (Kielce) przedstawiła przebieg misji politycznej Tomasa Jeffersona do Europy, ze szczególnym zwróceniem uwagi na Niderlandy i barwny opis tego kraju, zostawiony przez T. Jeffersona. Warto nadmienić, iż dla amerykańskiego polityka podróż ta była także okazją do porównywania systemu politycznego panującego w jego ojczystym kraju z systemami panującymi w Europie.

Polityką religijną Konstytuanty w świetle prasy warszawskiej z lat 1789-1791 zajęła się w swoim wystąpieniu mgr Małgorzata Karkocha (UŁ). Przedstawiła narastający kryzys wewnętrzny państwa francuskiego oraz stopniowe wywłaszczanie Kościoła z jego dóbr, aż do likwidacji zakonów kontemplacyjnych i uchwalenia 12 VII 1790 Konstytucji Cywilnej Kleru.

Kolejny referat wygłosiła dr Małgorzata Durbas z Akademii im. J. Długosza, w którym przedstawiła sylwetkę P. J. Solignac'a, sekretarza króla Stanisława Leszczyńskiego. Autorka zajęła się w nim rozważaniami nad jego ewentualnym szpiegostwem na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego.

Prof. dr hab. Andrzej Stroynowski (Akademia im. J. Długosza) przedstawił referat nt. *Czasy saskie w opiniach epoki stanisławowskiej (po 1772 roku)*. Zwrócił w nim uwagę na radykalnie zmieniający się obraz czasów saskich w opiniach przedstawicieli epoki stanisławowskiej: od skrajnie negatywnego po pierwszym rozbiórze Polski, aż do umiarkowanie pozytywnego pojawiającego się pod koniec XVIII w.

Dr Witold Filipczak (UŁ) w referacie *August i Elżbieta Sapieżyna. Spór wokół losów sejmu 1778 r.* opisał wpływ romansu Elżbiety Sapieżyny z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim oraz osobistych nieporozumień między tym dwojgiem na przebieg obrad sejmu i wzrost znaczenia opozycji antykrólewskiej.

Następny referat pt. *Rzeczypospolita wobec aneksji Krymu przez Rosję w 1783 r.* wygłosił prof. dr hab. Tadeusz Srogosz. Autor omówił w nim wieloznaczne stanowisko Stanisława Augusta Poniatowskiego wobec Rosji, w momencie dokonanej przez nią w 1783 r. aneksji Krymu.

Pierwszy dzień obrad zakończyło wystąpienie prof. dr hab. Wojciecha Szczygielskiego (UŁ), który bardzo szczegółowo przedstawił debatę wokół ustawy sejmowej z 12 V 1791. Referent zwrócił baczną uwagę na motywy, jakimi kierowała się opozycja, głosująca za przyjęciem tej ustawy.

Po wysłuchaniu referatów nastąpiła niezwykle zajmująca dyskusja, a zainteresowanie wzbudziły praktycznie wszystkie wystąpienia. Profesorowie Jerzy Grobis i Zbigniew Anusik oraz doktor Witold Filipczak podjęli problem ustosunkowania się Polski i Europy Zachodniej do rosyjskiego ataku na Krym, a także kwestie nadużyć wojsk rosyjskich na terytorium Polski. Zainteresowanie wzbudziły również niuanse polityki fiskalnej krajów absolutnych oraz zmiany zachodzące wśród polskiej opozycji w 1791 r., które wg prof. Jerzego Grobisa można wręcz nazwać łagodną rewolucją.

Drugiemu dniu konferencji przewodniczył prof. dr hab. Andrzej Stroynowski. Obrady rozpoczął prof. dr hab. Jerzy Grobis, tym razem przedstawiając głęboko filozoficzny tekst nt. *Dyskurs o dyskursie- oświecenie w wybranych tekstach postmodernizmu*.

Głos po nim zabrała prof. dr hab. Jolanta Daszyńska (UŁ) przedstawiając wybrane wątki biograficzne z życia Johna C. Calhona, oraz ewolucję jego politycznych poglądów zdążających w kierunku wzmocnienia praw stanowych, a osłabienia federalnych w USA.

Dr Piotr Robak (UŁ) zaprezentował stosunek dyplomacji francuskiej do wybuchu amerykańskiej wojny o niepodległość, oraz wskazał czynniki, dzięki którym Francja zdecydowała się poprzeć buntującą się angielską kolonię.

Prof. dr hab. Jakub Basista (UJ) w referacie *Różne modele zarządzania nowymi plantacjami w epoce nowożytnej* skonfrontował ze sobą hiszpański, portugalski i angielski model zarządzania nowymi koloniami, wskazując również na wszystkie ich wady i zalety.

Ostatni referat wygłosiła mgr Karolina Korytkowska-Ogrodowczyk (UŁ), opisała w nim problemy związane z tworzeniem miasta federalnego w USA. Szczegółowo zwłaszcza opisała dyskusje związane z ustaleniem miejsca pod budowę stolicy oraz czynniki, które wpłynęły na to, iż ostatecznie wybrano północne wybrzeże rzeki Potomak.

Podobnie jak w pierwszym dniu, wystąpienia referentów podsumowała interesująca dyskusja. Dużą uwagę wzbudziły zwłaszcza sprawy kolonialne, dr P. Robak podjął temat wpływu rozwoju gospodarczego i polityki finansowej na różnice w zarządzaniu koloniami, jednocześnie zgodził się w uwagami prof. J. Daszyńskiej, która zwróciła uwagę na trudności, na jakie natknęli się posłowie amerykańscy we Francji. Prof. J. Grobis zauważył, iż w przeciwieństwie do Europy, w której stolice powstawały zazwyczaj w punkcie centralnym kraju, w USA miasto federalne umieszczono na linii północ-południe.

Podsumowania konferencji, dokonał prof. dr hab. Zbigniew Anusik, wskazując na jej wielowątkowość.

SPRAWOZDANIE Z SEMINARIUM PREZENTUJĄCEGO DOROBEK NAUKOWY
PROFESORA WIESŁAWA PUSIA

Dnia 6 V 2010 r. w siedzibie Łódzkiego Towarzystwa Naukowego odbyło się seminarium prezentujące dorobek naukowy prof. dr hab. Wiesława Pusia, badacza dziejów społeczno-gospodarczych. Okazją do zorganizowania spotkania stała się siedemdziesiąta rocznica urodzin Profesora. Uroczystość została zorganizowana przez ŁTN oraz przez pracowników Katedry Historii Społeczno-Gospodarczej Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Uroczystość *ad honorem* Wiesława Pusia zaszczytlili swą obecnością liczni goście, a przede wszystkim byli rektorzy UŁ: prof. dr hab. Leszek Wojtczak, prof. dr hab. Michał Seweryński, prof. dr hab. Stanisław Liszewski, a ponadto byli prorektorzy, z którymi współpracował Jubilat, pełniąc w latach 2002- 2008 zaszczytną funkcję rektora UŁ. Obecne władze Uczelni reprezentował prorektor UŁ ds. nauki prof. dr hab. Antoni Różalski. W spotkaniu uczestniczyli także: dziekan, prodziekani i pracownicy Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ, pracownicy innych jednostek naukowo-dydaktycznych i administracyjnych Uczelni, członkowie ŁTN, a także bliscy i przyjaciele Profesora.

Spotkanie otworzył prezes ŁTN prof. dr hab. Stanisław Liszewski, który składając gratulacje Jubilatowi, przypomniał o Jego dokonaniach w łódzkim ośrodku akademickim i ważnej roli jaką odegrał w życiu Uniwersytetu Łódzkiego, pełniąc szereg funkcji. Prof. S. Liszewski (rektor UŁ w latach 1996-2002) wspominał również o swojej współpracy z Profesorem W. Pusiem, podkreślając, że Jubilat był lojalnym współpracownikiem, na którego można było zawsze liczyć, zwłaszcza w trudnych sytuacjach.

W dalszej części spotkania sylwetkę naukową Profesora zaprezentował prof. UŁ dr hab. Jarosław Kita. W swoim wystąpieniu skupił się na ukazaniu najistotniejszych wydarzeń z życiorysu Jubilata. Omówione zostały kolejne szczeble kariery naukowej Profesora, związanego zawodowo z Uniwersytetem Łódzkim od 1966 r. oraz główne realizowane przez Niego płaszczyzny badawcze. Referent podkreślił, że w rozwoju naukowym prof. W. Pusia ważną rolę odegrały blisko 20-letnie kontakty z prof. dr Ireną Pietrzak-Pawłowską i udział w pracach kierowanej przez tę badaczkę Komisji Historii Przemysłu przy Komitecie Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk.

Wieloaspektowe zainteresowania naukowe Profesora skupiają się przede wszystkim wokół następujących problemów: rozwój przemysłu w Królestwie Polskim w okresie rozbiorów, historia miast przemysłowych oraz procesy kształtowania się aglomeracji miejsko-przemysłowych. Ponadto podejmuje On zagadnienia związane z problematyką dziejów Żydów łódzkich ze szczególnym uwzględnieniem ich roli w życiu gospodarczym. Referent przypomniał, że z inicjatywy prof. W. Pusia w Instytucie Historii w 2005 r. zostało powołane Centrum Badań Żydowskich. Poza głównymi nurtami badawczymi prof. W. Puś zajmuje się także problematyką regionalną, uczestnicząc w zespołach badawczych opracowujących dzieje miast i regionów Polski centralnej.

Referujący zwrócił uwagę, że Profesor ma znaczący i oryginalny dorobek badawczy. Jest autorem ponad 160 prac naukowych i popularno-naukowych, w tym 9 książek, blisko 80 oryginalnych artykułów i rozpraw opublikowanych nie tylko w Polsce, ale także we Francji, Belgii, Niemczech i Wielkiej Brytanii, a ponadto opracował kilkanaście haseł z zakresu historii gospodarczej do *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*. Do najważniejszych (obok opublikowanych rozpraw habilitacyjnej i doktorskiej) zaliczyć należy monografie: *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim* (1997); *Żydzi w Łodzi w latach 1793-1914* (3 wydania – 1998, 2001,

2003); *Dzieje Łodzi przemysłowej* (1987). Prace Profesora są znane i cenione przez badaczy, o czym świadczą m.in. liczne cytowania w różnych publikacjach odwołujące się do Jego ustaleń badawczych. Jubilat jest także redaktorem kilku wydawnictw zbiorowych. Ponadto prof. J. Kita wskazał na niezmiernie cenną inicjatywę Jubilata, jaką jest wydawanie od 2003 r. kolejnych tomów periodyku pt. „*Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*” znajdującego się na liście pism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W dalszej części wystąpienia referent podkreślił poważny wkład Jubilata w kształcenie młodej kadry naukowej, gdyż pod Jego opieką ukończonych zostało dotychczas ponad 300 prac magisterskich i siedem dysertacji doktorskich, a kolejne są w końcowej fazie pisania. Poza tym Profesor występował ponad trzydzieści razy jako recenzent w przewodach doktorskich i habilitacyjnych, w procedurze nadawania tytułu profesora i jako superrecenzent w Centralnej Komisji do Spraw Tytułów i Stopni Naukowych.

Referent zwrócił również uwagę na zasługi Jubilata w zakresie organizacji prac badawczych, czego wyrazem był pracujący przez wiele pod Jego kierunkiem Zespół Naukowo-Badawczy nad Historią Przemysłu. Efekt pracy Zespołu stanowiły cykliczne konferencje naukowe z udziałem specjalistów różnych dyscyplin z kraju i zagranicy. Publikowane materiały z tych konferencji często miały charakter nowatorski pod względem metodologicznym i merytorycznym. Ponadto od 1997 r. Jubilat koordynował prace badawcze grupy historyków skupionych w kierowanej przez Niego Katedrze Historii Społeczno-Gospodarczej.

W dalszej części wystąpienia prof. J. Kita wskazał na umiejętność łączenia przez Jubilata pracy naukowo-dydaktycznej z działalnością organizacyjną. Prof. W. Puś przez dwie kadencje (2002-2008) pełnił funkcję Rektora UŁ, wcześniej, również przez dwie kadencje (1996-2002), funkcję prorektora UŁ ds. nauczania, a w latach 1990-1996 kierował jako dziekan Wydziałem Filozoficzno-Historycznym. Jako prorektor brał aktywny udział w powołaniu w 1998 r. przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich – Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, pierwszej w polskim szkolnictwie wyższym instytucji zajmującej się oceną jakości nauczania. W latach 1998-2002 był członkiem tej komisji jako przedstawiciel UŁ.

Na zakończenie referent omówił również aktywną działalność Jubilata w stowarzyszeniach naukowych, co zaowocowało m.in. przyznaniem Mu w 2006 r. przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego godności Członka Honorowego tego stowarzyszenia. Profesor od 1987 r. jest również członkiem ŁTN. Ponadto w latach 1996-2002 przez dwie kadencje był członkiem Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk.

Nie mogąc z brak czasu wyliczyć wszystkich wyróżnień i odznaczeń, jakie otrzymał prof. W. Puś, referent przede wszystkim przypomniał, że Jubilat jest laureatem Nagrody Miasta Łodzi (2000 r.), a ponadto otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej (1996 r.), który jest cennym wyróżnieniem i uhonorowaniem dla nauczyciela akademickiego.

W dalszej części sympozjum w siedzibie ŁTN głos zabierali licznie zebrani uczestnicy jubileuszowej uroczystości. Zaznaczyć wypada, że wszystkie wystąpienia dalekie były od oficjalnych, zdawkowych gratulacji, konwencjonalnych pochwał i suchego wyliczania faktów z życia i osiągnięć Jubilata. Wręcz przeciwnie, przemówienia były bogato okraszone osobistymi wspomnieniami mówców, pełne były szacunku i niekłamanego uznania dla naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych dokonań Profesora oraz sympatii dla Jego osoby. Podkreślano Jego niezwykłą osobowość, wielką życzliwość i pogodę ducha, a równocześnie profesjonalizm naukowy.

Kiedy przyszedł czas na wystąpienie Jubilata nie krył On wzruszenia, dziękując organizatorom i gościom przybyłym na uroczystość oraz zapraszając ich na drugą mniej oficjalną część spotkania.

ŁTN, którego członkiem od wielu lat jest prof. W. Puś, pragnąc uczcić i utrwalić jubileusz siedemdziesięciolecia Jego urodzin, postanowiło uhonorować Go wydaniem zeszytu z serii „Sylwetki Łódzkich Uczonych”. Redaktorem zeszytu nr 98 pt. *Profesor Wiesław Puś* jest Jarosław Kita, a współautorami uczniowie Profesora. W zeszycie znalazły się trzy teksty prezentujące rys biograficzny i omówienie działalności naukowej Profesora oraz ciepłe słowa o Mistrzu jego uczniów. Całość uzupełnia bogate zestawienie bibliograficzne prac prof. W. Pusia oraz kilkanaście fotografii. Publikacja wydana została przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta Łodzi i jest dostępna w ŁTN.

Jarosław Kita

UROCZYSTA PREZENTACJA MONOGRAFII „GŁOWNO. DZIEJE MIASTA”,
GŁOWNO, 14 V 2010 R.

Z inicjatywy władz miasta: burmistrza Wojciecha Brzeskiego i przewodniczącego Rady Miejskiej Andrzeja Kotulskiego, w dniu 14 V 2010 r., odbyło się w Głownie spotkanie promocyjne wydanej w kwietniu tego roku monografii miasta. Na uroczystość, będącą ukoronowaniem ponad dwuletniej pracy naukowej historyków, skupionych w Oddziale Łódzkim Polskiego Towarzystwa Historycznego przybyli: prof. nadzw. dr hab. Maria Nartonowicz-Kot – redaktor naczelna monografii, prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Nowak, prof. nadzw. dr hab. Włodzimierz Kozłowski, prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Lesiakowski, prof. nadzw. dr hab. Leszek Olejnik; dr Marzena Iwańska, dr Marek Adamczewski i mgr Tomasz Romanowicz. Z grona autorów zabrakło jedynie dr Hanki Żerek – Kleszcz, która ze względu na obowiązki służbowe, nie mogła wziąć udziału w spotkaniu. Władze OŁ PTH reprezentowała prezes Zarządu prof. nadzw. dr hab. Jolanta Daszyńska. Spotkanie, w którym uczestniczyli: radni miejscy, dyrektorzy szkół i miejskich placówek samorządowych, działacze społeczni oraz znaczna grupa lokalnych pasjonatów historii, odbyło się w sali Ochotniczej Straży Pożarnej.

Spotkanie otworzył burmistrz W. Brzeski. W krótkim przemówieniu wskazał na motywacje jakimi kierowały się władze miasta, podejmując myśl opracowania dziejów Głowna. Burmistrz wyraził swoje zadowolenie z faktu zakończenia pracy nad monografią oraz podziękował wszystkim tym mieszkańcom miasta, którzy udostępnił autorom książki swoje domowe archiwa, bądź w inny sposób pomogli w powstaniu dzieła. Do podziękowań dołączył się również A. Kotulski, obdarowując następnie pierwszymi egzemplarzami monografii te osoby, które w najbardziej aktywny sposób przyczyniły się do przygotowania książki.

W kolejnej części spotkania prof. M. Nartonowicz-Kot omówiła okoliczności powstania monografii, oraz wyzwania badawcze, jakie zostały postawione gronu badawczemu. W ciągu dwóch lat od podpisania umowy z Urzędem Miasta, udało się naukowcom, z materiału źródłowego niezwykle skromnego i rozproszonego, zrekonstruować dosyć dokładnie dzieje Głowna. Na podstawie gruntownej kwerendy wielu zespołów archiwalnych w Warszawie, Łodzi, Łowiczu, Gnieźnie, Poznaniu, Włocławku, licznych opracowań naukowych i relacji ustnych, powstało dzieło o wiele bardziej obszerniejsze i bogatsze w wiedzę, niż początkowo planowano.

Dzięki wręcz detektywistycznym umiejętnościom łódzkich historyków, do naukowego obiegu i świadomości mieszkańców trafiło wiele nowych informacji z przeszłości Głowna. W trakcie pracy nad monografią pojawiły się także nieprzewidziane okoliczności utrudniające jej powstanie, najtragiczniejszą z nich była niespodziewana śmierć jednego z autorów – mgr Juliana Baranowskiego, zastąpionego przez prof. K. Lesiakowskiego. Pomimo niesprzyjających okoliczności, monografia ujrzała światło dzienne. Prof. M. Nartonowicz-Kot podkreśliła, że oddaje do rąk czytelników dzieło, które choć kompletne i ukazujące obecny stan badań nad historią Głowna, przy większych możliwościach czasowych i finansowych z pewnością mogło być jeszcze bardziej uszczegółowione. Wyrażając swoje zadowolenie z merytorycznej zawartości dzieła, prosiła o ciepłe przyjęcie monografii oraz jego krytyczną lekturę.

Następnie kolejni autorzy zaprezentowali zebranych swoje fragmenty pracy. Jako pierwszy głos zabrał prof. T. Nowak, autor rozdziału opisującego dzieje Głowna do końca XVI w. Stwierdził, że Głowno w omawianym okresie pełniło funkcję miasta granicznego, zarówno w strukturze administracyjnej Księstwa Mazowieckiego, a od 1462 r. Królestwa Polskiego. Za swoje największe osiągnięcie w badaniach nad historią Głowna, prof. T. Nowak uznał ustalenie nowej daty lokacji miasta. Do momentu ukazania się monografii, w literaturze naukowej i świadomości społecznej obowiązywała data 24 X 1427 r. jako moment lokacji miasta. Na podstawie szczegółowej analizy dokumentu lokacyjnego oraz sytuacji politycznej panującej w zachodniej części Księstwa Mazowieckiego, związanej z sukcesją po zmarłym księciu Siemowicie IV, prof. T. Nowak stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że wspomniana wyżej data jest błędną, proponując jednocześnie, przesunięcie daty lokacji miasta na rok 1425.

Z kolei dr Marzena Iwańska, podzieliła się ze zgromadzonymi wrażeniami na temat pracy badawczej nad historią miasta w okresie zaborów tj. lat 1793-1918 r. Zdaniem autorki, z analizy źródłowej wyłonił się obraz ubogiej miejscowości, z bardzo aktywną społecznością miejską. Działalność społeczna rozwinęła się w sposób szczególnie bujny na przełomie XIX i XX w. Inicjatywa mieszkańców przejawiała się głównie w tworzeniu stowarzyszeń gospodarczych i kulturalnych, kas pożyczkowych, kooperatyw rolniczych i rzemieślniczych. Autorce udało się ustalić, iż głowieńska straż pożarna założona została nie w 1908 r., jak powszechnie przyjmowano, ale w 1906 r. Dr M. Iwańska przybliżyła także postać jednego z właścicieli miasta Feliksa Czarneckiego. Podsumowując swoje wystąpienie historyczka podkreśliła, że udało jej się w dużej mierze zrekonstruować życie religijne, zarówno katolików jak i miejscowych Żydów, społeczności, która w istotny sposób wpłynęła na rozwój Głowna.

Redaktor naczelna monografii i zarazem autorka rozdziału opisującego dzieje miasta w epoce Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939 r., w swoim komentarzu skupiła się głównie na problemie tworzenia i działalności samorządu miejskiego. Prof. M. Nartonowicz-Kot uwypukliła kontrowersje związane z funkcjonowaniem władz w latach 1919-1924, a więc w czasie, w którym Głownu nie zostały jeszcze przywrócone prawa miejskie. Podkreśliła również, duży wysiłek mieszkańców miasta w pracach nad jego rozwojem i modernizacją. Na zakończenie autorka pokrótce scharakteryzowała dwubiegunową strukturę narodowościową miasta, konstatując, iż dwie głowieńskie społeczności: polska i żydowska, stanowiły dwa odrębne organizmy społeczne, których kontakty nie wykraczały poza ówczesne standardy współżycia we wspólnocie małych miejscowości.

Wystąpienie prof. W. Kozłowskiego, autora rozdziału ukazującego dzieje Głowna i okolic podczas wojny obronnej 1939 r., dotyczyło głównie sytuacji miasta podczas walk cofającej się Armii „Łódź” oraz w teatrze bitwy nad Bzurą. W toku analizy źródłowej badacz uznał, iż Głowno pełniło ważną rolę strategiczną dla dowództwa wojsk polskich, określone kryptonimem „Głowno

nia”. Swoje wystąpienie, zakończył stwierdzeniem, że walki wokół Główna odznaczały się wyjątkową zaciętością i ofiarnością polskiego żołnierza, okupioną licznymi ofiarami w ludziach.

Prof. K. Lesiakowski, badacz historii miasta w okresie okupacji hitlerowskiej, na początku swojego wystąpienia, wspominał niezującego J. Baranowskiego, który pierwotnie miał pisać o wojnie i okupacji w Głownie oraz przedstawił szczegóły swojej kwerendy źródłowej. Zauważył on, że do ostatniej chwili jego pracy wpływały nowe, często bardzo istotne materiały. Historyk stwierdził, że starał się przedstawić jak najpełniejszy obraz życia okupacyjnego miasta. W swoim komentarzu pokrótce omówił struktury konspiracji niepodległościowej na terenie Główna. Osobne miejsce poświęcił fenomenowi tajnego nauczania. Swoją wypowiedź uzupełnił omówieniem dziejów getta żydowskiego w Głownie, którego społeczność została całkowicie unicestwiona przez hitlerowskich okupantów.

Autorem najbardziej obszernego fragmentu monografii, obejmującego lata 1945-1989 oraz okres między 1989 a 2009 rokiem był prof. L. Olejnik. Na wstępie swojej wypowiedzi autor zaznaczył, że ten wycinek dziejów miasta jest chyba najtrudniejszy do opracowania, gdyż dotyczy czasów niezbyt odległych, pozostających w pamięci współczesnych mieszkańców miasta. Badacz zdaje więc sobie sprawę, że wyniki jego badań i opinii mogą spotkać się z różnymi ocenami. Wiele trudu wymagała rekonstrukcja zwłaszcza pierwszych lat powojennych dziejów Główna, będącego miejscem zmagania konspiracji niepodległościowej oraz rodzącej się władzy ludowej. W swoim wystąpieniu prof. L. Olejnik przywołał postać burmistrza Mariana Gorzkiewicza, człowieka o niezwykłej osobowości, posiadającego autorytet w wielu środowiskach miasta. Naukowiec zasugerował aby władze miasta rozważyły możliwość uhonorowania M. Gorzkiewicza. Odnośnie rozdziału omawiającego dzieje miasta po 1989 r., historyk zaznaczył że starał się ukazać jak najpełniejszy obraz Główna, zmieniającego się w trakcie transformacji ustrojowej.

Dr M. Adamczewski, autor rozdziału omawiającego herb oraz pieczęcie miasta, wyraził zadowolenie z udanej rekonstrukcji dziejów znaków miejskich, także herb Główna został prawidłowo skonstruowany, zgodnie z zasadami heraldyki. Zdaniem dr M. Adamczewskiego uzasadniona jest także teoria obecności w herbie wizerunku św. Jana Chrzciciela. Stąd propozycja heraldyka aby św. Jana Chrzciciela ustanowić patronem Główna.

Ostatni z autorów monografii, mgr T. Romanowicz, podziękował zespołowi naukowców za zaproszenie go do tego składu oraz możliwość debiutu naukowego. Przygotowując rozdział omawiający rozwój przestrzenny Główna w XX w. oraz jego obiekty zabytkowe, autor dokonał przeglądu procesu powiększania się terenów miejskich oraz ich zagospodarowania. Za szczególnie ważną datę, historyk uznał rok 1935, kiedy to miejscowość wchłonęła przyległe tereny rekreacyjne, które wydatnie zwiększyły potencjał ludnościowy i gospodarczy Główna. Odrębną część rozdziału autor poświęcił zabytkowym budynkom oraz miejscom.

Kiedy autorzy zakończyli swoje wystąpienia, organizatorzy poprosili publiczność o zadawanie pytań autorom. Jako jedyny zabrał głos ks. dr Stanisław Banach proboszcz parafii św. Jakuba w Głownie. Na początku swojego przemówienia podziękował wszystkim autorom za potężną pracę jaką włożyli w przygotowanie monografii miasta, a następnie zwrócił uwagę na kilka kwestii m.in. na nie uwzględnienie przez prof. K. Lesiakowskiego relacji ks. Wacława Popławskiego znajdującej się w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej, przy okazji sprawy kontrowersyjnej śmierci wikariusza ks. Sylwestra Groblewskiego, prof. M. Nartowicz-Kot na użycie określenia „bałamutny” odnośnie niektórych danych zawartych w maszynopisie Henryka Rynkowskiego oraz mgr T. Romanowiczowi, na nie zamieszczenie w wykazie zabytków Szkoły Podstawowej nr 1. W odpowiedzi prof. M. Nartowicz-Kot podtrzymała swoją opinię

o pracy H. Rynkowskiego, uzasadniając, iż informacje w niej zawarte są często sprzeczne i nie znajdowały potwierdzenia w innych źródłach, jak choćby błędne daty wyborów samorządowych w Głównie. Odnośnie relacji ks. W. Popławskiego, prof. K. Lesiakowski odparł, że jest mu ona znana, lecz niestety z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł jej umieścić w tekście monografii. Wypowiedź historyka zakończyła dyskusję.

Spotkanie zakończyło się częścią mniej oficjalną, podczas której zgromadzeni historycy składali autografy na pierwszych egzemplarzach książki, a następnie w kuluarach, przy symbolicznym poczęstunku odpowiadali na liczne pytania mieszkańców Główna.

Tomasz Romanowicz

SPRAWOZDANIE Z OBCHODÓW 90. ROCZNICY BITWY WARSZAWSKIEJ W REGIONIE PIOTRKOWSKIM.

Spśród wielu doniosłych wydarzeń w historii Polski, wojna polsko-rosyjska 1919-1921 zajmuje szczególne miejsce. Dziewięćdziesiąt lat temu, w sierpniu 1920 r. rozegrały się walki, które miały istotny wpływ na kształt nie tylko naszej Ojczyzny, ale również całej Europy. Ocalona została wówczas młoda niepodległość, odzyskana po 123 latach niewoli narodowej. Brytyjski dyplomata i pisarz, lord Edgar V. d'Abernon, uznał bitwę warszawską, za 18. przełomową bitwę w historii świata.

Pomimo, iż region piotrkowski w latach 1919-1921 stanowił zaplecze frontu, jego społeczność odegrała istotną rolę w procesie kreowania obronności młodego państwa. Mieszkańcy miast i wsi zasilali szeregi Wojska Polskiego, wspierali militarny wysiłek pomocą materiałową oraz prezentowali dojrzałą postawę obywatelską. Celem upamiętnienia zwycięstw frontowych oraz mozolnej pracy zaplecza historycy, archiwiści oraz muzealnicy regionu postanowili zorganizować cykl imprez propagujących wiedzę historyczną wśród lokalnej społeczności. Głównymi organizatorami tego przedsięwzięcia były: Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim (dalej: APPT), Muzeum Regionalne w Opocznie oraz Polskie Towarzystwo Historyczne (dalej: PTH) Koło w Tomaszowie Mazowieckim.

W dniu 22 VI 2010 r. w siedzibie APPT Oddział w Tomaszowie Maz. miała miejsce konferencja naukowa pod hasłem *W cieniu czerwonej zarazy. W 90. rocznicę Bitwy Warszawskiej*. Obrady odbywały się w sali do popularyzacji zasobu, w której przygotowano uprzednio wystawę o tematyce analogicznej do zagadnień poruszanych podczas konferencji. W gablotach zaprezentowano literaturę naukową, traktującą o walkach z lat 1919-1921. Ostatnia z gablot poświęcona była „Zbrodni Katyńskiej”. Mimo, iż miała ona miejsce w kwietniu 1940 r., znajdując się zatem poza cezurą czasową konferencji, to wspomnienie jej korespondowało z tragicznym losem oficerów Wojska Polskiego, mordowanych przez Rosjan w czasie ich pochodu za Wisłę w 1920 r. W antyramach zdobiących ściany sali zaprezentowano bogatą kolekcję afiszy i plakatów z okresu wojny. Prezentowane literatura i archiwalia pochodziły z zasobów Archiwum Państwowego, a także ze zbiorów osób prywatnych.

Zebranych gości i prelegentów przywitał dr Tomasz Matuszak – dyrektor APPT. Wśród audytorium znaleźli się między innymi: Waldemar Wendrowski (wiceprezydent Tomaszowa Maz.), Jan Łuczkowski (etnograf, emerytowany dyrektor Muzeum Regionalnego w Opocznie), Jarosław Cielebon (Dom Kultury w Niewiadowie), Zygmunt Augustyniak (prezes Związku Piłsudczyków w Tomaszowie Maz.), a także pracownicy APPT, Archiwum Państwowego w Łodzi

oraz uczniowie i nauczyciele tomaszowskich szkół. Nie zabrakło również przedstawicieli lokalnych mediów. Dr T. Matuszak przybliżył zebrany ideę konferencji, prosząc jednocześnie przedstawicieli Uniwersytetu Łódzkiego – prof. Przemysława Waingertnera oraz prof. Krzysztofa Tomasza Witczaka o przewodniczenie obradom.

Pierwszym prelegentem był dr Andrzej Wróbel, prezes tomaszowskiego Koła PTH oraz kierownik miejscowego oddziału APPT, który zaprezentował referat pt. *Wojna polsko-rosyjska 1919-1921. Geneza – przebieg – skutki*. Autor omówił okoliczności wybuchu wojny, pokrótce scharakteryzował przebieg poszczególnych etapów konfliktu. Wystąpienie dr A. Wróbla stanowiło istotny element konferencji, ponieważ wprowadzało słuchaczy w ogólne zręby poruszanej tematyki. Prelegent przedstawił również bilans zamknięcia z roku 1921, podsumowując straty stron walczących oraz omawiając postanowienia traktatu ryskiego. Autor referował wykorzystując szkice sytuacyjne prezentowane w formie prezentacji multimedialnej.

W kolejnym wystąpieniu pt. *Ruch Zetowy wobec wojny polsko-sowieckiej 1919-1920* prof. P. Waingertner zaprezentował pogląd zetowców na kształt i granice Rzeczypospolitej. Ruch Zetowy, jako jedno z ważniejszych środowisk politycznych, popierał politykę Józefa Piłsudskiego i jego koncepcję federacyjną, której celem było utworzenie na wschód od Polski państw niezależnych od Rosji – Litwy, Łotwy, Estonii i Białorusi. W bitwie warszawskiej zetowcy, jak podkreślił autor, widzieli niewykorzystaną szansę pokonania Rosji i zrealizowania wspomnianej wyżej koncepcji. Nie podjęcie dalszych walk zmusiło Zetowców do przewartościowania swojej postawy i zaakceptowania zastanej sytuacji.

Trzeci z kolei materiał wygłosił dr Henryk Figura, członek tomaszowskiego Koła PTH. W wystąpieniu pt. *Prawne uregulowania obowiązku służby wojskowej w latach 1918-1939*, autor scharakteryzował ewolucję prawną służby wojskowej w czasach II Rzeczypospolitej. Autor referatu zwrócił w nim uwagę na różnorodne formy udziału żołnierzy z regionu w wojnie z lat 1919-1921.

Na zakończenie pierwszej części obrad głos zabrał mgr Maciej Hubka członek tomaszowskiego Koła PTH, z referatem pt. *Źródła do wojny polsko-rosyjskiej w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim i Oddziału w Tomaszowie Mazowieckim*. Prelegent zaprezentował spuściznę źródłową organów administracji ogólnej regionu piotrkowskiego, która może być wykorzystana do badań historyczno-wojskowych i regionalnych. Omówione zostały zatem struktury administracji oraz wytwarzana przez nie dokumentacja. Prezentowane archiwalia ukazywały wysiłek mobilizacyjny regionu, postawy obywatelskie społeczeństwa, oraz organizacji społecznych, wspierających oddziały walczące na froncie.

Po wygłoszeniu pierwszych czterech referatów nastąpiła dyskusja, w której głos zabrał dr Aleksy Piasta z APPT. Naświetlił on stan przygotowania elit białoruskich i ukraińskich do realizacji idei samostanowienia oraz ich potencjalnego udziału w koncepcji federacyjnej. Po zakończeniu tej części programu, nastąpiła przerwa na kawę, a uczestnicy konferencji wymieniali swe poglądy w kuluarach.

Wraz z wznowieniem obrad głos zabrał dr Tomasz Matuszak. Tematem wystąpienia były *Zbrodnie bolszewickie na żołnierzach Wojska Polskiego*. Autor w oparciu o bogaty materiał wspomnieniowy przedstawił martyrologię polskich jeńców wojennych w niewoli rosyjskiej, ze szczególnym uwzględnieniem losu polskich oficerów. Cytowane przez dr T. Matuszaka źródła ilustrowały drastyczne sceny mordów i grabieży dokonywanych przez Rosjan na polskich wojskowych. Autor odniósł się również do kwestii traktowania rosyjskich jeńców wojennych przez stronę polską, zaznaczając, że sytuacja sanitarna i aprowizacyjna w obozach jenieckich nie odbiegała od tej, jakiej doświadczali żołnierze polscy walczący na linii frontu.

Prof. K.T. Witczak skarbnik tomaszowskiego Koła PTH, przybliżył zebrany w swym referacie postać poety-żołnierza rodem z Tomaszowa Maz. W wystąpieniu pt. *Wojna polsko-sowiecka w utworach patriotycznych Henryka Steinmana-Kamińskiego* autor przywołał poezję frontową, stanowiącą literacki zapis szlaku bojowego tomaszowianina. Przez pryzmat wierszy ukazano stan duchowy H. Kamińskiego, jego stosunek do otaczającej rzeczywistości oraz własne doświadczenia frontowe. Wystąpieniu towarzyszyła prezentacja multimedialna.

Z kolei głos zabrał mgr Jerzy Wojniłowicz, sekretarz tomaszowskiego Koła PTH. Autor w wystąpieniu pt. *Udział tomaszowian w walkach o niepodległość Polski w latach 1918-1920* podjął temat rzadko poruszany w historiografii, także regionalnej. Dzięki zgromadzonym materiałom oraz szerokiej kwerendzie archiwalnej J. Wojniłowicz ustalił losy wielu tomaszowskich żołnierzy, jednak na potrzeby wystąpienia konferencyjnego zaprezentował jedynie kilka, szczególnie ciekawych biogramów, zwracając uwagę na okoliczności wstępowanie do wojska, przebiegu służby, czy okoliczności śmierci na polu chwały.

Ostatnie dwa wystąpienia poświęcone były udziałowi ziemi opoczyńskiej w walce o utrzymanie niepodległości. Mgr Marcin Łuczkowski, doktorant z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach, wystąpił z referatem pt. *Spoleczeństwo powiatu opoczyńskiego wobec wojny polsko-bolszewickiej*. Autor ukazał w nim ewolucję postaw obywatelskich społeczeństwa w trakcie trwania wojny, jego udział w daninie wojennej, przejawy patriotyzmu w obliczu zaciągu do Armii Ochotniczej oraz działalności wolontariackiej. Dopełnieniem podniesionego wcześniej zagadnienia było wystąpienie mgr. Tomasza Łuczkovskiego, dyrektora Muzeum Regionalnego w Opocznie, który w referacie pt. *Opocznie – uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku* zaprezentował sylwetki mieszkańców pow. opoczyńskiego biorących czynny udział w zmaganiach frontowych.

Zaprezentowane w czasie obrad materiały znalazły również miejsce w wydawnictwie pokonferencyjnym. Publikacja, pod redakcją dr T. Matuszaka, nosząca tytuł analogiczny do hasła przewodniego konferencji, stała się centralnym punktem spotkania promocyjnego, które miało miejsce dnia 17 IX 2010 r. w siedzibie Muzeum Regionalnego w Opocznie. W 71. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę powrócono do tematyki czerwcowej konferencji. Spotkaniu przewodniczył mgr T. Łuczkowski, a aktywny udział w nim wzięli: dr T. Matuszak, dr A. Wróbel, mgr J. Wojniłowicz i mgr M. Hubka. Autorzy publikacji zaprezentowali główne tezy swych artykułów, zachęcając zgromadzonych gości do zapoznania się z promowanym wydawnictwem. Poszczególne wystąpienia, mimo iż odwoływały się do czerwcowych obrad, nie stanowiły ich powtórzeń. Prelegenci skupili się na przedstawieniu publikowanych materiałów, akcentując ich wartość poznawczą dla szerokiego grona odbiorców. Promowana publikacja, opatrzona aparatem naukowym w postaci bogatych przypisów, stanowi cenny przyczynek dla dalszych badań historycznych oraz systematyzuje pewien zakres wiedzy, prezentując go w przystępnej formie. Uzupełnieniem materiału jest materiał ilustracyjny, na który składają się zdjęcia wcześniej nie publikowane, pochodzące z zasobu APPT.

W spotkaniu promocyjnym udział wzięli ponadto: wicestarosta pow. opoczyńskiego Jan Wieruszewski, przewodniczący Rady Powiatu Krzysztof Nawrocki, poseł na Sejm RP Robert Telus, burmistrz Opoczna Jan Wieruszewski oraz prezes Ceramiki Paradyż Piotr Tokarski, a także młodzież opoczyńskich szkół. Powyższe imprezy naukowe spotkały się z dużym zainteresowaniem społecznym co udowodniło, że na regionalnym gruncie inicjatywy tego typu są jak najbardziej pożądane i potrzebne, o czym świadczyć mogą frekwencje oraz wsparcie ze strony samorządu terytorialnego

SPRAWOZDANIE Z OBCHODÓW 180. ROCZNICY NADANIA PRAW MIEJSKICH DLA TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO.

Obchody 180 rocznicy nadania praw miejskich dla Tomaszowa Maz. zorganizowane przez Muzeum w Tomaszowie Maz. im. Antoniego hr. Ostrowskiego odbyły się w ramach projektu edukacyjnego pt. *Ostrowski-Pomysł – Tomaszów-Przemysł*, nad którym patronat objął Marszałek Województwa Łódzkiego, wpisano w Europejskie Dni Dziedzictwa 2010.

Wspomniany projekt obejmował: zorganizowanie czasowej wystawy historycznej *Rodzina Ostrowskich i miasto Tomaszów Mazowiecki w dobie Powstania Listopadowego*, zorganizowanie seminarium naukowego poświęconego gospodarczym dokonaniom Antoniego Ostrowskiego oraz udziałowi rodziny Ostrowskich w Powstaniu Listopadowym, wydanie katalogu do wystawy, opublikowanie materiałów z seminarium naukowego, realizację projektu edukacyjnego *Muzealna Akademia Przedsiębiorczości* obejmującego wykłady i zajęcia warsztatowe dla dzieci i młodzieży, realizację cyklu lekcji muzealnych prowadzonych w oparciu o czasową wystawę historyczną.

Wystawa czasowa *Rodzina Ostrowskich i miasto Tomaszów Mazowiecki w dobie Powstania Listopadowego* dokumentowała rozwój Tomaszowa, jako dużego ośrodka włókienniczego, rozwijającego się w latach 1820-1830, zwieńczony nadaniem praw miejskich w dniu 6 VII 1830 r. Dużo miejsca na ekspozycji poświęcono działalności gospodarczej, politycznej i wojskowej tomaszowskiego dziedzica A. Ostrowskiego. W związku z przypadającą w 2010 r. 180 rocznicą wybuchu Powstania Listopadowego duża część wystawy została poświęcona udziałowi rodziny Ostrowskich oraz mieszkańców miasta Tomaszowa Maz. w tym zrywie niepodległościowym.

Ekspozycję zamykały tematy dotyczące emigracyjnych losów rodziny Ostrowskich oraz kryzysu popowstaniowego w Tomaszowie Maz. Wystawa zorganizowana została wspólnymi siłami w oparciu o zbiory działów historii i numizmatyki Muzeum w Tomaszowie Maz., rodziny Ostrowskich z Krakowa, Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Tomaszowie Maz., Biblioteki Sejmowej w Warszawie, Archiwum Państwowego w Piotrkowie Tryb. Oddział w Tomaszowie Maz., Muzeum w Piotrkowie Tryb. oraz tomaszowskich kolekcjonerów.

Wystawa prezentowana była w Muzeum w Tomaszowie Maz. w okresie od 28 VIII do 10 X 2010 r. Cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców miasta. Ekspozycję zwiedziło ponad półtora tysiąca osób, w tym 52 grupy szkolne. Dla 23 grup starszy kustosz Andrzej Kędzierski przeprowadził lekcje muzealne.

Główne uroczystości 180 rocznicy nadania praw miejskich zorganizowane zostały w dniu 30 IX 2010 r. Program uroczystości obejmował: mszę świętą w intencji rodziny Ostrowskich oraz pomyślności miasta i jego mieszkańców odprawioną w kościele p.w. św. Antoniego Padewskiego w Tomaszowie Maz., happening zatytułowany *Wyniesienie Tomaszowa do rzędu miast* przygotowany przez młodzież szkolną i zaprezentowany na dziedzińcu pałacu Ostrowskich w Tomaszowie Maz. (siedziba Muzeum), seminarium naukowe w Muzeum w Tomaszowie Maz., na którym zaprezentowano dwa referaty przygotowane przez pracowników naukowych Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, promocję wydawnictw dotyczących historii Tomaszowa Maz., kart pocztowych i datownika okolicznościowego związanego z jubileuszem 180-lecia nadania praw miejskich dla Tomaszowa Maz.

Pierwszy referat na wspomnianym wyżej seminarium naukowym zaprezentował prof. dr Jarosław Kita. W wystąpieniu zatytułowanym *Osada fabryczna czy miasto? Dylematy Antoniego Ostrowskiego w kwestii Tomaszowa Maz.* autor przedstawił obszernie dokonania dziedzica tomaszowskiego w sferze działalności gospodarczej realizowanej przede wszystkim na terenie Tomaszowa w latach 1820-1830. W referacie prof. J. Kita przedstawił dylemat Antoniego Ostrowskiego, czy z Tomaszowa uczynić miasto oraz kilkuletnie trudne starania o nadanie mu praw miejskich. Referat jest zupełnie nowym spojrzeniem na historię Tomaszowa w pierwszej połowie XIX w., prezentuje najnowszy stan badań nad postacią Antoniego Ostrowskiego i jego działalnością gospodarczą realizowaną w czasach Królestwa Kongresowego.

Drugi zaprezentowany referat przygotowany przez dr Ewelinę Kostrzewską zatytułowany *Przemóc potęgę wroga. Ostrowscy w Powstaniu Listopadowym* dotyczył wydarzeń politycznych i wojskowych z lat 1830-1831. Z referatu dowiedzieliśmy się, że oprócz dziedzica tomaszowskiego Antoniego hr. Ostrowskiego w Powstaniu Listopadowym czynny i pełen poświęcenia udział wzięło jeszcze sześciu członków jego rodziny: młodszy brat Władysław (marszałek sejmowy w latach 1830-1831), młodszy brat Tadeusz (oficer Wojska Polskiego, odznaczony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*), syn Antoniego Tomasz Ostrowski (oficer Wojska Polskiego, odznaczony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*), syn Antoniego Krystyn Ostrowski (oficer Wojska Polskiego, odznaczony Srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari*), syn Antoniego Stanisław Ostrowski (oficer Wojska Polskiego) oraz zięć Antoniego Piotr Michałowski.

Tak liczny udział jednej rodziny w powstaniu narodowym uznać należy za zjawisko niezwykle. Fakt ten wystawia rodzinie Ostrowskich wspaniałe świadectwo patriotyzmu. Seminarium prowadził starszy kustosz Andrzej Kędziński.

Gośćmi honorowymi uroczystości rocznicowych w dniu 30 IX 2010 r. byli potomkowie założycieli Tomaszowa Maz.: prof. dr hab. Jan Ostrowski – dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, p. Piotr Ostrowski, najstarszy syn profesora.

Obchody 180. rocznicy nadania praw miejskich Tomaszowowi Mazowieckiemu przygotowane przez tomaszowskie Muzeum przypomniły mieszkańcom miasta bardzo istotny fragment historii grodu nad Pilicą i Wolbórką,

Andrzej Kędziński

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI POPULARNONAUKOWEJ „SOLIDARNOŚĆ Z BLISKA. POWSTANIE I FUNKCJONOWANIE STRUKTUR NSZZ <<SOLIDARNOŚĆ>> W REGIONIE ŁÓDZKIM (1980-1981)”

Dnia 27 X 2010 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się konferencja popularno-naukowa pt. *Solidarność z bliska. Powstanie i funkcjonowanie struktur NSZZ „Solidarność” w Regionie Łódzkim (1980-1981)*. Została ona zorganizowana wspólnie przez Instytut Historii UŁ, Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Łodzi i Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. reprezentujący władze miasta wiceprezydent Łukasz Magin, przedstawiciele Kuratorium Oświaty, a także liczni działacze „Solidarności”. Warto odnotować bardzo duże zainteresowanie, jakie wzbudziła konferencja, a także udział w niej uczniów kilku łódzkich liceów, z myślą o których przygotowano szereg imprez

towarzyszących: pokazy filmowe, warsztaty, a także dwie wystawy tematyczne (*Na zakrętach historii. Robotnicy w Łodzi 1945-1989* oraz *Wojna plakatowa. „Solidarność” 1980-1983*).

Obrady konferencji otworzyła dyrektor IH UŁ, prof. Maria Nartonowicz-Kot, która w imieniu organizatorów powitała zebranych słuchaczy, a także przedstawiła zaproszonych gości. Jako następny głos zabrał dyrektor Oddziału IPN w Łodzi, Marek Drużka, który zaakcentował szczególną wagę, jaką do badań nad dziejami „Solidarności” przywiązuje zespół Instytutu. Wiceprezydent Ł. Magin wyraził w imieniu władz miejskich zadowolenie z faktu zorganizowania konferencji, a także podkreślił znaczenie przedsięwzięć obliczonych na popularyzację wiedzy o wkładzie Łodzi i jej mieszkańców w proces wielkich przemian społecznych, których ukoronowaniem była demokratyzacja kraju. Następnie głos przejął prof. Leszek Olejnik (UŁ), który poprowadził dalszą część konferencji.

Referat wprowadzający, pt. *1980: Narodziny „Solidarności”* wygłosił dr Łukasz Kamiński (IPN). Część pierwsza została poświęcona narastaniu w polskim społeczeństwie niezadowolenia i postaw opozycyjnych, których kulminacją były wydarzenia z lipca i sierpnia 1980 r. Po krótkim omówieniu przebiegu i znaczenia masakry na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., dr Ł. Kamiński przeszedł do przedstawienia pogarszającej się sytuacji kraju w drugiej połowie lat 70. Krach projektu „Drugiej Polski” Edwarda Gierka spowodował poważny kryzys gospodarczy, a zarazem wpłynął na zwiększenie aktywności środowisk kontestujących porządek społeczny PRL. Powstanie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, a później, wobec fali represji po protestach z czerwca 1976 r., również Komitetu Obrony Robotników i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela było kolejnym etapem na drodze do „Solidarności”. Wkrótce zaczęły rodzić się następne niezależne od władz organizacje społeczne, m.in. Studenckie Komitety Solidarności i Wolne Związki Zawodowe. Autor podkreślił także doniosłe znaczenie wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża i jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Wszystkie te wydarzenia miały jednak miejsce w warunkach pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i rosnących braków w zaopatrzeniu. W dalszej części referatu przedstawiony został proces narastania fali strajków spowodowanej właśnie katastrofalną sytuacją ekonomiczną. Szczególnie wiele uwagi referent poświęcił strajkom na Wybrzeżu i negocjacjom toczonym przez robotników z przedstawicielami rządu. Sukces strajkujących, jakim było zawarcie 31 sierpnia porozumień w Gdańsku stał się punktem wyjścia do tworzenia w całym kraju struktur niezależnych od władz związków zawodowych.

Kolejny referat, zatytułowany „*Solidarność” Ziemi Łódzkiej. Powstanie, struktury, ludzie*, został wygłoszony przez Leszka Próchniaka (IPN). Autor zaczął od omówienia specyfiki łódzkiego okręgu przemysłowego i postawy mieszkańców miasta latem 1980 r. Warto zauważyć, że przez długi czas w Łodzi było, w porównaniu z innymi ośrodkami, względnie spokojnie, przełomowe znaczenie miał dopiero strajk w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, który wybuchł 26 sierpnia. Wobec akceptacji przez rząd postulatów gdańskich, w Łodzi zaczęły tworzyć się pierwsze załążki „Solidarności”. W referacie szczegółowo omówiono proces powstawania struktur związku, a także sposoby wyłaniania władz poszczególnych szczebli. Dalsza część wystąpienia została poświęcona legalnej działalności łódzkiej „Solidarności”, m.in. na polu wydawniczym i kulturalnym oraz przedstawieniu środowiska jej liderów. Zwrócono uwagę m.in. na szybki wzrost udziału osób z wyższym wykształceniem we władzach regionalnych, a także na wyraźne wewnętrzne podziały w kierownictwie związku.

Referat pt. *Wątki religijne w działalności „Solidarności” Regionu Ziemia Łódzka* wygłosił Przemysław Stępień (UŁ). Autor rozpoczął od przedstawienia doniosłej roli, jaką Kościół pełnił w życiu społecznym PRL, podkreślił także udział symboliki religijnej w budowaniu tożsamości

„Solidarności”, czego przykładem może być choćby zwyczaj odprawiania mszy św. przed ważnymi uroczystościami związku, święcenie sztandarów itp. Szczególne znaczenie miała jednak pomoc Kościoła dla represjonowanych działaczy po wprowadzeniu stanu wojennego. W referacie obszernie przedstawiono działalność kierowanego przez jezuitę o. Stefana Miecznikowskiego Ośrodka Pomocy Uwięzionym, Internowanym i Ich Rodzinom. Ojciec S. Miecznikowski był kapłanem łódzkiej „Solidarności”, człowiekiem, którego zapamiętano jako nie odmawiającego nigdy nikomu pomocy i rady. Z ramienia Kurii Biskupiej sprawował opiekę nad zakładami karnymi, aresztami śledczymi i miejscami internowania. Aresztowanym i internowanym działaczom „Solidarności” przekazywał wieści od bliskich, a u władz zabiegał o poprawę warunków w jakich byli przetrzymywani. Wsparcie, które zostało udzielone przez Kościół członkom łódzkiej „Solidarności” w ciężkich dla nich miesiącach stanu wojennego jest trudne do przecenienia. Warto przy tym podkreślić osobiste zaangażowanie biskupa łódzkiego, Józefa Rozwadowskiego, który niejednokrotnie spotykał się z przedstawicielami władz, aby stanąć w obronie działaczy związku i walczyć o zapewnienie uwięzionym posługi duszpasterskiej.

Jako kolejna głos zabrała Kamila Orman, która przedstawiła referat pt. *Kobiety łódzkiej Solidarności*. Swoje interesujące wystąpienie rozpoczęła od wskazania na wysoki współczynnik feminizacji w łódzkim przemyśle i znaczenia tego faktu dla procesu powstawania struktur „Solidarności”. Następnie przedstawione zostały najbardziej znane spośród działaczek związku w Łodzi. Szczególnie dużo miejsca poświęcono prezentacji sylwetki Marii Dmochowskiej, siostry Jana Józefa Lipskiego, lekarki, jednej z czołowych postaci łódzkiej opozycji. Obok niej przedstawiono również działalność m.in. Anny Jakuszeńskiej, Marii Szczepańskiej, Zofii Grodziec, Małgorzaty Bartyzel i członkini Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej Janiny Kończak. W referacie sporo uwagi poświęcono, bezskutecznym zazwyczaj, działaniom podejmowanym przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, mającym na celu moralną kompromitację liderki związku. Zdaniem referentki należy podkreślić znaczący udział kobiet w działalności łódzkiej „Solidarności” – bez setek i tysięcy „bezimiennych bohaterek”, czyli szeregowych i często zapomnianych działaczek, jej sprawne funkcjonowanie i powodzenie realizowanych przedsięwzięć nie byłyby możliwe.

Piąty referat, wygłoszony przez Paulinę Adryjańczyk (UŁ), nosił tytuł „*Solidarność Ziemi Łódzkiej*” (1980-1981) – *analiza prasoznawcza*. Redagowany przez Benedykta Czumę tygodnik „Solidarność Ziemi Łódzkiej” ukazywał się od 20 XI 1980 r. (początkowo pod tytułem „Jedność”) i był oficjalnym organem regionalnych władz związku. W referacie zaprezentowano genezę pisma, a także przedstawiono skład i organizację pracy jego redakcji. Następnie szczegółowo została omówiona szata graficzna tygodnika i jej przemiany, jego objętość i rozmiar oraz stosowane techniki druku. Przełamując barierę informacyjną mediów rządowych cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców Łodzi, stąd też konieczne było opracowanie specjalnego sposobu kolportażu pisma, tak, by mogło docierać regularnie do jak największej liczby odbiorców. Autorka referatu zwróciła uwagę na bogatą zawartość tygodnika, w którym, oprócz artykułów ogólnoinformacyjnych i doniesień z życia związku, publikowano również wiele tekstów poświęconych m.in. problematyce gospodarczej, sprawom społecznym i kulturze.

Jako następna wystąpiła Milena Przybysz (IPN), z referatem pt. *Solidarność Ziemi Piotrkowskiej. Powstanie i działalność*. „Solidarność” w regionie piotrkowskim miała trudne początki. Latem 1980 r. obszar ten pozostawał na uboczu rozlewającej się na cały kraj fali strajkowej. Dopiero zwycięskie zakończenie negocjacji z rządem na Wybrzeżu stało się sygnałem dla robotników województwa piotrkowskiego do rozpoczęcia na szerszą skalę akcji strajkowej.

Wobec defensywnej i ustępliwej postawy władz bardzo szybko zyskało sobie wśród robotników popularność hasło „Kto strajkuje ten zyskuje”. Pierwsze załóżki „Solidarności” w regionie powstały z inicjatywy Ireneusza Prędkiego w Opocznie. Z czasem komórki związku pojawiły się we wszystkich większych zakładach. W referacie obszernie została omówiona struktura organizacyjna związku w województwie oraz konflikty pomiędzy przedstawicielami poszczególnych miejscowości i przedsiębiorstw, które znacząco wpływały na osłabienie tamtejszej „Solidarności”. Warto zarazem odnotować dwie najbardziej spektakularne akcje przeprowadzone przez piotrkowską „Solidarność”. Pierwszą z nich była zorganizowana w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia 1980 r. okupacja budynku Urzędu Wojewódzkiego w Piotrkowie Tryb. Związkowcom udało się odnieść sukces, władze zobowiązały bowiem się do poprawy zaopatrzenia sklepów w produkty spożywcze w okresie przedświątecznym. Drugim dużym przedsięwzięciem zrealizowanym przez tutejszą „Solidarność” była seria marszów głodowych przeprowadzonych w miastach regionu (Piotrków Tryb., Bełchatów, Koluszki, Tomaszów Maz.) w ostatnich dniach lipca 1981 r. Był to protest przeciwko zapowiedzi obniżenia przydziałów kartkowych.

Joanna Koziół wygłosiła referat poświęcony działalności organizacyjnej, wydawniczej i związkowej „Solidarności” w Bełchatowie. Autorka omówiła w nim początki związku w tym mieście i kształtowanie się jego struktury wewnętrznej. Jądem organizacji były dwa największe zakłady miasta: Kopalnia Węgla Brunatnego i Elektrownia. Nowy związek szybko zdobył sobie zaufanie i poparcie robotników, co poprawiało jego pozycję przetargową w dyskusjach z władzami, które były zainteresowane tym, by powstrzymać przed strajkami załogi tych kluczowych ze strategicznego punktu widzenia zakładów. Prócz walki o poprawę sytuacji bytowej robotników i warunków pracy, bełchatowska „Solidarność” prowadziła również działalność wydawniczą oraz kulturalno-oświatową.

Bardzo interesujący referat, pt. *NSZZ „Solidarność” w małym ośrodku miejskim – przykład Sieradza* wygłosił Andrzej Czyżewski (IPN). Rozpoczął on od zwrócenia uwagi słuchaczy na niemal zupełny brak tradycji działalności opozycyjnej w województwie sieradzkim przed 1980 r. Dopiero zwycięskie strajki na Wybrzeżu stały się sygnałem do rozpoczęcia akcji protestacyjnej w zakładach regionu. Kampania założycielska „Solidarności” nabrała tutaj jednak z czasem rozmachu, a komórki nowego związku powstały w prawie wszystkich większych przedsiębiorstwach. Jednocześnie jednak, na co zwrócono w referacie szczególną uwagę, wewnątrz „Solidarności” narastał konflikt pomiędzy rywalizującymi ze sobą liderami komitetów założycielskich dwóch największych ośrodków regionu: Sieradza i Zduńskiej Woli. W znaczący sposób osłabiało to sieradzką „Solidarność” i stanowiło istotną przeszkodę w rozwinięciu działalności na większą skalę. Stąd też, po wprowadzeniu stanu wojennego, rozbitcie na tym terenie struktur związku nie nastęrczało władzom większych trudności i przebiegało bardzo sprawnie. Z czasem, po wyjściu z internowania, duża część działaczy udała się na emigrację, tym samym aż do 1989 r. nie podejmowano tutaj poważniejszej działalności podziemnej. Okazało się jednak, że doświadczenia *karnawału* „Solidarności” nie poszły na marne, bowiem wbrew przewidywaniom i nadziejom władz wybory do „sejmu kontraktowego” przyniosły w tym regionie miążdzące zwycięstwo opozycji.

Ostatni referat podczas konferencji został wygłoszony przez prof. Krzysztofa Lesiakowskiego (UŁ). Wystąpienie to, mające częściowo charakter podsumowujący, zatytułowane zostało *Wkład łódzkiej „Solidarności” w funkcjonowanie jej ogólnopolskich struktur*. Prof. K. Lesiakowski rozpoczął od podkreślenia relatywnie małej aktywności strajkowej Łodzi i regionu łódzkiego w okresie strajków lipcowo-sierpniowych. Dopiero wstrzymanie pracy przez załogę łódzkiego MPK, a później podpisanie porozumień między strajkującymi w Szczecinie i Gdań-

sku a stroną rządową stało się impulsem do wzmożenia akcji protestacyjnej i spontanicznego powoływania załazków niezależnych związków zawodowych. Tym co niewątpliwie wyróżniało łódzką „Solidarność” na tle ogólnopolskim było tworzenie w obrębie związku struktur branżowych, a także bardzo duża aktywność łodzian w pracach nad programem reform gospodarczych. To właśnie Łódź była miejscem, w którym zorganizowane zostały dwie duże konferencje programowe „Solidarności” – pierwsza w grudniu 1980 r., a druga latem 1981. W życiu tego wielkiego ruchu społecznego były to doniosłe wydarzenia, a ich przebieg i wysoki poziom dyskusji wytrącał władzom z ręki argument o „awanturczym” charakterze „Solidarności” i roszczeniowych postawach robotników. Innym przedsięwzięciem łódzkich struktur związku, które odbiło się głośnym echem w całym kraju był marsz głodowy kobiet zorganizowany w lipcu 1980 r. Była to pierwsza tak liczna manifestacja uliczna w dziejach „Solidarności”. Wiązało się z nią duże ryzyko, obawiano się, że władze mogą podjąć próby wywołania paniki w wielotysięcznym pochodzie, albo po prostu przy użyciu siły rozpędzić zgromadzone kobiety. Jednak wzorowa organizacja i dyscyplina manifestantów sprawiły, że marsz głodowy kobiet łódzkich przebiegł bez większych zakłóceń i okazał się wielkim sukcesem propagandowym związku. Łodzianie aktywni byli także w pracach centralnych władz „Solidarności”, szczególnie dużo miejsca w referacie poświęcone zostało działalności Andrzeja Słowika i Grzegorza Palki. Prof. K. Lesiakowski bardzo dodatnio ocenił również postawę łódzkiej delegacji na I Zjeździe „Solidarności”. Wyróżniła się ona nie tylko zdyscyplinowaniem i dobrą organizacją, ale również dużą aktywnością podczas debat programowych. Bilans 16 miesięcy łódzkiej „Solidarności” należy zatem uznać za pozytywny, czas ten dobrze spożytkowano, a doświadczenia wówczas zdobyte okazały się bezcenne w procesie demokratyzacji życia społecznego w 1989 r.

Z referatów zaprezentowanych podczas konferencji wylania się barwny i interesujący obraz funkcjonowania struktur „Solidarności” na poziomie lokalnym – zarówno w warunkach wielkiego ośrodka przemysłowego jakim była Łódź, jak i w mniejszych miastach regionu. Obraz ten jest jednak zarazem bardzo złożony, przedstawia nie tylko wielkie sukcesy i spektakularne akcje, ale również wewnętrzną niejednorodność masowego ruchu społecznego. Trudna historia lat 80. XX w. wciąż budzi duże emocje i kontrowersje, stąd też docenić należy każde przedsięwzięcie służące popularyzacji wiedzy o tamtych wydarzeniach oraz rzeczowej wymianie poglądów i interpretacji.

Kamil Piskala

PODPORUCZNIK RICHARD TICE (1922-1944).
NIEZNANY BOHATER UPAMIĘTNIONY W ŁODZI

Postać ppor. Richarda Kresge Tice’a jest powszechnie znana tym, którzy interesują się historią I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, dowodzonej przez gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego. Urodził się 1 VII 1922 r. w Newton, USA. Nie mając żadnych polskich korzeni i nie znając języka polskiego, wstąpił – wiedziony porywem młodości - we wrześniu 1941 r. jako ochotnik do jednego z polskich oddziałów tworzonych w Kanadzie. Było to możliwe po podróży gen. broni Władysława Sikorskiego do Kanady w marcu 1941 r. i podpisaniu w Ottawie deklaracji o utworzeniu w tym kraju polskich jednostek ochotniczych. Jak podkreślał R. Tice, poczuwał się on do obowiązku, aby spłacić wobec Polaków dług wdzięczności za wkład, jaki

mieli Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki. Z Kanady R. Tice trafił do Wielkiej Brytanii i rozpoczął służbę w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej gen. bryg. S. Sosabowskiego. Wkrótce stał się jedną z najpopularniejszych postaci w brygadzie. Dzięki ujmującym cechom charakteru zdobył sobie ogromną sympatię kolegów. Był znakomitym, wyróżniającym się celnością strzelcem, dzięki czemu zdobył przydomek „Kowboj”.

Jako jedyna osoba narodowości amerykańskiej R. Tice ukończył Szkołę Podchorążych 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej w miejscowości Falkland w hrabstwie Fife w Szkocji, otrzymując awans na podporucznika. Wedle świadectwa gen. S. Sosabowskiego, opanował język polski w mowie i piśmie, stając się pięknym wzorem szlachetnego idealizmu. Jego postać była wykorzystywana w celach propagandowych jako przykład obcokrajowca-ochotnika, bezinteresownie służącego w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Należy podkreślić, że ppor. R. Tice był jedynym Amerykaninem, spośród trzech służących w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej, który wziął udział w działaniach bojowych tego związku taktycznego podczas operacji Market-Garden w Holandii. Dowodził I plutonem 7 kompanii. Zginął 22 IX 1944 r. podczas walk na farmie Baarskamp w Driel. Złożył najwyższą ofiarę ponosząc w czasie walk śmierć. Miał wówczas 22 lata. Został pochowany na Oosterbeek War Cemetery. Pośmiertnie R. Tice otrzymał najwyższe polskie odznaczenie bojowe - Order Wojenny *Virtuti Militari* klasy V (nr odznaczenia: 10477).

Dla wielu osób będzie niespodzianką informacja, że ppor. R. Tice był patronem jednej z łódzkich szkół oraz miał w Łodzi tablicę pamiątkową. W latach 1989-2003 przy ul. Nawrot 12 w Łodzi znajdowało się I Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Richarda Tice. Z inicjatywy dyrekcji tej szkoły w 1989 r. w parku im. Adama Mickiewicza w Łodzi odsłonięto tablicę poświęconą patronowi szkoły. Po jakimś czasie tablica ta zaginęła. W 2003 r. temat ten został podjęty przez „Gazetę Wyborczą”, ale nikt nie potrafił wskazać, gdzie znajdowała się owa tablica i co się z nią stało.

Członkowie Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Tobie Ojczyzno” (nazwa nawiązuje do dewizy, jaką bito na rewersie Znaku Spadochronowego, ustanowionego w 1941 r.) - Aleksandra Kozłowska i Michał Szparagowski - podjęli próbę odnalezienia miejsca wmurowania tablicy poświęconej ppor. R. Tice'owi. Nawiązanie kontaktu z byłymi uczniami szkoły, której patronował R. Tice, nie przyniosło spodziewanego rezultatu. Nie pamiętali oni, gdzie znajdowała się zaginiona tablica. Po przeprowadzeniu kwerendy prasy lokalnej okazało się, że uroczystość jej odsłonięcia miała miejsce 11 XI 1989 r., obok kamienia poświęconego żołnierzom Armii „Łódź” z Września 1939 r. Po udaniu się na to miejsce okazało się, że faktycznie, po bokach tego obelisku znajdują się 2 nieduże kamienie. Na jednym z nich znajduje się tabliczka z napisem: „Pamięci 16 łódzkich skautów, którzy 28 października 1914 r. wyruszyli do legionów”. Na drugim pozostał tylko ślad po małej tabliczce poświęconej R. Tice'owi.

W związku z tym w 2009 r. wspomniane wcześniej osoby zwróciły się do Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Łodzi z inicjatywą ponownego upamiętnienia bohaterskiego Amerykanina. Po trwających półtora roku staraniach uzyskano zgodę na ufundowanie nowej, dużej tablicy. W dniu 9 XI 2010 r., prawie dokładnie w 21. rocznicę odsłonięcia pierwszej, niewielkiej tablicy umieszczonej na polnym kamieniu w parku im. A. Mickiewicza, po raz drugi pojawiła się w Łodzi tablica ku czci najbardziej polskiego Amerykanina w szeregach 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Tym razem znalazła ona swoje godne miejsce na frontowej ścianie przedwojennej kaplicy na Cmentarzu Wojskowym pw. św. Jerzego w Ło-

dzi, przy ul. Wojska Polskiego 149. Cmentarz ten jest częścią Cmentarza Doły, jednej z najważniejszych i największych nekropoli w Łodzi. Znajdują się tutaj przedwojenne groby żołnierzy łódzkiego garnizonu oraz duża kwatera żołnierzy Września 1939. W pobliżu kaplicy spoczywają doczesne szczątki dwóch weteranów 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, którzy po II wojnie światowej osiedli na stałe w Łodzi: dr Stanisława Leszczyńskiego i Tadeusza Żukowskiego. Obaj brali udział w operacji Market–Garden.

Szczególnie podziękowania należą się wszystkim tym, którzy przyczynili się do ponownego upamiętnienia ppor. Richarda Tice'a: Wojewódzkiemu Komitetowi Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Łodzi, Panu ppłk. Andrzejowi Siewiorowi – kierownikowi Cmentarza Wojskowego, Panu Ryszardowi Iwanickiemu z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi oraz Panu Witoldowi Krawczykowi ze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Tobie Ojczyzno”, który wykonał tablicę, ufundowaną przez autorów niniejszej informacji.

Aleksandra Kozłowska, Michał Szparagowski

OSKAR HALECKI I JEGO OBRAZ EUROPY. CZĘŚĆ PIERWSZA. KONFERENCJA NAUKOWA, ŁÓDŹ, 19-20 XI 2010 R.

W dniach 19-20 XI 2010 r. odbyła się w Uniwersytecie Łódzkim, interdyscyplinarna, międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona Oskarowi Haleckiemu. To pierwsze wydarzenie tej rangi w polskim środowisku akademickim, w którym, w powojennych czasach, nazwisko tego uczonego pomijano milczeniem. Znany za granicą, O. Halecki został przywrócony polskiej pamięci za sprawą wystąpień historyków różnych specjalności, połączonych badaniami nad ideą Europy Środkowo-Wschodniej, konsekwentnie lansowanej przez tego uczonego. Program został tak skomponowany, by pokazać, jak dalece o losach O. Haleckiego zdecydowały głoszone przezeń poglądy oraz jak bardzo na jego życiorys naukowy wpłynęła druga wojna światowa, po której do Polski nie mógł już wrócić. Pomysłodawczynią konferencji była dr hab. prof. UŁ, Małgorzata Dąbrowska (Zakład Historii Średniowiecznej Europy Zachodniej i Levantu), która doprowadziła do realizacji przedsięwzięcia przy udziale dr hab. prof. UŁ Alicji Szymczakowej, (Zakład Nauk Pomocniczych Historii), prof. dr hab. Andrzeja M. Brzezińskiego (Katedra Historii Powszechnej Najnowszej) oraz prof. dr hab. Rafała Stobieckiego (Katedra Historii Historiografii). Finansowego wsparcia użyli: Polskie Towarzystwo Historyczne, Muzeum Historii Polski i Instytut Pamięci Narodowej.

W obradach wzięli udział uczeni z Krakowa, Warszawy, Lublina i Łodzi, a także z Gies-sen i Nowego Jorku. Otwarcia konferencji dokonał Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr hab. Włodzimierz Nykiel. Poruszana tematyka była niezwykle zróżnicowana. Można wydzielić trzy rodzaje zagadnień, które stały się kanwą pasjonujących dyskusji. Pierwszą grupę stanowiły referaty dotyczące dorobku naukowego O. Haleckiego oraz jego aktywności politycznej. Drugą grupę stanowiły wystąpienia biograficzne, ostatnią zaś tworzyły wystąpienia konfrontujące badania O. Haleckiego z historiografią polską oraz innych krajów.

Konferencję rozpoczął ks. dr hab. Grzegorz Ryś, profesor Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie. Jego referat pt. *Chrześcijaństwo jako faktor historiozofii Haleckiego* można uznać za kluczowy. Określając formację intelektualną O. Haleckiego, Autor przypomniał, że konsekwencją chrześcijańskiej wizji dziejów, której uczony był oddany, jest postrze-

ganie jednostki jako obiektu bożych planów, wedle których toczą się dzieje świata. Taka filozofia historii stoi w opozycji do materializmu historycznego i determinizmu, których O. Halecki nie akceptował, i na tym polu przyszło mu wielokrotnie konfrontować się z uczonymi prezentującymi inny punkt widzenia. Istotnym *pendant* tego wystąpienia był referat dr hab. Marka Kornata, profesora Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, p.t.: *Halecki i Stolica Apostolska*. Autor zwrócił uwagę, że O. Halecki już na początku swej drogi badawczej dostrzegał niebezpieczeństwa wynikające z postępującej laicyzacji społeczeństw i nadzieje na zatrzymanie tego procesu widział w Watykanie, a nade wszystko w autorytecie papieża, wyglądając z tej strony ratunku, gdy idzie o stabilizację stosunków politycznych w Europie.

Dwa referaty poświęcono idei federalizmu, tak charakterystycznej dla badań O. Haleckiego. Pierwszy został zaprezentowany przez prof. dr hab. Krzysztofa Baczkowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W wystąpieniu p.t.: *Haleckiego jagiellońska wizja dziejów* Autor ukazał szczegółowo historię powstawania unii między Polską, Litwą i Rosją w latach 1385-1569. Już podczas konferencji wersalskiej w 1919 r., O. Halecki jako ekspert polskiej delegacji, odwoływał się do tej idei, widząc w federacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej zabezpieczenie polityczne wobec Niemiec i Rosji. Wątek ten kontynuował dr Sławomir Łukasiewicz z Lubelskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w wystąpieniu p.t.: *Halecki jako federalista*. Autor podkreślił rangę O. Haleckiego nie tylko jako historyka XIV-XVI w., ale nade wszystko polityka lansującego ideę federacji państw: Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Zwolennicy tej koncepcji kładą nacisk na równość powiązanych ze sobą narodów i akcentują skuteczność obrony przed rosyjskim sąsiadem, w którym O. Halecki upatrywał największe zagrożenie. Z wystąpieniem S. Łukasiewicza korelował referat dr hab. Mirosława Filipowicza, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pt. *Halecki a Rosja*. Analizując dzieła historyka prelegent stwierdził, że Rosja nie występowała w przedwojennych pracach O. Haleckiego, a w publikacjach po drugiej wojnie światowej stanowiła zawsze pejoratywny punkt odniesienia. W jego historiozofii kraj ten nie był częścią Europy. Profesor M. Filipowicz podkreślił, że za sprawą wrogiego stosunku do Rosji, O. Haleckiego zaczęto postrzegać w Stanach Zjednoczonych jako rusofoba i polskiego reakcjonistę.

W kolejnych referatach przedstawiono wybrane wątki biograficzne. Prof. dr hab. Maciej Salamon z Uniwersytetu Jagiellońskiego zwrócił uwagę słuchaczy, że O. Halecki, wychowany w Wiedniu, syn austriackiego generała, był Polakiem z wyboru. Jako miejsce swych studiów uniwersyteckich wybrał Kraków i na tamtejszej uczelni napisał rozprawy: doktorską i habilitacyjną. Profesor M. Dąbrowska wykazała, że rozważania nad unią kościelną zaprowadziły O. Haleckiego do badań nad Bizancjum w XIV-XV w. Autorka podkreśliła, jak dalece wojna doprowadziła do zmiany pola zainteresowań uczonego, który, jako profesor Fordham University w Nowym Jorku, realizował wprawdzie swe badania nad unią florencką i brzeską, ale w dużej mierze poświęcił się współczesnej historii, promując w akademickim środowisku Ameryki rolę Polski w Europie. Zagadnieniem pracy O. Haleckiego w Lidze Narodów podjął prof. dr hab. Andrzej Maciej Brzeziński w wystąpieniu pt. *Sprawy polskie w działalności Oskara Haleckiego w Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej przy Lidze Narodów*. Referent ukazał wysiłki O. Haleckiego zmierzające do wypromowania polskich naukowców na arenie międzynarodowej. Zwrócił uwagę na jego zabiegi dotyczące wymiany publikacji między europejskimi ośrodkami akademickimi. Bardzo osobisty ton miał referat profesora Tadeusza Gromady z Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. W wystąpieniu pod wiele mówiącym tytułem: *Mój mistrz, Oskar Halecki*, Autor, będący studentem, a potem współpracownikiem O. Haleckiego, nakreślił obraz sympatycznego uczonego, którego spojrzenie na bieg dziejów ukształtował

światopogląd chrześcijański. Podkreślił także znaczny autorytet O. Haleckiego wśród Amerykanów, nawet jeśli nie podzielali oni jego interpretacji historii.

Wystąpienia o charakterze historiograficznym przedstawiło kilku prelegentów. Rozważania te rozpoczął dr Tadeusz Grabarczyk z Uniwersytetu Łódzkiego. Osią jego referatu p.t.: *Halecki o bitwie warneńskiej 1444 r.* był spór między O. Haleckim a Janem Dąbrowskim, dotyczący zaprzysiężenia rozejmu z Turkami w Szegedynie przez króla Władysława Warneńczyka. O. Halecki był autorem mało popularnej koncepcji, że król nie związał się przysięgą, a zatem jej nie złamał. J. Dąbrowski był przeciwnego zdania i to jego racja przeważyła w historiografii. Z kolei dr hab. Jan Piskurewicz, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, zaprezentował referat pt. *O Oskarze Haleckim na łamach „Kwartalnika Historycznego”*. Analiza zawartości czasopisma ukazała wielką niechęć środowiska historyków polskich wobec O. Haleckiego, którego postrzegano jako klerykała. Zgodnie z socjalistyczną propagandą, autorzy artykułów szkalowali uczonego za antyrosyjskie poglądy i niedostrzeganie „kwestii chłopskiej”. Jedyne ciepłe słowa padły dopiero w nekrologu, napisanym przez ucznia O. Haleckiego, profesora Janusza Pajewskiego. Inny obraz niedocenianego w Polsce historyka, przedstawił dr Sławomir Michał Nowinowski z Uniwersytetu Łódzkiego w wystąpieniu p.t.: *Oskar Halecki i „Wiadomości”*. W ponad 40 publikacjach na łamach tego pisma, O. Halecki starał się kształtować świadomość historyczną polskiego uchodźstwa. Namawiał Polaków do wyzbycia się uczucia niższości wobec innych narodów i jednocześnie odwoływał od mesjanizmu. Nakłaniał do walki z materializmem historycznym i do wypełnienia testamentu królowej Jadwigi, czyli zjednoczenia się z Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Prof. dr hab. Hans-Joergen Boemelburg z Uniwersytetu w Giessen, w referacie p.t.: *Oskar Halecki a historiografia niemiecka*, przybliżył słuchaczom recepcję O. Haleckiego w Niemczech. Badacz podkreślił austriackie korzenie historyka oraz znakomitą znajomość języka niemieckiego, co zapewniało uczonemu poczytne miejsce wśród badaczy niemieckich. Profesor H.J. Boemelburg wykazał, że O. Halecki stał się osobą rozpoznawalną i dobrze postrzeganą już w okresie swojej pracy w Lidze Narodów. Po drugiej wojnie światowej jego dorobek był nadal pozytywnie przyjmowany w niemieckim środowisku akademickim. Charakterystyczna zmiana nastąpiła pod koniec lat 60., kiedy O. Haleckiemu zaczęto zarzucać klerykalizm, prowincjonalizm i antykomunizm. Wystąpienie prof. dr hab. Rafała Stobieckiego z Uniwersytetu Łódzkiego p.t. *Halecki na tle emigracyjnej historiografii polskiej* doskonale komponowało się z referatem niemieckiego uczonego. Prelegent podkreślił, że założenia metodologiczne Haleckiego wywodziły się z połączenia chrześcijańskiej ideologii i indywidualizmu, dla których inspiracją była filozofia św. Augustyna. Konsekwencją takiego stanowiska jest postrzeganie wpływu Boga i religii na proces dziejowy. Autor zaznaczył, że na tle zlaicyzowanej emigracyjnej historiografii polskiej, poglądy O. Haleckiego niewątpliwie się wyróżniały.

Dyskusja toczyła się na bardzo wysokim poziomie. Podniesiono kwestię stosunku O. Haleckiego do rozbrojenia moralnego, której nie poruszono szczegółowo w żadnym wystąpieniu, a jednak wracała ona w komentarzach. Z ostrością wypłynęło także zagadnienie recepcji O. Haleckiego w Stanach Zjednoczonych. Część zebranych marginalizowała rolę uczonego zagranicą, a część, wręcz odwrotnie, przypisywała mu znaczne oddziaływanie na społeczeństwa zachodnie. Problem chrześcijańskiej historiozofii uczonego był powodem zacieklej dyskusji, podobnie jak stosunek O. Haleckiego do Rosji. Najjaskrawiej ujął to profesor M. Filipowicz, widząc niebezpieczeństwo „kanonizacji Haleckiego”. Przeciwwagą była konstatacja prof. dr hab. Romana

Michałowski z Uniwersytetu Warszawskiego, który w dyskusji apelował, by z myśli O. Haleckiego czerpać to, co najlepsze.

Znakomicie rozpoczęta dysputa nad dorobkiem O. Haleckiego i jego wizją Europy będzie miała swą kontynuację w roku następnym, podczas konferencji zapowiedzianej na 18-19 XI 2011 r. Gospodarzem będzie znów Zakład Historii Średniowiecznej Europy Zachodniej i Lewantu. Lista referatów jest już zamknięta. Pozostaje wyglądać kolejnego skrzyżowania myśli wybitnych uczonych, których przywiedzie do Łodzi perspektywa znalezienia się w świecie wielkich idei, a wszystko to za sprawą niezwykłości O. Haleckiego, z którym zgadzać się czy nie zgadzać jest sprawą jednakowo twórczą.

Marta Biedrawa